

MAZOWSZE.

OBRAZ ETNOGRAFICZNY

skreślił

OSKAR KOLBERG.

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych
w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie i muzycznego we Lwowie.

Z RYCINAMI PODŁUG RYSUNKÓW W. GERSONA.

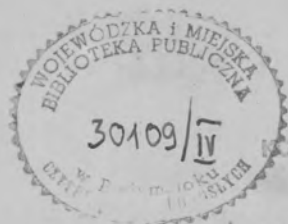
TOM IV.

MAZOWSZE STARE.

Mazury. Kurpie.

KRAKÓW.
DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1888.

784.031.4(438):821.162.1'22-1



~~39/438~~

~~39:908~~



60742

NAKŁADEM AUTORA.

Właściwości ludu Mazowsza starego, rozciągającego się po prawym brzegu Wisły i Narwi ku Prusom, w nader małym tylko stopniu różnią się od tych, jakie są udziałem ludności lewego Wisły brzegu, a które zaznaczyliśmy w tomach poprzednich, a osobliwie w tomie I. Różnica ta uwydatnia się na pierwszy rzut oka w ubiorze Mazurów bliżej granicy pruskiej i miast większych mieszkających, więc chętnie zwłaszcza za poduszczeniem handlarzy ztamtąd przybory do swego przejmujących stroju, jak i w ubiorze Kurpiów, wyraziste pewnej odrębności ukazującym znamiona. Daje się ona także dostrzegać i w gwarze, osobliwie w gwarze Kurpiów, jak to naznaczyliśmy na stronicy 70. W mniejszym nierównie stopniu objawia się ona w zwyczajach, obrzędach, wierzeniach, pieśniach, tańcach i muzyce.

Niektóre ze zwyczajów starodawnych, po lewym brzegu Wisły sporadycznie jeszcze zachowanych, tu już od początku bieżącego stulecia wyszły z użycia. Ognie sobótkowe czyli świętojańskie pogasły wcześniej niż na lewym tej rzeki brzegu, lubo i tutaj także, mianowicie od strony wschodniej, pewne jeszcze pozostawiły bytności swej ślady, jak o tem wspominamy na str. 133¹⁾.

¹⁾ Tu należy i obchód Kupalnocki, dziś już zapomniany, który jeszcze przed r. 1836 obserwował A. B. Radoszkowski w pobliżu Nowogrodu we wsiach kurpiowskich: Białiki i Ptaki (obacz str. 134).

Zwyczaje zachowywane podczas świąt Bożego Narodzenia, Nowego-roku, Trzech-króli, Wielkiej-nocy itd., nader mało się tu różnią od tych, które opisaliśmy w tomie I i III. W czasie Zapust spotykamy się tu znów z owym, wielokrotnie już opisanym konikiem wiosennym, sztucznie z drzewa i pakuł wytworzonym (obacz *Mazowsze*, III str. 73), który pod podobną postacią harcuje w Mięsopesty i w Kujawach (ob. *Lud.* Ser. III str. 210), w Radomskim (*Lud.* XX str. 94) i t. d. a który miejscami występuje znów podczas pochodów z kołędą, a w Krakowie po procesjach Bożego Ciała.

Wiadomości o Kurpiach, tej pod niejednym względem wyróżniającej się grupy ludności puszczańskiej wśród Mazurskiego plemienia, podajemy już to z własnych wyjęte notat, już też, i to w przeważnej części, czerpane z dzieł dawniejszych autorów, do jakich zaliczamy Gawareckiego, Wójcieckiego i Połujańskiego. Spostrzeżenia przez nich poczynione, w wielu razach i dziś jeszcze mają znaczenie i znajdują zastosowanie, jakkolwiek pole badań nowsi pracownicy wielce rozszerzyli i niejedno z błędnych dawniejszych twierdzeń sprostowali. Rozległość też krajny Kurpiów nie jest dostatecznie określona; podajemy ją według źródeł dawniejszych, mimo że Ad. Zakrzewski, jak to z ostatnich jego o tej ludności relacyj widzimy, z większą już ścisłością oznaczył granice ich siedzib¹⁾; wszakże wymienia-

¹⁾ Ad. Zakrzewski (w czasopiśmie *Wisła*, Warsz. 1887 str. 75): materiały z puszczy zielonej. Tu mówi autor o dzisiejszem rozsiedleniu Kurpiów, prostując zbyt rozległe rozciągnięte ich granice przez Winc. Pola i Zygma. Glogera: twierdzi, że ludność kurpiowska tworzy obecnie dwie oddzielne nie stykające się z sobą wyspy etnograficzne: północną i południową. W pierwszej odrębność rodowa zachowała się

jąc siedziby dzisiejsze, robi i on także uwagę, że podana przezeń liczba wsi jak i cyfra ludności, ostatecznego jeszcze w tej kwestyi nie stanowi orzeczenia.

Melodye zamieszczone w niniejszym tomie, przedstawiają śpiew, równie pełny i wyrazisty, jak te które podaliśmy w tomach poprzedzających. Mnóstwo dum i pieśni poważniejszego zakroju, zarówno jak i pieśni wesółych i lekkich, po całej zresztą rozbrzmiewających Polsce,²⁾ ukazuje tu jak w dyceji tak w nucie mocno uwydatniony akcent mazowiecki (nacisk na część taktu słabą), o którym mówiliśmy już kilkokrotnie. Oznaczają się pod tym względem szczególnie nra. 11, 54,

silniej, granice jej więc łatwiejsze są do oznaczenia; jestto właściwe dzisiejsze jądro kurpiowskie. Wyspa ta, dawne strostwo Ostrołęckie i część Przasnyskiego, obejmuje tak zwaną Puszcę Zieloną (i takową się autor zajmuje głównie), którą w różnych okolicach zwą nazwami miejscowości Myszyniecką, Ostrołęcką, Nowogrodzką. Od strony południowej dotyka ona prawego brzegu Narwi na przestrzeni między Ostrołęką a Nowogrodem: od tej podstawy ciągnie się ona pasem o bokach mniej więcej równoległych (wszakże rozszerzających się ku północy) do granicy pruskiej, do której przypiera między miastami Kolnem i Chorzalami. (Tu cytuję autor gminy i wsie na całym tym obszarze). Druga, południowa grupa Kurpiów mieści się po prawym brzegu Bugu w okolicach miast Broku i Ostrowia (wyliczone są wsie i osady) pomiędzy Brańszczykiem, Długosiodłem, Naguszowem. Jest to terytorium puszczy zwanej Białą. Tu ludność kurpiowska zatraciła w daleko znaczniejszym stopniu swoją odrębność etnograficzną, i dlatego ścisłe oznaczenie jej granic dzisiejszych nie jest rzeczą łatwą. Dalej podaje autor cyfrę ludności, opisuje jej byt domowy, chatę kurpiowską (wraz z planem i wizerunkiem), wieś (z planem), oraz gwara. O ludności tej drugiej grupy, od Brańszczyka, dał także pewne szczegóły i ks. Ostrzykowski (obacz str. 46).

²⁾ Tom II *Wisły* (1888, str. 122) zamieścił zebrane przez Stan. Chelchowskiego materiały do etnografii ludu z okolic Przasnysza (wsie: Chojnowo i okolica), obejmujące ogólną ludność tego charakterystykę i jego ubiór, oraz dumki i pieśni (w liczbie 16) stanowiące w większej części warianty zamieszczonych w seryi I „*Ludu*”. W tymże tomie *Wisły* str. 365, podaje autor ten krótką wiadomość o typach chat w ziemi Dobrzyńskiej i w Ciechanowskim.

97, 182, 191, 202 211, 228, 246, 280, 300, 353, 370, 382, 410, 415, złożone z ustępów cztero taktowych a odpowiadające pod względem owego nacisku zamieszczonym w tomie III nrom. 87, 93, 94, 109, 123, 210, 246, 256, 263, 264, 275, 283, 285, 286, 287, 298, 300, 310, 399, 404. Z ustępów trój-taktowych cytujemy tu znów nra. 40, 58, 210, 245, 281, 317, 318, (lub mieszane: 236, 237) oraz pasterskie nra. 394, 405, 408, odpowiadające w tomie III nrom. 91, 348, 350, 353, 373. Akcent ten wątleje już częstokroć, przenosząc się na część taktu mocną, jak tego dowodzą z cytowanych wyżej (w niniejszym tomie) nra. 262, 285, 318, 404; lubo w pewnych pieśniach rażąco się uwydatnia, jak np. w nrze. 238 przy nacisku na wyrazie: rybki-i. Niektóre melodye, w drobnych pojawiające się urozmaicheniach, mają niemałą wziętość prowincjonalną, jak np. 87, którego jakoby wariantami są nra. 181, 250, 288, 335, 370; toż ulubiony tu powszechnie nr. 206 mający swe odmiany w nrach. 296, 297, 346; nr. 316 z wariantami 34, 49, 330, 379, 380, a które w pewnej znów zostają styczności z nrami. 34, 41, 49, 76, 77. Marsz weselny nr. 26 i odpowiadające mu w tempie nra. 27, 53, 61, 62, 63, 92, 174, 294 jest, jak widzimy, i tu jak w całej niemal Polsce, popularnym. Numer 387 o stroju Mazura zaściankowego, przedstawia się tu, w najpełniejszej, o ile nam się wydaje, wersji.

Do studyów porównawczych, dają tu obfity materiał skreślone szczegółowo opisy obrzędów weselnych. Sądzimy, że porównania tego rodzaju wedle pewnego należałoby dokonywać planu; więc opisy wesel z pod Płocka i Bodzanowa, zestawień najprzód należy z takiemiż

opisami umieszczonymi w tomie I *Mazowsza*; gdy znów opisy z Pułtuskiego, Prasnyskiego i Ostrołęckiego pochodzące, skłaniają się ku skreślonym przez nas opisom wesel w tomie III.

Kurpie czyli puszcza, topograficznie zajmując po niekąd środek Mazowsza starego, oddzielają Mazurów zachodnich w Płockiem, od Mazurów (przeważnie zaściankowych) we wschodniej jego, łomżyńskiej i białostockiej mieszkających części, co również wpływa na pewną jednych od drugich odrębność, a którą wykazemy przy opisie tej części Mazowsza w tomie następnym. Sami zaś Kurpie, osobliwie ci którzy zamieszkują puszcze Nowogrodzką i Brocką, w obyczajach swych, nawyknięciach i zwyczajach, zbliżeni są raczej do wschodniej niż do zachodniej Mazowsza ludności.

Wiadomości wielce szczupłe o mowie ludowej w Płockiem, jakie notujemy na str. 35, 69 wyjęte z kilku autorów dawniejszych, zostały znacznie w najnowszych czasach pomnożone, osobliwie pod leksykograficznym względem przez A. Zakrzewskiego (charakterystyka gwary kurpiowskiej, wraz ze zbiorem wyrazów, *Wisła* I, str. 149), jak i przez innego autora, który dał (na str. 317) słowniczek wyrazów z pod Zakroczymia (wieś Pieścidła) pochodzących. Wszakże materiał językowy przez nich i nas tu podany, dalekim jeszcze jest od owej pełni, któraby dozwalała na skreślenie wszechstronnej i wyczerpującej gwar tej części Mazowsza charakterystyki.

KRAJ.



MAZOWSZE STARE.

Część Mazowsza rozciągająca się po prawym brzegu: Wisły (od Modlina ku Płockowi), prawym Narwi (od Modlina do Serocka), a dalej na północ i po obu jej brzegach, oraz Bugu, i stanowiąca wogóle równinę z północy na południe pochyloną ku Wiśle i Narwi, nosi zwykle nazwę Mazowsza starego. Niedgdyś pokryta ona była, jak i znaczna część Polski, wielkimi lasami (osobliwie: borami czyli zarostem sosnowym); część jednak zachodnio-południowa, bliższa Wisły, mianowicie około Płocka i Wyszogroda, oddawna już dosyć gęsto była zaludnioną i uprawie rolnej oddaną. Gleba ziemi, jakkolwiek urodzajnością nie dorównywa wielu innym, znanym z swej obfitości prowincjom kraju, ma jednak w każdym niemal powiecie pasy nader żyźne, a słynęła zawsze pod tym względem ziemia Ciechanowska. Lasy i bory wyżej wspomniane, tworzyły w Ostrołęckiem głucho i nieprzebyte puszcze, które z czasem przez ludność bartniczą i łowiecką, Kurpiami zwaną osiedlone, w nowszych dopiero czasach, mocno zostały przetrzebione. Od Łomży ciągnęła się ku Wschodowi żyźniejsza część Mazowsza, gęsto przez wolną zaściankową ludność mazurską zamieszкана, która nader wcześniej już osadników swych ztąd na wszystkie rozsyłała strony.

Województwo Płockie, dosyć w dawnych swych granicach szczupłe ¹⁾, rozszerzone zostało jako departament za księstwa

¹⁾ Zawierało ono powiaty: Płocki, Bielski, Raciążki, Sierpski, Płoński, Szreński, Niedzborski i Mławski. Trzy ostatnie, leżące nad rzeką Wkrą, składały ziemię Za-w-skrzyńską.

Warszawskiego, a w r. 1815 wcielono do niego znaczniejszą część ziemi Dobrzyńskiej (późniejszy obwód Lipnowski), a nadto dawniejsze ziemie: Wyszogrodzką, Zakroczymską, Ciechanowską, Rożańską, Nurską i część zachodnią Łomżyńskiej.

LIPNOWSKIE.

(DAWNA ZIEMIA DOBRZYŃSKA).

W *Zbiorze wiadomości do Antropologii* (Kraków, 1882 tom VI) podaliśmy opis właściwości ludu ziemi Dobrzyńskiej. We wstępie wymieniliśmy, wedle przyjętego przez nas porządku, niektóre miejscowości tej ziemi, wraz z przywiązanymi do nich podaniami; obecnie uzupełniamy ich liczbę wiadomościami zebranymi później.¹⁾

Dobrzyń nad Wisłą, miasto założone, jak sądzą, najprzód w tem miejscu, gdzie dziś folwark Zbyszewo; ulica Podzamcze wskazuje miejsce gdzie się wznosił (na wyniosłości nad Wisłą) dawny zamek. Z kościołów pozostał tylko po-franciszkański Wniebowzięcia M. P. erygowany r. 1316. Było głównem miastem zakonu braci Dobrzyńców.²⁾ (W. H. Gawarecki: *Opis ziemi Dobrzyńskiej*, Warsz. 1825).

Rokicie wieś nad Wisłą. Gawarecki (na str. 98) mówi: „O fundacyi kościoła w Rokiciu jest tradycja, iż przed jego

¹⁾ *Pamiętnik fizyograficzny* (Warsz. 1881, tom I) podaje artykuł E. Dziewulskiego o jeziorach zawartych pomiędzy Wisłą i Drwęcą, i do systemu Drwęcę należących, jakimi są mianowicie: Jezioro rypińskie, jezioro Zale, jezioro Kopiec (w którym podług podania, znajdują się zatopione armaty szwedzkie), jezioro Kleszczyn i Studzianka (źródło żelaziste, którego wody lud okoliczny używa jako lekarstwa na rany i choroby oczu, i czyniąc doń pielgrzymki uważa za święte), jeziora Sitnica systemu rzeki Różca, i jezioro Trombińskie systemu Rypienicy.

²⁾ Obacz J. Nep. Romanowskiego artykuł: Zakon Dobrzyńców w czasopiśmie *Biblioteka warszawska* r. 1856 (styczeń) i 1857 (lipiec, sierpień).

i wsi założeniem, w miejscu gdzie teraz stoi, były nieprzejrzane bory, i nad Wisłą rozciągające się zarośle; że zaś w górach znajdowały się źródła, które nawet w porze zimowej nie zamarzały, przeto z borów dziś jeszcze za Wisłą przeciw wsi Rokicia na kilka mil ciągnących się, znaczne stado koni dzikich przyzwyczało się przybiegać tu i w zdrojach tych poić, lecz spostrzeżone od ludzi, stado takowe wyłapane zostało; a po sprzedaniu koni, za pieniądze zebrane kościół jest wystawiony, i ten od czterech wieków tu istnieje.¹⁾

Siecień wieś. W kościele jest obraz N. Panny na czerwonym suknie srebrem haftowany i nagrobki rodziny Gembartów.

Makowo wieś. Gawarecki: *Opis ziemi Dobrzyńskiej* (Płock, 1825 na str. 93) daje wiadomość o wałach dawnych między Mokowem i Mokówkiem, i odkrytym w r. 1822 w pobliżu grobie starożytnym z popielnicami we wsi Wierznica.

Zaduśniki wieś, ma kościół drewniany; w wielkim jego ołtarzu obraz Matki Boskiej, łaskami słynący; odpowiadają się tu odpusty, na które pobożni z okolicznych stron licznie zgromadzać się zwykli.

Wielgie wieś. Tu kościół z obrazem (cudownym) N. Panny Zwiastowania od Franciszkanów z Wyszogrodu przeniesiony.

Tłuchowo wieś. Ma kościół stary Wniebowzięcia P. Maryi. Odpusty znaczne tu się odpowiadają, na które lud z okolic licznie przybywa.

Skępe (Skempe) czyli **Skąpe**, miasto, jakoby na kępie między 5 jeziorami, założone w XV wieku. Mikołaj Kościelecki, kasztelan kruszwicki (wskutek wyzdrowienia córki za przyczyną Matki Boskiej, w posagu kupionym w Poznaniu) wystawił w r. 1498 kościół i klasztor Bernardynów w sąsiednim Wymyślinie. Słynie on dotąd cudowną statua Bogarodzicy; ma 5 wież rozmaitej wielkości, kaplice i ganki w około cmentarza, a w środku tegoż kapliczka z grobami teraźniejszych posiadaczy, Zielińskich. Jest tu zegar, dwa ogrody owocowe, koło bramy lipa ogromna, w bliskości borek sosnowy, i kaplica otoczona katakumbami. Licznie

¹⁾ Podobną tradycję przywodzi Długosz o szlachcicu Przybysławie, który na górze Koniuszy pod Proszowicami kościół z muru miał zbudować na pamiątkę, iż mu koń jego zginiiony stado koni z Węgier przyprowadził. (Obacz: *Lud serya* XVIII str. 17).

gromadzi się tu lud w porze wiosennej i letniej. (Obacz: „Wiadomość pewna o obrazie N. Maryi P. w ziemi Dobrzyńskiej w kościele XX. Bernardynów od kilku wieków łaskami wsławionej; — w Warszawie 1813)¹⁾. Na polach Skępego trzy są pojedyncze okopy: 1) w bliskości lasu, 2) za miastem, i 3) pomiędzy bagnami na wzgórku okrągłym zwanym Górką biskupią wedle podania, że Konstanty Zieliński arcybiskup lwowski, stronnik Leszczyńskiego, tu był więziony od przeciwników.

Lipno nad rz. Mień, miasto powiatowe. Gawarecki (*Opis z Dobrz.*) powiada: „W Lipnie piękny widok czyni góra zwana ś. Antoniego, nad miastem panująca, w tarasy ułożona, na której wierzchołku statua ś. Antoniego umieszczona została. Wedle tradycji dawnych: na tejto górze, czyli też wedle niej, najpierwsza osada miasta Lipna być miała.“ Był w tem mieście także kościół ś. Barbary (rozebrany na początku b. stulecia).

Kikoł miasteczko, dziś osada nad jeziorem. August III. zaprowadził tu r. 1745 jarmarki, a wojewoda Zboiński erygował wieś tę na miasto r. 1791. Ma kościół ś. Wojciecha i pałac z ogrodem na wzgórzu.

Bobrowniki miasto nad Wisłą, ze zwaliskami zamku założonego w miejscu pełnem bobrów w r. 1398 przez Krzyżaków,

¹⁾ W książce tej czytamy: „Gdy w Skąpem za objawieniem Najśw. Matki, pewnemu starcowi bogobojnemu uczynionem, błogosławiony Ładysław (z Gielniowa † 1505) braci swoich dla czci onejże osadził, a wielkie miał od różnych przeszkody, kazał braci swojej, aby byli dobrej myśli, i pokładali nadzieję w obronie Matki Boskiej. Najcieńszy ich był prześladowca z poduszczenia szatańskiego, pleban tego miejsca. Ten gdy raz dobre słowo dawano braci naszej, przykładnie bardzo żyjącym przy kaplicy N. Matki wystawionej, a przytem słyszał ludzi powiadających, że podczas Jutrznii słyszeli w tej kaplicy anielskie melodye, z gniewem rzekł: „Djabłów tu, prawi, i wilków piekielnych są wycia, niż anielskie śpiewania. Nadto, stanąwszy przy kaplicy, nogą w nią uderzył. Aż w tem kaźń Boska nań przyszła, bo nagle padł na ziemię jako umarły. Ale gdy go bracia ofiarowali N. Pannie, przyszedł do pamięci, za grzech swój Pana Boga przeproszał i braci naszych, a cudownie ozdrowiawszy, największym ich został przyjacielem.“ — Wyrażenie tu cytowane, przypomina inne podobne przytoczone w Ser. IX. *Ludu* str. 14, nr. 12.

którzy miastu nadali prawa miejskie r. 1403. Ma kościół ś. Marcina (dawniej Wszystkich Świętych) i magazyn solny. (ob. *Gawareckiego: Przywileje*, Warsz. 1828 str. 37).

Dobrzejowice wieś z kościołem ś. Wawrzeńca, dawniej do biskupów kujawskich należąca.

Złotorya wieś przy ujściu Drwęcy do Wisły, miała zamek zbudowany r. 1330 przez Krzyżaków; nadburzony on już był w r. 1409 a dziś nie pozostało zeń i śladu.

Ciechocin wieś z kościołem ś. Małgorzaty i pałacem (zamkiem) dawniej do biskupów kujawskich należącym.

Mazowsze wieś, ma kościół ś. Marcina, należała do rodziny Nałęczów, lecz poprzednio była gniazdem rodziny Mazowieckich herbu Dołęga.

Trutowo wieś, ma klasztor Karmelitów fundowany w r. 1717 przez Jana Rętińskiego z kościołem ś. Anny; posadzka w prezbiterum z flizów białych i niebieskich złożona. Studzianka z obrazem N. Panny, przy którym wiele łask i cudów doznają pobożni.

Działyń wieś z kościołem ś. Trójcy, jest gniazdem rodziny Działyńskich.

Nowogród, wieś kościelna. Zwaliska nad jeziorem w lesie, świadczą iż tu był dawny gród.

Dobrzyń n. Drwęcą, miasto, było dawniej przedmieściem Golubia, i dopiero w r. 1787 generał Działyński wyniósł je na stopień miasta, mającego wszakże parafię swą we wsi Dulsku, mimo że w r. 1824 postawiono tu kościół.¹⁾

Dulsk wieś dawniej Działyńskich, miała niegdyś murowany

¹⁾ Ks. M. Smoleński (*Cztery kościoły w ziemi Dobrzyńskiej*, Lwów 1869 str. 133) powiada: „Zamku w tym Dobrzyniu nad Drwęcą nigdy nie było; kawalerowie dobrzyńscy nigdy tu nie mieszkali. Mylą się więc badacze dziejów ojczystych (T. Święcki, Romanowski, Moraczewski, ks. Buliński i t. d.) którzy dla tego, że Dobrzyń nad Wisłą zdaje się być za-odległym od Prus, braci dobrzyńskich obowiązanych osłaniać te strony od napadów bałwochwalczych Prusaków, w tym Dobrzyniu nad Drwęcą osadzają. A myli się i Andrzej Święcicki (*Topographia*, 1634) pisząc Dobrinum zamiast Drobinum (Drobin)“. „Wszakże zamek był po drugiej stronie Drwęcy w Golubiu, na górze; ale wzniesiony on został już po upadku Dobrzyńców, w r. 1300“.

kościół, po zniszczeniu którego, postawiono w r. 1720 drewniany.

Ruże, wieś, której kościół istniał już w r. 1252; po upadku jego wzniesiono nowy w r. 1782.

Obory (ekonomia Trąbin, parafia Ruże) z klasztorem i kościołem ks. Karmelitów (bosych) fundowanym w r. 1605—1649. Ma statuetkę cudowną Matki Boskiej, „Roku 1605 w Oborach i okolicy panowało powietrze, za świadectwem 80 ludzi podeszłego wieku, jak wyrażono w opisie tego zdarzenia, lecz po wprowadzeniu z Bydgoszczy Statui Matki Boskiej, zaraz ustąpiło.” (Gawarecki: *Opis z. Dobrz.*). Toż samo było i w r. 1708. Na zachód klasztoru jest wielka rozpadlina, w której głębi płynie strumień. Obszerną o Oborach wiadomość daje ks. M. Smoleński (*Cztery kościoły w ziemi Dobrzyńskiej*, Lwów, 1869). Dawniej należały Obory do parafii Chojno, w której-to wsi atoli dziś już kościoła nie ma.

Żałe wieś między 7 jeziorami położona. Gawarecki mówi: „W granicach tej wsi, między górami i borem jest miejsce zwane Studzianka, w którym znajduje się kościółek drewniany a w głównym jego ołtarzu obraz N. Panny z dawną łaskami słynący; odpusty tu szczególnie na Zesłanie Ducha ś. (Zielone świątki) licznie odprawiają się. Za tym kościołem pod górą jest źródło czystej wody: mówią, iż niektórym wewnętrznym słabom jest skutecznym lekarstwem. W Żałach spostrzegać się dają gruzy zamku w okopie nad wsią panującym, przez rodzinę Zrzelskich wystawionego; okop ten, lubo znacznej wysokości, wodą jest napełniony.”

Rypin miasto, nad rz. Rypienicą, otrzymało przywileje miejskie przez Władysława księcia Łęczyckiego r. 1345, ma kościoły ś. Trójcy i ś. Ducha. Mur i fossa otaczały miasto. W graniczącej ekonomii Trąbin, miasto założyło w r. 1818 rumónki zwane: Lisiny, Wilcza-łapa, Karczewska, Choszczał i Puszcza miejska. Przedmieście Piaski należy do pobliskiej wsi Rusinowa.

Radziki wielkie nad rz. Drwęcą, wieś mająca kościół murowany i szczątki zamku czy warowni, była gniazdem rodu Radziwskich.

Strzygi wieś nad jeziorem i rz. Rypienicą, ma kościółek ś. Stanisława murowany w r. 1162(?).

Osiek wielki i mały, wsie kościelne. W Osieku wielkim są zwały zamku na kopcu, i kościół starożytny. W małym również jest kościół zbudowany w r. 1388.

Górzno miasto (dziś w Prusach) nad jeziorem, należało dawniej do z. Dobrzyńskiej, wraz ze wsią Szczutowo gdzie kościół ś. Krzyża oddany zakonowi Miechowitów. W r. 1628 stoczono tutaj bitwę ze Szwedami.

P Ł O C K I E.

Płock lub **Płocko**. ¹⁾ Dawność tego miasta poświadcza Marcin Gallus, który mówiąc o niem za czasów Mieczysława (w XII wieku), już je *urbs civitas* zowie, i po łacinie *Plotzia*, *Ploczen* pisze. Stolicą ono wówczas było Mazowsza, ciągłą rezydencją biskupów i dwóch królów polskich, a później oddzielnych książąt mieszkaniem, dopóki się ród tych władców nie rozdrobnił, i nie poobsiadał i innych także dzielnic, jakimi były Czersk, Rawa, Gostyń i t. d. (Naruszewicz, *Hist. pol.* II, 330).

Niedaleko Płocka stoczył Kazimierz I w r. 1047 bitwę ze zbuntowanym Masławem poganinem, chcącym prowincję tę sobie

¹⁾ Rękopis Dra Laurencyusza Wszerecz, (ob. W. H. Gawareckiego: *Pisma historyczne*, Warsz. 1824) opisujący Płock w czasie powietrza r. 1603, powiada o nazwie miasta: „*Dicta namque esse videtur a πλωτο, quod latinis navigium sonat. Eo quod pridem hodieque frequenti traiectu, ex continua navigatione per Vistulam nobilitatur. Unde et taleae ex subere, quibus retia superferuntur ne mergantur Plota vulgo piscatorum dicuntur. Vel dictam esse arbitramur a πλόκη, quod significat avulsionem, flexionem, inclinationem. Nam fundus in quo sita est, a continente campestri quasi avulsum et fossa in modum arcus utroque cornu alveo dicti fluminis adnexum, urbem natura circumscribere cernitur. Quamquam accolis eam suo idiomate dici Plotzko, quasi sepem vetustam magis placet. Re vera enim ex antiquo maceria fuit et paries Prutenos a Polonis prohibens, et incursiones depredationesque utrinque impediens.* (Ob. *Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej*, wyd. przez Akad. Umiej. Kraków, 1877 tom I. str. etnol. (35) wyraz: pło).

przywłaszczyć¹⁾ i zadał temuż sromotną klęskę.²⁾ Później napadali na miasto kilkakrotnie Prusacy, Litwini (poganie) a następnie i chrześcijańscy książęta.

Miasto leży na prawym brzegu Wisły na wyniesieniu 172 stóp wysokim. Posiadało zamek, liczne klasztory i kościoły, browary i gorzelnie i t. d. Otaczał je mur z basztami wzniesiony r. 1354 za Kaźmierza W. i mający 3 bramy: Grodzką (Wyszogrodzką), Bielską i Dobrzyńską; mur ten rozebrano w początkach bieżącego stulecia.³⁾ W obwodzie zamkowym, z woli pomienionego króla dwukrotnym wówczas murem opasanym, mieścił się zamek czyli pałac książęcy, kościół katedralny, klasztor Benedyktynów, kościół ś. Wojciecha (później na seminarium przemieniony), i inne zabudowania. Po górach przyległych rozpięły się niegdyś do miasta należące winnice.

Płock składa się z starego, z nowego miasta i z przedmieść. W starym jest obszerny rynek, dawniej ozdobiony w środku ratuszem (dziś zburzonym). Drugi rynek, kanoniczny, okolony pałacem biskupów płockich, prałatów i kanoników płockiej katedry, jest w nowym mieście.

Katedra ś. Zygmunta. Pierwszy kościół wzniesiony był z drzewa r. 965, i gdy spłonął, zbudował nowy z kamienia r. 1136 biskup płocki Aleksander herbu Dołęga. Następca jego Werner, wyprawiony do Akwizgranu w poselstwie, uzyskawszy od Fryderyka I cesarza głowę ś. Zygmunta króla Burgundyi,

¹⁾ Powiadają, że skłopotanego myślami a snem zmorzonego Kaźmierzka pokrzepiło *niebieskie jakieś widziadło*, i że w czasie potyczki *toż samo widziadło z chorągwią na koniu* Polakom serca dodawało.

²⁾ Naruszewicz (Hist. II, 223) mówi, iż Masław od sprzymierzeńców swoich Prusaków (litewskich pogan), by się pomścić za klęskę której stał się przyczyną, powieszonym został z tem przy jego zgonie urągówiskiem: *wysoko mierzył, wysoko wisisz*.

³⁾ Pozostały lustracje zamku z lat 1616 i 1661. W opisie zaś z r. 1730 stoi: „Feria sexta post festum sancti Lucae Evang. binorum civium ex mandatu magistratus recognitio“, iż: „Dónaiek (tak zwano fosę pod zamkiem) dzielący rynek kanoniczny od zamku, był szerszy, lecz go gnoje ze stajniów kanonicznych pozawalały, i rzeczono stajnie prawie na nim są wystawione. Na części rzeczono „Dunayku“ jest teraz (1730) sad ks. Missyonarzy.“

chciał go mieć patronem tej świątyni.¹⁾ Gdy i ta świątynia zniszczona została pożarem, wzniesli ją i podźwignęli na nowo biskupi Noskowski (1560) i Gębiecki (1655), i inni.²⁾ Spoczywają tu zwłoki wielu książąt i rycerzy; między innymi rycerz Krystyn Gozdawa od krajowców zwany wielkim wojewodą a od pogan bożkiem polskim, oślepiony przez Konrada I księcia mazowieckiego w r. 1217. Najcenniejszą atoli pamiątkę stanowią tu popioły królów polskich Władysława Hermana († 1102) i syna jego Bolesława Krzywoustego († 1139).³⁾

Klasztor i opactwo Benedyktynów (w nowszych czasach oddane Missyonarzom) wznosiły się pierwotkowo na Winiarach; gdy jednak w czasie napadu na nie, bałwochwalcy zamordowali kapłanów a kościół spalili, Konrad I przeniósł zakonników w obwód zamkowy, gdzie im klasztor zbudował.

Kollegiata czyli fara ś. Bartłomieja, jeden z najdawniejszych miasta kościołów, miał wysoką wieżę, którą w r. 1798 rozebrano. Znajdował się przy niej niegdyś Instytut dla wdów i panien, zdala od świata życie wieść pragnących.

Reformaci mają kościół poświęcony ś. Janowi Chrzcicielowi, zbudowany r. 1755 na przedmieściu.

Wiele innych kościołów, dowodem dawnej miasta świetności i pobożności będących, zostało przerobionych i na inne przeznaczonych cele. I tak: 1) Klasztor i kościół Dominikanów fundowany r. 1235, w którym pokazywano celę św. Jacka z domu Odrowążów, przerobił w r. 1802 rząd pruski na kościół ewangelicki. 2) Położony tuż obok niego kościół ś. Trójcy na magazyn, a później na teatr został przekształcony. 3) Klasztor i kościół

¹⁾ W miejscu, w którym teraz kaplica ś. Zygmunta znajduje się, był dawniej wspaniały pomnik temuż Wernerowi biskupowi (zabitemu przez Bolestę kasztelana z Wizny) wystawiony, a grób jego przez długi przeciąg czasu za słynący cudami był uważany i czczony.

²⁾ Straż do pilnowania kościoła tego oraz do innych usług ze wsi Radziwia za Wisłą leżącej dawana bywa; jestto odwieczną książąt mazowieckich fundacją. (Gawarecki).

³⁾ W. H. Gawarecki w dziełku: *Groby królów polskich w Płocku*, Warsz. 1827, opisuje obchód uroczysty przeniesienia szczątków obu tych królów w r. 1825 z pieczary pod presbyterium do grobu pod kaplicą, którą ozdobił wtedy pomnikiem biskup Prażmowski.

Jezuitów (dawniej ś. Michała), zamieniono w nowszych czasach na szkoły wojewódzkie i szpital, a z dzwonnicy uczyniono stację astronomiczną. 4) Klasztor Norbertanek fundowany w r. 1179, po przeniesieniu tychże zakonnie w r. 1819 do Czerwińska, na koszary obrócony. 5) Kościół ś. Idziego, później został szpitalnym Sióstr Miłosierdzia. 6) Kościół ś. Katarzyny za miastem, dziś dom prywatny. Podobnie kościoły: 7) ś. Jerzego, 8) ś. Ducha zniszczony pożarem r. 1616, 9) śś. Filipa i Jakóba, 10) pp. Dominikanek, przerobione na mieszkania prywatne, jak i za miastem będący 11) kościół ś. Marcina, oraz 12) inny nad Wisłą blisko przewozu położony. Żydzi mają tu 2 bożnice.

Zamek, o którym wspomnieliśmy wyżej, mieszkanie dwóch królów, Bolesława Kędzierzawego i wielu książąt, odbudowany przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, wznosił się tuż przy katedrze; rozebrano jego mury wraz z murami obwodu około r. 1800 i tylko pozostawiono wieżę.

Z gmachów odznaczają się: pałac biskupi, dom rządowy-więzienie, nowy ratusz i t. d. Urządzono także w nowszych czasach kilka dość obszernych ogrodów spacerowych.

Niegdyś były tu łaźnie, celestat czyli szkoła strzelecka, oraz słynne z owoców (osobliwie jabłek) sady.

(Święcki: *Opis starożytnej Polski*, 1816. — W. H. Gawarecki: *Wiadomość o mieście Płocku*, Warsz. 1821, i tegoż *Pamiętki historyczne*, Warsz. 1824. — S. Plater: *Geografja* 1825. — W. H. Gawarecki: *Pamiętnik historyczny Płocki*, Warsz. tomik I i II, 1828, 1830. — W. H. Gawarecki: *Pamiętki historyczne Łowicza i Płocka*, Warsz. 1844. — Grzeg. Kostrzewski (Wieniarski) *Płock i Płoczanie*, kilka szkiców w *Gazecie codziennej*, Warsz. 1854 n. 239, 250. — Ks. Krzyżanowski: *Katedra Płocka i jej biskupi* (Płock 1877. Recenzja E. S. w *Bibl. Warsz.*). — Prócz tego podał W. H. Gawarecki opis. kl. i kość. Reformatorów w *Pamiętniku relig. moraln.* Warsz. 1850 tom 18 str. 285. — Tenże *Pamiętn. relig. moral.* z r. 1841 tom I. str. 404 daje wiadomość o starożytnej kolegiacie ś. Michała jak niemniej o farze ś. Bartłomieja do której ta przeniesiona została.)

Proboszczowice,¹⁾ wieś kościelna w ekonomii Brwilno. Są

¹⁾ W. H. Gawarecki w *Pamiętn. historycz. płock. t. I* Warsz. 1828 str. 88 powiada: Okopy z wieków dawnych są w obwodzie pło-

tu kopce czyli starożytne wały w kilku rzędach. Lud nazywa je okopami szwedzkimi. W pobliżu leżą wsie Goślice, gniazdo rodu Goślickich, i Niszczycze gniazdo rodu Niszczyckich (Aryanów). A dalej wieś Trzebunie, gdzie znaleziono r. 1824 stare pieniądze; opisał je J. Lelewel w Warsz. 1826 z 6 tablicami. (W. H. Gawarecki daje opis okopów w Proboszczowicach w *Pamiętniku historycz. płoc.* Warsz. 1830, tomik II. str. 22).

Gozdowo, wieś kościelna. (Rys typogr. histor. dał W. H. Gawarecki w *Bibliot. warszaws.* 1852, IV).

Drobin, miasteczko¹⁾ nader dawne, jak świadczą bruki w pobliżu znajdowane. W kościele ś. Stanisława Kostki są piękne nagrobki rodziny Kryskich.

(W. H. Gawarecki: *Drobin* miasto i kościół w *Pamiętniku relig. moral.* Warszawa 1850, tom 19 str. 224. *Encyklop. powsz.*).

Bielsk v. Bielsko. Osada niegdyś OO. Benedyktynów w Mogilnie, później do książąt mazowieckich należąca; r. 1424 Ziemowit książę płocki wyniósł ją do rzędu miast. Miało ono 3 kościoły (najstarszy z r. 1065 ś. Jana). W czasie morowej zarazy mieszkańcy zbiegli i okopali się we wsi Mokrsko; ślady tych okopów pozostały.

Łęg wieś kościelna, niedaleko Bielska i Drobina. Pomiedzy nią a wsią Mokrzko znajduje się dawny okop czyli szaniec. W pobliżu Łęgu leżą także wsie Mogielnica i Mogielniczka.

Gulczewo wieś (parafii Jemielnica), z której pisali się trzech biskupi płocki Sówka, i dwaj wojewodowie Rawscy. (ob. *Przypisy*).

Ośnica wieś bliska poprzedniej, nad Wisłą. W niej to Józef Przyborowski robiąc poszukiwania archeologiczne, odkopał groby, wydobył urny, zebrał okrzeski, narzędzia i t. p. (*Wiadomości archeologiczne*, Warszawa 1878 tom I str. 40).

ckim, pod wsiami: Orszymowo, Radzikowo, Bulkowo, Tupadły, pod lasem wsi Nakwasina, pod Drwałami, a najznaczniejszy pod wsią Proboszczowice.

¹⁾ *Gralewo*, *Drobin*, *Łęg*. Podanie mówi, iż w tych trzech miejscach kościoły jednocześnie budowały wielgo-ludy i rzucały sobie w czasie budowy wzajem cwiki kamienne, cegłę, młotki i inne narzędzia.

Miszewo murowane, wieś kościelna. W niej kopiec dawny czyli grodzisko. (Opisał F. M. Sobieszczański w *Tygodn. ilustr.* Warsz. 1866 n. 363).

Chodkowo wieś i miejsce urodzenia Piotra IV biskupa płockiego, który był nauczycielem w Akademii krakowskiej, w Bononii, a później kształcił synów Bolesława księcia mazowieckiego.

Bodzanów, nad rzeczką Mułtawą, dawniej wieś do pp. Norbertanek płockich należąca, w r. 1351 erygowana na miasto przez Bolesława księcia na Płocku. Kościół parafialny N. P. Maryi Wniebowzięcia, zbudowany około r. 1300. Miało i zamek, lecz ten zrównany został z ziemią przez księcia litewskiego Mendoga.

Mąkolin wieś do pobliskiej parafii Łętowo należąca, ma dwór na wzgórzu z ogrodem. Tu Kazimierz W. przywilej lokacyi Płocka w r. 1361 datował.

Łubki wieś z kościołem ś. Aleksego. Ma przy dworze duży sad.

Bulkowo wieś kościelna. W pobliżu wsi na łąkach widzieć się daje okop.

Daniszewo wieś, ma kościół drewniany dawny pod tyt. Przemienienia Pańskiego.

Nakwasin wieś, gniazdo domu Nakwaskich herbu Prus, z dworem i sadem. Kopiec dawny w kształcie baterji na brzegu lasku widzieć się daje.

Maławieś, wieś, gniazdo domu Małowiejskich, dziś należąca do Nakwaskich, z pałacem i ogrodem. Statua ś. Jana Nepomucena. W pobliżu ku wsi Pyrki, jest kopiec, o którym włościanie twierdzą iż jest grobowcem jakiegoś wojownika.

Arciszewo wieś nad rzeczką Ryksa, gniazdo rodziny Arciszewskich herbu Prawdzie, z których jeden (Krzysztof) był generałem artylerji przy wyprawie Holendrów do Ameryki w r. 1637, odznaczył się także pod Lwowem i Zbarażem. († r. 1656 jako Aryjanin, w Lesznie).

Kępa wieś nad Wisłą, dziedzictwo Nakwaskich, w pobliżu Zakrzewa. Kościół ma obraz N. Panny, od dawnych czasów pamiętny cudami; w uroczyste jej święta pobożni z okolicy licznie tu się gromadzą.

Drwały wieś nad Wisłą, z przewozem na jej lewy brzeg. Między tą wsią a Wyszogrodem są okopy z dawnych czasów. Dziś przez kolo-

nistów niemieckich zamieszкана. (W. H. Gawarecki *Pisma histor.* Warsz. 1824. *Biblioteka warszawska* 1852 r. lipiec).

Orszymowo v. Ojrzymów (Orsimovia), wieś o milę od Wyszogroda. Zamek stał na wzgórzu, wodą i błotem otoczonym;¹⁾ dziś tu kościół ś. Stanisława. Za folwarkiem, przy drodze do Lasocina jest kopiec czyli szaniec. (ob. W. H. Gawarecki: *Opis ziemi Wyszogr.* 1823. Tenże w *Magazynie powszech.* Warsz. 1840 str. 154. Tenże: *Pamięt. hist. płoc.* 1828; tu daje on wizerunek kontyny pod wsią).

Wilkanowo²⁾ wieś w pobliżu Orszynowa. W okolicy kopiec pogański.

¹⁾ Był on w r. 1252 przez Mendoga księcia litewskiego (po złupieniu Płocka) dobyt i spalony. Najeźdnik dobywszy go „Chrześcian zgrzybiałych i małoletnich pozabijał, dorosłych ogniem poskwarzył, i wiele kobiet w niewolę zabrał.“ (Długosz, Święcki, Naruszewicz).

²⁾ *Kurier codzienny*, Warsz. 1871 n. 129 donosi, iż „Na łąkach wsi Wilkanowa, w majątności p. Nakwaskiej, zebrano się dość liczne grono miłośników badań archeologicznych. Stał tam kopiec sięgający jeszcze pogańskich czasów, który rozkopano, i na wysokość jednej stopy pod nasypem ziemi, trafiono na pokład spróchniałego w zupełności muru z cegieł. Prowadząc dalej czynność ukazały się wreszcie zarysy okrągłego muru, mającego wysokości stóp 3 i opasującego sobą pusty spopieleny pokład, z którego od czasu do czasu wyrzucano przepalone kamienie, kości ludzkie i odłamki naczyń. Dookoła muru na wewnętrznej stronie cyrku, natrafiano co kilkanaście cali na miejsca wydrążone i zapelnione w większej ilości popiołem, węglem i gęstemi do szczytu spróchniałymi odłamkami kości, z których jedna przedstawiała kształt prawego biodra człowieka. Każde z takich wydrążeń zawalone było większym kamieniem. Wewnętrzna średnica cyrku wynosiła stóp 18, zewnętrzny obwód całego kopca stóp 286. Był to, jak się zdaje, punkt cmentarny, kędy palono li tylko zmarłych i popiół onych zgarniano do małych wydrążeń wewnątrz muru, jakowe zastawiano potem kamieniami. Głównie do odkrycia tego przyczynił się znany badacz starożytności p. Aleksander Przezdziecki, który bawiąc w owej okolicy, wymógł odgrzebanie tak cennego pomnika. We wsi Orszymowo znajdują się również dwa kopce, które w tych dniach rozkopane zostaną; zdaje się jednak, że tutaj daremną będzie praca, gdyż kopce te symetrycznością swoją i położeniem najwyraźniej przypominają nasypy z nowszych czasów.“

Rembowo wieś pod Wyszogrodem z kościółkiem drewnianym. Mieszkańcy hodują warzywa, szczególnie cybulę.

Grodkowo wieś. Pod samym dworem szczątki dawnych okopów spostrzegać się dają.

Wyszogród, miasto główne i stolica (od r. 1328) ziemi Wyszogrodzkiej, na wzgórzu nad Wisłą. Założone na miejscach pięciu wiosek: Łoskun, Palsze, Wyszogród, Siersko i Meczuna z ich przyległymi gruntami; miało nadane 5 kęp (wysp) na Wiśle i różne przywileje. Król Kazimierz W. wystawił tu zamek, po którym gruzy w r. 1798 rozebrane zostały. Miało znaczne fabryki sukna. Kościół farny ś. Trójcy erygowany przez książąt mazowieckich (jak świadczy przywilej księcia Wacława z r. 1320) nadany kanonikom regularnym grobu Chrystusowego (Miechowitom). Kościół i klasztor ks. Franciszkanów na przedmieściu, dziś ewangelicki (ob. *Przypisy*). Kościół Wszystkich Świętych, w r. 1675 pod tytułem N. Panny anielskiej poświęcony. W r. 1799 spłonął kościółek ś. Barbary nad Wisłą. Jest tu i wielka bóżnica żydowska. (Gawarecki: *Opis ziemi Wyszogrodzkiej*, Warsz. 1823. — Tenże: Kościół farny ś. Trójcy w *Pamiętn. relig. moral.* 1845 tom 9. — K. Piasecki: *Franciszkanie w Pam. relig. mor.* 1846 tom 11).

Rybaki, folwark pod Wyszogrodem nad Wisłą, był miejscem urzędu spławowego w r. 1817 i budowli statków wodnych rządowych i prywatnych. Przy domu inspektora jest źródło wody, przymieszkę mineralną w sobie mającej. Gawarecki powiada: „Podania miejscowe uwiadniają, iż od dwóch wieków źródło ten jest tamecznej okolicy znany; leży na wzgórzu ku wschodowi i południowi obróconemu; przy nim stać miała niegdyś kaplica, w której modlono się, a przytem wody z źródła używano i ta słabym pomagała. Czas zniszczył wprawdzie kaplicę, lecz źródło dotąd istniejące, pijącym z niego wodę w przypadłościach żołądka i teraz jest pomocne.”

Czerwińsk miasto nad Wisłą, należało w jednej połowie do biskupów płockich, a w drugiej połowie do opatów tutejszego klasztoru kanoników regularnych (dwór ich był we wsi Sielce), których zgromadzenie sprowadzone tu około r. 1000, w r. 1819 rozwiązane zostało, a miejsce ich zajęły przeniesione tu z Płocka Norbertanki. Kościół opacki wraz z klasztorem na górze wzniesiony, założyć miał znany ów Piotr hr. Dunin co 77 postawił

kościółów. W kościele jest obraz Matki Boskiej cudami wsławiony.¹⁾ (Gawarecki: *Opis ziemi Wyszogr.* 1823. Tenże: O klasztorze kanoników regularnych w *Pamiętn. relig. moral.* r. 1846 tom 10 str. 197. Tenże: *Magazyn powszechny*, Warsz. 1840). Był tu i dom opacki, oraz kościół farny ś. Wojciecha w r. 1778 rozebrany.

Chociszewo, wieś z dawnym kościołem (ob. *Pamiętn. rel. mor.* 1853, czerwiec). Niedaleko stąd wieś Smoszewo nad Wisłą z kościółkiem i pięknym ogrodem.

Radzikowo wieś z pałacem i sadem. Kościół na wzgórzu. Za wsią na łąkach jest kopiec w kształcie baterii.

Grodziec wieś, której kościół ś. Bartłomieja już w doku mencie z r. 1403 nazwano starym; po pożarze w r. 1814, zbudowano nowy w r. 1855. (*Pamiętn. relig. moral.* Warsz. 1855 tom 29 str. 123).

Płońsk miasto (dawniej powiatowe) nad rz. Płonną, założone przez Ziemowita III księcia mazowieckiego w r. 1400. Mieszkańcy katolicy trudnią się rolnictwem, żydzi handlem. Miało zamek na kopcu (dziś zwanym łysą-górą) który zburzyli Szwedzi. Starą

¹⁾ Gawarecki powiada: „W kościele czerwińskim jest obraz N. Maryi Panny w wielkim ołtarzu naksztalt obrazu rzymskiego u S. Maryi większej. Tenże obraz wedle zeznań wiekiem podeszłych miejscowych kapłanów, malowany jest przez Łukasza malarza rodem z Łowicza; ten w Czerwińsku robiąc koło innej kościelnej roboty, nim odjechał, zamknawszy się w pokojach opackich, na cześć Matki Bożej wymalował obraz wielki na płótnie cienkiem do tablicy przyklejonem, który przez księży w skarbcu zachowany stał czas niemały, aż gdy terazniejszy ołtarz wielki sprowadzono z Krakowa bez obrazu, kapłani obraz ten w ołtarz wstawili. Roku zaś 1647 dnia 4 sierpnia, o godzinie 9 wieczorem, dała się widzieć nadzwyczajna jasność w kościele z przyniesionych cudownie z zakrystyi zamkniętej 7 świec na sześciu lichtarzach srebrnych i siódmym mosiężnym zupełnie nie używanym postawionych, przy niewiadomą ręką odsłonięnym obrazie wynikająca, na co po kilka razy kapłani i różnego stanu osoby dość znacznym przeciągiem czasu zapatrywali się ze łzami i pobożnością. Odtąd ze wszystkich stron lud w potrzebach (i chorobach) do obrazu tego się udawał, i za doznane łaski składał vota.” Cuda te potwierdziła komisya wyznaczona na ten cel przez Karola Ferdynanda królewicza, a biskupa płockiego w r. 1648. (obacz, o świecach, które się same zapalały, *Lud Ser. XIX* n. 656. — Kozłowski: *Lud* str. 246. i t. d.).



farę rozebrano w r. 1826. Kościół po-karmelicki fundowała księżna Katarzyna r. 1462.

Sarbiewo wieś kościelna. Miejsce urodzenia poety Macieja Sarbiewskiego. (W. H. Gawarecki: *Sarbiewo w Pamiętniku relig. moral.* Warsz. 1851, tom 21 str. 293).

Sochocin v. *Sachocin*, miasteczko nad rz. Wkrą, wśród okolicy leśnej, otrzymało przywileje miejskie w r. 1385 od Jana księcia mazowieckiego; później do dóbr stołowych królewskich należało.

We wsiach: Lelewo, Gadowo, Ciekryn, Popielzyn, nad rzeką Wkrą, wykrył i opisał J. Przyborski dawne cmentarzyska, groby, popielnice, narzędzia i t. d. (*Wiadomości archeologiczne*, Warsz. 1873, tom I str. 84). (*Przypisy*).

Zakroczym miasto nad Wisłą, niegdyś stołeczne ziemi Zakroczymskiej; głośnie składami soli i wyrobami garncarskimi. Miało zamek. Wydawali tu swe uchwały Jan książę mazowiecki (r. 1387—1426) i inni książęta. Kościoły: ś. Krzyża bardzo dawny, nad Wisłą, i ś. Wawrzyńca, przy którym w r. 1757 starosta Młocki osadził Kapucynów. (Gawarecki: *Pamiętn. hist. płoc.* 1828, I. 12). W kościele kaplica rodziny Łojko (*Tygodn. ilustr.* z r. 1866 nr. 370. — Ks. Józ. Osiecki: o kościołach w Zakroczymiu, Grodźcu i t. d. w *Pamiętn. relig. moral.* r. 1855 tom 29 str. 121).

Modlin (u ludu: Moglin), twierdza przy ujściu Narwi do Wisły (dziś twierdzą Nowo-Gieorgiewską zwaną). W czasie wojen Karola Gustawa był tu już oszańcowany szwedzki obóz.

MŁAWSKIE.

Mława miasto nad rz. Mławką, porządnie zabudowane. Niegdyś miejsce obrad sejmikowych (w dawnej ziemi Zawkrzeńskiej), otrzymało przywilej erekcyjny od książąt Ziemowita, Kazimierza i Władysława synów księcia Ziemowita na Płocku w r. 1469. W 16-tym stuleciu znacznie wzrosło. Miało klasztor Misjonarzy. Kościół farny ś. Trójcy, starożytny. (*Tygodnik ilustr.* Warsz.

1865 n. 303. — W. H. Gawarecki: *Mława w Pamiętn. relig. moral.* Warsz. 1844 tom 6 str. 289. — Notatki histor. o starostach mławskich w *Bibliot. Warszaw.* 1856, lipiec).

Wieczwnia wieś, gdzie r. 1822 grób z kamienia odkryty, a w nim przeszło 20 urn pogrzebowych znaleziono; z nich dwie Towarzystwu naukowemu w Płocku zostały udzielone.

Chmielewo, wieś, pamiętna potyczką konfederatów pod wodzą Sawy Calińskiego. Porażony pod Szreńskiem i ranny schronił się na błota wsi: Turza wielka (niedaleko Mławy); tam w niewolę wzięty, dokonał życia w Prasnyszu.¹⁾

Kuczbork v. Kudźborsk, miasto za przywilejem księcia na Płocku Ziemowita r. 1384 erygowane, było gniazdem rodziny Kuczborskich. Kościół parafialny ś. Bartłomieja odnowiony w r. 1748.

Żuromin miasto od r. 1767 (założone ze wsi przez Andrza Zamojskiego), ma trzy rynki: Stary, Nowy i Zielony, i trzy ulice. Kościół z b. klasztorem Reformatów. W kościele obraz Matki Boskiej od r. 1708 cudami słynący.²⁾ Miało i klasztor Jezuitów. Przywileje potwierdził Stanisław August. Tu odbywały się odpusty wielce uczęszczane. (W. H. Gawarecki: *Klasztor Reformatów w Pamiętn. relig. moral.* Warsz. 1847 tom 12 str. 193, 297).

Jabłonowo wieś (do parafii Dłutowo), gniazdo rodu Jabłonowskich.

Zieluń wieś kościelna nad rz. Działdówką nad granicą pruską. Odbywały się w niej dawniej targi i jarmarki nader ożywione. (ob. Gawareckiego: *Przywileje*).

Lubowidz wieś kościelna, niedaleko Żuromina nad rz. Wkrą (Działdówką), gniazdo rodziny Lubowidzkich, otrzymała przywi-

¹⁾ Kozaków z nazwiskiem wslawionem Sawa było kilku. O niniejszym (Calińskim) pisze Wójcicki, iż dokazywał na Mazowszu i zginął pod Mszczonowem (obacz: *Pokucie*, II str. 292. — Wójcicki: *Zarysy domowe* Warsz. 1842, III str. 112).

²⁾ „Matka boża składa Dziecię swe w ręce ś. Antoniego Padewskiego. U spodu obrazu po lewej stronie widać skrzynię i na niej 3 złote gwiazdy. To przypomina widzenie jakie miał pewien pobożny mieszczanin Żuromina, przechowujący u siebie w skrzyni obraz ś. Antoniego. Chatkę w której to zdarzenie miało miejsce, niedaleko od kościoła położoną, dziś jeszcze pokazują.“

leje w r. 1521 na miasto, które następnie przez pożary i wojny upadło.

Biezuń miasto nad rzeką Wkrą, za przywilejem Stanisława Augusta założone przez kanclerza Andrzeja Zamojskiego w r. 1767, ma pałac i ogród. Święcicki w swej: *Descriptio Masoviae* nazywa Biezuń twierdzą (*castellum*). Ob. Gawareckiego: *Przywileje*, Warsz. 1828 str. 29.

Szreńsk v. Szreńsko, miasto nad rz. Mławką; nadane przez Ziemowita Stanisławowi Groth w r. 1383, który stał się szczeniakiem rodu Szreńskich, wygasłego w r. 1546. Kościół i zamek z muru postawił Feliks Szreński ostatni z tego rodu wojewoda plocki. Zamek niszczył (bronił się w nim Sawa Caliński). Kościół odnowiony r. 1531. Przywilejem potwierdzonym przez Stanisława Augusta, Bieliński miecznik koronny, wcielił do miasta wieś Słuszewy; mocą tegoż, mianował on także z czterech przedstawionych mu chłopów jednego na burmistrza. (W. H. Gawarecki: *Szreńsk w Pamiętn. relig. moral.* z r. 1849 tom 17 str. 285).¹⁾ Za miastem była kaplica, która miała wmurowany kamień, na którym, wedle podania, spoczywał w podróży ś. Wojciech; dziś tu stoi krzyż.

Radzanowo miasteczko nad rz. Działdówką przy ujściu rzeki Mławki do Wkry, miało od r. 1400 przywilej miejski księcia plockiego Ziemowita. Słynęło wyrobem sukna. Spostrzegać się tu daje kopiec wśród błot, na którym niegdyś stał zamek, zniszczony w czasie wojen szwedzkich. Kościół ś. Franciszka jest nowszej konstrukcji. W pobliżu wieś kościelna Gradzanowo.

Sierpc miasto nad rz. Sierpnicą na wzgórzu wśród błot; prawo miejskie otrzymało r. 1389; słynęło z wyrobu sukna. Kościół Benedyktynów z r. 1483. Ma obraz cudowny Matki Boskiej licznymi wotami pobożnych (uzdrowionych) obdarzony. Piszą o nim

¹⁾ Pismo *Korespondent plocki* (1884, wrzesień) dając opis Szreńska i starego kościoła parafialnego w stylu gotyckim zbudowanego, powiada, że tuż pod murem jego leży kamień, na którym według podania, święty Wojciech siadywał, często tedy przechodząc. *Gazeta codzienna* (Warsz. 1859 n. 296) donosi znów, że „w pow. plockim, w lesie do dóbr Kowalewo (Czaplickiego) niedaleko wsi Ściborz, odkryto kamienny ołtarz Słowian przedchrześcijańskich, tak ogromnej wielkości, że 4 pary osób mogłyby swobodnie na nim tańczyć kontredansa.“

Cellarius, Starowolski i Święcicki. Przywilej miasta z r. 1576 cytuje Gawarecki. Miało niegdyś 6 kościołów, z których najstarszy ś. Wita wystawionym miał być w r. 1003. Część żydowską miasta, iż na palach nad błotami wzniesiona, zowie tu szlachta Polską Wenecją. (*Encykl. powsz.*).

Koziebrody wieś kościelna. W kościele jest obraz Matki Boskiej cudami słynący. W dni uroczyste N. Panny liczne przybywają tu kompanije ludu na nabożeństwo. (obacz: *Przypisy*)

Raciąż nad rz. Skrwą, miasteczko biskupów plockich; przywileje jego zaginione zatwierdził August III. Miało zamek, z którego dziś nie pozostało śladu. Kościół niezbyt dawny, odnowiony został w r. 1851.

PRASNYSKIE.

Prasnysz v. Przasnysz, miasto powiatowe nad rz. Węgielką v. Węgą, z woli Konrada I księcia Mazow. wśród lasów z jednej i żyznych gruntów z drugiej strony zbudowane, znaczne niegdyś i głośnie targami na bydło (woły). Jan starszy ks. maz. obdarza je prawem miejskiem r. 1427. Miało klasztor Bernardynów fundowany przez Pawła Kostkę, brata ś. Stanisława Kostki r. 1585, klasztor Bernardynek r. 1615 wystawiony, i kościół ś. Ducha. Kościół farny starożytny spłonął r. 1792. Rzemieślników znaczna tu była liczba, a osobliwie piwowarów.

(W. H. Gawarecki: *Pamiętnik historycz. plocki*, Warsz. 1828, tom I str. 42).

Rostkowo wieś o pół mili od Prasnysza. Miejsce urodzenia ś. Stanisława Kostki (w r. 1550), syn Jana Kostki kasztelana zakroczymskiego i Małgorzaty z Krzyckich. Szczątki świętego znajdują się w kościele ś. Andrzeja w Rzymie; głowa świętego sprowadzona za pozwoleniem papieża do Polski za Zygmunta III, oddalić miała Turków z granic Rzeczypospolitej.

Sońsko wieś kościelna niedaleko Ciechanowa. Jest tu grodzisko starożytne; a podobne ma także być i w pobliżu wsi sąsiedniej: Łopacin. (*Tygodn. illustr.* Warsz. 1866 n. 363).

Gołymin wieś kościelna, ma obszerny staw i kościół starożytny. Tu zaszła w r. 1806 bitwa między wojskami rosyjskimi a francuskimi.

Ciechanów miasto nad rz. Lidynią v. Łydynią, niegdyś dość znaczne, wałami opasane i stołeczne ziemi Ciechanowskiej. Tu zaszła bitwa z pogańskimi Prusakami w r. 1244. W przywileju erekcyjnym Jana księcia mazowieckiego z r. 1400 nazwane już oppidum. Miało zamek znacznej wielkości z kaplicą, którego zwaliska dotąd są widne (ob. *Przyjaciół ludu*, Leszno 1847, rok 14 n. 21).¹⁾ Kościół farny zbudowany przez Ziemowita księcia mazowieckiego w r. 1353, podobnie jak i klasztor Augustyanów. Prócz tego były tu jeszcze 3 kościoły, i jest parę synagog; a po za miastem natrafia się na stare bruki. Odbływały się tu za Rzpltej sądy ziemskie i grodzkie, oraz radzieckie dla miasta. (W. H. Gawarecki: *Pamiętnik historycz. płocki*, Warsz. 1830, tom. II str. 1).

Opinogóra, wieś z pałacem, wieżą, kaplicą i ogrodem ordynatów Krasińskich, na wyniesieniu postawione, w miejscu gdzie książęta mazowieccy mieli niegdyś dworzec myśliwski. Zmarł tu w r. 1454 Bolesław IV książę Mazowsza, a hr. Winc. Krasiński na pamiątkę jego skonu wystawił pomnik r. 1838 w opinogórskim parku.

Krasne wieś kościelna, własność hr. Krasińskich. Probostwo było w ręku kanoników regularnych czerwieńskich. Kościół zawiera wiele nagrobków rodziny Krasińskich, cennych pod względem sztuki archeologii (*Tygodnik ilustr.* z r. 1866) a między temi grób Adama biskupa kamienieckiego. Zbudował kościół z muru r. 1575 Franciszek Krasiński biskup krakowski, w miejsce starego drewnianego. Pod oknami wewnątrz kościoła stacje męki Chrystusa malowane w r. 1747. (W. H. Gawarecki: *Pamiętnik histor. płocki*, Warsz. 1830, t. II str. 100. *Encykl. powszechna*).

¹⁾ E. S. Świeżawski w artykule o Mazowszu (*Słownik geograficzny* 1885 str. 201) wspomina, iż „Ciechanów miał w swym zamku, podobnie jak Kraków, posiadać kurzą nogę (T. Lubows.: *Trzy rozdziały* str. 83), co stoi w związku z wyrażeniem litewskim: na kurzej nóżce (niebezpiecznie, chwiejnie) i chatką na kurzej nóżce w powieściach Glińskiego (*Bajarz polski*).“

Krasnosielec miasteczko nad rz. Orzyc, w r. 1824 założone (przedtem wieś Sielce, własność Krasińskich). Kościół zbudowany w r. 1383, odnowiony r. 1798. Fabryka sukna. (*Tygodnik ilustr.* Warsz. 1866 n. 347).¹⁾

Chorzele miasteczko rządowe nad rz. Orzyc, w większej połowie przez żydów zamieszkane, ma liczne jarmarki i przykomorek graniczny. Miastem zostało w r. 1542; kościół zaś erygowała w r. 1551 królowa Bona.

Janów v. Janowo miasteczko rządowe nad rz. Orzyc. Jan Starszy, książę mazowiecki obdarzył je prawem magdeburskiem r. 1421. Niszczyły je kilkakrotnie pożary.

PUŁTUSKIE.

Pułtusk (niegdyś Póltóws?) miasto bardzo dawne (w byłej ziemi Zakroczymskiej, dziś w powiecie t. i. leżące), zbudowane nad prawym brzegiem Narwi, w miejscu gdzie ona rozdzielając się na dwa koryta, jednym otacza miasto, a drugim je przez środek przeżyna; niegdyś murem opasane, z którego pozostała baszta.²⁾ Wspomniane już w r. 1227. Herbem jego

¹⁾ W *Tygodniku ilustr.* 1866 r. nr. 355 p. Wład. Dębski prostuje pomyłki drukarskie artykułu: *Źródła rzeki Orzyc*. Poczem mówi: „Dla dokładności winienem też dodać, iż oprócz źródeł w bagnie zwanem Niemyje znajdujących się, rzeka Orzyc ma jeszcze źródło i na gruncie samej wsi Sławogóry, wypływając z pod góry Łysej. Wody z tych wszystkich źródeł łączą się pod wsią Kapuśnikami w powiecie mławskim.“

²⁾ Powtarza się tu baśń znana powszechnie o zapadnięciu się miasta, w następującej dziwacznej na grze wyrazów opartej opowiadana wersyi: „Pułtusk niegdyś nazywał się: Tusk, dopiero od czasu gdy się zapadł w połowie, przewano drugą połowę Pułtuskim.“ Wszakże nazwa ta (podobnie jak i Płocka) styczność mieć może z wyrazem pło, pól: miejsce wklęsłe, zapadłe lub błotniste.

był: wąż na drzewie pionowo stojącym okręcony, z głową wzniesioną do góry. Było własnością biskupów płockich; (pisali się: *Duces Pultovienses*). Kolegiata gotycka wystawiona r. 1449 przez Giżyckiego biskupa płockiego, ma wiele pomników i grobowców. (ob. W. H. Gawarecki: *Pamiętnik histor. płocki* Warsz. 1828, tom I str. 105—130). Klasztor i kościół Jezuitów wystawiony r. 1566 dostał się później Benedyktynom. Kościół Reformatów przerobiony na więzienie. Kościół P. Maryi w starym mieście, najdawniejszy, opustoszały. Kościół ś. Krzyża, poza miastem. Kościół ś. Magdaleny przy zamku w kształcie rotundy zbudowany. Zamek czyli pałac biskupi na palach olchowych i wzgórku, w formie półksiężyca nad korytem Narwi r. 1319 przez Laskarysa biskupa płockiego zbudowany. Ratusz i kilka innych budynków większych (ob. *Tygodnik ilustr.* 1865 nr. 297). Była tu i drukarnia. W okolicy wznosi się góra Abrahama; dawniej były tu winnice i bobrownie. W r. 1806 zaszła tu bitwa Rosyan z Francuzami, w r. 1807 Rosyan z Bawarami. (*Encykl. powsz.*).

Maków, miasto nad rz. Orzycz, handlowe, otrzymało prawo chełmińskie od księcia Janusza w r. 1421. Był tu dworzec książęcy, później starościński. Kościół Bożego Ciała zbudowany w r. 1200. W stronie miasta północno-wschodniej znajdują się dwa kopce, usypane, podług podania, na pamiątkę śmierci dwóch ostatnich książąt mazowieckich Janusza i Stanisława.

Nowemiasto, miasteczko nad rz. Soną, niegdyś z zamkiem (dziś zniszczonym) książąt mazowieckich na wzgórzu, u stóp którego wznosi się kościół (fara) z grobem jednego z książąt mazowieckich, Bolesława. (W. H. Gawarecki: *Pamiętnik histor. płocki*, Warsz. 1828, tom I str. 6).

Nasielsk v. Nosielsko (Nesselia), nad rz. Nosielną i stawem, miasto, nadane w $\frac{1}{3}$ części (poświętne) kościołowi czerwińskiemu już w r. 1257 przez Ziemowita księcia mazowieckiego a opat wystawił tu kościół w r. 1445; druga część miasta już od r. 1065 należała do Benedyktynów w Mogilnie.

Serock miasteczko (niegdyś osada *Sierocięc*) przy ujściu Bugu do Narwi, obdarzone przywilejami w r. 1425 przez Janusza księcia mazowieckiego. Było zamożne w 16 stuleciu. Kościół parafialny dawny z wieżą w baszty. W r. 1807 wzniesiono tu wały forteczne, dziś opuszczone.

Dzierżenin wieś kościelna. Nad Narwią są wyniesienia, które okopiskami szwedzkimi zowią. ¹⁾

Wyszków miasteczko nad Bugiem, w którym niegdyś mieszkali biskupi płoccy; wyniesione do rzędu miast w r. 1502 przez biskupa Przerembskiego i otoczone było murem. Kościół na wyniosłości nad Bugiem, odnowiony ku końcowi 18 stulecia przez biskupa Szembeka. (*Encyklop. powsz.*). ²⁾

Pod Wyszkowem, około gościńca (drogi) w lesie jest bagnisko, zwane *Dworczyśko*. Mówią, że tam się niegdyś dwór zapadł w ziemię.

Turzyn, wieś. Pod tą wsią, na jeziorach, w miejscu *Głusza* zwanem, powiadają: iż kościół się zapadł; słychać było dzwony pod wodą, a nad wodą widywano krzyż od wieży kościelnej.

Brańszczyk wieś kościelna znaczna; mieszkańcy trudnią się rolnictwem i rzemiosłem; są tu i żydzi. Kościół erygował w r. 1465 Dunin Wolski biskup płocki; odnowiono go w r. 1833. — (*Pamiętn. rel. mor.* 1856 str. 635).

Porządzie, wieś, którą, iż w okolicy była najznakomitszą, przezwano *Porządne*, co się — wedle podania — z czasem w „porządzie” przeistoczyło.

W lesie w okręgu *Regna* są okopy ziemne. Takież są i w obrębie *Grudek*. Podanie mówi iż w tych miejscach oko-

¹⁾ *Kuryer codzienny* Warsz. 1871 nr. 139 donosi, iż: W pobliskich Dzierżenina dobrach Strzyże, w jesieni r. 1870, przy oraniu pola znaleziony był zgięty w kilkoro miecz żelazny, w bliskości szczątków urny i popiołów; popielnica widocznie nakryta była tarczą od której pozostał jeszcze żelazny wierzch (umbo); był także przytem grot od włóczni, który gdzieś zaginął. Starożytności te przez właściciela uprzejmie złożone zostały w zbiorze B. Podczasyńskiego.

²⁾ Przy trakcie dawnym, pod Wyszkowem, wznosi się obelisk z herbem Wazów (snopem), z szarego marmuru, postawiony wedle podania, na pamiątkę zjazdu z bratem przez Karola Ferdynanda biskupa płockiego, czwartego z kolei syna Zygmunta III. Prałat ten mieszkał i zmarł tu r. 1655, znaczne gromadząc skarby. Więc inne podanie opiewa o skarbach pod pomnikiem dotąd ukrytych a strzeżonych przez złego ducha. (*Tygodnik ilustr.* 1866 nr. 347).

pali się Szwedzi, i że wieś Grudek od wyrazu gród bierze swe miano.

Rożan miasto dawne nad rz. Narwią i rzeką Rożanicą, niegdyś stolica ziemi Rożańskiej, obecnie znacznie podupadło. Miało zamek na wzgórzu, w którym gościła kilkakrotnie królowa Bona. Jest tu kościół farny, dawniej kolegiacki, a nadto było przedtem kościołów 6 (z tych jeden P. Maryi, był farnym) z których dwa tylko pozostało. Wieś Załuże była jego przedmieściem. Do miasta należały i 4 pobliskie jeziora. W pobliżu za wsią Zawady ku wsi Ponikiew pod znacznem wyniesieniem kaplica ś. Trójcy. (W. H. Gawarecki: *Pamiętnik histor. płocki*, Warsz. 1830 tom II str. 83).

Sieluń, wieś kościelna o 1 milę od Rożana nad Narwią, od której proboszczowie płocki (od r. 1409) mieli przydomek książąt Sieluńskich. Tu też był rezydencyonalny ich zamek i archiwa tego księstwa. (*Encyklop. powsz.*)

OSTROŁĘCKIE.

Brok miasteczko przy ujściu rzeczki Broku v. Brokówki do Bugu, ¹⁾ założone r. 1505 przez Erazma Ciołka biskupa płockiego; wystawił tu Henryk Firlej zameczek na początku 17go stulecia, w którym przemieszkivali biskupi płocki. Kościół farny ś. Anny zbudował biskup Maciejowski r. 1544. Było tu zgromadzenie Bartników, z starostą zawiadującym barciami puszczy biskupiej. Dziś jest ono naczelnem leśnictwa rządowego Brok.

Białobłoto wieś do parafii Poręba należąca, niedaleko Broku. Gospodarz tutejszy Paweł Ponichtera przywiózł tu z sobą (w nowszych czasach) obraz Matki Boskiej z Częstochowy, na której twarzy, gdy się do niej modlił, dostrzegł spadające

¹⁾ W lesie Żurawienieckim do leśnictwa Brok należącym, jest tak zwana pustelnia ś. Magdaleny, gdzie mają być w ziemi niezmiernie skarby zaklęte. Są one nawet raz do roku, ale tylko na chwilę, widzialne dla pobożnych.

krople. A cud ten mieli widzieć i inni domownicy ¹⁾. Obraz przeniesiono do kościoła parafialnego. Cudów jednak więcej się nie okazało i po upływie roku ks. Biskup kazał to wszystko co mówiono odwołać i nabożeństwo zniósł, (około r. 1868).

Udrzyn wieś nad Bugiem niedaleko Broku, miała urząd leśny.

Nur miasteczko nad rz. Bugiem, niegdyś główne ziemi Nurskiej, i dosyć rozległe; słynęło handlem zbożowym (z Gdańskiem) i miało zamek na wzgórku ręką ludzką usypanym, oraz kilkanaście kościołów ²⁾. Przywileje miejskie otrzymało w r. 1434 od Bolesława księcia Mazowieckiego. Wojny, pożary i współzawodnictwo innych miast, zniszczyły je.

Obryte wieś nad Bugiem (o milę od Nuru) ze śpichlerzami zbożowymi, porządnym w linie zabudowaniem, wystawionymi.

Czyżewo miasteczko nad rz. Brok v. Broczek, z różnych części w nowszych powstałe czasach; nowym też jest i kościół. Ruch ożywiony z powodu bliskości stacyi kolei żelaznej.

Andrzejewo miasto nad rz. Broczkiem przez Andrzeja Krzyckiego, biskupa płockiego r. 1528 założone dla chrześcian jedynie, otoczone było puszcza; i dziś znaczne tu lasy. Naokoło mnóstwo jest siedzib drobnej szlachty.

Ostrów v. Ostrowo, miasto niegdyś większe i rzemieślnicze, dziś rolnicze otoczone lasami, wyniesione na miasto w r. 1410 przez Bolesława IV księcia mazowieckiego. Kościół parafialny kilkokrotnym ulegał pożarom; odbudowany r. 1801 z czterema kapliczkami w rogach cmentarza kościelnego.

Kleczkowo wieś kościelna. (*Encyklop. powszech.*) Tu w starym gotyckim kościele założonym w r. 1429, odnalazł W. Czajewski (*Tygodn. ilustr.*) szczątki rzeźby jeżeli nie samego Wita Stwosza, to przynajmniej jego szkoły, które przesłał do gabinetu archeol. bibliot. Jagiellońs. w Krakowie.

Ostrołęka, miasto nad Narwią, blisko ujścia rzeki Omulewa,

¹⁾ Bito na jej cześć i medale; T. Rewoliński podaje opis i wyobrażenie jednego z nich, gdzie jest Matka Boska z dziecią, w sukni haftowanej, głowy w koronach otoczone podwójnymi aureolami, między którymi promienie w ząbki, oraz 10 gwiazdami.

²⁾ Wedle podania, nazwa Nuru miała powstać od ponurzenia (?) czyli potopienia w tem miejscu nieprzyjaciół przy przeprawie ich przez rzekę, uciekających przed zwyciężczym monarchą. (ob. Lud. XX str. 247, podanie o 10. rycerzach).

przerzynającej Ostrołęcką i Myszynską puszcze; w pobliżu są 4 jeziora połowne. Ma 2 kościoły, z których parafijalny założył w r. 1399 książę Janusz; klasztor po-bernardyński, magazyn solny i więzienia. Znaczne też miało niegdyś przywileje, nadane od r. 1427 przez księcia Janusza i t. d. Później było siedziskiem tutejszych starostów koronnych. Składa się z 7 przedmieść: Łazy, Gurdzioły, Antonie, Zabrodzie, Białobiel, Siemnocha, Gnaty i Łęg miejski. (W. H. Gawarecki: *Pamiętnik hist plocki*, Warsz. 1828, I str. 20). Zaszły tu bitwy w latach 1702, 1807 i 1831.

Kadzidło, wieś kościelna i parafia. Założycielem jej był Jan Małachowski, kanclerz koronny, starosta ostrołęcki, co pierwszy wystąpił przeciwko nadużyciom jezuickim i wywołał bójkę stoczoną między starostwem i kościołem w Myszyncu (r. 1774). Zatargi te przypadły w tym samym czasie, kiedy, po zniszczeniu kościoła w r. 1740, w Kadzidle był podciągany kamień węgielny pod nowy kościół fundacji Małachowskiego ukończony r. 1781. (*Tygodn. illustr.* Warsz. 1881 z. 296 str. 142)¹⁾.

Myszyniec miasteczko w b. puszczy myszynieckiej i w okolicy z wyrobu płócien głośniej, nad rzeczką Rosogą, uważane za nowożytną stolicę Kurpiów, więc za najważniejsze po Ostrołęce miasto puszczańskie. Jan Kazimierz przywilejem r. 1654 poruczył Jezuitom (łomżyńskim) zbudowanie kaplicy w puszczy, którą przezwano kościółkiem Missyi (złąd: Myszyniec); po spaleniu go przez Szwedów, zaczął budować kościół z dużą gotycką wieżą w r. 1708 starosta ostrołęcki Jan Kos, a ukończyli go parafianie. W r. 1774 kościół został parafijalnym duchowieństwa świeckiego, a w pobliżu niego starostowie ostrołęccy założyli osadę zwaną Myszyniec nowy czyli Martuny (v. Małachowo) odgradzony parkanem od Myszynca kościelnego, czyli Poświętnego. W okolicy kopią bursztyn. (W. H. Gawarecki: *Pamiętnik histor. ploc.* Warsz. 1830, t. II str. 50).

Maciejowa-szyja wioska o wiorstę od Myszynca i szwedzkiej-góry²⁾ położona miała swą nazwę otrzymać złąd, iż tutaj

¹⁾ Nazwa Kadzidla powstać miała złąd, iż natrafiono tu na znaczne pokłady (?) bursztynu.

²⁾ „W czasie najazdu na początku 18go wieku, Szwedzi stanawszy o wiorst 2 od Myszynca obozem w lesie, bez względu że ciągle rażeni byli celnymi strzałami Kurpiów, chwytyli jednak ich

wedle podania Maciej Kikuła bartnik i waleczny pogromca Szwedów spadłszy z barci sosnowej, szyję sobie złamał. Inni twierdzą, iż tu z rozkazu króla szwedzkiego, na gardle ukaranym został.

Zachodnio-północną okolicę byłego obwodu łomżyńskiego (z r. 1815) zajmowała dawniej puszcza nowogrodzka, na wschód od ostrołęckiej położona i rzeką Skwą v. Skrwą od niej oddzielona. Nosila ona, także nazwę puszczy zielonej, i równie jak tamta, przez Kurpiów będąc zaludniona, ciągnęła się ku wschodowi po za rzekę Pissę v. Pissę ku Kolnu, a prawym idąc Narwi brzegiem, sięgała niemal po Łomżę. Znaczniejsze w niej osady i miasta były:

Nowogród miasto przy ujściu Pissy do Narwi, któremu Bolesław książę mazowiecki w r. 1434 nadał prawo magdeburskie. Królowa Marya Ludwika, żona Władysława IV, zbudowała tu około r. 1640 zamek, dziś w gruzach leżący; kościół i synagoga w nowszych wzniesione czasach. Uważają je za stolicę Kurpiów nowogrodzkich czyli wschodnich¹⁾.

Miastkowo wieś kościelna, na granicy osad Kurpiów rybackich.

Lipniki wieś z pięknym kościółkiem filijalnym murowanym w latach 1837—43.

Kolno miasto dawne, niegdyś powiatowe, na wzgórzu nad rzeczką Łabną, „miejsce urodzenia Jana z Kolna (Scolnus) żeglarsza znanego świata z odkrycia ziemi Labradoru.“ Miasto niszczyły wielokrotnie pożary. Jako nadgraniczne, znaczny prowadziło han-

białki (białogłowy), z którymi słodząc swe trudy wojenne, pozostawili temu borowi nazwisko Białusny-lasek a górze pobliskiej Szwedzkiej-góry. Waleczność zaś Kurpiów, która najeźdźnika w r. 1702 odpędziła, przyniosła im u naszych zdrobniałą (pieszczotliwą) nazwę Kurpików¹⁾. (*Gaz. Codzien.* 1859 r.).

¹⁾ Polujański (*Wędrówki*, 1859 str. 77) mówi: „Ludność miejska, składająca się (prócz Żydów) z Mazurów pierwotnych osiedleńców i Kurpiów (t. j. Mazurów naszyłych z puszczy) zlała się w obyczajach z tymi ostatnimi i trudniąc się rolnictwem, odróżnia się od Kurpiów wiejskich właściwem sobie mianem gryczan, dla tego, że się trudni wypiekaniem i sprzedają ulubionych tu placków gryczanych (czyli tatarczanych).“

del, i miało komorę celną, którą przeniesiono obecnie do wsi Wincenta (główny przedmiot handlu stanowiły wieprze). Słynie także z (domowego) wyrobu płótna, a Kolnianki przybywają z niem nawet na targi do Warszawy ¹⁾.

Stare-Kolno, góra piaszczysta nad rzeką Pisaną, pomiędzy wsiami: Waszki i Gorszczyzna, gdzie była pierwotna osada miasta Kolna, czego dowodem są szczątki dawnych budowli murowanych tu znajduwane, tudzież żelazta, toporki, i inne narzędzia.

Kozioł wieś nad Pisaną w gminie Czerwone, dawniej młynarska. Przy moście tutejszym na rzece Piśnie, między Szwedami ciągniętymi przez Prusy ku Inflantom r. 1605 z Kurpiami którym w pomoc przyszedł hetman Chodkiewicz, zaszła bitwa dla tych ostatnich zwycięzka.

Od wsi Kozła na południo-wschód, pomiędzy wsiami Kąty a Mały-Płock, ciągną się okopy przez Kurpiów w r. 1702 usypane, gdzie znów była rozprawa z wojskiem Karola XII, skutkiem której wielu Szwedów tu poległo ²⁾.

Turośl osada z kościółkiem na znacznej górze piaszczystej. Miano to właściwie ma służyć (jak powiadają) kościołowi parafialnemu około roku 1805 przez Michała Szaniawskiego leśniczego rządowego i wójta gminy wystawionemu; Szaniawski używszy drzewa sosnowego do owej świątyni z tegoż samego miejsca na którym ona dzisiaj stoi, nazwać miał osadę kościelną Tu-rośl. Jednakże w lustracyi 1616 roku, znajdujemy już wzmiankę o rzece Turosz, która później przezwaną Turoślą, udzieliła swego nazwiska i osadzie kościelnej.

L U D.

¹⁾ Połujański, wierny swemu mniemaniu o bannitach na puszczy mówi: „Szczyci się Kolno mianem stolicy szlachty kurpiowskiej, której dziewice, obok cnót dawniej wielbionych, posiadają jeszcze wdzięki dawnych prababek polskich. Bo któż tam wie pochodzenia familii Cwalina, Ksepka (Krzepka), Giętek i innych? Może to są Arciszewscy, Zborowscy i t. d.“

²⁾ Dodaje tu Połujański: „Jeszcze i teraz lud widzi przy blasku księżyca, rycerza na białym koniu objeżdżającego te okopy i broniącego tej pozycyi“. (Ob. Lud Ser. III str. 32, notka).

LUD.

DOBRZYŃIAKI.¹⁾

Gawarecki (*Opis ziemi Dobrzyńskiej*, Płock 1825, str. 118) mówi: „Rzadko która wieś w ziemi Dobrzyńskiej jest bez osad czynszowych gospodarzy pojedynczo i oddzielnie od siebie i wsi mieszkających. Słowo Rumónek jest tu powszechnie używane; zapewne bierze swój początek od słowa niemieckiego Raum, to jest miejsce wolne. Ponieważ wszystkie prawie wsie w ziemi Dobrzyńskiej, miały dawniej bory i zarośle, przeto za napływem do niej narodu niemieckiego, dziedzice wsiów pozwalali mu w tych miejscach budować się i osiedlać; że zaś dla ulokowania się każdy przybysz musiał bór lub zarośle wycinać, i dopiero stawia budowlę, co wszystko w języku niemieckim Raum machen Räumung, miejsce czynić znaczy, stąd także pojedyncze osady Rumonkami są nazywane, ile że na nich najwięcej Niemców mieszka.²⁾ W ogólności uważając, każdy takowy Rumonek ma jednego mieszkańca, w gruncie oddzielne ograniczenie, z którego wedle umowy z dziedzicem czynsz płaci. Termin do składania tegoż na ś. Marcin (11 listopada) rocznie jest postanowiony.

¹⁾ O Dobrzyńniakach pisaliśmy już w *Zbiorze wiadomości do Antropologii*, wydawanym przez Akademię (Kraków 1882, tom VI. str. 90). — Obecnie podajemy dalszy ciąg tam umieszczonych wiadomości.

²⁾ Lud polski ich też tutaj Niemcami, Miemcami, a rzadziej olędrami nazywa (ob. *Lud* Ser. XI. str. 32, 135).

Zwróciwszy uwagę na tychże osadników co do sposobu gospodarowania, oddać im trzeba sprawiedliwość, iż są czynni, pracowici i przemyślni; z każdego szczegółu gospodarstwa podobny osadnik stara się korzystać prócz chodowania trzody chlewnej, bydła rogatego, od którego starannie zbierają masło i ser, usposabiają się do wychowywania dobrych koni, za które szczególnie w okolicach Lipna i Rypina osiedli, znaczne pieniądze biorą. Nadto każdy z nich stara się umieć jakie rzemiosło; i tak, można znaleźć po Rumonkach dobrych stolarzy, cieśli, stelmachów, płócienników i t. d., z tych ostatni, piękne płótno, obrusy i serwety cienkie wyrabiają, ztąd też co do wypłatności regularnej czynszu, przynależać im wypada zaletę. Co do wad moralnych, tych mało posiadają; zawsze są trzeźwi, kradzież jest u nich obrzydłym występkiem; ogólnie mówiąc jest to lud powolny, spokojny, pracowity i przemyślny. Odzież ich składa się powszechnie albo z surduta z sukna granatowego długiego z spadającym na ramiona wycinanym kołnierzem, u którego guziki śpiżowe, bądź inne kruszcowe, duże we dwa rzędy, lub też z spancerka z podobnego sukna o jednym rzędzie podobnych guzików gęsto na przodzie nasadzonych; używają kapelusza (czarnego) okrągłego, z dużymi skrzydłami, płaszcz z małą jedną peleryną. Kobiety noszą w zimie spódnice sukienne rozmaitego koloru krótkie po kolana, mocno fałdowane, sznórówkę i spancer sukienny (granatowy), u którego w tyle jest kilka fałdów guzikami obsadzonych; latem zaś używają odzieży krojem spódnice z płótna na granatowym tle w kwiatki rozmaite białe drukowanego, uszytej. Na głowie noszą czapki bądź z perkalu kolorowego, bądź z płótna, na samym wierzchu głowy leżące i pod brodę zawiązane. Mówią wszyscy językiem grubym niemieckim, z niejaką odmianą wyrazów, tak iż uczony Niemiec często domyślać się ich musi.¹⁾

Ks. M. Smoleński (*Cztery kościoły w ziemi Dobrzyńskiej*, Lwów 1869, str. 140) powiada:

Lud. „Ludności katolickiej zajmującej się uprawą roli i rzemiosłami w parafii Dulsk jest około 2.000 dusz.¹⁾ Dobrzyń

¹⁾ Do parafii Dulsk należą: miasto Dobrzyń i wsie: Dulsk, Sokółowo, Białkowo, Kamionka, Zaremba, Wilczewo i Wilczewko,

(nad Drwęcą) liczący do 1.500 chrześcian (połowa ewangelików) i drugie tyle zatrudnionych handlem żydów, staje się coraz okazalszym, zwłaszcza w dzielnicach wygorzałych, gdzie na zgłiszczach drewnianych chałup wznoszą się w kierunku przez urząd wskazanym piękne murowane domy.“

Mowa. „Lud parafii Dulsk, jako i całej ziemi Dobrzyńskiej, w mnogich względach różni się od mieszkańców innych prowincyj polskich. Mówi językiem zbliżonym do książkowego; nie syka po mazursku (np. ojciec nas, żyto, psenica i t. d.), nie przekręca (pochyla) samogłosek jako w okolicy Raciąża (pon, motka, bobka?), nie przeciąga na wzór Kujawiaków i Podlasian. To mu tylko zarzucić można, iż oddawna zostając w stosunkach z cudzoziemcami napłatał wyrazów niemieckich (fryszyk — śniadanie; taglownik — najemnik dzienny; gracia — motyka; fryjur — wiosna; klafta — stos, sąg i t. d.).“

„Osiedli po niektórych koloniach i wsiach Niemcy składają gminy ewangelickie, Polacy zaś należą do kościoła katolickiego. Są oni dosyć pobożni i moralni; ohydne zbrodnie (zabójstwa, rabunku, podpalenia i t. d.) nie są tu zbyt częste, zwłaszcza od zaprowadzenia towarzystwa wstrzeźliwości (1855 r.). Wielu nie wytrzymało w chwalebnym przedsięwzięciu; więcej atoli jest takich, co poznawszy błogie skutki trzeźwości, nie posmakują napojów rozpalających.“

Ubiór. „W odzieży niema tu nic rażącego (!). Białych i burych samodziłek ani ujrzeć, płótnianki nie w modzie, noszenie koszuli na parciankach (spodniach zgrzebnych), szeroki pas z torbeczkami, krzesiwem i kozikiem — jak w Galicyi — tu by wyśmiano. Mężczyźni noszą szerokie w buty spodnie i spancery z granatowego i cienkiego sukna, upstrzone przy kieszeniach i zapięciu białymi ze szkła guziczkami. Na to biorą płaszcz również granatowy z długim wiszącym kołnierzem czyli peleryną. Wysoki pod uszy kołnierz od koszuli przytwierdzają do szyi jaskrawą chustką. Buty noszą wysokie; głowy okrywają pilśniowym czarnym o małych skrzydłach wysokim kapeluszem, zwężonym u góry na podobę głowy cukru. Chłopacy stroją kapelusze w czarne z białymi sprzączkami szerokie aksamitne wstążki

Frankowo, Słonawy i kilka rumunków zwanych: Pólka, Sobieraje, Kierzki, Cegielnia, Kurancya, Wilczewiec.

i pawie pióra. Zamożniejsi na wzór szlachty i mieszczan, biorą się do surdutów i niskich o szerokich skrzydłach kapeluszy. Przy pracy dodzierają pod-noszone (znoszone, stare) szaty świątalne; okrywają się też w kozuchy i opończe, jak kto może i t. d.“

„Kobiety również przyzwycię się noszą. Przy zatrudnieniach domowych najczęściej okryte modrem z własnego przędziwa płótnem (nie umiając go same wyrabiać, przędzę oddają tkaczom Niemcom). Do kościoła i na zabawę ubierają się w różno-kolorowe z perkaliku, płócienka, flaneli i t. p. sukienki i kaftany. Na to w porze chłodnej zarzucają duże wełniane jaskrawo-kraciaste chustki. Dziewczęta zdobią zgrabnie uczesane głowy, w aksamitki i wieńce; mężatki w białe ze wstążkami i kwiatkami czepki, przepasane cienką jedwabną chustką. Dziwacznych kożuszanych czapek osłaniających po uszy i usta twarze kobiet na Szląsku, ani potwornych zawojów i cudacznych po pięty welonów (jak na Rusi), ani też wielkich z podkowami butów (jak w Galicyi), Dobrzyńnianki wcale nie znają. Postępowsze wszakże zaczynają nosić okrycia damskie, zielone rękawiczki, parasolki i t. p.“

Domy. „Panowie — z wyjątkiem bardzo niewielu — lepsząc gospodarstwo, poprawiając rasę zwierząt domowych, wznosząc dla nich piękne i okazałe budynki, nie zapomnieli i o swych braciach (o swych bliźnich); nie pozwolili swym ludziom gnić w nędznych bez kominów lepiankach, z jakich się składają wsie i miasta nawet galicyjskie; stawiali więc dla nich obszerne domy, a oddzielnie stodołki i chlewki dla ich krów i drobnej chudoby. Tak wzniesione z drzewa, z kamienia lub cegły budynki i w dobrym stanie kosztem dworu utrzymywane, były korzystne dla zdrowia, a otoczone porządnie zagrodzonymi sadkami mile działały na oko podróżnego. Całą wieś stanowiła zwykle ulica obstawiona w linię jednej wielkości i formy budynkami. Od czasu uwłaszczenia, obok wielu zmian i wioski inną przybrały postać; szlachcie nie ma do nich już nic, a nowi dziedzice (chłopi) powiększają je, przy okazałych domach wznoszą nowe chaty, stodoły, stajnie i t. d. bez względu na ład i porządek jakikolwiek.“

Gospodarstwo. „Co się tyczy gospodarstwa: to ono w ziemi Dobrzyńskiej znacznie wyżej stoi, niż w innych częściach Królestwa. Panowie na sposób zagraniczny zaprowadzili płodozmian, podnieśli cenę ziemi przez rowy, dreny i sztuczne

nawozy i t. d., przyjeźli od Niemców tak zwane bez-koleśne pługi, pogłębiacze, młóćarnie i t. d. Za szlachtą choć zwolna idą włóścianie. Na ich jedno-kawałowych polach widać już wykę, konieczną, czasem i okopowe rośliny — budynki okazałe i schludne, przy nich spory owocnik, przy drogach i rowach płonki, topole lub wierzby, w podwórzu wóz półtoraczny na żelaznych osiach, amerykański pług, żelazne brony, dobre w stajni konie, krowy i owce, maszynka do krajania sieczki, młynek i t. p. Wszystko to napotkać można głównie w majątkach poduchownych rozkolonizowanych niegdyś przez rząd pruski (Dobrzejewice, Ciechocin, Nowawieś, Nowogród, Węgiersk i t. d.). Gospodarze uwłaszczeni w latach ostatnich, nie dorównywają wprawdzie tamtym; znaczny atoli uczynili już postęp. W Dulsku prawie wszyscy wzięli się do nowych pługów i bron, uprząż na koniach dość okazała, a na żelazno-osnych wozach ujrzyć malowane wasagi.“

Karczmy. Przesady. Oświata. „Dla (z powodu) rozdrobnionych wiosek, a może dla wyższej niż indziej oświaty: występne zabawy, nieprzystojne śpiewy, naganne zabobony i gusła i t. p. są tu bardzo rzadkie. Pijaństwo ustało, w mnogich wsiach karczmy całkiem upadły. W Dulsku jeszcze do tego nie przyszło, tam jeszcze są pijacy; spodziewać się jednak należy, że z czasem na miejscu karczmy powstanie szkoła, a z nią zakwitną obyczaje godne chrześcian, wzrośnie pobożność, spokój i zgoda między sąsiadami. Tego życzę wszystkim Dobrzyńnikom i moim dawnym parafianom!“ (Takie są *pia desideria* b. miejscowego kapłana).

MAZURY. ¹⁾

Fizyczne cechy Mazura z okolicy Płocka, nader mało różnią się od tych jakie określiliśmy w tomie I. na str. 39. Wzrost tutejszego Mazura, równie jak i od Pułtuska, jest wysoki; maleje cokolwiek w okolicy Prasnysza i Ostrołęki. Silnie zbudowany,

¹⁾ Wyrażenie: Mazur (*plur.* te Mazury, lub: ci Mazurzy v. Mazurowie) uważano dawniej za pospolite i prostacze; więc gdy chciano wyrazić się delikatniej lub w stylu urzędowym, zastępowano je orzeczeniem: Mazowszanin, Mazowszanie.

jest on krzepki do roboty, wytrwały na niepogodę i bitny. Barwa włosów jest wogóle jasną; w okolicach Ciechanowa i Mławy liczba blondynów widocznie przeważa. Barwa oczu bywa zwykle siwa.

Prócz wymienionych wyżej właściwości fizycznych i przymiotów moralnych, są nadto Mazurzy w zwykłych życia stosunkach, równie jak i Litwini, baczni i ostrożni, acz mniej może od tych ostatnich przebiegli. Namyślają się i ociągają z sądem o rzeczy dość długo, wszakże raz powzięte postanowienie, lubią szybko i stanowczo załatwiać. Mniej ruchliwi i uczynni a bardziej szorstcy w obejściu niż Krakowiacy, są jednak w danych razach równie jak tamci szczodrzy, a w gniewie równie popędliwi (nawet gwałtowni) i do bójk skorzy. Zagon swej po ojcach oddanej im lub odziedziczonej ziemi uprawiając pilnie i skrzętnie, mają też doń przywiązanie, iż go sobie przez złych sąsiadów wydrzeć nie dadzą; i ztąd to (w razie zatargów) powstaje owa mania procesów, która dla obu stron często tak niefortunnie się kończy. Mimo przyrodą im wskazanego, więc ciągłego i starannego zajmowania się rolą i bydłem na swym lub wyznaczonym sobie gruncie, mało jeszcze dbają o ulepszenie tej roli środkami jakie nowsza agronomii wskazuje nauka; wypasać też swe bydło na cudzym kawałku ziemi nie jest dla nich rzeczą zbyt zdrożną, a osobliwie szukać pastwisk po pobliskich gajach i lasach, do których cienia i chłodu dotąd jak niegdyś wrodzony jeszcze czują pociąg.

Oto, co o charakterze, temperamencie i sposobie życia Mazurów rozmaici mówią autorowie:

F. Kozłowski w *Dziejach Mazowsza* określając stan tej prowincji za panowania książąt (Warsz. 1858) i podając wiadomości o ówczesnej ludności (statystyczne), o miastach, rzemiosłach, fabrykach, handlu, rolnictwie, pasterstwie, hodowli koni i polowaniu, — opisuje nadto, stan towarzyski społeczeństwa, którego przedstawicielami byli: duchowieństwo, panowie, urzędnicy, szlachta drobna, mieszczenie, włościanie i żydzi. Dalej wspomina o charakterze ¹⁾ i obyczajach Mazowszan, cytując ustępy z broszury:

¹⁾ Tu mówi Kozłowski, iż „obok ogólnego znamienia męzkości i wytrwałości, posiadali Mazowszanie jeszcze szczególne przymioty jednych od drugich odróżniające. Mówiono tedy (według przysłówi dawnych zebranych przez księdsę Włodka w dziele: O Na-

„Kiermasz wieśniacki albo Rozgwora Kmosia z Bartosem na Zawisłu“ przez Jana z Wycholówki za czasów Zygmunta Augusta napisanej (obacz także: *Mazowsze*, tom I. str. 318). Mówiąc o cnotach i wadach ich, wysławia wśród pierwszych gościnność, a karci wśród drugich pijaństwo. Wreszcie opisuje dwory, ubiory i sposób życia, mianowicie: potrawy, napoje, przyjęcie gościa, biesiady, uczty, gry, zabawy i t. d. — Wogóle przedstawia tu autor życie wyższych sfer towarzyskich i zaściankowej szlachty, dotykając nader mało stanu włościańskiego (o którym nieco szersze — jak i o drobnej szlachcie — podał wiadomości z ziemi Czerskiej, syn jego Kornel, ob. *Mazowsze* I., str. 43, 51, 60).

W czasopiśmie: *Przyjaciół ludu*, (Leszno rok 3-ci, 1836 N. 4) zamieszczony artykuł pod tyt.: *Chtopi mazowieccy w lesie*, tak przywiązanie włościanina do lasów opisuje:

„Dla wieśniaka naszego las był dawniej ową ostatnią ucieczką w biedzie, kiedy już zkądiną ratunku nie było; albowiem do boru zwykł był uciekać z żoną, dziećmi i dobytkiem swoim przed zarazą jak i przed drapieżnym (zwłaszcza litewskim) najeźdźcą, łupiącym jego siedzibę w czasie rozruchów wojennych; do boru uciekał się także po zasilek w potrzebie: furka drzewa, klocek lub dębecek pokryjomu urąbany, zawieszony do miasta, starczył na sól i kieliszek wódki, bo innych wydatków nie znał dawniej włościanin, kiedy jeszcze potrzeby były mniejsze, a ziemia lepiej rodziła. Z boru także miewał bez opłaty własny opał, drzewo na wszelkie porządki gospodarskie i tam pasał trzody

ukach wyzwolonych, w Rzymie r. 1780): Płocczanie prędzej uderzą niż połają, Sierpianie (Sierpc) małowowiacy ale zapalczywi, Raciążanie szczodrzy ale okrutni, Prasnyszanie burczą ale nie biją, Rożanie mężni ale mściwi, Nowogrodzanie do szabli nie do pióra, Rawianie do kufła i do korda (tej ziemi bowiem szlachta, mianowicie od rzeczki Mrogi zwana Pomrożanami, jak podaje Święcicki, skora do zabójstw i podpalania, była postrachem dla możniejszych obywateli przez swoją zuchwałość); Łomżanie przyjaźni ale pijacy, Gostynianie gospodarze ale nie żołnierze, Nurzanie do szkoły nie do obozu, Wyszogrodzanie łagodni ale rozpustni, Sochaczewianie przyjaźni ale wielomówni, Czerszczanie i Liwianie pyszni ale rzetelni, Ciechanowianie łudzy ale nierzetelni, Warszawianie z sercem otwartem ale rękoma skurczonemi, Zakroczymianie dobrej chęci ale złego skutku, Gombinianie rozsądni ale skąpi, Wiżanie w słowach obfici nie w uczynku.“

swoje, zbierał jagody, orzechy i grzyby. Nie dziw zatem, że go uważał za swe schronienie, za rzecz konieczną, bez której obejść się żadną miarą niepodobna. Dla tego też po wsiach bez boru, włościanie zazwyczaj byli ubożsi, i w większej żyli nędzy.“¹⁾

„W lesie, pod wysokim dębem lub sosną roznieciwszy ogień z suchych gałęzi, gotowali sobie Mazury grubą strawę, i zabierali się do nakazanej potrzebą roboty. Pobyt ten w lesie wśród wilgoci i innych niewygód, ani uczuć się dawał wieśniakowi, zahartowanemu ustawicznemu na wolnym powietrzu przebywaniem, bez względu na słotę i ostrość powietrza; nie zważał on wcale na te niedogodności, zwłaszcza, kiedy w boru miał zarobek, np. kiedy bił sążnie, ścinał i obrabiał drzewo na budowlę, a szczególnie, kiedy na budowlę okrętów dęby ciął i obrabiał; aczkolwiek robotą tą trudnili się częstokroć ugodzeni przez nabywców gdańskich klepkarze cudzoziemcy, przybrawszy sobie polskich wieśniaków do pomocy.“²⁾

Następnie znów, przechodząc na inne pole, *Przyjaciel ludu* (Leszno 1846, rok 13 n. 18) w ten sposób swoje o mowie Mazurów wygłasza zdanie: „Naród ten zamieszkuje okolice Płocka, Warszawy i Rawy. Mazury mówią narzeczem nie zupełnie czystym języka polskiego, połykają wiele liter, czasami nawet całe sylaby (!), co jest powodem przysłowia polskiego: „Mó w i j a k M a z u r.“ — Poczem, wracając do wyżej wyrzeczonego zamiłowania lasów, dodaje on:

¹⁾ W Mazowszu jak w całej Polsce, obszary rozległe po wykarczowaniu znacznej przestrzeni boru, nazywano Polesiem, a mieszkańców na nich osiadłych zwano Polesianami, lub Pobożanami. Takich Polesi było na Mazowszu kilka, jak n. p. w okolicy Mławy, na południe Wiskitek i około Garwolina. „Część Polesia nazwanego tak od wyciętych później lasów (quod excisis silvis non pridem coli coeperit, — mówi Święcicki w Topografii) z miastami Garwolin, Latowicz, Parysów, Mińsk i Osieck należała do Czerskiej ziemi.“ (Kozłowski str. 388). Skutkiem tego mieszkańcy tych i tym podobnych, ogołoconych z borów stron, otrzymywali zwykle nazwę Polesian i za takich się też sami czas pewien uważali. (*Mazowsze*, III. 24).

²⁾ F. Kozłowski w *Dziejach Mazowsza* str. 439 wspomina, iż: „Każda prawie (?) wieś dawna miała obok siebie drugą, Wola zwaną, to jest wolną, z czynszowników złożoną, którzy osadzeni byli na gruntach świeżo wydobytych z lasów. Tacy mieli nawet wolność od czynszu przez pewien czas.

„Mazurzy są silnie zbudowani; z wesołym usposobieniem łączą chęć do pracy, odwagę i waleczność. Będąc niegdyś doskonałymi strzelcami, nosili na ramionach strzelbę do polowania, której dziś nakaz rządu im zabrania. Lubią i lubili żyć w lasach, które nazywają swymi dobrodziejami. Bo kiedy nieprzyjaciół (za napadów litewskich i tatarskich) burzył ich wieś, rabował dobra, uciemiażał mieszkańców, gdy ich pędził w niewolę, — starcy i kobiety ze swymi dziećmi zabierali co mieli najdroższego i najkosztowniejszego w lasy, gdzie znajdowali schronienie. Ztąd i dziś jeszcze (1846) osłabieni głodem i zimnem, pozbawieni wszelkich środków, unoszą z borów swego pana kilka sztuk drzewa do palenia lub budowl, bo nie z tego nie posiadają; sprzedają je Żydowi któremukolwiek, ażeby zakupić soli i chleba, i opędzić pierwszą potrzebę życia, a reszty drzewa używają, ażeby się ogrzać. Lubo są bardzo bogobojni, nie uważają tej kradzieży za grzech, tłumacząc się swoją biedą, która ich zmusza poszukać sobie potrzebnych rzeczy do życia. — „Marysia!“ — mówi zwyczajnie Mazur do swej żony, gdy powraca z chlebem i solą, — „prawda, iż te zapasy zakupiłem drzewem mego pana; lecz zapewne mi to Pan Bóg nie policzy za grzech, i dla tego możemy spać spokojnie; bór nie był zamknięty, to ziemia M a z u r ó w, a ja jestem prawdziwszym Mazurem, niech mi to Bóg przebaczy, niż ten Ciarach (ślachcie).“ — Te słowa dowodzą, jakie wyobrażenia mają chłopcy polscy o własności swego pana.

W jak smutnem położeniu pozostawali do niedawna jeszcze włościanie nasi w wielu dobrach prywatnych na Mazowszu i gdzieindziej, dowodzi tego artykuł zamieszczony w *Pamiętniku relig. moral.* (Warsz. 1855 tom 29 str. 200) o pauperyzmie w kraju naszym, gdzie ks. S. (zachęcając do usamowolnienia włościan i dbałości o oświatę ludową) powiada: „Chłopiek na swoim (t. j. wydzielonym mu przez pana) kawałku gruntu (który często i 30 morgów t. j. włókę przenosi) mógłby być bogaty i szczęśliwy. Ale jakże u niego idzie gospodarstwo? Rola źle uprawiona i obsiana, nie przynosi mu tyle, co powinna plonów, inwentarz (żywy) szczupły i zanędzniony, żadnego ogródka, żadnego drzewa koło chałupy obdartej i spruchniałej, mało lub żadnego drobiu, a to wszystko mogłoby pomnożyć jego dochody. Zboża nie zachowa

on do czasu, kiedy go można lepiej spieniężyć. Wyprzedaje wszystko w jesieni, obywa się bez chleba, kiedy go w mieście nie ma za co kupić, żyje kartoflami (n. b. jeżeli się urodzą), kapustą i barszczem. Ratuje się, jeżeli może korzystać z pobliskich lasów dworskich, w których drzewo podczas zimy kradnie i wozi do miasta. Nie zna nasz kmiotek przemysłu i rządności kolonisty Niemca¹⁾, z którym często sąsiaduje, a który oprócz rolnictwa, zajmuje się wyprawą drzewa budowlanego, robieniem bali, tarcie, gontów, hodowaniem pięknych krów, trzody, koni i t. d. Choć się trafi czasem, że włościanin uzbiera sobie jaki kapitałik oszczędnością, to nie umie z niego użytkować, zakopie pieniądze gdzie w ziemi, których po jego śmierci odszukać nie można. (Był pleban w Głuchowie, w księstwie Łowickiem, który zajmował się cywilizacją włościan i nauczył ich jak mogą wyprocentować swoje kapitałiki przez nabywanie listów zastawnych, i wielu też z tej nauki korzystało). Cóż czyni nasz chłopiek przywiedziony do niedostatku? Topi troski w kwaterce. Ostatki mienia wywłóczy z domu i niesie na zapomogę propinatorów i karczmarzy, których proceder u nas do najkorzystniejszych należy. Wreszcie z nędznego pokarmu, zbytniego przesycenia się alkoholem, złego przyodziewku, zimna i różnych niewygód, zaciąga sobie jaką chorobę: febrę, dychawicę, suchoty i t. d., wlecze życie swoje w stanie chorobliwym często rok i więcej, nie przedsięwzięjąc żadnych środków lekarskich, ani zmieniając zwyczajnego sposobu życia, i tak do ostateczności przyszedłszy umiera przedwcześnie... a żonę i dzieci w ostatnim zostawia ubóstwie.

„Śmiech bierze, słuchając nieraz rozumujących, że kmiotek nasz z natury (jest) lada co, że nie z niego zrobić nie można dobrego, że on wiecznie takim, jak jest, być musi. Ależ dla Boga! cóż-to za różnica między włościanami czynszowanymi n. p. w dobrach rządowych, a chłopami pańszczyźnianymi! W majątkach czynszowych chłopci mają się lepiej, doznają więcej opieki i sami starają się o szkółki dla swoich dzieci. Nie rozciągawszy ojcowskiej troskliwości nad wychowaniem włościan, któ-

¹⁾ Na usprawiedliwienie wszakże naszego chłopka, powiedzieć tu musimy, iż ów kolonista nie będąc pańszczyźnianym, ale jedynie czynszownikiem mógł oczywiście pracą i czasem swoim rozporządzać lepiej niż tamtem, bo wedle własnej woli i pożytku. (K.)

rzy w dzisiejszym stanie swoim niczem nie są innem, jak dziećmi dorosłemi, nigdy się ich byt nie ulepszy, chyba tylko cudem Opatrzności. A cóż to za lud dzielny zrobić można z naszych chłopów, jeżeli się niemi szczerze zajmujemy, i ręczę, że z nich kraj należyte będzie miał korzyści. Wykazane przyczyny pauperyzmu, same nasuwają środki zaradzenia onemu. Nie pochodzi on z prze-ludnienia u nas jak gdzieindziej, a więc tem łatwiej da się usunąć lub złagodzić.

W *Tygodniku ilustrowanym* (Warsz. 1881 n. 299) czytamy:

Z okolic Ciechanowa otrzymaliśmy korespondencję dotyczącą spraw włościan, a nadewszystko ich moralności. Pan P. korespondent, zdaje się być usposobiony bardzo pesymistycznie, bo lud tamtejszy uważa za „tak okropnie zdemoralizowany, iż na poprawę jego lekarstwa znaleźć nie podobna.“ O ile jednak wnosimy, demoralizacji tej najgłówniejszą przyczyną jest gorzałka i brak oświaty. — Pan P. pisze:

„W okolicy Ciechanowa słychać bardzo często o kradzieżach, podpalaniach i morderstwach. Lud jest zepsuty do najwyższego stopnia i za kwartę wódki wszystko z nim zrobić można. Żydzi siedzą na karczmach, wbrew prawu, a dopomagają im w tem obywatele, którzy w rozpajaniu włościan widzą ratunek dla gorzelni i środków gospodarczych.“

„Życie z dziś na jutro, pędzone na małych i lichych kawałkach ziemi, ubóstwo, upodlenie i co za tem idzie, zakorzenione pijaństwo są wyborem materiałem dla nieuczciwego wyzyskiwania ze strony brodatych spekulantów. Ichmościów tych coraz tu więcej; w rękach ich topnieje dobytek włościan. Lichwa kwitnie w całej swej potęgze, a z lichwą coraz większa nędza łatwowiernych.“

O szkołkach tamtejszych pan P. pisze: „Jak najmniej nauczyć się w nich można. Nauczyciele tak daleko doprowadzają swoją gorliwość, że bez żadnej potrzeby uczą dzieci pacierza w języku dla nich niezrozumiałym. Włościanie też bardzo niechętnie posyłają dzieci do szkoły, utrzymując że szkoda czasu, któryby na pasienie gęsi i świń korzystniej obrócić było można.“¹⁾

¹⁾ W Sandomierskiem jednakże, chłopci miejscami nader chętnie posyłają dzieci swe do szkoły na naukę. (*Lud Ser.* XX. str. 65, 66).

Smutny to obraz a bardzo prawdziwy, jak pisze p. P., który dodaje, że i w Pułtuskim nie lepiej się dzieje. „I tam karczmarz i lichwiarz trzymają w kieszeni większość włościan, a interwencja dworów w te sprawy jest niemożliwa.¹⁾ Wpływy duchowieństwa są ograniczone, a wraz z moralnością upada i po- bożność ludu i jego gorąca niegdyś wiara.“

„Niestety, z wielu stron kraju moglibyśmy odbierać takie same korespondencje, bo w wielu stronach lud, nie przygotowany odpowiednio do dobrodziejstwa uwłaszczenia, używa swobody i majątku źle i nierozumnie. Wszędzie ma on złych i podstęp- nych doradców, którzy działają skrycie dla własnej korzyści, a najczęściej pod pokrywką urzędowości.“

W *Gazecie Warszawskiej* z r. 1857 nr 197, 198, Wacław Szeliga mówi o tak zwanej Poborzańskiej szlachcie co następuje:

„Naokoło miasta Mławy, rozciąga się znaczna przestrzeń Mazowska ziemią Zawkrzyńską niegdyś nazwana. Należą do niej także parafie: Janowiecka, Grzebska i Wiecznińska. Pod względem gleby i kultury uboga, bo same prawie tu jało- wce i piaski; nawet sosna kurczy się w cudaczne rosochy — i mały tu tylko stanowi wyjątek zyzniejszy nieco okolice Bie- law, Grzebska, Bukowca i t. d.“

„Część owa Mazowska nazywa się Poborzem albo Po- boczem, a szlachta cząstkowa na niej od wielu czasów osiadła Poborzanami lub Poboczanami.¹⁾ Miejsce to było nie- gdyś ogromnym borem, a osady rolne szlacheckie (już od czasów Konrada ks. mazowieckiego i Władysława Jagiełły) tu pozakła- dane na leśnych krudunkach, nazwano Poborzem czyli gruntem z boru wydobyty, po borze powstałym. Szlachta tu osiadła jest zwykle bez ukształcenia, o grubych obyczajach i bujnie we- getującym przesądzie,²⁾ nie chce się zwrócić do kmiecica, od któ- rego niżej stoi, a całą na rachunek przeszłości pretensję garnie skwapliwie, nie umiając podnieść się do oświeconych i wyżej będących panów braci. Te przyczyny, a przytem rozczłonkowa-

¹⁾ Inni nazywają Poborzanami ludność okoliczną rzeki Orzyc.

²⁾ Zachowują jednak, szczególnie pod względem formy, dość ściśle przepisy religijne; najważniejsze też starych Polaków zakłęcie: *ut sum sodalis Marianus!* nierzadko z ich ust się wymyka.

nie niewielkich fortun na drobniuchne działy, zarozumiałość i brak chęci do pracy, sprowadziły między drobną szlachtą dzisiejszą wielki niedostatek i nędzę, a w ślad czego poszło (obok resztek czy szmat tylko dawnych cnót) wiele wad i występków, w tym żywole społecznym napotykalących się. Zwykle pan brat nie rad za sochą się ugania, cały tok gospodarstwa na jejmość, młode dzieci lub parobka składając, a tylko wedle kufelka lub za zają- cem drepce i za sprawą do sądów się wymyka, bo zamiłowanie pieniądza do namiętności tu posunięte,¹⁾ a podsycą ją zła wiara doradców żyjących i panoszących się z niemądrej zacieklności bliźnich.“

O ludzie z okolic Wyszkowa i Pułtuska, następujące (w liście z r. 1870) powzięliśmy wiadomości²⁾:

„Elekcje wójtów, ławników i sołtysów, sentencyonarze wy- roków gminnych, dają niezbite dowody zdrowego sądu, pojęcia i przebiegłości tutejszych włościan, jakie na każdym ich usłyszeć nam się zdarza posiedzeniu.“³⁾

¹⁾ Błędne ogniki nocą na mokrzadłach i wedle borów ukazujące się, mają to być dusze zmarłych panów braci, którzy za życia naj- zdem lub sądownie wydzielali sąsiadom kawaly gruntu lub pie- niali się o nie, i za takowe bezprawia pokutować mają do sąd- nego dnia.

²⁾ Wiadomości podane są ze wsi: Porządzie i okolicy, do której zaliczyć należy wsie: Rząźnik, Sieczychy, Trzcianki, Białebloto, Przetycz, Bossewo, Grondy, Ostrzykół, i kilka innych w części kraju od Pułtuska ku Seroocku.

³⁾ Dawniej obiór sołtysa dokonywany niekiedy bywał skutkiem taj- nego poniekąd sprzysiężenia gromady. Gdy bowiem sołtys w czymś zawinił, wówczas gromada sama (bez jego wiedzy) rozesłała od siebie kulę po chałupach, zebrała się tajemnie na oznaczone miejsce, tu obrała sobie nowego, a tylko dla zwyczaju zebrała się powtórnie jawnie i głośno, i mając już gotowego kandydata, przystępowała wobec poprzednika niby do nowej elekcji. Wło- ścianie tak ten fakt opowiadają: „Gdyśmy nowego sobie obrali, a stanęli z dawnym, to zrazu gromada cicho tyło sepce, ale gdy się już zagrzeje, to i wszystko w ocy wypowie; odbiera od soł- tysa dawnego papiery (t. j. mapy gruntowe, kwity podatkowe lub z opłaty czynszów i przywileje jakie są, bo dawne, biskupie, po większej części zaginęły), i te papiery oddaje do rąk nowemu.“

Obecnie gromada na sołtysa głosuje najczęściej za chło-

„Wspólny (wedle tradycji) wszystkim Słowianom serdeczny popęd do niesienia pomocy i rady współbłiznim, tutaj (pod Wyszkiem i t. d.) ścieśnia się często rachubą osobistego interesu, tak w drobnej jak i w większej wagi posłudze.“

„Gościnny włościanin małopolski ostatni bochenek ohleba i serek wydobędzie z szuflady, lub ostatni grosz z mieszka, by strudzonego wędrowca poczęstować i pokrzepić, a zapytany przez podróżnego o drogę, albo się doń przysiadzie na wózek, albo go pieszo odprowadza przy pogadance do pobliskiej wsi lub do dróg rozstajnych, nawet wśród śnieżnej zawiei, nie wiele się troszcząc że na to zmarnuje kilka godzin pracy i gospodarstwa. Tutejszy zaś przyjmie u siebie, lecz zaraz zajrzy do komory czy mu zapasy starczą na jutro; drogę zbłąkanemu wskaże, lecz sam się nie ruszy z domu, pomnąc, że rola i bydło wciąż potrzebują jego oka.“

„Rozrzutność bywa tu jedynie wadą indywidualną i przełotną, t. j. gdy w chwili zapału czyli tak zwanej fantazyi, ten i ów z włościan podpisy nadmiernie krupnik (a czasami i wina), zapali cygaro i pędzi naówczas wózkiem na pokaz przed ludźmi, bez względu na stan zdrowia i sił swojej chudoby (koni).“

„Do kościoła chodzą pieszo lub jeżdżą wózkami w niedzielę i uroczyste tylko święta, na sumę; zaraz po nabożeństwie wracają do domu, niekiedy chwilowo zachodząc do karczmy. Na większym dniu, po niesporach, idą ze wsi z procesją pojedynczo lub po kilkoro, a rzadko kiedy gromadnie.“

Ks. B. Ostrzykowski przy opisie Brańszczyka nad Bugiem i okolic (w *Pamiętn. relig. moral.* 1856 r. tom 31., str. 635) powiada: „Gleba ziemi chociaż nie w zupełności odpowiedniej

pem młodym zwykle i niedoświadczonym a miennym, aby nim łatwie, kierować wedle woli swej mogła; co także za dowód ludowego sprytu uważać należy.

Zwyczaj obsyłania kuli, będącej w depozycie u sołtysa. Gdy sołtys chce mieć pod swem okiem w prędkiej chwili zebraną gromadę, posyła zaraz od domu do domu podawaną laskę zakrzywioną u góry, zwaną: kula. Czynią to niekiedy (jak wspomnieliśmy, bez jego wiedzy), i spiskowi także, używając do tego innej, na prędce sporządzonej kuli, gdy tamtej zdobyć nie mogą. Kto się nie stawia na wezwanie, karany bywa wykupem. — Mówią tedy: „kula chodziła“.

bo piaski nadrzeczne nieco ziemi zajmują, w większej jednak części wydaje piękną pszenicę, żyto i inne gatunki zboża. Drzewa i łąk taka jest obfitość, że na kilka mil okolicę temi przedmiotami zasilają. Ryb, pszczół, jest podostatkiem i wielka w tej okolicy sposobność hodowania bydła i koni; kamień wapienny dostarcza środków łatwych do murowania, przy obfitym zasobie gliny zduńskiej cegielnie tutejsze dobrą wypalają cegłę. Rzeka spławna z jednej strony, a z drugiej droga bita (szose) od Warszawy do Wilna wiodąca, ułatwiają handel, ku któremu wyróbka drzewa do spławu i fabryki klepek, statków i innych przedmiotów dzielnie dopomagają. Zdaje się, że z tej przyczyny lud tutejszy posiadający łatwość wyżywienia, mimo wrodzoną czerstwość, mocną budowę ciała i zdrowie, spuszczając się na los, niema chęci do pracy, bo każdy od dziadów i naddziadów przyzwyczajony błąkać się po lasach, w krótkiej szarej katance i lekkich łapciach, z torbą, siekierką u pasa, w okrągłym kapeluszu, fuzyą (strzelbą) uzbrojony, taką ma chęć niepojętą do polowania, łowienia ryb, pszczół podbierania, że mu się zdaje, iż nie siejąc ani orząc, jak Izrael w ziemi obiecanej, może bez pracy siebie i własną wyżywić rodzinę. Z tej-to przyczyny nałogowego opuszczenia się, na małym przestaje, idzie o godzinie 10-tej (zrana) do roboty i schodzi z niej zawczasu, ani go większy zysk ani żadna namowa do przełamania tego nałogu nie powiedzie. Niema przeto zamożności w domu tutejszego włościanina; ale za to zastępuje ochędństwo wzorowe; — parę fałdzistych sukman, kilkadziesiąt koszul, a wszystko własną jego żony ręką wyrobione, parę koni, kilka krów, składają jego dobytek; on zaś choćby miał pieniądze, tych przed światem nie wyda; zachowane w głębokim dole często stają się własnością ziemi. Kiedy Kurpiowi wydostarcza chleb czarny dobrze upieczony, a przy nim wódka z miodem, wtedy śpiewa wesoło po lesie i w piosnkach swoich biedę kwiecistej przyrodzie powierza, wieczór pochwała Boga i smacznie — choć w marzeniu o nowej biedzie swojej jutrzejszej — zasypia.“

„Mimo to wszystko, lud ten w przemyśle innych mieszkańców kraju przechodzi, jest filuterny, spekulacyjny, cnotliwy, ale nie gościnny; lubi kłamać, wykręcać, — jednak się strzeże występków. Podpalania, zabójstwa, w naszej okolicy nie znają, bo Kurp woli darować winę, niżeli się mścić zjadliwie. Przy weselnym lub pogrzebowym obrzędzie, nie obejdzie się bez gorzałki;

ta się też wywiązuje nowonarodzonemu dziecięciu i pomarłemu ojcu lub matce. Rysy ludu naszego są kształtne. Włóścianie tutejsi Bogu tylko i dobroczynnej naturze polecając własne kłopoty, w nieszczęściu idą do kościoła, w chorobie do plebana; tam ułagadzają wydarzone przypadki i niedostatek, tu znajdują doktora i aptekę, a jeżeli konieczna rada zwraca ich kroki do medyka, to przyniesioną receptę (zamiast ponieść do apteki) kładą za belkę domu, i mówią, że doktor dał jakąś kartkę, ale ta nie nie pomaga. Wielu umieją czytać i pisać, a znowu mają starszych sołtysów, którym więcej ufają i wierzą niż radzie pana; ci są pomiędzy nimi wyrocznią, sprawy godzą i niepewne rozstrzygają zawikłania; nie lubią kłótni, a w razie zajścia jakiego, wydostarcza im dekret zaufanego sołtysa.¹⁾

Ludność mazowiecka od Broku, Ostrowa, a po części i z okolic Różana, osiadła w pośrodku dawnych puszczy i lasów, niegdyś w posiadaniu biskupów płockich zostających, oddalona od ruchu miast i z przyrodą jedynie obcuja, nosiła na sobie cechę pewnej niepodległości. W ciągu ostatnich dwóch stuleci, gdy królowie polscy zjeżdżali tu do swych myśliwskich dworów i bobrowni na łowy, obowiązany lud ten był stawać do pomocy w obławach, dostarczać skór na futra, oddawać od wydzielanych barci miary miodu i wosku. Posiadając równie jak i ostrołęccy Kurpie broń palną, do której użycia ma niezmyślony pociąg, wyszedł on każdą kunę i tchórze, i tropi je dopóki nie pochwyci. Oddawna we wszystkich okolicznych dobrach oczynszowany, wyrzekłszy się odtąd nałogowego pijaństwa, zamilował pracę, stał się rządnym i oszczędnym. Ubiera się skromnie lecz czysto, je zdrowe i posilne pokarmy, i rozrzutnym staje się wtedy tylko, gdy chodzi o postawienie wygodnego domu mieszkalnego i innych budowli, utrzymania ładnych koników i sprawienia zgrabnego wózka do wyjazdu, co stanowi miarę zamożności jednego gospodarza od drugiego.²⁾

¹⁾ Szczegóły tu podane, iż lud tutejszy nie jest mściwym ani kłótniowym, dowodziłyby, że wady cechujące Mazurę, o jakich wspomniano w tomie I. *Mazowsza* str. 38 i 318, nie są bynajmniej powszechnymi.

²⁾ Jakkolwiek lud ten zamieszkuje ziemię na południe od dzisiejszej puszczy czyli krainy Kurpiów się rozciągającą, nosi on często także miano Kurpiów; wówczas szczególnie, gdy obuwa

Mimo że rozsądkiem, trafnością sądu, bystrem rzeczy pojęciem i chłopskim zdrowym rozumem, posuniętym aż do przebiegłości przewyższa on inną, a osobliwie południową ludność Królestwa, wszelako (wedle powszechnego zdania) nie dorównywa jej w gościnności, uczynności, ani w serdecznym uczuć wyłaniu.

Główną acz lekką tej ludności (o ile nie siedzi ona na roli) robotą jest: furmanić, spławiać drzewo, polować i ryby łowić. Skłoną jest ona do pewnej ostentacyi więc i do zazdrości; skoro Kurp brocki (bo tak ich czasami nazywają) zobaczy u sąsiada porządną kolasę, zaraz czuje chętkę kupić sobie lub sporządzić taką samą. Nie brak też dumy i przeceniania własnej swej osoby. Więc gdy ma on jaką sprawę w sądzie o zwrot kosztów lub zapłatę, nie rzadko wymykają się z ust jego słowa: „Ja nie dbam, byle tylko moja była góra, ja biednemu dam te pieniądze.“

KURPIE.

W. H. Gawarecki w *Pamiętniku historycznym płockim* (Warsz. tom II., 1830 str. 56), a następnie Wojciecki w *Zarysach domowych*, piszą: „Puszcza Myszeniecka czyli Ostrołęcka jest siedzibą Kurpiów; dawniej nazywała się puszcza Skwańska od rzeki Skwy onę przerzynającej, teraźniejsze swoje nazwisko od wsi Myszeniec przybrała. Prócz niej były jeszcze trzy inne puszcze w okręgu dzisiejszego (w r. 1830) województwa Płockiego, jakoto: puszcza Rożańska czyli Rzańicka w starostwie Rożańskim położona przy wsi Rzańcu, puszcza Zielona w starostwie Prasnyskim między Prasnyszem a Chorzelami, i puszcza Nad-bużna między Narwią a Bugiem od Pułtusza do Broku i Ostrowia rozciągająca się.“

„Puszcza Myszeniecka mieści się między rzekami Narwią, Omulwią i Skwą, i od północy przytyka do powiatu Szczytnowskiego (Ortelsburg) w Prusach, a dawniej ciągnęła się ku zachodowi aż po rzekę Orzyc. Środkiem puszczy płynie rzeka Rosoga. Z pomiędzy licznych bagien, najznaczniejsze jest zwane Karaska, między wsiami: Olszyny, Kopaczysko, Kierzkie i Głęba,

nogi swe w łapcie z lipowej kory; noszących natomiast buty nazywają skórznikami.

na milę długie a przeszło ćwierć mili szerokie; za spuszczeniem wody do rzeki Omulwi, mogłoby być osuszone i w użyteczne łąki obrócone. Cała ta puszcza składa dwie parafie: Myszeniecką i Kadzidlańską; część jej tylko mała należy do parafii Ostrołęckiej. W środku puszczy Myszenieckiej jest jeden folwark w Dylewie, gdzie mieszka naddzierżawca ekonomici Ostrołęckiej i urząd ekonomiczny. Folwark Omulew położony jest przy Ostrołęce, a folwarki Łączyn i Budne należące do tejże ekonomii są z innej strony Ostrołęki, a zatem już nie w puszczy. Wszystkie zaś wsie tej puszczy są czynszowe (w r. 1830) a mianowicie: Antonia, Bandysie, Bieluszny-lasek, Brzozowy-kał, Brzozówka, Bronary, Charecobałd (Charczabuda), Chudek, Cięck, Cyk, Czarnia, Czar-nutrzew, Dąbrowy, Dąbrówki, Długie (Dłagie), Długi-kał, Dylewo stare, Drażek, Durelasy, Gojdany, Gadomsk, Gibalka, Gleba, Golanka, Grale, Jegliowiec, Jazgarka, Kadzidło, Kamieniowizna, Kolonia Karaska, Kierszek, Kliniki, Kopaczyska, Krobia, Kryńskie, Kuczyńskie, Kurpińskie, Lelis, Młyny-łączyska, Ładziska, Łęg pański v. starościński, Maciejowa-szyja, Myszyniec stary, Nasiadki, Niedźwiedź, Obierwia, Olszewka, Olszyny, Pełty, Pia-seczna, Płoszyce, Pomian, Przenostna-góra, Rososza, Ruchaje, Szarki, Siedliska. Strzałki, Salt, Surowe, Swidniborsk, Szafarnia, Szafarczyska, Siarcza, Sniedrony, Skwa, Tatary, Todźca, Wach, Wałkowe v. Wołkowe, Wydmusy, Wykrot, Zalesie, Zawady, Zdunek."

"Nie masz podobno w Królestwie smutniejszej okolicy nad puszcę Myszeniecką, dawniej starostwo Ostrołęckie, dziś ekonomicę koronną Ostrołęka składającą. Nie ujrysz tam, jak tylko wydmy piaszczyste, obszerną przestrzeń ziemi lotnym piaskiem zasypaną i do uprawy mniej zdatną. Bagna błotniste i lasy nikczemne, bo na lichym gruncie nawet sosnowe drzewo tępo i krzywo rośnie. W okolicy tylko wsi: Czarnia, Długie i Surowe, grunt już jest lepszy i lasy piękniejsze. Za Myszeńcem kończą się już lasy, a kilka jeszcze wsi ku granicy pruskiej położonych, jakoto: Wołkowe i Dąbrowa są w polach i w urodzajniejszym gruncie."

"Jeszcze około r. 1810 znajdowała się w puszczy Myszenieckiej gruba zwierzyna, jakoto sarny i dziki (za czasów Zygmunta III. były tu jelenie, łosie, zubry i t. d.). Dziś (1830) zaledwie jest kilka sarn w całym leśnictwie Ostrołęckiem, a dzi-



KURPIE.
(podług rysunku W. Gersona).

ków wcale już nie ma; sama tylko drobna zwierzyna pozostała, szczególnie zaś ptactwo jak n. p. cietrzewie, jarząbki, kuro-patwy i t. p.“

L u d. „We wszystkich wymienionych wyżej miejscowościach osiadli włościanie nazywali się i dotąd są nazywani Kurpiami. A nazwa ta pochodzi od obuwia zwanego kurpie, uplecionego z łyka lipowego, wiązowego lub z innego drzewa.“¹⁾

„Lubo w puszczy dawne zwyczaje, więcej niż w innych okolicach utrzymują się w swej prostocie, przecież i tu wciska się zbytek. Dawne obuwie Kurpiów coraz więcej wychodzi ze zwyczaju, a buty rzemienne, lubo dotąd (u zamożniejszych) tylko w Niedziele i święta widziane, coraz bardziej się upowszechniają. Chustki i wyrobki bawełniane, któremi nas zarzucają cudzoziemcy, i tu już zaczynają u kobiet wchodzić w użycie.“

„Nigdzie prawie zwyczaj palenia tytoniu nie jest tak upowszechniony, jak tu na puszczy. Każdy mężczyzna bez wyjątku, gdziekolwiek go spotkać się wydarzy, pali tytuń, a nawet dzieci od lat 12 nałóg ten przejmują.“

„Rzadkiemi były tu kradzieże. Zostawiali na polu wozy ładowne z zaprzęgami, a przecież im nie z nich nie ginęło; konie puszczała zazwyczaj na całe lato w lasy, i chyba gdy ich koniecznie potrzebowali, lub na zimę, spędzali one do domu, wszelako nie ponosili od złodziei w nich szkód. Konie te zazwyczaj małe, są niezmiernie ręczne i po piaskach nie leniwie biegają.“

R o l a. Przemysł. „Mimo tak upośledzonej od natury puszczy Myszenieckiej, mieszkańcy jej mogą się liczyć do zamożniejszych włościan w Królestwie, a to z przyczyn następujących. Już od r. 1752 nie robią pańszczyzny i danin żadnych w naturze nie uiszczają, tylko płacą czynsz stały i nader umiarkowany.“²⁾

¹⁾ Kurpie są wogóle wzrostu średniego, lubo zdarzają się niekiedy i wysocy; Kurpie od Ostrołęki, Myszyńca (Dudy, Cięck i t. d.) jak i dalsi, wąsów ani faworytów nie noszą. Barwa włosów jest jasną, wszakże spotkać można i szatynów. Kobiety noszą zwykle włosy nie splecione i z tyłu zarzucone; tak też idą i do kościoła, a czynią to (jak mówią) na pamiątkę, że i Matka-Boska także włosów nie plotła, ale je rozpuszczała. (O. K.).—*Tygodnik ilustr.* z r. 1881 (nr. 297—300) daje wizerunki i typy Kurpiów zebrane i wykonane przez W. Gersona.

²⁾ Na pograniczach jednak puszczy mieszkali i pańszczyźniani Kurpie. Wójcicki (*Zarysy domowe*, 1842, III. str. 221) powiada: „G o c i e

Na ich piaszczystym gruncie rodzą się obficie kartofle; na nizinach i przy błotach dobrze się udaje kapusta; wieprze, których znaczną liczbę na sprzedaż wypasają, dostarczają im okrasę, a więcej też Kurp do żywności nie potrzebuje. Obuwie sam sobie uplecie, sukno grube na suknię czyli tak zwaną samodziałkę i płótno na koszulę, same tameczne kobiety tkają. Mało więc ma wydatków, a przy tak prostym sposobie życia, może nawet przyjść do jakiego zapasu pieniężnego. Dopomaga im też wiele położenie ich wśród lasów, w których mogą znaczną liczbę inwentarzy (bydła i trzody) wyżywić, i wyrabiać różne narzędzia drewniane jakimi są: wozy, pługi, kopańki (niecki), łopaty i tem podobne rzeczy; te na jarmarkach pobliskich miast sprzedają. Zbierają też wiele grzybów, które suszone do Warszawy wywożą.⁴

„Prócz tego, znacznym niegdyś były ich sposobem zarobku furmanki, do których są sposobni, a kupcy dawniej po większej części używali ich do sprowadzenia towarów z Królewca. Teraz (r. 1830) ten dochód uszczuplił się dla Kurpiów przez zamknięcie granicy i zniesienie komory w Myszyńcu, lecz natomiast mają do teraz zarobek przy szosie (chaussée) dokąd nawet za Warszawę z furmankami udawali się, jakoteż przy wywozie drzewa z lasów nadbużnych acz odległych o mil 7—8 wynajmują się.“

„Tak, mimo nędznego stanu ziemi przez nich zamieszkanej, dosyć dobrze się mają, i tyle są do rodzinnej ziemi przywiązani, iż niema przykładu, aby który Kurp opuścił puszcę i osiadł

są zwani ci Kurpie, którzy zaciąg czyli pańszczyznę odrabiają. Zachowując te wszystkie zwyczaje i obrzędy co Kurpie, różnią się nieco ubiorem.“ (ob. Ubiór).

Tu wspomnieć nam należy słowa F. Kozłowskiego w *Dziejach Mazowsza* (Warsz. 1858 str. 23), który twierdzi, iż ludność Mazowsza powstała przez zlanie się dwóch szczepów t. j. Słowian i Gotów w całość. Podobnie uważa Maciejowski w swych *Rocznikach i Kronikach*, gdy mówi iż „w porozumieniu mamy narodowość tych Polaków, którzy po dziś-dzień od reszty Polski się wyosobniają; rozumiem przez to Kurpiów-Gociów, których dzieje z zakarpackimi Germano-Gociami wiążąc się (?), zdają się oznaczać resztki panujących niegdyś nad Słowianami Gotów, zagadką historyczną będących. Podobnie Matensz i Wincenty syn Kadłubka nazywa Prusaków i Litwinów Getami, mieszaniec ludów (mówi także Maciejowski) w część poczty dawnych Nadnarwlan a późniejszych Mazowszan wchodzących.“

w polach; gdy tymczasem wiele ludzi z gruntów żyznych ciśnie się do puszczy. Dla tego też wsie Myszenieckiej puszczy należą do najosiedlejszych w całym Królestwie, i nie rzadkie z nich posiadają do sto-kilkunastu gospodarzy (nie licząc w to chałupników czyli luźników), jak n. p. Dąbrowa, Wołkowe, Surowe, Kadzidło, Pełty, Myszeniec stary, Wykrot, Dylewo stare, Wach, Wydmusy, Zawady i t. d.“

„W ogólności jednak lud płci męskiej w puszczy jest próżniacki; i jeżeli nie ma zatrudnienia z furmanką, to prawie nie robi. Lecz kobiety za to, są bardzo pracowite, a szczególnie wyrabiają wiele płótna i sukna na ubiór męski; tak, że nietylko wszystkiego dostarczają co do ich i męczyzn ubioru należy, ale znaczną ilość płótna corocznie sprzedają, i to stanowi najznaczniejszy dochód tamecznych mieszkańców. Z niego opłacają Skarbowi (Rządowi) czynsze i podatki, i z niego najznaczniejsze mają źródło utrzymywania się. Wyrabianie płótna tak jest w tej puszczy upowszechnione, iż warsztat płócienny jest w każdym domu nieodzownym sprzętem, a wyroby coraz więcej wydostekalają się, i wkrótce, przy wprowadzeniu magli i blicharń, wyrównywać-by mogły szląskim i saskim.“

„Do zarobków Kurpiów należy także kopanie bursztynu, które Skarb (rząd) co lat trzy wydzierżawia, i ma z tej kopalni około 4.000 złotych pols. rocznego dochodu. Sposób jednak ten więcej szkody niż pożytku im przynosi. Zwykle bowiem kopanie bursztynu dzierżawione jest przez żydów; ci włościanom nie nie płacą, tylko im do woli wódki dostarczają, a dopiero za znaleziony bursztyn wynagradzają. Takim sposobem rozpaja się ten lud (w r. 1830), u którego nałóg pijaństwa był niegdyś mniej znanym. Oprócz tego przez kopanie bursztynu i wydobywanie na wierzch ziemi dzikiej, niszczą sobie grunta i pastwiska.“

„Znacznym także dawniej mieli dochód z dzikiego bartnictwa. Mieli ku temu oddzielne prawo bartne, Starostę bartnego, Podsejda i Pisarza przysięgłych; lecz to już wyszło z używania.¹⁾ Zygmunt III. król polski przywilejem w Tykocinie w r. 1630

¹⁾ *Słownik geograficzny* (w artykule o Mazowszu str. 202) powiada: „Ustawy bartnicze drukował Wojcicki (w *Bibliotece starożytnych pisarzy*) obowiązujące w puszcach Ostrołęckiej i sąsiednich. Miare wielkiego rozwoju tej gałęzi przemysłu daje zwyczaj sądowy opłacania księciu miary (p o k i e w) miodu przez wdowy,

wydanym, urządził tutejszych bartników. Syn jego Władysław IV. w Warszawie r. 1637 takowy przywilej zatwierdził. Podobnie królowie Jan Kazimierz w r. 1660 i Michał w r. 1673, przywilejami wydanymi, powyższe przywileje już-to zatwierdzili, już też swobody bartników rozszerzyli.“

„Jeszcze około r. 1830 tutejsi mieszkańcy posiadali w lasach barcie oddziałami, które nazywali Pół-borkami. Do takiego Półborku należał pewny oddział lasu, w którym były barcie i kilka morgów łąki; a z takiego Półborku zwykle po zł. 19 gr. 24 do skarbu opłacali w miejsce daniny w naturze Rączka miodu zwanej, która wówczas zawierała w sobie 11½ garncy miodu. Teraz jednak (1830 r.) bartnictwo dzikie coraz bardziej upada, tak ze względu wytrzebienia lasów, mniejszej znajomości dzisiejszych bartników, jako też, iż nie wolno im teraz nowych wyrabiać barci. Jest bowiem Rządu zamiarem, usunąć zupełnie z lasów dzikie bartnictwo, jako dające powód do nadużyć, i stające się nieraz przyczyną pożarów w lasach rządowych, — i zamienić je na pszczelnictwo pasieczne.“

„Słynęli dawniej Kurpie z biegłości w strzelaniu, a i dotąd można między nimi znaleźć zdatnych strzelców, lecz nie tylu co przedtem, z tego powodu, że wzbraniane jest im polowanie, którego niegdyś bez ograniczenia używali.¹⁾ Ci to zawołani strzelcy odważyli się wzbrownić przejścia przez swe bory Karolowi XII. z wojskiem szwedzkim, w r. 1708 do Grodna ciągnącemu, kiedy król ten gardząc niebezpieczeństwem, wstępny bojem postanowił przedrzeć się przez te lasy i wiele lekkiej kawalerii, szczególnie w miejscu zwanem Kopański most (o ¼ mili od Myszynca) utracił, sam zaś, mając drabanta przy swoim boku przez Kurpików zabitego, zaledwo do Szczucina, domu podówczas podskarbiego litewskiego Szczuki, dotarł.“

które wbrew pogańskiemu obyczajowi skazującemi je na spalenie, chciały powtórnie iść za męż. Zniósł to Konrad I. r. 1232. (Kod. Mazow. str. 81).“

¹⁾ W Słowniku Lindego z r. 1814 czytamy o Kurpiach: „W ziemiach Ciechanowskiej i Łomżyńskiej są osady pod nazwiskiem Kurpików, Bast-schuh-bauern, bardzo ćwiczone w strzelaniu. *Gaz. Narod.* 2, 209.“ — „Poskromienie swawolnych i buntowniczych Kurpików w ziemi Łomżyńskiej. *Volum. Legum*, 6, 670, Aug. III.“ — A dalej znowu wzgardliwie: „Kurp, miejski nikczemny żołnierz. Ach, co za zniewaga! tacy kurpie, co broni nabić nie umieją, prawa mi przepisują! *Teatr* 13, 97.“

„Po oddaleniu się króla Stanisława Leszczyńskiego z Gdańska, stronnicy jego zebrali się w Królewcu, z kąd generał szwedzki Steinflicht na czele oddziału Szwedów wkroczył w puszcę Myszyniecką, uzbroił jej mieszkańców Kurpiów, i z nimi wiele województw litewskich oswobodził.“

„W r. 1809 w czasie kampanii z Austryą, — z Kurpiów formowany był za księstwa Warszawskiego pułk 6 strzelców pieszych pod wodzą Ignacego Zielińskiego, później prezesa Izby obrachunkowej w Warszawie.“

Chaty. „Jak ubiór Kurpia i Kurpianki jest pospolity i nędzny w porównaniu z odzieżą naszych włościan w innych okolicach osiadłych, tak znowu ich domy mieszkalne i inne zabudowania, ani są podobne do lepiarek naszych wieśniaków. Ich dom mieszkalny zazwyczaj jest w węgiel wystawiony, obszerny, okna jasne i duże, częstokroć okiennicami malowanymi opatrzone. Wewnątrz izba jedna obszerna, druga mniejsza, porządnie i czysto utrzymywane. Piec czasem polewany. Na półkach ustawione są misy i inne narzędzia kuchenne. W głębi izby jest stół ochędóżny, a przy oknach warstata tkackie. Nie ujrysz tu w izbie mieszkalnej cieląt, prosiąt, gęsi. Do tak porządnego utrzymywania budowli, służy niepomalu przykład sąsiednich Prus, gdzie budowle równie ochędóżne i w porządku są utrzymywane, oraz łatwość o drzewo, które dawniej bezpłatnie dawane im było, a dziś za nader umiarkowaną cenę jest sprzedawane.“

A. Połujański (*Wędrówki po gubernii Augustowskiej*, 1859 str. 48) wywiódłszy mylnie początek Kurpiów z Karpat i innych dalekich okolic, oraz z banitów szlacheckich, następujący podaje obraz ich rozrostu i życia:

„W epoce Polski kwitnącej, w wieku XIV., Kurpie ¹⁾ zaczęli zbierać się i osiadać na ziemi mazowieckiej w puszczy, gdzie prowadzili życie przyrodą wskazane. Głównym przedmiotem ich zatrudnień było bartnictwo, tudzież myśliwstwo i rybołówstwo. Każda familia miała swą budę czyli osadę zabudowaną, do której wszelki dobytek z puszczy znosiła, a gdy obfitość

¹⁾ A raczej ludność mazowiecka z gęściej już wówczas zaludnionej części Mazowsza sąsiedniego puszczy, nie zaś obco-krajowa. (O. K.).

onego przewyższała potrzeby domowe, miód i skóry zwierząt puszczano na handel do miast znaczniejszych w kraju, zkąd w zamian otrzymywano takie przedmioty, których puszcza dostarczyć nie mogła. Stosunki rodzinne i handlowe nie dozwoliły długo rządzić się prawem patryarchalnym, i jeśli nie wprzód, to od r. 1526, to jest od czasu wcielenia Mazowsza do Korony, Kurpie utworzyli jednolite bractwo, które stosownie do podziału puszczy czyli zagajnicy na dwie części: Ostrołęcką i Nowogrodzką, jednocześnie podzieliło się na dwa oddzielne towarzystwa.¹⁾ Podział ten wszakże był tylko administracyjnym; duch Kurpiów tak ostrołęckich jak i nowogrodzkich jednaki pozostał; a gdy szło o odparcie wroga z kraju, wówczas rozdziału między temi dwoma bractwami dojrzeć nie można było. Wprawdzie moralność, zamyślenie do pracy, a zatem i zamożność, nadały Kurpiom ostrołęckim wyższość nad swoimi sąsiadami; lecz i ci (t. j. nowogrodzcy) niezbyt jeszcze dawno posyłali rzeką Narwią znaczne zapasy swych produktów na handel do Warszawy i Gdańska, zkąd odbierali trzasy talarów i dukatów.

Dalej przytacza Połubiński całą osnowę przywileju nadanego bartnikom miasta Nowogrodu przez Zygmunta III. w r. 1630, który potwierdzili i następni królowie.

„Z tego przywileju przekonujemy się (są słowa Połubińskiego), że Kurpie bartnicy, wśród puszczy nowogrodzkiej rozsiani, obrawszy sobie za główny przedmiot przemysłu bartnictwo, swobodnie po całym obszarze leśnym gospodarowali. Gdy zaś napływ ludności wymagał utworzenia jednej społeczności, wówczas Kurpie połączywszy swe kółka patryarchalne w jeden naród, ustanowili rząd republikański i z pomiędzy siebie wybrali naczelnika administracji, nadając mu tytuł starosty bartnego, któremu dodali w pomoc pierwiastkowo dwóch tylko urzędników sądowych: podsejdy i pisarza, w późniejszych zaś czasach czterech t. j. sędziego, dwóch ławników i pisarza. A że własnej ziemi ten naród nie posiadał i korzy-

¹⁾ Czajewski powiada: „Wywalczył tu sobie Kurp z dawna prawa obywatelstwa, i kiedy innemu wieśniakowi wzbronione było pod karą śmierci polować w kniejach i borach królewskich aż po rok 1557, Kurp był panem tych borów i składał dla skarbu tylko jedną kunę corocznie lub 15 groszy za nią.“

stał tylko z gościnności swych ziomków,¹⁾ to też Kurpie zwali się lennikami, i ustawa ich narodowa czyli bartna otrzymała od właściwego rządu miano prawa lennego. Każda buda czyli familia, inaczej stanowiskiem zwana, miała sobie wydzielony bór, to jest część puszczy, w której wolno było barcie wydzieńać, to jest wyrabiać, oraz drzewa ścinać, grunta pod rolę i łąki karczować, na jarzabki i zwierzęta drapieżne polować, tudzież ryby w wodach przytykających łowić. Za tę wolność, każda buda obowiązana była staroście Łomżyńskiemu od całego boru (swego) dawać w naturze rączkę miodu, która wynosiła 15 $\frac{1}{4}$ garnca, oraz za kunę czyli pozwolenie polowania groszy 15; nadto w czasach późniejszych, gdy się odbywały w tej puszczy łowy królewskie, musieli pełnić obowiązki osoczników, i wówczas to na swem stanowisku każdy bartnik miał dla przyjazdu strzelców królewskich stożek siana z dwojgiem drabek.“²⁾

„Im więcej pierwsi osiedleńcy mnożyli się, tem bardziej z samej natury rzeczy uszczuplać się musiały wydzielone im bory. W początku miała być liczba borów i bud (nowogrodzkich) tylko 72, potem wzrosła do 90, a w r. 1815 już ich liczono 300. Taki wzrost ludności zmusił bartników do podziału borów na pół-bory i ćwierć-bory. Początkowo w każdym borze liczono mniej-więcej barci 60, we wszystkich więc borach było barci około 4320; lecz gdy podział rozdrabniający nastąpił, już liczba barci zależała od zamyślenia do bartnictwa, od rodzaju gospodarstwa i od innych okoliczności, tak, że w niektórych pół-borach było barci więcej niż w całych borach, ale za to mniej stosunkowo łąk lub gruntu ornego.“

„Po upływie lat kilkudziesiąt od otrzymania przywilejów, a mianowicie w końcu wieku XVII., w zastosowaniu się do ustawy bartnej w innych częściach kraju istniejącej, tutejsi bartnicy w miejsce rączki, dawali staroście

¹⁾ Puszcze te bowiem zostawały pod zwierzchnictwem biskupów płockich i starostów grodowych.

²⁾ „A bywały one nader świetne w puszczy tej rozciągającej się wzdłuż od Łomży i Szczepankowa do wsi Antonia i Leman, oraz dalej za dzisiejszą pruską granicę ku Johansburgowi, tudzież wszcz od Łomży do rzeki Skwy, przedzielające ją od drugiej większej jeszcze puszczy ostrołęckiej.“

Łomżyńskiemu 4 pudłaki miodu od każdego boru czyli garney 16, od półboru zaś 2 pudłaki, a od ćwierćboru 1 pudlak.“

„Za rządu pruskiego w r. 1797 wydzierżawiono dochód z barci przez licytację i otrzymano po złp. 14 za pudlak (borów wówczas liczono 95 $\frac{3}{4}$, czyli pudłaków 383). — Liczba barci wówczas już wielce była uszczuploną, gdyż karczunki na łąki je wycięły; jednakże kto władał borem, choćby same miał łąki w nim a bardzo mało lub zgoła nie barci, musiał 4 pudłaki miodu dzierżawcy dostarczyć, lub pieniędzmi podług umowy po 3 i 4 talary za pudlak uiszczyć; a następnie sami bartnicy potrzebując miodu, kupowali takowy od dzierżawcy po cenie w Warszawie istniejącej. — Oddzielnie acz niechętnie bartnicy uiszczali kunowe w naturze, to jest: od każdego boru dawali kunę; a gdy kun trudno już było upolować, płacili za każdą, już nie po groszy 15 jak dawniej, lecz po złp. 1 groszy 6. — Nadto dzierżawcy wymagali od bartników dostawienia bezpłatnie beczek dębowych 30 do 40 sztuk.“

„Bartnicy za rządów pruskich stopniowo tracili swe dawne prawa i zwolna równali się z innymi Kurpiami, później wśród puszczy osiadłymi na prawach włościan rządowych. Wzbroniono im bezpłatnie z ugaju użytkować, za który włościanie z ekonomii Mały-Płock i Kupiski płacili po złp. 1 od konia; wymagano żeby bartnicy takąż opłatę uiszczali. Lecz ci, opierając się na swym przywileju, słuchać tego nie chcieli; jednakże egzekucja zmusiła ich do uległości.“

„Dekretem sądów zadwornych (króla Saskiego i księcia Warszawskiego) referendaryi koronnej, w r. 1808 zmieniono podatki bartników w ten sposób, że z każdego boru dawać mieli beczkę miodu i 1 pudlak, kunowego zł. 5 gr. 11, czynszu z każdego morgu groszy 15, do żniwa zaś dworskiego dni 3 na rok z chałupy, tudzież mosty na rzece Pисnie podług zwyczaju naprawiać mieli. — W następnych latach do r. 1815 dzierżawili dochód z barci nad-dzierżawcy ekonomii Mały-Płock (dzierżawa wynosiła rocznie około 30 beczek i płacono rządowi około złp. 6.000). Ostatnie to były lata upadku wolności Kurpiów bartników, którzy utrzymywali jeszcze w ekonomiach Nowogród czyli Kupiski i Mały-Płock, w każdej po dwóch sędziów bartnych, ci zaś podlegali jednemu staroście.“

„W r. 1816 zamieniono podatek bartników na pieniądze

i każdy uiszcział z całego boru po złp. 120, i w stosunku tej sumy z pół- i ćwierć-boru; opłata zaś kunowego zniesioną została z powodu, że dla ochrony zwierzyny na potrzeby rządu, wszystkim bartnikom wzbroniono chodzić z flintą po lesie.“

„Taki stan rzeczy trwał do roku 1837, w którym z powodu szkód w lesie zrządzonych przez bartników w większej wartości od dochodu z barci, rząd polecił, aby do dnia 1 kwietnia 1838 roku wszystkie pszczoły z lasu uprzątnięte były, i wstępu do lasu bartnikom wzbronił; łąki zaś bartne nad rzeką Pисną położone wydzierżawił przez licytację (dochód z nich w r. 1856 wzrósł do rs. 1.957). Zakaz ten był obowiązującym dla bartników, lecz pszczoły nie pojmując go i przyzwyczajone do lasu, znowu osiadać zaczęły w pustych barciach. Z żalem i politowaniem bartnicy patrzyli na pszczoły w lesie bez opieki zostające i chcąc temu zaradzić, wyjednali w r. 1843 u rządu pozwolenie na wstrzymanie wycinania barci tak osiadłych jak i pustych, a w roku następnym wydane zostało rozporządzenie o dozwolenie bartnikom pozostawić w stałych lasach barcie za opłatą dotąd pobieraną o tyle, o ile do cięć rocznych te barcie nie przypadają, i tylko stopniowo z lasu ich usuwać (w r. 1856 dochód ten wynosił wogóle już tylko rs. 7 kop. 65).“

„Bartnicy byli pierwszym zarodkiem tutejszych Kurpiów; do nich łączyli się inni przybysze i tworzyli wsie wielkie i małe, nadając im nazwę już-to od nazwiska bud i borów, już od nazwisk tu-byłców pierwiastkowych. I tak za wsie bartnicze czyli pierwiastkowe uważać należy: Bączki, Cieloszka, Cherubiny, Dudy, Gawrychy, Gietki, Kossaki, Kozioł, Ksepki, Leman, Łacha, Łyse, Niksowizna, Ptaki, Pieklik, Parzychy, Pupki, Poredy, Samule, Siwiki, Serafin, Trzcinińskie, Wanacya czyli Wenecya, Warmiak, Zdrębisko. — Za pierwotne zaś familie Kurpiów tutejszych (nowogrodzkich) uważane są: Bączek, Banach, Bałdyga, Cherubin, Cekała, Cwalina, Duda, Deptuła, Dziekoński, Florczyk, Gawrych, Gietek, Grala, Gugnacki, Kossak czyli Kossakowski, Kozioł, Ksepka, Krysiak, Kokoszka, Kołdys, Niksa, Olbrys, Parzych, Pieklik, Pupek, Ptak, Poreda, Piaścik, Pieloch, Plona, Prusinowski, Rydel, Samul, Siwik, Serafin, Sudkowski, Trzciniński.“

„Bartnicy bez względu na swe przywileje chętnie zlewali się z innymi współ-mieszkańcami puszczy, tworząc z nimi wspólne

wsie. W r. 1808 liczono we wsiach 36 bartników, gospodarzy 153, którzy posiadali gruntu morgów 2806.¹⁾

„Oddzielne stowarzyszenia stanowili przez czas niejaki Kurpie trudniący się paleniem drzewa na potaż i popiół, oraz dobyciem rudy żelaznej. Ztąd też powstały wsie: Potasie i Popiołki, oraz familia Potas; od rudników także nazwane wsie: Nowa-ruda, Skroda-ruda, Nadrzeczna-ruda i Osowiecka-ruda.“

„Do fabryk dworskich w folwarku Mały-Płock sprowadzono z Hollandyi rzemieślników. Ztąd utworzyła się familia: Olender, która we wsi Cieloszka (pod Turoślą) osiadłszy, dziś zupełnie skurpiała, a nawet daleko jest zuchwalszą od tubylców.“

„Nietylko w bartnictwie, potażnictwie i kopaniu rudy celowali Kurpie, ale sztukę myśliwską doskonale znali, i czyto żubra, czy też niedźwiedzia i dzika zabić dla Kurpia było igraszką. Bez strzelby i torby myśliwskiej Kurp za próg swej budy nie wyszedł, a gdy chciał jeden z nich swą zręczność w strzelaniu za czasów Stanisława Augusta pokazać, w pół godziny trzy litery S. A. R. (*Stanislaus Augustus Rex*) kulami na desce wysadził. To też myśliwi uwiecznili tę zręczność przysłowiem: „strzeła jak Kurp“, co było największą pochwałą doskonałego myśliwca. — Jak dobrze przydała się Kurpiom ta umiejętność, wiemy o tem z historii krajowej, gdy w r. 1708 mając na czele Kurpia Borowego i Działyńską wdowę po wojewodzie rawskim, rozbili w puszczy pod Myszyńcem 7.000 Szwedów przez samego Karola XII prowadzonych (ob. powieść Wojcieckiego: *Kurpie*). Także, gdy na cmentarzu kościelnym w Ostrołęce pokonali wojsko Szwedzkie przez pułkownika Rebindera dowodzone, lub gdy trzymając się partyi Stanisława Leszczyńskiego, w latach 1734—5 częste staczali utarczki z wojskiem cudzoziemskim, usiłującym Augusta III. na tronie królów polskich osadzić.“ (ob. *Przypisy*).

„Jeszcze i dziś, gdy Kurpiom flinty (strzelby) już od lat 40 (t. j. od 1816) odebrano, panuje jednakże dziedziczne zamiłowanie tego narodu do myśliwstwa i chęć, jeśli nie jawnego, to tajemnego posiadania broni palnej, z którą przemyskając przez bory krajowe rozrzedzone i zwierza grubego pozbawione do lasów pruskich, tam kłusuje myśliwiec z narażeniem swego życia, i gdy na

¹⁾ Wszystkich Kurpiów nowogrodzkich (według Połujańskiego) w r. 1859 liczono do 17.000 osób.

uczynku (to jest na kradzieży dzika, jelenia lub innej grubej zwierzyny) karę śmierci lub postrzelenie od tamecznej służby leśnej poniesie, wtedy zemstą odpłacić musi, i jeśli nie sam, to jego syn lub brat uniosłszy zwłoki na swą ojczystą ziemię, na mogile jego zaprzysięgnie odwet i takowy niechybnie spełni, poświęcając życie zabójcy za ubitego.“

„Kurpie są ze krwi czyli z rodu mściwi; pochodzenie ich, jako wygnańców społeczności¹⁾, poniekąd tę wadę usprawiedliwia; dzikość w obyczajach, mała chęć do pracy, kradzież i pijaństwo, są także tych mieszkańców puszczy wadami.²⁾ Przy tych wadach, nieodstępne niechlujstwo w domu i za domem, Kurpia cechuje. Rolnictwem mało i niechętnie trudnią się, bo ten przemysł jest dla nich nowością, jakiej przodkowie ich nie znali i znać nie chcieli; to też zbiory ich zaledwie przez $\frac{3}{4}$ roku wystarczyć mogą na ich wyżywienie, wiosną zaś po największej części żywią się samą zieleniną, jakoto: rzepichą czyli ognichą, pokrzywą i szczawiem, z czego nabawiają się rozmaitych chorób, częstokroć śmiercią kończących się.“

„Wiele też wpływa na odstępcenie od godziwej pracy bliskość granicy pruskiej i najem do przemycania towarów, które zwykle nocną porą prowadzą za sowitem wynagrodzeniem, bez względu że tego rodzaju poświęcenie się, częstokroć przypłacić trzeba kalectwem lub śmiercią.“³⁾

„Fałszywe prorocstwo i wróżbiarstwo było niejaki czas dla niektórych Kurpiów korzystnym przemysłem, bo większość wierzyła tym wróżbitom i uznawała ich za ludzi nadzwyczajnych i świętych.“ (obacz: *Przesady i wierzenia*).

¹⁾ Powiedzieliśmy wyżej, że autor (Połujański) podzielał wraz z kilku innymi przekonanie o takim pochodzeniu znacznej liczby Kurpiów, zwłaszcza o ile ono dotyczyło puszczy nowogrodzkiej.

²⁾ Autor dodaje: „Od czasu misyi duchownej we wsi Kadzidle w r. 1857 odbytej, Kurpie przestali już pić wódkę, przez co stali się moralniejszymi i pracowitszymi.“

³⁾ Połujański mówi (na str. 78) „Po uzyskaniu od Augusta III. w r. 1754 i od jego następcy potwierdzenia dawnego prawa magdeburskiego, obywate miasta Kolna mieszkając przy trakcie warszawsko-królewieckim o mil 3 od pruskiego miasta Johannisburga, zarabiali znaczne pieniądze za przewóz towarów z Prus do naszego kraju i tym sposobem prędko się wzbogacając, znowu

„Występki Kurpiów nowogrodzkich wzrastają od kolebki; rodzice życiem swem nieporządnem, nie mogą dać dobrego przykładu swym dzieciom i mało się troszczą o cnotliwe i przyzwoite ich wychowanie. Mężczyźni z dzieciństwa mając wstręt do użytecznej pracy, a pochop do czynienia szkód bliźnim oraz przywłaszczania sobie cudzej własności, z nieukontentowaniem i zazdrością patrzą na dostatek bliźnich pracą nabyty i na ich rządność; ztąd to wynika chęć zrzadzania psot i szkód sąsiadom zamożniejszym. Kobiety nie znając skromności ani wstydu, rozwiązłość życia uważają za codzienną zabawę, przekleństwo zaś za potoczną rozmowę. Nieszczęście bliźniego, dla Kurpia jest przedmiotem szyderstwa i pośmiewiska, bo przykazania boskie i kościelne, rozwijające główny zakon religii, jakim jest miłość Boga i bliźniego, dla niego są obce i mało znane; ztąd też wynika nieuszanowanie tego, co rzeczywiście jest świętem.“¹⁾

Na str. 14 *Wędrówek* Połujański w ten sposób dopełnia swe orzeczenie:

„Póki walki najezdnicze i łupieztwo były w przekonaniu pewnych warstw dawnego społeczeństwa godziwym przemysłem, a łowiectwo i rybołówstwo swobodną rozrywką, póty i Kurpiów dobry byt nie odstępował. Na sile i zręczności zasadzała się umiejętność życia i dawała ów dobry byt, nie odejmując szacunku. Czas przekonał, że zasady dawne są wątki i nie trwałe w społeczeństwie, lecz serce przywykłe do dawnych namiętności, nie tak łatwo odzwyczaić się od nich może. Wieki upłynęły, a Kurp zawsze zachowuje dawne zamiłowanie do życia półdzikiego. Ale gdy wnikiemy w przyczyny, nie uznamy tego za

(po częstych pożarach) nadawali przyzwoitą postać swemu miastu i na podgórzu leżącemu przedmieściu Łabna. Przytem blisko leżące jezioro *Krusko* dostarczało obficie na potrzeby domowe i na handel ryb; rzeczka Łabna była ulubionem siedliskiem bobrów, których futra zawsze popłacały. Przed rokiem 1830 była tu jeszcze komora celna, która (dla zapobieżenia wzmagającemu się przemysłowi) przeniesioną została do wsi Wincenty nad samą granicą położoną.“

¹⁾ Toteż powiada dalej autor, że duchowieństwo wielkie o umoralnienie ludu tego starania robi, i powtarza, że z wprowadzeniem towarzystw wstrzemięźliwości, Kurpie nowogrodzcy odmienili się w obyczajach i zamożności na lepsze; najwięcej w tem położył zasługi przykłady ksiądz Kuderkiewicz w Lipnikach.

upór, lecz za konieczność; lud ten bowiem osiadł wśród puszczy na gruncie borowym i jałowym, pomiędzy bagnami i piaskami lotniami, gdzie nakazane mu dziś rolnictwo z trudnością i wielkim nakładem prowadzone być może. Brak mu do tego zasobów, nauki i korzystnych dróg i miejsc handlowych. To też: co się urodzi, musi pójść za lichą cenę w ręce żydów, lub w części do karczmy, na zabicie a raczej zalenie trosk i kłopotów.“

„Nic przeto dziwnego, że tak biedną ziemię cechuje nędza. Pola wśród lasów i błot, jak wysepki tu i owdzie wyrobione, po kilkoletniej miernej lub złej uprawie, częstokroć znowu przez lat kilka odlogiem leżeć muszą, bo bez nawozu wycieńczone grunta, plonów pożądanych wydać nie mogą. Chaty wiejskie także po większej części są liche i źle utrzymywane; nawet kościoły tutejsze harmonizują z bytem tego ludu, bo ofiary jego nie mogą być sowite. Więc wyjątkowo tylko znaleźć można po wsiach chaty porządne, pola i ogrody dobrze uprawione, i Kurpiów zamożnych i bogobojnych. Powszechnie zaś biedzie towarzyszą: próżniactwo, niechlujstwo i dość często bezbożność. Najnędzniejsza strawa, przygarść ziemniaków, dostateczną jest dla wstrzymania Kurpia na parę dni od zarobku. Łada łachman, w połowie tylko ciało pokrywający, zadowalnia Kurpia, ochraniając go od szukania przez pracę lepszej odzieży. Bezbożność widzieć się daje nietylko w niezbyt chętnem uczęszczaniu do przybytków boskich, ale w pochopności do nieprawego nabytku cudzej własności i w zemście osobistej, targającej się niekiedy na życie swego brata z pochodzenia. Wszakże duchowieństwo wiele tu już zdziało dobrego i lud ten moralnie podnosić nie przestaje.“

„Moralniej od Kurpiów zachodnio-nowogrodzkich, prowadzą się mieszkańcy wschodniej strony puszczy nowogrodzkiej, a mianowicie we wsiach: Zabiele, Czerwonka, Borkowo, Janowo, Rakowo, Kąty, Zalesie, Snarowo, Kupniewo, Kupiska, Włotki, Chlubna (Chludna), Penza, Rogienica, Grzymały, Czartorya i w kilku innych osiedli, gdzie widzieć można chęć do pracy, rządność we wszystkim i zamożność. Ztąd-to ci Kurpie mianują się szlachtą, i oddają swe dzieci do szkół publicznych na naukę, i jeśli by mniej mieli chętki do gry w karty, w którą nietylko pieniądze, ale zboże i inny dobytek niekiedy przegry-

wają, możnaby ich uważać za zupełnie porządných gospodarzy wiejskich.“

„Jak w całym kraju znajdziemy różnorodność w życiu i charakterze ludu, tak i w krainie Kurpiów pomiędzy złymi znajdują się i dobrzy. — Owszem, jest tu nie mało rzeczy zasługujących na pochwałę. Kurp choć jest mieszkańcem ziemi dla rolnictwa mało przydatnej i nie zupełnie wywdzięczającej się za jej uprawę, jednakże szczerze ją kocha za życia i po śmierci, więc: nietylko jej za życia na Kalifornię nie przemieni, ale pragnąłby, aby i zwłoki jego — gdy umrze na obczyźnie — oddane były tej samej ziemi, która go za życia żywiła.“

„Pobożność Kurpiów widzieć się daje w obchodzie dni świątecznych i uroczystości kościelnych. Święto niedzieli zaczyna się zwykle od południa w sobotę; dni świętych patronów miejsca święcąc tylko do południa.¹⁾ Do kościoła uczęszczają zwykle w zebraniu tak zwanymi kompanijami. Każda prawie wieś stanowi rodzaj bractwa kościelnego i posiada swe chorągwie, obrazy i bębny, z którymi udaje się do kościoła procesjonalnie, śpiewając pieśni nabożne. Do niesienia tych godeł pobożności, wybierane są stosowne osoby, strojnie ubrane. Chorągwie noszą dziareskie parobczaki, w długie kapoty ubrani i czerwonym pasem przepasani. Niesienie obrazów należy do urodziwych dziewcząt, które ubierają się w białe spódnice i czerwone gorsety, na plecy zarzucają sobie fartuchy płócienkowe w pasy, na głowie zaś noszą kołpak z aksamitu czarnego lub czerwonego, wstążkami kolorowymi, kwiatami lub szyszkami i innymi świecidełkami ubrany. Bęben i śpiewy daleko ogłaszają pochód takiej kompanii przez puszcę.“

„Jeśli w jakie święto bractwo dozna przeszkody w pójściu do kościoła, wówczas taką procesję cała wieś odbywa do najbliższego od wsi krzyża lub figury poświęconej.“

„Gdy panuje epidemia lub innego rodzaju powszechna jaka klęska, procesja taka odbywa się w pole lub na drogi krzyżowe i tam stanawszy, całe zgromadzenie słucha pobożnie ewangelii przez promotora włościanina czytanej, a następnie kazania lub nauki duchownej tegoż; poczem wszyscy składają na to miejsce

¹⁾ Jednym z patronów jest ś. Floryan, chroniący od pożarów, którego wizerunek stanowi też i herb miasteczka Kolna.

po gałązce drzewa lub inne drobne przedmioty, i to zowią za kompaniem ewangelii, przez co miejsce to uważa się za poświęcone i odbierając cześć religijną, służy przez czas niejaki za stację kompanii pobożnej, aż nim inne na ten cel miejsce wybrane nie będzie.“

Najtrafniej, wedle naszego przekonania, określił narodowość i pochodzenie Kurpiów Z. Gloger w broszurze: *Dawna ziemia Łomżyńska* (Warsz. 1876, wydanie Bibliot. Warsz.) mówiąc:

„Liczna szlachta mazowiecka przemieniła w wieku XIV, XV i XVI, jak mamy tego liczne dowody, ziemię Łomżyńską z dzikiej i leśnej krainy na rolniczą, karczując bory po większej części własną ręką, bo poddanych albo wcale nie miała albo bardzo mało. Nie stosowało się to wprawdzie do powierzchni całej tej ziemi, bo różne okoliczności a między temi głównie mniejsza lub większa urodzajność gleby, wpływała na karczunek jednych okolic a pozostawienie pod lasami drugich. Gdy drzewo nie przedstawiało żadnej wartości jako towar, to piaszczystych borów nikt ani kupować ani za nagrodę i służebności od księcia brać nie chciał, tembardziej jeżeli były inne przestrzenie lepszej natury. Ztąd gdy trzy żyzne wspomnianej ziemi powiaty: Kolnieński, Łomżyński i Zambrowski wcześniej podarły swą pierwotną leśną szatę, to w środku Mazowsza czwarty Ostrołęcki z ziemią najmniej urodzajną przechowywał ją najdłużej, obecnie jeszcze pokryty w $\frac{2}{3}$ części borami. Zachodni ten powiat pozostawał długo prawie bezludny w porównaniu do trzech wschodnich. Dopiero gdy ziemi na korzystny karczunek w innych stronach Mazowsza zabrakło, gdy do rozdania już wiele nie było, lud mazowiecki bezrolny nęcony swobodą w puszczach pełnych zwierza, pszczoł i rzek rybnych, przybywał tam z sąsiednich okolic nietylko Polski ale podobno i Prus, coraz gęstsze zakładając osady. Posiadacze puszczy, biskupi Płoccy i starostowie koronni, chętnie widzieli rosnącą ludność a z nią nadzieję ekonomicznego dochodu z obszarów. Zachęcali ją więc swobodami (przywilej Zygmunta III z r. 1630), zniesieniem robocizny (w r. 1652) i patrzeniem przez szpary na (zdrożności) ludzi poddanych, którzy swych panów opuściwszy, biegli tu zażyć swobody. Lud ten mazowiecki, później nazwany od łyżanego obuwia t. j. kurpiów czyli kierpców Kurpiami, Kurpikami, odosobniony

od świata w puszczech, przechował w swoim języku i obyczajach takie móstwo cech staropolszczyzny lub wyrobił nowe, że to stało się powodem pewnej odrębności od za-pólnych sąsiadów, jaka dała przyczynę niektórym piszącym do dziwacznych i śmiesznych rodowodów naszego leśnego Mazura.¹⁾

„Najtrzeźwiej ze wszystkich (są to dalsze słowa Glogera) zapatrywał się zawsze na Kurpiów K. W. Wójcicki, bo ich poznał na miejscu, i mieszkał czas jakiś w ich sąsiedztwie. Naszem zda-

¹⁾ I tak: Haczewski (*Sylvan* tom XIV, str. 390) powiada, iż byli to potomkowie narodu z Wołoszczyzny do Sarmatów naciśniętego. — Inni (ks. Osiecki) wywodzili ich bez podstawy od Jądzwingów. B. Tykiel w swojej rozprawie statystyczno-etnograficznej o Gubernii Augustowskiej (*Bibliot. Warsz.* z r. 1857, IV) zestawiał różne zdania wypowiedziane o Kurpiach przed rokiem 1857, w którym pisał (między innemi), iż byli to w wielkiej części bannici czyli zbiegi różnych rodzin szlacheckich i t. d. — A. Połujański (*Wędrowki po Gub. Augus.* Warsz. 1859) acz przyznaje tu pierwszeństwo żywiołowi mazowieckiemu, sądzi, że nazwa ta urobiła się w części z nazwy Karpów, narodu z Karpat przybyłego (!). Zresztą mniema i on także, że nie brak wśród ludności tutejszej potomków rodzin możnych, wygnanych niegdyś z innych okolic Rzeczypospolitej.

Za błędny tedy musi być uważany wywód autora listu do *Gazety Codziennej* (Warsz. 1859 n. 56) zwolennika poglądu tych, co zaludniają puszcze samą szlachtą zsyłaną tu za karę na bannicy, jako i zbiegami (rodzin możniejszych i uboższych) z różnych okolic kraju a nawet i zagranicy, jakoby mieszkańcy tutejsi na zapytanie gościa: z kąd pochodzą? dawali odpowiedź: iż są mieszkańcami (meszeniec), z czego (!) później miała powstać nazwa Myszyńca (obacz str. 28, i *Starożytna Polska* Balińskiego). Autor ów sądzi, iż dowodem różnoplemienności (?) tego ludu są także nazwy niektórych wsi n. p. Tatary, Bandosie, Gojdany, Durelasy i t. d. jak i nazwiska rodowe włościan n. p. Bałduga, Zawalich, Draba, Bałóń, Zawrotny, Lelis i t. d.

Ztąd też z zastrzeżeniem i w nader ścieśnionym tylko zakresie przyjąć należy słowa Tad. Wojciechowskiego (*Chrobacya*, I, str. 271) gdy tenże powiada: „U Kurpiów istnieje podanie świadczące, że dwie puszcze: Ostrołęcka („Zagajnica“) między rzekami Zbojną, Turoślem i Omółwią (lustracya z r. 1616) i Nowogrodzka („Puszcza zielona“) były rodzajem późniejszej Ukrainy nad-dnieprskiej i „że Kurpie sami opowiadają o sobie, iż są potomkami rozmaitych rodzin polskich“ których los lub własna swawola poniżyła, i którzy byli zmuszeni ukrywać się w tych stronach jako wygnańcy.“

niem, a sądzimy iż wielu znawców rzeczy krajowych zgodzi się na nie, zadatkem całej tej ludowej formacji było owo zawiązanie się w r. 1526 jednolitego bartniczego bractwa w tychże puszczech, tudzież pewna odrębność warunków życia. Nazwa Kurpiów występuje dopiero w dwóch ostatnich wiekach. Powstała ona w czasach, w których okoliczny lud mazowiecki zarzucałszy łyżane obuwie (dotąd jeszcze przez leśną Litwę i Ruś noszone) i zapomniawszy, że sam chodził w kurpiach, zaczął niemi przezywać mieszkańców puszczy, którzy mając podostatkiem łyka do ostatnich czasów zachowywali stary zwyczaj.¹⁾ Dostrzeżone przez niektórych pewne (n. p. przez Połujańskiego) podobieństwo charakteru Kurpiów z mieszkańcami Karpat, jest w istocie niczem więcej jak psychologicznym wpływem swobody życia wśród gór Karpackich i borów Mazowsza. Swoboda ta wydawała owoce różnorodne, względnie do ustroju ducha ludzkiego. Wolny n. p. góral i wolny Kurp prędzej od innych poczuł potrzebę podniesienia swej dziatwy przez oświatę, posyłając ją chętnie do szkół, gdy są w stanie. Z drugiej strony, wśród swoich gór i puszczy będąc mniej krępowani prawem społecznego porządku, jedni dostarczali słynnych opryszków, o drugich mówi uchwała z r. 1736 iż „do rebelii skłonni kurpikowie“ czyli do wojen powiatowych i najazdów szlacheckich, których oni jako stronnicy króla z krwi narodowej na partyi saskiej dopuszczali się.“

„Kraina Kurpiów nie przedstawiała jako taka zaokrąglonej przestrzeni, bo względnie do konturów puszczy położonych aż w czterech ziemiach: Łomżyńskiej, Ciechanowskiej, Rożańskiej i Nurskiej, ciągnęła się szerszym, węższym lub przerywanym pasem z północy od granicy pruskiej na południe do rzeki Bugu, od Myszyńca do Wyszkowa i Broku.²⁾ W ziemi Wizkiej (jak

¹⁾ Autor listu do *Gazety Codziennej* (Warsz. 1859 r. n. 56) mówi o Kurpiach i o Myszyńcu, najważniejszem po Ostrołęce mieście puszczańskiem: „Kurp chociaż z krwi i ziemi jest Polakiem, nazywa siebie jednak puszczaakiem, to jest synem i panem puszczy; a mieszkańców (pólnych) powiatu Pułtuskiego zowie polakami.“

²⁾ Ztąd też i Golebiowski (*Lud polski* 1830 str. 38) zbyt szerokie nakreślił dla nich granice mówiąc, iż siedziby ich ciągną się aż do rzeki Biebrzy po Wiznę, a w ziemi Nurskiej przechodzą i na lewy brzeg Bugu, gdzie teraz Jadów i Sulejów.

to mylnie napisał Tomasz Święcki), ani we wschodniej połowie Łomżyńskiej i Nurskiej Kurpiów nigdy nie było (t. j. Mazurów tem mianem w ostatnich dwóch wiekach nacechowanych). W powiecie Zambrowskim jest tylko mała i niezbyt dawna leśna osada Kurpiki, nazwana tak zapewne od kilku Kurpików, którzy tu mogli przypadkowo się zabłąkać.“

„Tak tedy w zeszłym i bieżącym stuleciu, przypadło w udziale i Kurpiom także owo karczowanie długo nietkniętych borów ostrołęckich, jakie przedtem spełniła już od kilku wieków w sąsiednich powiatach szlachta łomżyńska.“

W. Czajewski mówiąc o cnotach Kurpiów, powiada (w *Tygodn. ilustr.* 1881 r. n. 296—298): „Godnem jest uwagi, że kradzież w tych stronach zdarza się niesłychanie rzadko. Kurp prawie nigdy nie dopuszcza się złodziejstwa. Niezawodnie wpłynęło na to dawne prawodawstwo bartne, które tak srodkie karało złodziei.“

„Zachował także wiele innych dawnych zwyczajów. Zwolna jednak i to się zmienia. Kurp przywdziewa już niekiedy inne ubranie, przekształca się i nagina do ogólnych przepisów życia.“

„Toż samo można powiedzieć i o płci żeńskiej. Kurpianki są bardzo przystojne, z twarzą pełną o jasnych oczach, a co je tem więcej zdobi, że bardzo czysto i porządnie się noszą, czego po wielu innych okolicach spotkać się nie zdarza.“

„W ogólności wpatrując się dziś w cały ich ustrój (gospodarstwa i robót domowych), musimy z poszanowaniem zaznaczyć wyższość Kurpianki (od Łomży i Kolna) nad inne ludowe postacie. Jest ona skromna, pobożna i pracowita, a w domowym gospodarstwie skrzętniejsza od mężczyzn. Żadna też Kurpianka nie pija wódki i potrzeba szczególniejszego zdarzenia, aby w tych stronach pijaną kobietę zobaczyć.“ (obacz. str. 53).

„I jeżeli czytelniku, chcesz sobie odtworzyć dawną polską przeszłość, to jedź na „puszczę“. Tam przyjmą cię po polsku, gościnnie i chętnie, jak niegdyś Piast przyjmował. Usłużne, skrzętne i piękne gosposie podadzą ci szeroką dębową ławę, a zwinni Kurpikowie o długiej, ściągłej twarzy, którą zdobią pociągły prosty nos, wysokie szerokie czoło i jasne oczy, dobędą z barci wysokich miodu, zrobionego przez dzikie (?) pszczoły z kwiatu sośniny lub lepkiej topolowej żywicy, tego miodu co nim traktował Piast starych na wiec przybyłych Sarmatów.“

Idź-że więc tam wytehnąć i spożywać miód pod szumiącemi, niegdyś gęstemi borami dawnej Polski — i powtarzaj wraz z ludem krótki lecz wymowny dwuwiersz:

„Nie daremno krzyż na miodzie,
Przezeń wiara jest w narodzie.“¹⁾

MOWA LUDU.

F. Kozłowski (w *Dziejach Mazowsza* str. 503) sądzi, że język mazowiecko-polski, był z początku oddzielnym narzeczem, i został takim aż do końca XI. lub XII. wieku, to jest do czasu, póki Mazowsze ściśle z Polską się nie połączyło. Wtenczas dopiero, gdy Kazimierz I. pokonawszy Masława chcącego udzielnosć i narodowość mazowiecką wskrzesić, wcielił Mazowsze do Korony, dzielnica ta przez coraz ściślejsze stosunki z Polską, nawykając do jej zwyczajów i mowy, zaczęła powoli także swój język zmieniać.“

„W późniejszych czasach pod rządem swych książąt zacząwszy od XIII. wieku, Mazowsze słabe jeszcze ślady swej mowy dawnej zachowało, które nawet do dziś dnia u ludu prostego przetrwały. Jakim zaś sposobem narzecze to w ciągu panowania książąt, mianowicie u pisarzy mazowieckich (więc wśród klasy inteligentnej) pozbywało się sepleniącego tonu wymowy, którym przez zwykłe używanie spółgłosek *s*, *c*, (do dziś-dnia jeszcze u ludu zachowane) w miejsce *sz*, *cz*, od polskiego się odróżniało,²⁾

¹⁾ Zwykle dawniej gdzie miód sprzedawano, malowany był krzyż czerwony na okiennicach, jako godło i oznaka, że niegdyś wiara przez gościnne przyjęcie aniołów, wprowadzona była do Polski. Dziś jednak, z przejściem handlu w ręce żydowskie, zaginął ten zwyczaj. (Czajewski).

²⁾ Autor ma tu zapewne na myśli mowę wielko-polską, gdyż seplenie to panuje także i w mowie ludowej Małopolan. Uwagę Maciejowskiego, jakoby dźwięk *sz*, *cz*, przejęty był od Germanów, więc Mazowsze jako bardziej od nich oddalone, zachowało swe *s*, *c*, nie uważamy za słuszną, skoro i Niemcy północni w wielu prowincjach mówią dotąd tak jak się pisze: Stok, Stein i t. d., nie zaś jak reszta Niemców: Sztok, Szejn i t. d.

możemy poznać z zabytków jego, w różnych epokach nam zostawionych, z których najważniejszym są statuta mazowieckie.⁴

Kornel Kozłowski (syn autora: *Dziejów*) w dziele swem: *Lud* na str. 22, mówi o języku ludu w okolicach Czerska, i przytacza znamiona niektóre, odróżniające go od mowy klas oświecenijszych i ludzi wychowanych na ławach szkolnych i po dworach.

W okolicy Płocka panuje jeszcze u ludu wiejskiego owe wyżej wspomniane szeplenienie czyli mazurzenie, wkraczając na zachódzie i w Lipnowskie także, gdzie słabnie i ustaje tylko w stronie południowej w pasie ziemi nad Wisłą, i w stronie północno-zachodniej nad Drwęcą między Dobrzyńskimi. Tu bowiem, podobnie jak w Kujawach i w Chełmińskim, nie mazurzą już wyrazów, lecz mówią tak jak się pisze: *sz, cz, ż*. Właściwości mowy mowy na Dobrzyńsku podaliśmy w krótkości w *Zbiorze wiadom. do Antropologii*, tom VI. — Kończówki także wyrazów wymawiają częstokroć twardo n. p. *mę* (mię), z rodzicamy, z braćmy, z namy i t. d., zdwajają samogłoskę w zaimku jejich (ich), jak w Kujawach. Powszechnem też jest tu pochylenie w pewnych razach samogłosek *á i é* ku *o i y*, jak w całej Polsce.

W. H. Gawarecki: *Opis ziemi Wyszogrodzkiej* (Warsz. 1823) powiada: „Wyrazy niektóre w pospólstwie ziemi Wyszogrodzkiej używane (znane zresztą i w innych prowincjach) są następujące:

Bydlęcy — pasterz od bydła. Choina — sośnina; (chojak, sosna). Comcie? — co mówicie? Gapa — wrona, n. p. gapy łapać. Grajek — gracz na skrzypcach. Klempa, klepa — krowa. Kręcić wici — tłumaczyć się. Kantopory — suchedni (ob. *Mazowsze*, I. str. 124). Łoniego, łoniskiego roku — zeszłego roku. Mere on — jakoby on, podobny do niego. Myto — zasługi (zapłata) służącego. Maciora — świnia rodna. Nie sprostać — nie spamiętać, (sprostać — spamiętać). Opój — pijak. Siła dás? — ile dasz? Sromać się — wstydić się. Święto-jańskie — zadatek służącym dawany. Śkapa — koń zwyczajny. Szaławiła — trzpiot. Trepy (z niemieck.) — schody. Werki (plur.) — łóżko. Wędrowiec — wędrownik.

„Imiona chrzestne skracają n. p. Balcer (Baltazar), Fracek (Franciszek), Gierka (Giertruda), Nastaga (Anastazyja), Sobek (Sobestyan), Ulina (Julianna), Witek (Wincenty).“

„Mówiąc o rodzicach lub krewnych, zawsze używają wyrazu: oni, n. p. Ojciec mówili dokąd matka pośli. Mówiąc zaś z nimi (z owymi krewnymi) używają wyrazu: wy, n. p. Stryju, dokąd wy pójdziecie? cyście byli w kościele? ¹⁾

A. Połujański (*Wędrówki*, 1859 str. 88) powiada, iż mowa Kurpiów jest to narzecze mazowieckie, nad którem góruje odcień miejscowy z rozmaitych mieszanin krajowych (?) złożony. Jużto oprócz *a*, częstokroć wymawianego przez *o* lub *u*, n. p. dom lub dum zamiast dam, — zoba zamiast żaba, — korp lub kórp zamiast karp, i t. p. są wyrazy właściwe miejscowości, jak n. p. zkiela oznacza zkąd, — kiziak, źrzebak, — bziałka, żona, — łoni, roku zeszłego, — bamben, bęben żołnierski, — sneska, synowa, — ruśnica, strzelba i t. d.

Kurpie, równie jak i Mazury od Zambrowa, Tykocina, Bielska, i t. d. używają wyrazu: gajka v. hajka jako: obława leśna; — młaka, błoto, bagno, mokrzadło; — biel (fem.) pastwisko ciągnące się daleko (przez kilka wsi) na nizinie, lub miejsce mniej urodzajne i jałowe. Obuwie łyżcane ma nazwę: kurpie, a czasami niewłaściwie chodaki (obacz str. 79 i 80).

W. Czajewski (*Tygodnik ilustr.* 1881 n. 298) powiada:

„Mowa Kurpiów jest (niemal) zupełnie wolna od makaronizmów. Nie znać tu prawie żadnych wpływów obcego języka, są jednak charakterystyczne cechy, jak to może zauważyć czytelnik w przytoczonych śpiewach. Jest tam odrębne ukształtowanie się mowy, ale wyjaśnienie tego należy do lingwistów.“

„Moim obowiązkiem jest tylko zaznaczyć, że przed samogłoską *i*, zawsze wstawia Kurp we wszystkich wyrazach *z* lub *s*, chociaż gdzieindziej wcale tych liter nie znajdujemy, n. p. psić (pić), więcej lub nawet zięcej, wziara lub ziara. Oprócz tego jest tu oryginalne brzmienie, coś pośredniego między *a*, *an*

¹⁾ Do właściwości gramatycznych należy częste w całym Płockiem (a czasami i na Dobrzyńsku) deklinowanie dativu rzeczowników na: oju obok owi. I tak mówią: człowiekowi lub człowiekoju, nosowi lub nosoju, ku borowi lub ku boroju lub skracając: ku boru i t. d.

n. p. bandzie (będzie), gdzie *n* bardzo cicho się wymawia, samo zaś *a* długo słyhać, jakoby zlanie się dwóch samogłosek *a* i *ę*.“ (Mowa tu o gwarze od Myszyńca i Kolna).

„Inne formy napotykamy już i w innych ludowych gwaraach, jak opuszczenie spółgłoski *z* po *s i c*, n. p. mówis, — lub wymawianie *a* przed *n* jak *o* n. p. znom, som i t. p.“

„Jak inne gwary ludowe mają swoje oryginalne wyrażenia, tak samo i Kurpie. Dla tem lepszego poznania tej gwary przytoczę tu kilkanaście takich wyrazów: astyczny (skłonny do gniewu), siurek (chłopak mały), fełka (fajka, Pfeife), sny-szka (synowa), sirota (wdowa), holec-mark (kara za drzewo), oryon (żółta farba), kula (kij krzywy, rodzaj dawnych wicin), fela (niedostatek, es fehlt), łacuch (mieszczanin), goryczyć, gorznować (przykrzyć sobie), bibik (lejbik, kaftan), białka (żona), swach (pociotek, brat matki), ciotka (świerzba), ograszka (febra).“

„Jest to drobna część wyrazów składających gwarę kurpiecką. Nie podobna abym je tu wszystkie podał, zaznaczyłem tylko głównejsze.“

„Z kolei przychodzi nam teraz pomówić o oświacie i sposobie wychowania tu dzieci. Zatrzymamy się więc cokolwiek i przynajmniej jednym rzutem oka przypatrzymy się stosunkom familijnym. Dziecko, odrósłszy trochę, u biedniejszych rodziców ma zaraz swoje zajęcie. Posyłają je pilnować gęsi, potem owiec, wreszcie bydła i koni. Zamożniejsi najmują sobie za preceptora jakiego starego organistę lub wojskowego, który uczy dzieci przez dwie zimy czytać na książce pobożnej. Do szkoły ich nie posyłają; (tu wskazuje autor przyczyny, a mianowicie niezrozumiałość języka wykładów). Brak więc oświaty niekorzystnie wpływa na cały ten lud, rozłożony po-nad granicą pruską.“

„Nierozwinięty, coraz więcej traci dawny swój silny charakter i wpada w ręce przebieglejszych Żydów, którzy wyzyskują usługi Kurpiów, narażając ich częstokroć na znaczną stratę majątkową, zwłaszcza wtedy, gdy każą im kraść drzewo w lasach rządowych, lub wysyłają po wódkę i inne towary za granicę.“

„Kurp pod takim wpływem, staje się podejrzliwym, niedowierzającym nikomu. Bo i któż go oświeci, kto nauczy? Jedynymi nauczycielami są tu księża, ale jakąż wniesć oni tu mogą

oświatę, jeżeli na przykład, na parafę mającą 22.000 ludności, znajduje się załedwie trzech księży!“

Czasopismo *Wędrowiec* (Warszawa, 1881 nr. 237) mówi: „Jednem z charakterystycznych znamion narzecza kurpiowskiego, jest pewien dźwięk gwizdzący przy niektórych spółgłoskach, zwłaszcza wargowych, gdy te są zmiękczone, co nasi językoznawcy oddają w druku, acz nie dość dokładnie przez *s i z*. — Kurp, powiadają, mówi: psiwo, psiniądze, siebbie, zamiast: piwo, pieniądze, siebie. — Właściwie atoli, nie jest to wtrącanie *s*, lecz pewne przeciągnięcie (jak gdyby n. p. pi-iwo), przy czem to gwizdnięcie charakterystyczne uwydatnia się dokładnie. Coś podobnego następuje przy zbiegu dwu spółgłosek *kw*, tak, iż Kurpie zamiast: kwit, kwiaty, mówią niby: ksztit, ksioty. Często też *w* na *z* zamieniają; mówią n. p. bazić się zamiast: bawić; — ziele zamiast: wiele i t. d. Przyczem trzeba pamiętać zawsze, że właściwy dźwięk w wymówieniu wyrazu, przybliżenie tylko oddać jesteśmy w stanie.“

Więc jakoby zastępowali oni dźwięki: *mi*, *wi*, *ti*, przez inne: *ni*, *zi*, *si*. Bowiem: kogut ma tu nazwę: piejak v. piejak; — pies ma nazwę: pziś, — psy zaś: śpsi. Ztąd też: Niedzborz (Międzyborz), Niedzborek, Nibork, Neidenburg (w Prusach); Wielkobórz zaś: Wzielborek, Wilbark, Weilburg.

Pojawiają się też i nosówki zbyteczne, jak n. p. kabyła v. kómbyla, kobyła; — dząb v. dzumb, ząb; — dumb, dąb i t. d.

Nazwy rodowe włościan ze wsi: Porządzie blisko Wyszkowa w r. 1870: Abramczyk, Bartczak, Ciuchta, Karłowicz, Kmocha, Kulesza, Mróz, Pochmara, Przychodzki, Skura, Szczerba.¹⁾

¹⁾ Krąży podanie, że rodziny Ciuchtów i Abramczyków przed laty uniknęły grasującej tu morowej zarazy, obiegawszy wieś wkoło i ukrywając się w lesie; z całej wymarłej ludności Porządza tylko te dwie rodziny wówczas ocalały.

UBIÓR.

F. Kozłowski w *Dziejach Mazowsza* (str. 463) opisuje nam ubiory jakie za dawnych czasów nosiła szlachta i lud wiejski w Polsce wogóle, a co po części zastosować się da i do Mazowsza. Ubiór tak mężczyzn jak i kobiet ulegał zewnętrznemu wpływowi, co wyraża Bielski w wierszach:

Za pierwszych lat nosiły nasze panie duszki,¹⁾
paciorki bursztynowe, nie złote łańcuszki.
Na szyi prosty czeheł²⁾ albo było goło,
na głowie toczyńca, a homla na czoło.
Musiały na tem przestać jako zakreślono, —
dziś szaty i potrawy z dumą wymyślono.

Na okrycia i suknie różnych używano materij, nareszcie i sukna. Kolor karmazynowy był zawsze najwięcej ceniony, po nim czarny i granatowy, mianowicie w Mazowszu. Szlachta drobna polubiła kolor szary; średnie stany używały zielonego lub szarego.

Ubiór włościan mazowieckich, używany dawniej, podaliśmy wedle opisu Kitowicza i Gołębiowskiego (obacz: *Mazowsze*, III. str. 28). Dodać tu należy, iż ubiór kobiet wiejskich stanowiły: spódnica płócienna w dzień powszedni, a w święto z czamletu (kamlotu) lub ceglastej muchajeru, na wierzchu kabacik niekiedy futrem lisiem obszyty i pas pół-aksamitny z zanklem czyli sprzączką.

¹⁾ Duchenka, ubiór głowy zakonny, ob. *Lud* III. str. 249.

²⁾ Czeheł, ob. *Lud* IX. str. 168.

Ubiór ten, jak i dawniejsze, z czasem uległ pewnej zmianie. Charakterystyczne są pieśni, w sposób szyderszy ubiór drobnej a ubogiej szlachty malujące, które podaliśmy w tomie II. *Mazowsza*, nr. 291—292; (obacz także: *Lud* Ser. VI. nr. 371).

W okolicy Płocka, gdzie chłopci są zamożniejsi (tu oni zawsze parą koni jeżdżą), ubierają się też dostatniej niż w innych okolicach. Wszakże sukno na kapoty i kamizelki czarne lub granatowe często jeszcze sami sobie wyrabiają (okolica Drobin, Blichowo, Kosino). Kapoty zwykle bywają granatowe obszywane czarnym lub jasno-niebieskim sznurkiem, zapinane na 4 czarne guziki. Pasy mają wełniane, barwy czerwonej z zieloną. Chustki na szyję czerwone lub czarne. Spodnie płócienne w paski niebieskie i białe. Kapelusz czarny filcowy, niezbyt wysoki, lub czapka niska sukienna.

Kobiety noszą płócienną spódnice granatowe z białymi kwiateczkami (są to szorce, z tyłu pod szyją nieco wycięte); niekiedy błękitne białokropkowane. Fartuch szeroki granatowy lub błękitny z białymi paskami. Na głowie chustka brunatna lub ciemno-czerwona, burakowej barwy, najczęściej zaś szara z czerwonymi prążkami, wązko związana na czepec z falbanami. Dziewki kładą gorsety różno-kolorowe, najczęściej barwy ceglastej, ciemno-żółtej lub niebieskiej. Trzewiki zwykle czarne, skórzane.

Wogóle strój ten włościan co do kroju zatracił już charakter dawny, rodzimy, przybierając cechy ubiorów miejskich, osobliwie miast pomniejszych.

Około Prasnysza i Mławy chłop nosi sukmanę czy surdut sukienny zwykle czarny lub ciemno-szary, niekiedy bury. Pas czerwony (buraczkowy) i granatową, czasami różową chustkę na szyi. Czapka niska z ciemnego sukna, okolona niekiedy czarnym barankiem.

Kobiety noszą spódnice ciemnej barwy, i przykrywają głowę i ramiona również ciemną albo czarną chustką. Dziewki kładą gorset ciemno-żółty lub brunatny, spódnice i chustki mają różnokolorowe, zwykle pstre.

Wieś Porządzie, Pniewo i okolica (od Wyszkowa).

Ubiór męski: Czapka rogatywka czarna z siwym barankiem, w lecie zaś kaszkiet czyli czapka letnia okrągła z daszkiem. Rzadko bardzo kapelusz.

Na szyi szalik włóczkowy kolorowy.

Sukman siwy, czarno-szamerowany i czarnymi wyszyty taśmami, z sukna własnej roboty, z takimiż spodniami w buty włożonemi. Pas włóczkowy ponsowy z przodu przewiązany (ob. *Mazowsze* III. rycina od Radzymina i Serocka). W ustach nieodstępna fajka porcelanka z odlewką.

Ubiór żeński. Z pod kolorowej chustki w zawój związanej, ze zwieszonymi w tyle głowy końcami, wysuwa się miękki i obfity warkocz. Szyję zdobią sznurki koralu lub innych paciorków ze spuszczonego na pierś szkaplerzem lub pamiątkowym medalem odbytej do Jasnej-góry (Częstochowskiej) pielgrzymki.

Kaftan koloru ciemno-zielonego lub ciemno-granatowego sukieny, z zębiastą pelerynką, z przodu i na rękawach guziczkami naszyty, spada na wełnianą własnej roboty spódnicę w podłużne paski; — na tej zaś własnej roboty leży fartuch czyli zapaska.

Dzieci ubierają w koszulki płócienne; chodzą one boso. Nieco starsze chłopcy dostają sukmaniki krajane na wzór dorosłych. Dziewczynki chodzą w spodnicach i chustkach na głowie, podobnegoż kroju jak je mają niewiasty.

Wojciecki (*Zarysy domowe*, 1842, III., 199) powiada:

„Zwyczajnym ubiorem Kurpia jest sukman z ciemno-siwego sukna, z klapami granatowemi, ze stojącym kołnierzem, z tyłu fałdowany, z kieszeniami po bokach, przepasany pasem czerw-

¹⁾ W okolicy Wyszkowa i Serocka nosiły kobiety drobnej szlachty jeszcze około r. 1830–40 tak zwane jupki. Wojciecki (*Kurpie*, II.) powiada: „Jupka, rodzaj szuby krótkiej po kolana, z rękawami i kołnierzem wyłożonym, dotąd używane jeszcze między niższą klasą kobiet w Warszawie, Krakowie, po wsiach, co już okazuje bogactwo i szczęście, jak mówi piosenka gminna:

Zielona jupka, — ciepła chałupka,
do tego chłopczyzna; — szczęśliwa dziewczyna!

nym lub różnokolorowym gdańskim.¹⁾ Kamizeli w święta tylko używa. Kapalus (kapelusz) na głowie sznurkami szychowemi z kutasami, ustrojony psiorem (piórem) pawim. Chodacki (kurpie) na nogach; koszula biała, pod szyją na faworek (wstążkę) czerwony zawiązana.“

„Kobiety chodzą w powszedni dzień w sukmanach burych lub siwych. Spódnice noszą w pasy, swojej roboty. Chustka duża na głowie raz w tyle związana. Latem boso, w zimie w trzewi-
kach z czarnej skóry.“

„W niedziele lub święta, dziewczki ubierają się w gorsety różno-kolorowe, i spódnice kramne perkalowe jaśniejsze. Chustki na głowie w tyle raz wiązane. Noga czysto obuta w pończochy niciane lub wełniane, i trzewiki sukienne, najczęściej niebieskie, na korkach. Koszule białe, cienkie płóciennie, wyszywane przy kołnierzu, ramiączkach i rękawach czerwonym guzem (sznurkiem). Na piersiach skaplerz na czerwonej wstędze. Na szyi mnóstwo koralu prawdziwych i bursztynowych noszą. W zimie zamiast gorsetów letnich, ubierają się w kaftany czyli gorsety sukienne z rękawami, granatowe lub zielone, z tyłu fałdowane, w stanie (staniku) guziki; czepek (czasami i u dziewczek) pod chustką na głowie.“

Dalej (na str. 211) mówi Wojciecki: „Goci czyli Kurpie pańszczyźniani, różnią się nieco ubiorem od innych Kurpiów.²⁾ Noszą sukmany długie z sisego (siwego?) sukna; chłopaki w święta występują w spencerkach granatowych i takichże spodniach, przepasani pasami różnokolorowemi. Kapelusze jak u Kurpiów przybrane mają. Niewiasty i dziewczki jednakowo z Kurpiankami w ubiorze się noszą.“

W. Czajewski (*Tygodn. ilustr.* 1881) powiada, iż: „Najwięcej zajmującą i odróżniającą się od ogólnej cechy naszego ludu jest ubiór Kurpia (od Kolna), zachowany z bardzo dawna.“

„Mężczyzna nosi długą, sięgającą po za kolana kapotę z ciemno-brunatnego sukna, która z przodu nie odróżnia się

¹⁾ Czasop. *Przyjaciel ludu* 1836 nr. 20 mówi: „Kurpie noszą bury sukman; leśni długą strzelbę na ramieniu; nogi w łyczkach. Noszą wasy.“

²⁾ „Kurpie swobodni nazywali „gocie“ tych Kurpiów co odrabiali pańszczyznę.“ (Połujński).

wcale od czamarowego stroju. Kołnierz jej wysoki, stojący, mocno wypikowany, podszyty jest ciemnem granatowem sukmem. Niewielkie wylogi, także przybrane temże sukmem, stanowią całą rozmaitość w kapocie kurpieckiej, nie pomijając ma się rozumieć czarnego z taśmy szamerowania i haftek, na które się zapina kapota. Z pleców przedstawia się ona jako czamara z dwunastoma grubemi fałdami, które tworząc pewien ciężar, wyginają nieco w tył korpus i zniewalają niejako Kurpia do trzymania się prosto.“

„Dawniej zapewne fałdy te musiały się rozpuszczać tak, aby Kurp bartnik miał z sukmany razem i derkę do okrycia.“

„Spodnie ubranie składa się z niezbyt szerokich szarawarów, zwiniętych u spodu onuczka i opasanych sznurkiem lub surowcem. Prócz tego Kurp zwykł jeszcze nosić torbę, której nie spotykamy u ludu innych okolic. Torba ta zrobiona jest z białej skóry, a zdobia ją frenzle i kutasy skórzane. Głowę latem przybierają w niski z twardej pilśni zrobiony kapelusz, zimą w rogatywkę z barankiem.“

„Kobiety noszą w jaskrawe pasy na własnych warstatach wyrobione spódnice i podobną do męskiej, tylko bez fałdów granatową czamare, która jednak nie sięga kolan. Na nią latem nakładają okrycie w kształcie fartucha lekkie konopne lub lniane, zimą zaś podobne wełniane, a w silne mrozy odziewają się rodzajem dywanu pasiastego.“

„Wielce od tego ubioru różni się strój dziewczek. Noszą one tylko zimową porą te okrycia, ale w lato przybierają się bardzo strojnie (zwłaszcza w okolicy Kolna i Łomży).“

„Cienka, jasna spódnica sięga po za kolana, tak, iż z pod niej widać trzewik, częstokroć prunelowy, usznurowany czerwoną tasiemką, i kawałek białej ponczochoy. Na białą, czystą, zawiązaną krasnemi wstęgami koszulę, nakładają stanik najczęściej czerwony, sznurowany na przedzie. Głowę czeszą gładko i opuszczają na plecy dwa długie warkocze, w których wplecione wstęgi promieniami rozplywają się na jasnej sukience. Szyję ozdobi kilkanaście sznurów paciorek bursztynowych i różnokolorowych szklanych. W zimie na głowę nakładają one chustkę, w którą wsuwa się zwykle szeroki pas z tektury, a zręczne zawiązanie tej chusty w tyle, tworzy jakby koronę na głowie Kurpianki.“

„Kiedy już mowa o ubraniu, muszę tu jeszcze zwrócić uwagę na strój nogi wielu starych kobiet, noszących chodaki. Godne jest zanotowania, iż niektóre Kurpianki od kostki tylko do kolana noszą pończochę, a dalej już dołem następuje zwykle obwiązanie stopy chodakiem.“¹⁾

A. Połujański (*Wędrówki po gub. Augustows. str. 73*) powiada: „Zwyczajny ubiór Kurpiów (nowogrodzkich) u mężczyzn jest taki: Sukmana z sukna grubego szarego, u chłopaków krótka nad kolana, u starszych dłuższa po kolana, z tyłu wiele i szeroko fałdowana, z kieszeniami wyżej bioder urządzonemi. Pas rzemienny szeroki lub wełniany czerwony. Kamizelka z perkalu czerwonego w żółte kwiaty. Majtki (czyli spodnie) szerokie płóciennie lub sukienne białe z wypustką czerwoną, albo też zielone. Na głowie kapelusz niski z niewielkim rondem. Nogi obwinięte onuczami płóciennymi po nad kostki, na które wkładają się na stopę niekiedy łapcie z łyka; najczęściej zaś chodaki ze skóry bydłowej nakształt trzewika płytkiego zrobione i wkoło przewleczone sznurkiem do obwijania nogi i przy mocowanie onuczy służącym; te to właśnie chodaki, oraz klumpie czyli trzewiki skórzane na podeszwie drewnianej, na Mazowszu zowią niewłaściwie kurpiami.“

„Kurp szlachcic nosi surdut długi z sukna grubego granatowego (kapota), i takież pantalony (spodnie), tudzież kamizelkę i chustkę na szyi; na głowie zaś czapkę rogatą z barankiem lub kaszkiet, a na nogach buty na święto, — chodaki do roboty.“

„Kobiety ubiór składa się ze spódnicy wełnianej lub płócienkowej i z gorsetu. Latem częstokroć spódnice zastępują dwa fartuchy z przodu i z tyłu naprzeciw-legle zawiązane, które za powiewem wiatru dosyć wyraźnie kształt ciała i nóg wskazują. Włosów na głowie mężatki i wdowy nie plotą w warkocze, lecz zawięzuje je rozpuszczone w chustkę dużą nakształt kołpaka.“

„Szlachcianki noszą suknie, salopy, czepece i kapelusze ogromne dawnej mody.“

¹⁾ Toż samo ubranie nogi noszą i Góralki, a W. Gerson, którego rysunki zdobiją tę pracę, znalazł ten sam strój w północnej Bawarii, gdzie także słowiańskim go nazywają. (Autor).

„Na nogach u biedniejszych kobiet zimową porą chodaki z płótna, u zamożniejszych buciki. Latem wszystkie prawie noszą trzewiki płytke skórzane lub z sukna granatowego, z karkardą czerwoną lub żółtą na przodzie.“

Dudy puszczańskie (parafia Myszeniec), 1877 r.

Koszula długa do lat 10, w dziesiątym roku spodnie płóciennie i koszula krótka, czapka lub kapelusz.

Dziewczyny do lat 8 w koszulach, następnie koszula krótsza i kitel (spódnica), chustka na głowę.

Chłopey od lat 16 życia, dziewczyny od lat 14, ubierają się jak dorośli i starzy t. j. wówczas gdy mają prawo schodzić się do gromady t. j. gdy poszedłszy do domu, któregokolwiek z gospodarzy gdzie się zbiera młodzież, potrafią się z należeć, czyli że ani chłopiec ani dziewczyna przez chłopców starszych nie jest wyrzucona za drzwi, gdyż wtedy nie stroją się jak starsi, lecz czekają jeszcze rok lub dwa. Na owych zgromadzeniach bawią się śpiewem i tańcami. Chcąc się do tego usposobić, dzieciaki od 12 lat życia już zbierają się w oddzielnym miejscu tak, aby starsi o tem się nie dowiedzieli i nie zabrali im grajka; ma to miejsce zwykle w chałupie ostatniej we wsi, gdzie złożywszy się po groszu na grajka, uczą się tańca i śpiewu.

Ubiory robią i szyją u siebie z własnych wyrobów. Na targach sprzedają nawet zbywające im sukno, łokieć po 2 złp. 10 groszy. Kitle i góry (fartuchy) wyrabiają tylko na własną potrzebę, sukno na lejbiki dla chłopców i kaftaniki dla kobiet; na barany i pół-barany kupują w sklepie w Myszyńcu, łokieć po 8 do 12 złotych. Czapki, kapelusze, buty, kupują płacąc za czapkę zimową rubla, za letnią pół-rubla, za kapelusz rubla. Buty kosztujące 3 do 4 rubli zwykle w Prusach stalują. Skóry na chodaki (zwykle codzienne obuwie z kawała skóry obwiniętej na nogę, ściąganej drutakami czyli postroneczkami, branej zwykle ze zdechłych świń, bydła i koni, a jeśli kto tego niema, kupuje na targu płacąc za parę złp. 2 10 gr.). Kurpie plecione z krzewiny (wierzby krzewinowej) lub z łyka lipowego, rzadko już używane, a dla braku lipy po części zarzucone.

Szprucowany (gespreizt?) kaftanik żeński, jest to z pod spodu ściągany na dwa sznureczki, lecz ściaga się on po włożeniu na siebie; tworzą się tym sposobem fałdy i lepiej wpada do figury.

Ubiory świąteczne i weselne u mężczyzn.

Sukman z sukna burego z 16 fałdami z tyłu; kołnierz stojący z tegoż sukna 4 do 5 cali wysoki; zapięcie u sukmana stanowią w miejsce guzików 4 haftki; z obu boków sukmana dwie kieszenie.

Spodnie białe sukienne z wypustką czerwoną od kolan i 5 guzikami świecącymi; na buty spuszczone. Lub też bure, z takiego samego sukna jak sukman, w cholewy od butów schowane. Na lato zaś: białe płóciennie.

Lejbik (rodzaj kamizelki) z sukna granatowego lub czerwonego ze stojącym kołnierzem, na 8 guzików świecących zapinany; po bokach kieszenie.

Czapka na zimę na 4 rogi z sukna ciemno-zielonego, obłożona czarnym barankiem.

Kapelusz filcowy na lato, okrągły i niski.

Koszula lniana biała z dużym kołnierzem; pod szyją w miejsce guzika czerwoną wstążką zawiązana; rękawy bez mankietów.

Buty grube z długimi cholewami, we święto. W powszedni zaś dzień chodaki skórzane, lub kurpie plecione z łyka lipowego lub też z wierzby krzewinowej.

Dopełnienie męskiego ubioru stanowi torba rzemienna na lewym boku, na pasie surowcowym zwieszona, z dużą na tym pasie mosiężną sprzączką. A nadto, nieodstępna nigdy u Kurpia feifka (fajka) i krzesiwo.

Zarost w wąsach i faworytach po większej części zapuszczają. Włosy noszą krótko strzyżone, lubo przed kilkunastu laty zapuszczali długie włosy na ramiona spadające.

Ubiór dziewczyn.

Kitel górowy (rodzaj spódnicy pół-wełnianej) różno-kolorowy, w paski i prążki, na tasiemki w pasie związany, do kostek zaledwo dochodzący.

Pończochy cienkie, białe, bawełniane.

Trzewiki na klockach (korkach) kolorowe materyalne, obszyte czerwoną wstążką.

Koszula lniana cienka, na ramionach, kołnierzu i mankietach wyszyta czerwoną bawełną, pod szyją zapięta szpilką. A na to narzucają tak zwane bursztyny (t. j. bursztyny obrobione jak korale) wielkości orzechów włoskich i laskowych, na końcu których jest krzyżyk i serce bursztynowe, wszystko na sznurek nawleczone; przy krzyżyku kokardka z czerwonej wazkiej wstążeczki.

Kaftanik z sukna granatowego lub ciemno-zielonego do figury skrajany, z tyłu fałdowany (pod spodem na szwach ściągnięty), na dwa rzędy guzików żółtych maleńkich i świecących zapinany; kołnierz szeroki leżący z tegoż samego sukna z wypustką czerwoną; rabaty wyłożone materią jasną; w około całego kaftanika wypustka z sukna czerwonego.

Kobiety zamężne i wdowy ubierają się tak jak dziewczyny, lecz w miejsce kaftanika noszą barany i pół-barany (barany podobne do palta używanego przez żydów) z sukna granatowego do figury skrajane, podbite kozuchem, na haftki zapinane; z tyłu kieszenie; kołnierz i rabaty obłożone barankiem. Pół-barany różnią się tem, że są krótkie t. j. do kolan.

I we wsiach także między Myszyniecem i Ostrolęką położonych, kobiety zamężne jednakowy z dziewczętami noszą ubiór. Takowy zaś składa się z spódnicy kolorowej wełnianej nazywanej kitel, na którą narzucają kaftanik po kolana, lub krótszy granatowej barwy obszyty wylogami z czerwonego (ponsowego) sukna u spodu, na piersiach i około rękawów, ozdobiony także blaszanymi guziczkami we dwa rzędy, oraz przy rękawach i w tyle przyszytymi. Taki kaftanik bywa powabną ozdobą stroju kobiecego, wraz z gorsetem z materii wzorzystej, który niekiedy przywdziewają, i zbliża ubiór Kurpianek do krakowskiego (?). — Na białych lub granatowych pończochach noszą w dnie świąteczne i weselne trzewiki kolorowe z materii wzorzystej, ozdobione frendzelkami ponsowego koloru, z korkami bardzo wysokimi ściętymi ukośnie. Korki takie czyli obcasiki zowią tu kločki.

W porze letniej noszą koszule białe płócienne, wyszywane ponsową bawełną na kołnierzu i mankietach, związane pod szyją czerwoną wstążką zwaną faworek, — na które to koszule narzucają białe płócienne prześcieradło.

Głowę zdobią u każdej Kurpianki rozpuszczone długie (naj-

częściej blond) włosy, związane chustką kolorową, często francuską, w sposób na zakładkę.

W dnie uroczyste, jak n. p. na Boże-Ciało lub w czasie odpustów, jak i podczas zabaw weselnych, dziewczęta noszą na głowie czółka z aksamitu czarnego naklejonego na tekturę, ozdobione z tyłu rozpuszczonymi wstęgami różno-kolorowymi a z przodu papierem złożonym czyli tak zwaną tu pazłotką; w kroju swego czółka te spuszcza się na przodzie w formie daszka czyli tak zwanego tu ozorka. Czółka te, wysokości męzkich kapeluszy, należałoby właściwiej nazwać kołpakami; dają one dziewczętom pozór jakoby rycerskich Amazonek.



Mężatki nigdy czółek takich nie noszą, lecz tylko czepce pod chustką.

POKARMY.

Sposób życia wieśniaka z okolic Płocka, nader mało różni się od tego, jaki wskazaliśmy w tomie I. na str. 55. Dodać tylko wypada, iż chłop tu nieco zamożniejszy niż w Czerskiem, obficie także używa ciepłej strawy i mięsa. Pijaństwu też mniej tu hołdują niż w innych Mazowsza okolicach.

Z innych także okolic donoszą nam, iż zimową porą dosyć często jadają chlopi mięso, osobliwie wieprzowe i wędliny przekładają nad inne.¹⁾ Latem przeważnie warzywne jedzą potrawy, a czasami takie jak n. p. podczas z liści kapuścianych, łobodę (komosę białą) i kilka innych. Za napój służy piwo, a rzadziej

¹⁾ Kiszke z wieprza nazywają kątnicą (pod Brokiem, Ostrolęką, Nowogrodem).

woda (w lecie). Kwasów nie wyrabiają. Na wiosnę piją często oskołę (sok brzozowy). (Porządzie, Pniewo i okolica blisko Wyszkowa 1870).

W. Czajewski (*Tygodn. illustr.* 1881) powiada: „Życie Kurpia jest więcej niż skromne. Jada on zwykle kapustę i kartofle, lub barszcz; potrzeba już domu zamożnego, aby w nim znaleźć kawałek czarnego chleba. O mięsie niema co mówić. Jada je Kurp trzy razy na rok, podczas świąt uroczystych; masło, ser i jaja wynosi do miasta na sprzedaż, bo przy takiej tylko oszczędności może żyć i spłacać ciężkie podatki.“¹⁾

Kartofle obficie na piaszczystych kurpiowskich rosnące grun-
tach, nazywają się po mazowiecku gajdaki; przy granicy pruskiej w Płockiem (Mławskiem) arczaki (Artischoke?).

U Kurpiów (wieś Dudy puszczańskie; 1870 r.) zimą i latem rano między 10 a 11 godziną jedzą kapustę ze słoniną i kartofle solone, oddzielnie. Obiadu nie gotują. Gdy się co zostanie ze śniadania, to zjedzą o 3 lub 4 godzinie, inaczej aż o 7-ej lub 8-ej godz. siadają do kolacyi, którą stanowi kwas (barszcz z buraków) kraszony słoniną lub mlekiem, zaprawiany niekiedy jajkiem, lub pomieszany z kartoflami.

Gdy mają obcego (gościa) u siebie, to dodają do śniadania i do kolacyi kaszę gryczaną lub jęglaną z mlekiem.

W czasie kopania kartofli, zjadłszy śniadanie w domu, idzie Kurp na pole, i największe kartofle a cokolwiek nadpsute odbiera (składa) przez cały dzień, a przyszedłszy zmrokiem do domu, trze je (rejbuje) na tarce, i robi z tego kluski (rej-
baki) lub też rejbuje kołacz (placek z mąki kartoflanej), co wówczas stanowi strawę wieczorną. Maszczą to zwykle słoniną i solą.²⁾

Niekiedy w święta lub niedziele, do kapusty kupują kawa-

¹⁾ Połujański (*Wędrówki*) powiada: „Od czasu misyi duchownej we wsi Kadzidle w r. 1857 odbytej, Kurpie przestali pić wódkę, przez co stali się moralniejszymi i pracowitszymi.“

²⁾ Wiadomo, że Mazury jak i Kurpie, skwarki ze słoniny przy-
smażanej nazywają dotąd „szwedami“, które suto maszczą kaszę, kluski i kartofle.

łek mięsa, gdyż własnego wieprza (przeznaczonego na targ) nie zabijają nigdy. Kurp ma tylko swe mięso wtedy, gdy mu co z inwentarza upadnie, bo nie się u niego nie marnuje. Dla tego też mają oni i pieniądze.

W Adwencie jedzą te same potrawy roślinne z mlekiem i masłem. W Wielki Post również te same z solą. A nadto w wielki Post pieką chleb, który tylko w czasie postu i w wielkie święta używają.

W wigilię Bożego Narodzenia, jak we wszystkie wigilie świąt, zwykle potrawy roślinne z solą.

Piwo pijają tylko w czasie chrzcina lub wesela. Wódki i araku nie używają. Miód, który dawniej, póki się zajmowali barciami, piali dosyć często, dziś coraz rzadszym staje się napitkiem, i tylko gościowi bywa niekiedy podawanym. Ale za to zdarza się, iż w mieście, przy dobrej fantazyi, bogatsi wypiją w kompanii 20 do 30 butelek wina węgierskiego (po złp. 5 butelka).

WIEŚ.

Z a b u d o w a n i a.

Położenie wsi i osad, jak i konstrukcyja zabudowań wiejskich Mazowsza płockiego, mało różniły i różnią się od tych, o jakich wspomnieliśmy w tomie I. Dodać wszakże należy, że wogóle chaty w tej części Mazowsza porządniej i staranniej były i są pobudowane, niż z lewego brzegu Wisły.

W r. 1865 zauważyliśmy (np. we wsiach: Blichowo i Kosino niedaleko Płocka) iż chaty stały rzędem w dość regularnych odstępach po obu stronach drogi, a kurnych czyli dymnych wcale między nimi nie było. Izby wszystkie były obszerniejsze i wyższe, a po większej części i lepiej zbudowane niż w innych Mazowsza stronach.

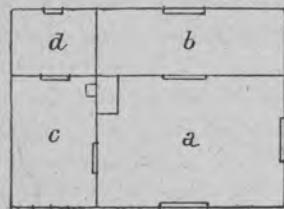
W nowszych wszakże czasach, osobliwie po uwłaszczeniu

włościan, konstruēja chat znacznym i tu jak wszędzie uległa zmianom.¹⁾

O położeniu i sposobie budowania chat i zagród we wsiach Porządzie, Ochudne i Pniewo, między Wyszkiem i Pułtuskim, powzięliśmy w r. 1870 wiadomości następujące:

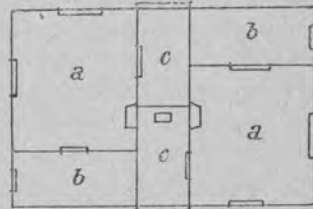
Domy w tych wsiach (uważanych poniekąd jako typowe) stawiane były bokami dachów czyli szczytami do drogi; front domu i drzwi wchodowe były od podwórza, odgródzonego od drogi płotem z wrotami; okno jedno w szczycie było od drogi czyli ulicy, drugie od podwórza (ob. *Mazowsze*, III. str. 40).

Dziś jak i dawniej (czyli przed i po rozkolonizowaniu) budowane domy przedstawiają się w ten sposób:



Dom dla jednego gospodarza na włoce.

a) izba, b) alkierz, c) sień, d) komora.



Dom dla dwóch gospodarzy na włoce.

a) izba, b) alkierz, c) sień.



Elewacya.

Chata czyli Dom, ukazuje u dołu nad fundamentami podwalinę, dalej leżą na sobie bale w węgiel wiązane, zwykle w liczbie dziewięciu; na balach są murłaty czyli ocapy, na tych zaś belki a po ich bokach opaski. Na belkach owych wspiera się dach czyli góra, złożona z kilku krokiew (krokwy) podtrzymywanych przez spajające je pod wierzchem poprzeczne mniejsze belki czyli

¹⁾ *Czas krakowski* z r. 1872 nr. 17, donosi iż: „Z Mławskiego piszą do *Gazety rolniczej* wychodzącej w Warszawie, że tam się rozpoczęła od r. 1864 wyprzedaż dóbr ziemskich na włoiki. Od-

łaty, i wsparte na pionowo lub ukośnie postawionych belkach, zwanych krzepice. Krzepice te pod krokwami, jak iłaty, nader mocno są postawione; często bowiem opiera włościanin o nie różne graty i sprzęty, lub przechowuje na strychu część zapasów swoich. Niekiedy ma domowstwo takie pod murówkę, okap, dach gontami pobity lub kleńcem kryty; częściej wszakże ma poszycie ze słomy, żerdziami przymocowane. W izbie i komorze nierzadko bywa podłoga, pułap; na piecu polepa. Okna i drzwi mają usaki (futryny), ramy; przede drzwiami przy progu ganek. W sieni jest drabka (drabina) na strych; w izbie komin przy ścianie od sieni wyciągnięty po nad dach; przy nim piec, a nadto jest i szabaśnik (piec do chleba). U okien bywają niekiedy okienice.

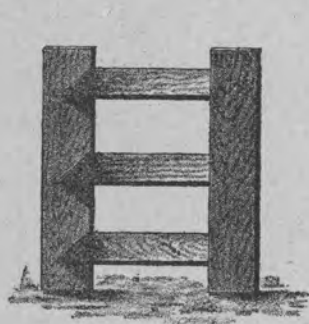
Zabudowania gospodarcze stanowią: stodoła, przy której są wrota (wierzeje), a wewnątrz niej klepisko i zasiek. Obora dla bydła ma (jak wszędzie w kraju) żłoby. Chlewy dla trzody mają koryta.

Włościanie dawniej niemal jedynie bartnictwu i łowiectwu oddani, nie zakładali ogrodów (sądów). Więc brak ich tu jak i w okolicy; posiadają je jedynie dwory i plebanije. Obecnie dopiero, po ukolonizowaniu, zaczynają włościanie zakładać sadzonki dziełek i szczepów.

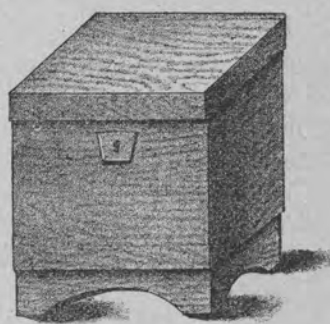
bywa się ona na wielką skalę, a kupcami są włościanie. Wywiera to wpływ nader pożądanym na ogólny dobrobyt, moralność i oświatę ludności wiejskiej. Naturalnie skutki nie mogą się ukazywać tak od razu; trzeba na nie czekać lat z dziesiątek. Dziś jednak powstają jakoby nowe wsie z budynków stawianych na gospodarstwach włoźnych nabytych przez włościan; a nawet własne chaty na dawnych gospodarstwach włościańskich, zostały na nowo wszędzie przebudowane do niepoznania. Domki schludne i symetryczne, w niektórych wsiach otoczone ogrodzeniem i ozdobione świeżo pozakładanymi ogródkami. Szkoda tylko, że nie wszędzie zwracano uwagę na sposób stawiania domków, które stoją frontem, to ukośm do drogi w pewnym od niej oddaleniu, co zawadza przejazdowi i czyni szpetną nierówność linii. Przytem należałoby, aby gminy więcej uwagi zwracały na drogi, żeby kałuże z przed domów uprzątnięto, wysypano wyżej ulice po wsiach i porobiono rowy po obu stronach drogi; byłby w tem dowód dbałości, porządku a nawet poczucia piękna. Włościanin sam przez się tego nie rozumie (raczej: nie umie); trzeba go zachęcić, dać poczuć korzyści takiego porządkowania się.“

W takich-to wsiach posiadali oni więcej lub mniej gruntu, więc zajmowali większe lub mniejsze domki, podług tego jak byli czy-to gospodarzami, czy morgownikami, czy kopiarzami.

W budowlach i na podwórkach utrzymują porządek; bydła w izbach nie utrzymują. Izby po większej części mają już podłogi z tarcic, a okna widne i dostatnie dla budowli. Sprzęty w izbie są: stół, szafka oszklona lub ślepa (nie-oszklona)



Szafka ślepa.

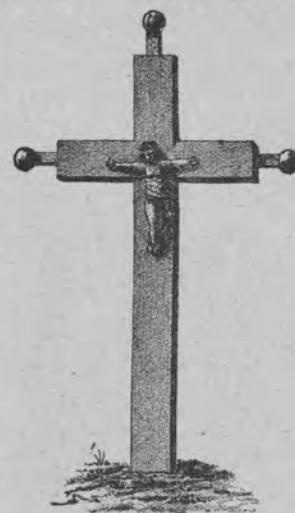


Skrzynka (we wsi Pniewo).

na naczynia kuchenne (statki), stołki, ławki, łóżko, kołyska dla dziecka, kufer (skrzynka) do szat, wyrobione stolarzską robotą z drzewa sosnowego, już-to bez pomalowania już malowane olejno na barwę ciemno-czerwoną. Dalej: żarna, niecki (miecki), szafliki, cebrzyki v. cebrzyński, kubek (konewka do wody), skopeczek (do dojenia krów). Na półkach w szafie stoją garki i garcki, miski, grąpy (żelazne garki na nogach), sagany (żelazne naczynia bez nóg), tygielek (żelazny), rynka (gliniana), łyżki drewniane i blaszane, warząchew (wielka łyżka drewniana). Prócz tego stoją tu: faszka, kieliszek, szklanka (óklonka), garniec, pół-kwatek blaszany i t. p. Przy piecu znów: łopata, kosiór (pociasko do wygarniania węgla z pieca chlebowego), pomiotło (do wymiatania popiołu), miotła v. mietła, dzierża (do rozczyniania ciasta na chleb), kierzonka lub tłuczka (do robienia masła). Nad łózkami lub wokół izby (osobliwie nad stołem i w kącie) obrazy olejne z Częstochowy zwykle przyniesione, przedstawiające wizerunki Matki Boskiej, Pana Jezusa, oraz patronów domowników; a za obrazami pozatykane święcone zioła. Często bywa i zwierciadło.

Do sprzętów zaś i narzędzi, po podwórzu, w sieni i na poddaszu rozłożonych należą: wóz kowany, sanie v. sanki (sanki przednie do wozienia drzewa nazywają się kołowe, sanki zadnie: zajdki; a nadto, gdy kute to biegi, gdy bosc to płozy), socha, radło, brona, grabie, widły, cepy, szufle, ćwierć, sierp, kosa, rzezak (kosa przy ladzie do rznienia siczki), siekiera (do tej osada czyli toporzysko), ośnik do ogładzenia drzewa, rydel, motyka, babka (kowadełko do klepania kosy), oskardzik (do kowania kamienia żarnowego), młotek, cęgi (obcęgi, Zange).

Włościanie tutejsi stawiają też nader liczne i nader kosztowne (bo wydają na nie aż do 300 i 400 złp.) figury czyli krzyże przy drogach, wśród wsi (na rozstajach) lub na cmentarzach.¹⁾



Wójcicki (*Zarysy domowe*, 1842, III. str. 212) mówi:

„Domy mieszkalne Kurpiów i ich zabudowania,²⁾ celują nad

¹⁾ Wyrabiają takowe ci wśród włościan, którzy szczególniejsze do wyrobów tego rodzaju posiadają uzdolnienie. A bywa takich niemało. — *Czasopis. Kłosy* (Warsz. 1871 nr. 312) w artykule: *Mechanik wioskowy* mówi między innemi (z powodu obrazu Kotsisa): „Pomiędzy ludem naszym niemało znajdzie rzeźbiarzy, którzy samodzielnie tworzą dzieła godne uwagi, nacechowane i pomysłem i wykończeniem artystycznym. Wyroby te z drzewa nieraz dokonane przy pomocy tylko kozika (nożyka składane, go), odznaczają się szczególnym wykończeniem. We wsi Korzeniu pod Płockiem (raczej: Gombinem), widzieliśmy rękojeść biczyska owczarskiego z gruszkowego drzewa, wyrobioną przez młodego owczarka, z wyciskami metalowymi tak misternie wykonanymi, że godnemi byłyby wystawy artystycznej. A wyrobioną była przy jedynej pomocy kozika i guzików ołowianych od sukmanek.“

²⁾ Zaznaczyć tu wypada, że drzewo powalone od wiatru i burzy, nigdy do budowli nie jest używanem.

chatami innych włościan sąsiednich, nawet Mazurów. Nie zobaczy tu w izbie cieląt, prosiąt i gęsi pomieszanych z dziećmi kmiecia. Dom za-zwyczaj w węgiel postawiony, obszerny, okna jasne i duże, częstokroć okienicami malowanymi opatrzone. Wewnątrz izba jedna obszerna, druga mniejsza, czysto utrzymane, piec częstokroć polewany, na półkach ustawione misy i narzędzia kuchenne, w głębi stół ochędźny, a przy oknach warstaty tkackie. Kiedym odwiedzał ich siedziby, na ścianie w izbie każdego niemal domostwa, wisiała strzelba i torba borsucza.“

„Czas odmienia wszystko, i u Kurpiów wycisnął silne piętno wielkiej zmiany. Co było ich żywiołem, myśliwstwo i bartnie, wszystko ponikło, zwierz wyniszczony, bartnictwo upadłe, a puszcza, ich ojczyzna i stara forteca, mogiła tylu wojowników Karola XII., dzika, niedostępna, ciemna i ponura, ciosami topora przerzedzona, ogrzana nieznajomem jej dawniej słońcem, łatwa do przejścia, dostępna, przejrzana, utraciła starodawną powagę.

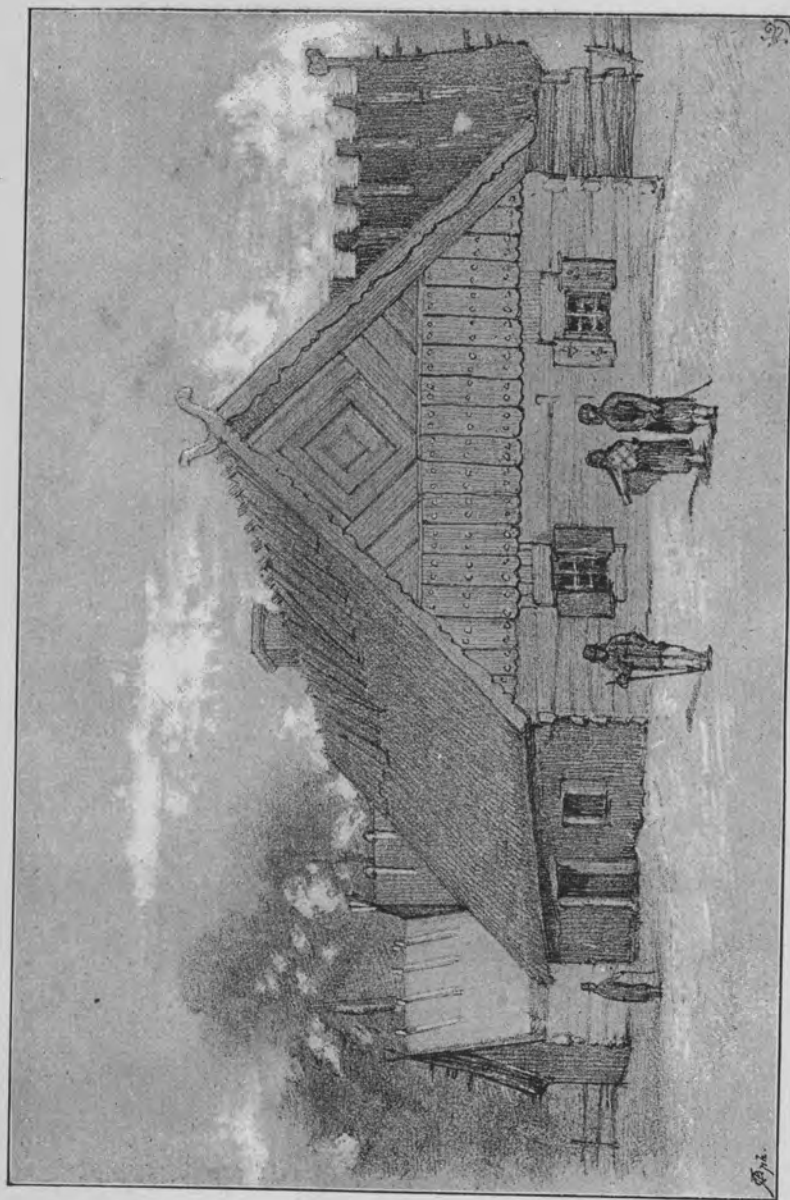
To też jak znikły tu z widowni owe działy zwane bory i pół-bory, by miejsca ustąpić leśnictwom, tak też i dawniejsze leśne budy mieszkańców, w nowszej konstrukcyi przemieniły się na domowstwa.

W których domach mieszkają dziewczęta na wydaniu, tam nad oknami ścianę domu zdobią kwiatami, malują ją białem wapnem; podwórze zaś całe naprzeciw domu usypują piaskiem w różne floresy, aby było wedle ich wyrażenia „jak śnureckiem.“

Wiktor Czajewski (*Tygodn. ilustr.* 1881 n. 292) powiada o chacie Kurpia:

„Obszerny dom drewniany, o prostym węgle (kęcie), słomą kryty, przedstawia czworobok, którego jedna ściana bywa zwykle półtora razy dłuższą od drugiej. Dom taki odwrócony jest, prawie zawsze, do drogi szczytem, w którym wycięte są dwa duże okna. Szczyt sam wyszalowany dobrze i nabity ozdobnie gwoździkami, pod których łebki podkładają kurpieccy budowniczowie jeszcze blaszki cztero-kanciaste, świecące. Na szczycie prawie każdego domu gwoździami temi wybity jest krzyż i litery I. H. S., najczęściej z krzyżem powiązane.“

„Z boku od obszernego, czysto utrzymanego podwórza wchodzi się do obszernej sieni, a potem do izby, z której naj-



CHATA KURPIÓW.
(podług rysunku W. Gersona).

częściej tylko sama framuga, nie opatrzona drzwiami, prowadzi do alkierza czyli alkowy (komory).“

„Pośrodku izby znajduje się ogromny piec ceglany, przy nim w rogu komin, a naprzeciwko komina w kącie ustawione wiaderka z wodą.“

„Pod oknem od gościńca (drogi), które zdobią firanki najczęściej z papieru wycięte i kwiatki doniczkowe: mirty, balsaminy, róże i oleandry, w każdej izbie jest umieszczony stół, a za nim w kącie łóżko, rozciągające się na noc.“

„Pod drugim oknem od podwórza umieszczona jest niewielka w kształcie komody szafka, a przy piecu około komina duża dębowa ława.“

„Dokoła w tej izbie ściany obwieszane są różnymi obrazami, przedstawiającymi świętych patronów, nabytych zwykle na jarmarkach w tak zwanych tasach (kramarskich budach) lub w Częstochowie na odpuscie. Lecz bywają tu i własne produkcje. U zamożniejszych Kurpiów znajdujemy kapliczki oszlone, w których umieszczona jest rzeźba, przedstawiająca zwykle Chrystusa siedzącego na sądzie, z berłem w ręku. Jest to robota tutejszych rzemieślników — rzeźbiarzy, ogólnie zwanych bogorobami. — Po za obrazami temi zawsze znajdujemy palmy i wianki, a na drzwiach kropielnicę ze święconą wodą.“

„Oprócz tych obrazów, nad wiaderkami wisi na ścianie szafka, rodzaj półki, na której ustawiają talerze i miski, a w powyrzynane szpary zatykają widelce i rozmaitego gatunku łyżeczki. Garnki znajdują miejsce pod ławą.“¹⁾

„W alkierzu czyli komorze, widzimy przymocowane do sufitu dwie deski, a przy nich wisi silny dąbek, równolegle do

¹⁾ Na ścianach także w wielu wsiach (n. p. Ksebk, Dudy puszczańskie, Warmiak, Krysiaki, Wołkowe i t. d.) pozawieszane są dzbany i dzbanki do wody, mleka, piwa i t. d. Dzbanek większy do piwa jest zwykłego kształtu, polewany zewnątrz i wewnątrz białą, na nim do połowy są żółte rysunki (niby gałązek choiny). Krużyczek (dzbanuszek, krug?) jest to używany do śmietanki garnuszek żółty polewany, obejmujący najwięcej 1½ kwaterki. Idąc rok-rocznie w dzień śś. Piotra i Pawła na odpust do Świętej-Lipki, skupują sobie tam zapas dzbanków i krużyczków.



Dzbanuszek.

sufitu; sufit w obu izbach zwykle pozostaje niebielonym. Na drążku tym zawieszają Kurpie swoją odzież. Oprócz tego alkowa służy często za sypialnię dzieciom, lub też nowożeńcom, jeśli nie mają się gdzie podziać i wedle umowy zostają na ojcowiznie.⁴

„W sieni drzwi opatrzone są zwykle kołowrotem i drewnianą zaporą (rodzaj zasuw), chociaż teraz w wielu już domach napotykamy klamki.“ (ob. rycinę, *Mazowsze*, III. str. 41).

„Z sieni tej prowadzi drabina na strych czyli górę, i najczęściej z sieni urządzone jest palenisko dużego pieca, ustawionego pośrodku izby.“

„Na podwórzu obszernem, jeżeli ziemia na to pozwala, znajduje się ogródek, w którym rośnie zwykle kilkanaście sztuk drzewa owocowego.“

„Po za ogródkiem mieści się sklep, zagłębiony w ziemi i okopany wysoko. Tam zsypuje gospodarz na zimę potrzebne kartofle, a gospodyni podczas lata trzyma mleko i inny nabiał. Dalej stodoła i zabudowania gospodarcze.“¹⁾

„Cały dziedziniec opasany sztachetowym płotem, do którego wiodą podobnie sztachetowe wrota.“

PRACA.

R o l a. Z a j ę c i a.

F. Kozłowski w *Dziejach Mazowsza* mówi o rolnictwie w tej prowincyi, o jej przemyśle, handlu i t. d. w czasach dawniejszych. Podobnie i E. Świeżawski w *Słowniku geograficznym* Warsz. 1885) powiada: Rolnictwo w Mazowszu jako cechę

¹⁾ Tu pod szopą mieszczą się wozy i narzędzia gospodarcze. Bogatsi chłopci (we wsiach Krysiaki, Dudy i t. d.) miewają prócz wozu zwykle szybowanego (kutego) i kolasę także. Jest to zwykła bryczka, tylko litry (wasąg) przykute są do osi i wyplecione wierzba-łozą; w tyle kolasy znajduje się na parstek (drążek łączący z sobą boki wasąga, aby się nie rozchodzili na strony).

odróżniającą, ma podane przez Długosza w r. 1471, że „Mazowszanie i Łęczycanie w jednego konia orzą.“ — Wedle Verduma z 1671 r. (Cudzoziem. w Polsce) „grunta na Mazowszu są piaszczyste i nadzwyczaj kamieniste, tak, że wały, pola i płoty składają się z samych kamieni. W niektórych miejscach miesza się trochę łu pomiędzy piasek i kamienie, a tam rola wydaje dobre owoce. Pola orzą bardzo dziwacznie w wąskie zagony, nie więcej jak dwa kroki szerokie, choć pola same z siebie są wysoko położone i wcale nie mokre.“

„Historyczne przezwisko za elekcji Walerego dane Mazurom: „sitarze“ od kaszy którą im dawano; — przytyki w rodzaju: „Mazurowie naszy, po jaglanej kaszy, mokre wąsy mają, w piwie je maczają“ — (ob. *Mazowsze*, I. str. 319) oraz: „ktosię tatarkę, ma żonę Barbarkę, i krowami orze, nie pytaj go czy zdrów, ale czy żyjesz nieboże“ (ob. *Mazowsze*, I. str. 69) — wskazują co przeważnie na Mazowszu wysiewano. — Mimo to, akt r. 1597 wydany dla Pułtuska, przekonywa, że z Pułtuska wyprawiano statki ze zbożem do Gdańska i t. d.“ Dalej mówi autor o spławie i handlu zbożowym, o hodowli koni, bydła rogatego, bobrów i t. d. Poprzednio zaś daje obraz przemysłu (nie różniącego się prawie od mało-polskiego), mówiąc o bartnictwie i syeniu miodu, o winnicach, piwowarstwie, gorzelnictwie, o przemyśle górniczym (sól, glina, ruda), o sukiennictwie i płóciennictwie.

W. H. Gawarecki (*Opis ziemi Wyszogrodzkiej*, Warsz. 1823) powiada: „Położenie ziemi Wyszogrodzkiej (która obejmowała 10 mil kwadr. i miała 3 miasta: Wyszogród, Czerwińsk i Bodzanów) jest w samych równinach gruntu urodzajnego, a najszerzej do siewu pszenicy i jęczmienia zdadnego; w ogólności, ziemi tej na żyznych pastwiskach nie zbywa, przez co właściciele dóbr ziemskich liczne trzody inwentarza rogatego wychowywać są w stanie; wreszcie korzystne jej położenie nad Wisłą, ułatwia znacznie handel zbożowy, jedynem źródłem utrzymywania się jej mieszkańców będący.¹⁾ Niedostatek drzewa, szcze-

¹⁾ Dla tego też, obywatelstwo jak i lud, większą cieszą się tu zamożnością, niż w innych Płockiego stronach. Chętnie więc kawalerowie szukają tu żon, trzymając się zdania, że: Gdzie

gólniej do budowy uczuwać się daje; bowiem lasy jakie niegdyś tu były, dla dobroci gruntu wytrzebione zostały. Są wprawdzie gaje przy wsiach, lecz te bardziej ku ich ozdobie, nie zaś pożytkowi służą.

„Mimo braku dostatecznych rąk do rolnictwa, takowe pracowitością i pilnością do wysokiego stopnia w tej okolicy jest posunięte, tak ze względu doskonałej uprawy roli, jako też i innych części rolnicze gospodarstwo składających; rzadka jest wieś, w którejby sad owocowy porządnie założony i utrzymywany, wszelkie kuchenne warzywa, staw lub kanał zarybiony, pasieka, chmielnik, piękne i liczne trzody bydła rogatego i owiec nie znajdowały się. Nadto, ziemia ta ma dostatek zwierzyny a szczególnie ptactwa, jako to: zajęcy, kuropatw, siwków, słomków, kwiczołów, kaczek; miejscami tylko widziane bywają lisy i wilki.“

Dziś, tryb postępowania w uprawie roli, jak wogóle cała praktyka gospodarcza, wskutek uwłaszczenia włościan jak i nowszych o rolnictwie wyobrażeń, znacznym uległy zmianom, a lubo nie wszędzie jeszcze zmiany te do zupełnie zadawalniających doprowadziły rezultatów, wyszły one jednak wogóle na korzyść rolnika. *Encyklopedia rolnicza* (Warsz. 1874 tom II.) wykazuje te korzyści szczegółowo zdając sprawę z kilku w Płockiem położonych folwarków, a mianowicie dając: 1) Opis gospodarstwa częściowego w osadzie Rembowo (gub. i pow. Płocki, gmina Rembowo) własność Józefa Biernat'a (tamże, na str. 1070). — 2) Opis gospodarstwa częściowego wsi Kobylniki (gub. i pow. Płocki, gmina Święcice) własność Józefa Jabłońskiego (na str. 1073). — 3) O stanie gospodarstwa małego w Lipnowskim; wieś Próchnica (pow. Lipn. gmina Kłokock) wł. Ant. Wituski (str. 1075). — 4) Opis gospodarstwa większego we wsi Kucice (str. 923).

We wsiach Porządzie, Ochudne, Pniewo, Obryte i t. d.

Gdzie rośnie dziewanna (t. j. na piaskach),
tam uboga panna.

A gdzie rośnie osiet (t. j. na glinach)
tam panna ma kroćset.

włóscianie oddają się latem, jak wszędzie, zajęciom rolnym; zimą gospodarze trudnią się wywózką drzewa lub odstawem jako posiadający konie; wyrobniicy zaś zajmują się zimą wyróbką drzewa lub idą na najem. Tutejszy lud zowie indyki: gule lub dziuby; woła się na nie: gulu, gulu! — Na gęsi: cygo, cygo! — Na kaczki: taś, taś! — Na kury: cip, cip! — Na kota: kici, kici! kci, kci!

Odpędzanie od szkody: a gdzie? — Na drób: a gule, a sia! — Na świnie: a ciu! A gdy się trzodę chlewną przywołuje: malus, malus!

Woły tu są prawie wszystkie robocze. Gdy młody cielak jeszcze do órki nie włożony, nazywają go: niełuk (nie-uk?). Na woły wołają kse gdy iść mają na lewo, heć gdy iść mają na prawo, anu! gdy mają iść prędzej, smukaj-się! stój!

Na konie, na prawo: od-siebie! — na lewo: ksobie! — prędzej: wio! — stój: prrr!

We wsiach Porządzie, Ochudne, Pniewo i t. d.

Konopie samice zowią się: maciory, samce: płoskonki.

Len uprawiany jest obficie. Pasożytna roślina na lnie: wyłup, ma tu nazwę sracz lub złoto.

Oto kolej roboty około lnu, podług tutejszych wyrażeń:

Len rwać, młócić, moczyć, wywlec, rozpostrzeć na łące po wyjęciu z wody, zebrać, suszyć, miaglic na miaglicy, trzeć na cierlicy, klepać na stołku lub na kadłubku, czesać na szczotce, prząść na kółku (kołowrotku); kądziel.

Kółko (kołowrotek) ma części następujące: prześlęc, pachólek, krzyż, śrubę, deskę, koło, ośki, siery (z zębami z drutu), szpulkę (wrzeciono).

Nici motają się na talki (motowidła), zolą się (obsypują popiołem), potaczają się w potaczkach lub w piecu bielą; potem pierzają je (płókać w wodzie z popiołu), wiją (t. j. kładą na wijaki do wicia), wiją na kłębki lub na szpule, snują (na ścianie lub na kole), nawijają na warstat, nawłóczą nici w płochę, — i robią płótno.

Warstat tkacki czyli krosna ma części: Nawój u którego się uczepia brzeg nici; przedsobnik co podtrzymuje

nici; (u nawojka płótno się już uczepia po zrobieniu); bidła do przybijania rękami nici w robocie płótna; deptaki do przydeptywania nogami; czółnek dostarczający nici przy przerzucaniu w robocie. W czółnek wkłada się cówka z niciami. Warstat zбитy jest szponami; kliny nazywają się tu zagozdy; w górze jest grządka i przy niej rączki; prątkami przyciskają się nici do nawoja. (ob. *Mazowsze* t. III. str. 44).

Włóścianie (w Lipnowskim, Płockiem, Mławskim) łowili i łowią ryby w jeziorach (o ile dziedzice na to pozwalają) różnymi sieciami pomniejszych, jakimi są: klepy, stępnice, żaki, wontorze i inne małe siatki, rzadko zaś niewodem. (ob. *Mazowsze* III. str. 44).

W. H. Gawarecki (*Pamiętnik histor. płocki*, Warsz. 1830, II, str. 56) pisze o krainie Kurpiów: „Puszcza (zagajnica) Myszeniecka czyli inaczej Ostrołęcka, dawniejszymi czasy nazywała się puszcza Skwańska od rzeki Skwy onę przerzynającej, terazniejsze swoje nazwisko od wsi Myszeniec przybrała. Prócz niej były jeszcze trzy inne puszcze w okręgu dzisiejszego (r. 1830) województwa płockiego. Jakoto: puszcza Rożańska czyli Rzańiecka w starostwie Rożańskim położona przy wsi Rzańcu, puszcza Zielona w starostwie Prasnym między Prasnym i Chorzalami, i puszcza Nad-bużna między Narwią a Bugiem od Pułtusa do Ostrowia rozciągająca się.

„Puszcza Myszeniecka mieści się między rzekami Narwią, Omulewem (Omólvą?) i Skwą, a od północy przytyka do powiatu Szczytnowskiego (Ortelsburg) w Prusach (a dawniej ciągnęła się ku zachodowi aż po za rzekę Orzyc). Środkiem puszczy płynie rzeka Rossoga. Z pomiędzy licznych bagien, najznaczniejsze jest zwane Karaska między wsiami Olszyny, Kopaczysko, Kierzskie i Głęba, na milę długie a przeszło ćwierć mili szerokie; za spuszczeniem wody do rzeki Omulwi, mogłoby być osuszone i w użyteczne łąki obrócone. Cała ta puszcza składa dwie parafie: Myszeniecką i Kadzidleńską, część jej tylko mała należy do parafii Ostrołęckiej. W środku puszczy Myszyńskiej jest jeden folwark w Dylewie, gdzie mieszka (r. 1830) naddzier-

żawca ekonomii Ostrołęckiej i urząd ekonomiczny. Folwark Omulew położony jest przy Ostrołęce, a folwarki Łączyn i Budne należące do tejże ekonomii są z innej strony Ostrołęki, a zatem nie w puszczy. Wszystkie zaś wsie tej puszczy (w liczbie 75) są czynszowe.“

„Nie masz podobno w Królestwie Polskim smutniejszej okolicy nad puszcze Myszeniecką, dawniej starostwo Ostrołęckie, dziś (w r. 1830) ekonomię koronną Ostrołęka składającą. Nie ujrysz tam, jak tylko wydmy piaszczyste, obszerną przestrzeń ziemi lotnym piaskiem zasypaną i do uprawy mniej zdatną. Bagna wodniste i lasy nikczemne; bo na lichym gruncie nawet sosnowe drzewo tępo i krzywo rośnie. W okolicy tylko wsi; Czarnia, Długie i Surowe, grunt już jest lepszy i lasy piękniejsze. Za Myszyńcem kończą się już lasy, a kilka jeszcze wsi ku granicy pruskiej położonych, jakoto: Wołkowe i Dąbrowa, są w polach i w urodzajniejszym gruncie.“

„Jeszcze około r. 1812 znajdowała się w puszczy Myszenieckiej gruba zwierzyna, jakoto: sarny i dziki (za czasów Zygmunta III. były tu jelenie, daniiele, łosie, żubry). Dziś (1830) zaledwie jest kilka sarn w całym leśnictwie Ostrołęckim, a dzików wcale już niema; sama tylko drobna zwierzyna pozostała, szczególnie zaś ptastwo, jak n. p. cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i t. d.

Część puszczy Ostrołęckiej, w ziemi Łomżyńskiej po lewem brzegu rzeki Skwy aż do rzeki Pisny, w późniejszej gubernii Augustowskiej (a następnie Łomżyńskiej) się ciągnąca, zwana była puszcza czyli zagajnicą Nowogrodzką, a nazywano ją i puszcza Zieloną. W czasach nowszych tworzyła ona dwa leśnictwa rządowe: Łachowskie od wsi rządowej Łacha i Kupiskie od wsi Kupiski tak zwane; szczątki tych lasów stanowią dziś (pisze Połujański w r. 1859) jedno leśnictwo Nowogrodzkie.

I ta także puszcza obfitowała niegdyś w grubą zwierzynę. Połujański mówi, iż bagna i moczary w obrębach Nowaruda, Łokieć, Dukat i Plewki, i kilku innych zwane tu bielami i krzami, utrzymywały grubą płową zwierzynę i wodne ptastwo; w łąkach nadrzecznych były wyborne pastwiska, a rzeki Narew i Pisna spragnione zwierzęta i ptastwo poły. I dziś jeszcze wielkie jest mnóstwo kaczek dzikich na tutejszych bielach. Dla stanowiska i wypoczynku po łowach osób panują-

cych, zbudowane były w trzech punktach puszczy dwory myśliwskie, t. j. pod Nowogrodem, pod Kolnem nad rz. Pisaną, i największy nad rybnym jeziorem Serafin (dawniej: Krusko zwanem). Dozór nad temi dworami poruczony był bartnikom czyli osocznikom, którzy w czasie przyjazdu króla na łowy, pomagali służbie dworskiej w pełnieniu usług domowych.

Cała kraina Kurpiów (jak sądzi Połujański) przed wielu wiekami wodą morską była zalana; dowodem tego są głębokie pokłady torfu, zwłaszcza w okolicach miasta Kolna, oraz wsi Janowo i Borkowo, gdzie pokład ten do trzech sążni głębokości dochodzi, pod którym ziemia rozrzedzona wskazuje bezdenną przepaść. W pasmie łąk od wsi Ruda ku rzece Piśnie, w okolicach wsi Bączki, Piekło i Potasie znajduwane bywają ułamki bursztynu rozmaitej wielkości, a otworzona tu w r. 1811 kopalnia, niemałe czas jakiś (bo rocznie do 300 rubli dochodzące) przynosiła dochody.

Wójcicki (*Zarysy domowe*, 1842, III., 195) mówi: „Swobodny niegdyś Kurp polował na całej puszczy, pędził za niedźwiedziem, pokładał brodate żubry i ręcze jelenie, darł się na drzewa by z dzikich barci zbierać plastry miodu, stawiał więcierze na swoich rzekach, a zwierz dziki, ptak lotny i ryby, równą mu daninę spłacały. Bartnictwo, łowy i ćwiczenia w strzelaniu, były wyłącznem zatrudnieniem tego, w całym znaczeniu pana puszczy. Z dziecka do strzelby się nazwyczaj; na wysokiem drzewie kładł ojciec kawał chleba przeznaczony za jadlo dla małego syna i ten dopotąd pokarmu nie dostał, dopóki celnym strzałem położonego chleba z wierzchołka drzewa nie strącił. Ztąd przysłowie „Strzela jak Kurp — gdy chciano oznaczyć doskonałego myśliwca.“

„Sami Kurpie utrzymują, że ich początek zaczyna się od czasów Biskupów, których własnością były te puszcze bezludne. Sprowadzali oni ludzi z rozmaitych okolic, najwięcej z Warmii (?), oddając im w posiadanie wiecznymi czasy kawały borów, aby drzewo wycinali, krudowali i budowali, osiedlając te osady. Wydali im przywileje, że dotąd będą właścicielami swoich osad, dopóki uiszczą się będą z podatków, pozwalając im robienia we wszystkich borach barci, zaprowadzać pszczoły, użytkować z nich, byle pomierny podatek z tego wnosili do kas biskupich. Uwol-

nieni zarazem zostali od wszelkich robocizn do folwarków biskupów, stąd nazywają się wolnymi. Za czasów pruskich, gdy wszystkie dobra biskupie przeszły na własność rządu (wówczas pruskiego), Kurpie wielkiego doznawali uszczerbku w swoich przywilejach, gdyż grunta ich przemierzono i oczyszczano.“

„W obecnych latach (około r. 1840) przetrzebiono wielce ich puszcze stare, przerzedzono je do niepoznania; co więcej, wycięto barcie wszystkie pszczoł leśnych. Biedni Kurpie od razu pozbawieni zostali użytków i dochodu jaki mieli z miodu i wosku, którym najwięcej opędzali gwałtowniejsze w gospodarstwie potrzeby i podatki.“

„Trudnią się teraz najwięcej ścinaniem drzewa, skrobanie kory,¹⁾ wywózką i orylką czyli spławem wodą.“

Dalej mówi Wójcicki (*Zarysy domowe*, Warsz. 1842, III. str. 259): „Po zabiciu głównego ich zarobku z hodowania pszczoł dzikich po kniejach, gdy barcie między r. 1839 a 1840 w pień wycięto i zmarnowano, rzucili się Kurpie do orylki czyli najmowania na statkach i tratwach. Sposób ten zarobkowania jest niemałym także zdemoralizowaniem naszego ludu. Nie mówię tu o cechach flisów rześkich Krakowiaków, którzy z jaskółką biegną na wody, bo to od wieków jest ich sposób zarobku; flisy krakowscy uniknęli zepsucia, ale inni co dorywczo biorą się do orylki, prędko się rozpijają. Mówię to z doświadczenia, na com sam patrzył, mając po temu wiele sposobności. Szczególniejszy też oryle mają pociąg do wody; przepędzają zimę w głodzie i chłodzie, ale niech usłyszą pierwszy odgłos płynących (na Narwi i Bugu), rzucają wszystko, i spieszą do nich. — Orylstwo to rozpaja, bo daje choć krótki zarobek, ale zyskowny. Przedsiębiorstwa wodne są prawie zawsze w ręku żydów, a te pijawki naszego rodu, żeby gotówki jak najmniej wydać, mają dobre zapasy w „skarbowce“ (czyli baraku na tratwie) okowity, nie brzydząc się i słoniną, której lubo sami nie jedzą, ale swoim orylom za dobrą zapłatę sprzedają. Oryl wystawiony ciągle na skwar, deszcze i zimno, rad pije; przepija więc niemal cały

¹⁾ W przejeździe z Ostrołki do Ostrowia słyszeliśmy na popasie następujące zdanie, odnoszące się może do znanego obuwia:

Gdy się łyka drą, to chodźmy na nie z dziećmi;
gdy się drzeć przestaną, to lepiej w domu siedzmy.

zarobek i prawie z niczem na zimę do domu powraca, przynosząc złe obyczaje i nałóg pijaństwa."

"W podobnym rodzaju są „prządki“ co się najmują zimą. Latem są to nieodstępne towarzyszeki orylów. Rozpustne w obyczajach, niechlujne, pijaczki, — przędą zimą za kąt ciepły i lichą strawę, aby się tylko wiosny doczekać; wtedy uciekają jak rybitwy na wody."

"Orylka rok rocznie sprząta wielu najlepszych nawet pływaków, bo są gęste przypadki utonienia; nie próżna więc owa piosenka orylska jesienna o osierociałej wdowie i dzieciach:

Placzą dzieci, płacze żona,
bo oryla niema doma.

W. Olszowski w *Gazecie rolniczej* (Warsz. 1870 nr. 22) powiada:

Kurp, wzrosły wśród puszczy Ostrołęckiej, zdala od miast i dróg komunikacyjnych, ułatwiających stosunki ze światem i jego cywilizacją, rozwijał się niemal samodzielnie, bez żadnego wpływu dworów, którym nie był podległy; nie powziawszy do nich ani zawiści ani sympatii; i dla tego wyrobił w sobie charakter pod wielu względami odrębny od charakteru ludu innych okolic. Z powodu tej to odmiennej charakterystyki Kurpiów, wszyscy niemal piszący o nich, uznają ich za przybyszów z innych okolic. Jedni podają ich za przybyłych z gór Karpackich góralów, inni przypuszczają, że Kurpie pochodzą od skazanych na wygnanie i osiedlających się w puszczy Ostrołęckiej osób ze szlachty: które to przypuszczenie opierają na spotykanych między niemi starożytnych rodzino-szlacheckich nazwiskach.

Jak pierwsze podanie nie ma podstawy i dowodzi tylko że lud w górach Karpackich i w puszczy Ostrołęckiej zarówno biedny, jednakowo lichego musiał używać obuwia, niekoniecznie zaś miał nazwać inaczej to obuwie, kiedy jednej mowy używa; tak drugie podanie grzeszy nieznajomością historii krajowej, która nas uczy, że podług praw polskich skazywano szlachtę za przestępstwa na banicję czyli wygnanie tylko za granicę ojczyzny, nie było zaś zwyczaju internowania wewnątrz kraju.

Pierwsi Kurpie, to nie przybysze, to czysto miejscowe plemię, złożone początkowo z kilku osiadłych wśród puszczy bar-

tników, trudniących się w lecie podbieraniem niezliczonych rojów pszczoł w starych wypróchniałych sosnach, a w zimie łowiectwem. Natura gruntu mało zdadnego do uprawy rolnej i zbyt duża obfitość lasów, przez długi czas skłaniała ich do oddawania się tym dwóm zajęciom, a swoboda i niezależność bytu na wpół dzikiego i koczowniczego wśród puszczy, nie dozwalała wyrobić się im na stały osiadły lud rolniczy. Kurp bartnik obierał sobie siedzibę wśród najstarszego lasu, gdzie barci było najwięcej, wypalał tam ogniem kilka morgów tegoż lasu dla wyrobienia gruntu, budował sobie chatę i ztamtąd czynił łowieckie i bartnicze wycieczki. A gdy grunt orny po kilku latach się wyjałowiał, nie będąc zasilany nawozem, przenosił się znów w inne miejsce, gdzie nowe zakładał mieszkanie, stary grunt tymczasem nanowo porastał drzewami, które spajały rozwartą przez bartnika puszcę znowu w jednolitą całość. Już sam rodzaj życia skłaniał takich bartników do osiedlania się pojedynczo wśród ostępów, w których każdy polował i władał barciami; dopiero ze wzrostem liczby bartników i rozmnażaniem się ich rodzin, pojedyncze ich siedziby stawały się zawiązkami przyszłych wiosek, których ludność stopniowo wyniszczając lasy, przyzwyczajała się z konieczności do rolnego gospodarstwa. A że nie było tam folwarków i szlachty, któraby lud ten do posług rolniczych używała, przeto też on nieprędko do uprawy ziemi się zabrał i puszcze nieprzebyte na pola zamienił. Jeszcze w XVII. i początku XVIII. wieku, najważniejszym zatrudnieniem Kurpiów było bartnictwo i łowiectwo, a głównymi obowiązkami ich względem kraju, było składanie podatku starości w miodzie i spełnianie posług przy łowach królewskich. Dopiero w drugiej połowie XVIII. wieku, szybszy wzrost ludności wywołał potrzebę wycięcia lasów i zamiany ich na pola, wskutek czego bartnictwo i łowiectwo ustąpiły pierwszeństwa rolnictwu. Dzisiaj już nie znajdziesz ani jednej barci w lasach tutejszych, a zwierzyna łowna tak jest rzadka, iż przepisami rządowymi zabronionem jest zupełnie polowanie na wszelkiego zwierza, i bardzo słusznie, gdyż wkrótce mogłaby być wytępiona do szczętu.

Z tego pobieżnego poglądu na wzrost Kurpiowskiego ludu, możnaby wnosić, że jest on pod względem rolniczym mało jeszcze rozwiniętym, a ziemia jeszcze tu jest w stanie dziewiczym, żywna bo niewyjałowiona długoletnią uprawą. Tymczasem tak nie

jest. Grunta tutejsze bowiem są lekkopiaszczyste, skłonne do rozwiewania od wiatrów i tak lichej natury, że świeżo wydobyta nowina po latach 3—4 już jest wyczerpaną z zasobów żyzności naturalnej i musi być zasilana nawozem; po latach zaś kilkunastu zamienia się na lekki unoszony od wiatru żółty piasek, który tylko dostateczna ilość wilgoci w niższych miejscach utrzymuje w spojeniu i czyni zdatnym pod zasiewy. Każdy najmniejszy wzgórek, wystający nad ogół płaskiej powierzchni całej okolicy na parę stóp zaledwie, już jest zbyt suchy i lekkopiaszczysty, aby mógł być zdatnym na rolę i dla tego pod lasem utrzymywany być musi, a jeżeli zeń огоłoconym zostanie, zamienia się na wydmy lotną zasypującą sąsiednie niziny. Tylko bliskie sąsiedztwo lasów zasłaniających grunta od wiatrów i znaczne przestrzenie łąk, dające możność częstego nawożenia pól, czynią możebnem gospodarstwo rolne w tych stronach. Na całej przestrzeni kurpiowskiej okolicy, od granicy pruskiej do miasta Ostrołęki, tylko cztery wioski mają grunt w części gliniasty, mający i kamienie, na którym mogą zasiewać pszenicę; cała zaś reszta okolicy wśród swoich piasków nie ma ani trochy gliny, ani jednego kamienia i w oba te materiały potrzebne do budowl, zaopatruje się z owych czterech wiosek, zmuszona będąc sprowadzać je o cztery i pięć mil drogi. Dla tego też okolicę tutejszą do najbiedniej uposażonych od natury policzyć należy.

Głównymi płodami rolniczymi są tu: żyto ozime i jare,¹⁾ gryka i kartofle; owies i jęczmień tylko w niektórych wioskach niżej położonych zasiewają. Wszelkie zboże niewielki plon zwykle wydaje, 3 do 4 ziarn z jednego, uważa się tu pospolicie za średni plon, 5 ziarn już jest plonem dobrym, a 6 do 7 plonem wyjątkowym w urodzajnych latach; dla tego też i zbóż tu sieją niewiele, tak jak i niewiele zbierają, bardzo mało wywożąc na targi na sprzedaż. Głównym zaś płodem są kartofle i te nieźle się udają, sadzą zaś je zawsze na świeżym nawozie, ziemia bowiem tutejsza jest tak lekka, iż nawóz położony na nią, w drugim roku już tylko słabo oddziaływa na zasiane na niej rośliny.

¹⁾ Tam gdzie pierwszy raz żyto zasiewa, robi Kurp na pierwszym zagonie krzyż z żyta w słomie, wtłacza go w ziemię rękoma, przysypuje ziemią lub piaskiem, żegna się znakiem krzyża, mówi: „Panie Boże dopomóż!“ — i zaczyna siał. (Dudy puszczańskie).

Gospodarstwo w ogóle prowadzą trzypolowe, w którym przy obfitości łąk trzecie pole całe bywa nawożone i w części zasiewane przedplonami (grochem, gryką lub kartoflami); na koloniach i oddzielnych kawałkach gruntu położonych wśród lasów bezugorowe dowolne, w którym kartofle, grykę, żyto ozime i jare w różnem po sobie następstwie zasiewają; na nowinach sieją proso i len. Bydło żywią głównie sianem, gdyż słomy ze zbóż jest niewiele, a obfitość łąk pozwala utrzymywać dostateczną ilość inwentarzy dla przysposobienia nawozu na trzecią część gruntu; na podściół dla inwentarza oprócz słomy i błotnego siana niezdatnego na paszę, używają ściółki leśnej. Cała więc dążność gospodarstwa skierowana jest do produkcji kartofli, które są najgłówniejszym pokarmem ludu i którymi też żywią wszelkie inwentarze, to jest konie, bydło i trzodę chlewną.

Wychów jednak i wypasanie trzody tej jest najważniejszym czynnikiem gospodarstwa Kurpiów i przynosi główne dochody pieniężne. Ponieważ sąsiednie Prusy potrzebują bezustannie wielkiej masy wieprzy, których poszukują na tutejszych targach, przeto też handel nimi słusznie uważany jest tu za najkorzystniejszą gałąź gospodarstwa; a że tutejsze liche grunta i pastwiska mało są przydatne do chowu trzody, więc sprowadzają takową z sąsiednich okolic w znacznych partjach, wypasają na miejscu, a następnie odprzedają Prusakom.

W ten sposób wszystkie produkty gospodarstwa, kartofle i zboże, spieniężone są najkorzystniej, bo w postaci produkcji przemysłowej, i przyczyniają się do gromadzenia obfitych zapasów nawozów, za pomocą zaś tych ostatnich, do pokrzepienia roli. Z powodu odległości miast, (na całej puszczy Ostrołęckiej jest tylko jedno miasto Myszyniec) i braku komunikacji, wszelkie płody rolne z trudnością mogą być sprzedane, spalone zaś inwentarzem, dają daleko wyższy dochód pieniężny. Jak widzimy przeto Kurpie prowadzą gospodarstwo na zasadach zupełnie właściwych okolicznościom swego bytu, które nauka rolnictwa za normę dla wzorowych gospodarstw podaje, a mianowicie: 1) wszelkie płody rolne spasać na miejscu bydłem a głównie trzodą chlewną, wywożąc do miast tak mało, iż tego w rachunek brać nie można; 2) prowadzą gospodarstwo po większej części bezugorowe, tylko na bardzo lekkich suchych piaskach z ugiorem w trzypolówce, w której przy obfitości łąk a zatem i nawozu,

całe trzecie pole bywa nawożone, a jeśli grunt odpowiedni, to zasiewane przedplonami; 3) dla wyprodukowania potrzebnej ilości nawozu, przy braku podściołu ze słomy, zaopatrują się w ściółkę leśną, czem wypełniają ile możliwości ubytek pierwiastków pożywnych w ziemi, jaki od wyprowadzenia inwentarza lub sprzedaży zboża pochodzi; co w gospodarstwach folwarcznych jest jeszcze często życzeniem trudnem do urzeczywistnienia. Tylko taka racjonalność gospodarstw tutejszych objaśnia nam, jakim sposobem ta ziemia w tutejszej okolicy tak licha, iż gdzieindziej nie odważyłby się nikt zakładać na niej osad rolnych, uznając ją za zdarną tylko na las, jednakże wydaje plony i nietylko żywi tysiące ludzi zamieszkujących ją, lecz jeszcze przynosi im znaczne dochody z handlu trzodą chlewną wyprowadzaną za granicę.

Charakterystycznym jest pod względem tutejszych stosunków gospodarczych, każdy jarmark w jedynem mieście tutejszem Myszyniu. Przez całą długość miasta i na całym rynku, bardzo obszernym, nic więcej tu nie zobaczysz, tylko bydło, konie, a przeważnie wieprze, których po parę lub nawet kilka tysięcy sztuk na każdy jarmark przypędzają; chcąc kupić zboża, z trudnością i to najwięcej korzec można go znaleźć. Oprócz tego, innych przedmiotów zbytu w bardzo niewielkiej wystawiają na tych jarmarkach ilości, trochę narzędzi i sprzętów wyrabianych przez rzemieślników, trochę norymberszczyzny, ot i wszystko. Wartość przypędzonych na jarmark inwentarzy można przypuszczalnie ocenić przynajmniej na 30 do 40 tysięcy rubli, z których to inwentarzy $\frac{3}{4}$ do Prus wychodzi, wartość zaś przywożonych wyrobów rzemieślniczych niewyżej nad 1.000 rs., a te na potrzeby ludności miejscowej w zupełności wystarczają. Przypuściwszy, że tylko $\frac{2}{3}$ inwentarza zostanie sprzedanem, a cały zapas wyrobów rzemieślniczych kupionym, okaże się jeszcze remanent znakomity (od 19 do 25 tysięcy rs.) na korzyść kieszeni miejscowej ludności. Uważamy za właściwe tu dodać, że oprócz jarmarków, których bywa sześć do roku, handel trzodą chlewną prowadzi się ciągle na wszystkich targach tygodniowych; na każdym zaś z nich od 200 do 300 sztuk trzody widzieć można.

Może zarzucie mi tutaj, że część zysków ze sprzedaży inwentarza (oprócz handlu trzodą, którego żydzi nie prowadzą), miejscowa ludność żydowska pośrednicząca w kupnie zabierze;

część zaś włościanie w mieście na pijaństwie zmarnują. Ani jedno, ani drugie. Tutejszy włościanin Kurp, nie wdaje się z żydem, gdyż boi go się, kupuje od niego tylko to, co musi; a sprzedać mu nic nie chce chyba w ostateczności, do pośrednictwa zaś w handlu nigdy go nie używa. Zadziwi to zapewne czytelników, którzy nie byli pod Myszyniem, gdy powiem, iż tutaj w żadnej prawie wsi nie mieszkają żydzi, bo włościanie im pomieszkania dać nie chcą, nawet rzadko spotkać można włóczęgów się ich po wsiach za handlem, jak to wszędzie gdzieindziej jest we zwyczaj, bo włościanin nie im w domu nie sprzeda, chyba na jarmarku. Na całej puszczy Ostrołęckiej niewiem czy naliczyłby 15 familij żydowskich we wsiach i to takich, które rzemiosłami się trudnią; tylko w mieście Myszyniu zamieszkują, nie bardzo jednak licznie.

Co do pijaństwa, pijak jest tutaj przedmiotem pośmiewiska i wzgardy powszechnej, gdyż wszyscy Kurpie od roku 1858 zaprzestali zupełnie pić wódkę i odtąd sumiennie tak zwane przez nich „wyrzeczysko“ wypełniają. Od tej pory moralność i zażyłość ludu tutejszego podniosła się znacznie i zmieniła lud ten do zadziwienia; oszczędność, pracowitość, czystość w mieszkaniu i odzieniu, zdrowy rozsądek w postępowaniu i sądzeniu o rzeczach, pobożność, poszanowanie cudzej własności i t. p. przymioty, stały się cechami wybitnymi tego ludu, pomimo braku oświaty. Statystyka przestępstw kryminalnych z tutejszej okolicy od r. 1858 to jest przez lat 11, przytacza nam tylko trzy wypadki zabójstwa, z których dwa przypadkowe a tylko jedno rozmyślne ze złośliwości charakteru wynikło.

Co do kradzieży, jakkolwiek te zdarzają się niekiedy, to jednak sprawcami ich są zawsze żydzi, cyganie lub inni przybysze z obcych okolic, nie ma zaś nigdy wypadku, by kogo na drodze okradziono, obdarto lub jakkolwiek kradzież z gwałtownością popełniono. Wprawdzie małe kradzieże tajemne, jak wykopywanie z dołu kilku ćwierci kartofli, lub zabranie trochy zboża czy słomy ze stodoły, czy siana ze stoga przez jakiego biedaka zmuszonego nędzą do nieuczciwego starania się o chleb powszedni, zdarzają się; lecz takie drobne przeciwne moralności wypadki dowodzą tylko: że ludzie są ludźmi, skłonni do błędów; ale nie wykazują bynajmniej rozkrzewienia się złych skłonności.

Charakterystycznym jest jednakże to co wam przytoczę, że przyjechawszy do miasta Myszyńca czy do kościoła czy za interesami, nie potrzeba przy bryczce, na której zwykle są jakieś rzeczy i sprawunki w mieście porobione, pozostawiać furmana do pilnowania tych rzeczy. Można najbezpieczniej pójść do kościoła i pozwolić tam iść furmanowi, a z pewnością nie nie zgini, o czym najdokładniej dwa lata tu mieszkając, przekonałem się. Oto są dotykane skutki trzeźwości.

Przejrzyjmy jeszcze statystykę biednych, żyjących z żebractwa. Żeby ich poznać, dosyć jest być na jednym odpuszczeniu w Myszyńcu; znajdziesz tam wszystkich biedaków z całej okolicy, liczącej 27 tysięcy mieszkańców, naliczysz ich zaś, nie więcej nad 40 i to po większej części kaleków. Zaiste procent bardzo mały, prawie nie do uwierzenia. Czyżby ich w tak biednej okolicy więcej nie było? Są, lecz biedny jaki starzec, jeśli jest we wsi, to tylko w tej wsi żebrze wsparcia, a bardzo rzadko zmuszony jest udać się do drugiej wioski; w jednej chacie dadzą mu kawałek chleba, w drugiej szczyptę soli lub słoniny, w innej wrzucą mu do worka kilka kartofli i już główne jego potrzeby są zaspokojone.

Nie bez tego, żeby ze strony ujemnej nie dało się co powiedzieć o życiu Kurpiów rodzinnem i społecznem, ale usterki pomiędzy nimi widywane, nie noszą cech demoralizacji ogólnej, ani wad rodowych. Są to po większej części wspólne zboczenia wszystkim mniej oświeconym i mało mającym zetknięcia z kulturą ogólną ludziom; że zaś barwa obyczajowo-zwyczajowa więcej interesuje etnografię niż rolnictwo, przeto na rysach ogólnych danych powyżej poprzestaje.

Wikt. Czajewski (*Tygodn. ilustr.* 1881 n. 296) powiada:

„Zmieniła się dziś do niepoznania dawna puszcza. Wycięto bory, wykarczowano pola, które przez działanie słońca zostały osuszone. Kurpie porzucili dawny sposób zarobkowania i stali się ludem rolniczym. Z reszty powycinanych lasów porobiono leśnictwa i odseparowano w zupełności Kurpiów od boru.“

„Odtąd poczęli się organizować w zupełnie inne społeczeństwo. Powstały wsie i gminy; jednym słowem, urządzenie puszczy w niczem nie odróżnia się dziś od innych stron naszego kraju.—

Dziś nie rządzą się już sami, jak to było w XVI. wieku, kiedy z grona swego wybierali starostę bartnego, sędziego i podsędka; dziś nie mają praw swoich, tylko zależni są od prawa ogólnego.“

„Do Narwi wpada mnóstwo drobnych rzek, jak: Omulew, Orzyc, Rozoga, Skwa, Pisek i wiele innych wypływających z błot pruskich. Nie brak i tu jeszcze jezior i owych, jak je lud nazywa bieli (bagno nie wysychające nigdy). — Kurpie muszą siał i orać na miejscach tych, gdzie niegdyś były błota, a gdzie dziś pozostały jeszcze po nich ślady.“

„Przywiązany do swojej ziemi, nie opuszcza jej Kurp, chociaż ta ledwie wyżywić go zdoła. Przy dobrym urodzaju ziarno nie więcej nad cztery ziarn wydać może, z wyjątkiem niewielu kawałków lepszego gruntu, który się i tu znajduje.¹⁾ Do takich szczęśliwych wiosek należy gmina Dylewo, na trakcie między Myszyńcem a Ostrołką.“

„Lichym za to gruntem obdarzone jest Kadzidło, które zaledwie o 5 wiorst rozciąga się za Dylewem. Sypki, żółtawy piasek w wielu miejscach stanowi wydmy.“

„Pomimo wrodzonego porządku Kurpiów, rolnictwo prawdopodobnie wskutek złej ziemi, nie rozwija się zbyt dobrze. Jak dawniej tak i teraz gospodarstwo ziemne jest trzy-polowe. Orzą tu sochą, bronują drewnianą własnej roboty broną, młocą cepami i wieją szuflą. Rzadko u roli można tu zobaczyć wołu; wszystko obrabiają konie niewielkie i nie wiem czy choć raz do roku odżywają je owsem.“

„Oprócz koni, chowa Kurp bydło, owce i nierogaciznę, a zasiewając przytem len, ma wszystko u siebie, czego tylko potrzebuje na domowy użytek.“

„Skrzętne gosposie Kurpianki z niezwykłą zdolnością wyrabiają rozmaitego gatunku płótna i sukna, które tylko tyle ich kosztują, ile muszą zapłacić żydowi od farbiarstwa. Widziałem sam te roboty, i gdyby która z czytelniczek je zobaczyła, z pewnością oddawałaby im pochwały.²⁾ Pomijając już płótno, pomi-

¹⁾ Wojcicki mówi: „Kujawa, jest to wiatr zimny północno-zachodni; w czasie jego powiewu doświadczono, że zasiew jakiegokolwiek-bądź ziarna, niszczyje prawie zupełnie.“ (ob. *Lud Ser.* IV. str. 278: wiatr kujawa).

²⁾ Połujański (w *Gazecie Codziennej* 1859 r. nr. 281) mówiąc o puszczy zielonej czyli Nowogrodzkiej, twierdzi, że: „tu

jając różne kolorowe dywany, żółtej, czerwonej, niebieskiej i zielonej barwy, które tu powszechnie „pościelą” lud nazywa; pomijając fartuchy i spódnice, gdybyśmy się przyjrzeni wzorzystym obrusom i ręcznikom, musielibyśmy podziwiać tę samouków robotę.“

W dalszym ciągu swego artykułu, odzywając się o braku oświaty wśród Kurpiów, powiada W. Czajewski: „Tak zwolna marnieje ten lud zdolny, przedsiębiorczy i pracowity. Z dawnych szczęśliwszych lat pozostały tu różne rzemiosła. Niektórzy wyrabiają jeszcze dotąd z niesłychaną zręcznością drewniane łyżki, niecki, kadłubki, szufle i inne gospodarskie sprzęty, które sprzedają za niesłychanie tanią cenę na targach i jarmarkach. Oprócz tego wyrabiają oni sita, przetaki, bednarską robotę, nadzwyczaj zręczne koszyki, wyplatają wasagi i t. p. Są także pomiędzy nimi bardzo zdolni stolarze i kowale.“

„Z podziwem przypatrywałem się rozstawionym na gościńcach żelaznym krzyżom, które wykuli tutejsi kowale. Również zręcznie wyrabiają kapelusze.“

„W przeszłości naród ten oddawna słynął rzemiosłami, o czem świadczą dokumenty wydane przez królów różnym włościanom, szczególnie wsi Olszewki. Kopano tu i bursztyn,¹⁾ wy-

lud nie wyrabia na swych krosnach płótna, bo gruntu pod uprawę lnu zbyt jałowe; przemysł tkacki więcej już upowszechniony u Kurpiów w żyłniejszych okolicach po za Ostrołęką i blisko Prasnysza mieszkających.“

¹⁾ *Encyklopedia rolnictwa* (Warsz. 1872—75) w artykule o Bursztynie (str. 316) powiada: „Do r. 1830 stolicą handlu bursztynowego był Myszyniec, później przeniósł on się do Ostrołęki. Kurpie ze zwykłą zręcznością wyrabiają na własny użytek (a czasem i na sprzedaż) różne przedmioty bursztynowe bez użycia warstatów tokarskich, nożykiem, dłutkiem lub napilnikiem.“ (obacz str. 28. 98).

„W tutejszych okolicach bursztyn niegdyś dosyć obficie znajdowano i wydobywano. Dotąd w pow. Prasnyskiem w dobrach hr. Józ. Krasińskiego jest kopalnia bursztynu. Lecz i w dalszych okolicach napotkać go można. W Osowcu (w pow. Węgrowskim gub. Siedl.) znaleziono bursztyn r. 1871 na 3 stopy w ziemi gliniastej. A nawet w Kozłowcu pod Lubartowem znaleziono r. 1870 dużą sztukę, — że nie wspominamy o licznych zdobyczach w Prusach, a wreszcie i w ks. Poznańskim dokonanych.“

palano smołę, a dziś... wszystko w zastoju. Dla czego, pytam się, nie topią żelaza, nie prowadzą dawnego bartnictwa, nie zajmują się chętnie rzemiosłem (na większe rozmiary)? — Wszakże świat postępuje z każdym rokiem, miesiącem, godziną; dla czegoż lud ten nie posuwa się naprzód? Dla czego ginie dawna Kurpiów cywilizacja, ich zręczność zwinność i sprężystość?“

„Osłabł duch w tym ludzie, zgubił dawną drogę, a nikt mu nowej nie wskaże, nikt mu nie poda ręki, nikt słowem ojcowskim nie przemówi, chociaż serce wzajemne i duszę znaleźć tu może. O, gdyby założono tu odpowiednie fabryki (koszyków, pudełek, gontów, kapeluszy słomkowych, wasagów, mebli i t. p.), gdyby rozwinięto zdolności tego ludu, gdyby do rolnictwa dodano mu inny zarobek, jak-że by się podniósł i ożywił!“

„Ale tak zapomniany zleniwieje, cofnie się ze swoją cywilizacją o kilka wieków, a pilnując piaszczystego kawałka ukochanej ojcowizny, stanie się z czasem coraz większym ciężarem dla kraju. Brak oświaty zepchnie go w jeszcze większe przepaście zabobonów i rzuci w ręce nielitościwych owczarków, zamawiaczy i t. d.“¹⁾

¹⁾ Autor snąć przypuszcza, iż dawniej nierównie mniej było tego rodzaju zabobonów, guseł i t. p., — co nam, zapatrującym się na istotę i rozwój lub zanikanie wierzeń ludowych z psychologicznego jak i historycznego stanowiska, czystem wydaje się niepodobieństwem. (O. K.).

ZWYCZAJE.

Boże Narodzenie czyli GODY.

W wigilię tego święta zrana łamią się opłatkiem w chacie tylko domownicy. A gdy się pokażą na niebie gwiazdy, zasiadają oni do pośnika czyli do wieczerzy pośnej zastawionej na sianie położonym pod obrusem. Wieczerzę tę (jak niemal wszędzie w kraju) składają: śledź, kapusta z grzybkami, kluski na oleju, kasza, owoce suszone (głównie gruszki). (Pniewo, Porządzie i okolica).

Na pasterkę (jak również i w Wielkanoc na rezurekcyę), każdy gospodarz (na wozie) podąża co koń mu wyskoczy, by najpierwszy stanął przed kościołem. Kto bowiem stanie pierwszy, temu się najlepiej zboże urodzi, kto zaś przybędzie na ostatku, ten zupełny mieć będzie nieurodzaj. (Pniewo, pod Pułtuskim).

W święto Bożego Narodzenia rzucają grochem z chóru na kościół, to jest na lud, nie zaś na księdza, i to tylko w czasie sumy pierwszego święta, a nie na pasterce. (Pniewo).

Stawianie jasełek z figurkami Przenajświętszej Rodziny po wielu kościołach na pasterkę, jest i tu, jak w całej Polsce, powszechnem. ¹⁾

¹⁾ W kościele w Myszyńcu wystawione są na Boże Narodzenie i około Nowego Roku jasełka. W nich towarzysze Matki-Boskiej, jak i ona sama, widzieć się dają w stroju Kurpiów.

W czasie między Bożem Narodzeniem a dniem Trzech Króli, przynoszą wieśniaczki po parze jaj do dworu (obacz: Nowy Rok).

Od dnia tego rozpoczyna się i tu jak w całym chrześcijańskim świecie, śpiewanie kolęd i przedstawianie obrazowe zdarzeń przy Narodzeniu Chrystusowem zaszłych. Do tych ostatnich należy i dramat między Kurpiami rozpowszechniony, ¹⁾ pod tytułem:

Król Heród.

Dyalog parobków i chłopców poprzebieranych w odpowiednie pojęciu swemu ubiory charakterystyczne; jeden za króla Heroda, drugi za jego feldmarszałka, inni za żołnierzy, żyda i żydówkę, śmierć i t. d. Chodzą oni od domu do domu, lecz bez szopki, od Bożego Narodzenia aż do Trzech-Króli. ²⁾ Dyalog niniejszy pochodzi ze wsi Dudy puszczańskie i Krysiaki (z r. 1870); podajemy go, mimo widocznych wad wypowiedzenia i braków, w tej formie w jakiej nam został udzielony.

Chór śpiewany chłopców.

Dzień Bożego Narodzenia, weseli ludzie,
błogo im będzie.
Chwałę Bogu wyśpiewują,
wesolo wszędzie.
Anioł Pasterzom zwiastował,
że się Chrystus narodził w Betleem
w świata weselu.
Król Heród się zafrasował,
dziatki pobić dał.
O Herodzie okrutniku
wielka to wina,
że twego syna

¹⁾ A któremu podobny, przedstawiają figurki szopkowe (obacz: *Ma-zowsze* I. str. 88. — *Lud* Ser. V. str. 206, 222).

²⁾ W. Czajewski (*Tygodn. ilustr.* 1881) mówi: „W dzień Bożego Narodzenia i Trzech-Króli odgrywa się u Kurpiów obrazek pod tyt. Król Heród. Chłopcy wiejscy przebierają się w improwizowane stroje, a chodząc od chatki do chatki, przedstawiają ten dramat biblijny, który zapewne sięga pierwszych czasów chrześcijaństwa w Polsce (?)“

między dziatkami zabito,
co za przyczyna?
Chciałeś trafić na Chrystusa
Syna Bożego;
ale go z tego
nie wykorzenisz Królestwa
bo Niebo jego.

Król Heród (występuje w czapce z papieru złożonego).

Dajcie pokój, dawno temu;
abyście odebrali dary ubogiemu (dzieciatku¹⁾.
Ja jestem król Heród okrągłego świata,
złotemi liniami przekwitają moje lata.
Moją własnością cały okrąg słońca,
w niem panowania nie masz ani końca.
Są przy mnie hetmani, z jasnymi gwiazdami
Karty fiesny (?) takie mi Pany.
Któż tu feldmarszał?

Feldmarszał. Słucham Cesarskiej Mości,
jako wypada Waszej wielkości.
Nie jedna mnie nowina dochodzi:
w Betleemskiej stolicy nowy Monarcha się rodzi.

Król Heród. Chyba na zachodzie słońce wschodzić będzie,
wtenczas nowy król na mój tron zasiądzie.
Moi mili żołnierze
bierzcie broń w ręce, pancerze,
do Betleem miasteczka biegajcie,
tam małe dziatki w pień wycinajcie,
na mego syna respektu nie miejcie.

Lud Ser. V. str. 223.

Feldmarszał. Na królewskie rozkazanie,
choćby życie postradać, natychmiast się stanie.
A ktoby śmiał wstąpić na królewskie łóżce,
jak mam ostry miecz, tak wszystkich wyłożę.

Anioł. Ach królu, królu, bój się Boga,
stoi śmierć u proga,
Nie ufaj w swoim bogactwie:
stanie się zdobyczą robactwie.

Król. Nie lękam się w świecie żadnej odmiany,
bo jestem Król Heród i pan nad Pany.

Djabel. Tak, tak, królu Herodzie, losem świata władasz,
w żadnym przypadku nigdy nie podpasz (upadasz).
Proszę posłuchać przyjacielskiej mowy.
Za moją poradą włos nie spadnie z głowy.

¹⁾ Zapewne apostrofa do Trzech-Króli.

Mam rany w ręku i w nogach,
nikt mnie ich nie zagoi:
Obejrzę się, śmierć za mną stoi.

Śmierć. Nie bój się czarny, ja jestem łaskawa,
przyjdę do człowieka, wyjmę duszę z ciała.
Djabel. Niechaj cię Pan Bóg broni z twoją łaskawością.
Takeś mnie wzięła za nogi, za rogi,
ryczałem, beczałem, nie miałaś żadnej litości.

Śmierć. Znaj czarny, że jestem łaskawa,
Jak cię wezmę za kołnierz,
za drzwiami będzie z nami sprawa.

Feldmarszał. Najjaśniejszy Monarcho! stała się nowina,
trzymam na mieczu głowę królewskiego syna.

Król. Ach biada, biada, mnie Herodowi
Tak strapionemu wielce królowi,
Żem ja takiemu czarowi
Złemu popadł kłopotowi. *(Lud Ser. V. str. 206).*

Adjutant. Doszła Ci do mnie dziwna nowina,
Mojej żalości pełna przyczyna.
Pojawiła się i narodziła w Betleem dziecina.
Rozmaicie to, różnie udają
Czyli też prawda, czyli też bają,
Że ma królować
Żydom panować,
tak mi powiadają.

Feldmarszał. Wszak się król Heród pod szczęściem rodzi,
wszak Herodowi nic nie zaszkodzi.
Wszak to królewska Fama słynie,
Króla Heroda wszelka złość minie,
Dziś dzień Heroda.

Kozak i Ułan (śpiew). Dziś dzień Heroda, dziś dzień bogaczy,
dziś dzień wesela, ale nie płaczu.
Pozwól jak sam chcesz w słonecznym kole,
będziem się cieszyć na tem padole.

Król. Teraz ukażcie wierności swoje
słudzy, dworzanie, żołnierze moi.
Bierzcie broń w ręce, pałasze, miecze,
Niechaj się nie boje.

Anioł. A co? nie mówiłem ci, marnotrawny synie,
że twoje bogactwo wszystko marnie zginie,
Zostaje po tobie berło i korona,
a Ciebie weźmie śmierć nieproszona.

Król. Nie lękam się w świecie żadnej odmiany,
bo ja król Heród i pan nad pany.

Mazowsze T. IV.

Śmierć.

A przecież cię znalazłam!
Chodziłam po całym Betleem, małam nie zmarła (v. zmarła),
ażem cię w tym domu znalazła.

Król.

Widzę, że jesteś okrutna!
Przez twoje okrucieństwo całe Betleem smutne;
widzę że jesteś koścista, nie ma na tobie ciała,
Trzebaby ciebie zbić, zrębać,
żebyś więcej w tym domu nie powstała.

Śmierć.

A jeszcze mi będziesz dyskierować!
Chcesz żeby cię w tym domu życiem obdarować;
Kłękaj w bólesci przed memi nogami.
Ja rządziła księżmi, nie takimi Panami.
Niech ci kto chce i ten dekret przeczytuje,
a ja tobie w tym domu życia nie daruję.
Ostatni dekret i słowa powiadam,
na szyję kość zakładam. (*Śmierć rzuca się na Heroda*).

Djabek.

A ty sucha koścista!
z moich pazurków wypuszczona.
Jakem króla Heroda w pazurki dostał,
aż mi ogoneczek do góry powstał.

Śpiew ogólny.

Hej ostrożnie z huzarami,
bo brzękają ostrogami.
Kto ma tylko żonkę ładną,
lub wywiadą, lub wykradną.
Z huzarem się kłócić boi
bo huzar o to nie stoi.
Kto mu tylko słowo powie,
wnet będzie miał dziurę w głowie.
Przyszed sąsiad do sąsiada,
te nieszczęścia opowiada.
Przeklinać go nie przestaje,
i huzarów wszystkich łaje.
Ah to bieda, z drugiej strony
idą jegry i dragony (bis).
Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus! (Ob. *Lud XXI. nr. 103*).

Nowy-Rok.

W Nowy-Rok pieką włościanie fafernuchy (Pfeferku-
chen) czyli orzechy. Zarabia się je z miodem, mąką i pieprzem,

i na piecu suszy. W dzień ten przy zabawie lub po wyjściu
z kościoła, fafernuchy te dają sobie wszyscy sąsiedzi, (jako datek
noworoczny) lub też dziewczuchy chłopcom i na odwrót. Nie obe-
szło się przytem bez pijatyki. (od Ostrołęki, Wąsewo, Wysoce).

Dziś, skutkiem wpływu towarzystw wstrzemięźliwości, gdy
wielu wyrzekło się wódki, rzecz ta odbywa się skromniej. Da-
wniej, gdy ją pijali, w Nowy-Rok wykradały dziewczuchy chłop-
com sukmany, czapki lub kamizelki, które ciż musieli od nich
wykupować poczęstunkiem w karczmie. (Porządzie, Pniewo).

W czasie między Bożem-Narodzeniem a dniem Trzech-
Króli, najczęściej zaś w sam dzień Nowego roku, winszując
szczęścia, przynoszą kobiety wiejskie do dworu w darze na
kolędę, każda po parze jaj, który to dar przyjąć od nich ko-
niecznie wypada. Za to, przy wzajemnem życzeniu im pomyślno-
ści, ucztowane bywają plackiem i piwem lub wódką (od Sero-
cka, Radzymina, Wyszkowa, Ostrołęki).

Kolędy. ¹⁾

1.

Płock.



1. Le-ży le-ży Je-zus ma-lu— sień-ki. W szopce zimno, a on na-gu— sień-ki.

2. O Józefie! (:) jak biedne twe mienie,
nie zebrałeś (:) Panu na odzienie.
3. Przyszła Panna (:) siankiem go okryła,
taka pościel (:) Jezusowa była.
4. Żłób kamienny (:) nad nim pajęczyna,
a w nim leży (:) prześliczna dziecina.

Ks. Mioduszeński: *Pastorałki* str. 265.
Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożn. katol.* (Pelplin 1871) str. 198.

¹⁾ Prócz podanych tu, znana jest także w Mazowszu starem większa
część kolęd zamieszczonych w tomie I i III *Mazowsza*. — Często
dają się słyszeć i te, do których stosowane są nuty obacz:
Mazowsze I nr. 14 i 33; *Lud* Ser. X. str. 64 nr. 4.

Czerwińsk.



1. Na Judzkich dolinach paszą pasztuszkowie,
alić o północy zagnała Aniołowie
na ziemię zlatują, — chwałę wyśpiewują
Niebieskiemu królowi.
Który się w miasteczku Betlejemskim rodzi,
po całej krainie jasność się rozchodzi
nigdy nie widziana, — ani nie słychana,
z podziwieniem ludowi.
2. Zajmują się zorze czerwone po niebie,
pasterze strwożeni wołają na siebie:
O mój miły bracie! — byłóż kiedy za cię
widowisko takowe!
Odpowiada drugi: już nie rok minęło
jak tu pasam, jeszcze tak się nie paliło;
jakaś to nowina, — zła na nas godzina,
zguby dla nas gotowe.
3. Cóż czynić będziemy, mój kochany Stachu,
już dziś nieomylnie pomrzemy od strachu;
już się pali knieja, — już nasza nadzieja,
daremna, byśmy żyli.
Odzywa się Franek: wielkiś Misiu bzdura,
że tak byle o co, drży na tobie skóra;
dyć to świat niemały, — sąć i twarde skały,
to byśmy się pokryli.
4. Wielki z ciebie prostak — Matys odpowiada,
dyć się to od ognia, i skała popada;
znajdzie ogień wszędzie, — kiedy wielki będzie,
choćbyś wszedł do dołu.
Krzyknie Banek mocno: ady tu nie stójmy,
zabierzmy się lepiej, gdzie-indziej wędrujemy;
bo my tu radziemy, — aż marnie zginiemy,
do jednego pospołu.
5. Nie turbuj się Banku, — tak go Matys cieszy,
jak Bartos zobaczy, to do nas pospieszy;
lepiej nam doradzi, — i z tą wyprowadzi
na insze świata strony.

Jeżeli-by co złego miało się stać z nami,
to on pomiarkuje swemi wybiegami;
co to znaczy on wie, — i nam też opowie,
jako człowiek uczony.

6. Grześ więc do Bartosa z Maćkiem przylatują,
zbudziwszy go pilno, dziwo pokazują.
Bartos wstał na nogi, — a nie widząc trwogi,
powiada im wesele.
Oto się w Betlejem narodziło dziecko,
możecie się przebiedz, jeśli drogę wiecie.
I my tam pójdziemy, — jak się pomyjemy,
przywitać Boga w ciele.
7. Tylko podarunki miejcie, jakie trzeba;
weź Szymku gomółek, Maćku bochen chleba;
ja wźmę jagniątko, a Kuba kozłatko,
przy żłobie mu złożymy.
Uklękniemy przed nim, czołem uderzymy,
nasze mizernictwo Jemu polecimy;
On pobłogosławi, — do dom nas wyprawi,
i z weselem wrócimy.

Od Płocka.



Lud Serya V. str. 231.

1. Widząc pasterze, że dzień blisko,
wygnali bydło na pastwisko
z obory, z obory, z obory,
pod bory, pod bory, pod bory.
Tam znaleźli dobrą trawę,
i usiedli na murawie,
posnęli, posnęli, posnęli.
A bydło jadło, jadło (:)
aż się pokładło. (:)

2. Wilk też wyszedłszy z za ugoru
zagnał im bydło do boru;
o bięda, o bięda, o bięda!
wilk się owcom (:) paść nieda.
Podusił on już jagniętka,
do macior bierze go chętką;
la-boga, la-boga, la-boga!
Juz trzódka cała, cała (:)
rozejść się miała (:).
3. Ale-ż porwał się ze snu Kuba,
widzi, niechybna że tu zguba.
A to co, a to co, a to co!
i krzycy i krzycy: z pomocą!
Niesczęśliwe te momenta,
co mi posły te jagnięta;
już po nich, już po nich, już po nich!
A janiół leci, leci (:)
jasnością świeci. (:)
4. Kuba choć olśniony zgoła,
słyszcy głos z niebios Anioła:
Gloryja, Gloryja, Gloryja!
Ach to i ja, to i ja, to i ja!
z byłem razem ginąć muszę,
nie wiem czy zbawię mą duszę,
bom grześnik, bom grześnik, bom grześnik.
Ach Panie, Panie, Panie (:)
chciej wejrzyć na mnie! (:)
5. Powoli potem słów dochodzi,
że Anioł nuci: Bóg się rodzi!
I wstaje, i wstaje, i wstaje,
serca sobie dodaje, dodaje.
Widzi gwiazdę że stanęła,
jasność wielką ogarnęła
Betlejem, Betlejem, Betlejem.
I woła: trwoga, trwoga! (:)
wstańcie dla-Boga! (:)
6. Porwą się wszyscy wnet na nogi,
rzuca oczyma na cud srogi;
poklękli, poklękli, poklękli,
przelekli, przelekli, przelekli.
Ale zważa jaki-taki,
i poznaje że przez znaki
pełnią się, pełnią się, pełnią się
Proroctwa owe, owe (:)
Izajaszowe. (:)

Kantyczki (Poznań 1885) str. 88.

4. Drobin.

1. A—nie—li w nie-bie śpie-wa-ją Bo-gu cześć chwa-lę od—da—ją.
We-se-le o — po- wia-da-ją wszemu świa-tu znać da-wa-ją ko-lę — da.

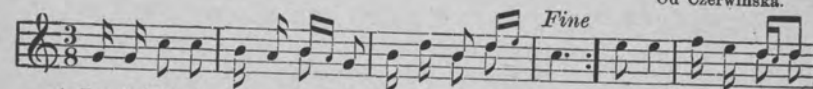
2. Narodził się nam Zbawiciel,
wszego świata Odkupiciel,
Izajasz wyprorokował
że się z Panny narodzić miał,
kolęda!
3. Otóż się nam już narodził,
by świat z grzechów wyswobodził.
Anioł pasterzom objawił,
że się na świat Jezus zjawił,
kolęda.
4. Cześć chwała na Wysokości,
pokój ludziom na niskości.
Niech Bóg pochwalony będzie,
w niebie, na ziemi i wszędzie,
kolęda.
5. Jezu, mocny Królewiczu,
użyj z Twojej szcudrej prawicy
Gospodarzowi i temu
domowi jego wszystkiemu,
kolęda.
6. Błogosław nam wszystkim szcudrze
niech się ma z łaski Twojej dobrze
z małżonką, dziatkami jego;
niech nie doznają nic złego,
kolęda.
7. W tym roku i w innych wiele,
póki dusza jest w ich ciele.
Gospodarzu, szcudry Panie,
przyjmij od nas to śpiewanie,
kolęda.
8. A podaj nam rękę szcudrą,
a już zatem miej noc dobrą.
Dasz-li wiele, uniesiemy,
dasz-li mało, nie wzgardziemy,
kolęda.

9. Jeśli nie dasz, nie łąj jednak,
słowo dobre pójdzie nam w smak.
Za kolędę dziękujemy,
inszym czasem co weźmiemy,
kolęda.

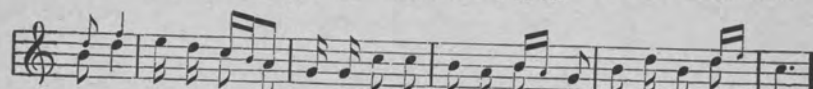
Kantyczki (Poznań 1835) str.

5.

Od Czerwińska.



1. Powstań Da-wi-dzie czémprędzej, lutnić we-so - lo, Niech ka-żda po wieńcu
niech się cieszą świę-te pan-ny do tań-ca w o-ko-ło.



swemu o-blu-bień-cu, o-fla--ru-ją do win-ni- cy wie-cznemu dziedzicu.

Mazowsze III str. 67.

6.

Kolęda Kurpiowska.
Nuta nr. 5.

1. Scęśliwe Betlejem, miasto Dawzidowe,
kaj sie nam zrodziło odkupsienie nowe.
Krystus się narodził, — by nas wyswobodził
od niewoli satańskiej.
2. Nam się nie dostało scęścia takowego,
byś-wa w nasej puscy nieli zrodzonego
Jezusa Krystusa, — aby nasa dusa
serdecnie Go ucciła (v. ujęła).
3. U nas w Ostrołęckiem na puscy w starostwie,
(v. A u nas na puscy w Myseńckiem starostwie)
nie byłbys się rodził, moj Jezu, w ubóstwie;
ma-wa izbów wziele, — i miętkie pościele,
byłbys leżał jak w puchu.
4. Niał-bys i kosiulkę (v. pieluski), z partu cieniutkiego,
sukmanę do kolan z sukna puscańskiego,
faworecek drogi, kurpsiki na nogi
byś-wa Tobie zrzadzili.
5. Niał-bys i kapustę i buracki, Panie,
z tłustą wieprzowiną zawse na śniadanie,
mléko z jagielkami, chlebek z kartoflami,
z miodem wódki flaseckę.
6. A na objad byśwa skrzeczków naskwarzyli
i kasy grycanej tłusto nakrásili.

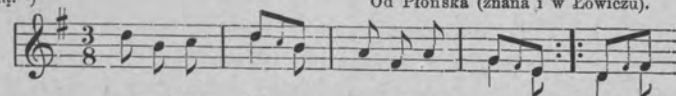
Zajac, kuropatwy, — choć połów nie łatwy,
byłby Pánie dla Ciebie.

7. Chociaz-ci nam warci (straż leśna) drewek zabraniają,
uzdy i siekierki w lasach odbierają,
jednak byś-wa byli — choć nocą wozili
suche drewka dla Ciebie.
8. A w Betlejem zydzi, śniérdzące psiojuchy,
tylko swym bachurom zawse pchali w brzuchy.
I chłodno i głodno — w nicem nie dogodno,
trzymali Cię, nas Pánie!
9. Że się nie tak, Panie! spodobało Tobzie,
żeś ucierpiał biedę w maluchnej osobzie,
przyjmij serca chęci, — miej Kurpsian w pamięci
tu na puscy i w niebie.

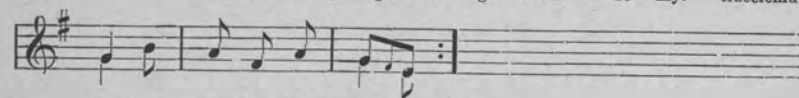
Rocznik Leśniczy, Warsz. 1862, tom II str. 317-320.

7.

Od Płońska (znana i w Łowiczu).

Z Gwiazdką. ¹⁾

Kiej sie zej — dzie-my kiej sie zej — dzie-my Je- dni
w Czernio-wej gór-ce grać se ka — że- my. trzeciemu



z polska dru dzy z nie- miec-ka
świe-ci z bo-ku gwia- zdeczka.

Trzy-Króle.

W święto Trzech-Króli święcą w kościele — jak wszędzie
w kraju, — kredę i mirę.

Powszechnym też tu, jak i w całej Polsce zwyczajem jest
pisanie na drzwiach święconą kredą głosek C. M. B. (Kasper,
Melchior, Baltazar) a nad tem robienie znaku krzyża, co i tu
uważają za bezpieczną ochronę przeciwko złym duchom i czarom.

¹⁾ Na kolędę chodzą tu także z Gwiazdką dużą z papieru uklejoną,
podobnie jak w innych okolicach (ob. *Luś* Ser. V. str. 249. —
Mazowsze I str. 111; III str. 55).

Matka Boska Gromniczna.

2 Lutego.

Na ten dzień robią w domu świece (gromnice) z własnego wosku (gdyż obecnie, po zniesieniu bartnictwa leśnego, oddają się skwapliwie pasiecznictwu domowemu w ulach), — i ze świecami temi idą do kościoła, aby tam przez kapłana zostały poświęcone. (od Ostrołęki, Ostrowa i t. d.). *Mazowsze* I. str. 114.

Ś. Błażej.

3 Lutego.

Prócz gromnic robią i małe woskowe świeczki (zwane błazejki) i święcić je dają w ten dzień na mszy w kościele. Temi w domu okraża się gruczoły pod szczękami, gdy kogo boli gardło; przyczem świeczki obwijają się konopiami lub lnem czesanim. (Pniewo, Porządzie i okolica. 1870).

Tłusty Czwartek.

Dzień ten nie obchodzą gromadnie, lecz każdy u siebie tylko je mięso, lub pączki (raczuchy) pszenne lub gryczane na słoninie smażone, a biedniejsi także z mąki kartoflanej. (Porządzie blisko Wyszkowa).

Zapusty.

Wstępna środa.

W ostatki chłopcy przebierają się za różne zwierzęta, n. p. za konia, zakładając różne przybory (przetaki) koło pasa, lub też wzięwszy skóry różnych zwierząt na siebie, chodzą na czworakach, co ma naśladować wołu czy tura, niedźwiedzia,

wilka.¹⁾ (od Zakroczyma: Kroczewo, Falbogi i t. d. 1864. ob. *Mazowsze* I. str. 121).

W zapusty czyli ostatki, każdy bawi się zwykle we własnym domu, dawniej w karczmie. (Wieś Pniewo, Porządzie 1870).

Dawniej był tu także zwyczaj przebierania się. Jeden z chłopaków (parobków) przebrany był za żandarma siedzącego niby na koniu, zrobionym z łubu od przetaków i okrytym płachtą. Rozkazów jego słuchać musieli inni parobcy przebrani, jeden za dziada, drugi za babę z dzieckiem zrobionem ze szmat. Towarzyszyło im ze 20 jeszcze chłopaków. Wstępowali oni do domów i chat, i po przemówce dostawali od gospodyń wykup, t. j. poczęstne (z wiktuałów złożone); a gdy im nie dano, wtedy łapali gospodarza pod swą wartę i zatrzymywali go, dopóki im się w karczmie nie wykupił. Obchód ten miał miejsce we wstępną środę. Na popielec szli do kościoła dopiero w następną niedzielę. (Pniewo, Porządzie. 1870).

We wstępną Środę, dziewczki te co się nie pożeniły (nie poszły za mąż) obwożą grajka (skrzypka) po wsi zaprzagając się (w miejsce koni) do sanek. Przywożą go w ten sposób do dworu, do pana; tam bywają wraz z grajkiem ugoszczone i ucęstowane, a grajek ów im jeszcze przygrywa. Późem znów odwożą go do karczmy, gdzie go mają spalić lub powiesić. W tym celu obwiązują mu słomą lekko ramiona i golenie, i słomę tę zapalają tak, aby grajek jeszcze miał czas ją odrzucić; lub też

¹⁾ A. M. Fredro przytacza przysłowie: „Mięso pustnego tura dzieci się strachają!“ — Wojcicki mówi: „Widać że po kolędzie przebierano się za tura, wspólnie z tem nosząc wilczątko, z kąd przysłowie: „Włóczyć się jak z wilkiem po kolędzie,“ obchodziła młodzież wiejska domostwa gospodarzy. Przywdziewano i skórę wilczą na siebie, z kąd nastąpiła zmiana tej przypowieści na: „Włóczyć się jak z wilczą skórą po kolędzie.“ (*Mazowsze* I str. 96).

Dawniej było przysłowie: skakać tura, to jest robić skok śmiertelny. Jak to widzimy z wiersza u M. Strykowskiego (gdy mowa o wojsku przy morzu Czarnem, Pontyjskiem):

Gdyby im zaskoczyli, gdzie ich zwykła dziura,
skoczyłby tam nie jeden w morze pontskie tura.

biorąc powróż, zakładają mu takowy na szyję i udają jakoby go wieszali do powały; pozostawiając wszakże stołek pod nogami, ułatwiają mu wyswobodzenie. (Kosino i Blichowo, pod Bodzanowem. 1864).

A. Radoszkowski (w *Dzienniku mód* z r. 1835) oraz Wojcicki (w *Zarys. dom.* III. 1842) mówią:

„Przez trzy dni ostatnie zapust u Kurpiów pod Nowogrodem, piją starsi, a młodzież przebiera się za żydów i niedźwiedzi. Do którego-kolwiek domu przyjdą, zabierają co tylko zastaną: kielbasy, placki i wódka naumyślnie przysposobione, stają się pastwą przechodzącej drużyny.“

„W środę popielcową ustają zabawy; chłopcy biegają po wsi sypiąc na dziewczęta popiół, łysych zaś ludzi biją grochem po głowach. Gospodynie zszedłszy się do jednego miejsca wraz z komornicami, zazwyczaj do izby w gospodzie, wszystkie muszą tańczyć, i ten taniec zowią konopnym, śpiewając wesoło.“

„Wieczorem wchodzi do izby, czyli raczej wjeżdża młody Kurp na przybranym koniu (w r. 1835). W miejscu gdzie ma być siodło, schodzą się dwa drągi, jeden wzniesiony w górę stanowi szyję, a tam u końca uwiązany czerep koniński; drugi drąg ma zastępować miejsce grzbietu, gdzie również u końca uwiązana kiść lnu zamiast ogona. Cała ta kolosalna postać okryta prześcieradłem. Jeździec ten ma drągi przymocowane do siebie sznurkami i dowolnie poruszając niemi, podskokami u nóg własnych podrygiwaniem, naśladuje ruch konia. Za przybyciem do izby, człek ten czyli jak go zowią Zapust, osypuje popiołem głowy komornic i miotłą je wygania; obróciwszy się zaś do gospodyni, wywraca naczynie z wódką, popiołem zasypuje jej oczy i gasi światło. Taki-to koniec zapust i początek wielkiego postu.“ (*Lud Serya* V. str. 303).

Post ten zachowują, jak i w całej Polsce, nader jeszcze ściśle.

Za ukazaniem się powyżej opisanej postaci Zapusta wraz z towarzyszami przed domem lub we drzwiach, przemawiają w izbie:

Gospodynie.

Jedzie Zapust na koniu — wywija po moście,
Frasują się komornice — co będą jeść w poście.

Komornice.

Stoi beczka śledzi;
niech każda ję, w domu siedzi.

Gosp. Jedzie zapust na koniu — wywija po moście,
Frasują się komornice — co będą jeść w poście.

Kom. Stoi beczka piwa,
niech każda pije, póki żywa.

Gosp. Jedzie Zapust na wozie,
ciągnie mięso na powrozie:
i przyjechał k'nam k'nam.

Kom. Krzyknął: chude gąski mam;
wypędzę ich na mórawkę
niech zieloną szczypią trawkę,
A tu zima
trawy niema!
Gąski pozdychały
Gospoście się oblizaly.

Wojcicki I. str. 262
Lud VI. str. 263

Kwietnia niedziela.

W dzień ten nie noszą tu palm do kościoła, lecz biorą takowe już poświęcone przez księdza, od dziadów kościelnych przy wyjściu z kościoła, dając im w zamian jałmużnę. (Pniewo, Obryte, Porządzie. 1870).

Wielkanoc.

Wojcicki (*Zarys domowe* III str. 247) powiada:

„W święta Wielkanocne, do parafialnego kościoła znoszą (Kurpie) w pierwszy dzień świąt donice z jajami, kielbasami i plackami do poświęcenia. Niektórzy z zamożniejszych przywożą księdza do domowstwa.“

„Po obiedzie zbierają się rodzinami do karczmy, przynosząc miód; na wódkę razem się składają. Baba wyznaczona mąci i przyprawia miód z wódką, a tak przyrządzony krupnik smaczno zapijają. Rozochoczone chłopaki, podpiwszy sobie, sprowadzają grajka, aby dziewczuchy po święconem roztrząchnąć. Każdy wybrawszy sobie dziewczkę, podchodzi do jej rodziców

a kłaniając się kapalusem do samej nizey, prosi o pozwolenie tańcowania z ich dziewczuchą. Rodzice zezwalają; wtedy rozpoczynają rzeźwy taniec przy pieśniach, najczęściej następnie i przy zalotach także nuconych, (które zamieszczamy niżej w dziale pieśni zalotnych)“

Na święcone zastawiają włościanie kielbasy, szynki, ser, chleb, placki i jajka. Malują także jajka na prezenta w łupiny różnobarwne, i te się zowią piski. (Porządzie, Pniewo, Ochudne i t. d.).

Święta wielkanocne nie stanowią u Kurpiów prawie żadnej różnicy od zwykłego jadła. Święcone całe składa się u nich z bochenka chleba, z sera, masła i kilku jaj. U bardzo bogatych tylko można spostrzedz kawałek mięsa. (Dudy puszczańskie).

Wielkanocny poniedziałek.

Oblej. Wykup.

W Poniedziałek wielkanocny, zwyczaj powszechny sprawia sobie wodą dyngusu, tu ma nazwę oblej. Gdy zatem obleją kogo wodą, mówią, iż dostał on obleja. (Pniewo, Porządzie, Wąsewo).

Za dyngusem, tu zwanym wykupem, chodzą tylko dzieci do swych chrzestnych rodziców. Dostają za to kawałki placka i kilka jajek. (Porządzie, Pniewo).

W okolicy Serocka chodzą za wykupem starsi chłopcy gromadkami. Zdarzało się, iż dwie takie gromadki spotkawszy się w drodze rozpoczynały między sobą kłótnie; ztąd przychodziło niekiedy do bitwy i wydzierania sobie wzajemnego nabytych od gospodyń datków. Złych to atoli skutków (oprócz kilku guzów i sińców) za sobą nie pociągało, gdyż w końcu obie strony przejadły i przepijały swoje nabytki przy wspólnej ochocie u żyda lub żydówki w karczmie. Ztąd też wśród zwykłego przy tym obchodzie śpiewu (ob. *Mazowsze* III. str. 78) dawały się słyszeć zwrotki takie jak n. p.

8.

Oddaj étyry dydki ¹⁾
pójdziem do Dawidki.
Od Dawidki do Ruchelki,
boć u niej lepsze butelki.

Kogutek.

Tygodnik ilustrowany (Warsz. 1883 nr. 12) daje rycinę przedstawiającą obchód z kurkiem (z okolic Wyszogrodu i Czerwińska). Dalej mówi on o Kurku wielkanocnym, iż: „Do dziś dnia jeszcze utrzymał się zwyczaj na wsi, że w pierwsze święto Wielkiej-nocy, młodzi parobcy obchodzą (zaczawszy od dworu) prawie wszystkich gospodarzy swojej i pobliskich wsi, z muzyką i pieśniami, opiewającemi śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa Pana. Obwożą też przytem i tak zwanego kurka. ²⁾ Jest to kogucik mały, urządzony dość zręcznie na jednym lub dwóch kółeczkach. Czasem też na postumencie, na którym się znajduje, stoją w różnych ucieśnych pozach postrojone jaskrawe figurki, które za pociągnięciem sznurka w takt muzyce wyskakują. Jeżeli pogoda sprzyja, słyszeć można dość późno w noc rzewny akompaniament skrzypiec i gromkie „Aleluja“ które na zakończenie każdej strofy dodają.“

„Tak chodzą noc całą, a jeśli kurek przypadkiem w drodze napotka innego podobnego kurka, wtedy następuje zacięta walka między niemi, a siła stanowi tutaj czynnik bardzo ważny, gdyż silniejsza kompania zabiera słabszej wszystkie specjały wielka-

¹⁾ Dydki czyli czeskie, była moneta wartości 6 lub 7 groszy polskich.

²⁾ *Starożytności Polskie* (Poznań, I. 444) na podstawie relacji Wojcieckiego mówią: „Jest starożytny na Mazowszu obrząd pod nazwą: kogutek. W święta wielkanocne gromada chłopców wiąże do dwóch kółek koguta, chodzi z nim od domu do domu, a przy skrzypcach wyśpiewuje długą piosnkę do tego obrzędu zastosowaną. W Sandomierskiem (t. j. w Radomskiem) parobcy w drugie święto wielkanocne toczą na dwóch kółkach (powiedziano tu: kalkach) koguta do dworu i do chat gospodarzy, a co w darze dostaną, to obracają na ucztę w karczmie.“

nocne, które jako podziękowanie za kurka otrzymują.“ (Mazowsze I str. 143).

Wsie Blichowo, Kosino pod Płockiem (1864). W drugie święto wielkanocne, kogutka ustrojonego obwożą chłopcy na kółkach. Stoi on na przetaku, na środku, i otoczony jest figurkami różnemi, jakimi są np. podrygujący i kręcący się dworacy, panny skaczące, tracz piłujący drzewo i t. p.

Gajik.

Dziewczynki wiejskie obchodzą z gajikiem, t. j. z gałązką zieloną obwieszoną różnemi jaskrawej barwy papierkami, przyczem śpiewają:

9.

Od Ciechanowa, Prasnysza.



- | | |
|---|--|
| 1. Do tego domu wstępujemy
zdrowia, szczęścia winsujemy.
Do tego domu, kamienicy,
zdrowia, szczęścia, wszystkim życym. | 6. Ja ze swym gajikiem
koło młyna,
a chłopczęta za mną
z butelecką wina. |
| 2. Gajiku zielony,
pięknie ustrojony,
pięknie sobie chodzi,
bo mu się tak godzi. | 7. Tam wedle dworu
biała kamienica,
a przed casem
ustała (dojrzała) pszenica.
Ustała, ustała,
bo na zimę siana. |
| 3. Ja ze swym gajikiem
koło karcemecki,
a chłopczęta za mną
z butlą gorzalecki. | 8. Będą panny brały
będą sprzedawały,
te drobne talarki
po stole tacały. |
| 4. Gajiku zielony
pięknie i t. d. | 9. Pan jegomość
siedzi w rogu stoła,
suknia na nim
w złote koła. |
| 5. Ja ze swym gajikiem
koło chlewka,
a chłopczęta za mną
z konewecką piwka. | |

10. A przede dworem
stargana słoma,
nasemu panu
zginęła zona.

11. Znalaz-ci ją znalaz
u ojca i matki,
i zbiera za nią
wselakie dostatki.

12. Nasa pani w lustrze stoi
w tiulowy się cypek stroji.
I my tak będziemy,
jak się pobierzemy.

13. Pani gospodyni
klucykami brząka,
my się spodziewamy,
podarunku suka.

14. A dajcie nam,
co macie dać,
bo nam tutaj,
długo cekać.
I cas nam truchleje,
wiatrek morzy (mroźny) wieje.

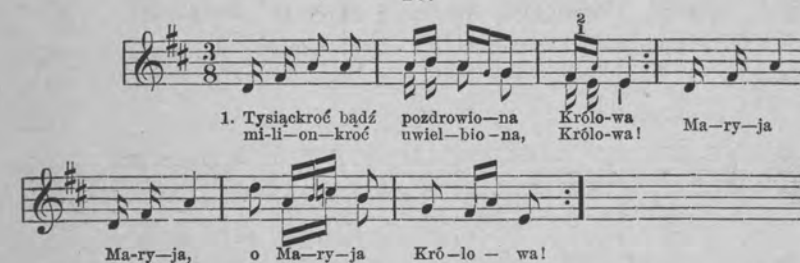
Mazowsze III. str. 81.

M a j.

Pierwszego Maja rozpoczyna się Majówka (majowe nabożeństwo). Ubierają wtedy w domu jednym, lub — we większej wsi — we dwóch, postawiony na stole obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wstążkami jedwabnymi różowej barwy, i obstawiają go wazonikami w których wsadzone są: muszkatel, geranium, róża, bluszcz leśny (*Haedera silvatica*). Tu się schodzą co wieczór przez cały Maj, i przy zapalonych przed obrazem świeczkach śpiewają kościelne pieśni. (Porządzie, Pniewo i okolica. 1871).

Do takich pieśni należy następująca (znana i w Warszawie):

10.



2. Do ciebie się uciekamy, Królowa!
pomocy twojej żądamy, Królowa!
O Maryja, Maryja!
o Maryja Królowa!
3. Żadnego nie chcesz opuścić, Królowa!
kto cię chce powinnie uczcić, Królowa!
O Maryja i t. d.

4. Garną się słabej postaci, Królowa!
głusi, ślepi, trędowaci, Królowa!
O Maryja i t. d.
5. Wszyscy folgę lub pociechę, Królowa!
Twej przyczyny biorą cechę, Królowa!
O Maryja! i t. d.
6. Nie dopuszczaj na nas padu, Królowa!
moru, wojny, broń od głodu, Królowa!
O Maryja i t. d.
7. Uproś nam u Syna twego, Królowa!
odpuszczenia wszego złego, Królowa!
O Maryja i t. d.
13. Niech Boga wiecznie chwalimy, Królowa!
Tobie cześć, dzięki czynimy, Królowa!
O Maryja, Maryja!
o Maryja Królowa!

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożn. katol.* (Pelplin 1871, str. 505 i 580).

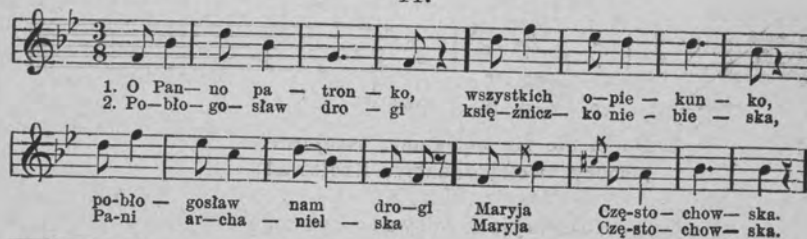
Zielone świątki.

W dniu te umiatają przed domem śmiecie, posypią miejsce to tatarakiem, i obsadzą ganki domu a czasami i bliski płotek gałązkami brzeziny.

Do Częstochowy idzie co-rok kompanija na Zielone świątki z chorągwią¹⁾; wracają potem pieszo na Warszawę, a tylko ten kto w drodze zachorował (i na którego się składają) jedzie koleją żelazną. (Porządzie, Pniewo i okolica. 1870).

Gdy kompania wychodzi do Częstochowy, śpiewają między innemi:

11.



1. O Pan—no pa — tron — ko, wszystkich o—pie — kun — ko,
2. Po—blo—go— sław dro — gi księ—żnicz— ko nie — bie — ska,
po—blo — gosław nam dro—gi Maryja Czę—sto—chow—ska.
Pa—ni ar—cha — niel — ska Maryja Czę—sto—chow—ska.

¹⁾ Zwyczaj ten praktykowany niegdyś był na całym Mazowszu. Wszakże co-roku z pewnych tylko okolic, a mianowicie z tych,

3. Jak dusze w czyściu
pragną ukojenia,
tak i my na świecie
grzechów odpuszczenia.

4. Jak w ogromnym głosie
straszna nuta Jego,
tak bez Ciebie nie wywiedzie.;
z ognia czyszcowego.

Św. Jan Nepomucen.

16 Maja.

Przed figurami tego świętego (stawianemi zwykle po nad wodami) śpiewają ze wsi gromadki pobożnych:

12.



Mężczyźni. Zakroczym (znana i w Warszawie).
1. Świę—ty Ja—nie Ne — po — muc—ki, tyś jest pa—tron sła—wy
po—móż po—móż w tej nie— do—li, bo mnie ser—ce bar—dzo
Kobiety.
ludzkiej, tyś jest pa—tron sła—wy ludz—kiej.
bo—li, bo—li, ser—ce bar—dzo bo—li.

2. Święty Praski Męczenniku,
Boga wierny miłośniku;
podaj rękę ku pomocy,
bom strapiony we dnie, w nocy.
3. Ciebie gwiazdy rozświeciły,
gdy Moldawie zaświeciły;
jaśnie ciebie pokazały,
boś był godzień takiej chwały.
4. Tyś obrońca wiary świętej,
w cudach Bożych nie pojętej;
broń żywota, broń i sławy,
bądź pomocą świętej sprawy.
7. Twoja sława z grobu słynie,
kto cię uczci, ten nie zginie.
Ja do ciebie ręce wznoszę,
bym nie zginał, o to proszę.

gdzie księża i panowie goręcej do pielgrzymki lud zachęcali, lub niekiedy — jak to się zdarzało — i sami brali w niej udział, więksczemi pośpieszali gromadami.

9. Amen! Janie Nepomucki,
Tyś jest patron sławy ludzkiej.
Nie daj, nie daj nam zaginać,
racz nas swym płaszczem obwinać.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożn. katol.* (Pelplin 1871) str. 680.

Boże Ciało.

W. H. Gawarecki (*Pisma historyczne*, 1824) powiada przy opisie Płocka:

„W czasie dorocznej uroczystości Bożego Ciała ołtarze cztery w rynku tutejszym cechy rzemieślnicze ozdobnie ubierać zwykły, do których procesye solenne w sam dzień wspomnianego święta z kościoła katedralnego, przy zebraniu się mnogiego ludu katolickiego, udają się.“¹⁾

W Boże Ciało ołtarzy po wsiach włościanie nie ubierają, lecz dopełnia tego kościół, wznosząc je zwykle w rogach kościelnego cmentarza. Ubierają tylko przenośne obrazy we wstążki i kwiaty. (Pniewo, Porządzie).

Wianki bywają święcone w oktawę Bożego Ciała. Znoszą je włościanki na ostatni tylko nieszpór, a wiją z ziół, mających być pomocnikami w chorobach; są niemi: macierzanka, przykopytnik (kopytnik), rozchodnik, lipina, grzmotek

¹⁾ „Wiadomo, że święto to ustanowione dla uczczenia Przenajśw. Sakramentu, pierwotnie obchodzone w niektórych tylko kościołach, papież Urban IV. bullą z roku 1263 rozciągnął do całego katolickiego świata. Obchodzi się je z oktawą, w czasie której bywają odprawiane msze uroczyste i nieszpory. Podczas procesji przed ewangelią, w której głoszone są słowa przez Jezusa Chrystusa o Sakramencie Ciała i Krwi wyrzeczone, śpiewa się hymn: „Lauda Sion.“ Następnie kapłan celebrujący bierze monstrancję z N. Sakramentem do rąk i obróciwszy się do ludu intonuje pieśń: „Ecce panis angelorum“ (oto chleb anielski), którą duchowieństwo upadłszy na kolana i ze świecami gorejącymi w ręku, śpiewa dalej wraz z ludem. Powtarza się to przy każdej z czterech ewangelij. Po ostatniej, celebrant udziela zebranyemu błogosławieństwo N. Sakramentem. Jedną z procesji takich podczas oktawy, w razie pogody, wychodzi na zewnątrz kościoła, do czterech ołtarzy na ulicach miasta (od wejściu domów) przybranych.“

(kocanka różowa wielokwiatowa), rosiczka muchołówna (mucholapka). (Porządzie, Pniewo, Ochudne).

Św. Jan Chrzciciel.

Ognie i wianki święto-jańskie.

W przeddzień dziewczuchy rwią bylicę i łopian, i zioła te wtykają za belki w izbie, lub też w poszycie dachowe. Ma to pomagać (chronić) od wielkiej choroby lub od morowej-zarazy. (Pniewo, Porządzie i okolica. 1870).

Zwyczaj ten dochowywany jeszcze bywa po wielu wsiach w powiatach Ostrołęckim, Pułtuskim, Prasnyskim i IPłockim; rzadziej już nierównie w Mławskim i Lipnowskim.

Ogni świętojańskich czyli sobótkowych obecnie w Mazowszu płockiem nie palą. W niektórych atoli miejscowościach, osobiwie po nad brzegami rzek znaczniejszych, rzucają jeszcze wienice; w innych znów śpiewają pieśni, noszące na sobie wyraźnie tego obrzędu cechy, odpowiadające wielu podobnym w poprzedzających tomach naszego dzieła zamieszczonym.

W okolicach Wyszogrodu, Czerwińska, i w ogóle na Powiślu od Warszawy do Płocka, palono ognie święto-jańskie przy puszczaniu wianków jeszcze w pierwszych latach bieżącego stulecia. We wsiach Kosino i Blichowo pod Płockiem, jak i w wielu wsiach pod Płońskiem i Sochocinem przestano je palić dopiero po r. 1830.

W samem mieście Płocku w ciągu bieżącego stulecia, klasa obywateli, urzędników i mieszczan zamożniejszych wychodziła wprawdzie w wigilię św. Jana wieczorem przy pogodzie na przechadzkę na wysoki most łyżwowy łączący z sobą oba brzegi Wisły, nie troszczyła się atoli bynajmniej o puszczanie wianków na wodę, ani myślała o zapalaniu ogni inaczej, jak chyba żądając takowego od przechodniów do swych cygar i papierosów. Część atoli miała niżej warstwy ludności, schodziła z przyległego wzgórza nad brzeg Wisły lub też (co bywało częściej) spuszczała się po drabinie z mostu na łyżwy pod nim umieszczone, i z tego miejsca dziewczęta rzucały na wodę małe wianyszki z różnego uwite zioła i kwiatu, do których przy-

czepione były gorejące świeczki woskowe lub łojowe; a zwinni chłopcy w łódkach stojący i wiosłujący, uganiali się za niemi, starając się o to, by — ile możliwości — każdy z nich był pochwycony. Prócz tego, rzucano na wodę (tocząc je niekiedy z góry) zapalone beczułki po smole, oraz inne gorejące a łatwo zapalne i utrzymujące płomień przedmioty. Widziano też i od strony Wyszogrodu płynące w dół rzeki podobne beczułki, baryłki i klepki gorejące. Działo się to wśród wrzawy, śmiechu i niezwykle wybuchów wesołości; więc nie brakło też i na różnego rodzaju igraszkach. I tak, w r. 1861 wypchano z pakuł figurę jakiegoś Niemca, włożono na nią stary frak i pludry, ubrano w wyszarzany i na bakier włożony cylinder, i zapaliwszy takową, rzucono na wodę tak by mogła płynąć w postawie stojącej, życząc szczęśliwej podróży do Gdańska, na morze Bałtyckie, Północne, a choćby aż do Antypodów. Niektórzy twierdzą, że była i inna taka figura z patyków, podobnie z cudzoziemska przystrojona, z transparentem na piersiach, na którym wyczytać można było wierszyk: *By zbawić mą duszę, uciekać ztąd muszę*. Dziś przy zmianie okoliczności, i w poważniejszym publicznosci nastroju, zabawy podobnego rodzaju niezawodnie przycichły, lubo nie jesteśmy w możliwości stwierdzić, czy i sam starodawny zwyczaj puszczania płonących wianków został już u ludu tamtejszego zaniechanym. Godzi się jednak wnioskować, że — idąc za przykładem Warszawy — utrzymuje się on jeszcze w dawnej sile.

Kupałnoka

czyli Wigilija św. Jana u włościan nad Narwią.

(*Muzeum domowe*, Warszawa, r. 1836, nr. 25; podał A. B. Radoszkowski).

„Głęboko zakorzenione przekonanie o istnieniu złych duchów i czarownic u mieszkańców za-narwiańskich (t. j. Kurpiów w okolicy Łomży i Nowogrodu), i dziś jeszcze daje powód do wyszukiwania środków przeciw nim, by klęsk i szkód ludziom i bydłu nie wyrządzały, i do obchodzenia różnych w tym celu uroczystości, osobliwie w wigilię św. Jana.“

„Chcąc więc złemu zapobiedz, gospodynie i młode dziewczęta, gdy już słońce zupełnie zajdzie, zbierają się na łące po

nad strumieniem, i rozpaliwszy ogień, patrzą czy są wszystkie obecne. Gdyby której z nich nie było, tę uważają za czarownicę: lecz teraz zazwyczaj żydówkom tylko przypisują to rzemiosło. Następnie, napiwszy się wódki, młodsze (dziewczęta) tańczą przed ogniem, a starsze (niewiasty) wyjąwszy z fartuchów pęczki ziół oddzielnie powiązane, z każdego po (jednej) gałązce rzucają w ogień, z których wychodzący dym ma rozpędzać czary; w czasie czego śpiewają:

13.

1. Niechaj ruta w ogniu trzeszczy,
czarownica z złości wrzeszczy.
Niech bylicy gałąź pęka,
czarownica próżno stęka.
2. Myśma tu przyszły z daleka,
popalili zioła święte;
nie zabiorą już nam mleka
czarownice te przekłete.
3. Spokojnie nam ogień świeci,
i zióleczo każde tleje.
Oj nie pomrą nasze dzieci,
oj nie będzie swaru w domu.

(Ob. *Mazowiec* I. str. 349 nr. 7. —
Pieśń tę powtórzył Wojciecki, nie przytoczywszy źródła w P. I. I. str. 253).

„Resztę zaś ziół zabierają z sobą (niewiasty) wracając do domów po północy, i w każdym kącie obory, stodoły, chlewków i domu zatknawszy ich pęczki, już się nie lękają złych ludzi Ziola zaś używane najwięcej na ten cel, są te: 1) rosiczka, 2) płomyk, 3) bylica biała, 4) dziewanna, 5) ruta, 6) szałwia i 7) ziele św. Jana.

„Gdy miarkują po czasie, że się północ już zbliża, wówczas mocniejszy roznieciwszy ogień, wlewają w niego pozostałą gorzałkę, a jedna z dziewcząt, bierze wianek z siedmiu powyższych ziół na-umyślnie uwity, i zbliżając się do strumienia, rzuca go na wodę; reszta zaś przytomnych spoglądając przy świetle ognia za płynącym wiankiem, śpiewa:

14 a).

1. Oj czego płaczesz, moja dziewczyno,
ach, cóż ci za niedola?
nie płacz-że Kasiu, — smutna's po Jasiu,
oj będziesz-ci go miała.

1. Moja matulu, — moja kochana,
przygoda mi się stała, —
uwiłam wianek, — z siedmiu równianek,¹⁾
woda mi go zabrała.
3. Ach, stoi Jasio, — stoi kochany,
i patrzy na Kasienkę.
Nie bój się Kasiu, — choć zczarowany,
będziesz-ci ty go miała.
4. Oj mam-ci ja mam — parę łabędzi,
popłyną one po nie;
ujrzysz wianuszek, — a nie czépuszek,
bo-ć wianek nie utonie.
5. Łabędzie płyną — ledwie nie giną,
bystra ich woda garnie;
oj utraciłaś — moja Kasieńku,
twój wianuszek już marnie.
6. Łabędzie płyną — ledwie nie giną,
bystra ich woda niesie;
nie masz wianeczka, — moja Kasieczka,
już ja cię nie pocieszę.
7. Łabędzie płyną — ledwie nie giną,
i wianeczka nie niosą;
tylko rąbeczek, — to na czépeczek,
na twoje ruse włosy.
8. Łabędzie płyną — ledwie nie giną,
i wianeczka nie niosą;
tylko wstążeczkę, — związać główeczkę
i twoje ruse włosy.

14 b.

1. O mój Jasieńku, — czemuś nie przybył?
kiedym ci kazała;
czyś nie był doma, — czyś nie miał konia,
czy cię oczarowała?
2. Byłem ja doma, — i miałem konia,
żadna mnie nie czarowała;
najmłodsza siostra, — ta niedorośła,
oj ta mi zakazała:
3. Nie jedź Jasieńku, — nie jedź braciszku,
nie będzie ciebie chciała;
już po wianuszkę, — i po kwiatuszkę,
na cóż ci się już zdała?

(Dwie te ostatnie pieśni powtórzył Wojcicki w swych *Pieśniach ludu*, I. 254; II. 242).
Ob. *Mazowiec* III. nr. 298. 300.

¹⁾ Równianki znaczą siedem równych pęczków, z których się wieniec splota. (A splotają następnie niemalą jeszcze podobnych wianków ilość).

„Poczem, zabrawszy wianki z sobą, wracają do domów, — i ten wieczór nazywają Kupalnocką.“¹⁾

„Za przybyciem do domu, rzucają na dachy zabudowań łopian i bylicę, — a we drzwiach mieszkania stawiają miotłę; i to ma niedopuszczyć czarownic.“

„W sam dzień św. Jana gospodynie zapaliwszy gromnicę, idą z nią do obory, i tam do rogów każdej krowy przyczepiwszy wianek, robią nad nim płomieniem gromnicy znak krzyża, — i to jest ostatnia uroczystości tej ceremonia.“

Ś. Piotr w okowach.

1 Sierpnia.

W dzień ten, jak powiadają, mają pioruny palić snopki wiązane. By temu zapobiedz, nie biorą się wcale do roboty, lecz świętują do południa. (Porządzie, Pniewo i okolica, 1870. — Ob. *Mazowsze* I. str. 186).

Matka Boska Zielna.

15 Sierpnia.

W dniu tym idzie lud do kościoła na sumę i daje do święcenia następujące ziola i zboża: Żyto, jęczmień, pszenicę, grykę, len, konopie, olszynę, piołun, krwawnik. Poświęcone z tego zboże, wykrusza się i służy do zasiewu z innym (zbożem nieświęconem), aby się rodziło, i aby robactwo go nie suszyło. (Porządzie, Pniewo i okolica).

¹⁾ Obrzęd ten tak Kupalnocki jak i Sobótki, nie bywał już tak ściśle jak tutaj opisano zachowywany wśród Kurpiów puszczy Ostrołęckiej, gdzie brak większych strumieni, odosobnione lub mniej skupione w gromadę osady, i późne stosunkowo do innych kraju okolic zaludnienie, odejmowało mu moc tradycyjną, jaką posiadał w innych kraju okolicach.

Ś. Roch.

16 Sierpnia.

W dzień ten (a gdzie-niegdzie w dzień Przemienienia Pańskiego) rozpalają ogień na drodze pod wsią, i przepędzają przezeń bydło po trzykroć (tam i napowrót) dla uchronienia go od zarazy. Ogień ten wydobyty jest z tarcia drąga osicowego o bal lub belkę osicową albo i sosnową; gdy się bowiem osika rozgrzeje przytykają do niej pakuły, które się zapalają, potem niecąc nimi drąg, węgle z niego powstałe niosą na drogę i słomę o niego zapaloną rozrzucają po drodze. Po przepędzeniu bydła, biorą też i po węgielku do chałup, które tam aż do wygaśnięcia zachowują, co i ich także chronić ma od chorób. (Kosino, Blichowo, Miszewo. 1864).

Dzień Zaduszny.

2 Listopada.

W dzień ten idą do kościoła i dają ubogim (dziadom) za wspomnienie dusz zmarłych: placki, chleb, kaszę, mięso suszone lub drobne pieniądze. (Porządzie i t. d.). Dziady siadają w ten dzień pod kościołami, a następnie chodzą po okolicy, już-to śpiwając nabożne pieśni, już grając na skrzypkach. Typy i działalność ich nie wyróżniają się bynajmniej od tych, o jakich wspomnieliśmy w dziele naszym: *Lud Serya VI. IX.*

W Zaduszki Kurp każdy upiekłszy chleba z ćwierci żyta, zabiera go wraz z parą garncami kaszy jaglanej i gryczanej, oraz kilka funtów mięsa zwykle wieprzowego ugotowanego, kilka funtów okras (słoniny) pokrajanej w małe kawałki, — wiezie to na cmentarz i rozdaje ubogim. Dziady śpiwają wówczas znaną pieśń o Łazarzu, Kurpie klękają na grobach (niekiedy z płaczem), modlą się, dają księdzu na zaduski (wypominki) i w kościółku lub kaplicy na cmentarzu słuchają nabożeństwa. (Od Kolna: Dudy, Ksebki).

Ś. Katarzyna i ś. Andrzej.

25 i 30 Listopada.

W wigilię ś. Andrzeja podkładają dziewczuchy na noc pod poduszkę spodnie męskie, z wiarą że we śnie przyśni im się mąż, jakiego mieć pragną.

Chłopczy zaś na odwrót, podkładają spodnice aby im się przyśniły żony, w wigilię do ś. Katarzyny. (Porządzie, Pniewo i okolica).

S. Mikołaj.

5 Grudnia.

W dniu tym gospodarze i pasterze zachowują post, na ten cel, aby wilki nie robiły szkody w bydłe, chudobie i trzodzie. (Porządzie, Pniewo i okolica).

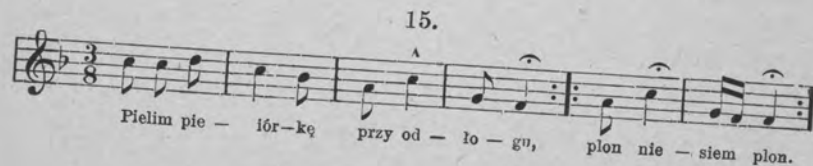
DOŻYNKI.

Zwyczaj przy dożynkach zachowywane w okolicach Wy-
szkowa i Pułtusa (wsie: Porządzie, Ochudne, Pniewo).

Przy końcu żniw, garstkę żyta ostatnio użętą przez
zażynaczkę (przodownicę) pozostawiają żniwiarki na polu.
Pod tę garstkę podkładają kamyczek polny i skórkę chleba, oczy-
ściwszy wprzód miejsce to (zwane odłóg) z porastających wokół
tej garstki chwastów. Wtedy parobczaki chwytają każdą z dzie-
wuch, t. j. biorą je jeden z nich za jedną, drugi za drugą nogę
a trzeci za głowę i obwłóczą naokoło tej garstki czyli oborują
niemi miejsce; a czynność tę nazywają oboraniem pie-
piórki (ob. *Mazowsze* I., str. 208. III., str. 87).

Jeśli zaś liczba dziewczuch jest przeważającą, i czują one
iż mogą sobie z chłopakami dać radę, wtedy zmienia się postać
rzeczy, i chłopcy zmuszeni są w ten sposób oborywać ową prze-
piórkę, wleczeni przez pleć żeńską.

Garstka ta pozostaje na polu; zażynaczka zaś bierze inną
garść zboża, dodaje do niej polnych kwiatów, i uwiwszy z tego
równiankę czyli bukiet, idzie z nim i z całą gromadą żniwiarzy
przed dom gospodarzy wśród śpiewu:



1. Pielim' piepiórkę¹⁾ przy odłogu,
będziem' pić piwo, chwała Bogu,
plon niesiemy, plon (:)
2. Koło piepiórecki latały owiecki,
dozęły żyta same panienecki,
plon niesiemy plon.
3. A na niebie cárne obłoki, —
a nás pán trzyma się pod boki,
plon niesiemy plon.
4. A na niebie cárny snopek, —
a nás pan kiedy (kieby) młody chłopek,
plon niesiemy plon.
5. A na niebie carna burza, —
a nasá pani kiedy ruza (róża)
plon niesiemy plon.
6. A w ogródku ślicna lilija, —
a násá pani dla nas się uwija,
plon niesiemy plon.
7. A po polu latają zające, —
a nás pán rachuje tysiące,
plon niesiemy plon.
8. Otwórzcie nám séroko wierzeje,
bo się już żyto na polu nie wieje,
plon niesiemy plon.
9. A otwórzcie nám séroko wrota,
bo niesiem' wionek z scérnego złota,
plon niesiemy plon.
10. A otwórz-ta nam domostwo swoje,
postawim' wionek na wasym stole,
plon niesiemy plon.
11. Cy go przyjmiecie, cy nie przyjmiecie,
cy do nás z piwem nie wyjdziecie, —
plon niesiemy plon.

Poczem gospodarze zapraszają do swego domu (lub sieni)
żniwiarzy i żniwiarki, każą sprowadzić skrzypka, i częstując
piwem i przekąską całą gromadę, tańczą i bawią się z nią do
północy, a niekiedy i przez całą noc.

Przy sprzęcie siana i ukończeniu innych robót rolnych nie
bywa żadnych obchodów i poszczególnych zwyczajów.

W okolicy Płocka obchodzą dożynki w podobny sposób jak

¹⁾ Pielim' znaczy pielliśmy, to jest: żeśmy garść tę ostatnią oczy-
ścili z rosnących naokoło niej chwastów.

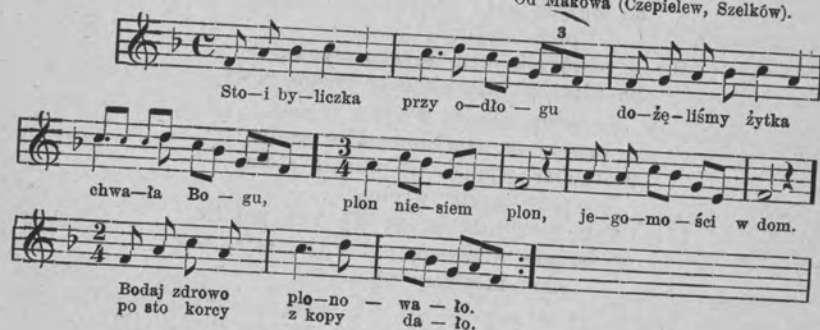
to opisywano w tomie I. *Mazowsza* na str. 209 i 210. I tu także odbierając wieniec z rąk przodownicy, chlusta jej pan nieznacznie w oczy kilka kropel wody ze szklanki. Czasami do zwykłej pieśni żniwiarskiej, wplatają wiersze konceptem jakiegoś bakałarza lub czytanego już wieśniaka będące, n. p.

16.

Oj przenieczka, przenieczka,
toć panicze jak jabłuszka.
Każdy z nich się patrzy słodko
na przenieczkę kieby złotko.
Nie puszczajcie-że jej marnie,
bo się drugi raz nie zgarnie.
Nie puszczajcie jej do żyda,
bo to na nic się nie przyda.
A przenieczki naszej żalność,
bo i tak jej wielga małość.

17.

Od Makowa (Czepielew, Szeków).



1. Stoi byliczka przy odłogu,
dożęliśmy żytko chwała Bogu.
Plon niesiem, plon,
jegomości w dom.
Bodaj zdrowo plonowało,
po sto korcy z kopy dało.
2. Pożęliśmy żyto, poźniemy i jarzę,
prosiemy pana o dobrą gorzałkę.
Plon i t. d.
3. A tam na wodzie seroka grzebija, —
a nas jegomość na koniu wywija.
Plon i t. d.

4. A tam na niebie serokie obłoki, —
a nasa pani trzyma się pod boki.
Plon i t. d.
5. A na podwórzu hej grają grace,
a nasa panna po podwórzu skace.
Plon i t. d.
6. A u jelenia złociste kopyta,
u nasego pana pełne brogi żyta.
Plon i t. d.
7. Nie załuj panie i siwego żrebca,
posłać po piwo jaze do Królewca.
Plon i t. d.
8. A nas włodarz dużego nosa,
wyzyl tabaki za pół-osma grosa.
Plon i t. d.
9. A na podwórzu hej leży wiórek —
a nas-ci włodarz jakoby nurek.
Plon i t. d.
10. A na ogrodzie włazi chmiel na tycki —
a toć nas ekonom, ej pan Wierztycki.
Plon i t. d.
11. A po podwórzu lata scur i myska —
a pan Wierztycki Biedrzyką ściska.
Plon i t. d.
12. A na sadzawce trzepocą się kacki —
a pan Wierztycki dostał tarapacki.
Plon i t. d.

Fryc v. Wilk.

Od Płocka (Kosino, Blichowo).

W niektórych wsiach zachowują jeszcze zwyczaj: frycowania kosiarzy.

Fryc, niekiedy także Wilkiem zwany, czyli młody parobek do sieczenia kosą wyzwolić się mający, musi przechodzić rodzaj nowicyatu, który boleśnie nieraz daje się uczuć jego skórze. Współtowarzysze, starsi kosiarze, nie mówiąc mu tego dnia ani słowa o wyzwolinach, porywają i niby-to ostrzą mu kosę (pociągając po niej parę razy oselką), a właściwie zostawiają tępą, aby się dobrze wtedy przy pracy namozolił i namęczył. Po skończonej robocie, biorą go między siebie i każąc mu klęknąć na kamieniach, żwirze, grochu i t. p. przed starszym kosiarzem, w tej pozycji słuchają go spowiedzi, to jest dowiadują się

o ile jest do kosy sposobnym, przyczem jeden z nich szepce mu za uchem zapytanie: a wiele das? (t. j. gorzałki). Gdy odpowie n. p.: że kwartę, wtedy zapytujący łupi go batem lub powrozem za plecy. Na powtórne zapytanie: wiele das? gdy otrzyma odpowiedź n. p. że dwie kwarty, znowu go batem okłada. Aż wreszcie, gdy fryc obiecuje parę garncy, podnoszą go z niewygodnej pozycyi, kładą mu wieniec a raczej kask ze słomy uwity na głowę, z długim z tyłu wiszącym aż do nóg słomianym warkoczem, i prowadzą do karczmy, gdzie jeden z kosiarzy wchodzi na dach, i ztamtąd obwieszcza na cztery strony świata, że ten a ten został wyniesiony na godność kosiarza a uczciwego ich brata, i za tę dystynkcyę godnie się też panom braciom wywdzięczyć nie omieszkają.

Niekiedy przed pójściem do karczmy, idą z przystrojonym w ów wieniec nowotnym kosiarzem i z muzyką do dworu. W pochodzie tym, obracają kosy gratami ku dworowi¹⁾, ostrzem zaś ku polu, a wierzch kosiska okrywają chustkami, niby chorągwiami. Czasami nawet zdejmują kosy z kosiska przed pochodem, pozostawiając je w karczmie.

(Lud Ser. III. str. 239. — X. str. 212. — Mazowsze I. str. 211).

¹⁾ Kosa składa się jak wiadomo, z żelaznego ostrza i drewnianej osady czyli kosiska; a z tyłu (z grzbietu) tego kosiska są umieszczone małe szczeble czyli graty; przy nich zaś jest oselka do ostrzenia kosy.

OBRZĘDY.

URODZINY. CHRZEST.

We wsi Porządzie, Pniewo (pod Wyszkiem) obrzęd chrztu nader odbywa się krótko. Przy chrzcinach częstują się sami tylko kumowie.

Z nowonarodzonem dzieckiem jadą do chrztu (do Pniewa) tylko w niedzielę lub w święto (wyjawszy gdy dziecko jest chore), dążąc by przybyć do kościoła przed nabożeństwem; spóźnienie bowiem jest przepowiednią, że dziecko leniwem będzie do chwały Bożej. Na kumów spraszają bliższych krewnych lub dobrych przyjaciół (mówi się: prosić o posługę do chrztu ś.).

Za powrotem z kościoła, kumowie wchodzą do domu rodziców nowonarodzonego, witają matkę jego i domowników: „Niech bańdzie pochwalony Jezus Chrystus! wzięlim' zyda a przywieźlim wam chrześciana.“ I oddają dziecko do rąk położnicy. Poczem kumowie jedzą przekąskę i piją piwo. Następnie spraszają bliższych sąsiadów, a gospodynie przynoszą dla nowo-chrzczonego w darze, co tylko mogą z domów swoich, jak n. p. jaja, kury, kielbasy, owoce, miód i t. d. Bawią się przez noc całą przy pytlowym chlebie, plackach, piwie; — dla kumów tylko służy mięso, pieczone na pieczeń lub gotowane na rosół i barszcz. Zabawa ta przeciąga się nierzadko i przez dzień następny, t. j. poniedziałek. Przy chrzcie obecną także jest i babka t. j. akuszerka wiejska.

Zwykłe tu imiona chrzestne męskie są: Jan, Wojciech, Franciszek, Józef, Adam, Stanisław, Idzi, Piotr, Maciej, Michał,

Błażej, Grzegorz, Antoni. — Żeńskie: Maryanna, Marcyjanna, Józefa, Katarzyna, Ewa, Franciszka, Antonina, Balwina, Alina, Hanna v. Anna, Ulina v. Ulijanna (Julija).

Po chrzcie dziecka (pod Pułtuskim)¹⁾ schodzą się baby do chaty położnicy i opowiadają sobie, jaki (t. j. czy więcej lub mniej szczęśliwy) która z nich odbyła połóg i jakie nadal mają zamiary postępowania z dziećmi. Mówić bowiem o tem przed ochrzczeniem dziecięcia, nie uważają za rzecz bezpieczną, wobec czyhających na jego dobro złych potęg.²⁾

Zwykle imiona są: Jan, Józef, Mateusz, Maryna, Kaśka, Anna, Brygida. Dziecię nieprawego łoża, nazywają: bastrom, bajstron (od Pułtusa, Płońska).

A. Połujański (*Wędrowki po gub. Aug.* str. 71) mówi: „Chrzcziny, gody małżeńskie i zabawy w dni świąteczne Kurpie (nowogrodzcy) odbywają zwykle w karczmie przy kieliszku, śpiewach i skokach, z tą osobliwością, że mężczyźni w swoim kółku, kobiety zaś oddzielnie się bawią.“

Wieś Dudy puszczańskie, pow. Kolnieński, parafia Myszyniec.

U Kurpiów tutejszych, w pierwszą niedzielę po urodzeniu dziecka, ojciec jego prosi w kumy dwoje ludzi z tejże wioski.³⁾ Ci własnymi końmi jadą do kościoła, zabierając z sobą dziecko dla dopełnienia obrzędu chrztu zaraz po nabożeństwie. Potem z ochrzczonego dzieckiem wracają zaraz do domu jego rodziców, i oddają je do rąk własnych jego matki. Tymczasem domownicy zapraszają wszystkich bez wyjątku wsi tej mieszkańców, a nawet i przyjaciół z innych okolicznych wiosek, którzy też schodzą się aż do samego wieczora, witając gospodarza

¹⁾ Przy chrzcie kładą dziecku kawałek chleba i soli pod nóżkę. (Pułtusk, Płońsk).

²⁾ I wogóle wieśniak boji się tych potęg, a gdy coś przeszkrobie lub zrobi źle, wyrażać się lubi, iż: złe go skusiło.

³⁾ Kumostwo wspólne, pomiędzy ludem (wogóle) jest uważane jakoby pokrewieństwo. Nawet gdy się mają żenić, młodzież tym sposobem przez rodziców chrzestnych powinowata, zawsze udaje się do księdza z prośbą o pozwolenie kościoła.

u drzwi zwykłym: Niech będzie pochwalony J. Chr. i otrzymują tegoż odpowiedź: Na wieki i t. d. witajcie do nas, na co wchodzący znów odpowiada: Bóg zapłać! i siada na miejscu nie zajętem jeszcze najbliższej ławki. Wkrótce też następuje ugoszczenie przybyłych, za dawnych czasów zwykle krupnikiem (t. j. wódką gotowaną z miodem i masłem) a dziś gorzałką; poczem podaje mu gospodarz krużyczek (garnuszek polewany, krug?) herbaty lub kawy (zdjawszy ów krużyczek ze ściany na której zwykle jest zawieszony), wraz z kawałem sporym razowego chleba. Przytem idzie pogawędka o tem i owem. Koło łoża położnicy skupiają się kobiety, pocieszając ją i dając jej różne przyjacielskie rady. Ścisk i gwar wtedy w izbie wielki, a biedna chora poci się słuchając tego wszystkiego i udając jakoby nader zadowoloną była z tak łaskawych odwiedzin tylu godnych sąsiadów.

POGRZEB.

W okolicy Płocka (wieś Blichowo, Kosino i t. d.) przed chatą gdzie leży ciało (obmyte przez baby) człowieka żonatego lub zameężnej niewiasty, stoi chorągiew czarna t. j. żałobna, wzięta z kościoła. Tam zaś gdzie leży ciało parobka lub dziewczki, stoi proporzec czerwony lub biały. Żonatych i zameężne, ubierają w świeżą bieliznę i ubiór wierzchni (dawniej w samej tylko bieliźnie chowali); parobka zaś lub dziewczkę stroją jak do ślubu.

Trumnę przykrytą odprowadzają z kościoła na cmentarz z chorągwiami. Kondukt odbywa się cicho i bez przemówień (chyba, że ksiądz na cmentarzu — co się czasami zdarza — pożegna rodzeństwo zmarłego w jego imieniu).

Po pogrzebie następuje stypa w domu lub w karczmie, również pogrzebem zwana. Jedzą wówczas mięso (jeśli dzień jest mięsnym), kapustę z okrasą, a głównie jaglaną kaszę.

Okolica Pułtusa, Wyszkowa (wieś Porządzie, Pniewo):

Konającemu podają lub wtłaczają gromnicę do ręki; rodzi-
na odmawia razem z nim (ile szeptać on jeszcze może) modlitwy; pilnują tego, aby konający wymówił te słowa: Jezus, Marya,

Józefie! załujcie dusy mojej! (lub: ratujcie dusę moją). Gdy zgon nastąpi, schodzą się zaraz wszyscy ze wsi bez proszenia, przeżegnują się przy ciele i odmawiają modlitwy za umarłych (dziś już z książek drukowanych, gdyż tu tak mężczyźni jak i kobiety — z małym tylko wyjątkiem — czytać i pisać umieją). Umarłego obmywają, gołą i ubierają w śmiertelne szaty, to jest: w koszulę, spodnie i kamizelkę, wszakże bez sukmana; obuwają w buty bez podkówek (bo żelaza i metali chować do grobu nie można, gdyż te nie spruchnieją); a nadto bez medalików nawet święconych; jedynie kładą w skrzyżowane dłonie obrazek papierowy z wizerunkiem jakiego świętego lub świętej.

Niewiastę zaś ubierają w koszulę, gorset, spódnicę, fartuch, oraz czepiec i chustkę w zawój obwiązaną; nogi obuwają w ciżemki i pończochy; szkaplerze na szyję dają tak niewieście jak i mężczyźni. Małym dzieciom wkładają koszulkę tylko i skarpetki niciane; — wszystkim zaś pod głowę do trumny poduszkę, nie wiórami lecz sianem wypchaną.

Wszakże wrzucają już teraz (pisano to w r. 1870) do trumny i wióry z niej, czego dawniej nie czynili. A nadto kładziono dawniej zmarłemu pod głowę piołun.

Do trumny wkładają zmarłego z ławy dopiero na trzeci dzień po śmierci, przed samym pogrzebem. Gromadzą się wszyscy (podług wyrażenia tutejszego: cała okolica); i gdy mają być pochowani rodzice, wtedy dzieci kłaniają się nisko wszystkim obecnym i w imieniu zmarłych rodziców mówią do każdego: Darujcie im (rodzicom) i wybaczcie, co wam kiedy rodzice nasi w życiu swém zawinili.

Poczem wyprowadza gromada z domu ciało do pierwszego krzyża przy wsi, śpiewając chórem pieśń: Witaj Królowo Nieba i t. d. Od krzyża zaś wiezie mąż swą żonę, żona męża, rodzice dzieci i te rodziców, a towarzyszą im tylko bliscy krewni na cmentarz; wszyscy inni wracają od krzyża do domu. Kto był biedniejszy, to po poświęceniu ciała przed kościołem, niosą go lub wiozą prosto na cmentarz; kto bogatszym, tego ciało wprowadzono zostaje na katafalk i na nabożeństwo pośmiertne do kościoła.

Przemowy przy krzyżu niema żadnej; bywała dawniej, lecz

zwyczaj ten upadł i nikt nawet treści takiej mowy dziś nie pamięta. Stypy dziś nawet u najbogatszych niema.

Wojciecki (*Kurpie*, I. str. 59) przytacza formułkę następującą żalów wdowy przy głośnych jej łkaniach: „O biedna-z ja, biedna sierota! jakże ja osierociała!“ — i powiada, iż sposób ten wyrzekania jest obyczajem zwykłym między ludem naszym. Nietylko przy pogrzebach zmarłych, ale nawet przy braniu parobków w rekruty, matki i siostry, odprowadzając synów i braci, w płaczliwym śpiewie swoje ogłaszają żale.“

Połujański (*Wędr. po gub. Aug.* str. 73) mówi: „Pogrzeb osób dorosłych u Kurpiów nowogrodzkich, (również jak i chrzciny i wesele) kończy się stypą w karczmie przy kieliszku odbytą.“ Jest ona obfitą pod względem napoju, zwłaszcza tam, gdzie towarzysztwa wstrzemięźliwości szczupłą tylko liczbę zdołały pozyskać dla siebie adeptów.¹⁾

Dudy puszczańskie, parafia Myszyniec. Pogrzeb w krainie Kurpiów (czyli jak mówią: na Kurpiach) nie wielkich wymaga starań i zachodów. Umarłych chowają w świątecznych szatach; dzieci w długiej białej koszulce i czapeczce o jednym kwiatku jeśli chłopiec, o kilku kwiatkach jeśli dziewczyna (kształt jej, jak na wizerunku nr. 5 w seryi I. *Ludu*, tylko nieco jest wynioślejszą). Robią trumnę z czterech prostych białych desek, po części nie heblowanych; wkrótce potem kładą w nią nieboszczyka i często tegoż samego jeszcze dnia (jeśli zdążyli trumnę w tym zrobić czasie), wywożą z domu. Przy pochówku współudział księdza nader bywa rzadkim. Zwykle wyprowadzają ciało z domu do krzyża za wsią; tu je stawiają i jeden z Kurpiów ma mowę krótką, nie zawsze gładką, którą zakończa przeproszeniem w imieniu nieboszczyka wszystkich obecnych za winy, jakich się tenże względem nich za życia dopuścił. Ztamtąd wiozą nieboszczyka przed kościół, i po pokropieniu zwłok święconą wodą,

¹⁾ Ztąd też (mówi autor ten), bywało, że naddzierżawca okonomii Czerwone, z kilku karczem na puszczy będących, miał (około r. 1850) dochodu od Kurpiów za wódkę miesięcznie w przecięciu zł. pol. 15.000!

udają się wprost na cmentarz.¹⁾ Tutaj dopóty daje się słyszeć płacz i narzekanie, dopóki trumny nie spuszcza do dołu i nie przysypia piaskiem, poczem następuje cisza i zwykły obojętny spokój. Więc sprawdza się tu, że małżonek miłość po stracie żony zachowuje literalnie tylko do grobowej deski. Gdy trumna znikła i grób został zasypany, oczy wdowca błądzą zaraz po obliczach obecnych dziewczek. W tydzień też po pochowaniu żony, jedzie on już w rajby (oświadczyły) do nowej bogdanki a w cztery tygodnie nową już wprowadza do swej siedziby małżonkę.

Po pogrzebie, pozostali po nieboszczyku, zapraszają obecnych do domu na samo tylko piwo.

Niekiedy stawiają Kurpie na mogiłach krzyże drewniane; a są i tacy, którzy stawiają je nie zaraz, lecz po 5 lub 6 dopiero latach. Zdarza się więc nierzadko, że krzyż w niewłaściwym postawią miejscu. Bywa bowiem, że skoro dziad grabarz zasypie dół grobowy, Kurp odchodzi i już nie dba o mogiłę, chyba że znajomi o niej mu przypomną. Obecnie, gdy kto bogatszy uczcić chce pamięć zmarłego, stawia mu krzyż żelazny osadzony na granicie, który sprowadza z Wądołka (z Prus) za 25 rubli.

¹⁾ Mieszkaniec wsi ostatniej przez którą kondukt przejechał, gdy sam jadąc wozem pustym (próżnym) spotka lub ujrzy trumnę z nieboszczykiem, choćby ta w znacznej nawet była odległości (jeśli między wsią jego a cmentarzem niema innej wioski), przekonany jest, że wkrótce umrze także ktoś z jego własnej wsi, bo śmierć przeniosła się na jego wóz, i szukać teraz będzie ofiary z pośród jego współmieszkańców.

WESELE.

I.

Od Płocka (Miszewo, Kosino).

Gdy się parobek zamyśla żenić, opowiada się rodzicom swoim lub krewnym, a ci wysyłają kobiety (swachy) na wiadę (v. zwiady) do upatrzonej dziewczki. We Czwartek swat czyli dziewosłab z Młodym idą do chaty tej dziewczyny i powitawszy rodziców przypijają do nich wódką (tam zaś gdzie towarzysztwa wstrzeźliwości wyrugowały wódkę, czynią to piwem), potem piją do Młodej, gdy ją swat odszuka i przyprowadzi (z za pieca, lub z komory i t. p.). Podczas gdy inni siedzą, Młody ciągle stoi. Następuje umowa co do wesela i uposażenia.

Poprawia się to w Sobotę na zaręczynach, i wówczas dziewosłab zamienia narzeczoną pierścionki. Poczem dają na zapowiedzi; a po trzech tygodniach ma miejsce wesele. Tymczasem na towarzyszków i towarzyszkę dla Młodych obierają drużbów, druchny i innych godowników weselnych.

Do śpiewów wówczas nuconych należy następujący:

18.

Oj	mo-je	kompa-necki	da	cóz	wy	mnie	zy	-	cycie,	Oj	cy	Ja-
Oj	ze-żli	chłopak	dobry	da	to	go	kochać	chcemy,	Oj	a	ze-	
Oj	wysła	z kómó-recki	da	za-pla	-	ka-la	ocki.		A	bo-daj		

sju-la	kochać	da	cy	go	od-da	-	li-cie.
żli	nie-dobry	da	to	go	od-da	-	le-my.
nie	po-stały	da	ta-kie	kompa	-	ne-cki.	

Na parę dni przed weselem, we Czwartek wieczorem, chodzi drużba z Młodą prosić na wesele po chałupach i ma mowę, którą niby czyta z papieru, zakrzesawszy ognia. Drużba tymczasem chodzi z Młodą w tymże samym celu (dziś to już zarzucone), bacząc na to, aby się narzeczeni w drodze nie spotykali. W niektórych wsiach, chodzą prosić na wesele sami druzbowie (we dwóch) wyrażając się krótko „Prose na Boski dar, co go nam Bóg dał.

Na wesele pieką w Piątek lub Sobotę kołacz i ze dwadzieścia mniejszych placków, a w czynności tej dopomaga matce panny-młodej kilka uproszonych kobiet. Zabijają nadto wołu, wieprzka, skopa; niekiedy krowę, parę prosiaków i t. d.

Wieczorem w Sobotę sprowadzają grajka i goście się schodzą. Gdy się zejda, druchny uplatają Młodej dwa jej warkocze i przewiązują je wstążkami. W jeden warkocz powkładają jałowcu, cerznia (ciernia), głogu, choiny drobnej, igieł, szpilek i t. p. dla drużby (na to, żeby się ukłuł później w palec przy rozplataniu); w drugi zaś warkocz kładą pieniądze. Oba te warkocze nakrywają chustką.¹⁾

Po ucztowaniu gości, w nocy lub nade dniem odbywają się Rozpleciny. Przed rozplecinami druchna starsza bierze Młodą za rękę i idzie przed grajką, a tu oddaje ją starszemu drużbie, który z nią wykreści się w kółko. Potem oboje obcho-

¹⁾ W Złotowie pod Szreńskiem śpiewają wówczas:



1. Poleju, poleju,
ty drobne ziele,
są dziewcy w Złotowie,
ale ich nie wiele.
2. Chociaz ci ich nie wiele,
ale co godnego,
przypadła mi tam jedna,
do serca mojego.

3. Poleju, poleju,
te drobne listeczki,
pogniwałeś Jasičku,
w Złotowie dziewczki.
4. Choćem ci ich pogniewał,
to ich i przeprosę,
nakupam im grzebiuszków, wstą-
to im poroznosę. [zecków.

Mazowie II. nr. 40.

dzą kolejną wszystkich starszych i niewiasty, zapraszając do tańca zwanego: Wolny. On się przed każdym skłoni, a ona chwyta za nogi. Najprzód idą do ojca, potem do matki, krewnych, swatów, i t. d.

Wolny taniec.

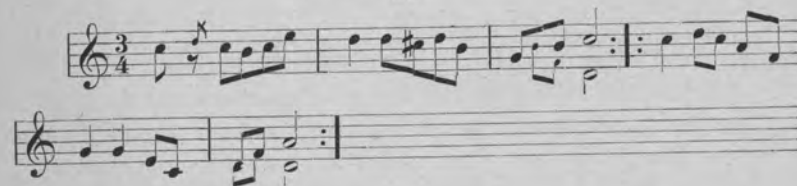
20.

Kosino.



Po tańcu, trzymając wciąż Młodą za rękę, obchodzi drużba tegoż Wolnego w koło izby, pytając: „A cy pozwolą rozpleść pannę młodą?“ Zgromadzenie odpowiada: „Nie pozwalamy.“ Po drugim obejściu z Młodą, drużba toż samo daje zapytanie, i też samą odbiera odpowiedź. Dopiero za trzecią razą, gdy odpowiedzą: „Pozwalamy“ albo „Z wolą naszą“, stawiają stół na śród izby a koło niego dwóch drużbów młodszych. Ci (lub jeden z nich), gdy starszy drużba tańcząc zbliży się do nich, pochwytują Młodą i nagle ją na podstawiony nasadzają stół, trzymając by się nie zerwała. Wówczas grajek gra:

21.



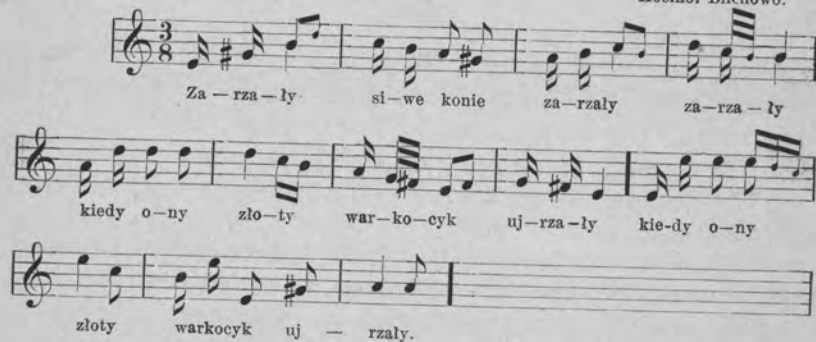
Wówczas starszy drużba i druchna (niekiedy starszy drużba i brat) zdjawszy jej chustkę z głowy, rozplatają warkocze dosyć nieraz długo. On (drużba) rozplatać musi swój warkocz (t. j. jemu do rozplatania wskazany), przyczem kłuje się o ukryte w nim ostre przedmioty. Ciernie owe, jałowiec, igły i t. p. kładą potem druchny na talerz i jemu (drużbie) to ze śmiechem

ofiarują na pamiątkę. Pieniądze zaś wybrane z drugiego warkocza, kładą na inny talerz i oddają starszej druchnie. Po uczesaniu zostawiają włosy wiszące aż do ślubu, albo też chustką je znów obwiązują.

Przy rozplecinach śpiewają:

22.

Kosino, Blichowo.



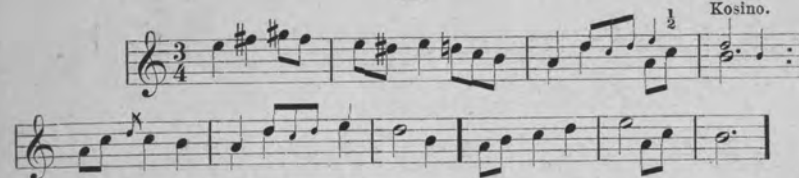
- | | |
|--|--|
| 1. Zar'zały siwe kónie,
zar'zały (:)
Kiedy ony złoty warkoc(yk)
ujrzały, (:) | 6. A jest-ci tu starsa druchna
w krewności (:)
to ona ci twój warkocyk
rozprości (:). |
| 2. A nie r'zyjcie siwe kónie,
nie r'zyjcie (:)
napasie was starsy družba
na życie (:). | 7. A chodzi se starsy družba
po sieni (:)
i trzyma se złoty grzebyk
w kiesieni (:). |
| 3. A już mnie sádzajcie,
już mnie rozpletajcie;
jak mnie rozpleciecie,
to płakać będziecie. | 8. Kiedy jego pazurzyska
drewniane (:)
to popłata moje włoski
kochane (:). |
| 4. Nie mas tego, mocny Boze
na świecie (:)
a któż mnie też złoty warkoc
rozplecie? (:) | 9. Kiedy jego pazurzyska
dębowe (:)
to popłata moje włoski
blondowe (:). |
| 5. A jest-ci tu starsy družba
sługa twój (:)
to rozplecie i zaplecie
warkoc twój (:). | 10. Kiedy jego pazurzyska
od gnoju (:)
a té moje złote włosy
od stroju (:). |

Nuta ob. *Zbiór wiadom. do Antrop.* tom VI. Ziemia Dobrzyńska, nr. 7.

Poczem grajek gra:

23.

Kosino.



W czasie rozplecin zbierają składkę na grzebień (po kilka groszy). Jedna z niewiast wraz z swachem bierze talerz, a nakrywszy go ręcznikiem albo chustką, obchodzi obecnych i zbiera datki dla młodej na gospodarstwo, śpiewając:

24.



Lud ser. III. str. 212.

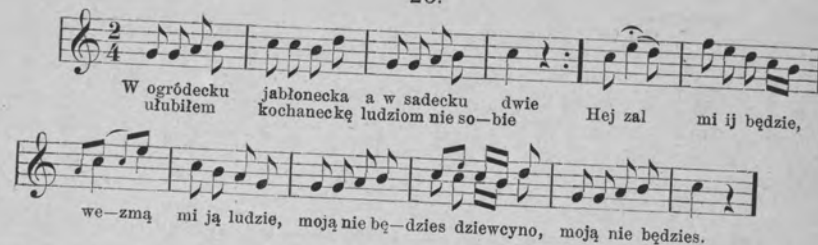
Zebraną kwotę oddaje Młodej, która zgarnia wszystkie pieniądze, i dziękując swasze: „Bóg wam zapłać“, takowe do skrzyni chowa.

Do ślubu stroją Młodą druchny. Kładą jej i przyczepiają na rozplecione włosy mnóstwo kwiatów i wstążek białych, mieszanych niekiedy z zielonemi. Wianka tu niema, tylko na czubku (ku przodowi) głowy kładzie się mała korona z papieru o 4 rogach (prawie kwadratowa). Młody zaś bierze równiankę do boku na wstążce białej, družba zaś podobną na czerwonej. Dawniej stroili we wstążki i bukiety także kapelusze, a on trzymał niekiedy w ręku chustkę i bat; dziś to zarzucone.

Przed ślubem, goście jedzą małe śniadanie, złożone zwykle z placków i kaszy, i piją piwo i miód. Potem družba prowadzi oboje Młodych przed rodziców po błogosławieństwo, które otrzymują schyleni aż do ziemi i obejmując rodzicom nogi.

Kiedy się szykują do wyjścia z domu, śpiewają druchny (jakoby w imieniu družbów):

25.



Mazowsze I. str. 228 nr. 100. 108. — III. nr. 59.

1. W ogródecku jabłonecka
a w sadecku dwie,
uubiłem kochaneckę
ludziom nie sobie.
Hej! zal mi ij będzie (bandzie)
wezma mi ją ludzie,
moją nie będzie dziewczyna,
moją nie będzie.
2. Ona idzie do kościoła
kiedy lelija,
a on jedzie na koniku,
przed nią wywija.
Hej! zal mi i t. d.
3. Ona idzie do kościoła
kiedy róży kwiat,
zapłakała modre ocka,
zmienił ij sie świat
Hej! zal mi i t. d,
4. I ukłękła na kościele
między druchnami,
mnie sie zdaje, ze to miesiąc
między gwiazdami.
Hej! zal i t. d.
5. I usiadła za ławkami
między paniami,
mnie się zdaje, złoto, srebro,
między perłami.
Hej! zal i t. d.
6. I wysła se z kościoła
kiedy lelij kwiat,
rącki swoje załomala,
zmienił ij sie świat.
Hej! zal mi ij będzie,
wzięni mi ją ludzie,
moją nie będziesz dziewczyno,
moją nie będziesz.

Lud Ser. XII. nr. 135—139.

Jak wychodzą z chaty na dwór (do ślubu):

26.

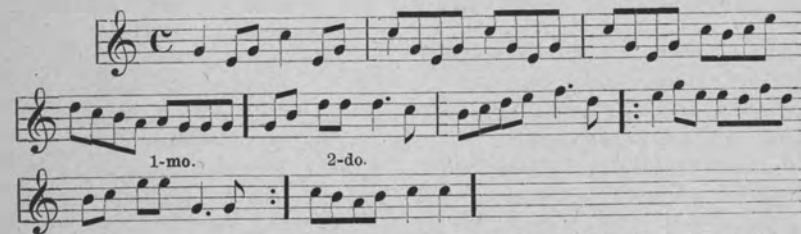


1. Juz się żegnam z tobą matko,
chowalaś mnie ślicnie, gładko,
teraz nie bandzies.

2. Juz się żegnam z tobą ojcie,
bywali tu za mnie goście,
teraz nie bądą.
3. Juz się żegnam z tobą siostró,
trzymałaś mnie bardzo ostro,
teraz nie bandzies.
4. Już się żegnam z tobą bracie
trzymałaś mnie jak w złém kacie,
teraz nie bandzies.
5. Juz się żegnam z wami progi,
chodziły tu moje nogi,
teraz nie bądą.
6. Juz się żegnam z wami ławy,
juz tu nie bandzie zabawy,
nie bandzie wiancy (będzie więcej).
7. Juz się żegnam z wami ściany,
wisiał na was mój kochany
wianek ruciany.
8. Juz się żegnam z tobą ziele,
siewałam cię bardzo wiele,
teraz nie bandę.
9. Juz się żegnam z wami okna,
pod wami kapela mokła,
teraz nie bandzie.
10. Juz nie bandzie i nie stanie,
bo-ć mnie bierze ztąd kochanie,
bierze kochanie.

Przy wyjściu na podwórze, błogosławią ich w progu, a ojciec pokrapia święconą wodą. Rodzice zostają w domu. Gdy wyjdą młodzi z weselnikami przed sień, swat pokrapia święconą wodą cały orszak; poczem wsiadają wszyscy na wozy. Młody z družbą wyprzedzają całe towarzystwo konno (dziś atoli częstokroć siadają i oni także na wozy). Grajek gra w drodze marsza:

27.



Lud III. nr. 70, 86, 97. — IX. nr. 67.

Zsiadłszy przed kościołem z wozów i koni, wchodzą do kościoła parami trzymając się za chustki. Najprzód prowadzi družba starszy Młodą, za nim starsza druchna Młodego, potem idą swazski, swachowie, druchny z družbami i reszta gości.

Przed samym ślubem obejdą jeszcze raz ołtarz na około, potem na ochfiarę wrzucają pieniąż na tacę z boku na gradusie stojącą, i dopiero družba prowadzi Młodą do stopni ołtarza, na których ona kłeka (na podłanej chustce), druchna zaś Młodego. Pierścionki do przemiany podaje księdzu družba na chustce.

Po ślubie idą lub jadą do karczmy. Gdy są w drodze, wyprzedza ich cwałem dwóch družbów na koniach, i wkrótce wracają trzymając jeden z nich dziecko, drugi chleb z solą. Prezentując takowe Młodej zapytują: co woli? Jeśli mądra, to najprzód chwyci za chleb potem za dziecko; jeśli zaś przeciwnie, najprzód za dziecko pochwyci, wówczas rozśmiesza obecnych i dostaje od družby parę lekkich plag batem na pamiętkę.

W karczmie siadają za stołem. Każdy družba stawia od siebie po kwarcie piwa lub gorzałki. Kobiety zaś naznoszą sera i placków własnego pieczywa. Placki te są pszenne, okrągłe i płaskie. Tu siedzą, piją i gawędzą aż do zmroku.

Gdy wrócą do domu jej rodziców, ci przyjmują ich w progu chlebem i solą. Wieczorem (około 9 godziny) zastawiają družbowie stoły na ucztę. Wówczas biorą swachy między siebie Młodych i śpiewają:



- | | |
|---|---|
| 1. A wyjrzyjcie družbeckowie
za ten nowy dwór,
a cy jedzie, cy nie jedzie
kochaneczek mój. | 4. Zakładajcie družbeckowie
złote kobierce,
a niech-ze mu kary kónik
błota nie depce. |
| 2. Jedzie, jedzie, kochaneczek
jedzie jako pan,
a cyli mu kónik zemglał,
cy ni moze sam. | 7. Zastawiajcie družbeckowie
marmurowy stół,
kiej przyjechał, niech-ze siada
kochaneczek mój. |
| 3. Roztwarzajcie družbeckowie
syroko wrota,
a niech-ze mu kary kónik
nie tyka płota. | 8. Cemu ześ mi nie wesoły
kochanecku mój?
a cyś z sobą chleba nie wziun
hojwo! lezy mój. [(wziął)] |

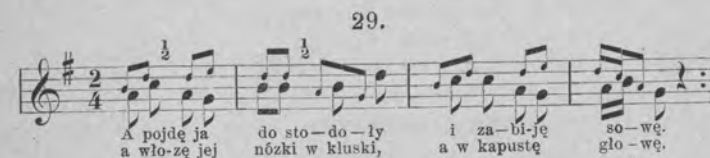
9. Cemu ześ mi nie wesoła
dziewcyno moja;
byłby ja tu nie przyjechał,
aleś kazała.

Lud XVI. nr. 407.
Mazowsze II. nr. 6. 7.

Kucharka ugodzona, rozlewa i kładzie gotowe potrawy na miski, a družbowie odbierają je od niej i rozdają gościom. Chleb, wódka i piwo stoją na stole. Młodzi siedzą koło siebie, a przed niemi leży niekiedy kołacz. Jestto wielki okrągły bochen chleba pszennego, pieczony dniem wprzód i mający na wierzchu koronę z przedniego ciasta, przystrojony niekiedy w orzechy, jabłka, pierniczki (bez ziela). Koronę tę zdjawszy kładą przed nowozaślubionemi; później odda ją starszy družba muzykantowi.¹⁾

W czasie obiadu, družbowie stroją różne figle. Uwijając się po izbie, skradają się niekiedy pod stół, aby Młodych do kupy zeszyć, to jest: przyszywają jej fartuch do jego spodni, lub jej suknię do jego kapoty i t. p.

Pierwsze danie stanowi kapusta okraszona, potem idzie groch, kluski, rosół, mięsiwo, pieczeń, flaki. Do wszystkich tych potraw są stosowne śpiewki. Do kapusty (w Blichowie):



Nuta: Mazowsze III. nr. 93. — Mazowsze I. nr. 82. 106. 131. 191.
Lud Ser. III. nr. 24 (str. 260), nr. 47. 63. — Ser. IX. nr. 91.

¹⁾ Kołacz ten najczęściej dla reprezentacji tylko stoi na stole. Zwykle bowiem sprzątają go po obiedzie i jedzą po oczepinach, jak to się niżej okaże.

31.

Waryant.

Złotowo pod Szeńskiem.



2. Wstań ze Jasieńku, umyj się,
weź gorzałeczkę, napij się.
Dyć i ją pijala,
choć panna bywała.

Do grochu:

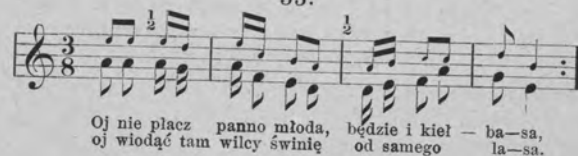
32.



1. Nasieliśmy grosku na przyłozku.
A w tym grosku wieprzak ryje.
I wyrył ci złote ziarno,
coż z tem ziarnem cynić bandziem?
2. Trzeba go dać do złotnika,
do dobrego rzemieślnika;
co uleje złotą carę (czarę)
któż tą carą pijać bandzie?
3. Pani matka z panem ojcem,
i dziewczosłab z dziewczosłabką.
I swachowie ze swachami,
druzbetkowie z druchenkami.
4. I ci by go redzi jedli
co za drwiami stoją;
niechże prosą Pana Boga,
niech im ludzie dają.

Do kielbasy:

33.

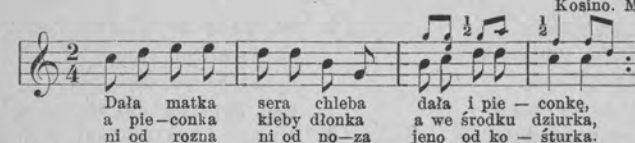


Mazowsze I. str. 284. nr. 173.

Do pieczenia:

34.

Kosino. Miszewo.



Do flaków:

36.

Nota nr. 29.

1. Flaki nam się, młoda-panno, nie dogotowały,
jak za żywa, tak po śmierci, zawse w garku drgały.
2. Rzepa nam się urodziła, co nam kaci po niej;
świnie wilcy udusili, [do niej. bańdzie stuka (v. śperka)
3. Panno-młoda, panno-młoda,
to będzie okrasa;
świnie wilcy udusili
nie daleko lasa.

Po obiedzie družba starszy i družbowie jedzą z muzykan-tem, a usługują im druchny. Potem družba kołacz pokraje w drobne kawałki i każdemu da po kawałku (czasami wszelako miewa to miejsce po oczepinach.)

W poniedziałek po obiedzie odbywają się Oczepiny. Przedtem winna ona obejść w koło izby i prosić każdego gospodarza w taniec (ten sam co i do rozplecin). Niektórzy przebie-rają Młodego za statecznego gospodarza; ona wtenczas idzie do niego jak do każdego starszego, i wśród śmiechu w ramię go całuje lub za nogi obejmuje. Młody na końcu ją otrzymuje, gdy inni przetańczyli. Wśród tańca z nim, mimo jej oporu, družba schwyci ją nieznacznie i sadza na wystawionym stolku. Wówczas obstępają ją swachy śpiewając, na co odśpiewują w jej imieniu druchny:

1) Do pieczenia:

35.

Waryant.

Blichowo.



Mazowsze T. IV.

11

Nuta nr. 44.

1. Tonie rybecka,
prześlina płotecka —
zdymaj korune,
siadaj do cypecka.
2. Nie bandę siadała,
nie bandę zdymała,
bo ja cię hultaju
nie scyrze kochała.
3. Nicegó-j mi nie zal,
tylko jedny rzecy;
mego warkocyka,
okrywał mi plecy.

37.

4. Okrywał mi plecy,
okrywał mi syję,
juz-ci ja go teraz
pod cypecek skryję.
5. Nicegó-j mi nie zal,
tylko matki moji,
co'm ją odstąpiła
dla marny swywoli.
6. Nicegó-j mi nie zal,
tylko ojca mego,
com go odstąpiła
dla chłopca marnego.

Nuta ob. nr. 30. 31.

38.

1. Pod borem so-śnia gorza-ła I-skry na nią pa-da-ly,
pod nią dzie-wcy-na sto-ja-ła.

suknie na nią go-rza-ly, j-az do dnia, az do dnia.

2. Przyjechał do niej pan stary
prosi o wionek ruciany.
Nie dom tobie wianeczka,
bo ja grzeczna dziwecka,
tyś stary.
3. Przyjechał do niej pan wdowiec,
prosi dla konia o owies.
Jest-ci go tam dwie kopy,
weź ze sobie dwa snopy,
boś wdowiec.
4. Przyjechał do niej pan młody,
prosi o wionek lawendy!
Jest-ci ich tam w skrzyni seść,
weź ze sobie któryś chceś,
boś młody.

Mazowiec I. nr. 82. 106. 199.
Lud III. str. 260. nr. 24.

39. 1)

Miszewo.

Mój wia-necku z białej róży, postuz ze mi do nie-dziele,
postuz ze mi jesce dluzy;

az się zja-dą przyja-ciele.

1. Mój wianeczek z biały róży
postuz ze mi jesce dluzy;
postuz ze mi do niedzieli,
az się zjadą przyjaciela.
2. Spad wianeczek, rozkruszył się,
wziun go Jasio, pocieszył się.
Przyjaciele się zjechali,
i wianeczek połapali.
3. Moja siatecko,
ciężys mi na głowie,
mój ruciany wianku,
juz mi nie po tobie.
4. Juz was żegnam łyżki, miski,
wszystkie moje towarzyski,
któż tu teraz chłudzić będzie,
kiedy mnie juz biera ludzie.
5. Juz was żegnam i wy okna,
gdzie kapela moja mokła.
Któż tu teraz grywać będzie,
kiedy mnie juz biera ludzie.

Mazowiec III. nr. 64. 102.

1) We wsi Złotowo pod Szreńskiem śpiewają:

40.

Waryant.

1. Ty wiá-ne-cku z biały ró-zy postuz ze mi
po-słuz ze mi jesce dłu-zy, az się zjadą

do nie-dziele,
przy-ja-ciele.

Skrzypek.

Nuta, porównaj nr. 23.

2. Usiadła u zapiecka — jako nie dzieweczka,
cięży jej na głowie — perłowa siatecka.
3. Siatecko, siatecko, — ciężys mi na głowie,
mój ruciany wiánka, — juz my nie po tobie.

41.

1-mo 2-do Miszewo.

1. A juz to prec mo-ja Basiu, juz to prec, 3. A sprzedaje
zdejm wianeczek na ko-lecek i żrebca, wdziej cepiec. a kupze ij
2. A sprzedaj-ze a kup-ze ji mój Ja - sinku i teckę do cepca.

1-mo 2-do

mój Ja - sińku i ku-re, na skórę.
ba-to - zecek

4. A juz to prec, moja mała, juz to prec,
zdyjm wianeczek na kolecek, włóż cepiec.
5. Nie będę ja w tem cypecku chodziła,
bo się bandę swego ojca wstydziła.
6. 7. 8. (tak się odzywają i do innych, więc: do matki,
swoich druchnów, swoich druzbów).
9. Nie bandę ja w tém cypecku chodziła,
bo się bandę swego Jasia wstydziła.
10. Nie wstydź ze się, moja Basiu, nie wstydź się,
włóż cypecek na główeckę, ustrój się.

Mazowiec I. nr. 182.

Przed oczepieniem, baby prowadzą z nią gawędę n. p.:
A kto chusty upierze? — Ona odpowiada na to: Matula. —
Baby: A kto chleba upiece? — Ona no to: Matula. — Baby:
A kto z nim bandzie ligać? — Jedna z bab w jej imieniu: Ja
sama, ja sama! — Tu powstaje ogólny śmiech.

Gdy czepek na głowę włożyć mają, śpiewają poprzecznie:

Nuta nr. 41.

42.

1. Nasieję ja drobnyj rutki 3. A juz-ci się moja rutka
pod dębem, zdaje plic,
wybierze ją gołębica obicował mój Jasiulek
z gołębiem. u mnie być.
2. A juz-ci się moja rutka 4. A juz-ci się moja rutka
zieleni, zdaje żać,
w ogródecku, przy ziółku obiecał mnie mój Jasiulek
przy ziemi. od niej wziąć.

5. Mój tatulu, mój kochany, 6. I podaj je pani matce
mój złoty, do skrzynię,
a weź ze ty swoji córki ej bo ji to Jasio hultaj
obloty (sploty warkocza). przepije.

NB. W trzecim takcie nut zamiast: d, c, a, biorą: d, e, a.

43.

Nuta nr. 41.

1. Zabacys-ci, moja mała, świebody,
kiedy pójdziesz z pieluskamy do wody.
2. A zabacys, moja mała i stroju,
kiedy pójdziesz z widelkami do gnoju.
3. Zabacys-ci, moja mała śmiesnego,
kiedy dostaniesz Jasiunia gniwnego.

44.

1. Zebyś ty chmielu na tyki nie laz, Oj chmielu
nie robił - byś ty z dziewecek niewiast.
2. A-le ty chmielu po tykach lazis,
nie jedną dziewczkę z wia-necka zszadzis.

i nie-bo-ze to na dół to ku gó-rze chmielu nie - bo - ze.

2. Oj chmielu, chmielu, drobne ziarecka,
ty tam prowadzis gdzie panienecka.
Oj chmielu i t. d.
3. Oj chmielu, chmielu, długie łabuńdzie (wąsy),
takie i nase kochanie będzie.
Oj chmielu i t. d.

W czasie oczepin, gdy ona siedzi na stołku (w izbie), oprócz
bab czepią ją przez figle i parobcy, ciskając na nią czapki; sprze-
ciwiają się też i dzieci, które wrzucają gnój pod jej stołek,
lub wyleją tam parę kropli wody, pomyjów, lub jakiej nieczy-
stości i t. p.

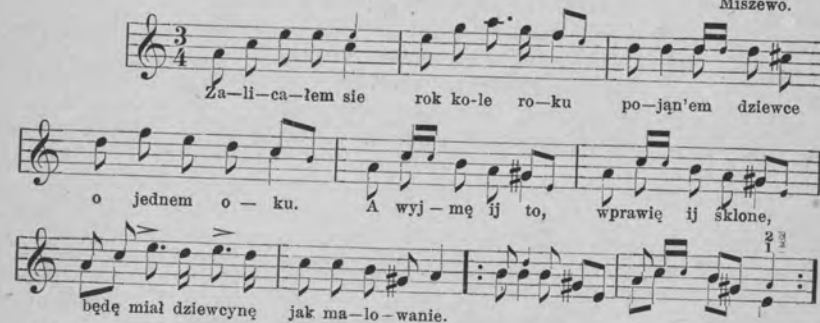
Po oczepinach, swach starszy lub swacha podnoszą ją ze
stołka, mówiąc że już omdlała; więc bierze ją na rękę i oddaje
za wykupne (6 lub 10 groszy) družbie albo komukolwiek
z mężczyzn i niewiast w kolej (w rumel). Wykupują ją jedni
od drugich. Wkúpne która sobie za czypek siedząc na stołku
zebrała, zawiąże ona w chustkę którą ma przy sobie; to zaś

wkupne które sobie wytanęje (t. j. odbierane za taniec) idzie na talerz przykryty drugim talerzem, który jedna z kobiet (gospodyń lub swasek) trzyma, obnosi i zbiera w niego pobrzękując datki, wynoszące niekiedy kilka złotych, a nawet i rubli.

Teraz baby tańczą z nią (już oczepioną) wolnego, przypiewując. Brzmi on:

45.

Miszewo.



Tekst *Lud Ser. XIII*. nr. 140. — Nuta: *Lud Ser. III*. str. 277. nr. 46. — str. 293. nr. 61.
Mazowsze I. nr. 195.

1. Zaliczałem się rok kole roku,
pojan'em dziewczynę o jednem oku.
2. A wyjmę drugie, wprawię ij skłane,
bande miał dziewczynę jak malowanie.
3. Ożeniłem się z taką sławioną,
księdza proboszcza siostrą rodzoną.
4. Dostałem za nią posagu wiele,
parsywe żrebie, osrane ciele.
5. I zapisali mi dozywocie,
(dwa) dębowe kolki w olsowym płocie.
6. I kobyłisko (stare) dali-ć mnie dali,
co ja je bicem, to się przewali.

W końcu Młody ją wykupuje od matki, lecz ona jemu kuleje. Wówczas on ją oddaje rodzicom: „Weźcie sobie nazad to kulawe bydle.“ A gdy ją kto inny weźmie n. p. ojciec lub jaki gospodarz, to ona z nim dobrze tańczy. Więc znów Młody ją wykupuje i tańczy, i znów mu ona kuleje. To się powtarza do trzeciego razu. Nareszcie Młody, wzięwszy ją po raz trzeci, gdy ona znów udaje kulawą, uderzy ją pięścią, deską lub kijem

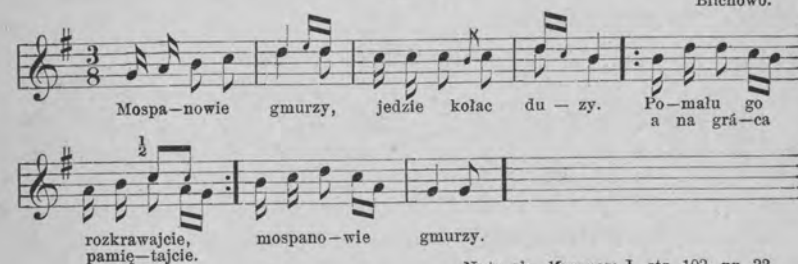
w nogę, utrzymując że kalectwo to czyli narów naprawił. Wreszcie odda mu ją ojciec lub opiekun, a wtenczas, by uniknąć dalszych jego poprawek, dobrze już ona z nim chodzi.

Po tańcu Młoda zaprawia miód i wódkę, a gospodyni jaka, swacha, albo też matka, wyjmując kołacz z komory (ze skrzyni lub z pułki), oddaje go starszemu družbie, który go bierze na głowę i tańczy z nim gdy grajek przygrywa, śpiewając kołacoju (warstę się śpiewa, warstę gra):

Do kołacza:

46. 1)

Blichowo.



Nuta ob. *Mazowsze I*. str. 103. nr. 33.
Lud X. str. 64. nr. 4.

1. Mospanowie gmurzy (v. gbu- 2. Mospanowie gmurzy,
jedzie kołac duzy. [r zy) jedzie kołac duzy.
Pomału go rozkrawajcie, Pomału go rozkrawajcie
a na gracza pamiętajcie, a na swachów pamiętajcie,
mospanowie gmurzy. mospanowie gmurzy.
- (w ten sposób śpiewają, każąc pamiętać: „na swatki, na druchny, na družbów, na pana-ojca, na panią-matkę, na Młodych i t. d.)

Podczas tego śpiewu družba stawia ów kołacz na stole mniejszym i kraje go, na przetak lub w sito kładąc kawałki. Kawałki te podaje družba każdemu na przetaku, przy śpiewie:

47.

1) Waryant z Kosina.

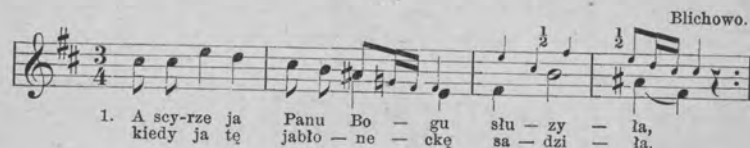


48.

Pożywajcie śmiecie,
póki dusa w ciele.
Bo jak dusa wyjdzie z ciała,
to nie będzie pożywała,
Mospanowie gmurzy.

Dzieląc kołacz, wykrawa družba samo koło i środek z figlami (t. j. z ciasta urobionemi gaskami, kaczkami, dziećmi, pierścieniem i t. p.) i daje to grajkowi, po zdjęciu z kołacza korony przystrojonej w jabłka, którą matka stawia przed Młodemi lub chowa. Swachy śpiewają:

49.



1. A scy-rze ja Panu Bo — gu słu — zy — la,
kiedy ja tę jabło — ne — ckę sa — dzi — ła.
2. I nie wysło jabłonecce dwie lecie,
juz ci moja jabłonecka bialo krzcie.
3. Cerwone mi jabłusecka rodziła,
zielonemi listuskami przykryła.
4. I urwała panna-młoda dwanoście,
i zaniesła do Krakowa staroście.
5. Pan starosta tém jabłuskom bardzo rád,
zaprosił ci pannę-młodą na objąd.

Zaraz potem:

50.

Nuta nr. 49.

1. Čtyry razy na ratusie dzwoniono,
i wszystkich panieneczek zwołano.
2. Wszystkie panieneczki w wiánecku,
tylko panna młodzusiénka w rąbecku.
3. I wziun ci ją pan starosta za bocek,
i wrzucił ją w ten dunajek głębocek.
4. A tuń do dna panno-młoda, tuń do dna,
bo jużes ty z namy gadać nie godna.
5. I tónęła panna-młoda, tónęła,
i ujrzała swégo ojca, stanęła.
6. Ratuj-ze mnie, panie ojce, ratuj mnie,
bo ja ci juz dzisigodnia utónę.
7. A tuń do dna, moja córko, tuń do dna,
bo jużes ty z nami gadać nie godna.

8. I tónęła panna-młoda tónęła,
i ujrzała swego Jasia, stanęła.
9. Ratuj-ze mnie, mój Jasiulu, ratuj mnie,
bo ja ci juz dzisigodnia utónę.
10. Radby ja cię moja Kasiu ratować,
zeby ja móg ten dunajek zgruntować.
11. I wyrosła na tém miejscu chojina,
zapłakała panny-młodyj rodzina.
12. I wyrosły na tém miejscu chojaki
zapłakali panny-młodej chłopaki.
13. I wyrósł ci na tem miejscu jałowiec,
zapłakał-ci panny-młodyj i wdowiec.
14. I wyrósł ci na tem miejscu rózy kwiat
zapłakał-ci panny-młodyj cały świat.

Lud XII. nr. 426—9. — Mazowiec I. nr. 181. 192. — III. str. 85 nr. 35.

Zaraz po oczepinach mężatki młode i dziewczuchy kradną mężczyznom czapki i chowają je w izbie to za obrazami, to za belkami, to po kątach, — i sprzedają takowe właścicielom rozwiesiwszy je, ale oddając włożą niekiedy nieznacznie coś twardego n. p. tarkę, denko gliniane, deseczkę i t. p. i nadziewają to chłopu na głowę tak, aby bytność tych rzeczy poczuł.

Wieczorem jeden z żeniątych przebiéra się za niedźwiedzia. Obwiną go w grochowiny i wprowadzą do izby. On niby straszy i dąsa się. Ryczy, gdy się zapytują: jak panny śpiewają? Kładzie się, gdy się kto zapyta: jak panny ligają? — Niekiedy stroją mu figle, n. p. zapalają grochowiny, gdy tymczasem drudzy ratują go, oblewają wodą i t. p., mówiąc, że niedźwiedź nie wlezie tam gdzie jest czarownica, więc jej w tem gronie niema.

Inni przebiérają się za żydów; robią sobie i przyprawiają brody i pejsy z pakuł, konopi; w kieszeniach mają potłuczone kawałki szkła, któremi pobrząkują, niby pieniędzmi. Jedni drugim coś sprzedają, to się targują o coś n. p. o skórę; a że jeden drugiego chce oszukać, więc się kłóć, drą sobie brody, wrzeszczą; nareszcie tańczą w koło, i następuje zgoda.

Wielu z gości (czasem ze dwudziestu) zostaje na nocleg w domu weselnym i gdy ci podchmieleni, pokładają się pokotem na porozrzucanej po ziemi słomie (z poniedziałku na wtorek), wtedy družbowie zdejmują im, lub kradną zdjętą odzież, rozbierając czasami gościa do naga. Rano potem założą przy jakiej

chałupie na płocie tasy, porozwieszają owe chusty, suknie i buty i sprzedają je właścicielom za małe pieniądze, które potem przepijają w karczmie. W tym celu kradną nawet i bydło z obory, jeśli się gospodarz nie dopilnuje (ob. *Mazowsze* I. str. 256).

Niektórzy, mianowicie družbowie, biorą tej nocy wóz gospodarza weselnego, rozbiorą go na części, i dyszel włożą w komin, zkład sterczy ku górze, a osie i koła ponadziewają tam na niego napowrót; — lub też ten wóz na szczycie dachu wyszukują, zkład go, rozebrawszy, trzeba po drabinach znosić na dół.

We Wtorek wieczorem lub we Środę rano, następują przenosiny. Pan-młody daje u siebie obiad, na który wszyscy zaproszeni składają się. W kilka dni potem przewożą do niego jej pościel, łożę, skrzynię, szafy i t. p. nie bez figli i żartów.

W e s e l e.

II.

Od Bodzanowa (Makolin, Łętowo).

Zwiady, zaręczyny i cały obchód weselny nader tu podobne do opisywanych przy weselu poprzedzającym. W szczegółach wszakże jako i w pieśniach przy nich nuconych, są pewne różnice, które tu wskażemy.

W czasie między oświadczynami i weselem, zbierają się niekiedy wieczorami u Młodej dziewczęta. Wtedy-to śpiewają one różne pieśni, a wśród nich i następujące:

51.



2. A ja zmok i ja zmok,
i sukmana zmokła,
stojący dziewcyno,
u twojego okna. (:)

3. Połamały mi się
u zupana fałdy,
oj dowiadujący się
u dziewcyny prawdy.

Mazowsze I. str. 297. nr. 175.

52.

Nuta nr. 51.

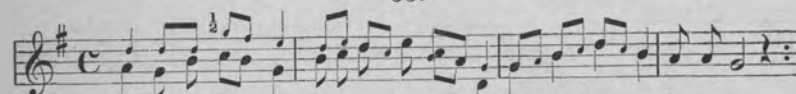
1. Z tamtej strony półka,
zieleni się chójka.
Powiedz pani matko,
kiedy twoja córka?
2. W ogródecku była,
trzy wianuski wiła;
jeden sobie, drugi tobie,
trzeci powiesiła.

3. A powiesiła go
w sieni nade drzwiami;
a co wyjdzie pani matka,
zaleje się łzami.
4. A moja matulu,
nie płacicie zbyt tego,
pijaliście, jadalście
za pieniądze jego.

5. Wielą tego mego
i pijania było,
godzina z wieczora,
do dnia do białego.

Mazowsze II. nr. 36.

53.



1. Zar-zyj zar-zyj ty siwy ko-ni-ku, przez to pół-ko le-ca-cy
niech się u-cie-sy moja ko-cha-ne-cka w tym o-kienku sto-ją-cy.

2. Siwy koń zar-zał,
nowy dwór zadrzał,
Kasieńka się rozśmiała:
Przyjeżdż-ze, przyjeżdż,
Jasieńku kochanie,
dawno'm cię nie widział.

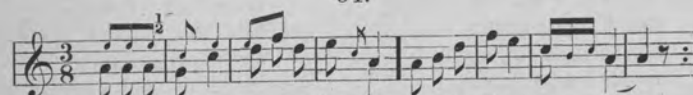
3. Przyjechał do niej,
ubrał się u niej,
prowadził ją w ganecek.
Chciał do niej gadać,
by mu chciała dać
z drobnej rutki wianeczek.

4. Posła po kwiatki,
bojąc się matki,
i do ogrodu po ziele.
Co urwie listek,
upadnie wysstek,
i niema z cego wianka wić!

5. Ni Jasia mego,
ni służki jego,
ani mám do kogo co mówić.

Mazowsze III. nr. 174.

54.



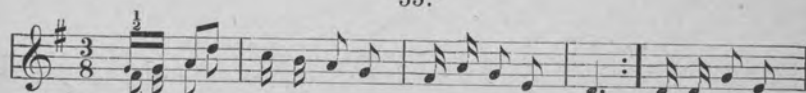
A u so-ko-ła złociste ko-ła u soko-licy ko-sy —

1. A u sokoła — złociste koła,
u sokolicy kosy, —
a nie użyje — u męża zona
ni zdrowia ni rozkosy.

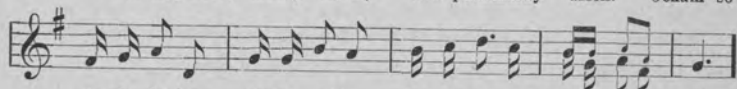
2. Porównaj Boże — doły z górami
zeby było równiuchno,
przyprowadź Panie — do mnie kochanie,
a w niedzielę raniuchno.
3. Jasienek puka, — Marysi suka
po tej drobnej lescynie,
orzeski scypie, w kieszonke sypie
swej nadobnej dziewczynie.
4. Cóż-eś wskórała — coś uciekała
po tej drobnej lescynie,
a ja to zyskał, — zem ja się wyspał
na tej twojej pierzynie.

Mazowsze II. nr. 97; — 101, str. 42.

55.



Ach mój Boże, mocny Bo-ze, dziś pochmurny dzień. Ockam so-bie



za-pla-ka-ła główkę sobie sfrą-so-wa-ła wszystko o cie — bie.

1. Ach mój Boże, mocny Boże,
dziś pochmurny dzień, —
nie widziała kochanecka
przez cały tydzień.
Ocka'm sobie zapłakała.
główkę sobie sfrasowała
wszystko o ciebie.
2. Oj i ludzie, moi ludzie,
co wy myślicie?
podobno mnie z mym Jasieńkiem
rozłączyć chcecie.
A róbcie, co sami chcecie,
juz niedługo żyć na świecie,
juz ja umieram.
3. A jak będzies umierała
w pięknej miłości,
kazę ja ciebie pochować
jak swoje kości
I napisę te słówecka:
ze tu leży kochanecka
najmilsa moja
4. W ogródecku przy ziólecku,
tam mnie znajdziecie,
u mamuli w komórecce,
tam mnie weźmiecie.
Ja się będę opierała,
ze w rzeczy nie będę chciała,
gwałtem mnie bierzcie.
5. Zaprzęgajcie siwe konie
do tej karoce,
nie uważaj mój Jasieńku,
choć ja zapłacę.
(v. Posadziały siwe konie
stojąc na błoni;
jedźma, jedźma, mój Jasieńku
do swego domu).
Zaprzęgajcie jak najprędzej,
nie dodajcie zalu więcej
mamuli mojej.
6. Prosiłam cię pani matko:
spraw mi trzewiki,
bo tu grają pod okienkiem
jego muzyki.

- A teraz-ci on mi sprawi,
kiedy się ze mną zabawi
Jasieńko miły.
7. Miło-ć było, mamuleńku
słuchać muzyki,
kiedy grali pod okienkiem
kieby słowiki.
A teraz-ci juz nie grają,
kiedy mnie w domu nie mają,
mamulu moja.
8. Dziękuję ci, matko moja,
za wychowanie,
i tobie téz panie ojce,
za wykaranie.
Juz-ci on mnie teraz bierze,
on-ci mnie teraz ukarze,
Jasieńko miły.

Mazowsze III. nr. 71.
Lud XXI. nr. 42.

Przemowa swadziebna družbów zapraszających na wesele:

Zesłani my tu od pana Ojca i od pani Matki,
od Pana-młodego i Panny-młodej;
a my słudzy jego:
abyście tez nie pogardzili kawałkiem chleba jego.
Niech będzie ten dom pobłogosławiony,
do którego dnia dzisiejszego wstępować mamy.
Abyście nam wymowni ¹⁾ nie byli,
państwu-młodemu usłużyli,
Państwo-młode do stanu małżeńskiego doprowadzili.
Od stanu małżeńskiego do kościoła Bozego,
a od kościoła Bozego do Sakramentu przenieświętego,
a od Sakramentu przenieświętego do domu weselnego.
Tam się traktować będziemy darem Ducha przenieświętego.
Jak nam ta zagrają salamaje, dudy,
będą się trzęsły starym, młodym udy.
A jak nam zagrają w bas,
kto się nie naje i nie napije, pójdzie do dom wczas.
Moji panowie swachowie, dyć-my was prosimy
nie na długą zabawkę,
ino na piękną potrawkę.
Na piwa dwie becek,
i na gorzálki sądecek.
Takze, moi panowie swachowie, dyćmy was prosimy
na ser i na masło
i na tę kielbasę
co się nią ćtery razy do koła opasę.
I na tego wieprza tucznego,
nie bardzo sztucznego, (t. j. ze szperką)
co my go trzy lata tucyli,
wygnali na pole i mietliskiem ubili.

¹⁾ Byście nie odmówili.

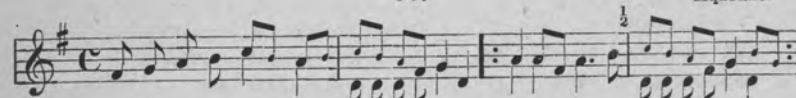
Także moi panowie Swachowie, dyć-my was prosimy
 na tego wolcu,
 co wisi na krępolecu;
 a drugi bucy w oborze,
 ten nam wiele dopomoże,
 Także moi panowie Swachowie, dyć-my was prosimy
 na kacorów pięciu,
 na gąsiorów dziewięciu,
 na dwunastu zajęcy,
 będzie tam i co więcej.
 Będzie tam na tym objedzie różna zwierzyna,
 będzie się trzęsła na starych i na młodych pierzyna.
 Także moi panowie Swachowie, dyć-my was prosimy
 na parę kuropat(w)
 zeby pan młody panny-młodej dopad.
 Oj nie dopadnie, nie zdradzi,
 az ją do Sakramentu przenajświętszego doprowadzi.
 Nie na te to kuropatwy, co to wysoko latają,
 jino na te co nizko po bontach siadają.
 Dyć nam to pan-młody powiedział
 ze nam nie będzie załował wódki i piwa
 z tych to snopków, coś-my je sprzątali latoś we żniwa.
 Także moi panowie Swachowie, i o Druchny prosimy,
 o które tu wiemy.
 Zeby sobie włosy pięknie wycesała,
 zeby sobie spódnice wyprasowała,
 pończoski wymaglowała,
 trzewicki wysmarowała,
 zeby Pannie-młodej przed Majestatem boskim wstydu nie zadała;
 bo to ludzie nie od tego,
 naśmieją ja się z ladą cego.
 Także moi panowie Swachowie, i o Druzbów prosimy,
 o których tu wiemy.
 Zeby sobie ślicie włosy wycesał,
 zupan wyfałdował,
 zeby dla konia korca owca nie załował,
 zeby im koniki dobrze wyskakiwały,
 zeby na łbach po błocie nie utykały.
 Nikomu tam nie będzie, jak starsemu druzbie,
 do rozna dójdzie,
 pieceni sobie urznie,
 do becki sie dotłocy,
 piwa sobie utocy.
 Jak go kto popchnie,
 to i na łbie utchnie.
 A dyć moi panowie Swachowie, wybaccie nam, prosimy,
 cego nie umiemy.

Bo my się tego nie ucyli w skole,
 tylko przy cepach w stodole.
 Cepy i stodoła,
 to nasa szkoła.
 Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przed rozplecinami warkocza Młodej przez starszego družbę,
 przy pomocy dwóch młodszych družbów, (a niekiedy w czasie
 jazdy do ślubu) śpiewają druchny:

56.

Makolino.



- Pod borem pod bo-rem Marysia stojała, cerną chusteczką gałązkę wiązała.
- | | |
|---|--|
| 1. Pod borem, pod borem
Marysia stojała,
carną chusteczką
gałązkę (ziela?) wiązała. | 5. A na białym, a na białym
przez morzę przejadę,
a na siwym
trzech zielów dostanę,
a na carnym
do Marysi z zieleń stanę. |
| 2. Przyjechało, przyjechało
trzech kozuniów z Rusi,
i rozwiązali
gałązkę Marysi. | 6. A ja jadę, a ja jadę
do Marysi z zieleń,
a Marysia
do ślubu z weselem. |
| 3. A który mnie, a który mnie
trzech zielów dostanie
a to ten ze mną
do ołtarza stanie.
a to ten ze mną
do ołtarza stanie. | 7. Zagraj-ze mi, zagraj-ze mi
krakowskiego tańca;
niech ja idę
z Marysią do tańca. |
| 4. A ja Jakub, mám ja Jakub,
trzech koni na stajni;
a to ja ci
trzech zielów dostanę. | 8. Nie obejdę, nie obejdę
z Marysieńko w koło,
juz na ziemi
Marysine czoło. |
- (tu ją rznał o ziemię, — dodała śmiejąc się śpiewaczka)

K. Kozłowski: Lud w Czerskiem str. 47.

57.

Waryant.

Od Wyszogrodu.



1. A pod borem, a pod borem
Marysia stojała,
białą chusteczką
gałązki wiązała.
2. Przyjechało, przyjechało
trzech kozuni z Rusi,
rozwiązali
gałązkę Marysi.
3. Jeden mówi: Maryś, Maryś,
Marysieńku moja.
Drugi mówi: Maryś, Maryś,
będzies-ci ty moja!
trzeci mówi:
jak Bóg da, jak Bóg da.
4. A mám-ci ja, a mam-ci ja
trzech koni na stajni,
a to ja ci
trzech-ziela dostanę.
5. Jeden kary, kary, kary,
kary, karusieńki;
drugi siwy, siwy, siwy,
siwy, siwusieńki;
trzeci biały,
biały, bielusieńki.
6. A na karym, karym, karym,
przez morze przejadę.
A na siwym, siwym, siwym,
trzech-ziela dostanę.
A na białym, białym, białym,
do Marysi stanę.
7. A za-cém ja, a za-cém ja
do Marysi z zielem,
juz Marysia
w kościele z weselem.

Przy rozplataniu warkocza Młodej:

Nuta ob. nr. 39. 58. 1) Mąkolin.

1. W onym ślicnym o-gró - deku, Jakżeś wa so - bie ma - wia-ły,
twoja rutka Mary - siecku. kiedyś - wa wian - ki wi - jały.

Nuta nr. 41.

59

1. A nieszczęsna godzinecka — na świecie,
a któz-ci mi złoty warkoc — rozplecie?
Jestem-ci ja starszy druzba twój,
co rozcesę i rozpletę warkoc twój.

1) Niektórzy rozpoczynają: a dalej W onym ślicnym bie mawia-ły.

Inni biorą całość nawet w takcie $\frac{3}{4}$ lub $\frac{4}{4}$ i t. d.

2. Nie będzies mi marny chłopie — rozplatał,
bo-bys ty mi złote włosy — poplatał.
A mám-ci ja swego brata starszego,
do warkocka do swojego, złotego.

Wybierając się do ślubu:

60.

Nuta: Mazowsze I. nr. 100. 108 a i b:

1. Jedna lipka w ogródecku — a w sadecku dwie,
wychowała matka córkę — ludziom nie sobie.
Zál-ci mi jej wielgi będzie,
kiedy mi ją wezmą ludzie,
wezmą dalibóg.
2. Jeden trzyma za rąceńkę, drugi za obie;
trzeci stoi u podwoja,
prosi Boga: będzie moja,
będzie dalibóg.
3. Ona idzie do kościoła, kieby lelija,
Jasinecek na koniku przed nią wywija.
Zál-ci mi jój nie pomału,
bom ją kochał, dziewczę, z mału,
ludziom nie sobie.

Mazowsze I. nr. 82. 167. — Lud XII. nr. 137.

Gdy mają wyruszyć z domu:

61.

A siadaj siadaj Ma-ryś ko-cha-nie nie nie pomoże two-je płkanie.
Nie nie na - da nie po-mo-że, sto-ją bry-ki sto - ją wo-zy
po-zaprę-ga-ne po-zaprę-gane.

Mazowsze T. IV.

Skrzypek w czasie jazdy do ślubu gra marsza weselnego:



Przed objadem w domu Młodej, gdy już siedzą u stołu, ukazuje się kucharka z warząchwą. Druchny śpiewają, wzywając do datku dla niej:



Do pieczeni, (śpiewa kucharka):

Obacz nr. 34.

64 b.

1. Chłop na rolę chłop na rolę, — ja do jego zonki,
dała sέρα, dała chleba, — dała i pieconki i t. d.

1) Marsz weselny:

Waryant.

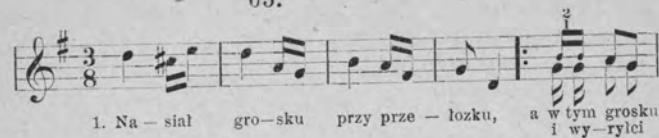
63.



Do grochu, gdy go podają na stół:

65.

Ob. nr. 34.



2. Przyjmij — ze go młoda panno.
Panno — młoda z druchenkami,
a pan — młody z druzbeckami,
z druzbeckami.

3. Wszyscy święci z aniołami,
Matko boska racz być z nami,
hoc! groch jedzie.

Do kołacza:

66.

Obacz nr. 46.



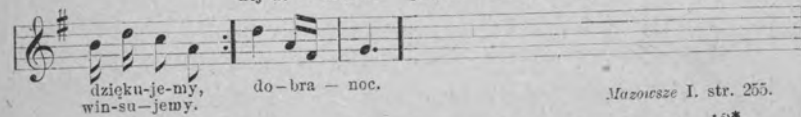
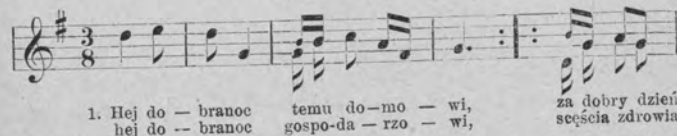
2. Gospodarze gmurzy
jedzie kołacz duży.
Pomału go rozkrawajcie,
na pań — matkę pamiętajcie,
gospodarze gmurzy (:).

W tenże sposób:

1. na kucharkę pamiętajcie i t. d.
2. na druchunki pamiętajcie i t. d.
3. na zapieczników (dzieci) pa —
[miejtajcie]

Po obiedzie, (wieczery) śpiewają:

67.



Mazowiec I. str. 255.

2. Hej dobranoc temu domowi, (w tenże sposób: 3, o pierzynę
 hej dobranoc gospodarzowi. go prosimy; — 4, o poduszkę
 Za dobry dzień dziękujemy, go prosimy; — 5, i o płachtę
 o pasłanie (pościel) go prosimy, go prosimy).
 hej dobranoc!

Mazowiec I. str. 255.

68.

Nuta nr. 67.

1. Hej dobranoc panie-młody, — dobranoc,
 weź-ze sobie Pana-Boga — na pomoc.
2. Hej dobranoc, panie-młody, — dobranoc,
 weź-ze sobie Matkę-boską — na pomoc.
3. Hej dobranoc panie-młody — dobranoc,
 weźze sobie wszystkich świętych — na pomoc.

Lud Ser. II. str. 55. nr. 53.

69.

1. Zapukajmy, zastukajmy, do tej nowej budki,
 wyniesie nam panna-młoda buteleckę wódki.
2. A pójdziemy, a pójdziemy — do sieni, do sieni,
 wyniesiemy, wyniesiemy — butelkę w kiesieni.

Mazowiec I. str. 256.

Po obiedzie:

70.

Ob. nr. 49.

Makolino.

1. A nie wyszło jabłoneckom — dwie zimy,
 czerwone mi jabłuszecka — rodziły.
2. I urwała jabłusecków — dwanaście,
 i zanieśla jabłusecka — staroście.
3. A starosta, a starosta — taki rad,
 zaprosił ją, zaprosił ją — na objad.
4. A co starosta na koniku — poskocy,
 to się jabłusko za nim — potocy.

71.

Makolino.

1. Oj zakukała kukawecka — za borem,
 a zapłakała Kasieniecka — za stołem.
1. A nie kukaj kukawecko — na boru,
 wyliż, wyliż, Kasieniecku — z za stołu.

Mazowiec I. nr. 169.

72.

Waryant.

Raczyno.



1. Zakukała zaku-kala kukawecka za dwo — rem za dworem,
 zapłakała zapłakała panna-młoda za sto — lem za sto-lem.

2. Wyleciała (:) kukawecka — ze dwora (:)
 a wyjdzi-ze (:) panno-młoda — z za stoła (:)
 podziękuj-ze (:) panu ojcu (v. matce) — z wesela.
3. A za cóz mu (:) będzie teraz — dziękować (:)
 a kiedy mnie (:) przez ten rocek — nie chciał przechować.

Nuta: Mazowiec I. nr. 162. 163. 181.

Przed oczepinami, przy oprowadzaniu panny-młodej w koło
 izby:

73.



Druchny śpiewają (nuta nr. 58):

74.

1. Mój wianeczek lewandowy,
 nie schodź-ze ty z mojej głowy.
2. Wianusek spad, — rozkruszył się,
 Jasio złapał — pocieszył się.

75.

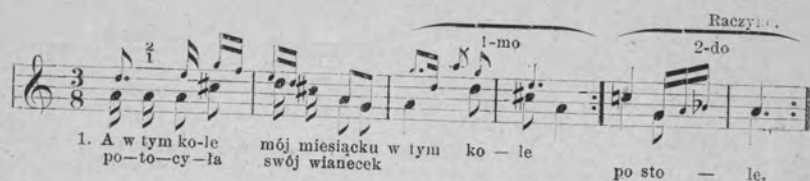
Nuta nr. 77.

Łętowo.

1. Potocę ja swój wianeczek po stole po stole,
 niech upadnie matuleńce na łonie, na łonie,
 Przyjmijcie go, matuleńku do siebie, do siebie,
 A nie chcę go, moja córko, i ciebie i ciebie.

Podobnież: Potocę i t. d. niech upadnie tatuloju na łonie i t. d.

76.



2. Upad-ci on pani-matce na łonie:
Przyjmij-ze go pani-matko do siebie i t. d.
3. Upad-ci on pannu-ojcu na łonie:
przyjmij-ze go panie-ojce do siebie i t. d.
4. Upad-ci on wesołoj (weselu) na łonie:
przyjmij-ze go a wesołe do siebie i t. d.
5. Upad-ci on Jasiulkoju na łonie,
a przyjmę go, Marysieńku i ciebie.

77.



1. A zarżały siwe konie — zarżały,
obaczyły Marysieńkę — przestały,
2. A nie rzyjcie siwe konie, — nie rzyjcie,
napasę was w Mąkolinie — na życie.

78.

Ob. nr. 44. — Nuta nr. 77.

1. A już-to prec, mój wianecku, — już-to prec,
a weź wstążki na podwiązki, — wdzień cepiec.
2. A zabacys, moja Maryś — urody,
kiedy pójdziesz z pieluskami — do wody.
3. A zabacys moja Maryś — biesiady,
kiedy pójdziesz na Mąkolin, — na składy (pole).
4. A zabacys moja Maryś — i stroju,
kiedy pójdziesz z widelkami — do gnoju.
5. A zabacys moja Maryś — wszystkiego,
kiedy pójdziesz za Jasieńka — za złego.

Lud Ser. III. str. 303. nr. 78. — Nuta Mazowie I. nr. 90.

79.

Nuta nr. 76.

1. Juz was żegnám piece, ławy, 3. Juz wás żegnám siostry moje,
alkierzyku malowany. zostawiam tu szczęście swoje.
Któz cię tu malować będzie, Aby wam tak posłużyło,
kiej Marysi już nie będzie. jako i mnie panną było.
2. Juz was żegnám étery progi, 4. Juz was żegnám panie ojce,
chodziły tu moje nogi. chowaleś mnie w pięknej cnocie.
Siostra teraz chodzić będzie, Juz cię żegnám panie bracie,
kiej Marysi już nie będzie. byłam ja tu na utracie.

80. 1)



82.

Mąkolin.

1. Uciekła mi przepióreczka — w oset,
a ja za nią nieboracek — posed.
2. Uciekła mi przepióreczka — w zyto,
a ja za nią z fuzyją — nabitą.
3. Uciekła mi przepióreczka — w ber, w ber,
a ja za nią troje butów — zder, zder (zdarł).
4. Uciekła mi przepióreczka — w kartofle,
a ja za nią, zgubiłem — pantofle.

(Dodatek
dworski).

Mazowie I. nr. 95. 121. 171.

81.

Raczyno.

1) Waryant.



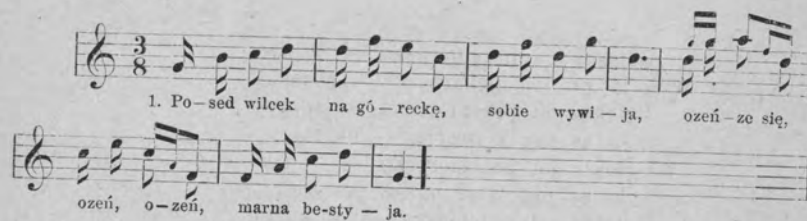
Obacz nr. 80.



2. Wstawaj Jasieniu, nieboze, 4. Wstawaj Jasieniu do roli,
bo rycą wołki w oborze. już-eś się wyspał do woli.
Wypędź-ze je ulicą, Cicho Maryś, nie wołaj,
niech te wołki nie rycą, już ja rolę zaorał,
nie rycą. zaorał.
3. Wstawaj Jasieniu, bo już cas, 5. Bo jak-ci będzieś wołała,
wypędź-ze wołki na opas. będzieś ją sama orała.
Wypędź-ze je na wołą, Będzieś sama orała,
niechaj pójda na rolę, dopiero też wołała:
na rolę. pomagaj!

Nuta Mazowie I. nr. 82.

Nuta owczarska.



2. Ozeń-ze się, wilcku, ozeń, 3. Wilcysko się ozeniło,
ozeń się, ozeń, usy spuściło,
będzies robić panu sarwark, ahu, wahu, ahu, wahu!
będzies ci co dzień. lepiej wprzód było.
4. Ni ja soli, ni ja maki,
ni ja okrasy,
ciężka mnie ztąd niewolicka
do boru wystrasy.

Lud XII. nr. 174. — Nuta: Mazowie II. nr. 317. — III. nr. 434.

W e s e l e.

III.

Od Makowa (Czepielewo, Zakliczewo, Szelków).

(Obacz czasopismo Biblioteka Warszawska z r. 1848).

W parę tygodni po zaręczynach, ¹⁾ schodzą się w Niedzielę przedślubną swachowie, družba i kumostwo z muzyką na rozpleciny, witając rodzeństwo panny-młodej śpiewem:



1. Ej dzień dobry panu ojcu, 3. Ej dzień dobry panu bratu,
chowa-ć on gorzalinę w kojcu. wszystko se trzyma w tymświatu;
Będziem jemu winsowali, toć siostrę za mąż wydaje,
po krzynie (po trosze) się na- i roskosy już doznaje,
ej dzień dobry! [pijali, ej dzień dobry.
2. Ej dzień dobry pani matce, 4. Ej dzień dobry pani siostrze,
chowa-ć ona gorzalinę w flasce. wydaje się wszystko ostrze,
Będziem jeji winsowali, od tatula odstępuje,
po krzynie się napijali, a do męża przystępuje,
ej dzień dobry. ej dzień dobry.

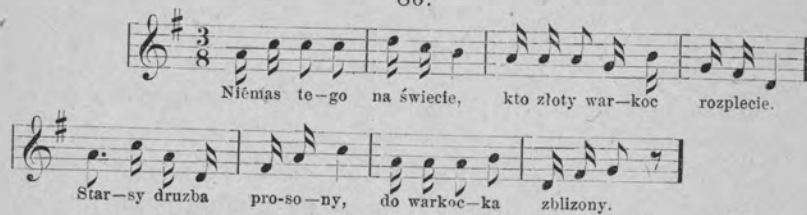
¹⁾ Pieśń często tu na dobry dzień w czasie zaręczyn śpiewana:



Mazowie III. nr. 118. 264. Nuta Mazowie II. nr. 246.

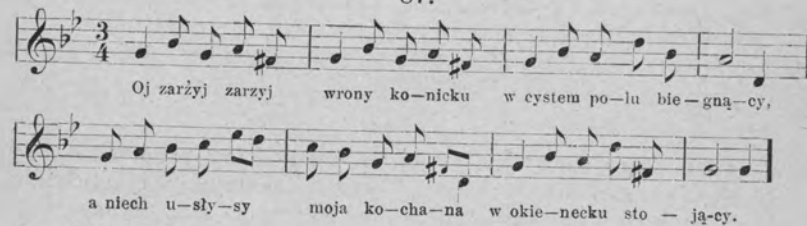
Druchny sadzają pannę-młodą na dzieżę, i plotąc jej warkoce przyspiewują:

86.



Rozpleciny odbywają się po obiedzie lub ku wieczorowi. Gdy się już goście rozeszli, druchny pozostałe jeszcze przy panie-młodej nucą jej na pożegnanie:

87.



1. Oj zarzyj, zarzyj,
wrony konicku
w cystem polu biegnący.
A niech usłysz
moja kochana
w okienecku stojący.

2. Konicek zarżał,
nowy dwór zadrżał,
dziewcyna usłysała:
oj bywaj, bywaj,
nadobny Jasiu,
dawno-m cię nie widziała.

3. A on przyjechał,
z konia zeskoczył
oj na ten nowy ganeczek.
A jam mu dała,
com mu dać miała —
z rozmarynu wianeczek.

4. A mój Jasieńku,
cemuś nie przybył,
da kiedy-mci kazala.
Cys nie był doma,
cys nie miał konia,
cy inna ocarowała?

dalej ob. nr. 14. b. — Mazowiec II. nr. 101.

88.

Obacz nr. 53.

1. Posła na kwiatki,
bojąc się matki,
oj do ogródka swojego;

urwała listek,
upad(l) jęj wszystek
zioleńka drobnutkięgo.

2. Posła na kwiatki
bojąc się matki,
i po ogródku biegła;
chciała wić wianek
z siedmiu rumianek,
juz ci go uwić nie mogła.

3. Listki opadły,
kwiatki pobladły,
dziewcyna zapłakała;
oj nieszczęśliwa
moja godzina,
cego-m ja docekała?

4. Ani ja panna,
ani ja wdowa,
ani Jasiowa zona;
chodzę ja, chodzę,
główkę związawszy,
bardzo ja zasmęcona.

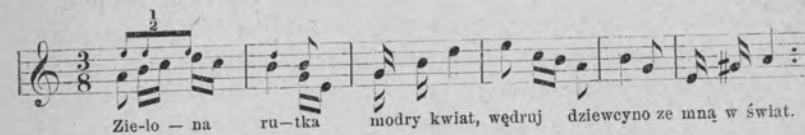
5. Jesce nie świta,
matula pyta:
gdzieś córko wianek działa?
Temu-m go dała,
kogo-m kochała,
cóż-m z nim cynić miała?

Wójcicki P. I. T. II. str. 179. — Lud XX. nr. 270. 359. 360.

Nazajutrz w Poniedziałek wybierają się do ślubu. Drużki stroją pana-młodego we wstążki i kwiaty, a druchny pannę-młodą wienczą rutą i barwinkiem, przyspiewując:

89.

Szelków. Ias.



1. Zielona rutka, modry kwiat —
wędruj dziewczyno ze mną w świat.
2. Jakże mam z tobą wędrować,
będą się ludzie dziwować.
3. A niech się chcą-li, dziwują,
oboje młodzi wędrują.
(lub: ze dwoje młodych wędrują).

4. Zielona rutka (lub: gaik), jałowiec,
lepszy młodzieniec niż wdowiec.
5. Lepszy młodzieniec w kaftanie,
niżeli wdowiec w zupanie.
6. Za wdowcem rzucić kamieniem,
a za młodzieńcem pierścieniem.
7. Bo wdowiec będzie wymawiał:
lepszą ja pierwszą żonę miał.
8. A dzieci będą gadały:
byśmy macochy nie znały!

9. A kupię wama kokoskę,
co wam wygrzebie nieboskę.
10. Postaw ją sobie w kąciку:
podziwuj się na nią wdowcyku.
(lub: całuj ze ją se wdowcyku)!

Mazowsze II. nr. 55-57.

Ob. nr. 55.

90. 1)

Czepielew.

Odebrawszy rodzicielskie błogosławieństwo, po okadzeniu Młodych przez swachnę (obacz: *Mazowsze* III. str. 180 nr. 201 i tamże nr. 158), cała młodzież siada na koni, mając pana-młodego na przodzie; za nimi ciągnie się wóz, na którym siedzi narzeczona z druchnami i muzyką, na następnych wozach swaty i inni goście. Skrzypek wygrywa marsza:

92.

91.

Od Rożana (Wąsewo, Mokrylas).

1) Waryant.

Gdy muzyka przestanie dziewczęta śpiewają:

93.

Szwelece.

- | | |
|---|--|
| 1. Pod borem sośnia,
pod nio tapola —
ozeń ze się mój Jasieńku,
bo ci niewola. | 6. A wy woźnice,
sukajcie léjce;
i bryckami zajeżdżajcie,
druchny siadajcie. |
| 2. Nie tak niewola,
jako potrzeba,
będziema się a oboje
dorabiać chleba. | 7. Druchny posiadły,
wszystkie pobladły;
tylko moja najmilejsza
jak kwiat różany. |
| 3. Pytam ci się raz
komu wianek das?
a ten-ci to lewandowy,
co na głowie mas. | 8. Jak kwiat różany
rosą oblany,
tak-ci moja najmilejsza
zalana łzami. |
| 4. Tobie nie insym,
tyś mi najmilsy,
kiedy pójdziem do kościoła,
klękniemy przy msy. | 9. A wy druchonki,
dajcie chusteczki;
co ja swoji najmilejszej
ótrę oczeczki.
(v. utrę modre oczki). |
| 5. Organy grali,
ludzie śpiewali,
a my sobie a oboje
rzewnie płakali. | 10. Ja jej ocieram,
a ona płacę,
dla ciebie ja najmilejszy
swój wionek tracę. |

Lud III. nr. 71. — Mazowsze II. nr. 24.

94.

Wąsewo, Mokrylas.

3. A jak nam, Kasieńku
zagrają organy,
zadrżą nam Kasieńku,
te nóżki pod namy.

Po ślubie, stawa drużyna weselna przed kościołem, oczekując na wyjście panny-młodej. Gdy ta się ukaże i wsiądzie na bryczkę, dziewczęta rozpoczynają śpiew:

95.



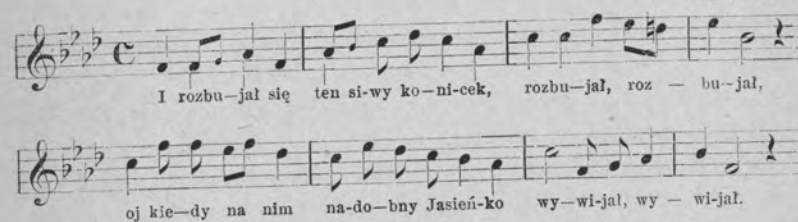
1. Przyleciał sokół,
przed méj matki dóm.
Usiad(ł) w ogródenku
na rutce kwiatku,
roztoczył ogon.
2. A sio! sokole,
w zielone pole.
Rutkęś mi okrusył,
i serce zasmucił,
i sam poleciał.
3. Marysiu miła,
matuli wola:
byś nie była pysna,
do Jasieńka wysła
sama jedyna.
4. Sama nie posła,
posłała posła:
a mój miły pośle,
oręduj ze głośnie,
tak jak ja sama.
5. A wy furmani,
jedźcie z bicami;
wozy wytacajcie,
konie zakładajcie,
prec pojedziemy.
6. Przez wieś jechali,
ludzie pytali:
co to za dziewczyna,
co to za jedyna,
jedzie z panami?
7. Oj jedzie, jedzie,
w ślicnej parady;
seść par koni za nią
jak za jaką panią,
bo będzie moją.
8. Wyjechał w pole,
krzyknął na konie:
obejrzyj się Maryś,
obejrzyj jedyna,
cy wszystko twoje?
9. Oj moje, moje,
te kare konie;
zabacyłam wieńca,
złotego pierścieńca
u matki na stole.
10. Cyli się wrócić,
cyli nie wrócić;
cyli pannu ojcu,
cyli pani matce
serca niesmucić?
11. Wróc się Jasiu, wróc,
serca mi nie smuć.
Bo jak się nie wrócisz,
serce mi zasmucisz,
nie będę twoja.

Mazowiec II. nr. 91.

Gdy orszak powracający z kościoła jest już na wpół drogi, starszy družba puszcza konia galopem do domu, i porwawszy chleb wraca z takowym do swoich, a zbliżając się do każdego z osobna wozu, zaprasza gości wszystkich (a raczej wznawia to) do rodziców panny-młodej na obiad. Po przybyciu do domu, osoby co najstarsze obojej płci i muzyka wchodzi do chaty, a młodzi parobcy i dziewczęta śpiewają pode drzwiami:

96.

Czeplew.



2. I wbujał się do mojej matuli
w podwórze,
a Jaś uchylił téj siwej capecki
ku górze.
3. I uwiązał konika w sadzie
u jawora,
a sam przysed do mojej matuli
do dwora.
4. Kłaniam, kłaniam, matulu moja,
w tym nowym dworze,
a cyli żyje panna Maryjanna
w téj nowyj kumorze?
5. Nimás jej tu, panny Maryjanny
w téj nowy kumorze,
pojechała z, grzecnymi panami
za bystre, za morze.
6. A wróc — ze się, panno Maryjanno,
nie dumaj,
przepłynęłaś bystre jezioreńko,
przepłyniesz i Dunaj.
7. Oj niewrócę, moi służenkowie,
nie wrócę (!)
az — ci swój wianek ruciany za morze
przerzucę. (!)

8. Oj służeńkowie, moje służeńkowie,
 łapajcie ten wionek rękoma,
 i powieście go u mojej matuli
 w sieni nade drzwiami.
9. Oj matuleńka, pani matuleńka,
 będzie chodzić furtami,
 co spójrzy na wiąnek, oj na lewandowy,
 obleje się łzami.

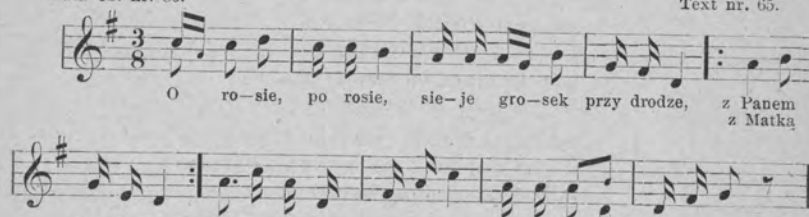
Mazowsze III. nr. 75. 294.

Rodzice wychodzą na próg domu, a podawszy obecnym chleb i sól, zapraszają ich do mieszkania, gdzie obiad przygotowano. Ojciec i wszyscy druźbowie piją za zdrowie młodej mężatki, która odbiera z rąk ojca kieliszek i wychyla zdrowie swego pana-młodego, co po niej czynią wszystkie kobiety. Groch, flaki, kapusta i pasternak, ukazują się kolejno na stole. Gdy starosta wezwał druźbę starszego: „Odejmijcie pokrywę, niech nam grosek odkryją“, przyspiewują do grochu wszyscy:

97.

Nuta ob. nr. 86.

Text nr. 65.

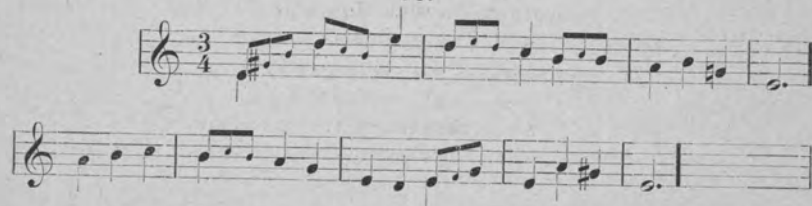


O ro-sie, po rosie, sie-je gro-sek przy drodze, z Panem
 z Matką

Je-zusem
 najświętsza, ze wszystkimi święte-mi, z anio-la-mi Bo-żemi.

We Wtorek przystępują do oczepin. Grajek przygrywa wówczas:

98.



Nuta ob. Lud XX. nr. 159.

Scena z czapkami, przytoczona na str. 165 i tu się powtarza. Druźbowie zrzucając jej z głowy czepek, kładą natomiast swoje czapki. 1) Poczem niewiasty zakładając ostatecznie czepek odspiewują pieśń o chmielu:

100.



A po-sła dzie - we - cka do o - gró - decka,
 swoje-mu wian - ko - wi ko - pać do - lecka.

Oj chmie-lu oj nie - bo - ze, to na dół, to na górze,

chmie-lu nie - boze.

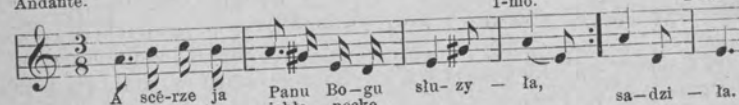
Mazowsze I nr. 93.

Odbierają podarki dla pani-młodej od zgromadzonych osób; wreszcie nucą pieśń o jabłoncezce:

101.

Andante.

1-mo.

Szwelice.
2-do.


A scé-rze ja Panu Bo-gu slu-zy - ła,
 kiedy ja tę jabło - neckę sa-dzi - ła.

Mazowsze III. nr. 290.

Po oczepinach śpiewają jeszcze następujące pieśni:

- 1) Toż samo odbywa się pod Serockiem i Pultuskim (ob. Mazowsze III. str. 98). Częstość nawet po oczepieniu, wśród tańca z niewiastami, zakładają jej na czepec swe czapki. Polonez taki przy wkładaniu czapek grywany, nosi też nazwę: Czapnik, i nader tu jest ulubiony.

99.



Mazowsze T. IV.

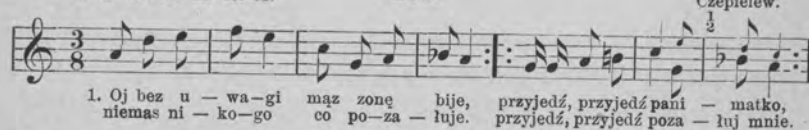
102.



2. Miałaś portcyska,
same łatcyska,
A ja miałam śnurówkę,
kieby soltyska da dana,
kieby soltyska.

Nuta ob. nr. 39. 44. 80. 81.

103.



2. A pani matka przyjechałszy,
i porządek obejrzała:
a bij zięciu, bij naucaj,
niedobry to, zły obyczaj.
6. A pan braciś przyjechałszy
i porządek obejrzał:
a ty swagrze niedorósł,
nie bij ze mi moi siostry,
sam żyć nie będziesz.
- (w podobny sposób wzywa ona: ojca, siostrę).
Ni mnie oknem, ni mnie drzwiami
wsędy stoją z sabelkami,
pozałuje cię.

Nuta Mazowiec III. nr. 94. 112. — Lud II. nr. 71. 75. 116.

W e s e l e.

IV.

Od Ostrołęki, Ostrowa (Troszyn, Czerwin).

Gdy młodzieniec upodoba sobie dziewczkę za żonę, zwykle w tej samej lub sąsiedniej wiosce i oznajmi to swoim rodzicom, rodzice ci, lub w ich braku swat uproszony czyli rajca, udaje się do domu rodziców Młodej i oświadcza go, mówiąc do nich przy pokłonach: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, cybyście nie oddali córki swojej za żonę temu, od którego przy-

słany jestem, zalotnikowi? (tu wymienia imię i nazwisko Młodego)“ — Rodzice odpowiadają, znając najczęściej już intencje przychylne córki: „My przystajemy, ale nie wiemy czy Młodzi do siebie jak należy przystaną“ — dając tem poznać, że chodzi im o dalsze układy. Wtedy rajca wraca i przyprowadza Młodego wraz z jego ojcem. Młody całuje w ręce rodziców jej i sam już od siebie prosi o rękę córki, rajca zaś idzie do Młodej i pyta jej, czy przystanie? Ta znów zdaje swoją wolę na rodziców; ci zezwalają, i wtedy piją wszyscy miód (domowej roboty) lub piwo, naradzają się o czas ślubu, układają o przygotowania (o posagu czyli wianie niema prawie mowy w tej okolicy) i t. p., poczem idą do księdza i dają na zapowiedź. Oświadczyły takie nazywają tu: zaręczyny; starania zaś o dziewczkę noszą nazwę zalotów.¹⁾

Zaręczyny wspomniane odbywają się we Czwartek lub Sobotę. Urzędników weselnych innych, oprócz swachen (niekiedy rajkami zwanych), družbów i druchen, tu niema.

W Niedzielę po zaręczynach i po pierwszej zapowiedzi Młody przywozi do domu Młodej beczkę piwa; schodzą się ich krewni, i bawią do wieczora przy piwie i muzyce (na skrzypcach), lecz bez śpiewów. Tańczą wówczas zwykle polkę i rodzaj ober-tasa na lewo, którego tu zowią: na trzecią stronę, czyli po prostu: trzeciego!

Zaprosiny na wesele mają miejsce we Czwartek (przed ślubem), po uczestowaniu družbów w domu panny-młodej. Ta też mówi wtedy do nich: „Moje chłopcy, pójdź-ta do mnie, i posłuż-ta mi na ostatku w zaprosinach na to weselisko.“ — Starszy-družba bowiem, (zwany najstarszym, gdy ich jest kilku) z powodu oracyi jaką wygłasza, oraz posługi swej podczas wesela, gdzie prowadzi rej przy urządzeniu uczyty i usłudze gościom, spełnia tu poniekąd rolę marszałka ceremonii.

Starszy zatem družba wraz z młodszym idą od domu do domu, stawają na środku izby, — i gdy młodszy całuje gospodarzy w ręce, starszy następującą prawi oracyą:

¹⁾ Jeżeli zaręczyny (t. j. oświadczyły) nie odniosły skutku, a rajca wrócił do Młodego z odpowiedzią jej ojca, iż „dla takich a takich powodów nie z tego nie będzie“ — to wtenczas Młody, częstokroć bez długiego namysłu, posyła go do rodziców innej dziewczyny, u których lepszego spodziewa się przyjęcia.

Kłaniamy się Panu Bogu w Trójcy Jedyemu!
 a pośledzi (nakoniec) całemu domowi.
 Prosił pan-ojciec, pani-matka, pan-młody, pani młoda,
 zebyście państwo wymowni nie byli (nie odmówili)
 do tego aktu weselnego.

Nie tak do aktu weselnego,
 jak do Sakramentu przenaświętszego.

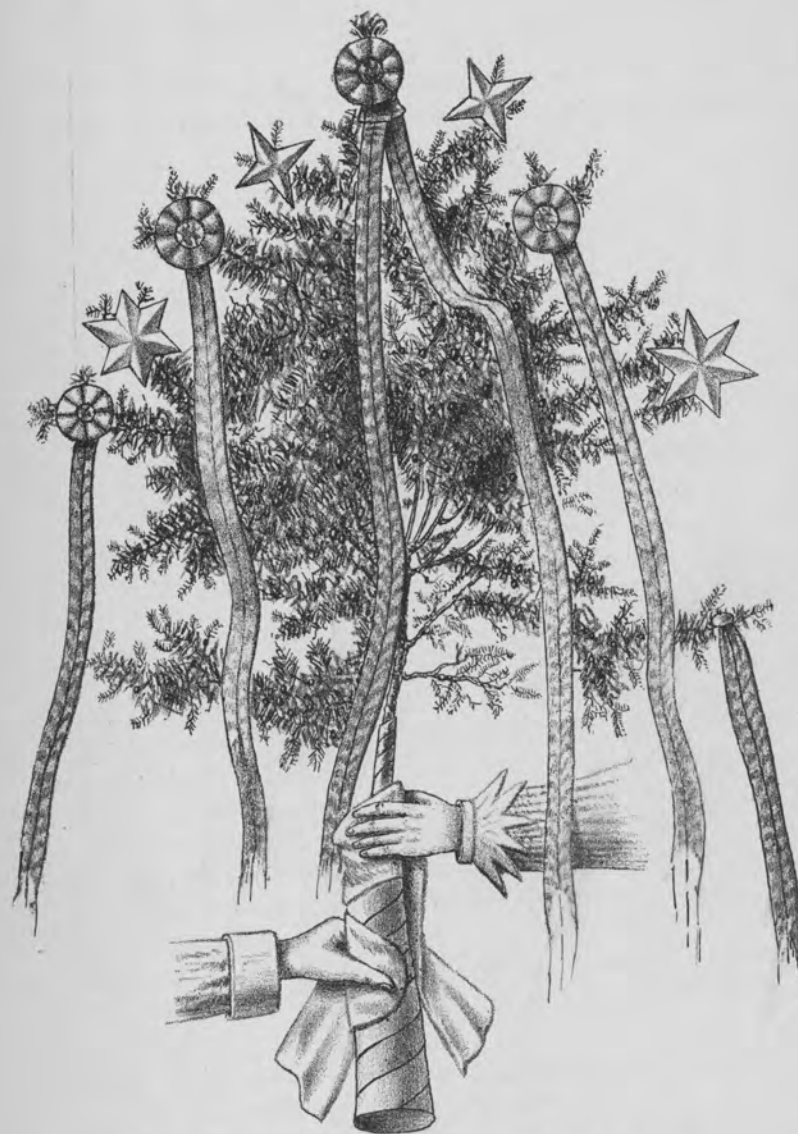
Na gąsiorów pięciu,
 na baranów dziesięciu,
 na wieprzka pstrego,
 na wołu karmnego.
 Na te łabędzie,
 co siedzą na grzędzie.
 Na te kołacze,
 co ząb na nie skacze.
 Na tę parę gołębinów,
 zeby Młodzi dawali sobie gębinów.

Na tę szklankę piwa,
 zebym' chodzili żywo.
 A cego nam nie starcy (starczy),
 pójdziemy do karcmy.

Niech bandzie pochwalony,
 z cystej Panny narodzony — Jezus Chrystus!

W Niedzielę zrana, przed ślubem, starszy-drużba (zwykle bliski krewny czyli przyjaciel Młodego), który wszystkich gości imieniem Państwa-młodych na wesele spraszał, wraz z temiż i z Panem-młodym udają się do rodziców Młodej. Po przywitaniu i oświadczeniu o dzisiejszym akcie, zabierają pannę-młodą i udają się do domu najstarszej druchny po wieniec zrobiony z latorośli jałowcu i wstążek różnobarwnych.¹⁾ Taki wieniec narzeczeni oboje biorą z rąk najstarszej druchny, która oddaje im go mówiąc: „Dziękuję temu domowi za przechowanie tego wienca, który w scyrości oddaje państwu-młodym.“ — Prze-

¹⁾ Opis wienca (ze wsi Długosiodło). Gwiazdki robią się z papieru różowego lub błękitnego, kółka z sychu (szychu) złotego; wstążki których liczba zależna jest od zamożności druchien, są po większej części barwy amarantowej lub błękitnej, długie na kilka łokci i dosyć kosztowne (jedwabne). Wieniec ten, a raczej ustrojony krzaczek jałowcowy, wysokości od 1½ do 2 łokci, w czasie wesela noszą trzymając za rękojeść czyli strzałkę drzewną obłożoną białym papierem okręconym niciami (nićmi), a nadto przez białą chusteczkę; wstążki wówczas spadają aż do ziemi.



Wieniec weselny ze wsi Długosiodło i Przetycz.

Ma 6 wstążek jedwabnych; z tych 3 (t. j. dwie skrajne i środkowa) są amarantowej, inne 3 błękitnej barwy.

Do str. 196.

mowy do wienca niema, lubo była dawniej; lecz wyszła już ze zwyczaju a nawet z pamięci ludu.

Trzymając ów wieniec, oboje narzeczeni niosą go przed sobą i powracają do domu rodziców panny-młodej, przy muzyce i śpiewie całego zgromadzenia starodawnej pieśni nabożnej:

104.

O Gospodze uwielbiona,
nad niebiosą wywyższona,
Stwórcę's swego porodziła,
mlekiem go swém wykarmiła.
Co Ewa smutna straciła i t. d.

Pochód ten ma cechę uroczystej powagi, zwłaszcza przy smutnej nucie wspomnianej pieśni.¹⁾

Za przybyciem do domu narzeczonej, oboje Młodzi wchodząc do izby witają rodziców i domowników słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ a całe wesele odpowiada: „Na wieki wieków, amen!“ — Potem obniżdą kilka razy po izbie z wieniec, aż wreszcie stawają naśród izby, a drużba starszy wzięwszy Młodą za rękę, prowadzi ją przed siedzących na ławie rodziców i mówi: „Przepraszam rodziców za swe wychowanie i niechaj cię pobłogosławią.“ — Wtedy Młoda (wraz z Młodym), całuje rodziców w nogi, dziękuje im za podjęte względem niej trudy wychowania, płacząc przeprasza za kłopoty jakie im zrzędziała, i oboje proszą ich o błogosławieństwo. Po otrzymaniu takowego, Młoda cofa się; w tem starszy drużba chwytą ją i sadza na stołek do rozczesania warkocza; ona się zrywa, ucieka, lecz chłopcy ją łapią i wreszcie mimo jej oporu, posadzą.

Poczem wieniec rozebrany zostaje pomiędzy druchny i drużbów, na weselne bukiety do czapek i wstążki na głowę. Weselne bukiety i wianeczki robią się z głównego krzaczka, z któ-

¹⁾ I wogóle pieśni weselne, w przeważającej swej części, uderzają pewną rzewnością, niemal smutnością swej melodyi. A śpiewają je wyłącznie kobiety; nawet i wtedy gdy zwrotka obejmuje apostrofę mężczyzny do kobiety, śpiewa ją druchna w imieniu już-to drużby, już Młodego i t. d. Mężczyzna tu nigdy prawie nie śpiewa, chyba znacznie podpiły.

rego odczepiają tylko wstążki i te przypinają drużbom do czapek, które im służą w czasie jazdy konnej do kościoła.

Gdy narzeczona siadła na stolku, każdy z drużbów (przystępując do niej jeden po drugim) rozplata jej warkocz, przy śpiewie druchen (do panny-młodej):

105.

1. Na sto-lecku sie - dzia - ła, złoty warkoc ce - sa - ła.
Ce-sa-ła go roz - ko - śnie, teraz płacze za - lo - śnie.

Do drużbów:

106.

Niema tego na świecie, kto ten warkoc rozplecie.

2. Niema tego na świecie,
kto ten warkoc rozplecie.
Jest družba uproszony,
rozplecie on warkoc spleciony.

Wtem najstarszy družba podaje talerz chustką białą przykryty najbliższej siedzącej starszej niewieście, a ta trzymając talerz nad głową panny-młodej przyjmuje od obecnych składkę na warkocz. Najstarsza druchna przyprowadza za rękę drużbów do składki; inne zaś druchny śpiewają piosnkę, w nowszych wido-
cznie już powstałą czasach:

107.

1. Złoty mało i dwa mało,
choć talara by się zdało.
Nasz kawaler gdyby wróbel,
obiecował cały rubel.
2. Dał-byś-ci ji (jej) a nie ściszał (skąpił),
boś ją nieraz nawyściskał.
Dał-byś-ci ji, nie załował,
boś ją nieraz wycalował.

W ostatku sam pan-młody rozplata i rozczesuje warkocz przy śpiewie druchien:

Nuta nr. 106.

108.

Chodzi Młody po siani (sieni),
nosi grzebień w kiesieni,
i rozplecie, rozcese,
długi (v. rudy) warkoc Młoduse.

Poczem druchny stroją pannę-młodą w białą sukienkę i wkładają jej na głowę wianek (girlandę) ze sztucznych uplecionych kwiatów lub z wstążek. Młodzi przyklękają przed rodzicami: następuje powtórne ich błogosławieństwo: „Jadźcie szczęśliwie, niech was Bóg błogosławi!” — wszyscy weselni mówią także: „Niech was Bóg błogosławi, jedź-ta z Bogiem! tego wam z serca życzymy!”

Druchny (po okadzeniu Młodych, — ob. *Mazowsze* III. nr. 158. 201):

109.

A sia-daj sia-daj mo-je kocha - nie, Nie pomo-gą płacze,
już nie po - mo - ze twoje płaka - nie.

bo konik już skacze za - przeżo - ny.

Wtedy zajeżdżają bryczki lub wozy nakryte dywanikami lub derkami własnego wyrobu lecz bez przystrojenia, a Młoda z druchnami i skrzypkiem, Młody zaś z drużbami (częstokroć konno przy bryczkach), odjeżdżają do kościoła wśród śpiewów i wiwatów, z wyjątkiem rodziców jej, którzy dla zarządu i dalszych przygotowań pozostają w domu.

Śpiew przy wyjeździe:

110.

W polu o - gró - decek o - gro - dzony cisem, nagródź ze
mnie Boze dobrym to - wa - rzysem.

W drodze drużny śpiewają (po trzykroć):

111.

Nuta nr. 105.

Kołem, kołem słonecko idzie,
nasa Młoda do ślubu jadzie,
Jadzie, jadzie, ręceńków wznosi,
Pana Jezusa o pomoc prosi.

Do kościoła wchodzą parami, a po nabożeństwie starszy
drużba wiedzie Młodych do ślubu.¹⁾ Po odbyciu tego aktu, po-
wracają do domu Młodej, a pochwaliwszy Boga witają znów ro-
dziców, goście zaś gospodarzy, zasiadają do wspólnej uczty za
stół; młodzież zaś zabiera się wkrótce potem do tańca.

Po kilku godzinach, pan-młody usuwa się od pani-młodej
przy boku której siedział dotąd za stołem. Wtenczas zbliżają się
do niej kobiety, i niosąc przed sobą czepiec, wkładają go na
głowę nowo-zaślubionej przyśpiewując do druchen:

112.

Moje drużny, idźcie prec!
bo mi zdéjmą wiánek
a włożą cépiec.

Do Młodego:

113.

Moja miła cépka nima,
w grochowińy łeb obwija.
Sprzeda korzec maku,
kupi cépiec na jarmaku.
Panie młody nas!
chodź awtu do nas,
ustrojem' ci śliczną panią,
tylko bańdzies patrzeć na nią.

¹⁾ Jeżeli się świeca źle pali lub zgaśnie na ołtarzu podczas ślubu,
wtedy mówią iż umrze wcześniej lub wkrótce ten z małżonków,
po czyjej stronie to się stało.

Od Młodej do matki jej:

114.

Obacz nr. 76.



1. Potocyla (Marysia) swój wianek do matki.
Matka go nie przyjma, — bo w nim nadzieji nima.
Potocyla po stole, — po stoliku bukowym,
po obrusie bielonym.

Do ojca:

2. Pani-młoda potocyla swój wianek — do ojca do rąków.
Ojciec go nie przyjma, — bo w nim nadzieji nima.
Potocyla po stole i t. d.

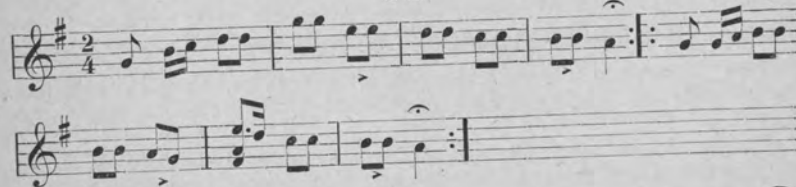
Do Młodego:

3. Pani-młoda potocyla swój wianek do (Jasia) do rąków.
Pan-młody go przyjma, — bo w nim nadzieję ma.

Po tem śpiewie, wyprowadzają kobiety panię-młodą już
oczeptioną z za stoła, do tańca zwanego Wolnym.

Wolny-taniec, jest to tylko powolne oprowadzenie
Młodej po izbie, bez stawiania w kółko i wykonywania jakich-
kolwiek figur. Jest to zatem polonez bez odmian i odbijanego,
więc prosty jedynie pochod a raczej marsz. Muzyka też gra
wówczas rodzaj marsza¹⁾:

115.



¹⁾ Niektórzy akcentują go w sposób poloneza ($\frac{3}{4}$) biorąc: g, h, c,
d, d, g, g, | e, e, d, d, c, c | h, h, a (pół-nuta) i t. d. Dziś

Tymczasem dwóch mężczyzn przebiera się w sieni lub za domem za żydów z długimi brodami. Ci przychodzą jako kupcy do izby tanecznej, a kobiety tańczące z oczepioną Młodą zwracają się ku nim z propozycją o kupno. Żydzi zapytują: „Co warto to bydło?” — Jedna z kobiet: „Trzy tysiące.” — Żydzi: „Oj też to drogie bydło; dyć niema ono ani rogów ani ogona.” Kobieta: „Ho, ho! i cóż? ale ma ta krowa co-dzień ciele, a co-rok jeden szkopek mlika daje.” — Żydzi: „Ny, to takie drogie bydło, jakiego nie było jesce.” — Kobieta: „To jest bydło prawdziwe ukraińskie, to i tak nie drogo, — i znajdzie się pewno na nie kupiec.”

Udany targ trwa często dopóty, dopóki uczta się nie skończy. Żydzi dobiwszy targu i zapłaciwszy wrzekomemi talarami, uprowadzają Młodą za drzwi i chowają przed ludźmi; w sieni tedy lub za domem zdejmują ona czepiec z głowy, i przebrana tu, jakoby nie ta sama, przychodzi znów do izby do biesiadujących gości, by ich pożegnać — gdyż ma niby jechać z a m o r z e, (obacz śpiew nr. 96). Żegna ich więc kłaniając się do ziemi: „Bóg wam zapłać, zeście nas tu nawiedzili.” Goście zaraz po pożegnaniu idą do domu, a Młoda (niby kupiona) udaje się wraz z żydami do chaty sąsiadki.

Młody zaś pozostaje w domu rodziców nowo-zaślubionej na noc, i na drugi dopiero dzień, po nowej weselników uczcie, przyprowadza ją do swojego domu. — Przy oddaniu Młodej Młodemu jak i przy przenosinach niema żadnych oracyj ani przemówień. W domu ścielą sobie łoża, gdzie im się podoba; częstokroć na strychu.

Na drugi dzień wieczorem, przy zmroku, dają tak zwane śniadanie w domu pani-młodej, złożone z mięsa, kaszy, kapusty, chleba i piwa. Późem idą do domu rodziców pana-młodego czyli do ojców, zabierają ztąd poduszki, pierzynę, talerze, miski i t. p. na nowe gospodarstwo; i tam znów w nocy o godzinie 11-tej lub 12-tej rodzice jego dają dla syna (synowej) obiad, również z mięsa, kaszy, chleba i piwa złożony. Po tym

jednakże muzyka ta wyszła już z mody (od r. 1870). Natomiast grają znanego powszechnie poloneza Kościuszki, a mianowicie jego trio: A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów!

obiedzie znów tańczą przez całą prawie noc, a nawet bawią się przy piwie jeszcze i przez cały dzień następny.

W e s e l e .

V.

Z okolicy Łomży i Nowogrodu nad Narwią.

(Obacz czasop. *Muzeum Domowe*, Warszawa 1836, nr. 8 str. 63 i 67, opis wesela przez A. B. Radoszkowskiego).¹⁾

„Słynna za czasów ks. Mazowieckich puszcza, a raczej niebotyczne lasy Skwańskie, zajmujące rozległą przestrzeń między rzekami Bug, Narew, Ugierka aż do Biebrzy, zamieszkałymi były przez lud trudniący się wyłącznie bartnictwem i myślistwem; który dla noszenia zupełnie odmiennego od innych wówczas prowincyj obuwia bez cholew ze skóry, a najczęściej z kory lipowej lub wierzbowej, zręcznie uplecionej i sznurkami aż do kolan nogawice krępującymi, a do zatrudnień codziennych wygodnego, otrzymał nazwisko Kurpiów. Lecz dziś nazwiska tego używają tylko wieśniacy zamieszkali po prawej stronie Narwi w lasach wprawdzie rozległych, lecz równie jak wszelkie inne nadniszczonych; a sądząc z dwóch małych rzeczek Skrwa (podług Długosza Sktrwa) i Skwa, od których zapewne przedtem lasy te nazwano, zdaje się iż w dawnym swem miejscu pozostał. Lud ten zachował wiele różnych od innych prowincyj zwyczajów. Najważniejszym i najbardziej urozmaiconym obchodem u nich jest Wesele, które w następujący sposób odbywają.”

„Podług zwyczaju zastarzałego, szukający żony wybiera sobie gospodarza, któremu odtąd służy nazwisko Raj; ten oznaczwszy dzień zwykle sobotni, w towarzystwie Młodego, udaje się do domu rodziców przyszłej. Tam po dwakroć zapytuje się matki, czy wyda córkę za tego z którym przybył. Powszechną odpowiedzią bywa, że dziecka przyniewalać niemoże: „jeżeli się iéj uda, to i dobrze!” — wtenczas Raj wydobywa z skó-

¹⁾ Zamieszczony w czasop. *Biblioteka Warsz.* z r. 1848 opis wesela Kurpiów (nr. 7) jest kombinacją obudwu niniejszych opisów Radoszkowskiego i Wojcieckiego.

rzanej torby miód lub wódkę, częstuje rodziców i córkę. Poczem wprowadza Młodogo do izby, każe mu się przywitać ze wszystkimi, i rozpoczyna zaręczyny. Ten przedwstępny akt nazywa się zwykle Zmówiny. Po kilkokrotnem wypróżnieniu kielisków, Raj ciągle rozmawia z Młodą dziewczyną, która siedząc za piecem, czy to dla wstydu, czy dla zwykłej ceremonii, po cichu mu odpowiada. Jeżeli nie przystaje na wybór, wtenczas tłucze Raj flaszkę i wychodzi natychmiast z domu; w przeciwnym razie wykrzykuje: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! to i zgoda.“ Oświadcza wolę panny-młodej i zachęca do zabawy. Teraz rozpoczyna się pijatyka, tańce i różne właściwe każdego humorowi dziwactwa. Rodzice zaręzonego przybywają i następuje układ o posag.

Po upływie trzech niedziel, również w Sobotę, schodzą się tak gospodarze jako i gospodynie na Rozpleciny. I tu najważniejszą osobą jest Raj ze strony pana-młodego, a Swachna panny-młodej; zazwyczaj obierają tę, która umie śpiewać i zna wszystkie zwyczaje. Druchny siedzą za stołem przy narzeczonej, a druźbowie w końcu izby na ławie, trzymają wpośród siebie pana-młodego. Gdy się wszyscy zejdą, Raj występuje na środek i zaczyna taką przemowę, którą dosłownie umieszczam.

„Najukochańsi ojcie i matko. Jucim się zabawili, i uczynili sobie zabawę, która nam się spodobała. Cyli pozwolicie ojcie i matko tej parze aby się złącyli?“ (Powszechnie panuje milczenie). „Jesce cicho!“ — nie odpowiadają nic. „Jesce się powtórnie pytam co mówicie ojcie i matko? Oto ta para siedzi; zezwalacie cyli nie?“ (Powtórnie milczą). „Oto wszyscy przyjaciele i sąsiedzi, pokłońcie się ojcu, matce i spytajcie się cyli pozwolą; wyłażcie z za stołu, ty panie-młody i ty panno-młoda.“

Gdy tych słów domawia, pan-młody powinien się zwinnie wymknąć pilnującym go druźbom, jeżeli chce uniknąć kary za opieszałość, która się ogranicza na wystawieniu parę garcy wódki lub miodu.

Druźbowie i druchny przystępują do rodziców panny-młodej, kłaniają się, za niemi narzeczeni ściskając ich nogi proszą o odpowiedź. Po długich oporach w końcu matka tak się ozwie:

„Pozwalam wam moje dziatki. Niech wam Pan Bóg dopomozie i łący was. A wy kochani sąsiedzi, co będziecie życzyć. Dacie-ż jaką zapomogę tej parze?“

Raj. Ja naprzód dam ćwierć pszenicy.

Marcin. A ja ćwiartkę zyta.

Jan. Ja ćwierć jęczmienia na piwo.

Wszystkie gospodynie. A my składamy się po kawałku słoniny, sadła, dajem kury, gęsi, aby mieli obiad.

Jeden z młodych chłopców musi być przebrany za żyda faktora; ten więc w końcu odzywa się: „Ny, a ja będzie przynosił z wodem gorzalki.“

Tak więc, gdy wszyscy gospodarze coś ofiarują, to ma być obrócone na pierwszą po ślubie biesiadę czyli pobulankę.

Po skończonych oświadczeniach, państwo-młodzi dziękują wszystkim, zapraszając na dzień jutrzejszy (do ślubu). Raj znowu wychodzi przed stół i mówi:

„Kładź panno-młoda i ty panie-młody wase pierścionki; teraz przyjrzyjcie się sobie młodzi ludzie, bo to jest sęk twardy i ciężki do rozcięcia. W imię Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen.“ — Młodzi kładą swe pierścionki na miskę lub szklanę. Raj bierze kropidło i święconą wodę, kropi pierścienie i przytomnych. Starzy ludzie utrzymują, że te wszystkie ceremonie i perory były obowiązkiem organisty, lecz teraz dla zbytnej odległości wsiów od kościołów parafialnych, Raj miejsce jego zastępuje.

Państwo-młodzi odebrawszy pierścienie, ale przemienione, odzywają się: „Dziękujemy wszystkim. Grajcie na wiwat, pijcie wódkę w koło, a wy druźbowie, druchny i gospodynie, bądźcie łaskawi na mnie na jutro.“ — Wszyscy przytomni jednoznacznie wykrzykują: W i w a t! — a Raj uderzywszy silnie o stół szklanę, tak aby się stłukła, po dwakroć woła: „Ho nasza!“

Te ceremonie powinny się zakończyć z południem. Mężczyźni wychodzą; zostają same tylko druchny. Za nadejściem szarej wieczornej godziny rozpoczynają się Rozpleciny. Druchny ubrawszy głowę panny-młodej, splotłszy warkocz, zapraszają sąsiadów, poczem na nisko przepiłowanym ulu, okrytym białym płótnem, sadzają pannę-młodą, i wkoło obstąpiwszy, czekają na Raja. Ten stanawszy przed najstarszą z gospodyń, tak mówi:

„Śliczne nase zgromadzenie, ale która tu się znajduje osoba między nami, niech rozpocznie rząd. Pani Swachno, juźcim się zabawili, trzeba nam zrobić skutek; weźcie wy pannę-młodą i rozplećcie warkoc porządnie, będziecie mieli za warkoc nagrodę.“

Zagrajcie, pójdziem teraz wszyscy wokoło. Będziem rozpletali moi
druźbowie kochani."

Swachna wystąpiwszy przed pannę-młodą, ze wszystkimi
gospodyniami zaczyna śpiewać:

116.

1. Zakukała kukawka na sęku,
zapłakała Kasiuleńka na pieńku.
Oj kukaj-ze kukawko a głośnij,
oj płac-że ty Kasiuleńko załóżniej.
2. Lata żółna, suka ula,
a na nim siedzi Kasiula.
Latajcie smutne żółneczki,
póki nie porwą Kasiecki.

Masowskie III. str. 97.

Druźbowie wyprowadzają pana-młodego do drugiej izby,
a Druchny zaczynają warkocz rozplatać, w czasie czego Swa-
chna śpiewa:

117.

1. Ty mój bracie rodzony
rozpleć warkoc spleciony.
Niema tego na świecie,
kto mój warkoc rozplecie.
2. Mój bracisku rodzony,
rozpleć warkoc spleciony.
Przybywajcie druźbowie,
jesce warkoc na głowie.
3. O dla Boga żywego!
niema druźby zadnego.
Przybywajcie druźbowie,
jesce warkoc na głowie.
4. I ty duży i ty mały,
jesce mój warkocyk cały.
Przybywajcie druźbowie,
bo mój warkoc na głowie.
5. Co u Boga żywego!
niema druźby zadnego.

Nagle drzwi się otwierają i druźbowie, jeden przez drugiego
się tłocząc wchodzą.

6. My koniki siodłali,
tom późno przyjechali.

Druchny:

7. Jak druźbowie przybyli
to sto złotych rzucili.
8. Dziękuję wam druźbowie,
za mój warkoc na głowie.

Każdy podług możności rzuca co na talerz dla panny-
młodej.

9. O ty druźbo kochany,
już warkocyk splełtany,

10. Uciescie mi druźbowie,
mój warkocyk na głowie.

Obowiązkiem jest przytomnych wiać grzebień do ręki i po
razie pociągnąć po jej włosach. Nieraz wydarza się, że rywal
pana-młodego, narzeczoną co sił szarpnie po włosach, wtenczas
uciekać musi którydy tylko może. Poczem znowu Swachna
śpiewa:

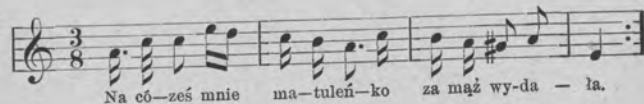
11. Gdzież mój grzebień perłowy? 13. Ach dla Boga żywego!
zeby mi był gotowy. niema Jasia mego.
12. I wstążeczka różowa, 14. Ach Jasieńku kochany,
zeby była gotowa. już warkocyk splełtany.

Wprowadzają druźbowie pana-młodego. Ten musi wstążką
koniecznie koloru różowego, związać włosy narzeczonej. Panna-
młoda wstaje, i zaczynają się tańce trwające aż do białego dnia.
Kiedy już dzień ukaże się w okienkach, wszyscy rozchodzą się
do domów; jedne tylko druchny zostają i ubierają pannę-młodą
do ślubu, który jak teraz, odbywać się musi w Niedzielę, lecz
podług najdawniejszego zwyczaju bywał we Wtorek, ale dla
jakich przyczyn, dojść tego nie można.

Druźbowie wprowadzają pana-młodego, który zaprasza rodzi-
ców i pannę-młodą do wozów i bryki, nierzadko zaprzężonych
w cztery konie. Rodzice błogosławią parę, a druchny stojące
przed sienią śpiewają:

118.

Obacz nr. 90.



1. Na cóżeś mnie matuleńko za mąż wydała,
jescem ja się w gospodarstwie nie naumiała.
Tylko biedy, kłopotości,
zal się Boże mej młodości,
matulu moja!

2. Wszakże wyście matuleńko, świadomi w doma,
nie użyje rozkoseńki u męża żona.
Tylko biedy i niewoli
od frasunku główka boli
matulu moja.
3. Już wyjeżdżam matuleńko z domu twojego,
i wylewam krwawe łezki z serca scerego
Do nóżek twych upaduję,
za wychowanie dziękuję
matulu moja.
4. Załóżciez mi moje konie w nową kolasę,
ja pojedę i pałace jego zobacę.
Założciez mi jak najprędzej,
niechaj się serce nie dręcy
mój pani-matce.

Sadzają pannę-młodą na wózku obok Swachny, druchen i rodziców. Muzykant siedząc na przodku gra przez całą drogę. Pan-młody i wszyscy młodzi wieśniacy na koniach często wyścigi odprawiają.

Po odbytym obrzędzie ślubu w kościele, podług rytuału rzymsko-katolickiego, wracają w takimże porządku do domów; wtenczas druchny śpiewają:

119.

Wesele jadzie!
Kapusta w kłodzie,
mięso na kołku
pasternak w dołku.

Zeby nie poduska, nie Jasiów (Jasiowy) sukmanek,
kiwał-by się, kiwał, na mej głowie wianek.

Lud Ser. III. str. 263. nr. 28. — Ser. XX. nr. 217.

Jeżeli w czasie powrotu wrona albo sroka zaskrzeczy, co wróży pannie-młodej nieszczęśliwe i kłótniwe pożycie, obowiązkiem jest jednego z towarzyszących, ubić którego z tych ptaków.

Gdy się cały konwój zbliży do domu, Raj wyprzedza ich konno, i dopadłszy drzwi, bierze chleb z solą (przez domowników poprzednio na progu pozostawiony), wychodzi przeciw nowożeńcom i pyta się panny-młodej: „Co wolis cy pana Młodego, cy chleb?” Ona mu odpowiada: „Chleb.” — „Otóż mas!” i zamiast chleba uderza ją bizunem, co powtarza do trzech razy, lecz nowo-zamężna powinna ciągle żądać chleba. Ta przykra ceremonia ma być

obrazem, iż pomimo trudności i przykrości, na chleb pracować będzie i nie ją nie zrazi.

Teraz następuje obiad na stole nakrytym. Czem Bóg kogo obdarzył, jedzą, potem przyspiewują z kolei:

120.

- Raj.* Już obiad podjedliśmy,
podziękujmy Panu Bogu i gospodarzowi.
Wszyscy. Dziękujemy Panu Bogu, dziękujemy.
I tobie panie gospodarzu po obiedzie, po dobrym.
- Raj.* Co tam było stolów, a wszystko lipowe.
Swachna. Co było obrusów, wszystko Toruniowe.
Raj. Co było półmisków, wszystko burstynowe.
Swachna. Co było ławeczek, wszystko jesionowe.
Faktor. Łyżki były posrebrzane,
a widelce pozłacane.
Raj. Co było wódek, to alembikowe,
a piwo samo dubeltowe.
Na stole była samotka zwierzyna.
Faktor. Ale piecyste sama wolowina.
Swachna. Był zjazd weselny, to dystyngowane.
Druźbowie. A swachny ładne, gdyby malowane.
Druchny. Byli druźbowie wszyscy z Torunia,
a każdy z nich miał po Szwedach konia.
Raj. Ale i druchny jak Warszawianki,
tylko że mają piękniejsze wianki.
Faktor. Niechajże będzie koniec tej zabawy,
wynoście stoły, wynoście i ławy.
Wszyscy. Dziękujmy panu Bogu, dziękujmy.
I tobie panie gospodarzu po obiedzie, po dobrym.

Druźbowie natychmiast się odłączają i stanawszy na boku śpiewają:

121.

- | | |
|---|---|
| 1. Syta druchna syta,
zjadła zasiek żyta.
Pięcioro kokosy,
pieczeń za sto grosy. | 3. Co pod stołem grucha?
druchna łokciami rucha.
Co pod wozem jęcy?
druchnę wilcek męcy. |
| 2. Syta druchna, pękata,
zjadła byka, miał trzy lata.
War piwa wypila,
jesce się swarzyła! | 4. Ej wy druchny miły,
gdzieś ta się bawiły?
cy z bykiem w oborze,
cy w nowej komorze. |

Druchny na to odpowiadają:

Niech družba nie kokosi się,
wleż za piec a wyśpij się,

Różne następują spory, lecz nad samym wieczorem gospodynie zabierają się do oczepin. Druchny usuwają się na stronę a Swachna i gospodynie zdejmują z głowy wianek.

122.

- | | |
|---|---|
| 1. Juz-ci wieczór nadchodzi
Kasi wianeczek schodzi.
Pomaleńku zdejmajcie
główeńki nie targajcie. | Bym ja o tem wiedziała,
komu'm wianek oddała. |
| 2. Bym ja o tém wiedziała,
komu'm wianek oddała. | 4. Tobie Jasiu kochany,
bo twój wianek ruciany.
Któż się tutaj znajduje
mój wianek wykupnje? |
| <i>Mąż odpowiada:</i>
Do skrzyni go, do skrzyni! | 5. Ty mój Jasiu kochany
bo twój wianek ruciany. |
| <i>Swachna.</i>
Dopiero'm go włożyli. | <i>Mąż.</i>
Konie woły, utracę
a twój wianek zapłacę. |
| <i>Druchny.</i>
3. Mój wionecku ruciany
komuś ty obiecany? | 6. Ja tysiące utracę,
a twój wianek zapłacę. |

Po tych słowach gospodynie wkładają czepek i wykrzykują:
„Ho nasa!”

Druchny. Pójdziem do tańca z panną-młodą.

Gospodynie. Już ona nie wasza.

123.

Pójdźcie druchny waszą drogą,
zgubiłyście pannę-młodą.
Idźcie druchny wilczą stecką,
juz nie będziecie z dziewecką.

Mazowiec III. str. 99. nr. 48.

Družbowie. Cóż będziemy z nią robili?

Raj. Sprzedajmy to bydle, bo to piękne. A znajdzie-ż się kupiec?

Teraz rozpoczyna się pewien rodzaj dyalogu, który zwykle nazywają *Termedyą*. Na takie zapytanie Raja, pan-młody odpowiada (wszystko to dosłownie): „Kupiłbym i ja!”

Raj. „A cobyś dał panie?”

Pan-młody. „Choćby dwieście złotych, ale do zgody, proszę ją przeprowadzić.”

Raj bierze za rękę pannę-młodą i przeprowadza po stancyi; ta mu kuleje i przekrzywia się.

Pan-młody. „Ale kiedy kula (kuleje).”

Raj. „Żleś panie zatargował.”

Pan-młody. „A cóż u milion djabłów! to ja sam przeprowadzę.” — Prowadzi więc, i panna-młoda idzie mu prosto. „Wyskakuje nie źle, w najgorszym razie dam trzy grose.”

Raj. „Mój kochany, idź-ze z Bogiem, bo się nabawis dużej konfuzyi.”

Pan-młody. „Może przyjdziem do zgody, jest i faktor. Przyczyń się za mną, może lepiej kupis.”

Faktor. „Ny, nie duzo się ciągnijcie Jaśku, możebym(y) litkup wypili?”

Pan-młody. „Mas 10 groszy, napij się.”

Raj. „Nie żartujcież sobie, bo wam nie wyjdzie na dobre, przeprowadzim jeszcze raz; ślicne bydlątko, chodzi dobrze.”

W czasie tych słów panna-młoda musi co sił wyskakiwać i tańczyć dobrze.

Pan-młody. „Mas ostrogi i bicz, to ci lata, ale i ja spróbuję, przeprowadzę, zobacę jak to będzie.”

Zaledwie jej się dotknie, ona natychmiast upada, kuleje i wywraca się. — „No, juz-ci dość tego, cóż u wszystkich djabłów, cy się nie zgodziem cy co u licha?”

Faktor. „Dajcie rękę Wojciechu, a wy Jaśku przybijajcie.”

Pan-młody. „Jeszcze ci postąpię pół grosza.”

Bierze ją znowu, przeprowadza, a ta chodzi mu dobrze. „Jakoś-cim się nie postrzegł, ale to piękne bydle; spytam się was panie Raju, cy się może człowiek spodziewać przychowku?”

Raj. „Nie bój się cłeku, to pierwiastecka.”

Pan-młody. „Aby niezawodna. Pieniązki odlicę ślicne. Zgoda?”

Raj. „Zgoda.”

Pan-młody. „Wypijmy litkup“. Bierze wódkę i częstuje wszystkich.

Raj. „Krzyknijcie teraz wszyscy wiwat, bo ten pan kupił bydle śliczne, dał złotych dwieście. Wiwat całemu kołu, już kupiona!“

Jeżeli para nie ma do siebie pociągu, często albo pan-młody, albo panna młoda, zniweczą tę zabawę przez oparcie się zwyczajowi. Po ukończonym targu gospodynie biorą do siebie nową małżonkę i śpiewają otworzywszy drzwi druchnom uciekającym:

124.

Pójdźcie druchny wilczą drogą,
zgubiłyście pannę młodą.
Narządzajcie belki w kalinowym moście,
bo wtedy pojedą Jasieńkowe goście.
Leci konicek — przez pastewnicek
nózkami przebierając,
płace Kasienka — płace Kasienka
z za stołu wysiadając.
Nie łamcie się belki w kalinowym moście,
bo wtedy pojedą Jasiulkowe goście.

Mazowiec III. str. 99. nr. 48.

Poczem rozchodzą się wszyscy, zostawiając nowożeńców w domu rodziców panny-młodej.

W e s e l e.

VI.

Wojcicki (*Zarysy domowe*, 1842, III. 217) opisuje wesele Kurpiów, dodając że cały ten obrazek jest wiernie skreślony z wesela odbytego w 1840 roku.¹⁾

¹⁾ Mimo tego zapewnienia, opis jego, ukazując w wyrażeniach pewną affektacją, (równie jak i podany z upiększeniami opis Hofmanowej, obacz *Lud Ser.* XVI. str. 139) nie daje gwarancji, ażeby dykcja onego zupełnie była wierna. Że jednak

Rodzice mając syna zdatnego do żeniaczki, obierają sobie dzień niedzielny dla narady. Spraszają do siebie zaufańskiego z rodziny lub kuma, obierając do tego wygadanego chłopca, ażeby się zdał na swacha. Mając wódkę pod ręką, zwabiają syna i tak się rodzic odzywa:

Słuchaj ty Jonku, już-ci to dziewetnastka przed-zapust zesło, czas żebyś myślał o kobięcie. Widzisz, żeśmy w podesłym wieku, nie możemy wydołać robocie, chcielibyśmy abyście też i na nas pracowali. I coż, godoś? Mówi że jaką sobie, możesz i upiąszyć? A jak zapamiętoma, toć słysyma z matko, że chwali Marynę. Jakowoś, możesz się z nią i namówił?

Jánek. Toć znom jo; ale cós, jeżeli macie pieniochy (pieniądze) wyprowadzić nam weselisko, toć ja nie od tego. Nasykowałem sobie już (r)ześko dziewczuchę.

Rodzie. A gdzieś jo zeseł?

Jánek. W kościele poznałem i od razu pokochałem jo; imię jej Maryna, a z tatula Kłosowna Stankowna; jej ojciec dobrze się mo, mo i pieniądze i sprzężaj, jak mi sama godała. Zawse psylatała do kościoła, widywałem się z nią często i w karcmarze tańcowaliśwa nieraz, wycalałem ją i ona mnie nawet mówiła, że jeżeli Jonku chceta mnie, to za was pujdę.

Rodzie. To i dobrze! (do swata). Słuchaj Swochu Jedanie (Adamie), we czwartek pojedziema na noc, tylko do hamptu (do dworu, amt) dojdę po gozálkę, tseba na ceść wziąć parę gárcey.

We czwartek, wedle umowy, swat z Jonkiem i gorzałką zajeżdżają przed chatę Maryny, do jej rodziców.

Swat (wchodząc). Pochwalony Jezus Chrystus! Jak się mięwata, poćciwy Stonku. (Kłaniają się wszyscy do nóg rodziców Maryny). Psyjechaliśwa do wasej Maryny z zaletami. Kaj zeście ja dzieli (podzieli)?

Stanko. Kani (gdy) wás ujzeli, Maryna psioronem (piorunem) do komory uciekli. No, Jonku nieśniały, wysukaj, psyprowadź, zajzeta sobie w ocy, może się poznata.

zawiera on mnóstwo szczegółów (osobliwie pieśni) niewątpliwie z natury wziętych, więc pominąć go na tem miejscu, nie uważaliśmy za rzecz stosowną.

Janek skłonił się teściowi i poszedł Marynki szukać, a swach do Stanka mówi:

Słuchajta Stonku, ja wam niemam co długo gadać, oto podajcie miarke, napijewa się gozałki; pójdzie nam ręką; do was Stonku!

Stanko. Pijta z Bogiem!

Swat. Oto mój Stonku, Jonek jest dobry parobek, posłusny, spokojny. Juz-ci tak Jonkowi jak i wasej Marynie cas aby się pobrali, i wy juz widać sami harlacie i robić nie możecie, ożeńta Marynę. (Piją) Do was!

Stanko. Daj ci Boze zdrowie!

I teraz piją na drugą nogę, czyli odnawiają zdrowie.

Stanko. Toć-by to było i cas, tylko moja Kaśka matka Maryny, jescyby nie rada była, aby Maryna posedsy na zeniackę, dom opuściła.

Swat (do matki). A cu-z wy Stonkowo nie pijeta! Daj wam Boze zdrowie, pijta Stonkowa.

Matka (wypiwszy miarke). A juz-ci reda-bym była, aby moja Maryna ze mną była, bom się do niej przyzwycaiła; ale-ć jeśli sami się chcą, niech się biorą.

Swat (krzyknął na Janka i Marynę, a gdy weszli do izby weseli). — No i cuz Maryna? Słysycie, pójdzie-ze za Jonecka?

Maryna (wstydując się). Toć!

Swat. A ty Jonku, co myślis? chcesz Maryny?

Jánek. Cemuz nie!

Swat. Widać ze się kochata, niech wom Pon Bóg dopomaga. Bierzta się! Tylko Jonek w niedzielę dadzą na zapowiedzie Dobrodziejowi nasemu (księdzu proboszczowi), to wszystko bandzie dobrze.

Tak tedy zaloty skończone; Jánek dał na zapowiedzie, a przy końcu trzeciej, już wszystko przygotowanem jest do obrzędu.¹⁾

¹⁾ Parobek po oświadczeniach już zadnego nie zna rozdziału z dziewczką; prosty wszakże taki związek miłosny, jest w poważaniu. Jeżeli przeniewierzy się kochanka, młody Kurp idzie na górę (strych) gdzie ona zwykle sypia, i wszystkie pierze z całej pościeli na wiatr wysypuje. Taka kara jest haniebną dla dziewczki; od tej chwili doznaje ona wzgardy powszechnej, a żaden parobek już się z nią nie wdaje. Podobnie, jeśli po oświadczeniach opuści

W dzień wesela zbierają się same chłopaki i dziewczuchy do domu panny-młodej, której przypinają duże wstęgi różno-kolorowe, równie jak družbom.

Sadzają pannę-młodą do rozplecin czyli rozczesywania warkocza. Wtedy Ubieracka śpiewać zaczyna:

125.

- | | |
|--|---|
| 1. Coś dziewczyno myślała,
jakeś swój warkoc splatała?
Myślałam ja rozkośnie,
bande go płakać załóżnie. | Jest bracisek cioteczny
rozplecie warkoc serdeczny.
Ctery złote położy,
bo mu się tak należy.
(Złoty mało, étery mało,
tsy talary by się zdało). |
| 2. Nie más tego na świecie,
kto mój warkoc rozplecie?
Jest bracisek rodzony,
rozplecie warkoc spleciony.
Talara położy,
bo mu się tak należy.
Złoty mało i dwa mało,
tsy talary by się zdało. | 4. Nie más tego na świecie,
kto mój warkoc rozplecie?
Jest bracisek wujeczny,
rozplecie warkoc bezpieczny.
I tsy złote położy,
bo mu się tak należy.
Złoty mało, tynfa mało,
póttalara by się zdało. |
| 3. Nie mas tego na świecie,
kto mój warkoc rozplecie. | |

Wtedy swacia (družbowie) robią składkę na warkocz po kilka groszy. W czasie składki śpiewają kobiety:

126.

- | | |
|---|---|
| 1. Tseba jej na sitko,
i na wszystko,
i na psetaki,
bo tam dom ładajaki. | 3. O daj-ze jej starsy bracie,
niechaj dluzej juz nie płace. |
| 2. O dajcie jej bycka z kojca,
odstępue matki, ojca. | 4. A dajcie jej seściu grosy,
kupi kura do kokosy. |
| | 5. Tseba jej dać na stępe,
i na klepkę. |
| | 6. A dajcie jej, má-li dawać,
nie dajcie jej dalej płakać. |

Kiedy pannę-młodą przystroją przed odjazdem do ślubu, żegna się ona z rodzicami, padając im do nóg; żegna sąsiadów wśród śpiewu:

Kurp kochankę, już nigdzie w gospodzie pokazać on się nie może; wszędzie go zbija na kwaśne jabłko i wiele traci na pocziwej sławie. (Wojcicki).

127.

Upadnij do nóg — ojcu matce,
i wszystkim rodzinie.
Niech cię błogosławi,
najpóź som Pon Bóg!

Lud XVI. nr. 46.

Pan-młody ze swacją (z drużbami) siada na koń, starzy na wozy; panna-młoda na osobnym wozie siedzi ze starszą drużyną wraz z grajkiem, który ciągle do samego kościoła przygrywa skoczne mazurki.¹⁾

Po obrzędzie ślubnym, wróciwszy, już zastają gotowy obiad złożony z barszczu, mięsa, pasternaku, flaków; na końcu podają groch, któremu szczególna piosnka poświęcona.

128.

1. O rosie, o rosie,
sieją ciebie po rosie,
z Ponem Jezusem,
z najświętszą Panną,
ze wszystkimi świętymi,
aniołami Bożymi!

I dalej po każdym z tych wierszy:

2. kosono cię po rosie,
3. młócono cię po rosie,
4. gotowano cię po rosie,
5. jedzono cię po rosie.

¹⁾ W. Czajewski (*Tygodn. ilustr.* 1881) opisując gody weselne, powiada:

„Strój Kurpiów na uroczystości ślubne nie zmienia się wcale, staje się tylko wykwiśniejszym i więcej jaskrawym. — Pannę-młodą ubierają do ślubu druchny, chłopaki zaś przynoszą jej wstęgi i kwiaty. Głowę Młodej zdobią białymi i czerwonymi różyczkami, we włosy wplatają mnóstwo wstążek różnobarwnych, a na szyi zawieszają kilkanaście sznurów koralu. Pan-młody przybiera swój kapelusz jaskrawą wstęgą i przypina kilka bukiecików.“

„Na pierwszą bryczkę, prawdziwie kurpiecką, której zgrabny waszątek wypleciony jest łykiem, siada panna-młoda z druchnami i kapelą (muzyką). Za nią podążają inne bryki. Pod-

idzie przyśpiewek powyższy pobożny, z kim (t. j. iż z ponem Jezusem i t. d.) koszono, młócono, gotowano i ten groch jedzono. (*Mazowsze*, III. str. 98. 208).

Po obiedzie ciągle tańczą, piją i śpiewają piosnki krótkie, zwane wyrwasy (ob. tańce).

W wieczór już późny, wśród tańców oczepiają pannę-młodą, posadziwszy ją na dzieży od chleba.

Ważny ten obrzęd weselny, ma uprzywilejowane swoje pieśni, które tylko w czasie oczepin śpiewają:

129.

Ob. nr. 114.

1. Potoc-ze się wionecku,
do pani-matki do rąków.
Pani-matka go nie przyjmá,
bo w nim nadziei ni má.

(toż samo do 2) pana ojca, i do 3) pana brata do rąków, wreszcie):

czas podróży, parobczaki próbują sił swoich koni i wyścigają się po piaskach, a kapela gra do śpiewu, który zmienia się wkrótce w radosne okrzyki.“

„Przybywszy na miejsce, Młodzi udają się do księdza, z kądem, po załatwieniu formalności i złożeniu egzaminu z katechizmu, odchodzą na miasto. Panna-młoda kryje się, a kawaler musi ją odszukać, poczem podążają wspólnie do kościoła, a ztąd do karczmy na poczęstunek, śpiewając.

„Śpiew (druchen) panny-młodej:

128.

Szłam z kościołeczka,
jużem nie dziewczeczka.
Świeci się, nieci się
na głowie siateczka.
Kiedym była młoda,
niosłam w ręku kwiatek,
a teraz do soli
worek albo płatek i t. d.

„Śpiew bardzo ładny. Żal jej panieństwa, lecz z innej strony obowiązki powołują ją do spełnienia zadania kobiety i matki.“

4. Potoc-ze się wionecku
do pana-młodego do rąców.
Pan-młody go psyjma,
bo w nim nadzieję má.

Mazowiec III. str. 99. 111. 134. 175. 192.

130.

1. Oj mój wionku lawendowy,
nio spadaj-ze z mojej głowy.
2. Bo jak-ci mi prędko spadnie,
zaraz moje lico zbladnie.
3. Wionek spad, pokruszył się,
Jasio zdjon, pocieszył się.
4. A mój wionku z białej róży,
nie jeden ci dzisiaj służy.
5. Służą tobie gospodarze,
małe dziatki i kucharze.
6. A mój wionku z białej ruty,
nie dodaj mi wielkiej smuty! (smutku).
7. A mój wionku zieloniuchny,
służą tobie swacia, druchny.
8. A mój wionku z suchej miotły,
będziemy cię dzisiaj gniotły.

Mazowiec III. str. 64. 109. 489.

131.

1. Zebyś ty chmielu po tyckach nie laz,
nie robił-bys ty z panienek niewiast.
2. Ale ty chmielu po tyckach łazis,
nie jedno panienkę z wionecka zgładzis.
3. Oj chmielu, chmielu, niedowarzony,
nie chodźbyś ty do cudzej zony.
4. Ale ty chmielu, ty drobne ziarka,
nie bandzie bez ciebie piwo i gozałka.
5. Oj chmielu, chmielu, ty drobne ziele,
nie bandzie bez ciebie chrzcin ni wesele.
oj chmielu, oj nieboze! i t. d.

Mazowiec III str. 125. 159.

Po oczepinach następują przenosiny do domu pana-młodego
i na tem kończy się wesele.¹⁾

¹⁾ W. Czajewski (*Tygodn. ilustr.* 1881 r.) mówi, że:

„Po oczepinach w czasie tańca śpiewają zwykle krótkie
wierszyki, które zwą tu „wyrwasami.“ Rodzaj ten poezji

Dalej mówi Wójciecki (*Zarysy dom.* 1842, III. str. 211):

Goci są zwani ci Kurpie; którzy zaciąg czyli pań-
szczyznę odrabiają. Zachowując te wszystkie zwyczaje i ob-
rządy co Kurpie, różnią się nieco ubiorem (ob. Ubiór).

Zachowują też zwyczaj, że weselnicy u Gociów drugiego
dnia po weselu idą na dzień-dobry z muzyką do dworu. Dru-
żbowie (swacia) na kijach przywiązawszy chustki, powiewają
niemi jak chorągiewkami. Jeden z nich występuje jako dobosz dzi-

odznacza się humorem i dowcipem, a częstokroć zakrawa na sa-
tyrę i staje się dosyć uszczypliwym, czego, ma się rozumieć, nie
wiedzą nawet Kurpie. Wszystko można tu śpiewać, byleby tylko
uczucie narodowych i religijnych nie dotykać. Aby dać poznać ten
rodzaj poezji, przytoczę tu kilka jej zwrotek:

Śpiew chłopaka.

132.

1. Moje dziewczę trząchnij sobą,
bo tańcować ciężko z tobą.
2. Bo mi latas kole boku,
kiejby torba od obroku.

Obacz *Lud* VI. nr. 738.

Śpiew dziewczuchy lub mężatki:

133.

1. Starego'm ja męża niała (miała),
na górę mu wleźć kazała.
2. Z góry'm na łeb go zwałała,
bo'm go tango (tego) nie lubziła.

Wyrwasy z odpowiedzią:

134.

- | | |
|-----------------------|------------------------|
| 1. Namówiłbym kamień, | 2. Nie namówzisz wody, |
| namówiłbym wodę, | ani też kamienia, |
| a ciebie dziewczyno, | chyba-ć tę dziewczynę |
| namówić nie mogę. | letkiego sumienia. |

Lud Ser. X. str. 194. nr. 52. — *Mazowiec* III. nr. 508.

„Przy piwie, jedynym trunku którego tu używają zwą go
„barbarą“ lub też „brabarą“, co ma oznaczać piwo bawar-
skie, wyrobione w żydowskim browarze myszynieckim, śpiewają
ogólnie znaną pieśń o chmielu.“

wacznie przybrany. Zamiast kaszkietu ma na głowie barylkę, ręce słomą pookręcane, a niosąc przed sobą niby bęben ceber dnem przewrócony, bębni na nim z całej siły. Z taką paradą wchodzi do dworu. Kiedy ich we dworze przyjną, ucęstują wódką, wytańcowawszy się parę godzin, odchodzą, dziękując swemu państwu temi słowy:

„Pseprosomy wielmożnych państwa, ześmy sobie subjekeyi narobili.“

Wróciwszy do domu, hulają przez tydzień lub kilka dni, stosownie do swojej zamożności.

Tak u Kurpiów jak u Gociów, gdy chłopak żeni się z wdową, albo dziewczka idzie za wdowca, dziewczka i chłopak po ślubie oknem wchodzi do wdowca lub wdowy, w tej myśli, że gdy pierwszy mąż i żona umarli, a wchodziłi drzwiami, najlepiej im wleźć oknem, a przez to nie umrzeć w rychle (ob. *Lud*, VI. str. 71–72).

Prócz pieśni powyższych podaje Wójcicki (w *Pieśniach ludu*) kilka innych śpiewanych w czasie wesela u Kurpiów. ¹⁾ Gdy przybycie pana-młodego spodziewane, nucą:

135.

Ubrał się pięknie — na konika siędzie,
wnet u Maryś będzie!
Masz-ci miłego — chłopca dziarskiego,
co się i djabła nie zleknie.
Oj to chłopiec krzepki — znają-ci go lasy,
chodził on w zalebki — z niedźwiedziem w zapasy,
Oj strzelać on strzela — nigdy nie omyli,
ale mu do Maryś — śpieszyć się najmiléj.

Lud XVI. str. 143. nr. 42.

Przy rozczesywaniu warkocza pannie-młodej:

136.

- | | |
|--|---|
| 1. Do Dunaju dróżyna,
i tam biegła dziewczyna;
nad Dunajem stojała,
z rosy warkocz chesała. | 2. Płyńcie a nie tońcie,
do matki zapłyńcie,
niech matula to poznaje,
za kogo mnie wydaje. |
|--|---|

Lud XVI. str. 151. nr. 71. — nr. 164.

¹⁾ Dykcyja tych pieśni nie wszędzie okazuje się być czysto-ludową.

Przy wyjeździe do ślubu:

137.

1. Pożegnaj domowe progi,
padnij matuli do nogi.
Bo-ć matuleczka tak płacze
i tak lamentuje
jako kukulka
w zielonym gaju kuje.

Lud XVI. str. 146. nr. 49.

Prócz tego śpiewają w drodze do kościoła:

138.

Obacz nr. 95.

- | | |
|---|--|
| 1. Przeleciał sokół
przed tutejszy dom.
I padł w ogródeczku
przy wonnym ziołeczku,
roztoczył ogon. | 5. Już-ci wyjechali
daleko na pole,
Kasia sobie zapłakała,
białe rączki załamała,
na swoją dolę. |
| 2. Kasieńku miła,
Jasio cię woła,
byś do niego wyszła,
sama jedna przyszła,
sama jedna zgoła. | 6. Obejrzyj się Kasiu
obejrzyj kochanie,
czyliś czego zabaczyła,
czyliś mną już pogardziła,
na co płkanie? |
| 3. Kasieńka nie chciała
posła wysłała.
Posel nic nie sprawił
i długo się bawił,
potem sama poszła. | 7. Zabaczyłam Jasiu
dia ciebie cnoty.
O! daj mi się wrócić,
serce ojcu nie zasmucić,
Jasiu mój złoty! |
| 4. Teraz-że teraz
wozy zataczajcie,
pojedziemy w nasze strony,
kiedy dom mój ubielony,
konie zapręgajcie. | 8. Ale zdala widać
w polu biały dom;
upadł sokół przed okienkiem,
i z Kasieńką i z Jasienkiem,
roztoczył ogon. |

Lud XII. nr. 141. — Mazowiec III. nr. 106. 308. 309.

Przed kościołem:

139.

Pod borem so — sna, pod nią topo — la, ożeń że się,
mo — je dziewczę, bo ci nie-wo — la.

1. Pod borem sośnia,
pod nią topola,
ożeń-że się moje dziewcze,
bo ci niewola.
2. Oj nie niewola,
tylko potrzeba,
bo ja ze swym Jasiuleczkiem
dorobię się chleba.
3. Moja mamuleczko,
dałaś mnie daleczko;
za dwa, za trzy jezioreńka,
za czwarte poleczko.

Mazowiec III. nr. 256.

Po ślubie, stojąc przed domem:

140.

Otwieraj matko dom, dom,
bo z kościoła już idą.
Otwieraj wrota cisowe,
niechaj wejdą dzieci zdrowe.

W czasie oczepin:

141.

1. Zakukała kukaweczka — na dąbku,
zapłakała Marysia — już w rąbku.
Siedzi kukaweczka — na wieży,
zapłakała Maryleczka — na dzieży.

Lud XVI. nr. 75.

2. A cóż-ci Marysiu, — cóż ci to?
że cię w ten rąbek — zawito.
Nic-ci mi družbowie, — nic-ci mi,
bo mi w tym rąbku — najmiliej.
Tak-em sobie zapłakała,
żem już panną być przestała.

Mazowiec III. nr. 88. 92. 190. 214.

Po oczepinach:

142.

1. Moje dziewcze, moje złoto,
porzuć wianek teraz w błoto.
Rzuć-ci wianek, a weź czépiec,
bo już czeka na cię chłopiec.
2. Siedzi za stołem dziewczątka,
patrzy gdyby niewiniątka;
oczki jak sokół patrzyły,
a lzy jak rosa padały.
3. Ach, urodo-ż moja niemila,
gdzieżeś ty mnie zgubiła!
Jak rybka'm sobie bujała,
żadnego kłopotu nie znała.
4. Teraz rozkazać czeladzi,
i samej robić nie wadzi;
i wianeczek oddać jednemu
Jasiowi miłemu.

Przy przenosinach:

143.

Od Kolna.

1. Pani-matko dobrodziejko,
jada, jada goście
po lipowym moście.
2. Kiedy jada goście,
do dom-że ich proście.
Na pod-zamecze przyjechali
i z koników posiadali.
3. Pani-matko dobrodziejko,
kiedy tak chcą nieba,
nie skrob-że od siebie nożem
skórkę białą chleba.¹⁾
4. Na koniki powiadali
i Kasineczkę zabrali.
A matenka jak kukulka
w zielonym gaju kuka.
5. Jeszcze roku nie wyszło,
aż na Kasię złe przyszło.
Ręce załamała,
oczka zapłakała.
Rano matka wychodzi,
smutną Kasię znachodzi.
6. Pani-matko dobrodziejko,
ratuj-że mnie ratuj!
Jakie ręce narobione,
jakie plecy zacernione.
Ręce od roboty, — a plecy od kija,
co nim zawsze bije, — kiedy się upija.

144.

1. W jezioreczku bystra woda,
czerpała ją panna-młoda.
Naczepała, zapłakała:
czego ja też doczekała.
2. Doczekałam złego męża,
wszystko krzyczy, gdyby jęcza.
Wszystko krzyczy, wszystko łaje
nigdy mu pysk nie ustaje.

Wojcicki P. I. II. 247.

W e s e l e.

VII.

A. Połujański (*Wędrowki po gub. Aug.* 1859 r. str. 71) po-
wiada o weselach Kurpiów (nowogrodzkich), co następuje:

„Gdy rodzice chcą ożenić syna i obmyślą dlań narzeczoną,
wyszukają wymownego i śmiałego śwata, rajem zwanego, który

¹⁾ Wyrażenie to stosuje się do zwyczaju zachowywanego i w domach
szlachty, że kiedy miły konkurent przybył, wtedy przy krajanu
chleba, spód zwykle mączny skrobano nożem ku sobie; w prze-
ciwnym razie od siebie; co znaczyło, że zaloty jego są próżne
lub niewczesne (W.).

z konkurentem udaje się do wsi gdzie obmyślona oblubienica mieszka, i tam pozostawiwszy go u sąsiada, sam idzie do rodziców oblubienicy z prośbą o jej rękę. Jeśli ci zgadzają się, to raj wprowadza oblubienicę do domu oblubienicy i po umowie dotyczącej się posagu, oboje narzeczeni idą do karczmy po wódkę; poczem, gdy już ta uczta odbędzie się w domu narzeczonej, umowa zerwana być nie może.“

„Po zapowiedziach cała familia narzeczonego wraz z rajem i grajkiem zbiera się do domu narzeczonej na hulatykę, podczas której rodzice obojga narzeczonych naradzają się, gdzie Młodzi mieszkać mają? — jeśli u rodziców młodziana, to się zowie na ojczyźnie; jeśli zaś u rodziców dziewczyny, to mówią: że się ożenił do niej.“

„Jadąc do ślubu, narzeczona z matką i przyszłą teściową, oraz starszemi kobietami i grajkiem, siada na pierwszej bryce; narzeczony z ojcami i rajem na drugiej; druźbowie, druchny i dalsi goście zajmują następne bryki.“

„W kościele podczas ślubu, gdy kapłan ma związać ręce ślubujących, tak młodzian jak i dziewczyna przekładają pokilkakrotnie rękę na wierzch, aż nim kapłan sam je ułoży. Każde z nich ubiega się o położenie ręki na wierzch dla tego, że podług ich przekonania, ta osoba pierwszej umrze, której ręka będzie pod spodem.“¹⁾

„Po ślubie odbywa się sute wesele, najprzód w najbliższej karczmie do nocy, a potem w domu dla państwa-młodych obmyślonym. Gdy czas oczepin się zbliża, panna-młoda znika, a pan-młody szuka jej i znalazłszy, musi ją wykupić od obecnych kawalerów. Poczem matrony sadzają ją na dzieży chlebnej i wkładając czepiec na głowę, uczą pożycia małżeńskiego, raj zaś zbiera składkę pieniężną na czepek. Wreszcie zabawa przedłuża się stosownie do zamożności państwa-młodych i zapasów wódki, której wypijają 15 do 20 garncy.

Dalej mówi Połujański (na str. 89): Dobrze malują ducha poetycznego i obyczaje Kurpiów, ich piosnki weselne, mianowicie

¹⁾ Takie współubieganie się o położenie ręki na wierzch istnieje także w okolicach Warszawy; tam wszakże inne ma znaczenie, bo czyja z małżonków ręka będzie na wierzchu, ten w całym pożyciu małżeńskim będzie brał górę; właśnie kapłan w duchu religii zawsze układa rękę małżonka na rękę małżonki. (P.).

mieszkańców nad rzeką Pisną osiadłych, Nad rzeczanami tu zwanych, które tutaj zamieszczamy:

145.

- | | |
|--|--|
| 1. Cyraneńka nie ptak,
dziewcy na nie ludzie,
odprowadził-bym ją,
bo sama nie pódzie. | 2. Odprowadził-bym ją
przez pole do domu,
oj! zebym to wiedział,
ze sobie nie komu. |
| 3. Odprowadził-bym ją,
ale ziley (wilecy) wyją,
moja synkarecko,
przechowaj-ze mi ją. | |

146.

- | | |
|--|--|
| 1. Za stodołą bylica,
za bylicą psenica,
Za psenicą Kasieńka,
wyglądała Jasieńka. | 4. Oj gadali ojciec, mać,
ze mnie za cię nie chcą dać.
Ateraz rozmawiali (v. wyrzekali),
ze mnie za cię nie dali. |
| 2. Wyglądała od boru,
cy nie jedzie do domu?
Jedzie, jedzie z Torunia,
złota na nim korona. | 5. Wyrzekali ojciec, mać:
śnurówienka nie chce stać.
Jest tam krawcyk na puscy,
śnurówienki popuści. |
| 3. I przyjechał w podwórko,
i zastukał w okienko:
Wyjdź, wyjdź Kasieńko,
pociesz moje serdeńko! | 6. Popuści ją wstążeczką,
będzies chodźć dziewczeczką.
Popuści ją wstążkami,
będzies chodźć jak pani. |

Mazowsze II. nr. 47. — *Lud* XII. nr. 278.

147.

- | | |
|--|--|
| 1. Nie zamykaj matko wrót,
puszcz konia na ogród. | 2. Niech-ze mi się napasie,
bo pojedę po Kasie. |
|--|--|

„Następujące piosnki i wyrwasy w czasie wesela śpiewane, właściwe są Puszczynom, to jest Kurpiom w głębi puszczy mieszkającym i są rozpowszechnione po całej tej krainie.“

148.

- | |
|---|
| 1. Zoby krokąły (żaby krakały),
wrony leciły,
zolecałem się swojej dziewczynie
oj! cas nie mały. |
|---|

2. Zolecałem się swojej dziewczynie
w silnym kłopotcie,
nie zostawiłem swojej dziewczyny
w żadnej sromocie.

Mazowsze II. nr. 51.

149.

Urywek.

1. Gdzie ja pojedę, to ja pojedę,
to moja miła będzie;
a ty będziesz siedziała i wyglądała
jak soweńka na grzędzie.

150.

- | | |
|--|--|
| 1. Za stodołą stecka,
chowaj matko pieska;
mås córusię ładną,
chłopcy ci wykradną. | 2. Z tamtej strony młyna
scerna (sama jedynie) jarzę-
daj mi Boże dostać [bina,
dobrą matki syna. |
| 3. Co-by mi nie pijał,
co-by mnie nie bił,
do karcmy nie chodził,
mnie za łeb nie wodził. | |

Lud Ser. VI. str. 60. nr. 119.

151.

1. Jedzie dziewczyna w ciężką niewolę,
prosi Jezusa o dobrą dołę.
2. O dobrą dołę, o dobre szczęście,
już-eś ja idę pod jego pięście.
3. Pod jego pięście, w jego pazurki,
już odstępuję moje kompaniki.

Mazowsze III. nr. 76. 203.

152.

1. Matuleńku, tatuleńku,
o co ja wás tez prosię,
wyprawcie-z mi weselisko,
choć o jednej kokosie.
2. Zróbcie-z kászy po pół-kworty,
a kołaców po kworce,
wyprawcie-z bol (bał) przyjacielom,
a wesele sierocie.
3. Choćby-ście mnie co dzień bili, jeść nie dali,
to-bym duza urosła,
aby-ście mnie za mąż dali,
to-bym ja zaraz posła.

Lud XIX. nr. 8.

153.

- | | |
|---|--|
| 1. Dziewecko, dziewecko,
pijałaś piwecko,
a teraz pij wodę,
straciłaś urodę. | 2. Pijałam, pijałam,
i jeste pić będę,
a ciebie Jasieńku
jeste kochać będę. |
|---|--|

154.

- | | |
|--|--|
| 1. Dziewcyro nadobno,
cóz to cię uwiodło?
Koń wrony, czerwony,
malowane siodło? | 2. Nie tak koniuniek,
ani siodełko,
tylko mnie uwiodło,
Jasiowe słówko. |
|--|--|

155.

- | | |
|---|---|
| 1. Sła dziewczyna od swawoli,
płace, że ją głowa boli: | 2. Oj, boli-z mnie, Jasiu, głowa!
kup gorzałki, będzie zdrowa. |
|---|---|

Lud Ser. I. str. 371. nr. 200.

Podczas oczepin, śpiewają młodzianie w sieni:

156.

1. Jedna baba osalała,
a druga się wściekla,
trzecią djaboł okubacył,
poleciał do piekła.¹⁾

W e s e l e.

VIII.

Dudy puszczańskie, (powiat kolnieński, parafia Myszyniec). 1870 r.

Kurpie starają się o ożenienie synów swych w nader już
młodym ich wieku, częstokroć w 20-tym, a nawet i 18-tym roku
życia. Narzeczony zawsze też nosi tu nazwę Młodego, narze-
czona zaś Młodej.

Jeżeli Młody żeni się w dom t. j. pozostaje w domu

¹⁾ W podobnym duchu, ob. Mazowsze III. nr. 490.

rodziców Młodej, to wówczas powinien posag przyprowadzić z sobą, a mianowicie: parę koni, kolasę (bryczkę), wóz szybowy (okuty), parę wołów, sochę z broną, parę krów, kilka owiec i chociaż jedną świnie. A nadto, obowiązany on jest wyposażyć jeszcze i młodsze siostry i braci swej żony, to jest dać im taki sam posag jaki wniósł czyli przyprowadził do niej, (mówią wtedy, że ma on: wyżenić każdego na stronę).

Jeżeli zaś Młoda idzie do domu Młodego lub jego rodziców, to powinna podwójny posag przyprowadzić, wyjąwszy koni, woza i sochy. Prócz tego, jeśli Młody nie jest wolnym od poboru wojskowego, złożyć ona ma ojcu Młodego połowę sumy wykupnego od wojska.

We Czwartek tedy (zwykle pierwszy po nowym-roku), młodzieniec pragnący się ożenić lub przez rodziców do tego skłoniony, posyła kobietę uproszoną, zwaną wówczas Rajką, do rodziców upatrzonej dziewczki na wypyty (pytanie, wywiedzenie się), czy może przyjechać ojciec z synem dla zobaczenia panny, a zarazem do zawarcia umowy pomiędzy rodzicami z obu stron o wyposażenie Młodych. Rajka po powitaniu ich zwykłym: *Pochwalony!* odzywa się od razu, iż: „N. N. chce tu przyjechać z chłopakiem do waszej dziewczyny, czy pozwalata?” Jeżeli odpowiedź jest przyzwalającą, wówczas z wieścią tą wraca zaraz do konkurenta, i w następną już sobotę, swat (człowiek stateczny proszony o doprowadzenie małżeństwa do skutku), Młody i jego ojciec, udają się we trzech do domu Młodej, wioząc z sobą beczkę lub dwie piwa. Zajechawszy przed dom, wchodzą do niego i oznajmiają, że przyjechali po kupno jakiegoś przedmiotu i szukają towaru. Swat zapytuje ojca Młodej: „Przyjechalim’ do was, może co ma-ta do sprzedania?” — Wiedząc już o co chodzi, ojciec jej daje im zwykłą w takich razach odpowiedź: „A może-by się i co znalazło; — może się znajdzie,” i t. p.

W czasie zobopólnych owych pytań i odpowiedzi, Młoda siedzi za piecem; Młody zaś (usłyszawszy, że ojciec jej nie jest swatom przeciwny) idzie do niej, wyciąga ją z za pieca i namawia aby z nim razem poszła do karczmy po piwo („Słuchaj, np. Marysiu, może pójdziewa po psiwo?”) Jeżeli Młoda wyciągnąć się z za pieca nie pozwoli (nie koniecznie zważając już dziś na życzenia swego ojca), jest to znakiem, że jej się Młody nie spo-

dobal. A wtenczas, widząc jej niechęć, i posiedziawszy jeszcze parę godzin dla polityki, odjeżdżają interesanci z niczem.¹⁾
Czasami daje się wtedy słyszeć z ust swata śpiewka:

157.

Ty Jasieńku źle kierujes,
konika ni (mi) znizerujes.
I capeńkę na pół zedrzes,
a dziewczyny nie dobierzies (v. nie wyzebrzes).

Jeżeli zaś Młoda wyciągnąć się z za pieca pozwoli (mimo zapewnień z jej strony, że: „nie pójdziewa”), dając tem do zrozumienia że się na jego chęci zgadza, wówczas Młody bez ceremonii bierze ją wpół (obejmuje w staniku), prowadzi do miejsca gdzie wiszą dzbanki, (ob. str. 91, dzbanki), zdejmując dzbanek ze ścian, i ciągle ją wpół trzymając wyprowadza z izby, poczem idzie ona już z nim swobodnie (bo się jej przecie przy ludziach wstydzic wypadało) po psiwo do karczmy.

Po przyniesieniu ztamtąd piwa, i wychyleniu kilku kropel z kubka, Młoda znika nagle z chaty. Wybiega bowiem na wieś by dobrać sobie kilka dziewcząt do towarzystwa, z którymi chodzi po wsi od domu do domu.²⁾ Wchodzi ona jednak do ka-

¹⁾ Gdy się znów zdarzy, że ojciec chłopaka już z dziewczyną zrajonego, zrywa nie doszłe jeszcze związki i odwozi jej rodzicom kosztą dotąd wyłożone, wówczas chłopcy wsi tej zkad dziewczyna pochodzi, przy wyjeździe owego ojca od ojca Młodej, śpiewają mu na odjeździe pieśń: „Myślałeś gospodarzu, że mas syna króla.” i t. d.

²⁾ Na weselu główną rolę czynną odgrywają raj i rajka. Do posługi Młodych zapraszają prócz tego trzech drużbów i trzy druchny. Drużbowie różnią się w ubraniu od innych jedynie wiankiem ślubnym przy czapce lub kapeluszu, przypiętym im przed wyjazdem do ślubu. Druchny zaś mają kolpaki z wiankami; nie używają zaś do tego stroju ani mirtu, ni rozmarynu, lub jakichkolwiek kwiatów naturalnych albo sztucznych. Kolpak z wiankiem stanowi pewną całość; wkładany bywa na głowę tylko w czasie odpustów i wesel. Jest on zawsze z czarnego aksamitu lub manczestru. Podczas oczepin Młodej, druchny zdejmują go z głowy, i chowają (obacz str. 83).

³⁾ Młoda oczywiście udziału w śpiewach i skokach nie bierze; nie pozwala jej na to już owa smutna mina jaką wówczas przybiera.

żdego domu ze spuszczoną głową i smutną miną; za nią natomiast postępują owe dziewczyny (wybrane na druchny do wesela) ze śpiewem i skakaniem, a prześpiewawszy jaką piosnkę ze zwykłym u nich przytępywaniem (przytupywaniem), ujmują każdego za nogi pod kolana, zapraszając do domu Młodej. Następnie zaczynają druchny śpiew:

158.

- | | |
|---|---|
| 1. Wsycy przyjechali,
mojego nie zidać (widać),
uziłam zionusek (wiątek)
ni-mom go komu dać. (:) | 2. Uziłam zionusek
na żółtym dróciuku,
jadzie mój Jasiulek
na wroném koniku. (:) |
| 3. Uziłam zionusek
ze scérnego złota,
jadzie mój Jasiulek,
tá moja ochota. | |

i z tem odchodzą do następnego domu, gdzie też same odbywają się zaprosiny.

Trwa to dosyć długo. Więc jeszcze połowy wsi nie obejda, gdy wielu z zaproszonych gości, zaczyna się już schodzić do domu (zwykle jej rodziców) gdzie odbyć się mają tak zwane Rajby. Każdy i każda, wzięwszy z sobą co może i co łaska, ten ser, ta masło, ów zboże, owa kurę. — słowem każdy coś niosąc w darze, pośpiesza z tem na wskazane miejsce, a żaden nie przychodzi tam z pustą (próżną) kieszenią. Jeśli się jednak zdarzy, że ktoś na rajby przyszedł z niczem, to można być pewnym, że wynagrodzi on to opuszczenie w dwójnasób przy weselu.

Każdy wchodząc wówczas do izby, po przywitaniu: Pochwalonym, i otrzymaniu odpowiedzi: Na wieki wieków, pyta się gospodarza lub kogo z domowników: „co tu słyhać“, a nie dowiedziawszy się zwykle niczego, po stereotypowej odpowiedzi: „eh, jak-to zwyczajnie, sąsiedzie!“ — albo: „jak Bóg dał,“ — siada na ławie; mężczyźni nie zdejmując czapek i kapeluszy, dobywają swe fajki, zapalają je, a gospodarz domu podchodzi do każdego z piwem i częstuje go. Powoli zbiera się także i zaproszona młodzież.

Młoda tymczasem po obejściu całej wsi w towarzystwie dobranych sobie do boku dziewczyn, wraca do domu. Tu także,

nie odstępując wcale od swych kompanek, unika owszem o ile może spotkania się sam-na-sam tak z chłopakami tej wsi, jak i samym nawet panem-młodym. Więc ilekroć ten ostatni zbliża się do niej, choćby bezwiednie, ucieka i razem z dziewczętami chowa się za piec.

Gdy tedy całe zebrało się już towarzystwo, zjawia się nagle i muzyka, znoszą piwo (przywieszone sekretne przez narzeczonego) i zaczynają tańczyć,¹⁾ gwarzyć i przy krótkiej przekasce pić piwo aż do rana.

Rano (w Niedzielę) rozchodzą się. Młody jedzie z ojcem do księdza i daje na zapowiedzi. Jednocześnie też przyjeżdża do kościoła i Młoda z rodzicami i rodziną. Obie rodziny wysłuchawszy nabożeństwa, udają się wprost do szynkowni (w Myszyncu), gdzie się schodzą także i ich przyjaciele. Tu się rozpoczyna pijatyka i trwa kilka godzin; bywają wypadki, że wypijają wówczas piwa i wina za 15 do 20 rubli, a wszystko to funduje narzeczony. Im więcej Młoda podoba się Młodemu, tem też większy robi on wydatek; już dla tego samego, aby rodzice Młodej nie grymasili (nie byli trudni przy układach), gdyż wówczas, zrywając, musieliby mu wszystkie ponoszone przezeń wydatki powrócić, które czasami dochodzą do 40 lub 50 rubli. Tam się też umawiają obie strony, w jakiej wysokości mają uposażyć narzeczonych, kiedy pojechać do księdza by ich wysłuchał katechizmu, i jak się przygotować do weselnych uroczystości.

W oznaczonym tedy na ów examen katechizmowy czasie, Młody przyjeżdża kolasa (t. j. bryczką własnymi zaprzężoną końmi) po Młodą do jej rodziców, zabiera ją z sobą i oboje razem jadą do proboszcza, który po przesłuchaniu ich pacierza i katechizmu, — jeśli examen wypadł pomyślnie, — naznacza dzień spowiedzi i ślubu. Spowiedź ta odbywać się zwykła w Sobotę, przed trzecią i ostatnią zapowiedzią.

W Niedzielę następną Młody zbiera swój orszak weselny, i po poczęstunku u swoich rodziców, wyjeżdża z nim do rodzi-

¹⁾ W czasie rajby tańczą tylko szoca, rodzaj walca czy obertasa na dwa kroki (pàs), który, dopóki nie poznali polki, był jedynym ich tańcem. Dwa bowiem inne znane im tańce: krzyżak i kołowrotek służyły wyłącznie do wesela (o czem powiemy niżej), i na rajbach wykonywanymi nie były.

ców Młodej ze śpiewami i muzyką. Na każdej furze mieści się tyle osób, ile ich tylko wleźć może. Fur zbierają jak najwięcej, gdyż świetność wesela liczy się tu na furi; im więcej fur, tem wesele szumniejsze, okazalsze.

Gdy przyjadą przed dom Młodej, drzwi zwykle zastają zamknięte. I niewprzód domownicy je weselnikom Młodego otworzą, mimo nadzwyczajnych tychże pukań, hałasów i nawoływania, aż dopóki ci nie złożą im obietnicy należytego wkupna. Wtedy to słysząc się daje targ w następującym rodzaju: „Przyjechalśmy do waju, puść-ta nas, bo drzwi wybijem.“ — Drzwi bo mocne, to nie wybijeta ich; ale gadajta, cego chceta? — „Chcemy Młodej.“ — „A co za nią dacie?“ — „Kupimy wam psije (pić).“

Wówczas drzwi się otwierają i cały Młodego orszak wpada do domu jakoby banda rozbójników; wkrótce piwo uspokaja wzburzone żywioły, witają się wzajem i radują wspólnie, a panna-młoda z druchnami siada za piecem. Starsze kobiety zaczynają robić ślubne wianki z blaszek malarskiego złota. Muzyka przygrywa; a niebawem rozpoczynają się też i tańce (t. j. wspomniony wyżej szoc).

Młoda z druchnami wychodzi następnie na wieś i sprasza podówczas gości na wesele w podobny sposób, jak to miało miejsce na rajby. A wszystkich znajdujących się w domu weselnym u jej matki, częstują bez ustanku kawą i chlebem. Traktowanie to jak i tańce trwają prawie całą noc z Niedzieli na Poniedziałek.

W Poniedziałek zrana, około godziny 10 lub 11 wyjeżdżają do ślubu. Wyjazd ten, mimo rzewnego istotnie nastroju niejedną też i komiczną przedstawia dla obojętnego widza chwilę.

Po ubraniu Młodej ¹⁾ druchny śpiewają pieśń:

159.

1. Oj kiedy ja bendę do ślubu stawiała,
zadrzą moje członki, zadrzę i ja sama.

¹⁾ Ubiór weselny różni się od zwykłego świątecznego tylko tem, że Młoda i druchny (jakośmy to już powiedzieli wyżej) wkładają na głowę czółko, rodzaj kołpaka z papieru lub tektury, na którą naklejają aksamit czarny, i z tyłu zawiązują tasiemką. Przy boku tego kaszkietu przyszyty jest wianek ze złota malarskiego (czyli pazłotki) w kształcie bukietu czy kity przynajmniej na 8 cali długiej a 4 cale szerokiej (obacz str. 83).

2. Oj kiedy ja bendę na gradus klenkała,
zadrzą moje nóżki, zadrzę i ja sama.
3. Oj kiedy ja bendę różniczkę dawała,
zadrzą moje rączki, zadrzę i ja sama.

Drużbowie chwytają Młodą, gdy ta wyjdzie z druchnami z komory, i gdy dociągną do progu, ta się rzuca i odzywa, iż winna się pożegnać z rodzicami i pokrewieństwem. „Pozwólta-z mi się pożegnać z przyjaciółstwem.“ Drużbowie puszcza ją; Młoda pada na kolana, twarz kloni ku nogom matki, które całuje i krzyczy przeraźliwie: „Bywajcie zdrowi matulu, Bóg wam niech nagrodzi za mnie“, — i nieprzód powstanie aż ją matka podniesie; potem idzie z podobnymże pożegnaniem do ojca, i z kolei do wszystkich domowników. Wszyscy wtedy krzyczą i płaczą. Po pożegnaniu matki i ojca przez Młodą, Młody schyliwszy się chwyta ich znów od siebie za nogi i dziękuje im: „Bóg wam zapłać.“ — Młoda, pożegnawszy się z rodzicami i domownikami w opisany sposób, i do całego towarzystwa obróciwszy się tyłem, stanie wreszcie przy piecu i na nim oprze się głową i rękoma.

Nagle przypadają do niej drużbowie, i mimo jej oporu, krzyków, zasłaniania oczu i twarzy chustką, usiłują ją wynieść z izby; szamotanie takie trwa niekiedy do 10 minut; aż wreszcie wrzucą ją do kolasy (bryczki), sami wskoczą i pędzą co tylko konie mogą wyskoczyć. ¹⁾

Na następne furi siadają druchny, swaty, rodzice Młodej, ich przyjaciele (krewni) i znajomi. Czasami zbierze się tych fur 15 do 20. ²⁾ Przez całą drogę na wszystkich furach kobiety

¹⁾ Gdy bryczka wyruszy z domu, Młoda, uspokojona już nieco, ciska na młodszych widzów wesela obojej płci (nie zaś na drużynę weselną) trzy razy po garści słomy. Kto pierwszy takową złapie lub na kim słoma ta zawiśnie, ten najprzód po Młodej pójdzie za mąż lub ożeni się.

²⁾ W czasie jazdy do ślubu, posłania ze słomy na furach bywa bardzo mało; przykryć niema żadnych ani oznak jakiegoś godowego rydwanu; chyba, że rzuca czasem derkę na wóz Młodej. Druchny zwykle siedzą na tylnym naparstku kolasy (drażku łączącym dwa jej boki). Woźnica popędzając nagle konie, wywraca w tył druchny, co prawie zawsze się zdarza.

Ubiór koni całego orszaku weselnego, różni się od zwyczajnego tem tylko, że konie nie idą w szlajach, lecz w półszorkach, uzdeczkach i lejcach rzemiennych.

śpiewają wszystko co im przyjdzie na myśl, a na jednej z nich rzepolą dwaj muzykanci również co im się spodoba, lub jeden tylko skrzypek, który wtóruje śpiewom kobiet swej kolasy, (a toż samo dzieje się, gdy wracają od ślubu).

Miedzy innemi śpiewają pieśń:

160.



I tak wjeżdżają ze śpiewem i muzyką do miasteczka, gdzie zaraz zawracają do karczmy lub szynkowni. Tam jedni drugich częstują, i dopiero na znak dany dzwonkiem, wychodzą by pospieścić ku kościołowi do ślubu.¹⁾

Tu nowe poczynają się znów ceregiele. Panna-młoda ucieka na bok i iść nie chce, ciska się na ziemię, krzyczy jak utrapiona „o dla Boga świętego! a co ja też niebacna uczyniła!“ Dwoch druhbów ciągnie ją za rękę tak, że czasami koszulę na niej potargają lub podrą, trzeci popycha z tyłu, Młody nawet w głos płacze, matki nad nimi załamują ręce, ojcowie z roztworzonymi ustami drapią się po głowie, — tak, iż się zdaje, jakoby małżeństwo to, wielce niedobre, gwałtem Młodym zostało nakazanem. Wszakże komedia ta powtarza się u Kurpiów stale; wiedzą bowiem dobrze, iżby ich wysmiano, gdyby wesele bez tych zwyczajem uświęconych odbyło się przydatków.

Po wzięciu ślubu i odejściu od wielkiego ołtarza, Młoda z druhnami idzie najprzód przed ołtarz Matki-Boskiej, i tu rzuca się na kolana wykrzykując: „O najświętsza Panienko, dopomóż nam!“ — Potem padają oboje krzyżem przed starszymi, prosząc raz jeszcze krzykliwym głosem o błogosławieństwo.

¹⁾ W Myszynie, jak i po wszystkich niemal miasteczkach, dają częstokroć ślub od razu kilku parom z kolei. Owoż dla zebrania ich na oznaczony czas w gromadę, dziad kościelny uderza w sygnaturkę z wieży.

Wyszedszy z kościoła, zwracają się znów ku karczmie. Po kilku godzinach hulanki tamże, przyczem wypijają z beczkę lub dwie piwa, wsiadają na fury i tak jak przyjechali ze śpiewem i muzyką wracają do domu Młodej, gdzie zastają już przygotowany obiad.

Tu zsiadłszy z bryczek i fur, udają się zaraz do izby, i zasiadają w pewnym porządku za stołem. Obiad weselny, a raczej wieczerza, z następujących zwykle składa się potraw: kapusta z mięsem najczęściej wieprzowem, kartofle kraszone słoniną, kasza jęglana ze skrzeczkami (duże skwarki słoniny niedosmażonej). Piwa przy obiedzie nie piją; chleb bywa razowy, lecz nie jak zwykle dany w bochenku, lecz w glonki (kawałki) pokrajany. Obiad trwa ze dwie godziny, bo (dla braku miejsca) gdy jedni jeść skończą, to drudzy zaczynają. W czasie obiadu sypią się koncepta różnej wartości; czasami kpią jedni z drugich, jak n. p. „Maćku, wasze konie się zbiegały, pewnie kaszy jak wy dziś nie dostały.“ (Znaczy to, że są hetki, że ustały i ledwo od ślubu przyszły). Na co drugi odpowiada: „Ale za to waju samym tu siedzieć dobrze i spokojnie, Bartosu, bo też dobry przed wami postavili obrok,“ i t. p. Wstając od stołu, mówi każdy: „Bóg wam zapłać, panie gospodarzu!“ — A gospodarz odpowiada: „Niema za co, — niech wam bańdzie na zdrowie!“

Po obiedzie zabierają się do tańców, które trwają przynajmniej do godziny 2 lub 3 w nocy.

Jeżeli Młoda żeni się w dom, to wówczas oczepiny jej odbywają się tamże, t. j. w domu jej matki. Jeżeli zaś idzie do Młodego, to oczepiny mają miejsce w domu tego ostatniego lub jego rodziców; i w takim razie jadą wszyscy po północy do Młodego. Tu przyjmuje matka jego oboje Młodych u wrót, ofiarując im na talerzu po kawałku chleba i po szczypcie soli; Młodzi jedzą to milczkiem, dziękując matce do nóg.

Po przyjeździe, tańczą jeszcze czas jakiś. Gdy się zbliża czas oczepin, rajka lub czepiarka i inne starsze gospodynie, zamykają Młodą wraz z druhnami do zachowania (komory, alkierza). Pan-młody zmuszony je wykupić, podchodzi do Czepiarki i targuje się o druhny jakoby o jakie domowe zwierzęta (dając im epitety: łysa, dojna i t. p.); wreszcie powiada: „A może sprzedota mi dziewcoka, tyło ładnego?“ — Czepiarka powiada, że ma i taki towar, lecz żąda za niego znacznej sumy pieniędzy.

— „To drogo“ mówi Młody. — „A to dajcie mi choć ze dwie becki wina.“ — „Wina nie dam, bo nimam, ale psiwo by się może znalazło.“ — Wreszcie godzi się z nią, i podaje jej tylko szklanę piwa.

Śpiew kobiet:

161.

- | | |
|---|--|
| 1. A ty panie-młody,
daj-ze nam wygody;
jeśli nie das psiwa, zina (wina)
daj-ze nom choć wody (wódki). | 2. A jak nás nie znacie,
a jak nám nie dacie,
wszystkie garki potłucemy
co w kuninie (kominie) macie. |
| 3. Garki potłucemy,
mniski (miski) potłucemy,
a talerze z kielbasami
do domu weźniemy. | |

Czepiarka wypuszcza wtedy jedną z druchen z komory, Młody ją prowadzi do ognia, a poznawszy że to nie jego, odpycha od siebie wołając, że jest ślepa lub kulawa. Następnie idzie targować drugą, kupuje ją piwem i gdy się ona ukaże, znów jej jakieś robi zarzuty. Gdy w ten sposób wykupi wszystkie druchny, przychodzi wreszcie kolej i na samą Młodą. Więc wykupiwszy ją i wyprowadziwszy na środek izby z uwagą, że ta już jest bez skazy czyli zarzutu, oddaje ją do rąk Czepiarki.

Czepiarka wówczas jedną ręką oprowadza Młodą naokoło stołu, w drugiej zaś ręce (prawej) trzyma bochenek chleba,¹⁾ kulając go za panną-młodą (to jest: obracając go czyli taczając — kantem chleba — na około stołu) z tą wiarą, że chleb, więc dostatek, będzie się zawsze za nią kulał czyli kręcił, t. j. że będzie się jej zawsze trzymał w przyszłym gospodarstwie. Po trzykrotnem takim oprowadzeniu Młodej naokoło stołu przy kulaniu chleba, sadza ona Młodą za stół (t. j. w środku tegoż, od ściany), a druchny siadają po obu jej stronach.²⁾ Młoda zwykle ma głowę spuszczoną i opartą czołem na stół, twarz zasłania chustką, chwilami wybucha krzykiem udając że płacze, a z pod

¹⁾ Jest to zwykły, lubo czasami nieco większy bochenek razowego chleba. Chleb ten kładą w kawałki i rozdają przy piwie.

²⁾ Czepek używany do oczepin jest tiulowy z langietkami (falbankami czyli szlarkami) naokoło, bez wstążek, formy staro-świeckiej; langietki idą w trzy rzędy.

oka zerka uważnie na otaczających i na męża, gdy druchny zawodzą śpiewy:

162.

- | | |
|---|---|
| 1. Za stoły mnie zasadzają,
o mém zionku (wianku) radę mają.
Zasadzają gospodynie,
mój zionusek marnie zginie. | 2. A w koło ściany zégary biją, —
za mój zionusek druzbowie psiją.
Oj psiją, psiją, razem z druchnami
za mój zionusek, za mój ruciany. |
|---|---|

W czasie tego śpiewu Czepiarka stawia na stole talerzyk z czepek; wkrótce zaś potem podnosi ów talerzyk, zaczyna z nim skakać po izbie, a naskakawszy się do zmęczenia, oddaje drugiej niewieście, ta następnie trzeciej i tak dalej. Gdy tak czepek kolej swą obejdzie, swatka czyli rajka zabiera go, talerzyk stawia na stole, zdejmując wianek z głowy panny-młodej, która go przez chwilę bronić usiłuje, i w miejsce niego zakłada jej ów czepek. Młoda włożony czepek dwa razy zrzuca na środek izby, swatka go podnosi i wkłada na nowo; za trzecim dopiero razem pozostawia go już Młoda na głowie. Przy zdjęciu wianka druchny śpiewają:

163.

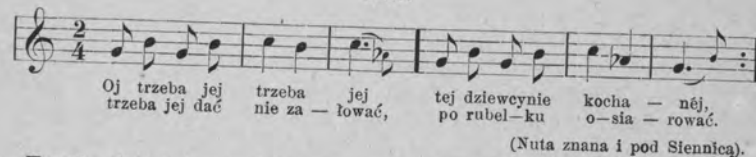
- | | |
|--|---|
| 1. Uboga ja dziewczyna,
co ja bendę cyniła,
pojadę ja do księży,
bo mnie zionusek cięży,
radabym go pozbyła. | 2. Rucianego'm pozbyła,
bieluchnego'm nabyła.
O mój mocny Boze,
a daj-ze mi zdrozie (zdrowie)
zebym się w nim cieszyła. |
|--|---|

164.

- | | |
|---|--|
| 1. Gdzie ni (mi) się podziały
od warkoca wstążki?
Przyšli chłopcy, przyšli,
wzieni na podziązki. | 2. Gdzie ni się podziały
panieńskie ubiory?
Przyšli chłopcy, przyšli,
wzieni do komory. |
| 3. A mój ten zionusek
posed na kolecek,
a na moją główkę
sadzają cépecek. | |

Gdy Młoda jest już oczepioną, druchny wzywają obecnych do składki na stojący na stole po czepku talerz:

165.



2. Trzeba jej dać na sitko. 3. A dajcie jej na burstyny,
trzeba jej dać na wszystko. co-by miała stery syny.
Trzeba jej dać, nie załować, Dajcie, dajcie, nie załujcie,
po rubelku osiarować. po rubelku osiarujcie.
4. Dajcie-ze jej na paciorki,
co-by miała stery córki.
Dajcie-ze jej na paciorki,
po rubelku osiarujcie.

166.

1. A starszy družba kedy skerecka (kieby iszkiełka),
ciśnie na talerz choć rubelecka. (:)
2. A młodszy družba kedy skerecka,
ciśnie na talerz pu(pół)-rubelecka. (:)
3. A starsza druchna kedy skerecka,
ciśnie na talerz choć rubelecka. (:)
4. A młodsza druchna kedy skerecka,
ciśnie na talerz pu rubelecka. (:)

Po takim wezwaniu rzuca każdy z weselników i gości na talerz pieniądze jakie ma i dać chce. Czepiarka uważa aby dali je wszyscy; kto zaś ich nie da (co się wszakże rzadko zdarza), tego wywołuje po imieniu. Pieniądze zebrane stają się wyłączną własnością Młodej, a ueziera ich się niekiedy do 15 rubli. W czasie oczepin nie tańczą wcale, lecz tylko śpiewom przygrywa muzyka. Oczepiny trwają 3 do 4 godzin.

Po oczepinach żadnej już w domu ceremonii weselnej nie ma; młodzież tylko (z wyjątkiem nowo-zaślubionych, którzy gdzieś przepadają) tańczy jeszcze do białego dnia, poczem rozchodzą się wszyscy do domów.¹⁾

¹⁾ Wyśledzić, gdzie się podziewają oboje Młodzi po oczepinach, nie jest rzeczą łatwą. Przywykłe do skrytej miłości, unikają dzie-

W czasie zabawy tej śpiewają kobiety pieśni, alluzye do nieobecności państwa-młodych czyniące.

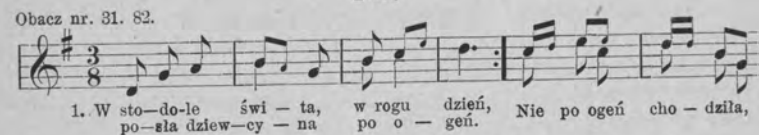
167.

1. Idzie burzycka (burza), będnzie desc,
gdzie się ptaseńku — podziejes?
2. Oj polecę ja — do boru
pod gałązki jawnu.
3. Tam mnie gałązka okryje,
i tam mnie deszek — nie kanie (kapnie),
na moje lica — uniane.

r

168.

Obacz nr. 31. 82.



2. Wstoń-ze Jasieńku — nie lez-ze,
idź do rolenki — pod-orz-ze.
Idę dziewczyno — nie wołaj,
juz ja rolenkę — pod-orał.

169.

1. Siodłaj konia — do Toronia 2. Usyli jój śnorowienkę,
po materyą, — nie chciała jój stać, —
po krawcyków — do Warsiawy, musis ty mnie, mój Jasieńku,
co ładnie syją. na jedwabną dać.
3. Oj dziękuj ty Panu Bogu
com ci tę sprąził,
tylo'm-ci sie jedną nockę
z tobą zabaził.

Lud XII. nr. 479.
Mazowiec III. nr. 396.

wczęta jej objawów głośniejszych nawet tam gdzie to jest godzi-
wem, t. j. przy weselu. Dziewki dbają głównie o to, by nie były
schwyte na uczynku, i by przy obcych afektów swych nie wynu-
rzać. Schwyta bowiem na uczynku, jest wyłączoną z gromady,
niema prawa schodzić się z innymi dziewczętami, nosić ołtarzy-
ków przy procesji i t. d. Są mimo-to rozwiązłe, lecz ze swo-
imi tylko; „bądź k.... chłopską, ale nie pańską!“ po-
wiada Kurp, pamiętny może dawnej swej puszczańskiej swobody.

Jeśli oczepiny Młodej odbyły się u jej rodzonej matki, wtedy przy pożegnaniu i przewożinach do Młodego śpiewają kobiety różne pieśni, n. p.:

170.

- | | |
|--|--|
| 1. Synu mój, zięciu mój,
eého ode mnie chces?
Sukmanek nowy,
wisi gotowy,
to go sobzie bzies (bierz). | 5. Synu mój i t. d.
Koniki wrone
stoją za stławem,
to je sobzie bzies. |
| 2. Córúś moja, dziecię moje,
eého ode mnie chces?
Fafury (faworki, wstążki)
wisa gotowe,
to je sobzie bzies. | 6. Córúś moja i t. d.
Lejbicek nowy
lezy gotowy i t. d. |
| 3. Synu mój i t. d.
kapsilus nowy
lezy gotowy,
to go sobzie bzies. | 7. Synu mój i t. d.
Kosiule nowe
lezą gotowe i t. d. |
| 4. Córúś moja i t. d.
Pościółka nowa
wisi gotowa i t. d. | 8. Córúś moja i t. d.
Kitelki (spodniczki) nowe
wisa gotowe
to je sobzie bzies. |

Mazowsze III. nr. 287.

171.



2. O juz-ci by já dawno siadała,
alem się z matką nie pożegnała.
Zostaj z Bogiem pani matko,
chowalaś mnie bardzo gładko,
terá(z) nie beńdzies.

Podobnież:

172.

- | | |
|--|---|
| 3. Zostaj z Bogiem panie ojce,
bywali tu za mnie goście,
terá nie benda. | 4. Zegnám i cię, panie bracie,
bywali tu za mnie gráce (gracze,
terá nie benda. [muzyka]) |
| 5. Zegnám i cię, pani siostró,
trzymałaś mnie bardzo ostro,
terá nie bendzies. | |

W tydzień potem spraszają bogatsi krewnych i przyjeżdżają do domu obojga Młodych na obiad i pijatykę. Śpiewają wówczas między innymi na wiwat:

173.

1. Ziwat (wiwat), ziwat, pani Grzesiulowej
i jej cały grzeczny dom;
jeżeli nas kochá, niechaj psije,
a jek nie wypije, za drzi (drzwi) won!
2. Grajcie i trąbcie: tru, tru, tru!
a psiwko niech leci: tu, tu, tu!
3. Oj psije, psije, — za zdrowie cyje,
oj psije Marysieńka,
za zdrowie Grzegoleńka,
oj psije!

W e s e l e.

IX.

Od Kolna. (Turośl. Bączki. Krusza).

Małżeństwa kojarzą się w następujący sposób: Pragnącego się ożenić Młodego, dwóch rajków (swatów) wprowadza do domu znajomej mu poprzednio i polubionej dziewczki. Młody z należnem uszanowaniem ujmuje czapkę lub kapeluszem nogi rodziców narzeczonej i wszystkich krewnych lub starszych w chacie. Młoda przysposabia kielbasę z jajecznicą lub jajami, którą przy piwie spożywają, umawiając się o wzajemne do małżeństwa warunki, oraz o terminie do dania na zapowiedź. Gdy pójda do proboszcza, ten ich bada, czy umieją pacierz i katechizm.

Na oznaczony dzień ślubu (którym zwykle bywa poniedziałek), zjeżdżają się goście rano, i w domu Młodej bawią się przy skrzypku do południa. Poczem wieczorną już porą jadą gromadnie do kościoła, z głośniami śpiewami i muzyką. Nim przystąpią do ołtarza, Młoda udaje zawsze wielce zasmuconą, czego ma dowodzić jej płacz rzewliwy i załamywanie rąk przed gromadą. Po ślubie udają się do najbliższej karczmy, a ztamtąd do domu rodziców Młodej, gdzie wesele do dni kilku się ciągnie.

Mazowsze T. IV.

Przed oczepinami, jedna z niewiast (rajka) oprowadza Młodą po trzykroć około stołu, kulając (taczając) za nią bochenek chleba razowego lub pytlowego po stole. ¹⁾ Poczem zaszadza ona Młodą za stół i odbywają się oczepiny kolejno 7-ma lub 9-ma czepkami, kładąc jedne na drugie, które Młoda niechętnie przyjmuje i zrzuca z głowy. Przy oczepinach zbierają składkę na gospodarstwo nowo-zaślubionej, a potem rozpoczynają się tańce parami: szoty, obertasy i walce.

¹⁾ Chleb ten (zwyczajny) krają potem w kawałki i rozdają przy piwie.

Okolo Nowogrodu (mianowicie we wsi G a b r y c h y, gdzie jest urząd leśny) pieką na płaskiej misce placek z mąki pszennej (korowaj). Po upieczeniu i wyjęciu go z miski, przylepiają woskiem (na tej jego stronie, gdzie leżał w misce) różne zwierzęta z takiegoż ciasta już upieczone n. p. woły, owce, konie i t. p. a w środku robią z wosku lichtarzyk i w niego wtykają groszówkę (świeczkę łożową za grosz). Trzymając placek ten na prawej dłoni, rajka biega i tańczy z nim po izbie ze śpiewem: „o da da, o dana!“ gdy Młoda siedzi już za stołem. Taniec jest podobny do poloneza, i po trzykroć w koło izby tańczony. Przetanńczywszy oddaje ona placek innej mężatce, ta podobnie postąpiwszy oddaje trzeciej, i tak następnie przechodzi on do rąk wszystkich mężatek. Ostatnia stawia go na stole przed Młodą. Wówczas młodzież stojąca opodal rzuca się na ów placek i bez uwagi na zgaszoną świeczkę i rozlany lój, rozrywa go i polyka ze smakiem. Obrzęd ten zastępuje opisany zwyczaj kulania chleba we wsi Dudy i innych wsiach okolicznych.

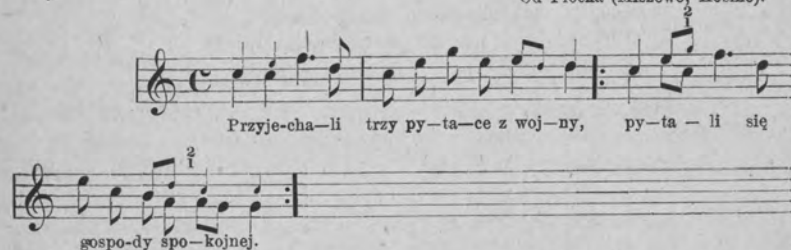
PIEŚNI.

I.

Pieśni zalotne.

174.

Od Płocka (Miszewo, Kosino).



1. Przyjechali trzy pytace z wojny,
pytali się gospody spokojnej.
2. Jak náležli gospode spokojną,
pytali się o dziewczynę strojną.
3. Nie widzieliście jój tam na polu,
ze wybierała pszenicę z kłólu.
4. Trzeba by tam sto huzarów posłać,
żebyśmy mogli tę dziewczynę dostać.
5. Oj dzień dobry! mościa panno w wianku,
a cóż tam mas za ziele w ogródku?
6. A cóż tobie do ziela mojego,
patrzeć tobie kónika karego.
7. Bierzes ty mnie od ojca od matki,
zeby mie były wszelakie dostatki.
8. Zeby mie były okna kryształowe,
zeby mie były stoły marmurowe.

9. Zeby mie było na ścianach obicie,
zeby mie było seć kóni w karycie.
10. Zeby mie było seć panien do stołu,
zeby drugie seć do mego ubioru.
11. Zeby mie była kapela do grania,
zeby mie była celadź do skakania.

Mazowsze II. nr. 4. — III. nr. 237.

175.

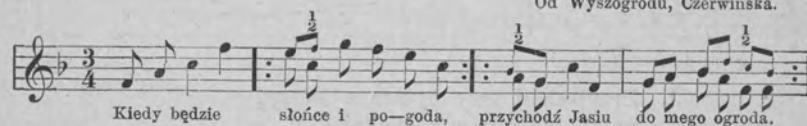
P. Kurplów.

1. A widzi Bóg kerne ¹⁾ serce moje,
ze'ć naprózne komplementa twoje.
2. Zebyś ty miał z firankami werki ²⁾
étery sadła i dwa półcie sperki.
3. Zebyś ty miał j-aksamit w pokoju,
étery fury do wozenia gnoju.
4. Zebyś ty miał karytę na pasach,
i cłowiecka w czerwonych portasach.
5. Zebyś ty miał najdluzse splędziory,
i nozyce, obcinać pazury.
6. Zebyś ty mnie wiórkiem plecy skrobał,
toś ty mię się jesse nie podobał.
7. Chybać-bym nie w głowie ocka miała,
zebym ciebie psie gryzonie chciała.

Wojcicki (Zarysy dom. III. 250).

176.

Od Wyszogrodu, Czerwińska.



Na tęż nutę:

Przyjechali żołnierze od wojny,
pytali się kwatery spokojnej. (ob. nr. 174)

177.

Od Ostrowa (Mokrylas).



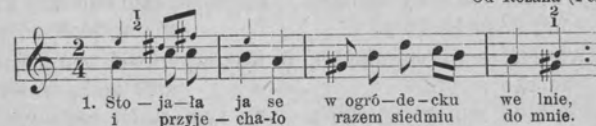
¹⁾ Szczere, korne. ²⁾ Okna, (łóżka). Pieśń ta zakrawa miejscami na parodyę.

1. A siedmiu ja kawalerów miała,
a kazdemu podarunek dała.
2. A pierwsemu konia do kolaski,
a drugiemu suknię z j-adamasku.
3. A trzeciemu bolącki do rącki,
a czwartemu zimna i gorącki.
4. A piątemu dałam w boku kolki,
zeby wiedział (v. pocuł) jak ma zdradzać polki.
5. A sóstemu dałam połamanie nogów
zeby mi nie deptał więcy moich progów.
6. A siódmemu dałam chusteczkę ze złotem,
mój Jasieńku, nie powiadaj o tem.
7. Kiedy bańdzie słońce i pogoda,
przyjdź-ze Jasiu do mnie do ogrodu i t. (nr. 3).

Luś XII. nr. 14.

178.

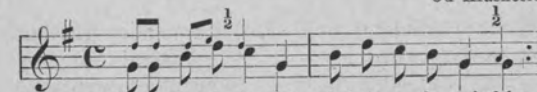
Od Rożana (Perzanowo).



- | | |
|---|--|
| 1. Stojąca ja se
w ogródecku we lnie,
i przyjechało
razem siedmiu do mnie. | 5. Czwartemu ja dała
jeleniowe rogi,
bez étery ón lata
nie chodził na nogi. |
| 2. A z kazdym ja się
mile przywitała,
i kázdemu ja
podarunek dała. | 6. Piątemu ja dała
zajacowe ocy,
zeby ón nie chodził
do dziewczyny w nocy. |
| 3. Jednemu ja dała
kasel, dychawice;
drugiemu'm dała
chorobę tęsknicę. | 7. Sóstemu ja dała
sowine ślipięta,
zeby ón nie gonił
w południe dziewczęta. |
| 4. Trzeciemu ja dała
kijem pod kolana:
znaj to psie-hultaju,
ze'm cię nie kochała. | 8. Siódmemu ja dała
rąckę z obrąckami (v. z pier-
boć-to mój Jasieńko, [ścieńca-
boć-to mój kochany. [mi. |

179.

Od Krasnosielca (Bobino).

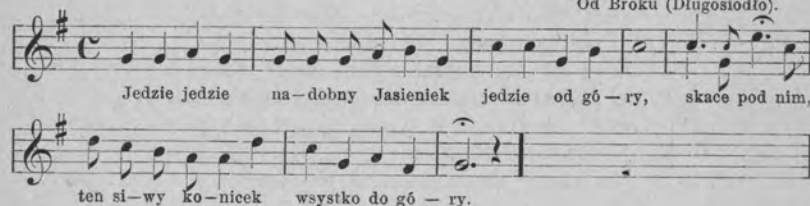


1. Przyje-cha-ło do mnie siedmiu za-lo-tni-ków,
zaden mi nie przywióz z Prasnyśa trze-ji-ków.

2. A jednemu'm dała ślepotę na ocy
zeby ón nie chodził do dziewczyny w nocy.
3. A drugiemu'm dała łamanie u nogów,
zeby nie przestąpił dziewczynnych progów.

180.

Od Broku (Długosiodło).



1. Jedzie, jedzie, nadobny Jasieniek, 4. Kaz położyć, moja matuleńku
jedzie od góry, dywanik pod próg,
skace pod nim ten siwy kónieck stąpaj śmiało nadobny Jasieniu,
wszystko do góry. nie uwalas nóg.
2. Kaz otworzyć, moja matuleńku, 5. Kaz wystawić, moja matuleńku,
séroko wrota, stół malmurowy,
niech nie stoi mego Jasienka na tym stole, moja matuleńku,
konik u płota. obrus bielony.
3. Dla Jasienka, moja matuleńku, 6. Na ten obrus, moja matuleńku,
wina sklanica, talerz tocony,
dla konika, moja matuleńku na ten talerz, moja matuleńku,
obrok, pszenica. kapłon piecony.

7. A prosę cię, prosę, mój Jasieniu,
za stół, oj za stół,
a jezeli nimas swego noza,
a to jest wej mój!

Mazowiec II. nr. 6. 7.

181.

Od Makowa (Obludzino).

Andante.



1. A wyjrzyjciez pacholęta 2. Oj i jedzie, grzeczna damo,
za ten nowy dwór, Jasieniecko twój!
cyli jedzie, cy niejedzie wyrzuje, wypłasuje
Jasieniecko mój. pod nim wrony kuń.

3. Otwórzciez mu pacholęta 5. Będzies-ze jad mój Jasieniu,
seroko wrota, cukier, marcypan,
a niechajze mój Jasienko jezli niemas swego noza,
nie trąca płota. kazę ci dać mój!
4. Koniom owsa, koniom owsa, 6. Dziękuję ci, moja Kasiu,
jarej pszenicy, za taką przyjaź,
a mojemu Jasienkoju ześ mi dała swym nozykiem
wina w sklanicy. marcypana zjeść.

182.

Od Płocka (Kosino).



2. Jedzie, jedzie, mościa panno, 6. Cemu-ześ mnie mościa panno,
styrmi koniami, nie przywitała,
styrzy kunie, w karabunie, ja bym był tu nie przyjechał,
piąty za niemi. aleś kazała.
3. Rozpostrzyjcie pacholęta 7. Zaprzęgajcie siwe konie,
dywany pod próg, jedziema dalij,
azeby mój Jasieniecko bo my się tu tej panience
nie obtłuk ostróg. nie spodobali.
4. Nakrywajcie pacholęta 8. Idź-se dalij, a nie gádaj,
cyprysowy stół, byś o tem wiedział,
na tym stole cyprysowym ze te stołki powyrzucam,
kołác(z), marcepón. coś na nich siedział.
4. Cemuż nie jés i nie pijes, 9. Gdzie ja jadę, to ja jadę
cemuś nie wesół, i będe wsędy,
cy swojego noza nímás? a ty będies wyglądała,
hojwo! lezy mój! jak kura z grzędy.

Mazowiec II. nr. 6.

183.

Od Zakroczyma (Złotopolice).



8. A wyjeżdżaj, a wyjeżdżaj, 9. Na stodole cárne wrony,
abyś o tem wiedział, a na stawie gięsi (gęś),
krzesła, ławy powyrzucam, a wyjeżdżaj, a wyjeżdżaj,
na których'eś siedział. bo tu jadą jeńsi.

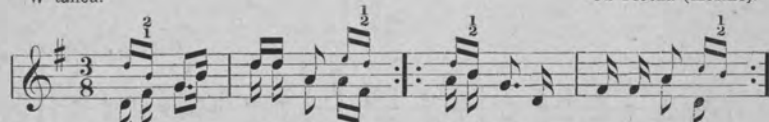
dalej jak nr. 182.

10. A wyjeżdżaj, a wyjeżdżaj
z podwórka mojego,
bo ja się też tu spodziewam
kogoś grzeczniejszego,
Jasia kochanego.

184.

W tańcu.

Od Płocka (Kosino).

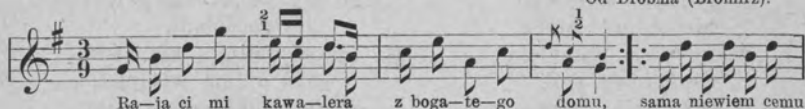


1. Nie bywaj tu, nie postój tu, Niechaj ludzie nie ga-da-ją,
niech cię nie wi-dzę, nie widzę. niech się nie wsty-dzę, nie wstydzę.

2. Zawróć bydła od stawidła, 3. Zawróć bydła od stawidła,
niech się nie bodzie, nie bodzie; od boru kacek, da kacek,
niech się ludzie nie dziwują niech-ze my się nie zaleca
mojej urodzie, urodzie. Kosiński płacek, da płacek.

185.

Od Drobina (Bromirz).



Ra-ją ci mi kawa-lera z boga-te-go domu, sama niewiem czemu



e he e che e che sama niewiem czemu.

1. Raja-ci mi kawalera 3. Carne zęby, śmierdzi z gęby,
z bogatego domu, ocy jak u kota,
ale mi się niespodobał jescem ci też niewidziała
sama nie wiem czemu. (:) takowego chłopa.
2. Temu mi się niespodobał, 4. Syja długa, wargi chude,
co się często śmieje; głowa jak u cielca,
carne zęby, śmierdzi z gęby, jescem ci też niewidziała
az mi się coś dzieje. (:) takiego młodzieńca.

186.

Pieśń szlachty zagonowej.

1. Kasieńku kochanie 3. Wrota jaworowe
mas piękne mieszkanie. a odrzwia dębowe.
2. Pojrzawszy do koła 4. Okna kryształowe;
wszystkie piękne zgola. balasy cisowe.

5. Stoły orzechowe 8. Oczka sokołowe
przyławki lipowe. a brwi sobolowe;
6. Stoi w okienecku 9. Piękna na urodzie
we złotym wianeczku; twarz jak dwie jagodzie.
7. Czoło jej się lyska 10. Kasiu kochaneczko
parobek ją ściska. masz piękne łóżecko;
11. Czyścintkie posłanie,
aż żal patrzeć na nie.

Wojcicki P. I. II. str. 166.

187.

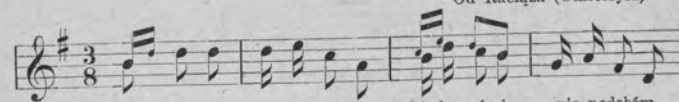
Od Pultuska.

Pieśń szlachty zagonowej.

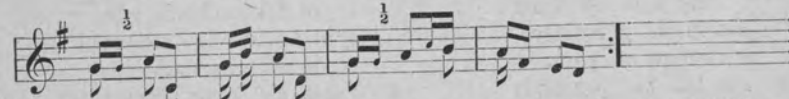
1. Oj moja Marysiu, 6. O moja ty Maryś,
ty kochanie moje, moja najmilejsza
kiedy ciebie widzę, będziesz-ci mi będziesz,
o inne nie stoję. aż do śmierci milsza.
2. Kiedy ciebie widzę, 7. Aż-ci mnie położą,
to mi serce skacze, na trumiennej klepce.
a oczy zaplaczą, a-żci mnie położą,
kiej cię nieobaczę. na grobowej desce,
3. Oj płaczę ja płaczę, 8. Bóg widzi Marysiu,
łzami bobrowemi, jedyna urcdo,
a matus mnie latoś, że cię szczerze kocham,
biednego ożeni. niech mię czarci biorą.
4. Dadząc burmistrzównę, 9. A będę ci wierny,
piękną kieby dynię, nie roczek, nie cztery,
co ma cycka łokieć jeno jak Bóg widzi,
i starą pierzynę. jakim charakterny.
5. Gębę by dónicę, 10. Będę wierny zawsze,
nogi by stęporę, jeno mi daj gęby,
trzy dzbanki maślanki, a tej burmistrzównie,
piwa dwa gąsiory. powybijam zęby.

188.

Od Raciąza (Umierzys).



1. A po-cożeś wasy odón, kiedy ci się nie podobám,



kiedy ci się nie podobám, zaprzaz konie, wieź mnie do dom (do mej matki).

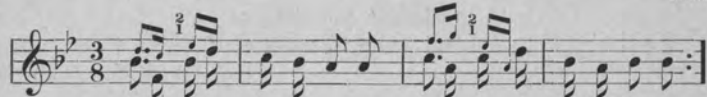
1. A pocóżeś wasy odón (odał) 2. Kiedy ci się nie podobám,
kiedy ci się nie podobám. zaprzaz kónie, wieź mnie do dom.

3. Zaprzęż kónie z podkówkami, 4. Jag'em odon, tak i spuszę,
wiesz mnie do dom, mój kochany, ciebie panno, nie opuszę.

Text ob. Lud XXI. nr. 22. — Nuta ob. Lud XXI. nr. 86.

189.

Plock.



W spokojności'm sobie zy-la, gdym się w nikim nie lu-bi-la,
teraz moje nózki skacą kiedy chłopcy — nę zo-bacą.

1. W spokojności'm sobie zyła, 4. Z rękawicki, z rękawicki,
gdym się w nikim nie lubiła; będą pończoski, trzejicki;
teraz moje nózki skacą, bo on bardzo maleniecki,
kiedy chłopcy zobacą. tyciusienki, tyciutecki.
2. Kiedy przyńdzie co do tego, 5. A z fartuska, a z fartuska,
wezmę męża maleńkiego. będzie becik (pierzyna) i podu-
Taki będzie maleniecki, bo on bardzo maleniecki, [ska;
tycusięńki, tyciutecki. tycusięńki, tyciutecki.
3. Z łokcia sukna najwęższego 6. A do tego maleńkiego,
będzie ubiorek dla niego; przybierę sobie wyzszego;
bo on taki maleniecki, bo on bardzo maleniecki,
tycusięńki, tyciutecki. tycusięńki, tyciutecki.
7. Jak mi będzie na przeszkodzie,
utopię go w skłance wodzie;
bo on taki maleniecki,
tycusięńki, tyciutecki.

190. a.

Andantino.

Od Bodzanowa (Makolin).



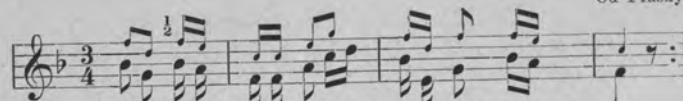
Cas nam do domu dziewczyno cas nam do domu, ko-ni-ki mi



1. Cas nam do domu dziewczyno, 3. Stała w sadenku wiśnia
cas nam do domu; oj i struchlała;
koniki mi porosiały oj a komu-żes dziewczyno
stojąc na polu. te słówko dała?
2. Nie tak oni porosiały 4. Tobie nie komu Jasieniu,
o jak im zimno, tobie nie komu,
co kawaler z panną mówi kiedym ci się spodobała
to ludziom dziwno. weź mnie do domu.

190 b.

Od Prasznysza.

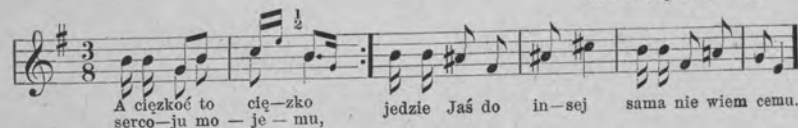


Cas nám do do-mu, dziewczyno, cas nám do do - mu,

1. Cas nám do domu, dziewczyno, 3. Daj się namówić dziewczyno,
cas nám do domu, daj się namówić,
kuniki nam osadziały. lepiej-se być gospodynią
stojąc na błoni. nizeli służyć.
2. Nie tak óny osadziały, 4. Daj się namówić dziewczyno,
jako im zimno, daj się na ludzie,
choćby'm sobie pogadali, a nie daj-ze się namówić
to-ć ludziom dziwno. lada-komu gdzie.
5. Daj się na wołą, dziewczyno,
daj się na wołą.
lepiej se być gospodynią,
na swoją rolę.

191.

Od Ostrolęki (Jelonki).



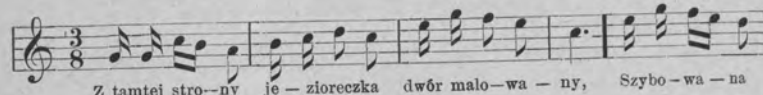
A ciężko to ciężko jedzie Jaś do in-sej sama nie wiem czemu.
serco—ju mo — je — mu,

1. A ciężko-ć to ciężko 3. Oj jedzie on jedzie
sercoju mojemu, więcej nieprzyjedzie;
jedzie Jaś do insój będę go patrzyła,
sama nie wiem czemu. przy kazdym obiedzie.
2. Oj jedzie on jedzie 4. Przy kazdym obiedzie,
wybitym gościńcem, przy każdej wieczery
wizie-ć on chusteczkę spojrzę na łóżeńko
z lewandowym wieńcem. nie leży Jasieńko.

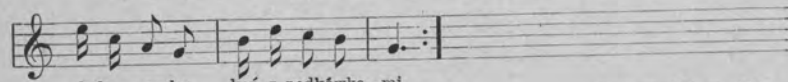
J. Konopka P. ł. str. 45.

192.

Od Prasznysza.



Z tamtej stro-ny je — ziolecza dwór malo-wa — ny, Szybo-wa — na

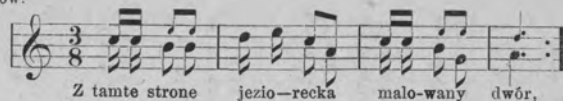


kola — secka koń z podkówka—mi.

Mazowiec III. nr. 247.

193.

P. Kurpiów.



Z tamte strone jezio-recka malo-wany dwór,

1. Z tamte strone jeziorecka 2. A u konia biała noga,
malowany dwór, złota ostroga,
i kolasa sybowana, a już-ci mnie popłakała,
z podkowami kuń. piér(w)sa nieboga.
3. Choć mie jedna popłakała,
druga mnie chęci (nęci, wabi),
a tscia mie kochanecka
ma na pamięci.

194.

P. Kurpiów.

Od Ostrołęki.

1. Już ja ciebie, dziewczę, nie chcę, 3. A cóż tobie, mój Jasieńku,
carne nogi mas. do mojej głowy,
I ja ciebie Jasiu nie chcę, kiedym ci się nie udała,
często w karty gras. jadź-ze do wdowy.
2. Choć ja psegram sto talarów, 4. Ja nie służył żadnej wdowie,
toć to nie wiele; ani mężatce,
nie cesalaś swojej głowy tylo swojemu równiowi ¹⁾
ctery niedziele. swojej kochance.
5. O pójdę ja do swej ciotki,
i pozycę scotki,
i wycesę swój warkocyk,
uplotę splotki.
A tys psegrał sto talarów,
psegras i portki.

Wojcicki: *Zarysy domoice*, III. 239. — *Mazowsze* II. nr. 14.

195.

Od Makowa (Lukowe).

1. Wstałem ra-no raniusieńko, jesce nie był dzień,
I przyse-dem do sadeńka Kasia pile len.

2. Kasiu, Kasiu, Kasiulińku,
cóż ty piles len?
Dopiero mnie mamulińka
posadziła w niem.

Lud XII. nr. 17. 19. — *Mazowsze* II. nr. 21. — *Zbiór wiadom. do Antropol.* VI. nr. 7.¹⁾ Równemu, t. j. stanu nieżonatego.

196.

Od Chorzell, Niborga.

A w niedzielę raniusienko deszczek pora — nia,
już-ci moja najmilsza byski wyga — nia.

1. A w niedzielę raniusienko 4. A cóż tobie głupi chłopie,
deszczek porania, do gościa mego,
jużci moja najmilsza jużem ciebie opuściła,
byski wygania. już mam drugiego.
2. I wygnała i napasła, 5. Opuściłam cię młodego
zajma do domu, a ubogiego,
nadjechał ją jój najmiłszy wziąłam sobie starzuchnego,
na bronnym koniu. a bogatego.
3. Pytam że cię, dziewczę moje, 6. To bogactwo jutrznia rosa,
cóż za gościa masz, rozważ to sobie. —
co tak rano, raniusienko, „Prawdę-ć ty masz mój najmiłszy,
byski wyganiaasz. dziękuję tobie.“

Mazowsze II. nr. 20.

197.

Od Szreńska.

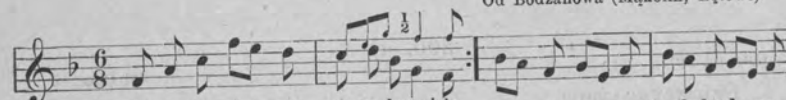
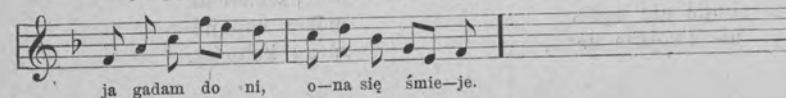
Nuta nr. 196.

1. A za dworem siwy kamiń, 3. Jeżeli w ogniu nie zgorzeje,
modra lelija, puść go na wodę,
uwijże mi z ruty wieniec jeżeli z wodą nie popłynie,
moja jedyna. włóż go na głowę.
2. A nie daj go dworakoju 4. A z głoweczki do piwniczki,
bo go nie godzien, co nie zwiędnieje,
jeżeli mnie go w rękę nie dasz, niechajże się hultaj dworak
włóż go na ogień. z niego nie śmieje.

A ty ptaszku krogulaszku,
wysoko latasz i t. d.Lud Ser. III. nr. 49. 65. — XVII. nr. 127. — *Mazowsze* III. nr. 252. 253.

198.

Od Bodzanowa (Makolin, Łętowo).

Ja i-de dro-ga, o-na len piele, dy-na da-na. dy dydy da-na,
ja gadam do ni, o-na się śmieje,

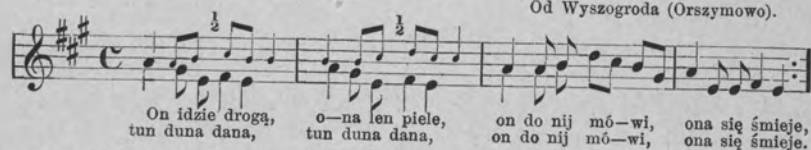
ja gadam do ni, o-na się śmie-je.

1. Ja idę drogą,
ona len piele;
ja gadam do niej,
ona się śmieje.
2. Moja dziewczyno,
nauc się robić,
bo cię nie weźmie
zaden królewic.
3. Tylko cię weźmie
garbarz z urody,
będzies włóczyła
skóry do wody.
4. Skóry do wody,
skóry od wody,
będzies płakała
swoji urody.
5. Moja dziewczyno,
sprawuj się dobrze,
niech nie gadają
ludzie o tobie.
6. Sprawuję ja się
jak rybka z rosą,
jednak mnie ludzie
po zębach nosą.
7. Sprawuję ja się
jak rybka z wodą,
jednak mnie ludzie
po karcmach wiodą.
8. Sprawuję ja się
jak się należy,
jedno na rącce,
a drugie leży (w kolebce).

Lud Ser. III. str. 289. nr. 55.

199.

Od Wyszogroda (Orszymowo).



1. On idzie drogą,
ona len piele,
on do niej mówi,
ona się śmieje.
2. Moja dziewczyno,
nauc się robić,
bo cię niewেźmie
zaden wojewodzie.
3. Jenó cię weźmie
garbarcyk młody,
będzies nosiła
skóry do wody.
4. Skóry do wody,
skóry od wody,
bo ci rozkaze
garbarcyk młody.
5. Moja dziewczyno,
rządz-ze się dobrze,
niech nie gadają,
o twyż urodzie.
6. Toć ja się rządzę,
jak mi się godzi;
jedno na rąkach,
a drugie chodzi.

Nuta nr. 201.

1. Dziewcyno moja,
napój mi konia.
Pojić nie będę,
nie twoja'm zona.

200. a)

Od Chorzel.

2. Choć-eś nie zona,
ale dziewecka,
możes napojić
mego konicka.

3. Cóż-eś mi za pan
z majątnościami,
wszystka twa fortuna,
sukman parciany.
4. Cóż-eś za pani
z majątnościami,
wszystka twa fortuna
wiánek ruciany.
5. Nad mojim wiánkiem
organy grają,
po twojim sukmanu
weszki igrają.
6. Nad mojim wiankiem
we dzwony dzwonią,
po twojim sukmanu
weszki się gonią.

Mazowiec III. nr. 29. 257.

200. b)

Od Płocka (Miszewo).

Nuta nr. 198.

1. Dziewcyno moja,
napój mi konia.
Nie bandę pojić,
nie twoja'm zona.
2. Choć-eś nie zona,
ale-s kochanka,
napój mi konia,
mego kaścanka.
3. Koń wodę pije
i nóżką bije,
uciekaj dziewczyno,
bo cię zabije.
4. A choć on bije,
to nie zabije;
a choć on goni,
to nie dogoni.
5. Oj nie zabije,
oj nie dogoni,
mám ci Jasieńka,
co mnie obroni.

201.

W tańcu (kołowrotku) Kurpiów.

Od Chorzel (Zarenty).



1. Moja Jagienko,
otwórz okienko,
co ja zobacę
twoje łóżeńko.
2. Przy twém łóženku
strażnikiem będę,
cichuchno usnę,
chrapieć nie będę.
3. Nie potrzebuje
strażników chować,
bo ja ich niémám,
cém kontentować.
4. Nie potrzebuje
twojej kontencyi,
parę podusek,
grzecnej dziewczyny.

202.

Od Myszyńca, Chorzel.



1. Moje bzialecki,
byś-ta wiedziały,
jek to nie dobrze,
kiedy chłop stary.

2. Stary wybzije,
nie pozaluje;
młody pokocha
i pocałuje.

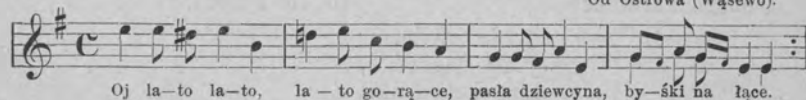
3. A młody z młodem,
jek cukier z miodem;
stary ze starém,
jak słoma z sianem.

(v. A młody z młodem
jako chleb z miodem;
stary ze starém
jek ciernie z głogiem).

Lud III. str. 270. nr. 33. — Mazowsze III. nr. 278.

203.

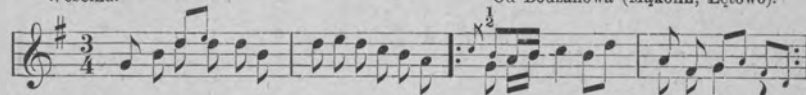
Od Ostrowa (Wąsewo).

Lud Ser. VI. nr. 195. — Ser. XVI. nr. 413.
Mazowsze II. nr. 28. — III. nr. 259.

204.

Weselna.

Od Bodzanowa (Makolin, Łętowo).



1. W polu na ugorze
Jasienek tam orze,
ale jesce nie śniadał.
Kasieniu kochanie,
zanieś mu śniadanie,
ale z nim ta nie gadaj.

2. A jakże mu tam dać,
kiedy z nim nie gadać,
ola Boga świętego!
Zabrała bliźniaki (garki po-
dla Jasia przysmaki, [dwójne
i rzeknie tez do niego:

3. Naści Jasiu wódki,
bo dla mnie cas krótki,
bo do domu przyzwali.
Naści Jasiu chleba,
bo do domu trzeba,
bo się wracać kazali.

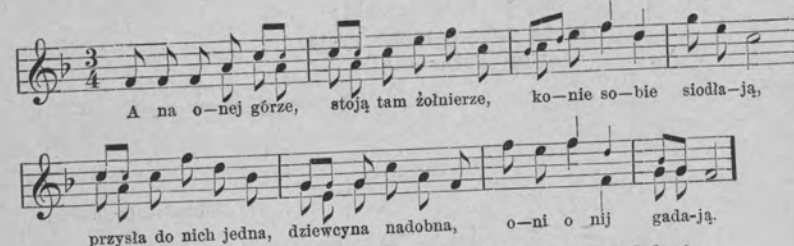
4. Postawiła garki,
i dalej z nim w gadki:
wiele Jasiu koni mas?
Jedno żrebięcisko
wygnałem na rżysko,
taki ze mnie gospodarz.

5. Jesce się wróciła,
chcący z nim pogadać:
wiele Jasiu bydła mas?
Jedno cielęcisko,
wygnałem na rżysko,
taki ze mnie gospodarz.

Mazowsze II. nr. 29. — III. nr. 287.

205.

Od Zakroczyma (Kroczewo).



1. A na onej górze,
stoją ta żołnierze,
i konika siodlają.
Wysła do nich jedna
dziewczyna nadobna,
oni do niej gadają.

2. Rzec to niepodobną,
dziewcyno nadobna,
zebyś miała moją być.
Ja na wojnę jadę,
nie wiem cy przyjadę,
tobie wolno za mąż iść.

3. Jasienku klejnocie,
choćbyś był we złocie,
ja w fartusku wełnianym.
Jednak ci ja ciebie,
do siebie przywabię,
swojem likiem rumianem?

Lud II. nr. 158. — Mazowsze III. nr. 266.

206.

Od Bodzanowa (Makolin).



1. Cy to rozmaryjon,
cy to drobne ziele,
powiedziały Łętowianki:
Makolskich nie wiele.

2. Chociaz ich nie wiele,
ale i te ładne;
objechałem świat niemały,
niewidziałem nad nie.

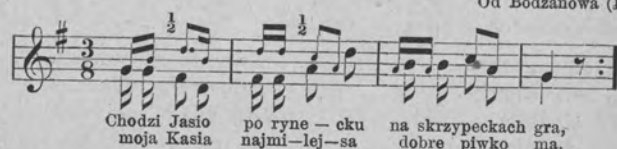
Mazowsze T. IV.

3. A u Mąkolonki
cerwone podwiązki,
nie dostanie Mąkolonki
za drobne pieniążki.
4. Tylko ją dostanie
za cerwony złoty;
boć to dobra Mąkolonka
do kazdej roboty.
5. Krosienkami trzaska
i sierpikiem chlasta;
siedzi sobie w okienku
wygląda na Jasia.
6. A za małej chwili,
to jedzie Jaś miły;
co przyjedzie przed okienko,
capecki uchyli.
7. Roztwórz do skrzyneczki,
rozłóż se chustecki;
niech zobacę różne sycie
swoji kochanecki.

Mazowsze II. nr. 40. — III. nr. 272.

207.

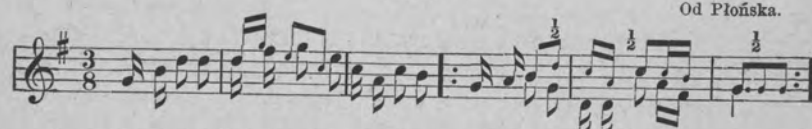
Od Bodzanowa (Łętowo).



1. Chodzi Jasio po ryneku,
na skrzypeckach gra,
moja Kasia najmilejsza
dobre piwko ma.
2. Do mnie Jasiu, do mnie, do
dobre piwko mam. [mnie,
komu, temu — po złotemu
tobie darmo dam.
3. Skoczył Janek bez parkanek
złamał se nogę:
niesczęśliwe zawołanie,
chodzić nie mogę.
4. Pościel ze mi białe łozę
i bywaj przy mnie,
jak się ogień wrzuci w nogę
poratujes mnie.

208.

Od Płońska.



1. Jedzie Jasio od Torunia,
pędzi gąsiory,
wyglądała go Kasiunia,
oknem z komory.
2. Jasio jechał, z konia skoknął
nieuwazliwie,
i wykręcił sobie nogę
niesprawiedliwie.

Mazowsze II. nr. 45. — III. nr. 270.

209.

Od Płocka (Kosino).

1. Zasiałem tataraki
a półtory miarki
pod dębem. (:)
i wyjadła mi ją
siwa gołębica
z gołębim. (:)
2. Przysyłała do mnie
moja kochanecka
wiele'm zytka siął?
Ino stajenecko,
moja kochanecko,
bo'm go ino tyła miał.
3. Przysyłała do mnie
moja kochanecka,
zebym się nie dłużył.
A ja sobie piję
za swój talar bity
co'm go wiernie wysłużył.
4. Mam-ci przyjaciela,
sewca Gabryjela,
na tutejszej ulicy.
Ten przyjaciel drogi,
co obsywa nogi [czej]
ze skóry jałowicy (jałowi-

Text Lud II. nr. 117. — Nuta ob. Mazowsze II. nr. 64. 106. — Lud II. nr. 41.

210.

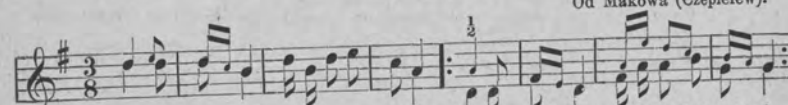
Od Płońska (Gromadzyn).



Mazowsze II. nr. 57. — III. nr. 273.

211.

Od Makowa (Czepielew).



1. Tam przed dworem zielona mu — rawa, pasła pan — na ładniutkiego pawia.
2. Jadzie do niej na cisawym koniu:
zajmij panno pawika do domu.
3. Wolę ja się (wám) sto razy pokłonić,
niżli za pawiem do domu pogonić.

Mazowsze III. nr. 275—7.

212.

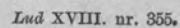
Od Raciąża, Mławy.



17*

- ## Chęc ożenku.

Od Makowa (Czepielew).



Od Serocka, Nasielska.

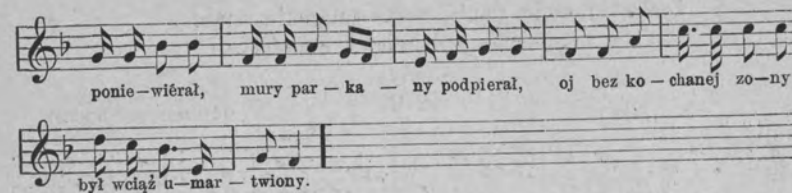
1. A dajże mi Boże żonkę jak najprędzy,
żebym ja nie cierpiał takiej wielkiej nędzy.
Bom się dosyć poniewierał,
majstrom ściany nawycierał:
com pomyślał kędy,
nie dostałem wszędy.
2. Zbyt bogatęj nie chcę, bo by wymawiała:
cóżes ty dudku miał, ja ci wszystko dała.
Pójdź-że chłopce z pokornością,
trzymaj czapkę przed jejmością,
a słuchaj nieboże,
co pani rozkaże.
3. Urodliwęj nie chcę, bywali by goście,
wojskowi, cywilni i księża po kweście.
A ja chodzę koło ściany,
podpieram mury, parkany;
cóż mi z tego było,
kiedy komu miło.
4. Miesckiej dziewczki nie chcę; pięknego chowania,
godne uściwości i poszanowania.
Ale wiele wymysłają,
we strojach się zbyt kochają;
ślachciankami chcą być,
a to nie może być.
5. Dworskięj panny nie chcę, bo by grymasiła,
jeszcze w łóżku leży, jużby kawę piła.
W lustrze by się przeglądała,
gospodarstwa niedojrzała;
oj bieda domowi,
i gospodarzowi.
6. I z prostactwa nie chcę, wychowaną w domu;
ani sam nie biorę, ani życzę komu.
Óna w sieni wychowana,
poczęła się z grubijana;
jak przyjdzie w kuntryki (znajomości)
nie zna polityki.
7. Chłopskiej córki nie chcę, i to grubijanka,
chodzi tam i nazad, gdyby jaka mamka.
Kapustą brzucho wyłoży,
jeszcze się z urodą droży;
nie chcę taki żony,
cobym był martwiony.

8. Rają mi karczmarke, ale ja jój nie chcę;
przyjdzie lada dureń, do ucha jój szepce.
Szynkować się nauczyła,
bardzo garło rozpuściła;
nie chcę ja lijusa,
takiego pijusa.
9. Szewckiej córki nie chcę, bo to śmierdzi smołą,
usiądę koło niej, obwalam się w koło.
Dratewka się wlecze za nią,
zaraz jutro chce być panią;
właśnie te szewczyska,
wielkie pijaczyska.
10. I rozwódki nie chcę; zachowaj mnie Boże!
choćby krocie miała, to nic nie pomoże.
Tylko się włóczy po świecie,
i o chłopcach zawdy plecie;
za lada powodem,
już grozi rozwodem.
11. I wdowy też nie chcę, a cóż mi to z tego,
nie użyję za nią niczego dobrego.
W domu hałasy i krzyki,
ludzie mówią: niezgodniki!
a cóż mi to po tem,
dręczyć się kłopotem.
11. A dajże mi Boże żonę tak pomierną,
w ochocie, w robocie, by mi była wierną.
By się ludziom spodobała,
a mnie najlepiej kochała;
daj to Chryste Panie,
niechaj się tak stanie.
tu niektórzy kończą:
13. Hej takiej żony ja chcę, co się zawdy gnięwa;
krzyczy, zrędzi i nikt u niej nigdy nie przebywa.
Bo ona wyszła od złości,
nieprzyjmuje nigdy gości.
Oj to to, taka żona
dla mnie ulubiona.

Mazowiec II. nr. 74. 75.

215.

Od Rożana (Las, Szelków).



2. Dworskiej dziewczki nie chcę, bo by mnie zniszczyła,
jeszcze w łóżku leży, jużby kawę piła.
Rada sobie w krześle siedzi,
nigdy w niczym nie uwiedzi (niezego nie dojrzy);
nie chce ja zaś takiej
żony ladażakięj.
3. Kramarczanki nie chcę, w świecie wychowana,
lata z towarami gdyby opętana.
Rada sobie ciągle biegać,
a gdzieby ją tam ustrzegać;
nie chcę ja zaś takiej
żony ladażakięj.

216.

Nuta ob. nr. 217.

Od Bodzanowa (Makolin).

1. Juz mi się sprzykrzyło w kawalerskim gronie,
trzebać to podobno pomyśleć o zonie.
Bo mi juz niemiłe życie,
narzekając zawdy skrycie:
a któż mnie wspomozę?
2. Sed-bym do chłopówny; nie do mego stanu;
sobie robi w nocy, a cały dzień panu.
Pan swym pięknym obyczajem,
nawytrząsa się nachajem;
ja niezwykły tego,
broń mnie Boze tego.
3. Posedbym do wdowy, za nią chlib gotowy,
alebym dostąpił utrapienia głowy.
Wdowa chodzi i wykrzyka,
i spomina nieboscyka;
pasierb się odyma
na pana ojcy.
4. Sedbym do ślacheionki; seyci się honorem,
chce mi zamalować ocy tym splendorem.
I fortuny bardzo male,
i posagu nima wcale;
fumów, jak królowa
lub synaturowa.

5. Zachowaj mnie Panie, w kawalerskim stanie,
sam się nie ożenię i drugiemu zganię.

217.

Od Prasnysha (Bogate).

Jedy-nacka'm sobie by-ła, zawdy weso-ła, Pię-tami'm się
wychowa-ła mnie matu-ła, gdyby soko-ła.
w łytki bi-ła, z kawa-lerów sobie kpila; zawdy mówi-ła:
Skrzypce.

bym pa-nią by-ła.

1. Jedynacka'm sobie była, zawdy wesoła,
wychowała mnie matula gdyby sokoła.
Piętami'm się w łytki biła,
z kawalerów sobie kpila;
zawdy mówiła:
bym panią była!
2. Najprzód byli kapeliści, malarecykowie,
sewcy, krawcy, strycharcy i rymarzowie.
Wszystkim przymówki dawała,
na pięcie się wykrecała:
ej dana, dana,
pocekam pana!
3. Potem byli rzemieśnicy różnego stanu;
znosili mi podarunki gdyby do kramu.
Podarunkim'm od nich brała,
z kawalerów się naśmiała;
zawdy mówiła:
bym panią była!
4. Ślufirz, mularz i grzebieniarz, i od szkła hutnik,
amerycy (geometry), astrołowie, od soli żupnik.
Ja mówiła: nieboracy,
ja nie pójdę do tej pracy,
wolę być panią,
ej dana, dana.
5. Kupcykowie z kramarzami, ci mnie nie miną,
organista z olejarem chorągiew zwiną.
Zmiarkowali myśli moje,
ze o żadnego nie stoję,
wolę być panią,
ej dana, dana.

6. Zebrało się w nowój karcmie, wiele rzemieśnika,
i namówili do państwa od psów hyclika.
Wszyscy mu usługowali
i państwa mu dodawali;
radę zebrali
by ją wydali (za mąż).
7. Nie długo to tego państwa, tylko na chwilę,
wyrządzili pannie młodej tę krotochwilę.
Jak się tylko spać pokładli,
wszystko państwo ji wykradli,
to zostawili:
strycek i pałki.
8. Odcyka (ocknęła) się panna-młoda, widzi narzędzia,
i pyta się kochanecka: co z tego będzie?
Hycel mówi: to ma rola,
bom ja z sérokiego pola,
jestem paniątko!
płac, płac, bidniatko!
(lub: Płacze biédniatko!)

Lud XII. nr. 483.

218.

Od Rożana (Szelków).

Nuta nr. 217.

1. Jedynackam sobie była, zawdy wesoła,
matuleńka mnie chowała gdyby sokoła.
Biegałam, w łytki'm się biła,
zawdy z kawalerów kpila,
zawdy mówiła:
bym panią była.
- Dalej jak nr. 217.
6. Napotkali rzemieślnicy w drodze hyclika,
wsadzili go do pojazdu zamiast panika.
Strycek, pałkę, ostawili,
do państwa go namówili;
ej dana, dana,
pójdzie za pana.

219.

Od Bodzanowa.

1. A pod mo-ja klaczą podkowy ko-łączą, li li ha la la
panienki mnie nie chcą, wdowy za mną płaczą.

panien-ki mnie nie chcą, li ha-la la li li wdowy za mną płaczą.

1. A pod moją klaczą
podkowy kołaczą,
panienki mnie nie chcą,
wdowy za mną płaczą.
2. A pod moją klaczą
półtory podkowy,
lepsza jedna panna,
niżli cztery wdowy.
3. A bo to u wdowy
być za niewolnika,
trzeba robić za się
i za nieboszczyka.

4. A bo to u wdowy
mówią: chleb gotowy;
dla męża śpleśniały,
dla niej tylko zdrowy.
5. Nie będę się żenił,
nie będę się spieszył;
kawalerskim stanem
będę siebie cieszył.
6. Oj będę się cieszył
kawalerskim stanem,
sobie jestem sługą,
sobie jestem panem.

220.

Od Makowa (Zakliczewo).



Mazowsze II. nr. 77. — III. nr. 282.

221.

Od Raciąza.



7. A ten siódmy — bardzo szkodny,
nie pójdę za niego.
8. A ten ósmy — chłop posłuszny,
toć pójdę za niego.

Pieśni miłosne i weselne.

222.

Od Zakroczyma (Złotopolice).

Obacz str. 191. nr. 96.



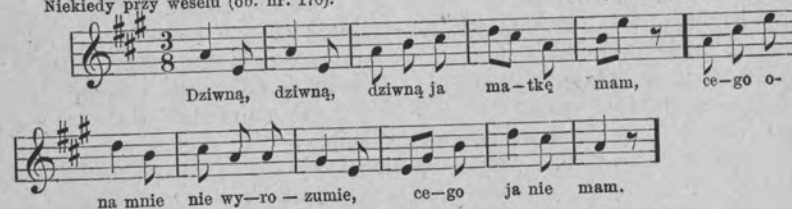
2. Kłaniam ci się moja mamuleńku 4. A gońcie-z ją, służebnicy moi,
w tem nowem dworze, gońcie, doganiajcie;
a cy nima panny Maryjanny a jak mi ją dogonicie
w tej nowej komórce. nazad ją wracajcie.
3. Nima ji nima, służebnicy moi 5. Nie wróćę się, służebnicy moi
w tej nowej komórce, nie wróćę, nie wróćę,
wyjechała z królową jejmością mum wiśniecek na mój głowie,
za morze, za morze. przez morze przerzucę.
6. Chwytajcież go, służebnicy moi
rąkami, rąkami,
i powieście u mojej mamuli
nad drzwiami. (:).
A co wyjdzie mamuleńka moja,
obleje się łzami.

Mazowsze II. nr. 86. — III. nr. 294.

223.

Od Wyszkowa (Dąbrowa).

Niekiedy przy weselu (ob. nr. 170).



1. Dziwną, dziwną,
dziwną ja matkę mam!
Cego ona mnie
nie wyrozumie,
cego ja nié mam?
2. Córko, córko,
cego ty u mnie chces?
Kosulki nowe,
juz są gotowe,
idź je sobie bierz!
3. Dziwną, dziwną,
dziwną ja matkę mam!
Cego ona mnie,
nie wyrozumie,
cego ja nié mam?
4. Córko, córko,
cego ty u mnie chces?
Spódnicki nowe,
juz są gotowe,
idź je sobie bierz!

(w ten sposób śpiewają dalej: 5. 6. fartuski nowe, — 7. 8. pońcoski nowe, — 9. 10. trzewicki nowe, — 11. 12. cepecki nowe, — 13. 14. sprzęty domowe, stoją gotowe; — wreszcie:

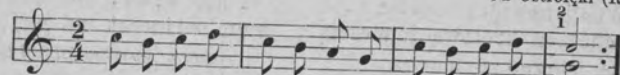
15. Dziwną i t. d.
16. Córko, córko,
cego ty u mnie chces?
Jasinek młody,
pięknej urody,
idź go sobie bierz!

Mazowiec II. nr. 83. — III. nr. 287. — Lud XXI. nr. 30—32.

224.

W czasie wesela lub żniw.
Obacz nr 25. 60. 170.

Od Ostrołęki (Rzekuń).



A ty ptasku so-ko-lasku wy-so-ko la - tas,
powiedz mi no-wi-ne-ckę gdzie się obra - cas.

- | | |
|---|---|
| 1. A ty ptasku sokolosku,
wysoko latas,
powiedz-ze mi nowineckę,
gdzie się obracas. | 4. Niechaj wiodą, niechaj wiodą,
bo tego godna,
suknia na niej jak na pani,
sama urodna. |
| 2. Powiem ja ci nowineckę,
ale nie dobrą,
już-ci twoją najmilejszą
do ślubu wiodą. | 5. Idzie ona do kościoła
drobno stąpając,
a jemu się serce kraje
na nią patrząc. |
| 3. Niechaj wiodą, niechaj wiodą,
pójdę ja za nią,
będę ji sie przypatrywał
cy bańdzie panią. | 6. Idzie ona do kościoła,
nózkami tup, tup,
a dajże mi, mości księżu,
jak najprędzej ślub. |
| 7. I usiadła za ławkami,
między pannami,
jak ten miesiąc najślicniejszy
między gwiazdami. | |

Mazowiec III. nr. 312.

225.

Pieśń Kurpiów.

- | | |
|--|--|
| 1. Stoi lipka pod okienkiem
a w sadecku dwie,
polubiłem dziewcę z maln (od
ludziom nie sobie! [małego])
Ej zal mi jej bandzie
wzięli mi ją dobrzy ludzie
nie moja bandzie. | 2. Ukłękła na kobiercu:
mości księżu wiaz!
niechaj ze się napatsają,
ze to pir(w)sy maz.
Ej zal mi i t. d. |
|--|--|

Wójcicki (Zarysy dom. III. 250).

226.

Od Wyszkowa.

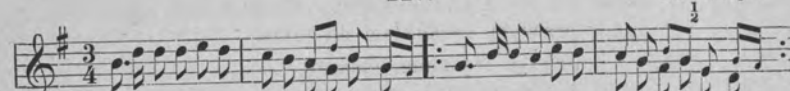
Obacz str. 135. nr. 14.

- | | |
|---|--|
| 1. Stoi lipka
stoi zielona,
listeczki opuściła.
Pod nią dziewczyna,
pod nią jedyna
z rutki wianeczki wiła. | 2. Oj cego płacasz,
moja dziewczyno,
i cóż ci za niewola?
Nie płacz-że Kasiu,
smutnaś po Jasiu,
oj będziesz-ci go miała i t. d. |
|---|--|

(dalej, ob. Mazowiec II. nr. 300, notka). — Lud XVI. nr. 422.

227.

Od Ostrołęki.

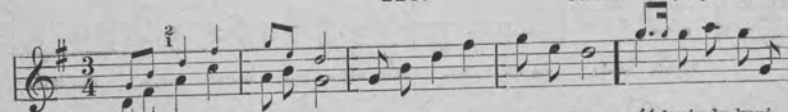


Jedzie Jasio bez wieś mija mój domecek cy ci się nie udał u mnie porządek.

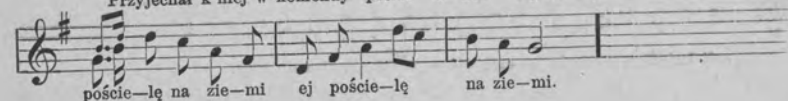
- | | |
|---|---|
| 1. Jedzie Jasio przez wieś,
mija mój domecek:
cy ci się nie udał
u mnie porządek? | 6. Wziąłbym cię dziewczyno,
wziąłbym cię Bóg widzi
ale matka moja
ciebie nienawidzi. |
| 2. U mnie porządek
a cyli ja sama?
Skoczyła i dała
konikowi siana. | 7. Wziąłbym cię dziewczyno
w iednej kosuleńce,
byś się spodobała
mojej mamuleńce. |
| 3. Konikowi siana,
konikowi obrok,
a tobie Jasieńku
seść podusek pod bok. | 8. Pływa gaska pływa
ale nie siodłata;
wziąłbym cię dziewczyno,
aleś niebogata. |
| 4. Seść podusek pod bok,
a siódmą pod głowę:
nie uważaj Jasiu
nie na ludzką mowę. | 9. Rączki do roboty,
mam na karku głowę,
nie uważaj Jasiu
nie na ludzką mowę. |
| 5. Pływa gaska pływa
opuściwszy skrzydła,
przez ludzkie języki
dziewczyna mi zbrzydła. | 10. Nie uważaj Jasiu
jest pan Jezus w niebie,
udzieli majątku
dla mnie i dla ciebie. |

228.

Od Makowa (Czepielew).



Przyjechał k'niej w komendy prosił o noc — leg do-bry puść konia do koni



poście-lę na zie-mi ej poście-lę na zie-mi.

1. Przyjechał k'niej w komendy
prosił o nocleg dobry. —
Puść kónia do kóni — puść konia do kóni
ej pościelę-ć na ziemi.
2. Będzie nama mięciuchno,
mięciuchno i słodziuchno;
a położę ja ci étéry podusecki
będzie nama miluchno.
3. A w nocy o północy,
ej o piersój godzinie:
obróć że się Kasiu — Kasiu Kasinecku
prawym bocońkiem do mnie.
4. Jak ja się mám obracać,
kiedy na mnie ojciec, mać —
a tobie Jasieńku włos z głowy nie spadnie,
a mnie licko pobladnie.
5. A pójdźmyz do sadeńku,
przypatrzmy się makówce,
oj jeszcze-ci ładniej — da i jeszcze piękniej
wianeckowi na główce.
6. A pojźmyz po ogrodzie,
przypatrzmy się kapuście,
jako jój nie ładnie — jak to iej nie pięknie
ej opadły z niej liście.

Lud XII. nr. 97.

229.

Od Zakroczyma (Złotopolice).

Lud III. str. 303 nr. 79. — XXI. nr. 132.
Mazowsze II. nr. 106. 108.

230.

Od Zakroczyma (Złotopolice).

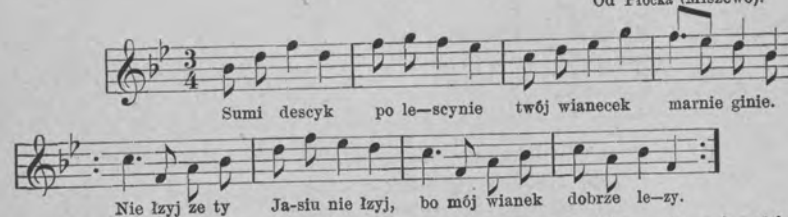


1. Płynie woda po dębinie,
twój wiánecek marnie ginie.
Nie lzyj, mój Jasieńku, nie lzyj,
mój wiánecek dobrze leży.
2. Na świebodzie, na świebodzie,
puść-ze piórko po tej wodzie.
Zeż-li piórko pójdzie do dna,
toś ty dziewczko wiánka godna.
3. Panny sobie umówiły,
piórko z stali upuściły:
do dna piórko, do dna, do dna,
bo ja wianka jeszcze godna.
4. Na świebodzie, na świebodzie,
puść-ze kamień po tej wodzie.
Zeż-li kamień będzie pływał,
to ja u cię będę bywał.
5. Panny sobie umówiły,
z wosku kamień ulepiły:
pływaj kamyk, pływaj, pływaj,
a ty Jasiu u mnie bywaj.
6. A bywał-bym, być nie mogę,
bo odjeżdżam w dalsą drogę.
Juz odjeżdżas, o mnie nie dbas,
bo kochanie gdzieś inie mas.
7. Niémam, niémam, tylko ciebie
Bóg mi świadkiem, co na niebie.
Niémam, niémam, insój nie chcę,
tylko ciebie, moje serce.
8. Chodzi kónik po podwórzu,
a lzy mu się z ocu kurzą.
Powiedz koniu mój najmilysy,
a cy Jaś gdzie niéma insój.
9. Skoro konik tup tup nogą,
mój Jasinek płynie z wodą.
Kasia Jasieńka ujrzała,
padła na ziemię, umglała.
10. Moja Kasiu, nie zyc (życz) sobie,
a ciężej mnie niżli tobie. [ckiem,
Ciężej-ć mnie z twojim wiáne-
niżli tobie z dzieciąteckiem.

Lud II. nr. 176. — XII. nr. 314. — XXI. nr. 43—45.
Mazowsze II. nr. 121. — III. nr. 314. 315.

231.

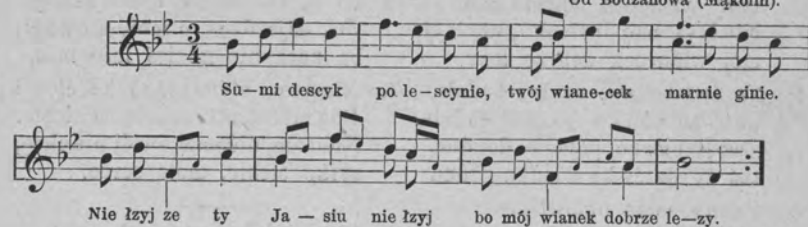
Od Plocka (Miszewo).



1. Sumi descyk po lscynie,
twój wianeczek marnie ginie.
Nie lżej-ze ty, Jasiu, nie lżej,
bo mój wianek dobrze leży.
2. Stoji kónik na podwórzu,
a lzy mu się z ocków kurzą.
Powidz koniku najmilysy,
cy tu nie bywał kto insy?
3. Prędko konik tępnął nogą,
a Jasinek idzie z wodą.
Kasienka w oknie stojała,
padła, od zalu zemglała.
4. Moja Kasiu, nie zyc (życz) sobie,
oj ciężej mnie niżli tobie. [ckiem,
Oj cięży-ć mnie z twym wiáne-
niżli tobie z dzieciąteckiem.
5. Dzieciatku ty: husi, husi,
potém do ludzi pójsć musi.
A mnie wianek jak kamieniem
na dusy stanął brzemieniem.
6. Przyjdzie stanąć na sąd boski,
zadrzą łydki, wstaną włoski.
Zadrzą łydki pod kolany,
za twój wianek, za ruciany.

232.

Od Bodzanowa (Makolin).

Mazowsze II. nr. 121.
Lud VI. nr. 256.

233.

P. Kurpiów.

1. Zeby ja miała piórko jak u pawa (pawia) poleciała bym ja za Jasiem do prawa (sądu).
2. Usiadłabym ja w Gdońsku na murawie, przyjrzałabym się Jasieńkowej sprawie.

Lud VI. nr. 256. — Wójcicki: *Zarysy domowe*, III. str. 243.

234.

Od Pultuska (Szwelice, Dzieżanów).

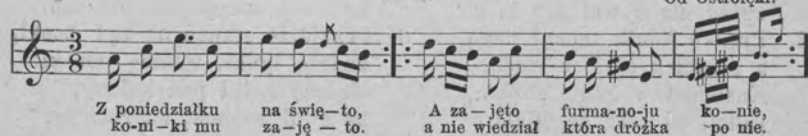


2. O dróżkę się nie pytaj, do strużki się przymykaj. A od strużki do nowego-miasta, tam dziewczyna kare konie pasła.
3. Ej pasła-ć-je nad wodą, cieszyła się z urodą. Co u ślaka (kata) za urodzieńka była, w scyrném (lub gołem) polu koniki zgubiła.

Lud XX. nr. 47. — Mazowsze III. nr. 318.

235.

Od Ostrołęki.



236.

Od Czerwińska.



2. I stanęła na moście, kłaniała się starości. Kłaniam, kłaniam, mój starosta trynku, co tam słycać w Warsławie na rynku?
3. Słysałem tam nowinę, ze powijes dziewczynę. Bodaj-żeś się z tej dróżki nie wrócił, kieś's mł tak serce zasmucił.
4. Nie frasuj się dziewczyno, sto talarów na wino (wiano).

Wójcicki: *Zarysy domowe*, III. nr. 237.

237.

Od Płocka, Sierpca.



238.

Od Ostrołęki (Wysocze, Wąsew).

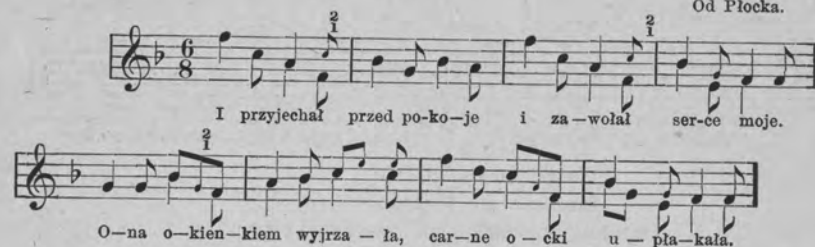


1. Chcesz dziewczyno rybki jeść musis ze mną w cółen wsieść.
1. Ja w cółen nie wsiadała, drobne-m rybki jadała.
3. A gdzie będziem nocować drobne rybki gotować.
4. A jest ci tam sadecek, w tym sadecku gaicek.
5. Tamóć będziem nocować, drobne rybki sprawować.

Mazowsze III. nr. 389.

239.

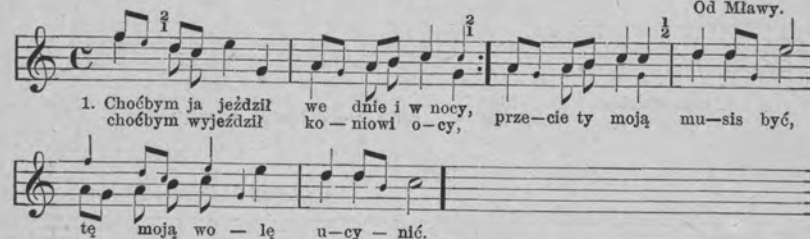
Od Płocka.



- I przyjechał przed po-ko-je i za-wołał ser-ce moje.
O-na o-kien-kiem wyrza-la, car-ne o-cki u-pla-kała.
- | | |
|--|---|
| 1. I przyjechał przed pokoje
i zawołał: serce moje!
Ona okienkiem wyrzała,
cárne ocki upłakała. | 3. Matuleńku, jest zła sprawa,
dama na mnie nie łaskawa.
Cy-ć się za to gniewa na mnie,
zem się skłonił insey damie. |
| 2. On się pyta: a cóż ci to?
Ona mówi, że: mnie bito.
Matula mnie polajała,
żem z wasanem rozmawiała. | 4. Jest w niebie dekret pisany,
kto dla kogo obiecany.
Bóg zapoczą, Bóg i końcy,
kochających pary łący. |

240.

Od Mławy.

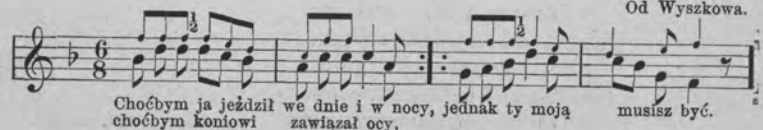


1. Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,
choćbym wyjeździł ko-niowi o-cy, prze-cie ty moją mu-sis być,
tę moją wo-lę u-cy-nić.
2. A stanę ja się dzikim kacorem,
będę se pływać środkiem jeziorem.
Ady ja twoją nie będę,
ady się panną nabędę.
3. Mają-ci strzelcy takowe strzelby
co-ci strzelają dzicyźnie we łby.
Przecie ty moją musis być,
tę moją wolę ucynić.

Mazowiec II. nr. 131.

241.

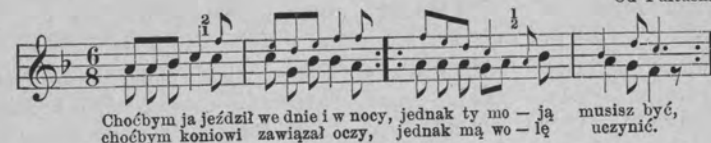
Od Wyszkowa.



Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy, jednak ty moją musisz być.
choćbym koniowi zawiązał ocy,

242.

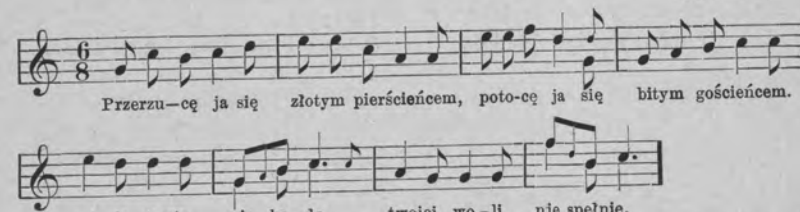
Od Pułtusk.



Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy, jednak ty mo-ją musisz być,
choćbym koniowi zawiązał ocy, jednak mą wo-lę uczynić.

243.

Od Płocka.



Przerzu-cę ja się złotym pierścieniem, poto-cę ja się bitym gościeniem.

A ja twoją nie bę-de twojej wo-li nie spełnię.

Lud Ser. VI. nr. 257. — Ser. XVI. nr. 434.

244.

P. Kurpiów.

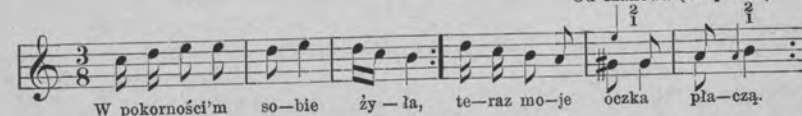
Cego chodzisz w zadumaniu,
cy nie myślis o kochaniu?
Zadumanie nic nie znacy,
tylko komu Bóg naznacy.
Bóg zacyna i Bóg końcy,
kochających serca łący.
Jak uklękne na kobiercu,
będzie ciężko twemu sercu.

Insem(u) będę ślubowała,
a z ciebie się będę śniała (śmiała).
Choć się ze (m)nie śniać będziesz,
grzecniejszego nie nabędiesz.
A ja tobie powiem prawdę,
ze grzecniejszą sobie znajdę.

Wójcicki (Zarysy dom. III. 248).
Nuta ob. Lud XII. nr. 48.

245.

Od Makowa (Czepielew).



W pokorności'm so-bie ży-la, te-raz mo-je oczka pla-czą.

- | | |
|---|--|
| 1. W pokorności'm sobie żyła,
póki'm ciebie nie lubiła;
teraz moje oczka płaczą,
póki ciebie nie obaczą. | 3. Czego siedzisz w zadumaniu,
czy tak myślisz o kochaniu?
Nie wymyślisz nic inaczej
tylko co ci Bóg przeznaczy. |
| 2. I w Toruniu i w Krakowie,
i w Warszawie i we Lwowie,
wszędzie moje serce, wszędzie
ciebie Stasiu kochać będzie. | 4. Już odjeżdżasz w cudze kraje
przez te Wisły i Dunaje —
już odjeżdżasz, o mie nie dbasz;
nie inaczej, już inszą masz. |

5. Inszéj nie mam tylko ciebie, (lub: Kiedy staniam na kobiercu,
Bóg mi świadkiem co na niebie. ciężko będzie twemu sercu;
Innej nié mam — ciebie nie chcę, inszym będę ślubowała,
bądź mi zdrowa, moje serce! a z ciebie się będę śmiała).
6. Już odjeżdżasz w cudze kraje, 8. Sama z siebie śmiać się będziesz,
przez te Wisły i dunaje — grzeczniejszego mieć nie będziesz;
kiedym tej zdrady doznała a ja tobie powiem prawdę,
to innego będę miała. że grzeczniejszą nad cię znajdę.
7. Kiedy pójde do kościoła 9. I grzeczniejszą i ładniejszą,
będę jemu przysięgała, i dla ludzi przychylniejszą.
tobie będzie żal na sercu, Pięknieśmy se żyli w parze —
ja w duchu się będę śmiała. jednak ciebie Pan Bóg skarże.

246.

Nowogród n. Narwią.



1. Leć głosie po rosie,
ku zieleśkim łąkom,
powiedz kochankowi
ze ja się tu błąkom.
2. Błąkam się tu, błąkam,
jako błędna owca;
ani ja mam matki,
da ani mam ojca.
3. Ni ja ojca, matki,
ni żadnej rodziny;
zapłaczę ja sobie
kazdziuchnej godziny.
4. Leć głosie po rosie
do Jasia mojego,
powiedz mu ode mnie,
że tęsknię bez niego.
5. Seroko, daleko
słonecko na niebie,
a ja jesce dalej
Jasieńku od ciebie.
6. Wsystko mi się widzi,
wsystko mi się zdaje,
ze moje kochanie
we świecie zostaje.
7. Kochanie, kochanie,
dalekoś-wa siebie!
nie przyjedziesz do mnie,
ani ja do ciebie.
8. Leć głosie po rosie,
daj dziewczynie wiadę,
niech się nie frasuje,
bo ja do niej jadę.

Lud Ser. II. nr. 166. — XII. nr. 200.

247.

Od Myszyńca.

1. Leć głosie po rosie
do Jaska mojego,
niech on nie przyjeżdza,
bo ja mam iennego.
2. Niech ón nie przyjeżdza,
konika nie trudzi,
zeż-li ci nie zierza (wierzy),
niech się spyta ludzi.

248.

Od Ostrolęki.

Nuta nr. 246.

1. Zielono ja siała,
a modro mi wesło,
nie wie moja matka,
do kogo mi tęskno.
2. Oj tęskno mi tęskno
do Jasia mojego,
bym wiedziała drózkę,
posła-bym do niego.
3. Bym wiedziała drózkę,
bym wiedziała steckę,
poniesła-bym jemu
wysytą chusteczkę.

Nuta Lud Ser. II. nr. 166. — Ser. XII. nr. 308.

249.

P. Szlachty zaściankowej.

Od Andrzejewa, Czyżewa.



1. A gdzie jedziesz Jasiu?
Na jarmarek, Kasiu.
Nie kupuj mi wianka,
bo ja nie chłopianka.
Tylko parę wstażek
i ze dwie chusteczki,
trzewiki na nóżki,
kółczyki na uszki.
2. A kiedy odjeżdżasz,
powiedz-że mi śmieie,
czy ciebie mam kochać,
czy zaniechać wcale?
A widzisz panienko
tę suchą topolą —
jak się ta rozwinie,
to ty będziesz moją.
3. Wychodziłam wezora,
wychodziłam dzisiaj,
czy niéma, czy niéma
na topoli liścia.
Wezmę ja konewkę,
będę wodą nosić,
będę podlewała,
będę Boga prosić.
4. Już się topolina
rozwijać zaczyna, —
nie widać nie słyhać
mego pocieszenia.
Na Bugu, na Wiśle
płyne cyraneczka,
nie widać, nie słyhać
mego kochaneczka.
5. Nie widać, nie słyhać
kochania mojego,
choć wie że go kocham,
że tęsknię bez niego.

Nie widać, nie słyhać,
pono już nie będzie; —
nie jedna panienka
kochania pozbędzie.

Przyjaciel ludu (Leszno, 1946) nr. 46. str. 31.
Lud Ser. II. nr. 165.

250.

Od Płocka (Kosino, Blichowo).



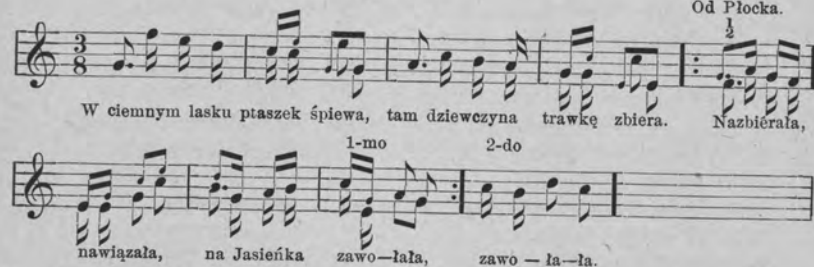
1. Na polu sośnia
pochyliła się,
dziewczyna z chłopcem
oblubiła się.
2. Pojechał chłopiec
na polowanie,
ostawił dziewczynę
jak malowanie.

3. Przyjechał w nocy,
jak o północy
zastukał, zapukał,
zapłakał ocy.
4. Dziewczyna wstała,
jakby nie spała,
uterła ocki,
ucałowała.

Mazowsze III. nr. 257.

251.

Od Płocka.



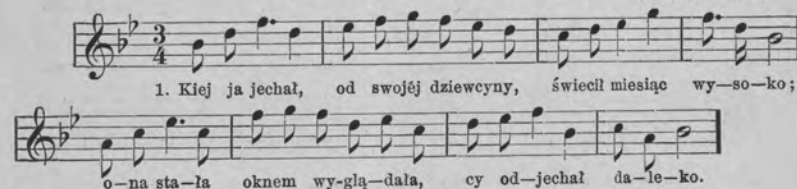
1. W ciemnym lasku ptaszek śpiewa, tam dziewczyna trawkę zbiera. Nazbierała, nawiązała, na Jasieńka zawołała:
2. Chodź mi Jasiu, trawkę zadaj, jeno do mnie nic nie gadaj. Bo mi matka zakazała, żebym z tobą nie gadała.
3. Kamienneby serce było, żeby do ciebie nie mówiło. Kamienneby serce ten miał, coby do ciebie nie gadał.
4. Ty Marychno moja duszo, ciebie chłopcy kochać muszą. Boś ty ładna, boś ty miła, serceś moje zniewoliła.

5. Jak ja sięde koło ciebie, zdaje mi się że ja w niebie. Jeszcze trawka nie zadana, już dziewczyna obgadana.
6. Kochałam cię trzy niedzieli, póki ludzie nie wiedzieli. Jak się ludzie dowiedzieli, i rodzicom powiedzieli:
7. Moja matka jako lato, nie mówiła mi nic na to. A mój ojciec jako zima, wypomina co godzina.

Wójciecki P. I. T. I. str. 236.
Lud Ser. VI. nr. 275.

252.

Od Ciechanowa.

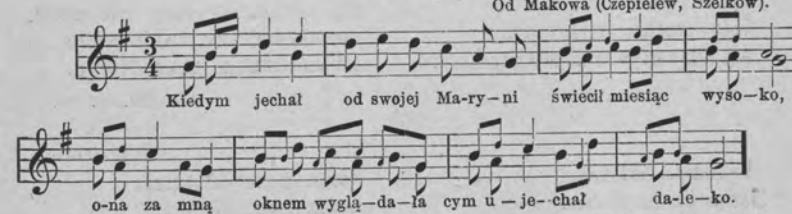


2. I odjechał na cwo-ro staj pola, ona jego wołała: wracaj się, serce, pociesenie, com cię tak rozgniewała!
3. Moze wróce, moze się nie wróce, sama niewiés dla cego; ja tam stojał pod twojem okienkiem tyś ścisłała milsego.
4. Nie uważaj, mój miły Jasieńku, choć ja miała insego, chociaż ja z nim dyskurs prowadziła, ciebie miałam piérwsego.
5. Smętne serce, carne ocy płacą, gdy cię dostać nie mogę. Siadę ja se na siwego konia, i odjezdzam het w drogę.

Mazowsze II. nr. 136.

253.¹⁾

Od Makowa (Czrpielew, Szelków).



Lud Ser. XVI. nr. 435.

¹⁾ Warstwę dolną śpiewano, warstwę górną grał później skrzypek.

254.

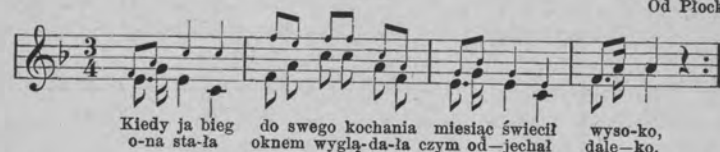
Od Broku (Udrzyn).



Lud Ser. XVIII. nr. 234.

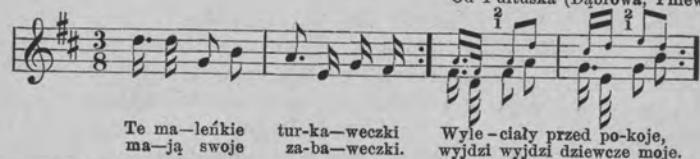
255.

Od Płocka,



256.

Od Pułtusza (Dąbrowa, Pniewo).



1. Te maleńkie turkaweczki, mają swoje zabaweczki. Wyleciały przed pokoje: wyjdzi, wyjdzi, dziewczę moje!
2. Ona okienkiem wyjrzała, czarne oczki zapłakała, białe rączki załamała, czego ja to doczekała?
3. Moja panno, a cóż ci to? czy złajano, czy wybito? Moja matka mnie łajała, żem z waćpanem rozmawiała.
4. A widzę ja że zła sprawa, panna-ś na mnie nie łaskawa; że się panna gniewasz na mnie co'm się skłonił inszej damie.
5. Ja na dróżkę naprowadzę, szczęśliwości ja doradzę. Moja panno, bądź cierpliwa, a będziesz i ty szczęśliwa.
6. Szeroki liść na kalinie, mój kochanek mnie nie minie. jeszcze szerszy na jaworze, mój kochanek inszą bierze.

Lud XII. nr. 262.

257.

Od Myszyńca.

1. Wysoko, daleko listeczek na klonie, — któż mnie pozauje w tej dalekiej stronie.
2. Ojciec mnie odumer, matka starusienka, starszy brat na wojnie, i ten nie wie o mnie.

258.

Od Serocka (Drażew).



1. Na dzwonnicy kłębek nici, na kościele galka — nie pójdę za nikogo ino za Michałka.
2. U Michała chleba kęsek i gorzałki kufa; którą pójdzie za Michałka szczęściu swemu ufa.
3. A jak trudno w całej Polsce o białego węża, tak ci trudno i w Warszawie o dobrego męża.
4. A jak trudno w całej Polsce o czerwoną wronę, tak ci trudno i w Warszawie o pościwą zonę.
5. Fryzuje się, maluje się od cudów piękności; chodzi w strojach po pokojach i wygląda gości.
6. Chodzi w strojach po pokojach i rachuje kroki, a od śmiechu i od grzechu pękają jej boki.

Mazowsze II. nr. 146.

Nuta nr. 260 a.

259.

Od Andrzejewa.

1. Stoji rumien, wedle gumien, jesce nie tykany, a rozmaryn w ogródecku az przekwita ściany.
2. A lawenda bujno rośnie, to pachnące ziele — nie rozmawiaj z kawalerem mościa panno wiele.
3. Bo kawaler bez sumienia Boga się nie boi, zaklina się, przysięga się, o dusę nie stoi.
4. Ile strąków tyle wełny na białej owiece, tyle cnoty i pokory w każdej panienecce.
5. Ile ziarek tyle ości w tem jancmiennym snopku, tyle złości i chitrości w każdziusieńkim chłopcu.
6. Dobra woda łabędzioju, a kozłoj trawa — dobra panna młodzieńcoju a wdowcoju wdowa.

Mazowsze II. nr. 142—146. — III. nr. 325.

260. a.

Od Andrzejewa, Zambrowa.



1. Rosa pada, na koń siada, po białej brzezynie; kochaj, kochaj mój Jasienku aby nie zdradliwie.
2. Nie zdradliwie, nie zdradliwie, nie zdradzę ja ciebie; o bodaj'em złamał syję jadący od ciebie.

3. I wyjechał na gościniec,
na zieloną drózkę,
i złamał Jasienek syję,
jego konik nóżkę.
4. Otóż tobie mój Jasieńku,
za twoje chitrości;
nie doznałam, nie doznaję
po tobie scerości.
5. Otóż ja wam grzeczne damy
o tém przykład daję:
niewierz żadnemu mężczyźnie,
choć aniołem staje.
6. Bo mężczyzna, bo mężczyzna
Boga się nie boi,
zaklina się, przysięga się,
o dusę nie stoi.
7. Bo w mężczyźnie, bo w mężczy-
chitrość niepojęta — [źnie
kiedy z panną konfersuje,
jego mowa święta.
8. Kiedy z panną konfersuje,
jako anioł z nieba;
kieby zajrzał w jego serce,
jaka tam jest zdreda.
9. Kiedy z panną konfersuje,
i ściska i wzdycha;
kieby zajrzał w jego serce,
tam nadzieja licha.
10. W taniec bierze, rękę ściska
misko (nisko) ciałem bije;
kazał nalać szklankę wina,
za jęj zdrowie pije.
11. To za zdrowie, to za zdrowie
kochanecki mojęj,
co mi dała przenocować
podusecki swojęj.
12. To za zdrowie, to za zdrowie
kochania mojego,
co mi dała pocałować
licka rumianego.
13. W taniec bierze, rękę ściska
tam się aplikuje,
a do innych sercem dąży
i myślą kieruje.

Lud XII. nr. 228.

260. b.

Od Sierpca.

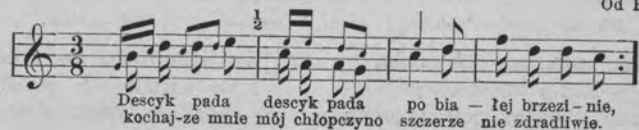


2. Oj bo kochać, jako kochać,
jako się to widzi,
ale kochać, nie opuścić,
toć to trudnij przyjdzie.

Lud XII. nr. 225.

261.

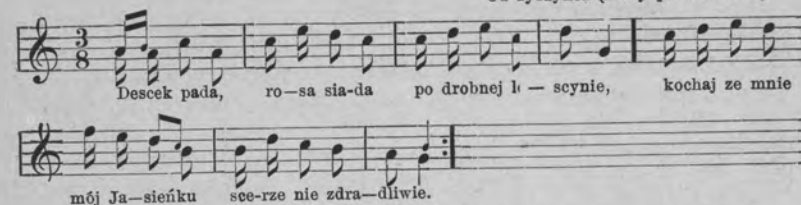
Od Płocka.



Nuta Lud XVIII. nr. 361 a.

262.

Od Iyszyńca (Dudy puszczańskie).



1. Descyk pada, rosa siada
po drobnej lescynie
kochaj ze mnie mój Jasieńku
scęrze nie zdradliwie.
3. Kocham ja cię, moja Kasiu,
zilzi Bóg na niebie,
bodaj koń mój złamał nogę
jei jadę od ciebie.
2. Nie zdredliwie, nie skodliwie,
zidzi Bóg na niebie;
nie zdredziłem jesce żadnej,
nie zdradzę i ciebie.
4. Boże: ciebie mój Jasieńku
broń takowej skody,
zeby koń miał nogę złamać
a ty syję w gody.

263.

Od Prasznysza.

Polka.



2. Ty chłopaku, ty łajdaku,
dyc ze mnie sydzis,
bo tylo mnie wtedy kochas,
kiedy mnie widzisz.

Lud XII. nr. 195. 196.

264.

Od Kolna.

P. Kurpiów.

1. Trudna rada, trudna rada,
przyjdzie nam się rozstać,
po serdeczném zakochaniu
w ciężkim żalu zostać.
3. Ale w tobie pocziwości,
jako w sieci wody,
pożal-że się, mocny Boże,
tak pięknej urody.
2. Żebyś była tak pocziwa,
jakeś urodliwa,
kochałbym cię z serca scyrze,
jest to rzecz prawdziwa.
4. Są na niebie drogie perły
i drogie klejnoty,
nie opuści mnie Pan Jezus
ubogiej sióroty.

265.

Od Płocka (Kosino, Blichowo).



- | | |
|--|---|
| 1. Nikomu się nie dziwuję,
tylko Jasiu tobie,
ile'm jensych opuściła,
kochałam się w tobie. | 5. Jak ja chodził pod jaworem,
pod tą bystrą wodą,
a już ci się kochanecko,
musiem rozstać z sobą. |
| 2. Kochałam cię, lubiłam cię,
a tyś się otmienił,
zgardziłeś mą pościwością,
z jensą's się ozenił. | 6. Jak ja chodził po ryneku
pija(c) nie pijany, [chanecko,
roztwórz, roztwórz (drzwi) ko-
będe twój kochany. |
| 3. Choć-em się z jensą ozenił,
ale cie sanuje,
twoje słówka łagodniuchne
w sercu zachowuje. | 7. Nie otworzę, nie otworzę
Bo się Boga boję,
mám-ci teraz już jensego,
o ciebie nie stoję. |
| 4. Kto cię prosi? Kat cie prosi,
byś je zachowywał,
a mnie tylko w powierzchowności,
inne w sercu miał. | 8. A jensego, ładniejszego
na świecie nie wiele;
a toć mnie téż nie zapomnij
prosić na wesele. |

Lud XII. nr. 206. 207.

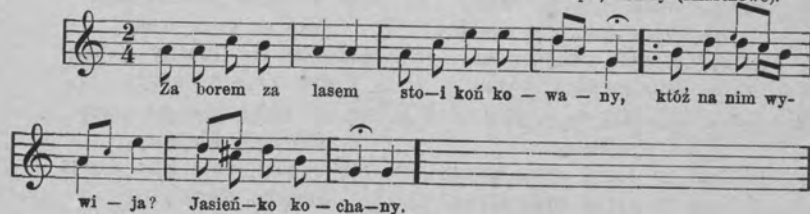
266.

Od Rożana.



267.

Od Ostrołęki, Łomży (Miastkowo).



1. Za borem, za lasem,
stoi koń kowany;
któż na nim wywija?
Jasieńko kochany.

6. A moja dziewczyno,
zamów po wodeńkę,
weź w rączkę chusteczkę,
zwiążesz mnie główkę.

2. Wywija, wywija,
z ostrą sabelecką:
nadobna dziewczyno,
nakryj mnie chusteczką!

7. W jaworowym lasku
piersą nockę spała,
nazajutrz raniuchno
przewozu wołała.

3. Zeby ja wiedziała
by to prawda była,
jesce by ja, jesce
złoto narzuciła.

8. Przewieź-ze mnie, przewieź,
przewodnicku młody,
zapłacę ja tobie
z tamto strone wody.

4. A moja dziewczyno,
jak ci będzie nie zał,
a kiedy ja będę
przy dróżence leżał.

9. Przewodniczek przewioz,
niema cém zapłacić;
cy talarka zmienić
cy wianek utracić?

5. A mój Jasiuleńku,
co temu poradzić?
złą ja matulę mam,
nie da na drogę iść.

10. I talarka nie mieć,
i wianuska nie trać,
lepiej-ci mnie powiedz:
Bóg ci wielki zapłać!

Lud XII. nr. 62-66; 144-143.

268.

Polka.

Prasnysz.

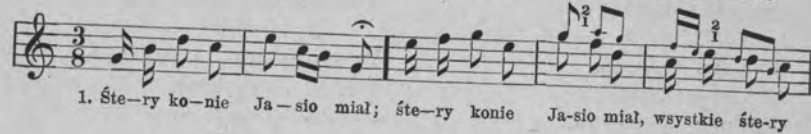


2. A któż ci go wysywał?
toć ja u ciebie nie bywał.
Wysyli mnie go dworacy,
kazdy seweczek (szew) i w nocy.
3. Wysyli mnie go krawcecy,
w ciemno nocę przy świcy.
Wysyli mnie go z wieczora
carnym jedwabiem do koła.

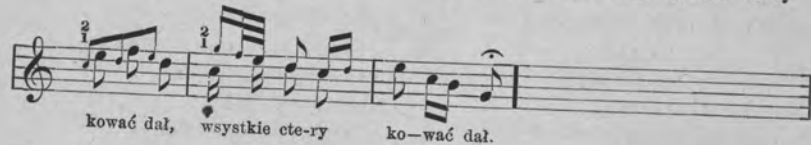
Lud Ser. I. (Pieśni) str. 170. nr. 13. c. d. — Ser. XII. nr. 51.

269.

Od Płońska (Gromadzyn, Drożdżyn).



1. Śte-ry ko-nie Ja-sio miał; śte-ry konie Ja-sio miał, wszystkie śte-ry



kować dał, wszystkie cte-ry ko-wać dał.

- | | |
|---|--|
| 1. Stéry kunie Jasio miał, wszystkie złotem kować dał. | 15. Nadwiąż wstążką wstążeczką. będziesz jeszcze dziewczeczką. |
| 2. A od każdej podkowy, talar bity gotowy. | 16. To cię Bogu polecam, do innej się odwracam. |
| 3. Kiedy na most stapały, scérem złotem brząkały. | 17. A odwracaj, odwracaj, chusteczki mi powracaj. |
| 4. A jak z mostu schodziły, scére złoto gubiły. | 18. Wieleś mi ich nadała, coś je wracać kazała? |
| 5. Stéry kunie, hej r-zyjcie, napasę was na życie (żyto). | 19. Nadałam ich razem seść, weź-ze sobie którą chcesz. |
| 6. Pokładę się pod miedzą, j-az kuniki podjedzą. | 20. Jedną'm dała bieluchną, kiedy'm była maluchną. |
| 7. Stéry kunie zarzały jak w podwórko wjechały. | 21. Drugą'm dała z wysyciem, kiedy'm była dziewczęciem. |
| 8. I przyjechał w podwórko, i zastukał w okienko. | 22. Trzecią'm dała z różyczką, kiedy'm była druchnieką. |
| 9. Wyjdzi do mnie dziewczętko, pocies moje serdeńko. | 23. Cwartą'm dała z kwiatami, choć'em sama nie pani. |
| 10. Nie będę go cieszyła, bo'm ci go nie smuciła. | 24. Piątą'm dała ze złota, choć'em sama sierota. |
| 11. Smucił ci go ojciec, mać, za innego chcą mnie dać. | 25. Sóstą'm dała z leliją, proszę Jasiu, wróć mi ją! |
| 12. A teraz mię wydaje, śnurówce nie staje. | 26. Oj nie wróć, nie wróć, az je w niwec obróć. |
| 13. Nadstaw ze ją gorsetem, będziesz dziwką jak przedtem. | 27. Kónikiem je stratuje, reść w bucik obuje. |
| 14. A teraz mnie wydaje, kiej pasika nie staje. | 28. I z bucika wywlekę, sabelką je posiekę. |

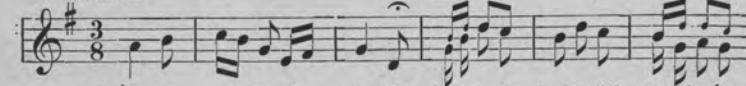
Mel. ob. *Łud* (Pieśni), Serya I. str. 20. nr. 3. p. Czasopismo *Wista*, Warsz. 1888, str. 145.

270.

Od Ostrowa, (Wysoce, Mokrylas).

Andante.

Allegro.



1. Cte-ry kunie Ja-sio miał, ctery kunie Jasio miał wszystkie ctery

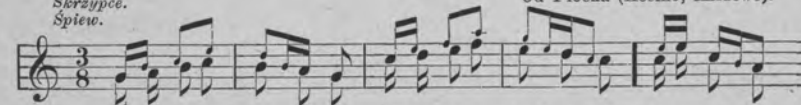


kować dał wszystkie cte-ry kować dał wszystkie ctery ko-wać dał.

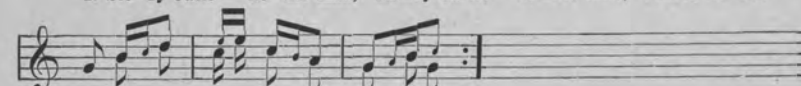
- | | |
|------------------------------|-------------------------------|
| 2. Nie pojedę do stariej (:) | 5. Wyjdzi, wyjdzi Kasieńko, |
| bo mi konie ustały. (:) | pocies moje serdeńko. |
| 3. Pojadę ja do młoděj, | 6. Niech ci ciesy kto smucił, |
| do przeslicnej urody. | byś mi chustki powrócił. |
| 4. I zajechał w podwórko, | 7. A zawracaj, zawracaj, |
| stuku, puku w okienko. | chustecki mi powracaj. |

271.

Od Plocka (Kosino, Miszewo).

Skrypcy.
Śpiew.

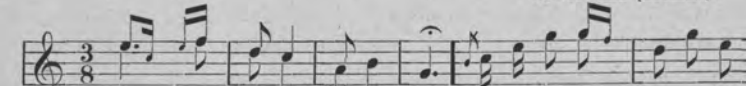
1. Jedzie Jasio z To-ru-nia, jedzie Jasio z To-ru-nia, złota na nim
2. Stę-ry Jasio ko-nie miał, stę-ry Ja-sio ko-nie miał, złotem ko-nie



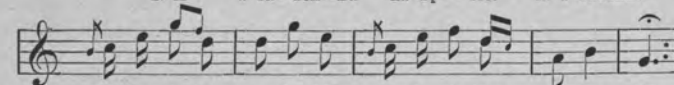
ko-ró-na złota na nim ko-runa.
kować dał złotem ko-nie kować dał.

272.

Od Drobina (Bromirz).



1. A w sa-deń-ku na dę-bie. A w sadeńku na dębie



grucha-ją tam go-lę-bie grucha-ją tam go-lę-bie.

- | | |
|--|-------------------------------|
| 1. A w sadeńku na dębie, | 10. Trzecią dałam jedwabną, |
| gruchają tam gołębie. | kiedym była nadobną. |
| 2. Tylko jeden nie gruchał, | 11. Cwartą dałam w gwoździki, |
| bo dziewczyny nie słuchał. | jak-ēs poił koniki. |
| dalej ob. <i>Mazowsze</i> II. nr. 156. | 12. Piątą dałam z gwiazdami, |
| | nie wie siostra z braćmi. |

13. Sóstą dałam z rutecką,
nie wie ojciec z matecką.

14. Siódmą dałam z leliją,
ach mój Jasiu, wróć mi ją!

Mazowsze II. nr. 153-156. — III. nr. 326. 323.

273.

P. Kurpiów.

Od Myszyńca.

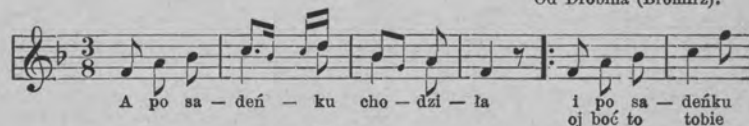
1. Nie wszystkie ksiatuski
są na boru psiekne,
i nie wszystkie chłopcy
są u dworu zierne (wierne).
2. Nie wszystkie sady kscą (kwitną)
co się rozzijają (rozwijają),
nie wszyscy ślub biorą,
co się zalecają.

3. Wszystkie sady kścićcie
co się rozzijacie,
i wszyscy ślub bierzcie
co się zalecacie.
4. Ciesyłem się Bogiem
i dziewczyno toba,
i tą cėranecką
co siedzi nad wodą.

5. Nie było się cieszyć
w zadnej cėranecce,
tyło się zakochać
w nadobnej dziewczecce.

274.

Od Drobina (Bromirz).



1. A po sadeńku chodziła,
za nim chusteczkę nosiła:
Oj toć to tobie, młody Jasieńku
abym ciebie lubiła.

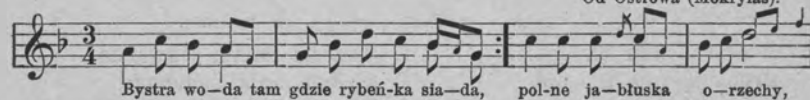
2. A ja chusteczkę wziąć wezmę,
przy tej chusteczce być będę.
Ciebie dziewczyno, ciebie nadobna
ciebie dalićhny (dali-bóg) nie wezmę.

(W ten sposób śpiewa ona i nosi jeszcze za nim: 2) buciki, 3) surducik, 4) kolibkę, 5) dzieciątko. Lecz on w podobny sposób swej ręki jej odmawia).

Mazowsze II. nr. 163.

275.

Od Ostrowa (Mokrylas).



1. Bystra woda tam
gdzie rybeńka siada, —
kazda ta głupia
co z mężczyzną gada.
Polne jabłuska, orzechy,
nie będziesz miała pociechy.

2. Posła do karcmy,
tam grają i skacą;
ona usiadła,
rzewnie sobie płacze.
Cicho dziewczyno, nie smęć się,
pójdź do domu, pocies się.

5. Cicho córusiu,
ja mu to uczynię,
ze ón do ciebie
jesce dziś przyplynie.
Wilk mu konika udusi,
to ón do ciebie przyjść musi.

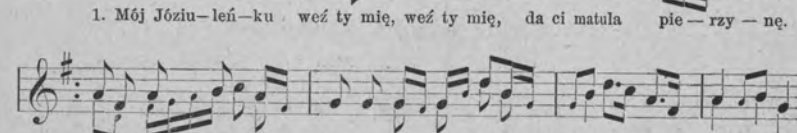
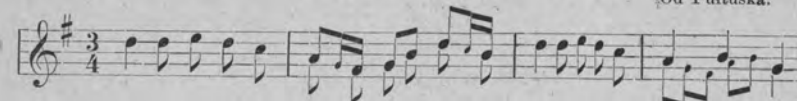
3. Przysła do domu,
scérze się modliła,
by swemu sercu
cokolwiek ulżyła.
Matusia jej się pytała:
cego-ś córusiu płakała?

4. Pytacie się mnie
oj nie wiada cego,
choć ja płaczę
kochania mego.
Bo-ć to on sam mnie zaniechał,
wsiad na konika, — odjechał.

Lud Ser. XII. nr. 214. — XVIII. nr. 263.
Mazowsze III. nr. 317.

276.

Od Puttusa.



1. Mój Józiu - leń - ku weź ty mię, weź ty mię, da ci matula pie - rzy - nę.

2. Mój Józiulenu, weź ty mnie; 4. Mój Józiulenu, nie prawda,
da ci matula trzy par konie; ludzie z dobrego zrobią djabła.
trzy par konie brone, Bo ja rano wstaję i t. d.
i bryckę okute, tobie scérze powiadam.
to weźniesz.

3. Moja dziewczyno, nie chcę cię, 5. Mój Józiulenu, kup dzwonek
bo dobrzy ludzie ganią cię. przycepiś mi go do nówek.
Ze nie rano wstajes, Jak będę wstawiała
konickom nie dajes, to go będę miała —
sama się nie trudziś, jak będę chodziła —
i ludzi nie budziś, to będę dzwoniła,
boś ladaco. usłyszys.

Mazowsze T. IV.

277.

Od Makowa (Czepielew).

Pojmij mnie Ja-siu, pojmij mnie, da nam ma-tu-la pierzy-nę.

Pierzy-nę pucho-wą, złotych sto go-towo,
i cer-wo-ną skrzynię i bia-łą Ma-rynię, pojmij mnie Jasiu, pojmij mnie.

278.

Od Czerwińska (Radzikowo).

Weź ze mnie Jasiu, za zo-nę, da ci mamu-la pierzy-nę.

Pierzy-nę pucho-wą, sto złotych goto-wo,
skrzynię ma-lo-wa-ną, Kasienkę kocha-ną, weź ze mnie Jasiu, weź ze mnie.

Strata wianka. Skargi.

279.

Od Bodzanowa (Makolin).

Coś ty dziewczyno ro-bi-la, coś ca-łą noc-kę świe-ci-la.

Drobną ka-pustę sieka-la i ca-lej nocki nie-spa-la.

1. Coś ty dziewczyno robiła
coś całą noczkę świeciła?
Drobną kapustę siekała,
i całej nocki nie spała.
2. A ty Jasieńku, coś myślał,
jakeś dziewczynę zdredzić miał?
A ja tak myślał na dwoje:
albo ją zdredzę albo nie.
3. Zdredzić dziewczynę tak marnie,
któż tę sierotę ogarnie?
Nie ogarnie-ć ją ojciec, mać,
musi się sama ogarniać.
4. Pójdzie do karcmy, to skace,
przyjdzie do domu, to płace.
Fartusek jej się unosi
kieby kądziółka paździezy.

5. Trzeba zelaznej obręcy,
niech się ten fartuch nie pęcy;
trzeba obręcy z okami,
niech się wyrównia z bokami.

280.

Od Makowa (Czepielew).

1. Oj służba służba niescę-śliwa, Po jej do-mecku
pa-ni na-sa nie do-go-dliwa.

chodzę, ro-bo-cie nie do-godzę. 2. Dziewcyno z Nowo-gro-du,
rwałaś kwiat-ki z o-gro-du,
3. Oj kie-dy poj-dę w pole,
ro-bo-te-cka mi go-re,

2. mo-dreś kwia-tu-ski rwa-la,
na słu-zbę wy-rze-ka-la.
3. i-dzie pa-ni z sy-nami,
ro-bo-te-ckę mi ga-ni.

281.

Od Wyszkowa (Dąbrowa, Ochudne).

Jedna dzie-wcy-na, jedna, do je-zio-re-cka biegła.

Modre kwia-tu-ski rwa-la, na słu-zbę na-rze-kała.

1. Jedna dziewczyna jedna,
do jeziorecka biegła.
Modre kwiatunki rwała
na służbę wyrzekała.
2. Służba to nic dobrego,
zdradziła nie jednego.
Zdradziła siostrę moję,
i ja się tego boję.
3. Dobrą ja matkę miała,
do karcmy iść kazała;
jesce lepszego ojca,
kazał mi iść do tońca.
4. Moja córuś tańcuj-ze,
wytancuj się, przyjdzi-ze.
Przyjdę tatulu w nocy,
odprowadzą mnie chłopcy.
5. Chłopcy odprowadzili,
z wianeczka wywodzili:
oto, dziewczyno, oto,
upad ci wianek w błoto.
6. Upad ci on mnie, upad,
kostuje on mnie dukat.
Kostuje on mnie tysiąc,
mogłabym śmieie przysiądz.

7. Dobrą ja matkę miała,
do karemy iść kazała,
jesce lepszego ojca
kazał mi iść do tońca.
8. A brata poganina
bijął mnie co godzina.
Kupił kańczug za złoty,
naganiął do roboty.
9. Robić siostrzycko, robić,
nie po karcemkach chodzić.
Obić siostrzyckę, obić,
a nie chodź chłopców zwodzić.

Mazowsze II. nr. 169. 170.

282.

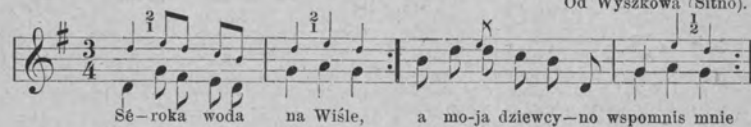
P. Kurpiów.

Od Myszyńca (Dudy).

1. Jedna dziewczyna jedna,
do ogróduska biegła.
Modre ksiatunki rwała,
chłopcom je rozdawała.
2. Na! ty Jasiu czerwony,
bo twój konicek wrony.
Na! ty Michałku śniady (v. błady)
bo twój kónicek gniady.

283.

Od Wyszkowa (Sitno).



1. Szeroka woda na Wiśle
a moja dziewczyno, wspomnis mnie!
2. Jakże ja ciebie wspomnę mam,
kiedy ja sierota, a tyś pan.
3. Choć ja sierota uboga,
a dlatego ja sobie chedoga.
4. Jagody moje, jagody,
com je rozsypała wśród drogi.
5. A któż mnie je tam zbierać miał,
kiedy mój Jasieńko odjechał?
6. Odjechał Jasio na wiosnę,
a serce moje załosne.
7. Przyjechał Jasio w jesieni,
wstał z konikiem do sieni.
8. A wyjdzi, wyjdzi, kochanie,
już cię śnurówka nie stanie.
9. Ulicą Kasiu, ulicą —
sztukuj śnurówkę bylicą.
10. Nie żałowałabym srebra i złota,
by się powróciła moja cnota.

Lud XXI. nr. 19.

284.

Od Płońska.

1. U Doroty — pierścień złoty, 2. Niedaj ze go dworakoju
drobna lelija, bo go nie godzien,
uwij ze mnie złoty wieniec, a jak ja się nie powrócę
moja dziewczyna! wrzuc-ze go w ogień.
3. On ci się tam i nie spali,
tylko zgorzeje;
a niech ze się zaden dworus
z nas i nie śmieje.

Lud Ser. III. str. 295 nr. 65.

285.

Od Myszyńca (Dudy).

1. Zielona dąbrowa
bodaj zaklescała (zapałała się)
nizeli ja na niej
byziulki pasala.
2. Oj było ó to pasać,
ale ziedzieć jako,
oj było ó to siadać
od Jasia daleko.

Lud III. str. 301.

286.

Od Plocka i Kutna.



ach mój Boże puść mnie Andziu do siebie.

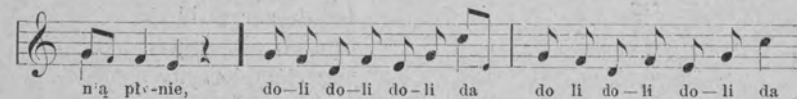
Lud Ser VI. nr. 387. — Ser. XII. nr. 322. 236.
Mazowsze II. nr. 110.

287.

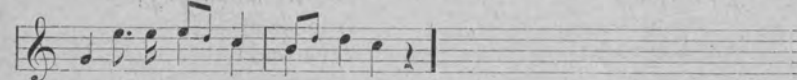
Od Czerwińska (Kobylnik).



Bystra wó-dec-ka w ol-sy-nie już ci mly-nareyk



n'ą pł-nie, do-li do-li do-li da do li do-li do-li da



już ci mly-nareyk n'ą płynie.

1. Bystra wódecka w olsynie, 5. Puść mnie dziewczyno do izby,
juz-ci młynarczyk nią płynie. dąm ci talarów bez licby.
2. Młynarczyk wodę zastawia, 6. I nie wysło jój pół-roka,
grzecną dziewczynę namawia. niesie na rękę proroka.
3. Puść mnie dziewczyno do sieni, 7. Matula mi się pytała:
dąm ci talara z kiesieni. zkaż-eś proroka dostała?
4. Jakże ja ciebie puścić mam, 8. Młynarczyk mi go darował,
kiej ja sierota a tyś pán. z kamienia mi go wykował.
9. Oj nie z kamienia, ni z gliny,
tylko z tej pięknej dziewczyny,
zrobił młynarczyk jedyny.

Lud XII. nr. 236. 239.

288.

Od Wyszkowa (Wielątki).



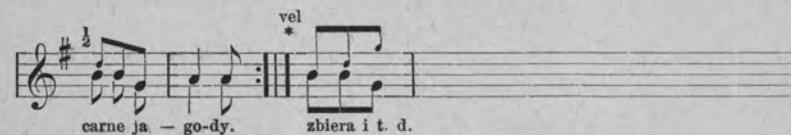
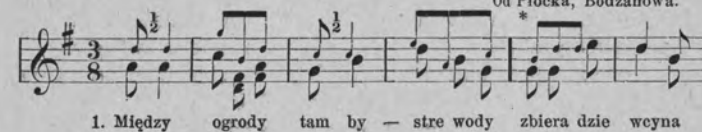
1. Między ogrody
tam bytre wody
zbierała dziewczyna
carne jagody.
2. Tam je zbierała,
tam się błąkała
carnych jagódek
wysukiwała.
3. Nikogo się tam
niespodziewała,
w koło spodnicę
pooginała.
4. Zajechał-ci ją
Jasieniek młody:
ow tutaj dziewczyno
lepsze jagody.
5. Z konika świsnął,
za rękę ścisnął:
ej prośę do sadu,
panno na wiśnie.
6. Ona krzyknęła:
och och dla Boga!
ciemna noc idzie,
a długa droga!
7. Nie bój się, nie bój
tej ciemnej nocy;
odprowadzę ja cię
do twej matecki.
8. U twej matełki
(lub: u twego łoża)
strażnikiem będę;
cichuchno usnę,
chrapić nie będę.
9. Chrapić nie będę,
sapać nie będę;
tylko się położę,
cicho spać będę.
10. Nie potrzebuję
strażników chować,
bo bym ich nie miała,
cém kontentować.
11. Nie potrzeba mnie
ukontencyi;
dwóch par podusek
trzeciej pierzyny.
12. Trzeciej pierzyny,
ćwartej dziewczyny;
dość na strażnika
ukontencyi.

- (lub: Do tej pierzyny
grzecnej dziewczyny,
bądźmy sobie,
kontenty cynić).
13. Wy bujne wiatry
wiejcie nade mną,
wy bory, lasy,
sumcie nade mną.
14. I wy kamienie
ciężko wzdychajcie,
mojemu sercu
zał odbierajcie.

Mazowiec II. nr. 173. — III. nr. 144.

289.

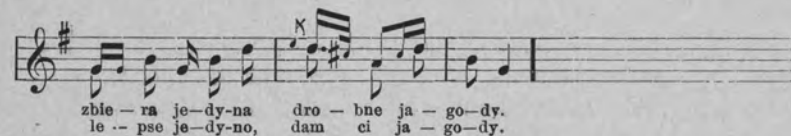
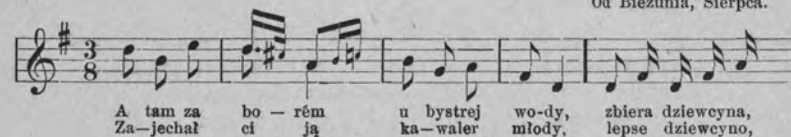
Od Płocka, Bodzanowa.



2. Przyjechał do ni
kawaler młody:
moja panienko,
daj te jagody.
3. Z konika siusnął,
za rękę ścisnął:
moja panienko,
prośę na wiśnie.
4. Moja panienko,
otwórz okienko,
niech ja obacę
twoje łóżeczko.
5. Nad twym łóżeczkiem
strażnikiem będę,
cichuchno usnę
sapać nie będę

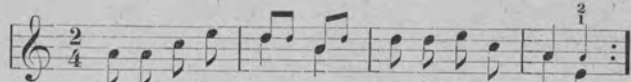
290.

Od Bieżunia, Sierpca.

Lud XII. nr. 294.
Zbiór wiadom. do Antropol. VI. Dobrzyń, nr. 43.

291.

Od Prasznysza.



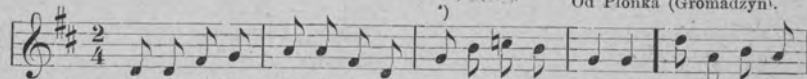
Oj żebym ja by - ła jak ta sza-ra gaska,

- | | |
|--|---|
| 1. Oj żebym ja była
jak ta szara gaska,
poszłabym ja poszła
za Jasiem do Gdońka. | 3. Siedzi Jasio siedzi
w nowej kamienicy,
na bukowym stole
talarami licy. |
| 2. I usiadłabym ja
w wodzie na Motławie,
przypatrzyłabym się
swego Jasia sprawie. | 4. Rozsypał talarki
po bukowym stole:
a będzie-z to będzie
dziewcyno za twoje? |
| 5. Nie będzie, nie będzie
mogłabym i przysiądz;
choćby sto talarków,
choćby nawet tysiąc. | |

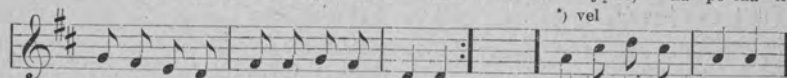
Lud Ser. VI. nr 256.

292.

Od Płońka (Gromadzyn).



Wyje-cha-lo trzech pa-niców ra-no na za - ją-ce, na-po-tka-li



trzy pa-nienek na zie-lo-ny lą-ce. rano na za - jące,

- | | |
|---|--|
| 1. Wyjechało trzech paniców
rano na zające,
napotkali trzy panienki
na zielony łące. | 5. A i przysłał pan trzeciego
by łózecko słała;
ona jemu nic nie rzekła
tylko zapłakała. |
| 2. Jednej było Julijanna
a drugij Zofija;
a téj trzeciej nie wysłowił,
bo to jego była. | 6. A i przysłał pan czwartego
w całym jaksamiecie:
odpowiedaj grzecną panno,
sam jegomość idzie. |
| 3. A i przysłał ci pan sługę,
co te panny cynią?
Wiją wianki cytrynowe,
na bukowy skrzyni. | 7. Niech tam idzie, niech przycho-
ja się go nie boję; [dzi,
on przede mną capkę zdéjmié
ja jemu się skłonię. |
| 4. A i przysłał pan drugiego,
zeby jeden dała;
ona jemu nic nie rzekła
tylko się zdumała. | (8. I przychodzi sam jegomość
co ja rada była;
on przede mną capkę zdejmał
jam się ukloniła). |

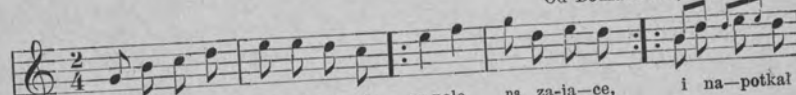
- | | |
|--|---|
| 9. I przychodzi sam jegomość,
pada na kolana:
a daj-ze mi grzecna damo,
coś mi obiecała. | 14. Obudził się po północy,
po pirséj godzinie:
obróć-ze się grzecna damo,
prawém lickiem do mnie! |
| 10. Obiecałam waspanoju,
swój wianeczek oddać,
wysoko-m go zawiesiła,
nie mogę go dostać. | 15. Nie obrócę, bo się smucę,
bo mnie główka boli;
utraciłam swój wianeczek
dla twoji swawoli. |
| 11. I wzię-ci ją za ręceńkę,
wzię-ci ją za obie;
poprowadził grzecną damę
do pokoju sobie. | 16. Zebym wiedział, grzecna damo
ze dla mnie samego,
pojechałbym do Krakowa
dla rumieńca twego. |
| 12. Niech tam idzie, niech przycho-
łózecko usłane, [dzi,
trzy poduski, trzy jedwabne
łzami nakrapiane. | 17. Zeby ja się rumieniła (rózo-
zrana do wieczora, [wała),
nie będe ja taka dzisiaj
jakem była wcora. |
| 13. Ctery świce się spalili
nim się rozmówili,
a piąta się dopalała
nim się położyli. | 18. Wcoraj była rumieniuchna
jak róża czerwona,
a dzisiaj'em bledziusienska
jak chusta bielona. |
| 19. Ile liści, ile liści
na bukowym wieńcu,
tyle złości i chytrości
w każddziuchnym młodzieńcu. | |

Mazowsze III. nr. 177.

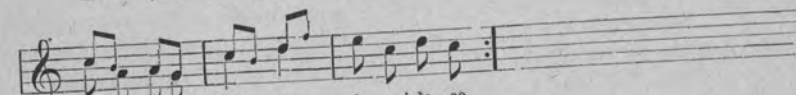
Zbiór wiadom. do Antrop. VI. Dobrzyńska, nr. 58.

293.

Od Bodzanowa (Blichowo).



1. I wy-je-chał pan sta-ro-sta w pole na za-ją-ce, i na-potkał



trzy dziewczyny na zie - lo-nej lą-ce.

- | |
|--|
| 2. Jednej było panna Anna,
drugiej Marjanna,
a tej trzeciej nie powiadam,
bo to jego panna. |
| 3. Posłał starosta swą służkę:
co ta panna cyni?
Wije wianki cyprysowe
na bukowej skrzyni. |

Mazowsze II. nr. 176.

19*

Mazowsze T. IV.

294.

Marsz weselny (gdy jadą do ślubu).

Od Płocka (Miszewo).

1. Wsiad na wrone — go ko — ni — ka i wy — jechał w po — le,
i na — potkał trzy pa — nien — ki za gó — re — cką w do — le.

2. Jednej by — lo pan — na An — na, a dru — giej Mar — jan — na,
a tej trzeciej nie wy — słowił, boć to je — go pan — na.

3. I posłał służkę swojego,
w czarnym jaksamicie:
pockaj, pockaj, moja panno,
sam jegomość idzie.

6. Idzie, idzie, już je w sieni,
już je w garderobie,
i wzięli ją do pokoju
na rozmowę sobie.

295.

P. Kurpiów.

1. A w niedzielę raniusieńko
posłi' na zające,
i napadli tsi panienki
na zielonej łące.

2. Jednej było panna Anna,
a drugiej Zofia,
a tesciej już nie wyjawiał,
bo to jego była.

3. Psysłał służkę piersego,
co ta panna cyni?
plije wionki z macierzonki
na zielonej skrzyni.

4. I psysłał służkę drugiego,
by mu jeden dała,
ten wionecek lewandowy,
co na głowie miała.

5. Zebym ja wiedziała,
bym mu ja dać miała,
w drobnusieńkie krosulecki¹⁾
pokruszyć kazała.

6. I psysłał służkę drugiego
by mu chustkę dała,
tę chusteczkę bielusieńką,
co na głowie miała.

7. Zebym ja wiedziała,
bym mu ją dać miała,
w drobnusieńkie płatusiecki
podrzeć bym kazała.

8. I psysłał służkę trzeciego
by mu łuzko słała;
to łuzeczko malowane
co na niem sypiała.

9. Zebym ja wiedziała,
ze mu je słać miała,
w drobnusieńkie drażdżusieńki
potłuc bym kazała.

10. I psysłał służkę czwartego
w czarnym aksamicie:
Ubieraj się grzeczna damo,
sám jegomość idzie.

11. Nie będę się ubierała
ani się strojiła,
tak-ci mnie tu zastaniecie,
jak'em w co-dzień była.

Wojciecki: Zarysy domowe, III. str. 242.

¹⁾ W drobne, krasne listki kwiatu.

4. I przysła do domu
i stała za drzwiami;
a cóż to to córka mäs?
A moja matecko,
małe dzieciątecko,
przepowinę je u was.

304.

G-dur lub g-mol.

Od Płocka.

Co to za dziewczyna — na co to za je — dyna, co tak pięknie tań-cuje?

Niektórzy zamiast trzech pierwszych nut: c, e, e, biorą: h, d, d.

1. Co to za dziewczyna — co to za jedyna,
co tak pięknie tańcuje?
A widzę-ć ja widzę, — że ja pięknie idę,
kázdy mnie się dziwuje.

2. Cém pięknie zagrali, — do dom zawołali:
pójdź do domu, dziewecko!
A ja sobie myślę, — że się jesce wyśpię,
jesce do dnia dalecko.

3. Wypandzę ja woly, — na zielone doły,
będą mi je chłopcy paść;
a ja będę spała — póki będę chciała,
będą mi ich zawracać.

305.

Od Prasznysza (Bogate).

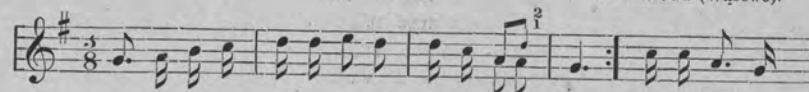
1. Byłam ja ta — moj weoraj we dwo — rze.
2. mó-wi-li o nas Józiu nie-do-brze. 3. Ześmy z sobą siady-wali,
4. Jó-ziu nie-bo — ze, Jó-ziu nie-bo — ze. po ką-cikach rozmawiali.

2. Siadźmyż Józieńku przy tej dolinie
niech nas gorące słoneczko minie.
Powiem ja ci co godnego,
będziesz kontent z słówka mego.
Józiu nieboze. (:)

Mazowiec III. nr. 357.

306.

Od Ostrowa (Wąsewo).



O — pa — sa — li mnie fartuskiem, oj, oj, oj, oj, oj, Ja — ko w po — lu
po — wie — dzieli ze ja z brzuskiem, ach Jasięku mój.

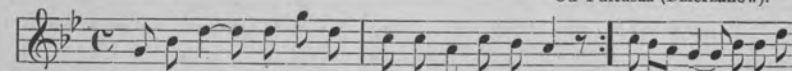


wiatry wie — ją, tak to lu — dzie plotki sie — ją, dziewcy — no mo — ja.

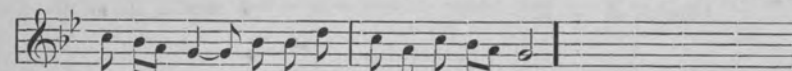
1. Opasali mnie fartuskiem,
oj, oj, oj, oj, oj —
powiedzieli ze ja z brzuskiem,
ach Jasięku mój!
Jako w polu wiatry wieją,
tak to ludzie plotki sieją,
dziewcy — no moja.
2. A jak będę chrzciny miała,
oj, oj, oj, oj, oj —
a cóż ja będę pijała?
ach Jasięku mój.
Jest na zdroju zimna woda,
dla chorego bardzo zdrowa,
dziewcy — no moja.
3. A jak będę chrzciny miała
oj, oj, oj, oj, oj —
a cóż ja będę jadła?
ach Jasięku mój.
A kaze ja kure zabić,
i na zimno nogi zwarzyć,
dziewcy — no moja.
4. Trzeba by nam pielusecków,
oj, oj, oj, oj, oj —
trzeba — ć by nam perkalowych,
ach Jasięku mój!
A mam ci ja stare gacie,
a i wy też fartuch macie,
dziewcy — no moja.
5. Trzeba — ć by nam prowijacka,
oj, oj, oj, oj, oj —
trzeba — ć by nam njedwabnego,
ach Jasięku mój!
Pójdź na boru, udrzój łyka,
powiń syna basalyka,
dziewcy — no moja.
6. Trzeba by nam kolebecki,
oj, oj, oj, oj, oj —
trzeba by nam malowanej,
ach Jasięku mój.
Pójdź do sieni, wez kopani,
wykolysać syna na nij,
dziewcy — no moja.
7. Trzeba — ć by nam piastuneczki
oj, oj, oj, oj, oj —
trzeba — ć by nam delikatnej,
ach Jasięku mój!
Jak to twoje, tak to moje,
zakolyssem wraz oboje,
dziewcy — no moja.

307.

Od Pułtuszka (Dzierżanów).



1. A mo — ja Ka — siu — lu có — ześ u — cy — ni — la, Za cer — wo — ny złoty
có — ześ swój wi — a — nek marnie u — tra — ci — la.



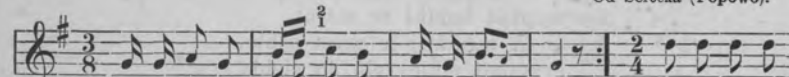
po — zby — łaś się cno — ty dla niewdzięcz — ka.

2. Franuś mi tak miewiał, ze się będzie zenił,
myśleć o tём nie dał, zeby się odmienił.
I wziął mój wi — a — nek
na podarunek,
a ón mnie zdradził.
3. A taka ześ to ty Kasięka pościwa;
ojciec z matką chowa, jak może okrywa.
Juz cię nie chce i znać,
za córkę cię przyjmąć,
idź prec ode mnie!
4. Kasia zapłakała i z domu odchodzi,
za Franusiem chodzi, swój płac z zalem godzi.
zeby jej dał radę,
za nieszczęsną zdradę,
i myślał o niej.
5. Franusiek zaśpiewał i w pole umyka,
słysz płacz Kasi, ale do niej krzyka:
Nie myślę o tobie,
myśl sama o sobie,
idź prec ode mnie.
6. A jaki ześ to ty mój Franusiu grzeczny,
powiedziałeś wtedy, ze będziesz mój wieczny.
Boże, zemsty żądam,
niechże to oglądam
ze cię Bóg skarże.
7. A juz to Kasięku żadas boskiej kary,
będziema ślub brali w niedziele u fary,
razem z chrzczinamy.

Mazowsze II nr. 187.

308.

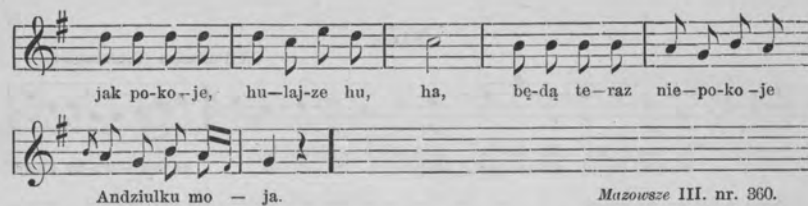
Od Serocka (Popowo).



Nie — sce — śli — we to po — ko — je, ach jej, jej, je, A po — ko — je
cho — dzi — ly tam nóżki mo — je, ach ty Boże, mój!

Mazowsze T. IV.

20

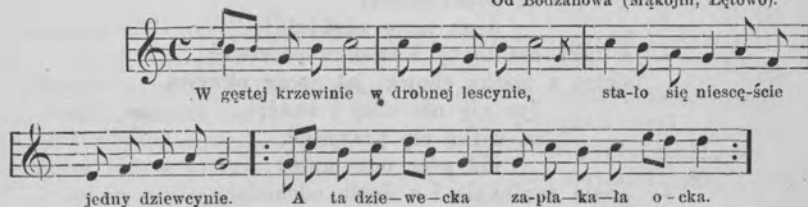


Mazowsze III, nr. 360.

Igraszka. Swawola.

309.

Od Bodzanowa (Mąkojin, Łętowo).



Lud XII, nr. 337. 338. — Mazowsze II, nr. 201.

310.

Od Sierpea.



311.

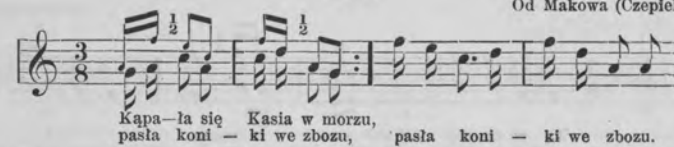
P. Kurpiów.

1. Kąpała się Kasia w morzu,
pasła koniki we zbożu.
2. I psyjechał Jasio z pola,
zajął koniki do dwora.
3. Kasia za nim z talarami:
wypuść koniki ze stajni.
4. — A schowaj je sama sobie,
przyjmij mnie tylko do siebie.

dalej ob. Lud XII, nr. 353.
Wójcicki: Zarysy domowe III, 243.

312.

Od Makowa (Czepielew).



Mazowsze III, nr. 365.

313.

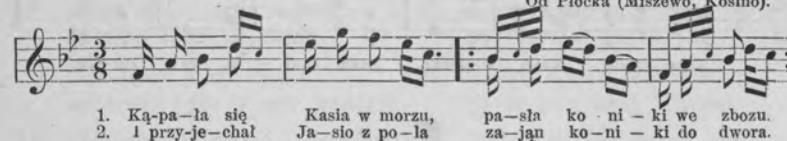
Obertas.

Od Ostrowa (Wąsewo).



314.

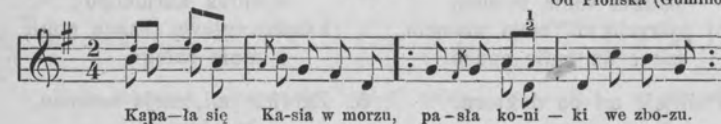
Od Płocka (Miszewo, Kosino).



3. Jak się Kasia wykapała,
po koniki poleciała,
4. Już koniki w stajenecce,
a Jasieńko w komórecce.
10. Nie tacy tu kpy bywali,
a mnie wdowę nie nazwali.
11. A i ty tu kpie nie bywaj,
i mnie wdowę nie nazywaj.

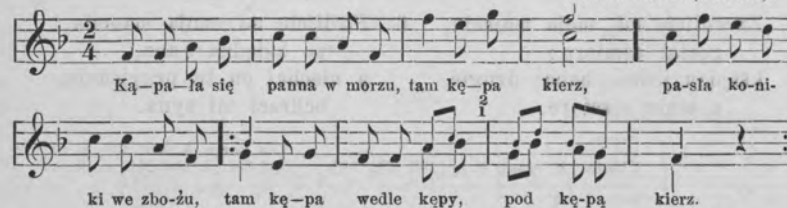
315.

Od Płońska (Gumino).



316.

Od Radzanowa (Mdzewo).



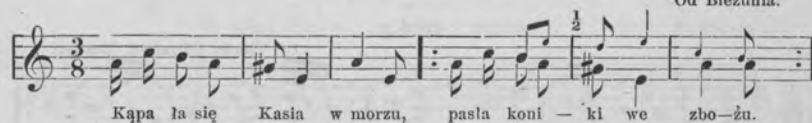
317.

Od Drobina.



318.

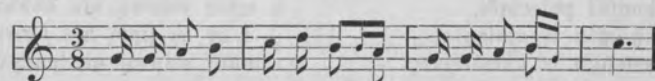
Od Bieżunia.



319.

Od Nasielska.

Przy oczepinach.



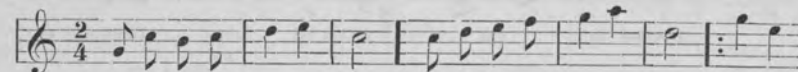
Spadła z górki do kó-mór - ki stłukła sobie brzuch.

- | | |
|--|--|
| 1. Spadła z górki do kó-mórki
stłukła sobie brzuch,
oj patrzcie no, moja mamciu,
jakże ón mnie spuch. | 4. Zabijcie mi, moja mamciu,
wieprza karmnego;
księdzu głowę, babce nogi,
a mnie całego. |
| 2. Poślijcie mi po doktora,
albo po pana,
a jak doktor nie pomoże,
lekuj mnie sama. | 5. Zabijcie mi, moja mamciu,
wołu cárnego,
księdzu nogi, babce rogi,
a mnie całego. |
| 3. Zarznijcie mi, moja mamciu,
gęsiąt ósmioro;
księdzu jedno, babce drugie,
a mnie seścioro. | 6. Poślijcie mi, moja mamciu,
po księdza Jana,
a niechaj ón tu przyjedzie,
ochrzci mi syna. |

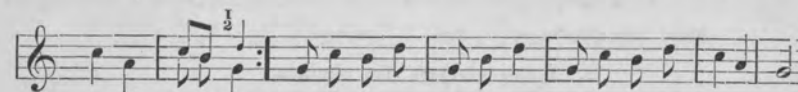
Lud Serya X. str. 103. n. 31
Nuta: Mazowsze I. nr. 100. 122. 188. — Lud Ser. I. str. 241. n. 25. a.

320.

Od Płocka (Kosino).



1. Nie wies panie co ja wiem, 2. U mły-na-rza Marci - na
proś mnie pięknie to po-wiem, proś mnie
jest tam piękna dziewcy - na jest tam



pięknie to powiem ho-la ho-la hu ha ha, proś mnie pięknie to powiem.
piękna dziewczyna ho-la ho-la hu ha ha jest tam piękna dziewczyna.

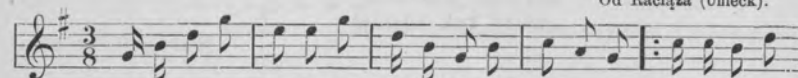
- | | |
|--|---|
| 6. Weź mnie panie i świnię
moja Kasia nie zginie. | 11. Ale tamój postawta,
gdzie się Kasia pokłada. |
| 7. Weź mnie panie i klace,
ja swej Kasi nie stracę. | 12. Hej! o samej północy,
wór się na łożę tocy. |
| 8. Weź mnie panie i konie,
ja swą Kasię dogonię. | 13. Kasinia się przelekła,
na łóżecku przyklekła. |
| 9. Nie było ji co radzić,
trza się było w wór wsadzić. | 14. Cicho, Kasiu, nie wołaj,
ja to pan twój Mikołaj. |
| 10. Nie stawiać mnie za drzwiami.
bo mnie spasa świniami. | 15. Zebyś ty był dobry pan,
nie chodziłbyś nocą sam. |

16. Aleś ty jest jak sługa
co się skrada do młyna.

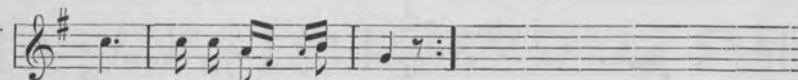
Lud XII. nr. 372. — Mazowsze II. nr. 209. — III. nr. 367.
Czasopis. Wista, Warsz. 1888 str.

321.

Od Raciąza (Unieck).



Sła dziewczyna po wo-dę mia-la piękna u-ro-dę, za-je-chal ją

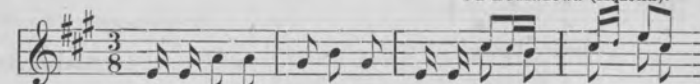


pan i stłuk-ci jej dzban.

Lud XII. nr. 341.

322.

Od Bodzanowa (Makolin).



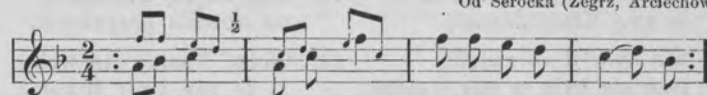
1. Sła dziewczyna po wo-dę, mia-la pię-kną u - rodę,



2. I sto złotych nie chciała,
tylko dzbana płakała,
mój jedyny dzban,
co mi go stłuk pan.
Za stłuczone dzban,
pisarza ci dam i t. d.

323.

Od Serocka (Zegrz, Arciechów).



1. Córulniku dziecie moje, coś po sionce tu — pa?
Ej cóż, mamu — lu, Jaś ko — ników su — ka.

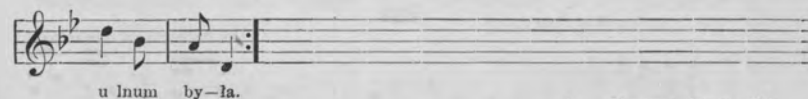
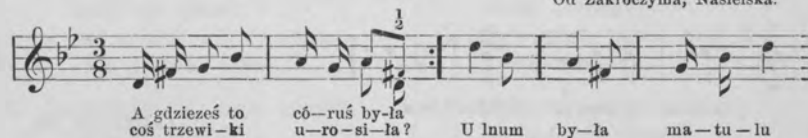
2. Córulniku dziecie moje,
coś po oknie drapie?
Ej cóż, mamulu,
kotek myski łapie.

3. Córulniku dziecie moje,
coś fartuch niestaje?
Ej cóż, mamulu,
dobry rok nastaje

Mazowsze III. nr. 368.

324.

Od Zakroczyma, Nasielska.



Mazowsze II. nr. 211.

Smutek. Niedola.

325.

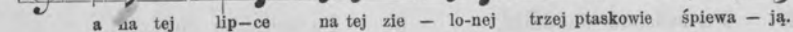
Od Płocka.



1. Z tamtej strony jeziora sto — i lipka zielona.
A na tej lipce, na tej zielonej trzej ptaskowie śpiewają.
2. A tam w mojej komórce, stoi zielone łóżko;
oj łóżko, łóżko malowane, nielubemu oddane.
3. Niewysło i północy, Jaś od Kasi wyskoczy.
Oj i wyskoczy, oj i wygwiznie: moja Kasiu cekaj mnie!
4. Lescyna się rozwiła, rozwijać się nie będzie;
Kasia Jasia oglądała, oglądać go nie będzie.

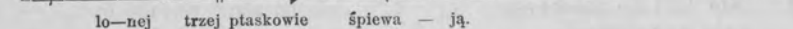
326.

Od Płocka (Miszewo).



327.

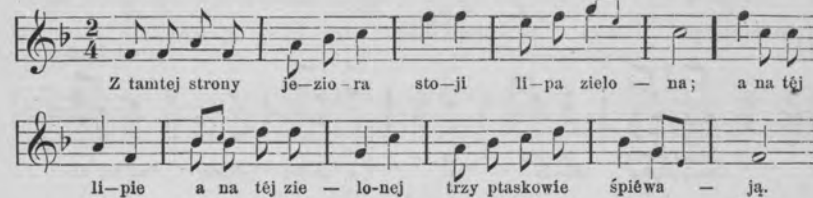
Od Płońska (Gromadzyn, Drożdżyn).



Na też nutę śpiewają: Cztery konie Jasio miał i t. d.
i: Jedzie Jaś od Torunia i t. d.

328.

Od Prasnysha (Krasne).



329.

Od Pułtusza (Garki).



330.

Od Ostrowa (Wąsow, Wysoce).



2. Po sadeńku chodziła,
złote kury wodziła,
Oj na tych kurach, były złote
co je panna wodziła [pióra]
3. Po sadeńku chodziła,
drobne łezki gubiła.
oj łezki padały na suchą lescynkę
zeby jej się rozwiła.

Nuta nr. 330.

331.

1. Z tamtej strony jeziora
stoi lipa zielona.
A na tej lipie, na tej zielonej,
tsech ptaskowie śpiwają.
2. Nie byli to ptaskowie,
tyło kawalerowie.
Redzili sobie o jednej dziewczynie,
która mu się dostanie.
3. Jeden mówi: to moja,
drugi mówi: jak Bóg da.
A tseci mówi: moja najmilejsza,
cemuześ nie wesola?
4. Jak ja mam wesola być,
za starego kazą iść;
rozzaliło się moje serce we mnie,
nie mogę go utulić.

5. U méj matki w komorze,
stoi zielone łoze.
Ej łoze, łoze, łoze malowane,
ktu-z na tobie spać bandzie.
6. Jeżeli stary bandzie spał,
bodaj(by) nie przenocował.
A jeżeli młody i pięknej urody,
bodaj mu Bóg zdrowie dał.
7. Dziewcyna (nie) nie robiła
po sadeńku chodziła,
i wyglądała suchej jabłonecki
któraby się rozwila (v. rozwi-
Cieżko tobie dziewczyno [jała].
swego Jasia opuścić,
tak i mnie suchej jabłonecce
suchy (?) listek upuścić.

Wójcicki: *Zarysy domowe*, 111. nr. 234.

Małżeństwo.

332.

Od Raciąża.

1. Idź-ze ty synowa
po miskij (niskiej) dolinie,
niechże cię, synowa,
pięrsy sen nie minie.
2. Wstoj ze ty synowa
juześ się wyspała,
i wydój te krowy
coś ich tu nagnała.
3. Wiedziałaś ci matko
ze ja krów nie miała,
po coś swego syna
do mnie przysyłała.
4. Jo go przysyłała?
sami tam chodzili,
i gorzałkę w fiaskach
do ciebie nosili.
5. A kto to powiadał,
bodaj go Bóg sądził;
sam stary przyłaził,
dróżki nie zabłądził.
6. Chodziłaś synowa
temi dolinami,
stafirowałaś się
przed memi synami.
7. A jak ja chodziłam
temi dolinami,
nie chciałam się spotkać,
z twemi gałganami.
8. Mówiłaś synowa
ze ty umiesz z krosna;
a tyś się chwaliła
zebyś za mąż posła.
9. Powiedziałaś matko
ze syn umie orać,
a twój syn nie umie
na byski zawołać.
10. Mówiłaś synowa,
ze ty umiesz uprać;
a ty i nie umiesz
kijanecką stukać.
11. Powiedziałaś matko
ze syn umie włóczyć,
a twój syn nie umie
cugielkami (lejce) ruszyć.
12. Mówiłaś synowa
ze ty umiesz uszyć,
a ty i nie umiesz,
igielecką ruszyć.
13. Powiedziałaś matko
ze syn umie młócić,
a twój syn nie umie
cepami przewrócić.
14. Cicho-j ze synowa,
nie wywieraj gęby;
bo wezmę kamienia,
wybiję ci zęby.

15. Nie będziesz mi matko
zębów wybijala,
wybijes synoju
coś go wychowała.
16. A cóżes synowa
za wojewodziona,
białe prześcieradło,
krótka pokieconka.
17. A i twój-ci matko
syn nie wojewodzie,
weźmie torbę i bic,
pójdzie dziady wodzić.
18. Niesczęśliwy ten jest
kto na matkę posed;
bo mężowska matka
jak kolący oset.
19. A kolącym ostem
można płoty grodzić;
mężowski macierzy,
nigdy nie dogodzić.
20. Daj mnie się mój Boże
z tą matką gdzie zetknąć;
gdzie najwiankse błoto,
to ją na łeb zepchnąć.

333.*

Od Płońska (Naruszewo).



Mazowiec II. nr. 229.

334.

Od Plocka (Miszewo)



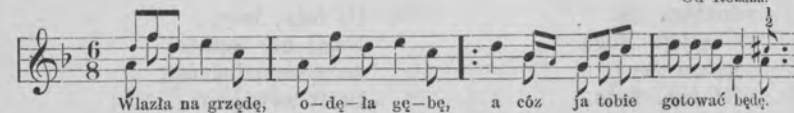
1. Chodziła gąsecka
po lipowej desce;
a moja miła zonecka
pije w mieście jese.
2. A moja zonecko
duzo ześ przepiła?
Ctery kopy, piąty złoty,
bom się nie bawiła.
3. A mój mężulecku
duzo ześ naorał?
Ctery jary, piąty mały,
bom się ciebie bojał.
4. Jak wezmę kozicy,
a zacnę okładać;
da to ja ciebie naucę
jak byskami wracać.
5. O moja zonecko,
niebij ze mnie już dziś,
a idź ze mi do chałupy,
ugotuj mi co zryć.
6. Ugotowała-ci mu
étery mis saporu;
i kozicy do saporu,
kija do rosółu.
7. Posła do komory
doléwać serwatki,
a on się rozgniewał,
posed do samsiadki.
8. Oj kumie mój kumie,
zła to zoną u mnie.
Niepowiadaj-ze ty kumie,
jesce gorsa u mnie.

9. Bo moja wybije
i nie da mi płakać,
ale da w rękę drapakę,
jesce kaze skakać.

Mazowiec III. nr. 378.

335.

Od Rożana.

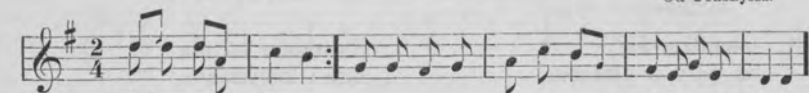


1. Wlazła na grzędę,
odeła gębę:
A cóz ja tobie
gotować będę?
2. Nagotowała
zparcialej rzepy;
a ón-ci za nią,
porwawsy cepy.
3. Miała ja męża
nierobocięza,
pójdę na skargę
do pana księdza.
4. Mój mości księze,
doredź mi temu,
co ja mam robić
mężoju swemu?
5. Zawiąż mu ręce,
zawiąż mu nogi,
i kaz mu skakać
przez étery progi.
6. Zawiąż mu nogi,
zawiąż mu ocy,
zabierz talarki,
odéjdź go w noey.
7. Wszak-ci to księza
złego nie cynią.
Będzies ci u mnie
za gospodynją.

Lud Ser. XI. str. 179. nr. 63. — XII. nr. 453.

336.

Od Prasnysza.

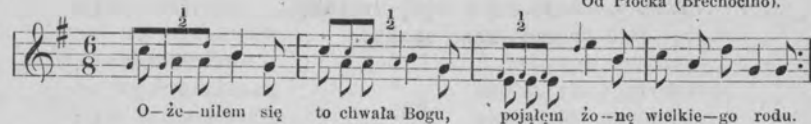


1. Dobrze gospo-darzom,
co swe zony mają, za-pręga-ją (je) do wo-za i ja-dą do gaju.
2. Furę drew narąbie
i esce sam siądzie:
ciągnij, ciągnij, miła zono,
dobre zarcie będzie.
3. Przyjechał do domu
rzucił ji garść słomy:
przegryź, przegryź, miła zono,
pojadziem' do bróny.

Mazowiec III. nr. 380.

337.

Od Plocka (Brechocino).



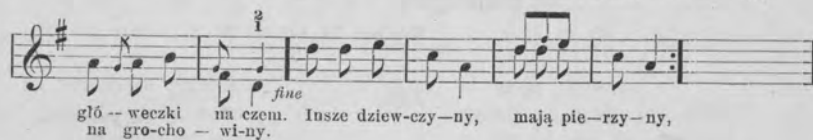
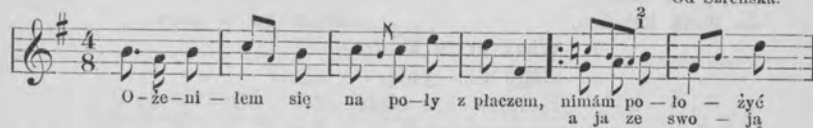
1. Ożeniłem się,
to chwała Bogu;
pojąłem żonę
wielkiego rodu.
2. Wielkiego rodu,
psiego pochodu;
nie chciała robić,
zdechła od głodu.
3. Sama mówiła:
będę robiła;
a teraz leży
jak by kobyła.

4. Oj leży, leży,
bodaj nie wstała;
że mnie młodemu,
świat zawiązała.
5. Wziąłem w posagu
dwie beczki sieczki,
i torbę siana,
bo śliczna dama.
6. I kobylinę
za mną przywlekli;
za gumna wyszła,
wilcy ją zjedli.

Przyjaciel ludu 1847 nr. 26. str. 208.

338.

Od Szreńska.



1. Ożeniłem się
na poły z płaczem,
nimam położyć,
główeczki na czem.
Insze dziewczyny
mają pierzyny,
a ja ze swoją
na grochowy.
2. Dostałem za nią
posag niemaly,
starego kozucha,
cztery kawały.

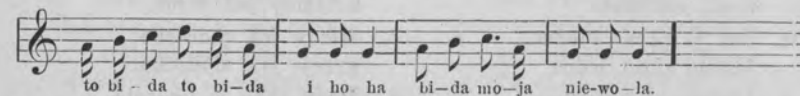
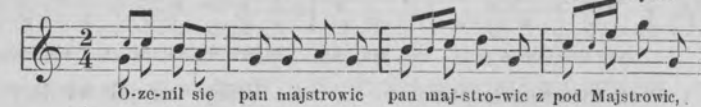
- Dostałem za nią
stare kobyłisko,
wyprowadziłem ją
sobie na wierzysko.
3. Wilk siedział za płotem,
ja nie wiedział o tém.
Jesce to Bóg racyl,
co mię nie zobacył.
4. Dostałem krowę,
krowa nie chce dawać (mleka).
Dostałem żonę,
zona nie chce gadać!

5. Krowy nie wydoji,
ogóna się boji;
co ogonem zocy (ruszy),
to óna odskoocy;
nmykając w nogi.
nie pyta się drogi.

6. Łyzków nie pomyje,
konwi nie pobije;
chleba nie upiece,
bo ji z nosa ciece.

339.

Od Prasznysza.



1. Ożenił się pan majstrowic [wie, 3. Jedno woła: a mnie łyżki,
Pan majstrowic z pod Majstro- drugie woła: mnie kołyski.
to bida, to bida, i ho ha! to bida i t. d.
2. Ożenił się w siódmym lecie, 4. Trzecie woła: a mnie chleba!
pojął żonkę z trojgiem dzieci. zónka woła: i mnie trzeba,
to bida i t. d. to bida i t. d.
5. Trzeba portki z d... zrzucić,
zónie, dzieciom chleba kupić;
to bida i t. d.

Mazowsze II. nr. 36. — Nuta Mazowsze II. nr. 280.

340.

Od Plocka (Brwilno).



1. A za ogrodziskiem
trząsała brodziskiem.
Co zrobię, to zrobię
z tym selmą dziadziskiem.
2. Przeskoczyła przez piec,
zgubiła kiec-kiec-kiec,
i kieckę zgubiła,
zadzikiem świeciła

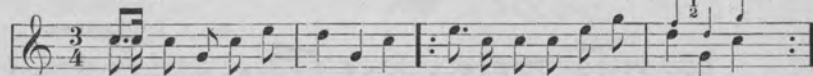
3. A siostra-ci ją téz
po zadzie wyprała:
morowa bestyja!
gdzie-żeś kieckę działa?

4. A Grycan się upił,
i skórę jój łupił:
morowa bestyja!
cy-m ci dawno kupił?

Nuta ob. Mazowsze II. nr. 164.

341.

Od Bodzanowa (Makolin, Łętowo).



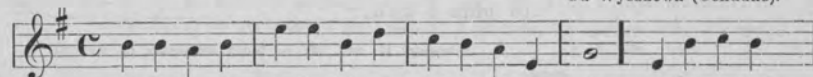
Nad przewozem stała ach, ach, ach, rącki za-lá-ma-la ach, ach, ach.

- | | |
|--|--|
| 1. Nad przewozem stała,
rącki załamała. | 6. Stary tak jak kłoda,
a zimny jak woda. |
| 2. Cóż ja pocnę biedna,
jestem sama jedna. | 7. Młody jak piórecko,
grzeje jak słonecko. |
| 3. Posłam za starego,
nie-kontenta z niego. | 8. Stary choć w kapocie,
to niedbały o cię. |
| 4. Powiedział mnie stary,
ze ón ma talary. | 9. Młody choć w kosuli,
ściśnie i przytuli. |
| 5. Mysy kieszeń zjadły,
talary wypadły. | 10. Bodaj to mąż młody,
ma zona wygody. |

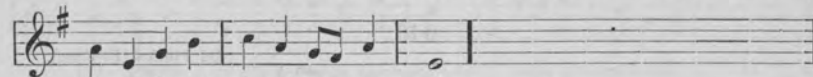
Lud IV. nr. 225.

342.

Od Wyszkowa (Ochudne).



Oj-ciec pomar matka tak-ze wsy-scy po-mar - li, tylko mnie się



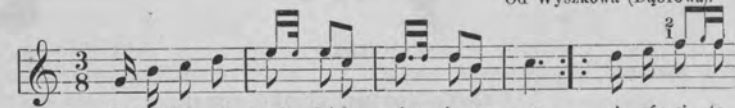
o-pie-ku-ni chować na-par - li.

- | | |
|--|--|
| 1. Ojciec pomar, matka także,
wsyscy pomarli,
tylko mnie się opiekuni
chować naparli. | 3. Główka boli — od niewoli,
od frasunku mego,
oj cego-z ja docekała
nieszczęścia takiego! |
| 2. Wydali mnie za chłopcyne,
nie po méj woli;
co ja spojrzę na tamtego,
główka mnie boli. | 4. Jak-ze ja mám z takim chłopem
do ludzi jechać;
zabrudził się, nie umył się,
chciał mnie całować. |

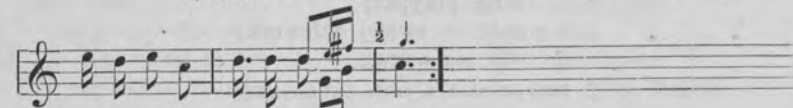
5. Wolałabym w grobie leżyć,
niżli go kochać;
nieszczęśliwa ja niewiasta,
miał mnie Bóg skarać!

343.¹⁾

Od Wyszkowa (Dąbrowa).



Przysed do nij w nie-dziele óna nie mo - ze. A cóz ci to



ka-wa - lerce ześ muie rozgnie - wał.

- | | |
|--|--|
| 1. Przysed do nij w niedzielę,
óna nie-moze (chora);
jak mu dała w łeb nogą,
wleciał pod łozę,
A cóz ci to kawalerze,
ześ mnie rozgniewał,
jeżeli mnie nie przeprosi,
nie będziesz mnie miał. | 5. Przysed do nij we czwartek,
óna chlib piecie;
jak mu dała hup łopata,
az mu krew ciecie.
A cóz ci to kawalerze i t. d. |
| 2. Przysed do nij w poniedziałek,
óna pomywa;
jak mu dała pomywakiem,
ón się obciera.
A cóz ci to kawalerze i t. d. | 6. Przysed do nij w piątek,
by go umyła;
óna wzięła ukropu,
łeb mu sparzyła.
A cóz ci to kawalerze i t. d. |
| 3. Przysed do nij we wtorek,
ona potaca;
jak mu dała łup kamieniem,
ón się odwraca.
A cóz ci to kawalerze i t. d. | 7. Przysed do nij w sobotę,
by go oblekła;
óna wzięła go za łeb,
z izby wywlekła.
A cóz ci to kawalerze i t. d. |
| 4. Przysed do nij we środe,
ona magluje;
jak mu dała magłownica,
ón się dziwuje.
A cóz ci to kawalerze i t. d. | 8. Przysed do nij w niedzielę
z baryłką wina:
juz mnie teraz dziewczyno,
nie będziesz biła.
— Napatrzcie się dobrzy ludzie,
jak się mnie boji;
wynucylam kawalera
do swojej woli. |

Mazowsze II. nr. 237.

¹⁾ W innych wersjach tej pieśni akcyę opisaną wywiera żona na męża.

Dumy. ¹⁾

344.

P. Kurpiów.

Oblokę kontus, oblokę zupan,
sablę przypasę
i pojedę do swojej dziewcyny
tém się uciesę.

Dalej jak nr. 1. w dziele *Lud Serya I.*

Ty bandzies panią (:)
psy nowym dworze,
ja bande księdzem (:)
w nowym klastorze.

Kiedy ja będę (:)
msą świętą miéwał,
zawse ja ciebie (:)
bandę widywał.

Wójcicki: *Zarysy dom.*, III. 235.
Lud XXI. nr. 171.

345.

P. Kurpiów.

1. Stała nam się nowina,
pani pana zabiła.

2. W ogródku go schowała,
liliją go przysiała.
(v. żółtej lelii nasiąta).

3. Rośnij rośnij lilija
jesce wyżej niżli ja.

(Dalej jak nr. 3. str. 13. w dziele *Lud Serya I.*)

Wójcicki *Zarysy domowe*, III. str. 233. — *Mazowsze II.* nr. 242
Czasop. *Wista* (Warsz., 1888) str. 133.

346.

Nuta ob. nr. 297.

Od Płocka (Kosino).



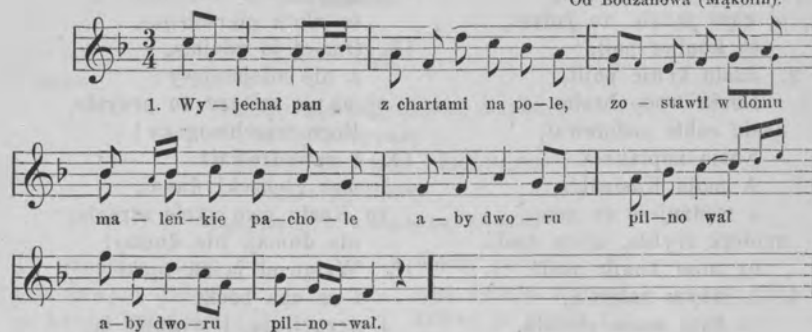
¹⁾ Prócz przytoczonych w obecnej książce dum, obejmuje ich z Mazowsza płockiego kilkadziesiąt dzieło: *Lud Serya I.*, mianowicie: nr. 1. a. f. g. — nr. 3. b. p. — nr. 5. d. t. k. n. ũ. — nr. 6. e. d. e. — nr. 7. p. w. x. — nr. 8. d. e. n. o. u. y. — nr. 9. h. i. — nr. 10. e. g. — nr. 11. a. b. — nr. 12. a. b. c. t. — nr. 13. b. c. h. — nr. 14. i. m. w. — nr. 15. f. g. — nr. 16. f. l. m. n. o. — nr. 17. a. — nr. 18. a. f. k. r. s. — nr. 20. c. g. — nr. 22. c. e. f. — nr. 24. e. f. — nr. 25. n. — nr. 31. a. b. f. g. — nr. 36. n. o. p. q. r. — nr. 38. h.

1. Na mej matki roli
studzienecka stoi,
oj chto jadzie, to jadzie,
to konika poji.
2. Jasio kcnie pojił,
Kasir wodę brała.
Jasio sobie zaśpiewał,
Kasia zapłakała.
3. A moja Kasieńku,
a wędruj-ze ze mną,
nabierz srybła, złota dosić,
by miał konik nosić.
4. A jabym nabrała,
co bym sama chciała,
zeby mnie tylo mamula,
na wolę to dała.
5. Powiedź-ze Kasińku
ze cię główka boli,
pozwoli ci mamuleńka,
da do twojej woli.
6. Mamula myślała
ze Kasieńka spała,
a Kasieńka z swym Jasieńkiem,
w świat powędrowała.
7. I zawędrowali
do gęstego boru:
a wracaj się ztąd Kasieńku
do swej matki dworu.
8. I zawędrowali
do rzadkiej brzeziny:
a wracaj się ztąd Kasieńku
do swojej rodziny.
9. Nie na to'm tu przysła,
zebym się wróciła,
oj zebym swojej mamuli
zalu narobiła.
10. I zawędrowali
na wysokie góry:
a zdejmaj-ze tu Kasieńku
te z głowy fizury (fryzury).
11. Nie na to'm je wdziała,
zebym je zdejmowała,
a oddaj-ze mi Jasieńku
co'm od matki miała.
12. I zawędrowali
na bite gościeńce:
a zdejmaj-ze Kasieńku
te złote pierścieńce.
13. Ona-ci je zdejmą,
a nie zdejmujący:
oj na co mi też to przysło,
Boze wsechmogący!
14. I zawędrowali
nad głęboki dunaj,
tu Kasiu swe życie stracis,
nie dumaj, nie dumaj!
15. Wziąn-ci ją za rącki
i za oba bocki
i wrzucił ją, i wrzucił ją,
w ten dunaj głębocki.
16. I uwadził jej się
fartusek na kole:
a ratuj-ze mnie Jasieńku,
pociesenie moje!
17. Kasiuleńka płynie,
i lądu się chwyta,
a Jasieńko, ten poganin
rąków jej odpycha.
18. I usiadła-ć ona
na białym kamieniu,
da i rozcesala włoski
po prawém ramieniu.
19. Oj zeby ja była
u swej matki dluzej,
oj była-bym ja, była
jak kwiateczek róży.
20. A ja teraz blada
jak białna lelija,
gdzie ja idę na polecko,
wiatr mną powija ¹⁾.
21. Posła do kościoła,
stańła za drzwiami,
i co spojrzy na te panny,
zaleje się łzami.
22. Napatrzenie się panny,
i wy wszystkie panie,
jakie to złe, jakie to złe,
z Jasiem wędrowanie.

¹⁾ *Lud XXI.* nr. 122.
Lud Ser. I. str. 43. — *Ser. XVI.* nr. 473. — *Mazowsze III.* nr. 386.

347.

Od Bodzanowa (Makolin).



5. Skoro Jasieńko zawija do bramy,
Kasiula jego ujrzała oknamy:
och dla-Boga, zła chwila,
pan do dworu zawija.
6. Skoro Jasieńko na progi wstępuje,
Kasiula jego winem traktuje:
napijże się mój drogi,
a niebądź-ze mi srogi.

Lud I. str. 85. nr. 7. b. — Mazowiec II. nr. 243.

348.

Od Andrzejewa.



1. Na Podolu biały kamień,
podolanka siedzi nam niém.
ob. Lud Ser. I. nr. 8. a.
7. Idź do sadu wiśniowego
zabij węża zielonego.
8. I gotuj go pod jaworem,
zaliwaj go słodkim miodem
9. I gotuj go w scérej miedzi,
i dajże mu przy objedzie.
10. I przyjechał brat z wojenki
i zawoła: daj mi ręki.
11. A ona téz wyleciała,
ze sklenicą mu podała.
12. (Jedzie brat i z wojenecki
wiezie siostrze sukiennecki.
Naś ci siostrz sukiennecki,
daj mi piwa, gorzalecki.
13. I skoczyła do piwnicy
i wyniesła dwie sklenicy).
14. Pise listy do dworaka,
ze otrula swego brata.
15. Ni ty brata, ni dworaka,
posłabyś choć za zebrała.

Lud I. str. 120. nr. 8. h. S. i.
Mazowiec III. nr. 387. 388.

349.

Od Prasznysza (Bogate).



Czasop. Wista (Warsz. 1888) str. 139.

350.

Od Wyszkowa, (Dąbrowa).

12. A daj mi służka ostre miece,
niech ja swój siostrze głowę zsięcę.
(v. 13. A daj mi służka ostre noze
niech ja swój siostrze głowę zrzeję).
14. A to dzieciątko małe było,
i do wujaska przemówiło:
15. Tobie wujasku jest ochota,
a ja na wieki jest sierota.
16. Tobie wujasku zony rajo,
moji matuli w dzwony grajo.
17. Tobie wujasku zony ścielo,
moją matulę (kładą) przy kościele.
18. Tobie wujasku sto zon bieży,
moja matula w grobie leży.
19. Tobie wujasku zona pije,
moja matula w grobie gnije.
20. Tą steżeczko wydepconą
moje matulę prowadzono.

Nuta Lud Serya I. str. 210. nr. 18. e. — Mazowiec III. nr. 393.

351.

Od Broku.



Mazowiec II. nr. 249. — III. nr. 395.

352.

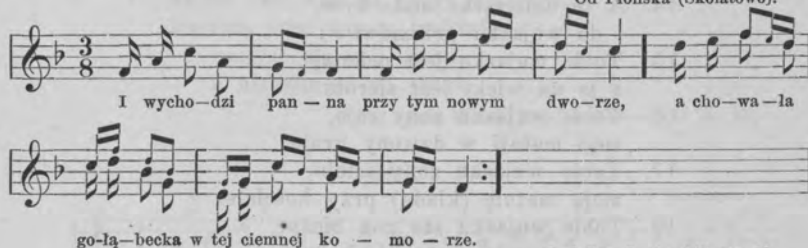
Od Drobina (Bromirz).



1. U méj matki rodzonej, 3. Pójdź ty Jasiu kołysać,
stoi jawor zielony. nie mogę mu rady dać.
2. Pod jaworem łóżeńko, 4. Kołys Kasiu ty sama,
a na nim spał Jasieńko. oj boś ty tego chciała.
5. W ciemną-ś nockę chodziła,
mnie młodego budziła.

353.

Od Płońska (Skolatowo).



Lud Ser. I. str. 143. nr. 10.

354.

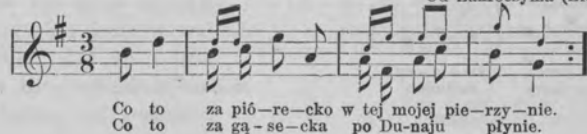
Od Plocka.



Lud Ser. I. str. 133.

355.

Od Zakroczyma (Złotopolice).



1. Co to za piórecko
w tej mojej pierzynie?
Co to za gąsecka
po Dunaju płynie?
2. Płynie ona, płynie
od brzegu do brzegu,
memu Jasieńkowi
zalotów nie trzeba.
3. Rybacy, rybacy,
przez Boga żywego,
cy-ście nie widzieli
Jasieńka mojego?
4. Widzieliśmy Jasia
jak płynął na morzu,
oj miał on ostry miecz
w swoim prawym boku.
5. Skiknęła Kasieńka
z mostu wysokiego,
wyrwała miec ostry
z boku Jasiowego.
6. Wyrwała, wyrwała,
sama się przebiła,
małe dzieciątecko
z wodą popuściła.
7. Płynie dziecię, płynie,
fala go unosi,
ojca i matuli
o ratunek prosi.
8. Przyplnęło dziecię
przed babine wrota:
moja babuleńku,
wiecna ja sierota..
9. Zebym ja wiedziała,
ześ ty mego syna,
zaraz-bym ja tobie
kosulkę uszyła.
10. Ale ja wiem o tém,
ześ nie mego syna.
Wzięła babuleńka,
z wodą popuściła.

356.

Od Sierpeca (Borkowo).

1. Tam za Warszawą (:) na błoni (:)
wywija Jasio (:) na koniu. (:)

6. Wsystki ojcowie (:) z synami (:)
i wy téz matki (:) z córkami. (:)

7. Wsystkie panienki (:) w zieleni, (:)
Kasia wójtówna (:) w bieleni. (:)

8. Wsystkie panienki (:) w wianusku (:)
Kasia wójtówna (:) w cypusku. (:)

9. Kazała z siebie (:) stós drzewa ułożyć, (:)
i ognia poddać (:) i spalić. (:)

10. Naróbcie ze mnie (:) popiołu (:)
a rozsiejcie mnie (:) na polu. (:)

11. Wyrośnie ze mnie (:) brzezina (:)
będzie mnie płakać (:) rodzina. (:)

12. Wyrośnie ze mnie (:) lelija (:)
będzie mnie płakać (:) Maryja. (:)

Nuta ob. Lud Ser. I. nr. 12. — Lud XII. nr. 428.
Czasop. Wisła (Warsz. 1888) str. 138.

357.

Od Bodzanowa (Łętowo).



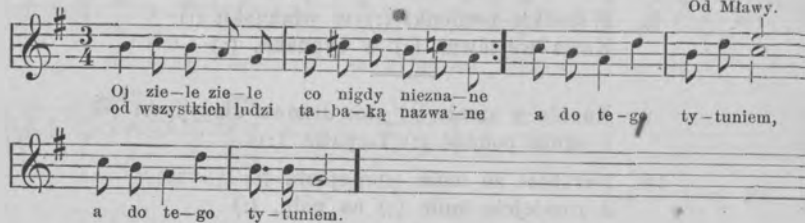
- | | |
|---|--|
| 2. A jak ci ją namówili
do karety ją wsadzili.
Matulińska nie wiedziała,
Karemarecka powiedziała. | 5. Dogonili ją w Krakowie,
chodzi Kasia w złotogłowie.
Chodzi Kasia po ryneku
w czarny sukni po miemiecku. |
| 3. Jak się matka przebudziła,
niema córki kędy była!
A wy śpicie, nic nie wiecie,
juz nie macie siostry bracie. | 6. Witaj, witaj, siostró nasa,
gdzieś podziła śwagra Jasia?
Bym się zdredu nie bojała,
o moim bym powiedziała. |
| 4. Idzie matka przez pokoje,
wstańcie syny, wstańcie moje.
Wstawaj synu co najstarszy,
siodłaj konia, co najzwawszy. | 7. Ty się Kasiu zdredu nie bój,
bo ty siostra, a ja brat twój.
A nu, chodź po ryneku,
ten w córwnym mundurecku. |

Mozonisz III, nr. 401.
Czasopis. Wista (Warsz. 1888) str. 140.

Zabawa. Pijatyka.

358.

Od Mławy.



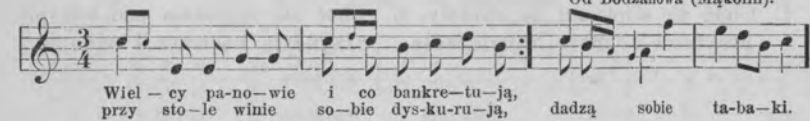
- | | |
|--|--|
| 1. Oj ziele, ziele
co nigdy nieznanne,
od wszystkich ludzi
tabaką nazwane,
a do tego tytuniem. | 2. Ksiądz na ambonie
powiada kazanie
raz, drugi, trzeci,
tabaki dostanie,
bo mu zmysły odchodzą. |
|--|--|

- | | |
|--|---|
| 3. My też sąsiedzi
co w ławkach siedziemy,
raz, drugi, trzeci,
tabaki dostajemy,
bo sąsiadów częstujem. | 5. A moja żono,
weźże kawał szpeku,
a idź na rynek,
kupże mi tabaku,
bo mi w nosie zasycha.. |
| 4. Przyszła kuma do kumy
powiada swą nędzę:
że jej na tabakę
nie staje pieniędzy,
ach Boże mój, co będzie! | 6. Przedałam kontusz,
przedałam dwie jupy,
przedam nareszcie
i kieckę od d...
byle mąż miał tabakę. |
- (vel: Przedał katany,
spodnice i jupy,
przedał nareszcie
i tę kieckę z
a kup sobie tabaki).

Lud XII. nr. 478.

359.

Od Bodzanowa (Makolin).



- | | |
|---|--|
| 1. Wielcy panowie
i co bankretują,
przy stole, winie
sobie dyskurują,
dadzą sobie tabaki. | 3. I ci ludzie co to
mszy świętej słuchają,
i oni tabaki,
takiej używają,
i dobrze też kichają. |
| 2. Jednemu dała
prostej olenderki,
drugiemu dała
najlepszej węgierki,
trzeci żółtej maruki. | 4. A ksiądz choć widzi,
za to się nie gniewa,
bo on sam tabakę
w tabakierce miewa,
przy mszy świętej zażywa. |

360.

Od Wyszogroda (znana i w Inowłodzu).



- | | |
|---|--|
| 1. Gdy się kuma z kumą zejdzie,
kwatereką się nie obejdzie.
W piecu ogień, chleb na desce,
napijwa się kumo jesce. | 2. Oj i kiedy dobry chłopiek,
wlece na gorzałę snopek.
Kiedy dobra gospodyni,
za chleb gorzałę wymieni. |
|---|--|

3. Za nic targi i jarmarki,
gdy nie pijemy gorzałki.
A kto gorzałki podpije,
wtencas lepij targ ubije.
4. Za nic chrzciny i wesiele,
gdy gorzały nima wiele.
A kto gorzałki podchmieli,
wtencas sie lepij weseli.

5. I panowie na sejmiku,
uzywają (h)alembiku,
kto im gorzały wystawi,
na jego stronę łaskawi.
6. A i wszyscy kościelnicy,
da co siedzą we dzwonnicy,
chętnie rekwije śpiewają,
gorzały się spodziewają.

361.

Nuta nr. 360.

Od Prasznysza.

1. Kacmarecko daj mnie piwa,
zapłacę ci w jare żniwa.
2. Jare żniwa już nadchodzą,
kacmarecki za mną chodzą.
3. Choć się schowam do kumory
przyńdzie kacmarz, weźnie wory.
4. Choć się schowam do stodoły,
przyńdzie kacmarz, zajmie woły
5. Choć się schowam między piece,
przyńdzie kacmarz i wywlece.
6. Choć się schowam między bruny,
weźnie kacmarz parę kuni.
7. Choć się schowam między zyto,
przyńdzie kacmarz, weźnie i to.
8. Choć się schowam pod kónopie,
przyńdzie kacmarz i odkopie.

362.

Od Ostrołęki (Czerwin).



1. A gdzie-żeś ty bywał
coś się tak upijał?
W karczmie na odpuszcie,
gdzie krówki zaganiał.
2. A gdzie-żeś ty sypiał
nocenkę nie jedną?
Z krawcykami w sopie
z synkarecką jedną.
3. A gdzieś ty hultaju,
pieniążki zmarnował?
W Cérsku na złem piwsku,
gdziem się przenocował.
4. A któż ci hultaju
na łbie kudły darli?
Krawcykowie silni
co mnie kijem sprali.
5. A gdzieś ty podział
tę siwą kapotę?
Sprzedałem zydoju
za štéry za złote.
6. A pocóżś wracał
mój ty psi narodzie?
Bym ci jędzo skórę
spenetrował srodze.

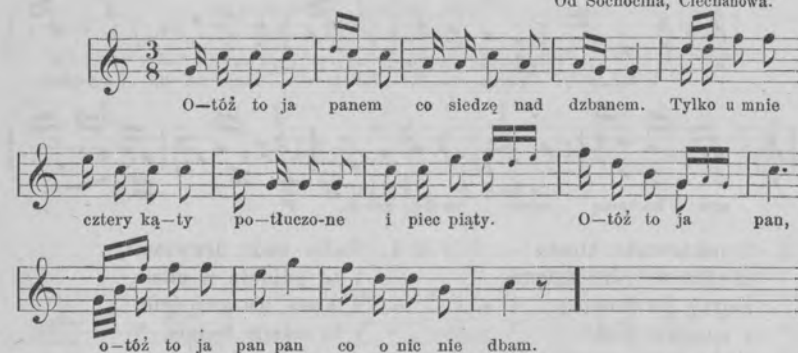
363.

1. Jak ja byłem u tatusia
oj da ja byłem bogaty —
miał kurteczkę kusiuteczkę
oj da kapelusz rogaty.
Terli pęc, pęc, pęc.
2. Gajdaki mi się zrodziły (kar-
oj da niema komu kopać [tofle]
dziewczyce mnie porzuciły
oj da któż mnie będzie kochać?
Terli pęc, pęc, pęc.
3. Pszeniczka mi się zrodziła
oj da sprawilem do Ktońska (Gdońska)
pieniążki się przehulały
oj da niemam ni szelążka
Terli pęc, pęc, pęc.

Wojcicki P. I. II. 234.

364.

Od Sochocina, Ciechanowa.



1. Otóż to ja panem,
co siedzę nad dzbanem.
Tylko u mnie cztery kąty,
potłuczone i piec piąty.
Otóż to ja pan,
co o nie nie dbam.
2. Niedbam ja o złoto,
przepiję z ochotą.
A niedbam i o kontusze,
to mi głowy, łba nie suszy.
Otóż ta ja pan,
co o nie nie dbam.
3. Wszystkie ojce (ojcowe) żni-6.
już poszło na piwo. [wo. jak szedłem z piwnicy.
I ojcowe chłopcy, dwory, W rynsztoku smaczno chrapałem,
śpiczrze, gumna i stodoły. kijem bito, nieuczulem.
Otóż to ja pan i t. d. Otóż to ja pan i t. d.
4. Wszystkie ojce szkatułki
poszły na gorzałki (lub beczułki)
A koniki na muzyki,
a sajdaki na przysmaki.
Otóż to ja i t. d.
5. Cała ojca skrzynia
poszła już na wina.
I calutka ojcowizna,
i calutka dziadkowizna.
Otóż to ja pan i t. d.

7. Widzieli ze dworu
jakiegom humoru.
Na upadek nic nie dbałem,
z pijakami przepijałem.
Otóż to ja pan, i t. d.
8. Niewiele-ć ja na dzień,
nie wiele wypiję,
Piwa pełne cztery beczki,
dziesięć garcy gorzałeczki.
Otóż to ja pan,
co o nic nie dbam.

9. Kiedy będę chorzał,
to was będę żądał.
A przedsię mnie nawidzajcie,
i o zdrowie się pytajcie.
Chory pijak pan,
co o nic nie dba.
10. Kiedy będę konał,
do mnie przybywajcie.
A przedsię mnie wyprowadźcie
i nad grobem zaśpiewajcie:
Umar pijak pan,
co o nic nie dbał.

Mazowsze II. nr. 255.

365.

Złodziejski kujawiak.

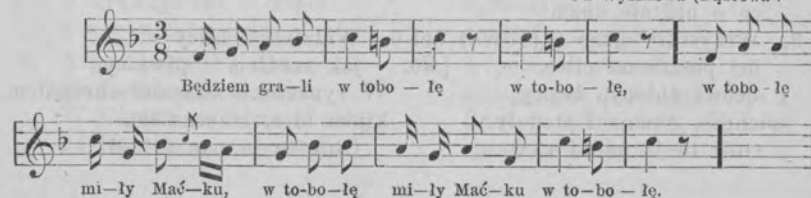
Od Płońska, Raciąża (znana i w Łowiczu).



2. Szynkareczka tłusta
zawsze w górę szusta.
Zajrzy do komory,
a komora pusta.
3. Misko rznij, misko (nisko) rznij, 5.
bo cię bez piec widać;
jak zobaczy jójmość,
to się będzie gniwać.
6. Nie jedź prosto drogą,
tylko granicami,
wsiądę na siwego,
pogonię za wami.

366.

Od Wyszkowa (Dąbrowa).



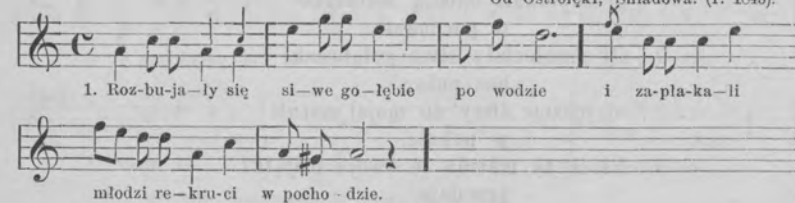
Lud Ser. I. str. 280. (nr. 38.): str. 445. (nuta nr. 456.). — Ser. XVI. nr. 492. Mazowsze III. nr. 410. a.

1. Będziem grali w tobole,
w tobole, miły Maćku, w tobole.
2. W téj tobole pieniądze,
pieniądze, miły Maćku, pieniądze.
3. Kupma sobie dwa woły,
dwa woły, miły Maćku, dwa woły.
4. I zaorzem te góry,
te góry, miły Maćku, te góry.
5. I zasiejem lebiody,
lebiody, miły Maćku, lebiody.
6. I zarobim piwosza,
piwosza, miły Maćku, piwosza.
7. I zaprosim Bartosza,
Bartosza, miły Maćku, Bartosza.
8. Jak się starzy popili,
popili, miły Maćku, popili.
9. To tak sobie tańczyli,
tańczyli, miły Maćku, tańczyli.

Wojsko. Łowy.

367.

Od Ostrołęki, Śniadowa. (r. 1845).



(v. I zagruchały siwe gołębie
po wodzie,
i zapłakali młodzi rekruci
w pochodzie).
2. A idźcież, idźcie do mego ojca
w pokoje;
Niechże on, niechże te czarne woły
sprzedaje,
niech mnie biednego, rekruta młodego
destaje.
3. A idźcież, idźcie do mojej matki
w pokoje;
Niechże ona te siwe gołębie
sprzedaje,

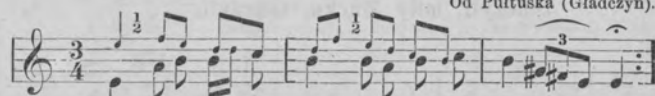
niech mnie biednego, mnie z tej niedoli
dostaje.

4. A idźcież, idźcie do mego brata
w pokoje;
Niechże on, niechże te kare konie
sprzedaje,
mnie z tej niedoli, mnie z tej niedoli
dostaje.
5. A idźcież, idźcie do mojej siostry
w pokoje;
Niechże ona te kury, gęsi
sprzedaje,
mnie z tej niedoli, mnie z tej niedoli
dostaje.

Przyjaciół ludu 1847 str. 336. — Mazowiec II. nr. 266.

368.

Od Pułtusza (Głodezyn). 1845.



Oj zabu-ja-ly bia-łe la-bę-dzie na wo-dzie
oj zapła-ka-li mło-dzi żoł-nie-rze w po-cho-dzie.

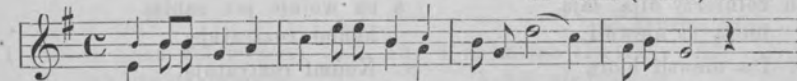
1. Oj zabuwały białe łabędzie
na wodzie
oj zapłakali młodzi żołnierze
w pochodzie.
2. Oj przeleciały siwe gołębiczki
bez pole:
oj piszcie listy do mojej matuli
w pokoje.
3. Niech ta matula te swoje majątki
przedaje,
i mnie żołnierza z ciężkiej niedoli
dostaje.
4. A jakże ja mam te swoje majątki
przedawać,
ciebie żołnierza z ciężkiej niedoli
dostawać?
5. Oj zabuwały białe łabędzie i t. d.
6. Oj przeleciały siwe gołębiczki i t. d.
oj piszcie listy do mojej siostrzyczki
w pokoje.
7. Niech ta siostrzyczka te swoje klejnoty
przedaje i t. d.
8. A jakże ja mam te swoje klejnoty
przedawać i t. d.

9. Oj zabuwały białe łabędzie i t. d.
10. Oj przeleciały siwe gołębiczki i t. d.
oj piszcie listy do mego tatula
w pokoje.
11. Niechaj tatulo te siwe koniki
przedaje i t. d.
12. A jakże ja mam te siwe koniki
przedawać i t. d.
13. Oj zabuwały białe łabędzie i t. d.
14. Oj przeleciały siwe gołębiczki i t. d.
oj piszcie listy do mojej jedynej
w pokoje.
15. Niech ta jedyna swój ruciany wianek
przedaje
i mnie żołnierza z ciężkiej niedoli
dostaje.
16. Oj ta jedyna swój ruciany wianek
przedawała,
ciebie żołnierza z ciężkiej niedoli
dostała.

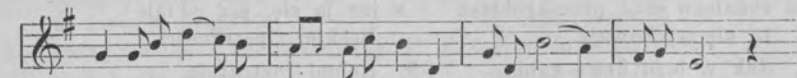
Przyjaciół ludu (Leszno) 1847. str. 323.

369.

Od Płońska (Ciahecin). 1859 r.



Oj przyply-nę-li si-we łą-będzie po wo-dzie po wo-dzie,



i zapła-ka-li mło-de rekru-ty w pocho-dzie, w pochodzie.

1. Oj przyplłynęli siwe łabędzie
po wodzie (:)
i zapłakali młode rekruty
w pochodzie. (:)
2. Oj piscie, piscie — w tym prędkim liście
do ojca (:)
a niechże ojciec te siwe konie
sprzedaje. (:)
i mnie biednego — rekruta młodego
z niedoli dostaje.
3. A skoda, skoda — te siwe konie
sprzedawać,
ciebie mój synu, z ciężkiej niedoli
dostawać.

(tak samo: siostra niech siwe kacki,
matka niech siwe gęsi,
narzeczona niech złoty pierścień) sprzedaje.
4. A trzeba, trzeba — ten złoty pierścień
sprzedawać (:)
ciebie Jasieńku z ciężkiej niedoli
dostawać. (:)

370.

Od Ostrowa (Wąsewo, Mokrylas). 1845.



- | | |
|--|---|
| 2. Zapłacę sowicie
i to sobie wspomnę:
już nie było i nie będzie
jak u matki dobrze. | 6. Rodzice nie wiedzą,
żałości nie mają,
a wtencas im dzieci miłe
kiedy ich chowają (wychowują). |
| 3. Bo choć matka bije
to ją dusza boli,
u żołnierzy biją, łajają,
biorą do niewoli. | 7. Kiedy ich chowają
na rękę piastują;
a na wojnie jak zabijają
końmi roztratuja. |
| 4. Do niewoli biorą
i tam karę dają;
u rodziców choć przeszkrobiesz
to cię wychowują. | 8. Końmi roztratuja,
że aż trzescą kości,
a już ja się, już od laję
Boskiej Opatrzności. |
| 5. Jak w boru drwa rąbiają
tak tam wióry lecą —
hej na wojnie jak zabijają,
rodzice nie wiedzą. | 9. Końmi roztratuja
z boku się krew sący,
Najświętsza Panienko,
dodaj nam pomocy. |

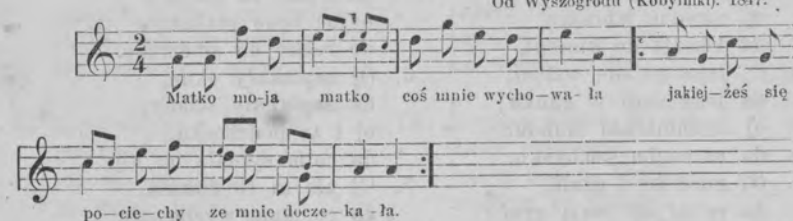
371.

Od Płocka (Kosino).



372.

Od Wyszogrodu (Kobylniki). 1847.



- | | |
|---|---|
| 1. Matko moja matko
coś mnie wychowała,
jakićjeś się pociechy
ze mnie docekała. | 4. A co ja to zrobił, [gnał].
com siostrze dziękował (że-
pani matko z panem ojcem
musicie pochować. |
| 2. Wykarmiłaś mnie
swoimi piersiami —
już się żegnám z ojcem,
z matką i z siostrami. | 5. Musicie pochować
i pogrzeb wyprawić;
a ja sobie drobnym śrutem
karabinek nabić. |
| 3. I siostra stanęła
i nie nie mówiła;
z tak wielkiego zalu
nozém się przebiła. | 6. Karabinek nabić
na drogę wystrzelić;
by tych swoich najmilszych
trochę rozweselić. |

373.

Nuta nr. 372.

od Nasielska. 1847.

- | | |
|--|---|
| 1. Bieda temu żołnierzowi
jak wojna nastaje,
odstepuje ojca matki
i swoje kochanie. | 4. I najstarsza siostra wysła,
i nie nie mówiła,
tylko od zalu upadła
bo zaraz umgłiła. |
| 2. Dadzą mu płasc, dadzą mundur,
i konia siwego,
jesce kazą masierować
do pułku pirwsego. | 5. Cemużeś mnie matulińku
rano nie budziła,
kiedy pirwsa kompanija
z miasta wychodziła. |
| 3. Płace ojciec, płace matka,
płacą wszystkie siostry,
a gdy brat wsiada na konia,
trzymaj pałas ostry. | 6. Ja o tém to corós moja
dobrze nie wiedziła,
żeś ty w pirwszy kompanii
kochanecka miała. |

Mazowiec II. nr. 276.

374.

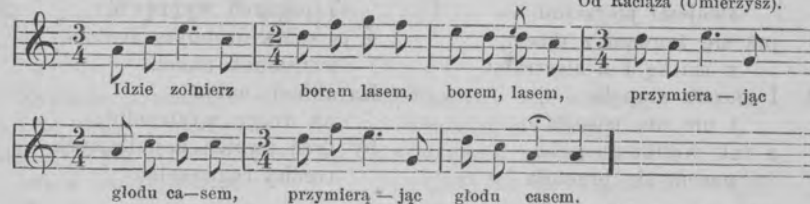
Od Serocka; 1:47 r



2. Oj jesce go nie wzięni,
da jesce stoi w sieni;
oj cerwone jablusko
da kładzia do kieseni.
3. Oj jesce go nie wzięni,
da jesce stoi w ganku;
oj ciemniuteński mundur
da na moim kochanku.
4. Oj grali mi i grali,
da co mi nie mają grać?
oj wzięni mi Jasieńka,
da nie chcą mi go oddać.
5. Oj oddajcie, oddajcie
da Jasieńka mojego,
oj bo będę płakała
do rocku do siódmego.
6. Oj zapłakały okna,
da zapłakały ściany,
oj i ta podusecka,
da co-m sypiała na nij.
7. Oj nie ta to matula,
da co mnie wychowała,
oj tylo ta matula,
da co mi syna dała.

375.

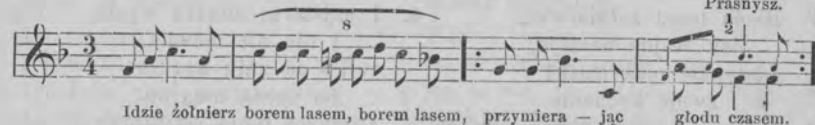
Od Raciąza (Umierzysz).



Mazowsze II. nr. 269.

376.

Prasnysz.



377.

Od Rożana (Brzeżeńko).



1. Oj sama ja sama
jak różycka w polu —
przyjechał Jasieniek,
nie dał mi pokoju.
2. A dajże mnie pokój,
ubogiej sierocie;
sukaj sobie takiój
co chodzi we złocie.
3. Azebyś ty była
uboga sierota,
nie miałabyś wionka
ze scérego złota.
4. A wiedźże Jasieńku,
trzy lata-m służyła,
nizeli-m go sobie
ze złota uwiła.

5. Siła kropli w morzu,
jasnych gwiazd na niebie,
zadnej tak nie kocham
jak dziewczyno ciebie.
6. A w ciemnym lasečku
ptaskowie śpiwają —
juz mojego Jasia
na wojnę wołają.
7. Siadaj Jasiu, siadaj,
konik osiodłany —
komuz mnie zostawis
Jasieńku kochany?
8. Temu cię zostawiam
co króluje w niebie,
za rocek za siódmy
powrócę do ciebie.
9. Juz-ci siódmy rocek
jak się wojna tocy,
mojego Jasieńka
nie widać na ocy.
10. Wysła na górcekę,
az żołmirze jąda,
mojego Jasieńka
konika prowadzą.
11. Prowadzą, prowadzą,
żałobą okryty;
juzes mój Jasieńku
na wojnie zabity.
12. Nieplac Kasiu, nieplac
Jasia zabitego,
jest ci nas tu tysiąc,
wybierz se jednego.
13. Choćby was tu było
seśdziesiąt tysięcy,
juz nie będę widzieć
swego Jasia więcej.
14. Choćby was tu było
jak na strąckach naci,
juz nie będę widzieć
Jasieńka postaci.
15. Choćby was tu było
jak na boru wrzосу,
juz nie będę słyszyć
swego Jasia głosu.
16. Choćby was tu było
jak w sadeńku wiśni,
juz nie będę wiedzieć
swego Jasia myśli.
17. Choćby was tu było
jak w polu kamieni,
juz mi się mój Jasio
więcy nie rumieni.

Mazowsze II. nr. 270. 271.

378.

Nuta Ser. I n. 5. xx. (str. 63).

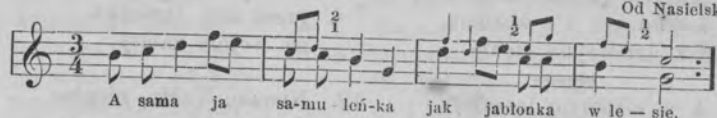
1. W zielonym gaidu
ptaszęta śpiwają,
jużci mego Jasia
na wojnę wołają
2. Wyszed(ł) jeden rocek,
wojenka się tocy,
mojego Jasieńka,
nie widać na ocy.
3. Wyszed drugi rocek,
wojna się skończyła,
bodaj mi Jasieńka
tu przyprowadziła.
4. Jada z wojny, jada,
wsyscy pod piórami;
mojego Jasieńka
niema między niemi.
5. Nie plac Kasiu, nie plac
naszego kamrata,
mozes sobie wybrać
insego ze świata.
6. Zebym wybierała
co w korcu jest maku;
już po moim Jasiu
niema ani znaku.

Mazowsze T. IV.

22

379.

Od Nasielska.

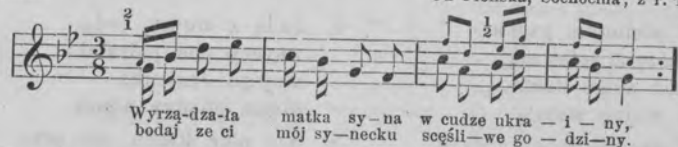


- | | |
|--|---|
| 1. A sama ja samuleńka
jak jablonka w lesie;
jesce mi niejeden ptasek
nowinę przyniesie. | 6. Jasienko konia osiodłał,
pojechał na pole,
a Kasienkę wnet zabili
z zalu niepokoje. |
| 2. A sama ja samuleńka
jak grusecka w polu,
nima-ci mnie, nima-ci mnie
pozałować komu. | 7. Juz najmiłszą Kasinkę
do grobu składają,
i zieloną gredyturę
główkę przykrywają. |
| 3. A sama ja samuleńka
jak wisienka w sadzie,
jestem-ci ja, jestem ci ja
ludziom na zawadzie. | 8. Jadzie Jasio, jadzie z pola
rąków załamuje,
i odkrywa gredyturę,
w rącki ja całuje. |
| 4. Jest na polu rzycka (rzeka)
przez te rzyckę kładka —
chciała się córka ożenić,
niepозwala matka. | 9. A widzis-ze matulinku
dzisiaj mnie smutnego,
dzisiaj Kasie pochowają
jutro mnie samego. |
| 5. A mój Boże, mocny Boże!
zmiłuj się nade mną,
przykryj ze mi moje ocy
jak najprędzej ziemią. | 10. Zebym-ci ja to wiedziała
tobym pozwalała,
teraz i sama od zalu
będę umierała. |

Andante

380.

Od Płońska, Sochocina; z r. 1814.



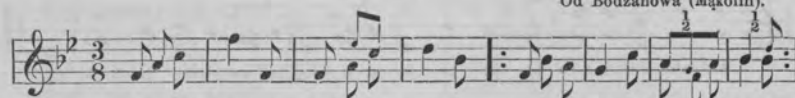
- | | |
|--|---|
| 1. Wyrządzała matka syna
w cudze ukrai-ny:
Bog-daj ze ci mój synacku
szczęśliwe godziny! | 3. Jak do ciebie nieprzyjadę
będę listy pisał;
a ty będziesz matko cytać (v. pła-
ja nie będzie słysał. [kać), |
| 2. Ostań-ze się, moja matko,
ostań-ze się z Bogiem;
juz do ciebie nie przyjadę
chyba zimie lodem. | 4. I zagnali rekrucików,
az za carne morze;
juz sie zaden nic rekrucik
dowiedzieć nie moze. |

- | | |
|---|--|
| 5. Wyglądali rekruciki
na zachód słonecka:
cy nie ujrzą, nie obacą,
choć z Płońska ptasecka. | 7. O już-ci nam nowineckę
z Płońska powiedziała,
nie jedna tam matka syna
rzewnie z-opłakała. |
| 6. I ujrżeli, obacyli
siwą kukaweczkę:
oj powieć ona nam powieć,
z Płońska nowineckę. | 7. A powiedz jej kukaweczko,
niech ona nie płacę;
na Jozafata dolinie
tam się z nią obacę. |

Mazowiec II. nr. 276.

381.

Od Bodzanowa (Mąkolin).



Kiedy za-kwitnie róża w o-grodzie, tak i żół-nierze stojąc w paradzie.

Lud XII. nr. 505. — Mazowiec II. nr. 277.

382.

Od Ciechanowa, Praszysza.



z hu-za-ra-mi.

- | | |
|---|---|
| 2. Tańcowała
i płakała:
cego ja tez, cego ja tez
docekała! | 6. Nie pójde ja
bieżcie sami;
teraz pójde na jagody
z uzarami. |
| 3. Przysed ojciec,
przysła i mać:
Julijanno, Julijanno,
pójdz do dom spać. | 7. Julis jagód
nazbierała;
j-aze sobie i nad niemi
zapłakała. |
| 4. Nie pójde ja,
bo się boję;
upiłam się, upiłam się
ledwo stoję. | 8. Nie będzie mnie
matka biła;
bom sto złotych, bom sto zło-
zarobiła. [tych |
| 5. Nie pójde ja,
bieżcie sami;
esce-m tańca nie skończyła
z uzarami. | 9. I sukienkę
z falbanami,
z kochanemi, z kochanemi
uzarami. |

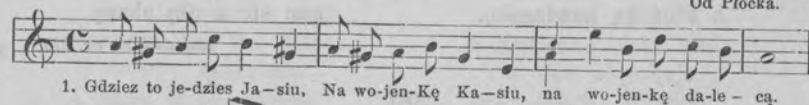
10. I fartusek
z bawecikiem,
od uzara, od uzara,
z porucnikiem.

11. I trzewicki
z galonami;
od uzara, od uzara
z majorami.

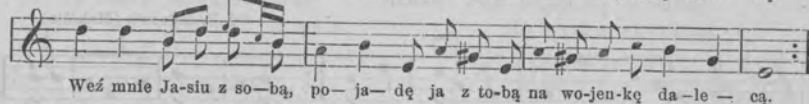
Mazowsze I. str. 86. nr. 11. — II. nr. 278. — Lud XII. nr. 388.

383.

Od Płocka.



1. Gdziez to je-dzies Ja-siu, Na wo-jen-Kę Ka-siu, na wo-jen-kę da-le - cą.



Weż mnie Ja-siu z so-bą, po- ja- dę ja z to-bą na wo-jen-kę da-le - cą.

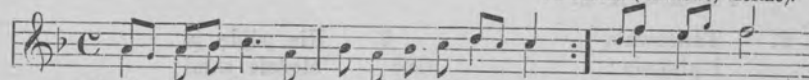
2. Cóż tam będziesz robić,
Kasiu. Kasiuleńku,
na wojence dalecej?
Chusty będę prała,
złotem wysywała
na wojence dalecej.

4. Gdziez je będziesz płókać? i t. d.
U króla w ogrodzie,
na bieżącej wodzie i t. d.
5. Gdziez je będziesz suszyć? i t. d.
U króla na górze,
na jedwabnym śnurze i t. d.

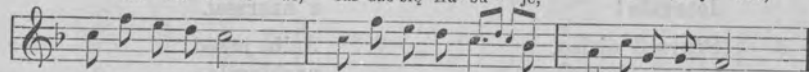
3. Gdzie-z je będziesz prała? i t. d. 6. Gdziez będziesz maglować? i t. d.
U króla na moście,
keny jadą goście,
na wojence dalecej.

384.

Od Płocka (Blichowo, Kosino).



1. Kie-dy my-śli- wy ca-ły dzień po-lu - je i wzd- cha,
nie nie u- lo- wi, bar-dzo się fra-su- je,



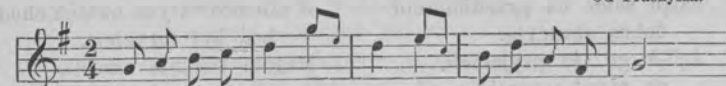
mó-wi: mój Bo-że, dyć ja bez zwierz- ny, być to nie mo-że.

2. Moje piesecki, po polu latajcie,
co napadniecie, zaraz odgłos dajcie.
Piesecki po polu latają,
nad małe chmieja (knieje) nadscekiwają i t. d.
6. Moje piesecki, kocham ja was scyrze,
ze-ście mnie należeli takową zwierzynę.
Do śmierci będę was chował,
zem się tą zwierzyną ukontentował.

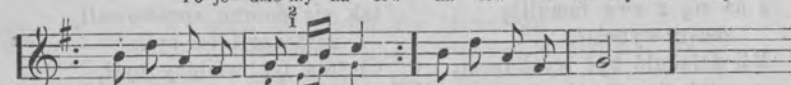
Mazowsze III. nr. 420.

385.

Od Prasnysza.



Po-je- dzie-my na łów na łów to-wa-rzy-szu mój.



Na łów, na łów, na lo - wy, to-wa-rzy-szu mój.
Pod ten ga-ik, zie-lo - ny

2. Pojedziemy na łów
towarzysu mój.
Na łów, na łów, na łowy
pod ten gaik zielony
towarzysu mój.

3. Uno leci zając,
towarzysu mój.
Puscaj charty ze smycy,
niech zająca uchwyci,
towarzysu mój.

4. Uno leci sarna
towarzysu mój!
Puscaj charty ze smycy
niech tę sarnę uchwyci
towarzysu mój.

5. Uno leci borsuk
towarzysu mój.
Puscaj charty ze smycy,
niech borsaka uchwyci,
towarzysu mój.

6. Uno leci soból
towarzysu mój.
Puscaj charty ze smycy,
niech sobola uchwyci
towarzysu mój.

7. Uno leci panna,
towarzysu mój.
Puscam konia na wolę,
niech tę pannę dogonię,
towarzysu mój.

8. A dzielmy się bracie
towarzysu mój!
Tobie zając i sarna,
a mnie soból i panna,
towarzysu mój.

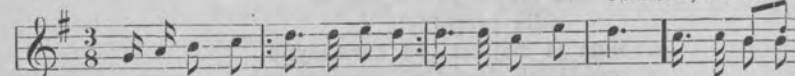
9. A jeśli ci krzywda,
towarzysu mój!
Bierz do sarny borsuka,
moja panna i mój kón,
ja pojedę, ty mnie gón,
towarzysu mój!

Mazowsze III. nr. 423.

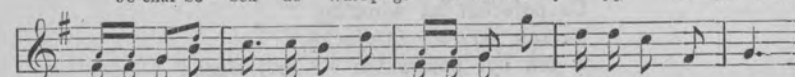
Rody. Stany.

386.

Od Płocka, Drobiną.



Je-chał So- bek do War- se- gi na we- lek- cy - ją, na- jon so- bie



na przedmie- ściu do- brą stan- cy - ją mos- pa- nie do- brą stan- cy - ją.

1. Jechał Sobek do Warsięgi
na w-elekeyją,
nająn sobie na przedmieściu
dobrą stancyją.
2. Jęli-k go téz psyjaciele
na piwsko prosić,
a ón się z swą famuliją
zaczę wynosić.
3. Mój dziaduló był wyskupem,
miał siwą brodę,
a stryjasek wojawodą,
toć woził wodę.
4. Wujasek był gopitanem,
był pod Polesiem;
w miemcowatych butach chodził,
boć był forysiem.
5. Matula téz nie umerli,
ale nie zyją;
tak się dobrze sprawowali,
zdzierzgli im syją.
6. Ciotula téz wielczy byli,
cuda cynili,
swoją śmiercią nie umerli,
bo ich spalili.

Mazonesze III. nr. 426.

387. Od Pultuska (Uniewo).

P. szlachty zagonowej.

Ma-zur ja Ma-zur bar-dzo bo ga - ty, Ko-su - li - na
św ecą się na mnie śli czniutkie sza - ty, wła-śnie kie-by

dry-li-cho-wa dra - tewką sy - ta je - dy - na i gu - zem śpię - ta.

1. Mazur ja, Mazur bardzo bogaty,
świecą się na mnie ślicniutkie saty.
Kosulina drylichowa,
właśnie kieby muślinowa,
dratewką syta — jedyna
i guzem spięta.
2. Mam ja i drugą u Kasi swacki,
a trzecią w praniu u Basi pracki.
Cwarta w ługu namocona,
piąta w oknie powiesona,
sósta w schowaniu — jedyna,
siódmą pchły zjadły.
3. Zółto-gorący zupan od święta,
co w nim dziad, pradziad pasał cieleta.
Z manteryi samolitój
jezową skórą podbity
dla prepercyi — jedyna,
dla prepercyi.
4. Mam ja majtecki od karmazynu,
com-ci ich dostał po starsym synu.
Co pojechał na wojackę,
na tak strasną zabijackę,
w łeb był postrzelon — mój Boże!
z tyłu zacięty.

5. Mam ja capeckę cworograniastą,
co ją dziad, pradziad chował od miasta.
Baran siwy, wierzech zielony,
w koło słomiane galony
po kawalersku — jedyna
a wstążka przy ni.
6. Mam ja u pasa tez lyczanego
z jęciennej słomy trendzel u niego.
Juz minęły takie casy,
co nosili takie pasy
w Mazowsu naszym — jedyna,
ba i na Rusi.
7. Mam ja sabelkę tez wyostrzoną
w kilku potyckach juz doświarconą.
Wtedy ja się z nio wywijam,
kiedy się piwska napijam
w karcie z chłopami — jedyna,
u zydką Jośka.
8. Mam ja koniką skarogniadego,
z lipowej skóry caprak na niego.
I nzdecka z łyk wierzbowych,
teraz nie widać takowych
przepysnych atrojów — jedyna,
w nasj korunie.
9. Jechałem se raz pele miastecka;
j-aze tam wysła grodzka dziewecka.
Skoro mnie tylko ujźrzała,
zaraz mnie rękę podała:
jak się mas Brachu, jedyny!
prose-z na piwko!
10. A ja tez do nij: jakaś ty ślicna,
pięknyj urody i politycna.
Muis ty być z tego kraju,
kaj tam ludzie nie bywają
być urodzona — jedyna,
moja fertycna.
11. Dostałem za nio posagu wiele,
carnego bycka i łyse ciele.
Za bycka-m wziął dwa talary,
a za ciele kozuch stary,
wsystko-m to przepiul, jedyna,
w karcie z chłopami.

12. A od matusie białą owieckę,
a od tatusia z gliny luleckę.
Teraz sobie fajkę kurzę,
i na starość paciérz bzdurzę
za ojca, za mać — jedyna,
wiecny spoczynek.

Lud Ser. VI. nr. 371. — Ser. XII. nr. 482. — Mazowiec III. nr. 425.

388.¹⁾

Od Wyszogrodu (Arciszewo).

Ma-zur ja Ma-zur, Mazur bo - ga-ty, Ko-sul-ka dre-li - cho-wa
świe-cą się na mnie przešli-cne sa-ty.
a ni-hy to mu-śli - no - wa dra-tewką sy - ta.

389.

Od Prasznysza (Krasne).

1. Ma-zur ja Ma-zur srodze bo - ga-ty, Kosu-li - na
świe-cą się na mnie dro-guśkie sa-ty.
dry-li-cho-wa każdy my-śli mu-śli-no - wa, ca-la je - dy - na.

2. Nie jest-ci jedna, jest-ci ich więcej,
a na kosulach, fontasik świeci.
Te kurpiki (łapcie) z ostrogami,
jak to między Mazurami,
ledwo zobaczy.
3. Mam ja zupanik, co dzień od święta,
co w nim pradiady pasły cieleńta.
Zupanik to samolity,
jezowém futrem podbity,
cała podsewka.

¹⁾ Na tę nutę śpiewają także kolędy: Pas'em ja woły, wedle stodoły.

4. Mam ja kontusik pomarańczowy,
śnurek u niego, — i rękaw nowy.
I guziki z patlicami,
jak to między Mazurami
świecą się na nim.
5. Mam ja pasicek cołu pięknego,
z janemienny słomy trendzle u niego.
Juz nie wróć takie casy,
co nosili takie pasy
w polskiej koronie.

390.

Od Krasnosielca (Grady).

Mazur ja Ma-zur i to bo-ga-ty, Ko-su-li - na dry-li-cho-wa
blyscą się na mnie przešli-cne sa-ty. Drobnutko sy - ta da sy - ta
cien-ka kie-by mu-śli-no-wa
drobniutko sy - ta je-dy-na.

391.

Od Myszyńca.

Byłem ja Ma-zur bar-dzo bo-ga-ty i ko-szu - la
dre - li - sko-wa, dra - twą sy - ta.

1. Byłem ja Mazur bardzo bogaty,
świecą się na mnie przepysne saty.
I kosula dreliskowa
wydaje się muślinowa;
dratwą syta.
2. Mam-ci ja drugą esce u swacki,
trzecia służbista esce u pracki.
Cwarta stara ne krzu moknie,
i piąta téz zisi (wisi) w oknie,
sosta w schowaniu.

3. Miałem ja sukman i to od święta,
co esce dziadek pasał cieleta.
Óklące (szklące) guzy z pątlcami,
z kutasami, z dyrdasami,
zisa (wisa) rękawy.
4. Miałem ja pasik gęsto pleciony,
kutasy były z jęmiennój słomy.
I to od święta dziewczyno!
i to od święta, jedyna,
po kawalirsku.
5. Miałem ja cąpkę z burego kota,
kutasy były z samego złota,
I to od święta, dziewczyno!
i to od święta, jedyna,
po kawalirsku.
6. Miałem ja buty z sakowej skóry
co zadzierały nosów do góry,
I to od święta, dziewczyno,
i to od święta, jedyna,
po kawalirsku.
7. Miałem ja kónia, owsem pasiony,
nie chciał mi wstawać, był podsuszony (chudy).
Jak mi płasał, tak mi płasał,
nózką o nóżkę potrząsał,
był to kuń dobry.

392.

Na żydów.

Od Bodzanowa (Makolin).



1. Miałem ja trzewiki sokowe,
pod niemi gwoździki łojowe.
Kto mi ich zrabował,
bodaż psichorował;
jak sie Siure dowiē,
co ona mi powiē —
aj waj, mir!
2. Miałem ja pończoszki jedwabne
choć były tłuscinne, to ładne.
Kto mi ich zrabował
bodaż psichorował i t. d.
3. Miałem ja sukmany łachmany
i pasiczek czarny cacany.
Kto mi ich zrabował i t. d.

4. Miałem ja czapeczkę jeżową,
choć była kolącą to zdrową.
Kto mi ją zwarował i t. d.

Śpiewaną ta pieśń bywa zwykle przy grze w Żydów, których
odgaduje rabin nucąc wśród koła:

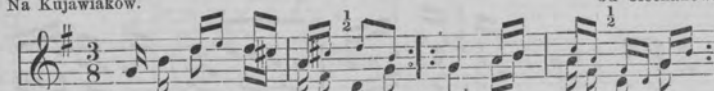
Dzieci troje — a nas dwoje,
to jest czworo — to pięcioro!
Raj tu tu!

Lud Ser. IX. str. 261.

393.

Na Kujawiaków.

Od Ciechanowa.



1. Cztery ko — nie fura sia-na, oj toć dyna da-na,
jest to po — sag kuja-wiana, oj toć kuja-wia-na.

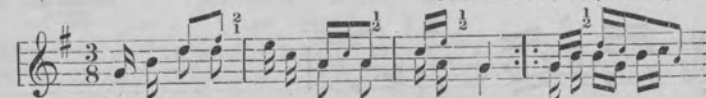
2. Miska klusek, dzbon maślonki,
jest to posag kujawionki.

Wojcicki P. I. I. str. 377.

Pasterskie.

394.

Od Plocka (Miszewo, Kosino).



A za lasem moje wol-ki za la-sem, Jak ja za-cnę
a no-sę ja fuja-re-ckę za pa-sem. będą my się



na fu-jar-ce wygry-wać,
mo-je wol-ki odzy-wać.



395.

Od Drobia (Starożreby).

A za la-sem moje wol-ki za la-sem. A jak-ci ja
a no-se-ć ja fuja-re-ckę za pa-sem. bę-dą mi się

Skrzypce.

na fu-jar-ce, za-cnę grać,
moje wol-ki o bra-cać.

da Capo.

396.

Od Zuromina.

A za lasem mo-je wol-ki za la-sem, nie pój-dzie tam
A w olsy-nie mo-je wol ki w olsy-nie, nie pój-dzie tam

ko-cha-ne-cka, musę sám.
ko-cha-ne-cka bo zgi-nie.

397.

Od Prasznysza (Bogate).

Fujarka.

1. Oj ry-ca-ly moje by-sie ry-ca-ly
kiedy sian-ko i o-wie-sek ja-da-ly.

2. A teraz już bysie moje
nie ryć,
kiedy pójda na ugory
z płuzycą.

3. Przestanieś się i ty mała
fryzować,
jak mi pójdziesz śniadanecko
gotować.

398.

Owczarek.

Od Plocka (Kosino).

399.

Od Broku, Andrzejewa.

1. A za Bugiem mo-je byski, za Bugiem.
wcoraj z jednym kochaneckiem dziś z drugim.

2. A za rzeczką, moje byski,
za rzeczką,
udusiła baba dziada
pożycką.

3. A za wodą, moje byski,
za wodą,
udusiła baba dziada
jagodą.

400.

Od Czyżewa, Nura.

A na po-lu jabło-necka. pod nią o-ba-rek, nie spo-do-bal
Wyrzyj, wyrzyj, moja cór-o, na tam-te po-le, cy nie pędzą

mi się za-den tylko o-wca-rek.
stada o-wiec owca-ryń-ko-wie.

401.

Od Ostrowa (Jelonki).

1. Hej wyrzyj-ze cór-uś moja, wyrzyj na po-le.

1. Hej wyrzyj-ze córuś moja,
wyrzyj na pole,
jak to pędzą owiec trzodę
owcareńkowie.
3. Niechaj wezmą, matulińku,
dobrze ucynią,
bandę ja im owcareńkom
za gospodynią.
2. Niechaj pędzą, niechaj pędzą,
j-az się zieleni,
uciekaj ze moja córuś,
by cię nie wzięni.
4. Wecoraj była niedziółka,
dziś poniedziałek,
zaden mi się nie spodobał
tylko owcarek.

402.

Od Płońska (Gromadzyn, Drożdżyn).

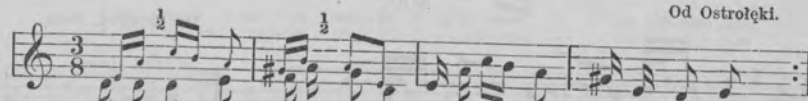


1. Hej pod borem pod ja - worem, stoi o - ba - rek,
zaden mi się nie spo-do-bał, tylko o - wca - rek.
2. A wyrzyj-ze córuś moja,
oknem na pole,
cy nie pędzą stada owiec
owcareykwie.
3. Pędzą, pędzą, mamuleńku,
wsysey w zieleni.
Schowaj-ze się, córuś moja,
by cię nie wzięni.
4. A chociaż-ci mnie i wezmą,
toć ja nie zgine,
bandę sobie u owcarków
za gospodynię.

Mazowiec III. nr. 430.

403.

Od Ostrołęki.

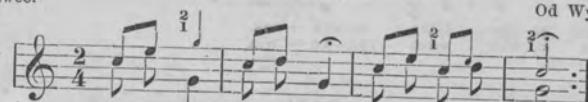


A wyrzyj tam na po-lecko, jak to wil-cek ga-ski go-ni.
I ja też tak panny gonil, póki ja się nie o - ze - nił.

Na ligawce.

404. ²⁾

Od Wyszogrodu.



Pa-stu-rze na gó-rze, by-dło już we wsi,
Saj-no-ga, proś Bo-ga, ze-by się ze - śli.
Tur-lu-lu, tur-lu-lu.

¹⁾ Obarek, obwarek = drzewo smolne, okopcone.

²⁾ Nuta ta przypomina melodyę pasterską w uwerturze z opery: Wilhelm Tell Rossiniego.

405.

Od Ostrołęki (Czerwin)



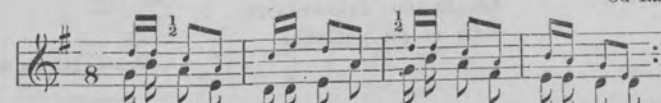
1. Pod dworem na mu - ra - wee pa - śla dziewer - na owce
rata ra-ta rydy rydy tady da pa - śla dziewcy dyda na owce.

2. Przysed do niój Wołosyn,
owiecki jej rozprosył.

Mazowiec II. nr. 323. — III. nr. 373.

406.

Od Raciąża.



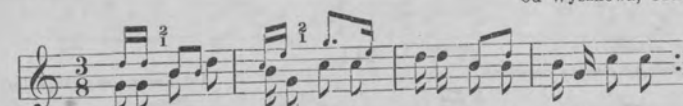
1. W olsynie ja wolki pa-śla w olsynie mnie nocka zasła,
w olsyniem je pogu-bi-la, pogu-bi-la i mó-wi-la.

2. Ach ktoby mi wolki znalaz
zapłaciła bym mu zaraz.
3. Posed Jasio po lescynie,
i znalaz wolki dziewczynie.
4. A wá-m ja ci wolki znalaz,
zapłać-ze mi, dziewczę, zaraz.
5. Cóż ty zadas za zapłaty,
od dziewczyny nie bogaty.
6. Nimám śrębla ani złota,
u mnie tylko sama cnota.
7. Tobie drózka, mnie gościeniec,
ty se dziewczka, ja młodzieniec.
8. Tobie drózka do matecki,
mnie gościeniec w świat dalecki.

Lud Ser. VI. nr. 322. — XII. nr. 382.

407.

Od Wyszkowa, Ostrowa.



W olsynie ja wolki pa-śla, w olsynie mnie nocka zasła,
w olsy-nie je pogu-bi-la, bom se Ja-sia u-lu-bi-la.

408.

Od Bodzanowa.

1. Ona pa-sła by-czki,
a on strugał ty - czki, chodź i - no dziewczyno.
dam ci na trze - wi - czki.

2. Ona pasła wolki,
a on strugał kolki.
Chodź-ino, dziewczyno
dam ci na paciorki.

Mazowsze III. nr. 443

409.

Od Płocka.

Paro-becku, kiepska siecka, Paro-becku, dro-bnij ją rzniij,
gospo-darzu, zła skrzynecka. Gospodarzu, po-praw-ze mi.

Nuta ob. Lud Ser. II. nr. 263.

410.

Pasterski.

Od Bodzanowa (Łętowo).

Niektórzy zamiast tonów d i g (dolne) biorą des i ges.

411.

Wyganiając owce z owczarni.

Od Bodzanowa (Mąkolin)

Mazowsze T. IV.

Mazowsze II. nr. 318.

412.

Od Pułtusza.

Owczarek.

413.

Od Czerwińska.

Owczarek.

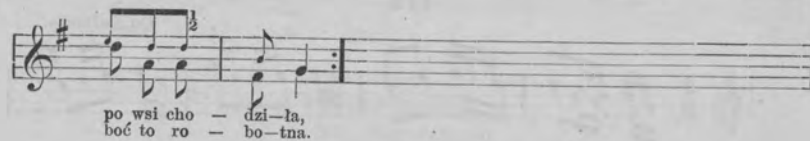
414.

Od Raciaża (Ciecierek).

Mazowsze T. IV.

415.

Od Prasznysza.



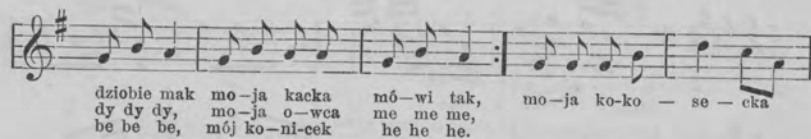
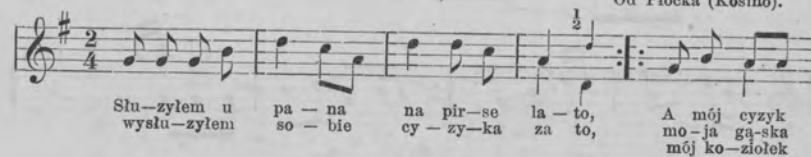
2. Posła Marysia do Zuromina,
a Maciuś za nią, wziąwszy rzemięcia.
Pockaj Marysia, sprawię ci buty,
od samych kostek do samej jupy.

Lud XXI. nr. 157. — Mazowsze II. nr. 324.

Różne.

416.

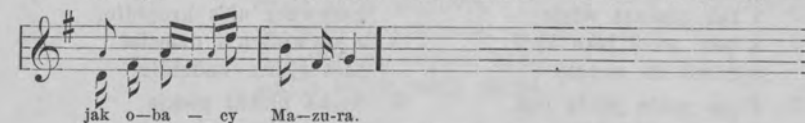
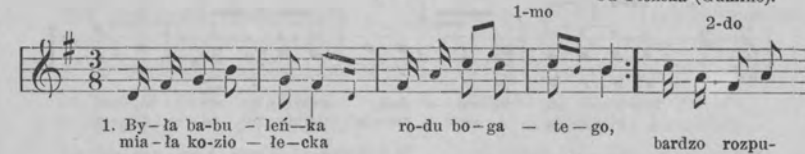
Od Płocka (Kosino).



Mazowsze II. nr. 327.

417.

Od Płońska (Gumińno).



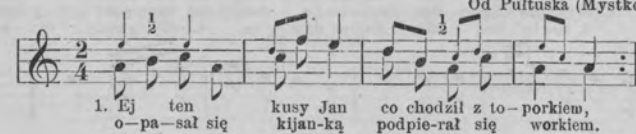
2. Wygnała koziołka
na krzyszowe drogi;
nie znalazła kozła
tylko z niego rogi.
Fintus-skonodus,
baran dzik dzik,
uha — boze ma,
jak obacy Mazura.

3. W jednym baba rogu
uchodziła miodu,
w drugim baba rogu,
uchodziła słodu. ¹⁾
Fintus i t. d.
4. W jednym babułka
miodusek syciła
w drugim babułka
piwecko warzyła. ²⁾

Mazowsze II. nr. 330. — Lud Ser. IX. str. 126. nr. 11. — XXI. nr. 162.
Petrov Zbiór wiadom. do Antrop. II. str. 94.

418.

Od Pułtuska (Mystkowice).

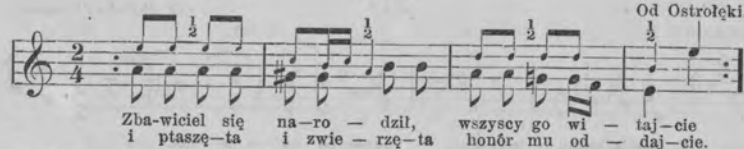


2. Ej ten kusy Jan
co chodził z toporem,
opasał się wołem,
podpierał się kołem.

¹⁾ ugodziła, u-oździła?²⁾ W *Słowniku geograficznym* (Warsz. 1885) pod artykułem *Mazowsze* na str. 203, E. S. Świeżawski powiada: „W Czerwińsku od każdorazowego waru piwa, pobierał klasztor Augustyjanów „k o z i o w e” albo „warowe”, r. 1582. Ówczesny opat Stanisław Fałęcki słynął z pijania „za zdrowie Jezusowe”.

419.

Od Ostrołęki.



1. Zbawiciel się narodził,
wszy-sey go witajcie,
i ptaszęta i zwierzęta
honór mu oddajcie.
2. Zeniło się przed laty
i tak ptasząt wiele;
a pan orzeł jako król
sprawił im wesele.
3. Pojął sobie panią gęś,
a bocian też kaczkę;
a małuśka cyraneczka
była im za szwaczkę.
4. Kiedy pannę kuropatkę
za mąż wydawali,
to krogulca do lasa
po księdza posłali.
5. A ksiądz gawron ślub dawał,
grzywacz niós kropidło,
a wywielga i dzięcioł
niós ogień, kadzidło.
6. Sroka placki piekła,
wrona pomagała,
aż ci sobie i w czeluściach
plecy uwalala.
7. Kura wino toczyła,
kulig go roznosił;
każdego on poczęstował,
kto go tylko prosił.

Mazowiec II. nr. 334.

420.¹⁾

Od Plocka (Miszewo).



421.

Od Wyszogrodu (Orszymowo).

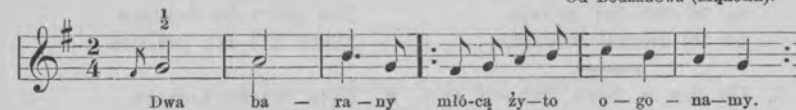


¹⁾ Na nutę tę śpiewają też niektóre kolędy.

1. Chodził wróbel po kościele,
robił piwo na wesele.
Jak się sowa dowiedziała
seścią końmi przyjechała.
2. A co wróbel zrobił piwa,
to ona wszystko wypila;
i jescie się z nim wadziła;
hu hu hu hu! mało w brzuchu.
3. I usiadła na kóminie,
kazała grać po łacinie,
i usiadła se na łóżku,
kazała grać po francusku.
4. I usiadła na zapiecku
kazała grać po niemiecku;
Hu hu hu hu! skrzydłem sumi,
bo już idę w taniec miły.
5. Pojął ci ją wróbel w taniec
udeptał ją w mały palec.
A ty wróbelu, ty zasnance,
podepces mi wszystkie palce.
6. Zeby mi tu nie o gości,
trzescałyby w tobie kości.
Graj-ze, graj-ze, mój nieszczęśny!
by się sówie perły (naszyjnik)
[trzęsły.
7. Sowa perły pogubiła,
na muzyka pomówiła.
Bodaj-ze mi smycek upadł,
jak ja sówie perły ukradł.

422.

Od Bódzanowa (Mąkolin).



1. Dwa barany
mlóć zyto ogonamy. (:)
2. Kur z kokosą
do młyna zyto zanosą. (:)
3. Baran miele,
a owiecka mąkę sieje.
4. Pies drwa rąbie,
a suka mu w usy trąbi.
5. Koziół (v. cap) wodę nosi,
a koza go jescie prosi.
6. Wilk w piecu pali,
kobyła go chwali, chwali.
7. Gęś dropiata,
skrzydłem piec wymiata.
8. Kacka dzika
z pieca chleb wymyka.
9. Kot się musce
siedzący se na podusce.

Lud XVIII. nr. 343. a.

423.

Od Ostrołęki.

- Śpiewana często po nrze 419.
1. Mucha tańcowała
po słomianym stole,
komar jej przygrywał
na bacie w stodole.
 2. Po tem wszystkim weselisku
zakręcił się w koło,
jak zamachnął swoim skrzydłem
stłuk-ci musce czoło.
 3. Poszła mucha po wodę
do zimnego zdroju,
komar za nią jak za panią,
nie dał jej pokoju.
 4. Oj komarze, komarze,
tyś mi na przeszkodzie,
nie możesz ty, nie możesz ty
mój pięknej urodzić.

5. Czemużeś mnie nie pojął
pokim była panną;
a teraz cię oczki bołą
patrzający za mną.

Mazowiec II. nr. 543. — Lud V. str. 194. 244. — IX. str. 119. nr. 2.

424.

Od Płocka (Miszewo, Kosino).

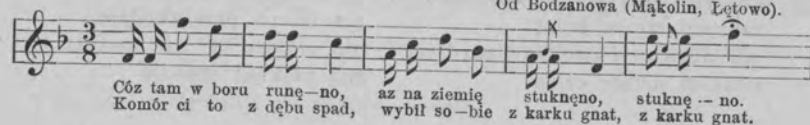


- Posła mucha po wodę
komar za nią, po wo-de do zimne-go zdro-ju,
niedał jej po - ko-ju.
1. Posła mucha po wodę
do zimnego zdroju;
komór za nią (:)
niedał jój pokoju.
2. O komorze, komorze,
coś mi na przeszkodzie;
co mi nie das pokoju
na tej zimnej wodzie.
6. Leży, leży i jęcy,
j-az tu mucha za-brzęcy.
Przyleciała pęc mucha,
komór prawie bez ducha.
7. Pyta mucha komora:
potrzeba ci doktora?
Nie potrzeba doktora
tylko księdza przeora.
3. Co tam w boru runęło (ru-
na ziemię gruchnęło? [nęło),
komór ci tam z dębu spad,
wybił sobie w karku gnat.
4. O dębowe korzanie
potłuk sobie gołenie;
o dębowe gałązki
potłuk sobie paluski.
5. O dębowe listeczki
potłuk sobie kosteczki.
I u gęby dwa zęby,
i u biedra dwa zebra.
8. Pyta mucha komora:
potrzeba ci j-apytyki?
Nie potrzeba j-apytyki,
tylko rydla, motyki.
9. Pyta mucha komora:
gdzie cię będę chowała?
Pochowaj mnie w olsynie,
wypraw pogrzeb w lescynie.
10. Zaśpiewajcie wiliże,
bo już komar nie żyje;
zaśpiewajcie, zagrajcie,
komora pochowajcie.
11. Gorzałki się napijcie
i tabacki zazyjcie.
Juz ta babka pomeřła,
co tabakę nam mieřła.

Lud Ser. VI. nr. 416. — Mazowiec II. nr. 343.
Zbiór wiad. do Antropol. VI. str. 61. nr. 108.

425.

Od Bodzanowa (Makolin, Łętowo).



Cóż tam w boru runę-no, az na ziemię stuknę-no, stuknę -- no.
Komór ci to z dębu spad, wybił so-bie z karku gnat, z karku gnat.

426.

Od Szreńska.



Wilk na za-gonie, wilk na za-gonie, a ko-zu-chna w go-nie,
mo-ja ko-zuchno, mo-ja kocha-na, pójdź-ze wa-sze do mnie.

Mazowiec II. nr. 345.

427.

Od Ciechanowa (Kąty).



A gdzież jadzies Maciu-siu na-do-bny syr-ce mo-je o-zdo-bne?
A mo-ze cię dobra myśl nawie-dzie to ty po-wies da-li-bóg.

Nie powiem, nie powiem siadaj na rozworze, abyś nie rozderła.

1. A gdzież jadzies Maciusiu nadobny,
syrce moje ozdobne.
— Nie powiem. (:)
2. A może cie dobra myśl nawiedzie,
to ty powis, dalibóg!
— Do boru. (:)
3. Weź-ze i mnie, Maciusiu nadobny,
syrce moje ozdobne.
— Nie weźne. (:)
4. A może cie dobra myśl nawiedzie,
to ty weźnies, dalibóg!
— No siadaj na rozworze,
aby się nie rozderła.
5. A cóż kupis Maciusiu nadobny
syrce moje ozdobne?
— Nie powiem.
6. A może cię dobra myśl nawiedzie
to ty powies, dalibóg!
— Jabłusko.
7. Das-ze i mnie Maciusiu nadobny
syrce moje ozdobne?
— Nie dom.

8. A może cię dobra myśl nawiedzie
to ty mnie das, dalibóg!
— Na, przerobacne,
troche przysmacne.
9. A gdzie jadzies Maciusiu nadobny
syrce moje ozdobne?
— Nie powiem.
10. A może cię dobra myśl nawiedzie
ze ty powis, dalibóg!
— Do mniasta.
11. Weź-ze i mnie, Maciusiu nadobny
syrce moje ozdobne.
— Zawdy cię bede wozin!
12. A może cię dobra myśl nawiedzie,
to mnie weźnies, dalibóg!
— Nu, siadaż na koło.
13. Cóż my kupis Maciusiu nadobny
syrce moje ozdobne?
— Nie powiem.
14. A może cię dobra myśl nawiedzie
to ty powies, dalibóg!
— Kuukle (kukielkę).
15. Das-ze i mnie Maciusiu nadobny
syrce moje ozdobne?
— Nie dom.
16. A może cię dobra myśl nawiedzie
ze ty mnie dás, dalibóg!
— Na, choć róg (rozek kukielki),
aby cię nie ubód.

Mazowiec II. nr. 348.

428.

Przy grze.

Od Drobina, Raciąża.



2. Có-ześ ta robił, mój Sewerysiu?
Mackę młął (:) serce Marysiu.
dalej ob. Mazowiec II. nr. 349.
10. Gdzie-z cię pochować, mój Sewerysiu?
W kościele przy ścienie, serce Marysiu.

11. Któ-z cię będzie płakał, mój Sewerysiu?
Ty, ty, ty, siostrzycko, serce Marysiu.
12. Jak-ze cię płakać, mój Sewerysiu?
Chi, chi, chi, — cha, cha, cha, serce Marysiu.

Mazowiec III. nr. 23.

429.

Od Mławy.

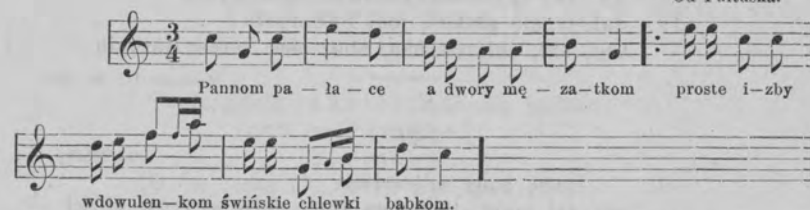
1. Boże, bądź miłościw!
nie daj mnie, Boże, na tych psów sewców złości
2. Chodzą sewcy po ulicy
nosą nożyk w rękawicy.
3. Bo to tyło łązą od domu do domu,
i pytają się, cy nie zdechło co komu.
4. Dowiedzieli się, o półtóry mili,
tam zdechły chłopom kobyły.
5. U kowala na dole
leżą-ci już dwie kobyłe.
6. Jedną gniadą, drugą łysą
jedną wcoraj, drugą dzisiaj.
7. A pies i sewe jednej myśli,
do téj lysej najprzód przyszli.
8. Pies za skórę,
i sewe za skórę.
9. Sewcyk z wierzchu, pies od spodu,
bo nie chcieli cierpieć głodu.
10. Sewcyk na psa pomrukuje,
ze mu skórę bardzo psuje.
11. A mój piesku sary, bury,
nie psuj-że mi aby skóry.
12. A mój sewce,
kiej mi się jeść chce.
13. A mój piesku, ne ści ¹⁾ chleba,
bo mnie skóry trzeba.
14. Bo będę miał ze skóry rzemienie,
a z kopytów grzebienie,
a ze łba latarnią,
a z d... safarnią,
a z grzywy sitka,
to będzie kobyła wszystka.

Mazowiec II. nr. 347. — III. nr. 453.

¹⁾ na! masz tobie!

430.

Od Pułtusza.



- | | |
|---|--|
| 1. Pannom pałace
a dwory mężatkom, (:)
proste izby wdowuleńkom,
świńskie chlewki babkom. (:) | 4. Pannom biały chleb,
pytłowy mężatkom,
a razowy wdowuleńkom,
z czarnych otrąb babkom. |
| 2. Pannom salopy,
ślafroki mężatkom,
proste futra wdowuleńkom,
świński kozuch babkom. | 5. Pannom jesiotra,
szczupaka mężatkom,
drobne rybki wdowuleńkom,
drobne żabki babkom. |
| 3. Pannom karyty
kolasy mężatkom,
proste wozy wdowuleńkom
krzywe tacki babkom. | 6. Pannom rózycki,
lelije mężatkom,
lichse kwiatki wdowuleńkom,
a pokrzywki babkom. |

Mazowsze III nr. 447.

Druźbowie i druchny śpiewają tę pieśń podczas wesela, na przekorę niewiastom, które po oczepinach zabierają Młodą do tańca.

Lud Ser. VI. nr. 537.

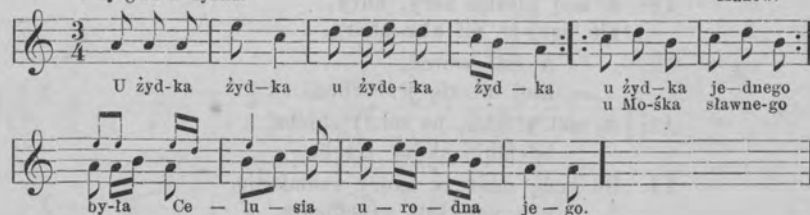
W podobnym rodzaju są i inne pieśni o babkach, obacz:

Lud IV. nr. 258. — Mazowsze I. nr. 197. — III. nr. 447.

431.

Przy grze w żydka.

Maków.



1. U żydka żydka — u żydeka żydka (:)
U żydka jednego — u Mośka sławnego,
była Celusia — urodna jego.
2. Niesłuchał Mosiek obłudnej mowy,
tylko się zabrał poszede do szkoły.
Modlił się sam za się
za swoją Celusię,
by zdrowa była — w domu rządziła.

3. Przyszedł ze szkoły o siódmej godzinie,
obejrzawszy się zajrzał do skrzynie.

Oj waj — oj dunaj,
już mojej Celusi,
i tu jej niema,
i tu jej niema.
Gdzie mi się podziała,
czy mi się schowała,
czy ze swym Jośkiem
powędrowała.

4. Poszedł do sieni popłakujący,
swojej Celusi poszukujący.

Oj waj — oj dunaj,
już mojej Celusi
i tu jej niema
i tu jej niema.
Gdzie mi się podziała,
czy mi się schowała,
czy ze swym Jośkiem
powędrowała.

5. Poszedł do piwnicy popłakujący,
swojej Celusi poszukujący.

Oj waj oj dunaj
już mojej Celusi
i tu jej niema
i tu jej niema.
Gdzie mi się podziała,
czy mi się schowała,
czy ze swym Joskiem
powędrowała.

6. Idzie do browaru popłakujący,
swojej Celusi poszukujący.

Pyta się pyta się
czyście nie widzieli,
oj takiej oj takiej
co niosła tłomaki.
Czyście nie widzieli
jak niosła tłomoki?
„Ja nie widziałem,
ślód zacierałem.“

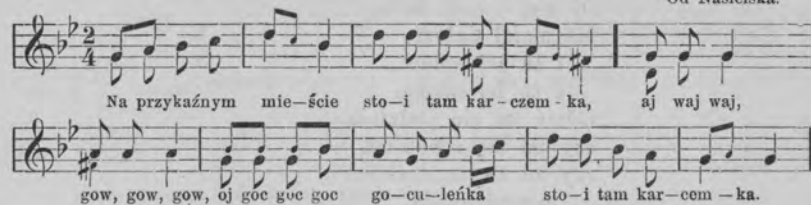
7. A wy służkowie konie siodłajcie,
za moją Celą w lasy ganiajcie.

Karabiny z lipiny,
pistolety z buczyny,
jak dogonicie
w łeb wystrzelicie.

Mazowsze III. nr. 22.

432.

Od Nasielska.



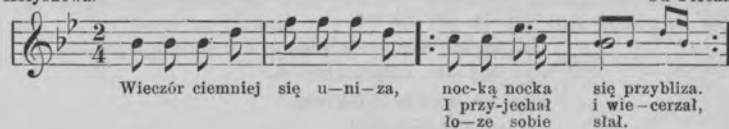
- | | |
|--|---|
| 2. A w tej karczemce
dwóch gergerów pili
aj waj waj, i t. d. | 7. Przyjeżdżaj przyjeżdżaj,
ze trzema wozami. |
| 3. Dwóch gergerów pili,
Chajeczkę manili (nęcili). | 8. Przyjeżdżaj przyjeżdżaj,
ze trzema koniami. |
| 4. Zydoweczka Chajka
wodku predawała, | 9. Na jednej fornalcie,
dwóch żołdatów siadło, |
| 5. Wodku predawała,
dzięgów se wybrała. | 10. Na drugiej fornalcie,
trzech gergerów siadło, |
| 6. Bułki im kupiła,
skrzynkę naładziła. | 11. Na trzeciej fornalcie,
sama Chajka siadła,
aj waj waj i t. d. |

Mazowsze III. str. 69. nr. 21.

433.

Kolyskowa.

Od Płocka.



Pieśni dziadowskie.

434.¹⁾

Od Ostrołęki.

- | | |
|--|---|
| 1. W niedzielę z porania
szła dziewczyna z kazania.
I znalazła złotą nić,
i zaczęła wianek wić. | 2. Przyszedł do niej młodzieniec:
proszę panny o wieniec.
Alboś ty młodzieniec,
tylko z piekła rodzieniec. |
|--|---|

¹⁾ Dziady żebacze, podobnie jak w całej Polsce, włączyli się i w Płockiem śpiewając po odpustach pieśni nabożne i legendy. Byli między nimi nawet i lirnicy. O lirniku takim, nazwiskiem Jakób Rolak (zmarłym r. 1849) wspomina ks. Gacki przy opisie Ilży w *Pamiętniku relig. moral.* Warsz. tom. 17. str. 478.

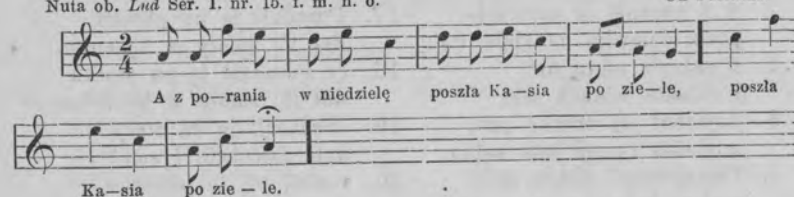
- | | |
|--|---|
| 3. I wziął-ci ją i niesie
po boru i po lesie.
Nie nieś-że mnie po boru,
nie rób-że mi ciężaru.
A nieś-że mnie po niwie
niech mnie ten żal ominie. | 6. Pijałam ja z panami,
nie z takimi chlystkami.
Pijałam go szklanica,
nie od smoly maźnica. |
| 4. Zaniósł ci ją przed piekło:
patrzaj panno jak ciepło.
Postawił ją na stolku
dał jej wina z kagańca. | 7. Nie jesteś ty panianka,
dwojga dzieci mateńka. |
| 5. Pijże panno to wino,
nie pijaś go jak żywo. | 8. Jedno leży pod progiem,
przytrzaśnięte barłogiem,
drugie płynie po wodzie,
już po twojej swobodzie. |

Wójecki: P. I. T. I. str. 101. 291.

435.

Nuta ob. Luś Ser. I. nr. 15. f. m. n. o.

Od Pułtusza.



- | | |
|---|--|
| 1. A z porania w niedzielę
poszła Kasia po ziele.
Drobną rutę szczypała,
i wianeczki zwijsza.
Mój wianeczku zielony,
doczekasz się korony. | 6. Nie wież-że mnie po boru,
bo mnie tęskno do domu.
O nieś-że mnie po hile (czyste
to mnie tęskno ominie. [pole]). |
| 2. I przyjechał do niej pan
z piekła rodem sam szatan.
Po czym ześ mnie poznała,
coś mnie takim nazwała? | 7. I przyjechał przed wrota
i zawołał na brata:
Otwórz bracie, nowy dwór,
wiozę pannę na wybór. |
| 3. Po koniku po wronym,
po siodelku czerwonym.
Po biczku malowanym,
i po tobie po samym. | 8. Cóż ta panna zdziałała,
że się do nas dostała?
Czworo dzieci zabiła,
i w wianeczku chodziła. |
| 4. Siadaj panno na mój koń,
powiozę cię w nowy dom.
Niewiem sama czy siadać,
miałam z matką pogadać. | 9. Posadził ją za stoły,
postawił kociół smoly.
Jak ta smoła kapiała,
panna rzewnie płakała. |
| 5. Miałas czas do swywoli,
było gadać do woli.
Jak-ci ją wziął tak niesie,
to po boru, po lesie. | 10. Posadził ją na pieńku
dał jej smoly w bębenu.
Posadził ją na stole:
Pijże do niej sokole!
(dziecko jej bez chrztu zmarło)
Dzieci stoją za drzwiami
oblewają się łzami. |

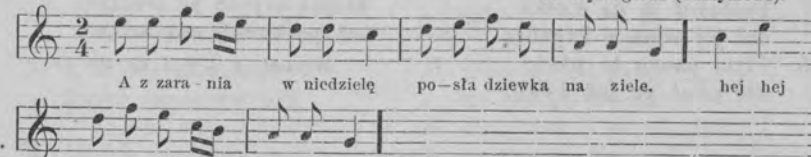
11. Idź człowiecze do domu,
nie powiadaj nikomu.
Tylko matce, ojcowi
i starszemu bratowi.

12. Mają córek jeszcze dwie
niech je biją obydwie.
Niech do karcmy nie łązą
i zdradzać się nie dadzą.

Wójcicki: P. 4. T. II. str. 301.

436.

Od Wyszogroda (Orszymowo).



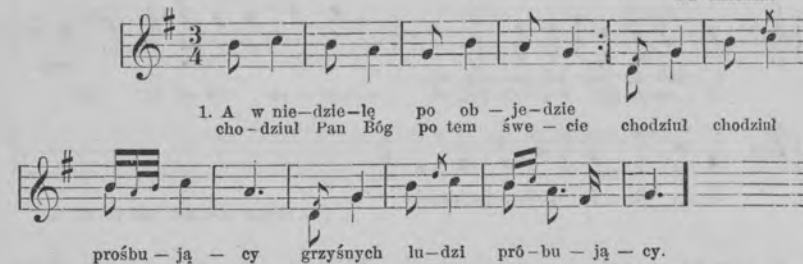
- | | |
|--|--|
| 1. A z zarania w niedzielę
posła dziewka na ziele. (:) | 17. Posadził ją na pieńku,
dał jęj smoły w bębenku. |
| 2. I znalazła złotą nić,
i usiadła wianek wić. | 18. (v. Posadził ją na stolku
dał jęj smoły w kociolku). |
| 3. Zajechał jęj drózkę pan,
z piekła rodem sam satan. | 19. Wsadzili ją za stoły
dali dziechciu i smoły. |
| 4. Pomagabóg! dziewecko,
trojga dziątek matecko. | 20. Naści, pij to piwecko
trojga dziątek matecko. |
| 5. Bóg-ci zapłać! mój panie,
z piekła rodem satanie. | 21. Pijze panno to piwo,
nie piłaś go jak żywo. |
| 6. I wziął-ci ją i niesie
po boru i po lesie. | 22. Pijałam ja z panami,
nie z takimi cartami. |
| 7. Nie nieście mnie po boru,
bo mnie tęskno do dworu. | 23. I na stolku siedziała
smoła na nią kapiała. |
| 8. Tylko nieście po ile,
to mnie tęskność ominie. | 24. Na kosulkę bieloną,
na spódnickę zieloną. |
| 9. Przyleciał z nią przed piekło,
ona mówi: już ciepło! | 25. (v. Kociel smoły wstawili
matkę-dziwkę wsadzili). |
| 10. I przyniósł ją przed wrota,
i zawołał na brata: | 26. Jak ta smoła kipiała,
tak ta dziewczka płakała). |
| 11. Otwórz bracie nowy dwór,
wiozę pannę nad wybór. | 27. I wyjrzała z pod wieka (tru-
i ujrzała człowieka. [mny]). |
| 12. Otwórz bracie wroteczka,
jedzie dziewka mateczka. | 28. Pójdź człowiece do domu,
nie powiadaj nikomu. |
| 13. Co ta panna diejała (lu b rabiała)
co się do nas dostała? | 29. Tylko matce, ojcoju,
i starszemu bratoju. |
| 14. Troje dziątek straciła,
i o czwartém myśliła. | 30. Powieźd-ze ojcu, matce,
mają ich tam jesce dwie. |
| 15. Jedno w piecu spaliła,
drugie psami skarmiła. | 31. Niech je karzą obydwie,
niech karzą lepiej niż mnie. |
| 16. Trzecie leży pod miedzą,
ludzie o niem nie wiedzą. | 32. Niech do karcmy nie chodzą
parobeków nie wodzą. |

33. Niech do karcmy nie łązą, 34. Bo mnie karcma zdradziła
to ich chłopcy nie zdradzą. na wiek wieków straciła.
35. Bo mnie karcma ujadła,
na wieki ja przepadła.

Mazowiec III. nr. 562.

437.

Od Chorzell.



- | | | |
|--|---|--|
| 1. A w nie-dzie-le po ob-je-dzie
cho-dziul Pan Bóg po tem swe-cie
chodziul chodziul | 2. I napotkał dziwke młode,
chtórna niesła wiadro z wodo.
Dziwko dziwko daj ty wody,
umyć ręce, święte nogi. | 6. Dziwko, dziwko, nie lękaj się,
idź do kościoła, spowiedaj się.
Do kościoła wstępowała
sidem sążni ziemia drzała. |
| 3. Gościu woda jest nieczysta
napadało z drzewa liścia.
A ta woda najczystsza
a tyś dziwko najgrzyśniejsza. | 7. Ułtarze się odwróciły, ¹⁾
i śwycy się zagasły.
Choregwie się pozwiły,
a organy grać nie chciały. | |
| 4. Siedmiu synów porodziła
i w tyś wodzie potopiła.
Gościu gościu coś za prorok
coś ty przejrzał mój prawy bok. | 8. Tak się długo spowiadała,
az się prochem rozsypała.
I ziemia się drzyć przestała,
bo una grzychu niemniała. | |
| 5. Nie jestem ja zaden prorok,
tylo jestem z nieba Pan Bóg.
Jak uznała ze to Pan Bóg
upadła mu krzyżem do nóg. | 9. Ułtarze się powróciły
i śwycy się zapaliły.
Choregwie się rozwijały
i organy same grały. | |

Lud XIX. str. 187. nr. 658.

438.

Od Prasnyusza.



2. Nie miał się kto obrać, — sierotekę ograć,
Pan Jezus się obrał, — sierotekę ograł.

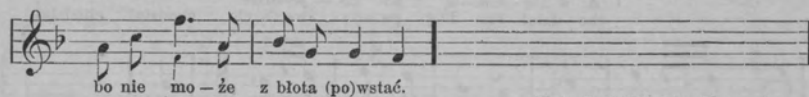
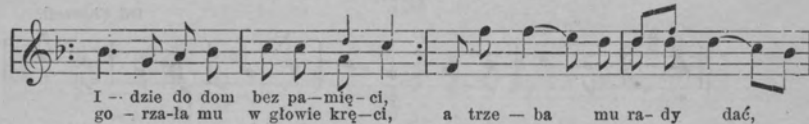
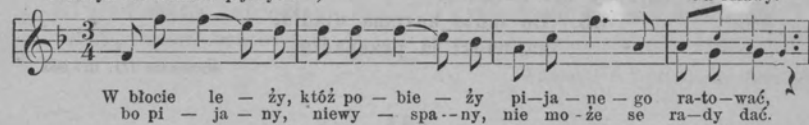
Mazowiec III. nr. 564.

¹⁾ Obacz Lud Ser. XXI. str. 239. Cudowna pomoc.

439.

Parodya na dziadów pijanych. ¹⁾

Od Mławy.

Nuta *Lud* XX. str. 75. nr. 1.

¹⁾ Parodya na nutę kołędowej pieśni: „W żłobie leży, któż pobieży, kołędować małemu.“ *Lud* Ser. V. str. 228. — Ser. XI. str. 39. nr. 1.

PRZYPISY.

Do stronicy 3.

Mazowsze stare.

Od czasu jak Mazowsze pod tem imieniem znane, Płock uważany był za jego stolicę, a Mazurów Płoczanami zwano (Długosz). F. Kozłowski w *Dziejach Mazowsza* (str. 28) powiada: „W pierwotnych czasach rzeka Wisła, jak się zdaje, oddzielała Mazowszan od ich współbraci Polanów, a miasto Płock było pierwszą tamtych stolicą“. A dalej mówi on: „Podobnego zdania jest Bantkie w *Historii Prawa Polskiego* str. 69, mówiąc: „Po przyjęciu Chrześcijaństwa jeszcze w wieku XI był używany podział kraju podług biskupstw. Później w wieku XII Polska dzieliła się na 12 ziem, a Mazowiecka stanowiła osobną. Ziemia Poznańska i Gnieźnieńska które z nią graniczyły, mieściły w swej dyecezyi i archidyecezyi niewątpliwie tę część Mazowsza (tj. z lewego brzegu Wisły), która dopiero później do niego przyłączona została. Ztąd to początkowo książęta Mazowieccy w swych tytułach *Duces Masoviae*, dodawali jeszcze *Diedzice ziemi Czerskiej*, *Haeredes Cernenses*, albo *Domini Ducis Cernenses*, niejako na dowód, że rozległa ziemia Czerska w dawnych czasach obejmująca w sobie i Rawską, jako druga połowa ich państwa, stanowiła osobną część jego, nie należącą do właściwego Mazowsza dawnego“.

Zaludniało się Mazowsze stare jak i nowe coraz bardziej napływem uciekających w czasie wojen i zamieszek w Polskę (Naruszewicz, *Hist. pols.* II, 328), osobliwie tymi, którzy uchodzili (ku południowi) przed napadami Litwinów i Prusaków. Rzeką Ładynią do Wkry wpadającą, oddzielone następnie od dalszego (wschodniego) Mazowsza Województwo Płockie, zamykało w sobie powiaty: Płocki, Raciążki, Sierpski, Płoński, Szreński, Niedzborski (Niborg) i Mławski. (Jeografia Wyrwicza, r. 1770). Herb jego pierwotkowo był orzeł biały bez korony; lecz gdy książęta Płoccy Czechom się poddali (r. 1330), czarnego orła wtenczas przyjęto z literą P. na pierśsiach. Poczet wojewodów płockich zaczyna się od roku 1221 (Niesiecki); a sejmiki odbywały się zwykle w Raciążu.

Nowsze województwo Płockie (z r. 1815) obejmowało prócz wymienionych powiatów jeszcze ziemię Dobrzyńską, i znaczną część dawnego Mazowsza (jako to: ziemię Wyszogrodzką, Zakroczymską, Ciechanowską, Różańską, Nurską i część ziemi Łomżyńskiej).

Produkcja jest głównie rolną, przy hodowli bydła, a plony jej stanowią pierwsze utrzymania ludności źródło w zachodniej części gubernii (mianowicie w Płockiem, Mławskiem, Pułtuskim). Lasy znaczne także zajmują tu przestrzenie, osobliwie we wschodniej połowie gubernii. W lasach tych (puszczach) kwitło bartnictwo. Pełne one były niegdyś grubego zwierza¹⁾. W wielu miejscach kopią tu rudę żelazną, a nadto dobywają bursztyn²⁾, mianowicie około Myszyńca, wsi Czarnia i Brzozowy-kał. Czasopismo warszawskie *Sylwan* podawało sprawozdania z ruchu handlowego drzewa, bursztynu i t. d.

Diecezja Płocka czyli Mazowiecka była pierwsiastkowo nader rozległa. Katedra Płocka nazwana od stolicy biskupiej, sięga pierwszych początków zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej. Założyciel jej Mieczysław I dla ugruntowania religii 9 kościołów w kraju swym zbudował, a w tych liczbie jeden dla Mazowsza w Płocku (Marcin Gallus), Bolesław Chrobry ją uposażył (Bogufał), a następnie pozwolono Benedyktynom opowiadać ewangelię na Mazowszu sfundowałszy ich opactwo przy katedrze w r. 1015. Kościół fundował Aleksander ze Szreńska. Obejmowała pomieniona katedra województwo Płockie i diecezję terazniejszą Chełmińską po rzekę Osę; pierwszym biskupem miał być od r. 966 Włoch Angelotus zmarły w r. 982. (Długosz. Naruszewicz, Hist. II. 324). Biskupi płoccy rezydowali później i w Pułtuskach także. Ob. Biskupstwo płockie w *Encyklop. powsz.*

W gubernii wznosi się niewysokie pasmo wzgórz ponad rzeką Wkrą, przy początkach swych zwaną Działdówką (przy granicy pruskiej) i w okolicach miasta Mławy. Pod wsią Łomną dochodzi ono 60 stóp wysokości, pod Turzą wielką i Krzewem do 90 stóp, pod Lipowcem 80 stóp; pod Chojnowcem przeszło 100 stóp; góra Nick v. Niecko około 70 stóp, a na jej szczycie wieś Nick przez szlachtę współdziedziców zamieszkała. Po stronie wschodniej m. Ciechanowa, ciągnie się inne pasmo, wśród którego leży wieś Opinogóra.

¹⁾ O turach i żubrach, z okoliczności znalezienia w r. 1840 czaszki wołu kopalnego w Pruszkowie (pow. Płocki) na prawym brzegu rz. Wkry, pisał Ant. Waga (*Bibl. Warsz.* 1843, lipiec). Pusch opisał czaszkę żubra kopalnego znaną w Czerniakowie.

²⁾ (Kopalnie bursztynu przez L. Zeisnera w *Bibl. Warsz.* 1844 r. sierpień). O bursztynie i z czego on powstał, napisał Ant. Waga w *Bibl. Warsz.* 1845, za kwiecień i w dodatku na str. 206. — O kuźniach żelaza pisze Gawarecki w *Pamiętn. hist. płoc.* 1830, II str. 77. Wszakże przemysł ten nie zbyt obficie przynosi w tych stronach kraju plony.

Do stronicy 6.

Lipno.

Gazeta polska (Warsz. r. 1887, nr. 245) donosi: „O kilka wiorst po za Lipnem, w kierunku traktu starego od miasta Płocka, w obwodzie dzisiejszej parafii Karnkowa, leży wieś Wierzbiek do dóbr Skępskich należąca, przy której w niewielkim oddaleniu znajduje się kuliste wzgórze, zdaje się ręką ludzką usypane, a na niem widoczne są jeszcze fundamenta starożytnego kościoła, niegdyś parafialnego. Miał on być, wedle podań ludowych, zbudowany z drzewa modrzewiowego, a spalony w roku 1700. Żadnych po nim nie pozostało pamiątek, prócz jednego kamienia od wody święconej, odnalezionego w r. 1886 przypadkowo w sąsiednim płocie przez księdza Leonowicza. Kamień ten pomieszczony został w kruchcie ściany kościoła w Karnkowie ze stosownym napisem. Nie istniejący kościółek, o którym wzmiankujemy, wzniesiony był przez sędziego ziemi Dobrzyńskiej, dziedzica Wierzbieka w roku 1379. Lubo dziedzic ten nie jest znany z nazwiska, spotykamy o nim (jako takim) wiadomości w starych dyplomach. On to wraz z Mikołajem ze Złotopola pod Lipnem, sądził spór, wynikły o 10,000 złp. między Władysławem królem polskim, a Iwonem zwanym Marsalek z przydomkiem „Ślup“ od nazwy wsi dziś nieistniejącej. Na wzgórzu wyżej wspomnianem, ks. Leonowicz projektuje wystawienie kościółka z funduszów mających być zbieranymi drogą składek publicznych“. — Lud okoliczny, przechodząc koło tego miejsca, acz pustego, przykłęka i odmawia pacierze. Nocą wszakże unika przechodu tamtędy, w mniemaniu, iż harcują i przeszkadzają tam jakieś duchy.

Do stronicy 8.

Obory. (Cuda. Odpusty).

Ks. M. Smoleński (*Cztery kościoły w ziemi Dobrzyńskiej* Lwów 1869 str. 20) powiada, jako: „Pobożni małżonkowie Rudzowscy, założyciele klasztoru, nie długo szukali miejsca odpowiedniego świętym przedsięwzięciom. Nie potrzebowali rozpatrywać tysiąca pagórków piętrzących północną część ziemi Dobrzyńskiej; bo zaraz w ich dziedzictwie, tuż przy Oborach ponad jeziorem, mieli górę Grodziskiem zwaną, która znacznie przewyższa swe sąsiady, szczególną ma formę i trudny przystęp, co jak na owe czasy wielkie miało znaczenie. Lubo kościół dzisiejszy nie zajmuje wierzchołka obranej przez fundatorów góry, ale rozsiadł się niżej o całą wysokość ścian swoich; nie jest

przecież pozbawiony uroku położenia. Zaledwie od strony południowej zdołano urządzić przystęp do niego; trzy zaś inne, wysokie i strome, ocienione krzewiną, której matkuje prastary białodrzew (do 4 sążni obwodu mający) podmywa kręty strumyk wijący się w przepaścistej parowie“.

„O cudach figury przywiezionej z Bydgoszczy przez Karmelitów na wezwanie Rudzowskich, (jestto statua drewniana Matki Boskiej trzymającej na kolanach umęczonego Chrystusa), rękopis w r. 1761 od położonych zgromadzenia sporządzony i dotąd zachowany, tak opowiada:

„Był ten obraz zdawna w kościele bydgoskim oo. Karmelitów cudami i dobrodziejstwami sławny, gdzie wielu wzrok i zdrowie za przyczyną Matki Najświętszej odebrało. Gdy zaś zaczęła się fundacya tego konwentu i kościoła oborskiego r. 1605, zakonnicy Karmelu bydgoskiego mając w kościele swoim dwa obrazy: jeden N. M. Panny Szkaplerznej, drugi Matki Boskiej Bolesnej, na przyozdobienie nowej fundacyi oborskiej ten obraz bolejącej matki z sobą sprowadzili i przez lat 12 rząd wszystkim i dyspozycję około tej fundacyi mieli. Roku zaś 1617, gdy już kościół oborski zupełnie w swej porze stanął, i za przybyciem więcej zakonników, bydgoscy Karmelici z Obór ustępowali, nie mając woli zostawiać obrazu na tej świętej górze, upominali się o niego i zabrawszy (20 lipca) do Bydgoszczy, na swe go miejsce (gdzie nie było wzgórze) z poszanowaniem sprowadzili. Ale cudowna Matka Bolejąca, która sobie to miejsce (w Oborach) jako pamiątkę Kalwaryi na górze obrała, sprawiła, że dziwnym sposobem bez wszelkiej pomocy ludzkiej, chyba za samą anielską asystencją i usługą, po dwa razy ten obraz (choć z wielką uwagą i nabożeństwem przy licznej świetle od zakonników bydgoskich pilnowany) niewiadomie uchodził i wracał z Bydgoszczy do kościoła oborskiego¹⁾ gdzie dotychczas obfite łask źródło z łez Jej macierzyńskich na lud chrześcijański spływa, i leżący na Jej łonie Syn Jej najukochańszy niezliczone za przyczyną Matki świadczy w potrzebach dobrodziejstwa, z których następujące wiernie zebrane, tu się niektóre kładą, (tu wymieniam owe cuda) bo dla rewolucyj i niespokojnych czasów, wszystkim zawsze spisywać rzecz była trudna; albo się też dla nieprzyjacielskich napadów ludzie nie mogąc schodzić na chwałę Boga, nie oświadczyli się z niemi²⁾:

Cóż Ci się Boska Matko u nas podobało?
Żeś zsiniała synaczka tu złożyła ciało.

¹⁾ Mówi o tem i pieśń do Matki Boskiej w obrazie oborskim:

Bolesna Matko łaskami wsławiona,
U Karmelitów w Bydgoszczy zjawiona
Z tamtąd do Obór przeniesiona cudem,
Zlituj się, zlituj nad dobrzyńskim ludem. i t. d.

²⁾ O podobnym przenoszeniu się obrazu N. Panny w Turku r. 1764 wspomina *Tygodnik kat.-poznański* z r. 1861 str. 237. (*Lud. Ser.* X. str. 140. 380).

Tyś pewnie być na górze dla tego wolała,
Żebyś się za górą być nigdy nie zdała.
Dziękujemy-ć za respekt; górą, ludzie górą!
Spiesz każdy ojciec z synem, każda matka z córą.

Dalej mówi ks. Smoleński o bractwach i odpustach: „Pospolicie przy kościołach ziemi Dobrzyńskiej znajduje się po kilka bractw, np. w Lipnie aż sześć; w Oborskim kościele wiemy o trzech, tj. 1) Bractwo Szkaplerza świętego, które wprowadził ks. Bartłomiej Golankiewicz prowincjał w r. 1643, a do którego zapisali się biskupi, senatorowie i t. d., a które obecnie składają sami prawie włościanie; 2) Bractwo ś. Józefa założone r. 1717, i 3) Bractwo opatrności boskiej zaprowadzone przez Jul. Dziewanowskiego w r. 1740, które upadło około r. 1800“.

„Oprócz uroczystości patronów opisanych trzech bractw, było wiele innych, na które lud z ościennych parafij przychodził kompanijami. W dniu Matki Boskiej Bolesnej, Narodzenia i na Szkaplerz, trzy bywały kazania; na pierwszych i ostatnich nieszpórach prawili Karmelici miejscowi, sumę zaś i kazanie wśród niej miewali proboszczowie, lub zakonnicy innych klasztorów. Ludu bywał tłum niezmierny. W piątki przy mszy św. na Kalwaryi oborskiej śpiewano przy odgłosie trąb: „Jezu Chryste panie miły“ — w poniedziałki w kaplicy opatrności boskiej podczas mszy śpiewanej huczał organ i trąby. Wszystko to od wielu lat ustało“.

„Jak do Częstochowy, ciągną tysiące pobożnych z całego kraju. W Skempem ujrzałeś dawniej i bure kurtki Kurpiów od Ostrołki, długie bez rękawów sukmany Kujawian, i siwe kapoty Mazurów z za Płocka; wielu z ziemi Chełmińskiej, Michałowskiej i dalekiej Warmii: tak do Obór dążyły na dzień 16 lipca liczne kompanije z krzyżem, chorągiewkami i księdzem na czele, przy odgłosie pieśni na cześć N. Maryi Panny. W trzymilowym okręgu wszyscy prawie rzuciwszy swe zatrudnienia, poleciwszy opiece bożej swe zagrody, spieszyli do Obór, tam przystępowali do św. Sakramentów, wynurzali swe potrzeby bolesnej Matce Jezusowej, prosząc jej o pomoc, a później ze spokojnym sumieniem, swobodniejszą myślą, weselszym sercem, wracali pod własną strzechę. Od czasu kassacyi, dla braku spowiedników w Skempem, lud zaczyna się garnąć do Obór na Zielone Świątki i na Szkaplerz; głównie zaś w dzień Narodzenia N. M. Panny (8 września). Inne uroczystości, jak n. p. na ś. Józefa, Matkę Boską Bolesną, Wniebowzięcie, ś. Barbarę i t. p. mniej były uczęszczane, może dla przykrych pory i licznych odpustów w sąsiednich kościołach. Na dzień ś. Wojciecha lud się gromadzi w Rypinie, na ś. Stanisława biskupa w Strzygach i Działyniu, na Wniebowzięcie w Osieku, na ś. Teklę w Dulsku i Kikole, na śś. Piotra i Pawła w Rózu, na ś. Bartłomieja w Rogowie, najwięcej zaś w dni Zielonych Świątek w Skempem i nie-dalekiej Studziance“.

Do stronicy 11.

Płock.

Władysław Herman, król polski, nie mogąc się owoców małżeństwa z długo nieplodnej żony doczekać, za radą Lamberta biskupa krakowskiego wysłał posłów do Narbonne w Langwedocyi do grobu ś. Idziego z podarunkami, oraz z prośbą do zakonników o uproszenie potomka płci męskiej królowi. Pościli zakonnicy trzy dni, a dnia ostatniego mieli objawienie, iż Judyta poczęła syna. Posłowie wróciwszy do domu, znaleźli jak było objawionem, i królowa syna porodziła. Był to Bolesław Krzywousty. Judyta będąc nabożną, uprosiła u męża, iż na cześć ś. Idziego kościół w Krakowie pod Zamkiem wystawi i uposaży, który dotąd istnieje. Kronika *Marcina Galla* str. 122. Kronika *Bielskiego* str. 65. (*Lud.* Ser. V. str. 12).

Odtąd wszystkie nieplodne niewiasty obrały za patrona ś. Idziego; stawiano mu kościoły, a w tej liczbie z polecenia książęcego, stały i kościoły ś. Idziego: w Kłodawie, w Mikorzynie (*Lud.* X. str. 135, 379), w Czerniejewie (*Lud.* XI. str. 5), w Keyni (farny, *Lud.* XI. str. 9), w Krobi (*Lud.* X. str. 126, 374) i t. d.

Do stronicy 13.

Gulczewo. Ośnica.

Gulczewo. Al. Przezdziecki (*Bibl. Warsz.* lipiec 1871, — *Rocznik Tow. nauk. krak.* 1872 str. 159) mówi, opisawszy pierwszą stację krzemienią w pobliżu Krzemieńca na Wołyniu: „Przed trzema miesiącami danem nam było zwiedzić drugą stację krzemienią na ziemiach polskich, nad Wisłą pod Płockiem. Od miejscowości zwanej Grabówek (w dobrach Gulczewskich) pasmo gór piaszczystych oddala się od dzisiejszego koryta Wisły, z którym się pod Wyszogrodem znowu łączy. Pomiedzy temi górami a Wisłą ciągną się wydmy piaszczyste, jak gdyby dawniejsze koryto rzeki, dziś jeszcze corocznie wylewami Wisły splukiwane. Miejscowość tę, rozciągłości kilkuset morgów, przerzynają bagna, strumyki, gaiki; a na dzisiejszym brzegu Wisły na piaskach sterzą chaty wsi Ośnicy. Gdy wiatr po tych piaskach powieje, cała powierzchnia pokrywa się drobnymi okrzęsami krzemieniami w kształcie strzałek, małych dzid, i nożyków, które służyły zapewne do zaostrażania brzegów wielkich dzid kościanych. Nieobrobionych kamieni znajduje się tam bardzo mało, ale więcej klocków (nucleus) pozostałych po odbiciu od nich wyżej pomienionych narzędzi. Z owemi krzemykami pomieszane są dro-

bne czerepy z potłuczonych naczyń glinianych, czerwonych i czarnych, stare żelastwo, niektóre w kształcie ostrza od strzał i dzid, kawałki szkła z niedokwasem, paciorki gliniane i szklane, drobne kamyczki i szczególnego rodzaju żuzle i skamieniałości, a także muszle rzeczne w wielkiej obfitości. Znalezione pośród tego iglicę bronzową i odłamki ozdób spiżowych, nareszcie bardzo piękny obuch (celt) bronzowy. Niemal wszędzie, a zwłaszcza pod wzgórzami piaszczystymi, znajdują się popielnice, często jedna drugą przykryte, z przystawkami; ale oprócz przepalonych kości, nie w sobie nie zawierają; w jednej tylko był krzemik w rodzaju skałki. We wsi Ośnicy odkopano w piasku grób ocembrowany granitowemi kamieniami na 4 stopy głębokości, 5 szerokości a 7 długości, w którym znaleziono 8 popielnic całych i dwie zbutwiały; w nich same tylko przepalone kości. Grób przykryty był trzema kamiennymi płytami. Niedaleko od tego grobu, na stromym brzegu Wisły, sterzała takiegoż kształtu skrzynia gliniana, zewnątrz czerwonej barwy, z wyciśniętymi znakami drzewa, którem musiała być obłożona, a zewnątrz spalona na żuzel węglowy. Lud nazywa ją tliskiem. Musiała służyć do palenia ciał (ustrina). Tak więc na tych wydmych piaszczystych około 8 wiorst długości, rozciągała się ogromna osada przedhistoryczna, z której pozostały tylko grobowiska i ślady krzemiennej stacji“.

Do stronicy 16.

Wyszogrod. Czerwińsk.

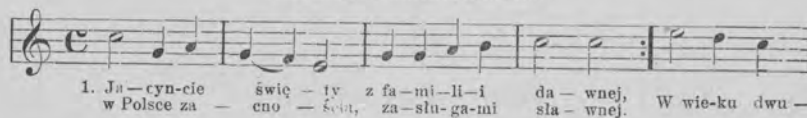
W życiorysie ś. Jacka Polaka, zakonu ś. Dominika (żył około r. 1230) czytamy o wielu przezeń dokonanych cudach; wskrzeszał on umarłych, leczył chorych i t. d. „Gdy był w Mazowszu w Wyszogrodzie, Wisłę która mu przechodu z bracią, barzo wylewając, bronila, gdy się w czym przewieźć nie miał, uskromił, i sercem Apostolskiem i prorockim śmiał w imię Chrystusowe wodzie rozkazać, aby go bez utraty i bracią jego na drugi brzeg przeniosła i puścił się sam w wodę, wołając na trzech braci: Floryana, Godyna i Benedykta, aby za nim szli a nie się nie bali. Bo Chrystus, prawi, i wodom rozkazuje, a jemu posłuszne i tym którzy go miłują, być muszą. A oni gdy się ociągali a za nim nie śmieli, zjawszy z siebie kapicę Jacek święty, rozpostarł ją na wodzie i rzekł: Oto taki most wam Chrystus czyni, siadajcie i w wierze mocnej na nim stojcie. Wstąpili bracia, a kapica nie pogrzęzła, ale jako w łodzi najbezpieczniejszej na drugą stronę je on dziwny żeglarz przewiózł“ (*Żywoty świętych Skargi*).

W. H. Gawarecki (*Opis ziemi Wyszogrodzkiej*) zdarzenie to cytuje w ten sposób: „Mówią iż ś. Jacek z familii Odro-

węzów, zakonu ś. Dominika, cudownym sposobem Wisłę pod Wyszogrodem przebył. Osobliwość tę Bzowski (Bzovius) w życiu ś-go Jacen-tego, rozdział 13, tak opowiada: Masoviae Ducatum ad Septemtrionem porrectum lustrare s. Hyacinthus destinavit. Praetergressus ab rupta montis Calvi, qui Minorem Poloniam à Masovia disternit, finesque illos ingressus, apud Cerscenses, Varsavienses, aliosque littori Vandalis assidentes salutem illorum curabat. Vissogrodum illius Provinciae tunc celebre Oppidum sua praedicatione respergere desiderans, cum ad flumen Vandalum pervenisset, eumque turgentem aquis sic reperisset, quod nec linter, nec nautae apparerent, ille vero priusquam sol occideret, civitatem intrare percuperet, Divino motus spiritu, cruce signat flumen, intrepidusque illud conscendit, quod et Benedictum, Florianum cum Godino, quos habebat Socios, facere jubet. Sed teteriti illi, dum ad ripam haerent, pallium eis pontis loco super aquam extendit, super quod illi fide Hyacinthi moniti conscendentes, fluvium transierunt incolumes sicca tunicae talaris ora, et nec solcis quidem madefactis. (Obacz: *Mazowsze* I, str. 29 Kromnów).

Analogiję stanowi tu do pewnego stopnia działanie flisów, chcących uprosić o wiatr, by tenże ich tratwy prędzej po wodzie nosił i pędził. (*Mazowsze* I, str. 68).

Pieśń o ś. Jacku, (z Godzinek) śpiewana w d. 17 sierpnia po kościołach Dominikańskich:



8. Karząc występki w duchu łaskawości,
uczył narody zbawiennej mądrości,
co stwierdził gdy był niedowiarek jaki,
cudnymi znakami.
9. Wzrok ślepym wracał, niemym mowę dawał,
głuchych, schorzałych cudownie uzdrawiał;
wskrzeszał umarłych, leczyl niemoc długą
swoją zasługą.
11. Gdy bystra Wisła bardzo wylewała,
przewozu ludziom mieć nie dopuszczała;
Jacek ją przeszedł suchymi nogami
z swymi uczniami.
12. Którzy w tem widząc Boską wcale sprawę,
wzmocnieni wiarą, na płaszc jak na nawę
śmiało wstąpiwszy, mimo bystrość wody,
przeszli bez szkody. i t. d.

Na tęż nutę śpiewają i pieśń o ś. Czesławie, bracie ś. Jacka, który Wrocławian modłami od Tatarów uratował:

1. Tobie niech zabrzmi Boże cześć i sława,
przy dniu dorocznym świętego Czesława,
który Twe Imię rozgłaszał przed światem
i z Jackiem swym bratem. itd.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny* (Kraków 1838, 1850) str. 993, 995.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni kat.* (Pelplin 1871) str. 719. (trzy pieśni, bez nut).

7.

Do stronicy 18.

Lelewo. Zakroczym.

W dziele: *Wiadomości archeologiczne* (Warszawa 1873 tom I. str. 88) w artykule p. Przyborowskiego o grobach starożytnych nad Wkrą (Wkry) naprzeciw wsi Lelewa powiedziano: „Po prawym brzegu rzeki (Wkry) naprzeciw wsi Lelewa (przypominającej nazwą swą czasy pogańskie), leży niezbyt wielkie lecz rybne jezioro. Wedle legendy miejscowej powstało ono przez zapadnięcie się miasta; nawet nazwa zapadłego miasta z legendy jest znana; nazywało się ono Krock, (tu staje znów na myśli to, co ks. Pietruszewicz pisał o Kroku i Krakowie), a sąsiednie miasto nad Wisłą leżące nazywa się Zakroczym, niejako Za-Krockiem, bo tak chce legenda dla większego podobieństwa do prawdy (w pobliżu jest też i wieś kościelna Kroczevo). Na poparcie podań legendy opowiadają tutaj, że czasami słysząc dźwięk dzwonów i głos organów z głębi jeziora dobywający się, że widywano czarną krowę z dzwonkiem z jeziora wychodzącą, że kiedyś mnich z siwą brodą do ziemi sięgającą spłoszył kobiety kąpiące się wieczorem w jeziorze; na koniec, że przed niezbyt dawnymi czasy obruszyły się w zapadłym mieście drzwi żelazne, wypłynęły na wierzch, a kiedy osiadły na brzegu, zabrano je i użyto dla bocznego wejścia do kościoła w Ciek-synie, gdzie się dziś jeszcze znajdują“. (*Lud.* Ser. XVII. str. 101).

Legenda o zapadłym miastach, powtarzająca się na wielu miejscach, odnosi p. Przyborowski do zniszczonych niegdyś przez nieprzyjaciół lub spalonych osad nawałnych, przyczem powstawanie jezior uważa za dodatek, skoro one już w miejscach tych istniały. Że jednak dodatek ten (wraz z dzwonami i t. d.) pojawia się wszędzie niemal gdzieśmy podobne legendy słyszeli, (choć powstać on mógł wówczas, gdy już pamięć o palafitach między ludem zaginęła), ztąd wznosić wypada, że wpływała na legendę tych utworzenie i wyobrażenia także, zastarzałymi jeszcze karmionymi pojęciami religijnymi, których nowa wiara wyrugować nie zdołała, ale owszem hołdując im

do pewnego stopnia, płataninę wyobrażeń dawnych z nowemi spowodowała.

Ks. Osiecki w *Pamiętniku relig. moral.* z r. 1855 tom 29, str. 131 powiada: „Czasu założenia miasta Zakroczymia, wysledzić nie można. Wiadomo tylko z podań miejscowych, że miasto rozciągało się niżej ku ujściu, i zwać się miało Kroczym, dopiero po zupełnem zniszczeniu tej osady, gdy mieszkańcy zaczęli się budować powyżej dawnego miasta, powstała nowa osada Zakroczymem zwana. Już w roku 1065 kiedy Bolesław II Śmiały fundując Benedyktynów w Mogilnie, naznacza im różnorodną dziesięcinę z Zakroczymia, był już Zakroczym znany, a początek jego istnienia pewno jeszcze przedchrześcijańskich sięga czasów“.

Dalej mówi ks. Osiecki: „Miasto to poszczycić się może dwiema osobami błogosławionemi, to jest: świętym Stanisławem Kostką, którego ojciec Jan Kostka był kasztelanem zakroczymskim, i świętą Monesławą z Zakroczymia. Ta święta będąc zakonnicą w klasztorze pp. Franciszkanek w Zawichoście, wraz z innemi pannami zakonnicami w liczbie 58 śmierć męczeńską poniosła. Było to w czasie napadu Tatarów r. 1260, którzy w dniu 2 lutego, w uroczystość Oczyszczenia N. Maryi Panny, modlące się zakonnice wymordowali“. (Kromer. Obacz także: *Lud. Serya* XX str. 39. Zawichost).

8.

Do stronicy 19, 20.

Chmielewo. Szreńsk.

Ks. Kitowicz w swoich *Pamiętnikach* wspomina o Sawie Calińskim, który jako konfederat i wojownik walczył około r. 1770 głównie w Płocku i zmarł postrzelony będąc w nogę pod Szreńskiem; pochowany pod Prasnyszem. Mówi on, że Sawa ten był synem sławnego niegdyś pułkownika Kozaków nadwornych, pogromiciela hajdamaków, z Siczy na Ukrainę osiadłą polską co lato do rabunku wpadających; od nich nakoniec w domu własnym na Ukrainie niedaleko Niemirowa zamordowanego. Dziecięciem przy piersiach był natenczas terazniejszy Sawa, gdy ojca jego pomienione hajdamaki najechali, ukryty za piecem w dzieży chlebowej od piastunki; ojcowskie imię Sawa wziął sobie za przydomek i pisał się Sawa Caliński, jako świadczy manifest jego uczyniony w Płocku przeciw panom Bromirskim o czuwanie (nastawanie) na życie swoje.

W tomie III *Pamiętników* swych mówi ks. Kitowicz: Nobilitowała także Rzeczpospolita za Augusta II kozaka Sawę, który podobnie jak Danił Szczerbina terazniejszy nobilitowany gromił hajdamaków, a po staremu żaden więcej aż dotąd nie pokazał się po Sawie kozak, któryby swoich bratów rabusiów szczerze prześladował i wygubiał. (ob. *Pokucie*, II. str. 2, 289).

9.

Do stronicy 21.

Koziebrody. (Odpusty).

Pamiętki historyczne Łowicza (i Płocka) przez W. H. Gawarskiego. Warsz. 1844.

W książce tej jest w końcu wiadomość o kościele parafialnym we wsi Koziebrodach (obwód Mławski).

Wieś ma grunta żytne, na około są paśniki i bory, miejscami zalane błotami. Kościół drewniany (ś. Jakóba i ś. Doroty) oraz parafija powstały w r. 1373; reparowany w r. 1722. W wielkim ołtarzu obraz N. Maryi Panny Częstochowskiej, łaskami wiele świadczący; na tym obrazie jest sukienka srebrna wraz z koronami dwiema srebrnemi, kilka sznurów pereł i t. d. Na obrazie jest franka czyli zasłonka z chustki (ze srebrnej gazy), na zasuwie jest obraz N. Panny Różańcowej. Na ołtarzu kilka wotów srebrnych i złotych (w kształcie sere, nóg, rąk, krzyżyków, kubków, koron, i t. p., a jest i wotum na którym dzieję w powiciu wyrte).

Przy aktach kościoła Koziebrodzkiego obejmujących wizyty, instrukcje i inne dowody miejscowe, znajduje się zeszyt z kilku arkuszy papieru, w którym są zapisane zeznania różnego stanu osób o doznanych łaskach w chorobach, w kalectwie i w rozmaitych przygodach życia, za udaniem się do obrazu Matki Boskiej w kościele Koziebrodzkim. Nadto wiele osób „godnych wiary i ufności“ poświadczyło widzianą przez siebie jasność w tymże kościele w porze nocnej pokazującą się. I tak: W roku 1784 dnia 23 grudnia, wielka i nadzwyczajna jasność okazała się w tymże kościele po pierwszy raz, która codziennie aż do dnia 7 stycznia 1785 r. była widziana. Pod rokiem 1785 dnia 14 lipca jest zapisane własnoręcznie zeznanie hrabiego Sierakowskiego kasztelana Słońskiego, jako przybywszy do Koziebród, widział w nocy między 11-tą a 12-tą godziną, w kościele przed ołtarzem wielkim Matki Boskiej jasność wielką tak dalece, iż w oknach wszystkie szyby policzyć można było; ta się trzy razy pokazywała i niknęła; widział także gwiazdy na suficie nad tym ołtarzem w kościele przechodzące i blisko kwadrans trwające. Żona jego kasztelanowa M. Sierakowska, podobne widzenie zeznała. Tegoż roku 1785 dnia 12 sierpnia ksiądz Sylwester Zieliński, proboszcz w Gralewie (później kanonik płocki i dziekan Raciążki) w nocy około 10 widział światłość nadzwyczajną w kościele, trwającą przeszło pół kwadransa, prócz tego widział gwiazdy w oknie i po ścianach kościoła biegające, i czasem całe okno okrywające. Od wielu w opisanym sposobie, jasność w kościele Koziebrodzkim widziana była, i takową zeznali; między temi są zeznania księdza Jana Świąteckiego z Seminarium płockiego pod dniem 26 sierpnia, 1785 roku.

Na uroczystość Matki Boskiej pobożni nietylko z okolic przy-

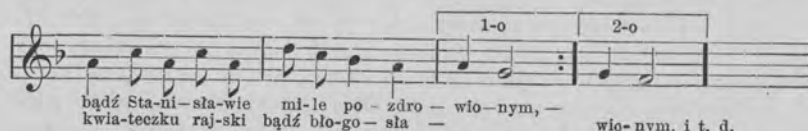
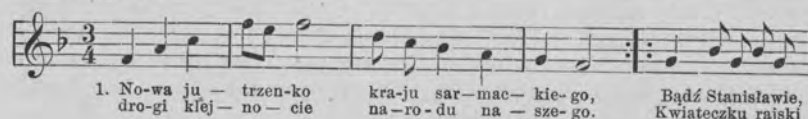
ległych, lecz o mil kilkanaście, a nawet często i z Prus licznie zgromadzają się, szczególnie na Wniebowzięcie i Narodzenie N. Panny, oraz na Zesłanie Ducha ś. (Zielone świątki), przychodzą na odpusty kompanije ludu z parafij pobliskich z pasterzami swemi na czele.

10

Do stronicy 21.

Rostkowo.

Pieśń o ś. Stanisławie Kostce, śpiewana po kościołach w dniu 16 listopada:



5. Wesołe niebo wszystko się raduje,
gdy Kostka Boga na ręku piastuje.
bierze z Anielskich (:) rąk gościa miłego,
Kostko, odrobin (:) udziel z stołu Twego.

7. Kostko kosztowna, perło Jezusowa,
na wysokości nieba gwiazdo nowa;
daj mi Jezusa (:) Twe słodkie kochanie,
utul rzewliwy (:) płacz i narzekanie i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny* (Krak. 1850) str. 996.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni katolickich* (Pelplin, 1871) str. 753.
(trzy pieśni bez nut).

11.

Do stronicy 38.

Mazury.

Dziennik Warszawski z r. 1855 nr. 184, głosi co następuje:
„Znaleźliśmy w starym rękopiśmie (mówi to Jul. Bartoszewicz), który przodkowie nasi zwykłe Silva rerum zwali, Genealogię Mazurów. Różne okolice kraju, rozmaicie u nas chakteryzowano. Dla charakterystyki Mazurów drukujemy więc to cośmy znaleźli“.

„Genealogija Mazurów. Jednego czasu z niewczasowania (noclegu) od ptaszków wyleciawszy sowa z lasu, zniosła jajko w bruzdzie i usiadła na niem; przyleciała w tym czasie nad ranem sroka, spędziła z jajka sowę i sama usiadła na niem; idąc wół bruzdą, spędził z jajka srokę i sam siadł ostrożnie na niem; idąc wilk głodny napadł na tego wołu i zjadł go, a sam siadł na tem jajku; przyleciawszy djabeł spędził z tego jajka wilka, a sam siadł na niem, i wysiedział Mazura. Z tych tedy pięciu ojców zrodzony jest Mazur; dowodów na to nie potrzeba; sam rozum to pokazuje; bo każdy Mazur jest szpetny jak sowa, szczebiotliwy i plotliwy jako sroka, leniwy jako wół, obżarty jako wilk, a zły jako djabeł. U tego Mazura mamką był gęsiar i świnia; dlatego Mazurowie syczą jak gęsi, a uparci jak świnie“.

Wychowanie i rezydencya Mazurów. Nosił djabeł po świecie wór Mazurów, i chcąc ich zbyć, za łada-co przedawał; ludzie tylko dla ciekawości różnemi szparami do worka z tyłu zaglądali, tak, że owemi dziurkami powoli wypadali Mazurowie, to na Wołyniu, to na Podolu, to w Litwie; owo djabeł nie postrzegł swojej szkody aż pod Ciechanowem; a tam rozgniewawszy się uderzył worem o ziemię, z którego oni powylazli, już tam cale osiedli“.¹⁾

Pamiętamy, iż ś. p. F. S. Dmochowski utrzymywał, jakoby dykteryjki powyższe ubliżające o Mazurach, głosili jedynie ich antagoniści wielko- i mało-polscy, koroniarze. Mazurzy bowiem sami, mają się za coś nierównie lepszego, i prawią, że Bóg sam utworzył ich plemię wprost ze czterech wielkich żywiołów: powietrza, ognia, wody i ziemi, a więc że wysiadywać ich djabeł na jajach (i to nie swoich), nie miał potrzeby ani mocy. Przecież i ta także dykteryjka nie jest nowiną. Bo już kiedyś, niemiecki jakiś filozof w wesołym kółku przyjął krytykując Francuzów, zacytował wiersz dawnego poety wschodniego (indyjskiego czy chińskiego), gdzie powiedziano, że Bóg tworząc świat a na nim ludzi, do zlepiania tych ostatnich użył czterech gotowych już elementów wymienionych wyżej. Otóż wówczas-to Francuz niecierpliwy, nie czekając końca pracy boskiej, wyskoczył Bogu nagle z rąk jak z procy, i tem dowiódł, jak dalece jest on lekkomyślnym, i że skutkiem tego, jako złożonemu tylko z ognia i powietrza, brak mu zupełnie stałości i wytrwałości. Słyszac te wywody Polak jeden (Alojzy Żółkowski) odezwał się w te pędy, biorąc Francuzów w obronę, a potępiając ociężałość (bez lotności) Niemców, czterowierszem następującym, który bardzo często powtarzano później w Warszawie i Płocku:

¹⁾ O drobnej szlachcie mazowieckiej, wydał studium etnograficzno-społeczne Wład. Smoleński (*Drobna szlachta w Królestwie Polskiem*, Warsz. 1888). Wywody swe opiera on głównie na zebranych spostrzeżeniach w ziemi Ciachanowskiej.

Bóg się też mocno litując nad niemi (t. j. Francuzami),
niema im skrzydeł tych za złe;
wiec z pozostałej wody a ziemi,
ulepił Niemce rozlaże.

12.

Do stronicy 49.

Kurpie.

Tygodnik ilustrowany (Warsz. 1881. nr. 295, 298) daje artykuł o Kurpiach skreślony piórem Wiktora Czajewskiego, z którego ważniejsze wyjmujemy ustępy.

Autor ogłosił już był w *Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym* nr. 12. artykuł o Kurpiach, gdzie na podstawie aktów i dokumentów wykazał ich historyczną przeszłość i cywilizację, oraz przedstawił koleje, które przechodził ten lud podczas wiekowej walki. A zarazem szczegółowo zastanawiał się nad prawem bartnym, i nad przywilejami i aktami bartnictwa dotyczącymi.

W *Tygodniku* zaś podaje krótką wzmiankę historyczną i wiadomość o sposobie życia Kurpiów, z której wyjmujemy co następuje:

„Gdybyśmy jeszcze w XVI wieku zajrzeli w tę stronę, znaleźlibyśmy zupełnie inny niż dziś krajobraz. Gęste, na błotach wyrosłe lasy pokrywały ogromny przestwór ziemi, ciągnący się ponad Narwią, aż po Bug, w stronę białowiezkiej puszczy. Mnóstwo dzikiego zwierzka skrywało się po borach i bagnach, a kiedy draśnięty żubr lub niedźwiedź strzelał Kurpia wyszedł ze swego legowiska, to mógł spokojnie ciemnymi borami przechodzić w nad-niemieńskie strony“.

„Dawniej u ludu tego nie było ani wsi, ani pola. Rozrzucone chaty tworzyły raczej koloniję niż wioskę, a cała ta puszcza posiadała dwa zaledwie gościńce (drogi większe v. trakty) wiodące w przeciwnie strony. Jeden z nich biegł z Warszawy przez Pułtusk, Ostrołękę i Łomżę do Augustowa, a dalej na Litwę, drugi zaś od Ostrołęki pomiędzy Omółwią a Skwą ku Prusom królewskim, do Ortelsburga czyli Szczytna. Po pierwszym niegdyś toczyły się ciężkie wozy wyladowane złotem, pod przewodnictwem niechętnego królowej Bonie starosty z Ostrołęki, Wilgi, przeznaczone w drogę do Włoch; lub też niekiedy przesuwali się, grzęznąc w piasku, karety wiodące króla Zygmunta Augusta na Litwę lub na sejm do Łomży. Po drugim zaś gościńcu ciągnął ze swoim orszakiem chciwy handlu Prusak i wywoził z Ostrołęki na północ miód, skórki i futra, a nawet może i bursztyn.

„Dlatego zwróciłem uwagę czytelnika na te dwa gościńce, że głównie w tej historycznej wzmiance postaram się przedstawić stan zdawna zagnieżdżonej tu cywilizacji miejscowej i wpływy obcej, przyniesionej przez różne warstwy więcej ucywilizowanego społeczeństwa“.

„Na karcie historycznej pierwszy raz napotykamy ten lud pod

jego nazwą w wieku XV. Nie ulega jednak wątpliwości, że istniał już daleko wcześniej (czy pod tą nazwą?), gdyż w szesnastym stuleciu, dzięki staraniom Krzysztofa Niszczyckiego starosty z Przasnysza, posiadamy cały zbiór prawa bartnego (spisanego wedle dawnych zwyczajów, które popiera tak dalece nasze mniemanie, iż ani na chwilę wątpić nie można, aby naród ten nie sięgał czasów Bolesława Chrobrego, lub jeszcze pogańskiej Polski¹⁾“.

„Prawo bartne, to pierwsza historia, to pierwszy obraz cywilizacyjny puszczy. Z tej książeczki możemy sobie odtworzyć dawną organizację Kurpiów. Dzielili się oni na strzelców i bartników. O pierwszych niewiele wiemy, ale zato mamy przed oczyma całe społeczne urządzenie drugich t. j. bartników, na czele których stał starosta bartny, mający dodanych sobie do pomocy sędziego i podsejda, oraz pisarza. Cała ta korporacja przysięgała Bogu, królowi, staroście Przasnyskiemu i gminom bartnym, że wedle dekretów sądzić i urząd swój sprawować będzie“.

„To też na oznaczone dni wszyscy bartnicy musieli się schodzić na sądy do miasta, gdzie starosta bartny zawsze je rozpoczynał. Z niesłychaną srogością w prawie bartnem karane było złodziejstwo i krzywoprzysięstwo. Bartnicy byli ludem moralnym, a nawet wysoko cenili swoją godność. Nie mający metryki, ani (metryki?) rodziców, nie mógł być bartnikiem. Nie przyjmowano również do grona swego ludzi nienależnych. W to wszystko miał prawo wglądać starosta bartny i tego przestrzegać. Nie trudno też było bartnikom poszukiwać strat sądownie“.

Dawniej jeszcze cała ta puszcza zwała się puszcza Skwańska, potem Ostrołęcką, wreszcie Myszyniecką, i dzieliła się na trzy części, t. j. 1) Przasnyską ciągnącą się ku Chorzelowi, 2) Różańską położoną koło wsi Różany, i 3) nadbuską (nad Bugiem). Reszta należała do starostwa Ostrołęckiego, część zaś niewielka do starostwa Łomżyńskiego. W każdym więc okręgu starościńskim były urządzone takie sądy, do których pewna część Kurpiów należała“.

„Kurp w swoim starostwie obowiązany był płacić czynsz nieznaczny, bo składał tylko rączkę miodu (około 11½ garncy), a za to był posiadaczem boru, w którym prowadził swoje gospodarstwo pszczelne. To też ojciec rodziny rzadko bywał w domu. Kiedy zima minęła, wychodził on do swego boru i pobudowawszy namiot z suchych gałęzi, skór i liści, zostawał tu tak długo, dopóki nie uprządkował w zupełności wszystkich barci. Czasami trzy i cztery tygodnie bartnik przemieszkował sam jeden w swoim namiocie, gotując sobie strawę z ubitej zwierzyny lub ulowionych ryb, na które miał prawo zastawiać wędzierze w pewnych granicach“.

„Do operacji pszczelnej, do porządkowania barci, tych niewielkich mieszkań pracowitego stworzenia, zabierał się bartnik z niezwy-

¹⁾ Z. Głogier wykazał (*Ziemia Łomżyńska*) w jaki sposób zaludniły się te puszcze.

klą zręcznością. W dużej swojej sukmanie, szybko włożył na wysmukłe bez sęków drzewo, gdzie po wzniesieniu się na wysokości przeszło 20 stóp, zawisł koło ula, a trzymając się lewą ręką i nogami, zręcznie prawą zawiązywał u sznura węzeł, który z całą dokładnością przedstawia nam załączony rysunek. (Tu rycina). Kiedy to było zrobione, wtedy na owym sznurze lokował się ów jegomość, jakby na miękkim fotelu; z torby wydobywał nóż i inne przybory potrzebne mu do tej operacji, i nie spuszczał się z drzewa, aż robota była ukończoną¹.

„Byli jednak bartnicy, których gospodarstwo składało się z 300 do 400 barci. Nielatwo więc opatrywano tyle drew, a jeszcze trzeba było to powtarzać parę razy do roku. Weześnie przeto z wiosną zaczynała się robota. Kiedy wody wylały i nie można było suchą nogą przechodzić w wielu miejscach, wtedy bartnik siadał do zręcznie wy-ciosanego czołna i puszczał się w drogę, częstokroć mając na łodzi jedyne schronienie na znaczny przeciąg czasu².

„Nie będę się głębiej zapuszczał w ustrój i organizację bartników ani przytaczał ich praw (bo to uczynił już autor w wyżej cytowanym *Przeglądzie*); powiem tylko, że Kurpie mieli silną, zdrową i wysoko rozwiniętą cywilizację, gdyż prawo to nie było wytworem Niszczyckiego, ale spisane wedle dawnych zwyczajów. Tak więc Kurpie rządili się sami i wytworzyli sobie zupełnie własną odpowiednią do klimatu i przyrody kulturę, niezaprzeczenie wyrosłą pod wpływem ogólnych praw polskich³.

„Tak było do połowy XVII wieku⁴.

„Walka religijna przebrzmiała. Z Walezym i pierwszym Wazą runęła do szczytu potęga dyssydentów (w granicach ówczesnej Rzplty), podtrzymywana gdzieś tam usiłowaniami niemieckiego mieszczaństwa (i kilku rodzin szlacheckich). Podobnie w obronie dyssydentów występowali i książęta pruscy, nie jawnie lecz przez potężną agitację. Nie uszła też ich baczenia i dzisiejsza puszcza. Widząc że brak w niej opieki duchownej, wysłali tam swych nauczycieli, aby nauczając Kurpiów przysporzyli więcej siły dyssydenckim wyznaniom⁵.

„Spostrzegli to wkrótce baczni ojcowie jezuici. Nie czekając więc pozwolenia królewskiego, przybyli nad granicę Prus i tu osiedlili się na dobre wysłańcy kolegium Łomżyńskiego, wykarczowa-wszy sobie kawał boru, założyli ogrody, wystawili plebanie i zaczęli nauczać lud, odprawując początkowo nabożeństwo po stodolach i namiotach, aż wreszcie król Jan Kazimierz za wstawieniem się królowej Maryi Ludwiki Gonzagi, dał w roku 1650 ojcom misyonarzom zgromadzenia Jezusowego przywilej na wystawienie tu kościoła. Na budowę świątyni, jak również i na opał, księża jezuici mieli prawo używać drzewa z puszczy królewskiej⁶.

„Odtąd na domowe, wiekami urobione uobyczaje Kurpia zaczęły wpływać inny prąd cywilizacyjny, który tu wnieśli żądni bogactwa jezuici. Corocznie do akt kościelnych przybywały nowe przy-

wileje, to na jarmarki, to na karczmy, to wreszcie na browary i gorzelnie. Z owego siedliska misji ojców jezuitów, utworzyła się osada Myszyniec (Missinensis) mająca i karczmę i jarmarki a później nawet browar i gorzelnię. Wywołało to i osiedliny rozmaitych rzemieślników, od których pobierali jezuici placowe (podatek od zabudowania stojącego na cudzym gruncie). — Przedtem jednak uczynili oni sobie rogałkę i pobierali cła od przejezdnych. Jednem słowem, mocno, niezachwianie osiedlili się w tych borach, uzyskując coraz-to nowe przywileje od królów Jana III, Augusta II i Augusta III⁷.

„Już z tych słów możemy się przekonać, że wprowadzenie karczmi nie mogło oddziaływać pomyślnie na ten lud, wyłamujący się powoli z urobionej oddawna cywilizacji swojej. — Wzrosło więc zasiewane i pielęgnowane przez półtora wieku ziarno tej świeżej cywilizacji, aż wreszcie w roku 1774 została stoczona między kościołem a ludźmi starościńskimi zacięta walka, którą tak opisuje jeden z księży w procesie, żaląc się na starostwo: „W miesiącu czerwcu stała się wielka kłótnia i bitwa od dworu starościńskiego ludzi i służących kościelnych. Dyfamacja z popychaniem i urąganiem duchownych, oraz biciem i popychaniem rozmaitego stanu ludzi, nie dopuszczając stanowiska na gruncie kościelnym uprzywilejowanym, obcinaniem beczek z piwem, stłuczeniem szasz z trunkiem etc. etc⁸.

„Dziś, dzięki usiłowaniom kapucynów i miejscowych parafjalnych księży, Kurp wyrzekł się wódki, i rozpoczął nowe, zupełnie odrębne życie. Nim jednak zwrócimy się ku czasom obecnym, musimy zaznaczyć jedną z najślawniejszych chwil w życiu tego ludu⁹.

„Było rok 1708. W Polsce od lat kilku toczyła się sprawa o tron. Wystąpiło dwóch kandydatów, z których jednego popierał Karol XII, drugiego Piotr Wielki pragnący zniweczyć alians polski ze Szwecją. Z początku w Wielkopolsce przychyłano się do zamiarów wodza szwedzkiego. Ale kiedy wybór kandydata został dokonany, kiedy na przekór siłom Piotra Wielkiego i Sasa, Karol XII zajął Saksonię i wymusił zrzeczenie się tronu na korzyść wywyższonego przez siebie Stanisława Leszczyńskiego, wtedy obrażona duma innych panów polskich kazała stawić opór¹⁰.

„To też wojewodzina chełmska Działyńska zebrała znaczny oddział Kurpiów, uzbroiła ich i wysłała przeciwko Szwedom¹¹. Dzielni Kurpie, nie rozumiejąc spraw politycznych, stanęli jednak w obronie ojczyzny. Zatarasowali drogi, i kiedy Karol XII z wywiczonym żołnierzem chciał przejść przez te puszcze, ciągnąc z Torunia ku Grodnu, został na miazgę rozbitym... „Chłop bez butów“ jak go sam Karol XII nazywał, ośmielił się nigdzie dotąd niezwytyczonemu wodzowi podyktować prawa pokojowe¹². Rozwścieklony, rzucił

¹⁾ Wspominają o tej wyprawie Ł. Gołębiowski (*Lud polski* str. 39), K. W. Wójcicki, *Encyklop. powszechna* itd.

²⁾ Połubiński również pisze, że: „Pochód Szwedów przez puszcze zieloną (nowogrodzką) trudniejszy był niż kędy indziej; Kurpie bowiem

się raz jeszcze na swych przeciwników, ale został odparty i ledwie z dwoma towarzyszami, pułkownikiem Hornem i powiernikiem Piperem, uciec zdołał do Szczuczyna, gdzie w domu przychylnego sobie Szczuki podkanclerzego znalazł schronienie. Taki był epilog bitwy pod kopańskim mostem. Pierwszy raz może zwyciężony Karol musiał uchodzić, a gdy 300 Szwedów zatarasowało się na cmentarzu Ostrołęckim, Kurpie szturmem zdobyli cmentarz i wszystkich Szwedów zabrali.

„Ironiczny też znajdujemy wiersz w ustach ludowych, opowiadający to zdarzenie; podyktował mi go staruszek Jakób Jurczak, ze wsi Wykrot.

Na kopańskim moście
stali dziwni goście
i fuzye mieli.
O tym nie ziedzieli (wiedzieli)
że Kurpsie też mają
i tego strzelają...

Choć Myszyniec płonie
od rzuconej drzazgi,
my na swym zagonie
zbijem (zbijem) was na niazgi
(miazgi).

Najświętsza Maryjo!
Szwedy nas zabijają!
retuj nas w tej biedzie (biedzie)
staw Kurpsiów na przodzie.
Kurpsie się nie dają,
Szwedy uciekają...

Leci król na przodzie,
za nim Szwedy bieżą.
Nie Kurpsiom nie bandzie,
bo w Maryję wierzą...

„Wiersz ten prawdopodobnie utworzony jest przez więcej inteligentną osobę. Autorem jego był może jaki jezuita, znający dobrze miejscowe stosunki“.

„Co się zaś tyczy ówczesnego położenia Polski, jak również i politycznego stanowiska Kurpiów, to ono, pomimo strasznych nadużyć, których się Szwedzi — jak pisze Albertrandi — na Kurpiach dopuszczali, zmieniło się wkrótce do niepoznania“.

„Wiemy, że córka Leszczyńskiego w tych czasach została królową francuską. Zmarł też i August II. Na opróżniony tron polski, Leszczyński, pomimo zabiegów Sasa, stanął jako jedyny kandydat 1733 roku. Obwołany królem, został przyjęty prawie jednomyślnie. Kurpie przysięgli mu wierność i kiedy podstępne rokowania Augusta III wywołały rozruchy, a rosyjskie bagnety poparły jego zamiary, Kurpie, jako wierni swemu monarsze, zapomnieli o barbarzyńskim obejściu się Szwedów, i kiedy z pod Gdańska przybył tu generał szwedzki Steinflicht, zaciągnęli się w jego szeregi i mężnie praw swojej ojczyzny bronili. I gdyby nie zdrada pułkownika Rembinder, a

wszystkie drogi barykadowali stosami kamieni i drzewa, a nim te barykady wojsko potrafiło uprzątnąć, ukryci za drzewami krajowcy z przodu i z boków razili wrogów śmiertelnymi strzałami. To też Szwed zemdlał ku chłopom bez butów i gdy którego schwycił, nasycił się wprzód okrutnymi mękami jego, aż nim cios śmiertelny mu zadał. Kurp znał wszystkie kryjówki puszczy jak kąty własnej budy, i łatwo mu było niepostrzeżenie zdybać djabłów czerwonych (tj. Szwedów) po puszczy rozsypanych, których wnet posyłał do lucypera i do tła żelaznego (Karola XII) z nowiną o porażce“.

pewnieby nie prędko zdali się i upokorzyli przed nowo-ogłoszonym królem Augustem III¹⁾.

„Na czele ich stanął wtedy jakiś dzielny wódz Konwa, którego mogiłę aż dotąd mają pokazywać w lesie Jedynaczewskim pod Łomżą. (Wójcicki).

„Jeden z włościan podyktował mi dwa wiersze, opiewające dwóch wodzów: Pułkownika-zdrajcę, i Kurpia-bohatera:

Niedoziarku Rembinderze!
niech cię złe od nas zabierze;
kaj-żeś zdradził nasze stany,
bandzies w piekle gotowany.
A jak Pan Bóg dopomoże
bandziesz wisi na jaworze.
Już nie zbazi cię nikt tedy,
boś nam napęł tyła biedy.
Bo co zdrejea to i Judasz,
nawet swego Boga sprzedasz.
A twa dusza utrapiona
nikiej nie bandzie zbazona.
Nie obaczy traktamentu,
ni świątę sakramentu.
Nie doznas za nasze męki
zmiłowania u panienki.

Nas Konwa to nie król świecki
(szwedzki),
co to nie wart torby sieki.
Bzije tego, strzela lepsi
i robaka (wilka) wnet osłepi.
A też Siasów nie załuje,
tylko strzelbą ich traktuje,
a kaj się rapsiją trunku,
to po całym już frasunku.
O złapsili go, złapsili (złapali),
żywcem więcej nie puszczili.
Boże daj mu zmiłowanie,
za twą ziare (wiarę) bił się Panie.

„Cała ta historyczna poezja jest najlepszym dowodem, że naród ten pamięta swoją przeszłość, Kurpie dotąd pokazują, odległy od Myszyńca tylko o pół mili, tak zwany „Świedzki borek“, miejsce pierwszego zetknięcia się z wojskami Karola XII i nigdy nie zapomniane w historii tego ludu zwycięstwa“.

Mówiąc o poezji i pieśniach, W. Czajewski kończy temi słowy: „W pieśniach historycznych o wiele więcej znajdujemy życia i siły, niżli w innej poezji, do której nuta śpiewu bywa zwykle smutna i jednostajna jak gaj szumiący, lub cichy szmer wody na równinie“.

¹⁾ Potujański (*Wędr. po gub. Aug.* str. 58) następujący przytacza epizod z czasów tej wojny: „Część obrębu leśnego Turoś, (przy ujściu rz. Turośli do Pisy) zwana Zrębisko, ma nazwę od historycznego zrębu czyli fortecy drewnianej, którą stanowiła jedyna ogromna dupnowata sosna, mająca wewnątrz dziuplę obszerną, czyli próżnię ze zgnilizny rdzeni i drewna utworzoną. W czasie bowiem najścia Szwedów za Karola XII, jak podanie niesie, jeden śmiały krajowiec obrał sobie w tym dębnie stanowisko i schronienie, z kądem robił wycieczki z flintą, przebył po kładce rzeczki i zaczaiwszy się za krzakiem, położył trupem dwóch Szwedów jednego po drugim. Trwoga wszczęta się w obozie, wszyscy obejrzeni się wkóło; lecz nieprzyjaciela zgoła widać nie było, bo mądry Kurp chyłkiem umknął do swego zrębu. Kilku jednakże Szwedów mocno rozgniewanych, wzięwszy z sobą dwóch psów, udało się w pogon w kierunku odebranego strzału i przebywszy po kładce rzekę, ich tropem ścigali swego przeciwnika; lecz gdy psy doszedłszy do zrębu, straciły dalszy ślad szukanego Kurpia i poczuwszy go w drzewie, jeden biegał naokoło zrębu a drugi wspinał się na sosnę i czekał, wówczas Szwedzi (nie widząc nikogo na sosnie), nie pojmując zmyślności psów i uważając ich za nieposłusznych rozkazowi, zastrzelili obu. Tym sposobem Kurp w zrębie ocalał“.

„Moglibyśmy ztąd przyjść do wniosku, że duch narodu po walce ze Szwedami i wojskiem saskim wzrósł, zmęźniał i odrodził się znacznie. Chwila walk tych odrodziła Kurpia. Ożyła w nim dusza, serce i uczucie. Ukochał on w tej chwili silniej swoją ziemię, i swoich współbraci. Stał się silniejszym i zaufał sobie, o czym niech świadczy tak pieśń o kopańskim moście, jak i o Konwie“.

„Na tem kończą się najświetniejsze chwile z życia tego ludu, chociaż jeszcze niejednokrotnie zabłysnął on na widowni politycznej. W r. 1794 powstał z Kurpiów pułk strzelców pułkownika Zakrzewskiego, mający służyć do obrony i ostrzeliwania brzegów Narwi przeciwko siłom pruskim. W r. 1808 Kurpie wystąpili jeszcze raz mężnie w walce z Austrią“.

„Odkąd jednak rozgospodarował się tu rząd pruski (więc od r. 1795), życie Kurpiów zmieniło się znacznie. Odebrano im bory, które przeszły wyłącznie na skarbowy użytek, i oczynszowano ich grunta. Odtąd zmienia się też ich sposób życia: Kurp staje się rolnikiem, ale rolnikiem ubogim, gdyż grunta są tu bardzo nieurodzajne“.¹⁾

„Dziś już, wjeżdżając w puszcę zamieszkałą przez Kurpiów, nie będziemy się wlekli jak dawniej Zygmunt August, po szerokim piaszczystym gościńcu. Od roku 1830 zastąpił go główny trakt bity, wiodący z Warszawy na północ. Ku Szczytnu także, a raczej ku Myszyni, staraniem tamtejszej rady powiatowej, mamy zbudowane w przeciągu lat dziesięciu pięć wiorst gościńca bitego, który, jeśli tak dalej pójdzie, za lat 70 na pięć-milowej przestrzeni ukończonym zostanie“.

13.

Do stronicy 49.

Kurpie.

Czasopismo *Wędrowniec* (Warszawa 1881 nr. 249) zamieszcza następny artykuł:

„W ostatnich numerach (nr. 298) *Tygodnika ilustrowanego*, pan Wiktor Czajewski w studium swoim: o Kurpiach pomieścił kilka historycznych i obyczajowych pieśni tego ludu, pieśni te prawie wszystkie pochodzą z puszczy Myszynieckiej. Przebywając w obecnym roku (1881) w innej miejscowości na Kurpiach, miałem sposobność słyszeć kilka oryginalnych, dotychczas, o ile wiem, nigdzie nie drukowanych pieśni. Jedną z nich, balladę o Bardzieńskim, jako bardziej ciekawą ze względu na swoje powstanie i pochodzenie, umieszczam poniżej. Treść tej ballady, zabicie żony przez własnego męża

¹⁾ Lekka ziemia nie pozwala tu siał przenicy; najwięcej zatem oddają się uprawie kartofli i gryki. Nazwę też Gryczanie nosi ludność Nowogrodu i okolicy, która się zajmuje przeważnie uprawą gryki i wypiekaniem placek gryczanych (obacz str. 29).

zaczepnięta jest z rzeczywistego zdarzenia, mającego miejsce przed kilku laty w puszczy Nowogrodzkiej; miejscowości wskazać nie jestem w stanie. Siostra zabitej, dziewczynka czternastoletnia, na wieść o zaszłym wypadku, ułożyła pieśń o zabitej; pieśń ta rozszerzyła się niebawem po całej prawie puszczy Nowogrodzkiej i pobliskich miejscowościach. Oto jest:

1. W niedziele wiec(z)or po kolacy
rozmoził (namawiał) on Julcię do konieyny,
— O mój Frenusiu, nie pójde ja z tobą,
mas ty-ci sobie kochankę Marysię.
— Moja Julciu, ja jej nie ślubował,
tylko ja tobie, Julciu, darował
2. A on ją złapił i w lice pocałował,
wziął ją za rękę, do konieyny poprowadził.
Zaprowadził ją między borek rzadki,
i zabił ją, i tak sobie mowził:
— Nie bandę się żenić, aż na jesieni,
bo nie mam feniga, seląga w kiesieni.
3. Jak-ze ci go do niej przyprowadzili,
kazali mu krzyżem padać.
A on padający i nie padający mow(z)ił:
— O ma Julciu, kiej tu kto cię zabił —
Nie długo żyli, tylko pięć latek,
nie oglądali swoich drobnych dziątek.
4. Bo już Bardzieńską do grobu wkładają,
a Bardzieńskiego do kajdan gonią.
Bo już Bardzieńską do grobu włożyli
a Bardzieńskiego do kajdan wgonili.
A nad Bardzieńską wszystkie ludzie płac(z)ą
a nad Bardzieńskim wrony, krucy kracą.

Balladę niniejszą sam słyszałem w trzech miejscowościach na puszczy; w obecnej zaś formie zapisałem ją we wsi Lipnikach, pow. Kolnieńskim, gmina Lyse¹⁾. Opowieść o rzeczywistości wypadku słyszałem od gospodarzy, znajdujących się w pobliżu przy słuchaniu i zapisywaniu pieśni.

Lnd. Krz.

14.

Do stronicy 123, 124.

Koń zapustny.

Czasopismo: *Mélusine* (Paris, 1887 nr 14), redagowane przez H. Gaidoz, podaje artykuł Artura de la Borderie o zwyczajach w Bretanii, w którym mowa jest o koniku zwanym le cheval Mallet, obchodzonym od niepamiętnych czasów w parafii Saint-Lumine de

¹⁾ Pieśń ta jest widocznie jedną z wersji pieśni dawniej już upowszechnionej i zamieszczonej pod nr. 6 a. p., w seryi I. „*Ludu*“ (str. 71).

Contais (w okręgu Nantes) i w innych miejscowościach. Dokument z r. 1680 tak opisuje tę ceremonię: „La représentation se fait par le mistère dudit cheval Mallet, qui est une figure d'un cheval de bois caparaçonné et couvert d'une housse pendante jusqu'à terre, lequel un homme, appris et instruit à ce mistère exerce en facon d'un cavalier, faisant plusieurs tours autour d'un long bois (un mai), planté et élevé chaque année pour cet effet au costé de l'église de Saint-Lumine. Et est accompagné de huit ou neuf personnages qui sont habillés en hérauts, avec l'écusson au devant et derrière mi-parti de France et de Brétagne, avec tambours, tambourins et espées, en faisant un cliquetis d'icelles par leurs démarches et détours, l'un avec un grand baston ferré des deux bouts s'accordant avec le cliquetis des espées, et autre, avec un cor à corner: les tous administrés et assistés du sergent de la juridiction: l'un desquels dit et chante une chanson nouvelle non jamais dite et chantée“.

Dalej mówi autor: „Et pour aider à faire ledit jeu, Reingeard a déclaré estre deu (dû) un gallon de vin et pour 8 deniers de pain par chacun nouveau marié, en l'an, en la paroisse de Saint-Lumine“.

Autor kończy: „Les traits caractéristiques de cette cérémonie la rattachent, croyons-nous, à une danse fort goûtée au Moyen-Age, connue sous le nom de morisque, qui revient souvent, du moins en Bretagne, dans les fêtes et réjouissances populaires et qui, à notre connaissance, n'a pas été nettement décrite jusqu'ici; nous y viendrons quelque jour“.

W Seryi V *Ludu* str. 306 jest również mowa o obrzędzie podobnym, który widział Majeranowski w południowej Francji, gdzie przedstawiał on miał wypędzenie Maurów.

15.

Do stronicy 125.

Wielkanoc. (Święcone).

Ks. M. Smoleński (*Cztery kościoły w ziemi Dobrzyńskiej*, Lwów 1869, str. 57) powiada co następuje: „Jeszcze w r. 1733 biskup płocki Andrzej Stanisław Kostka Załuski w ustawach Synodu czyli sejmiku duchownego odbytego w Puławach, zachęcał szlachtę, księży i lud wszystkich do reparacji kościołów.¹⁾ Na wspomnianym synodzie postanowiono wiele pięknych i mądrych przepisów dotyczących obowiązków tak księży, jak i wiernego ludu. Ustęp zamieszczony tam

¹⁾ „Dodam jeszcze że wspomniany tu Załuski został biskupem płockim mając lat 22, rozumie się za zezwoleniem i dyspensą Stolicy Apost. r. 1722, że w 25 lat później przeszedł na Krakowskie, gdzie też i umarł r. 1758, że on pierwszy sprowadził do Polski ziemniaki (kartofle), czem oburzył na siebie szlachtę z powodu, iż zboże sнопowe straciło na wartości“.

na str. 140 jako bardzo właściwy i dzisiaj nawet, tu w przekładzie przytaczam:

„Chcemy, powiada biskup, aby postanowienie poprzednika naszego Andrzeja Chryzostoma Załuskiego względem błogosławienia pokarmów na wielkanoc było przez proboszczów jak najściślej zachowywane. Postanowienie zaś to brzmi: Upowszechnił się zwyczaj święcenia pokarmów w wielką sobotę po domach osób świeckich, który aczkolwiek sam w sobie pobożny i chwalebny, dla nadużyć jednak cierpiący być nie może. Proboszczowie w dniu tym po złożeniu Chrystusa Pana w grobie, zamiast poświęcić ogień i wodę, słuchać spowiedzi itp., wszystko to opuściwszy biegają po wsiach i domach i często (bene poti) ledwie zdążą na jutrznię, a niekiedy niezdolni są nawet do odprawiania mszy św., ze zgorzeniem ludu i zniewagą stanu duchownego. Dla tego też niech wyłożą wiernym, iż nie jest koniecznością wszystkie pokarmy poświęcać, lecz dosyć niektóre z nich, choćby tylko sam chleb a ten z łatwością może być przyniesionym do drzwi kościelnych i tam błogosławiony. Z tem wszystkim tam zwłaszcza, gdzie kilku księży, można się udać do domów osób znakomitszych, szczególnie do brodziejów kościoła, do których niżsi mieszkańcy swoje pokarmy zniosą. Jeżeli zaś wszyscy są równi w takim razie w jednym roku należy je znieść do jednego domu, w następnym roku do drugiego i tak dalej. Niepodobieństwem jest bowiem, aby w tak krótkim czasie w każdym domu poświęcać, szczególnie tam, gdzie parafie obszerne i ludne, i jak zwykle podówczas, złe drogi. Niech się przytem strzegą wyjeżdżać na święcenie rano w wielką sobotę, lub w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego przed nabożeństwem“. Rozporządzenie to biskup Poniatowski r. 1775 ponowił temi słowy: „Oświadczamy się jak-najdokładniej, iż chcemy, aby żaden z kapłanów nie tylko do objeżdżenia parafii dla poświęcenia różnych do jedzenia i picia przygotowanych podczas świąt Wielkanocnych rzeczy, pociągany nie był, ale tego im nawet zakazujemy. (Rozporząd. i Pisma, t. I. str. 457)“.

„W czasach obecnych, nawet mało pobożni wielką przywiązują wagę do tego obrzędu, i każdy wymaga aby ksiądz był u niego, a zanieść do sąsiada boże dary ma za zniewagę. To, że już nie wspomnę o szlachcie, ma miejsce między włościanami. Sam doznałem niemalej przykrości, kiedy pewien opilec mieszkając w domu podzielonym od innych wodą, nie chciał — mogąc z łatwością — przynieść koszyka z chlebem i kawałkiem szynki do sąsiada, u którego byłem; a tak zmusił mię do przejechania przez błotnistą sadzawkę gdzie o mało koni nie potopiłem. W miastach większe jeszcze są grymasy; tam ksiądz wszystkie sklepiki, góry (strychy) i podstrzeża, wiatraki, garbarnie i cegielnie, odwiedzić musi. Z czterech ubogich wyrobnic zamieszkałych w szczupłej izbie, każda żąda, aby jej zapasy ustawione gdzie w kątku na złamanym stolku, rozbitej beczce

lub krzywej skrzynce, oddzielnie były błogosławione, — a dalaż-by się namówić do przeniesienia ich w dom cudzy? Niech-by jeno proboszcz pominął kogo choćby słusznie np. dla pijaństwa, publicznej rozpusty itp., toćby całe piekło nań poruszono. Dał-by Bóg, aby lud nasz, jak w wielu innych względach (trzeźwości, umiejętnej pracy i chęci do książki), tak i w tym naśladował Czechów, którzy widząc księży zajętych spowiedzią, przygotowaniem się na kazania i t. p., wcale ich nie odrywają od tych zajęć, nie włączają od chaty do chaty (choć tam przy wielkich wsiach i zaokrąglonych parafijach nie było-by tyle trudności), — ale w niedzielę przynoszą trochę chleba i mięsiwa do poświęcenia do kościoła“.

16.

Do stronicy 133.

Wianki święto-jańskie.

Mówiąc o zwyczaju puszczania wianków na Wisłę, i w ogóle na wodę bieżącą, wspomnieliśmy o zaniedbaniu tego zwyczaju stołpniowem na całym Mazowszu jak i w całym kraju. Wznowiono go atoli w najnowszych czasach w Warszawie w sposób sztuczny, nadający mu charakter już nieco od dawniejszego odmienny. Wspomina o tem *Gazeta polska* (Warszawa, 1888 nr. 141) która pisze o wiankach co następuje: „Było to w wigilię ś. Jana przed ośmiu laty (więc w r. 1880). Skwarny dzień miał się ku schyłkowi, a zapadający zmrok przyspieszały szybko nadciągające chmury. Nad brzegiem Wisły w bliskości zjazdu i na galeryach mostu zebrał się tłum, nieprzenoszący jednak tysiąca osób, przybyłych z poliskich dzielnic Powiśla, a na Wiśle uwijało się kilkanaście łodzi przewoźniczych. Był to zanikający obchód rzucania wianków, o którym pamiętała jeszcze nieliczna garstka osób. Pierwsze krople deszczu rozpędziły zebranych, a zdawało się że w roku następnym nawet i ta szczupła rzesza zaniecha tradycji“.

„W rok później zawiązała się drużyna wioślarska, i w obchodzie wianków wzięła udział miniaturowa flota młodego towarzystwa, a choć nie zdołała przyciągnąć tej eleganckiej publiczności, która dziś sobie za obowiązek poczytuje bywać na wiankach, ożywiła wszakże tradycję i obchód na pamięć przywiódł. Jeszcze w rok później, u brzegu Pragskiego zabłysnęła uilluminowana przystań wioślarska; na falach krążyło 30 łodzi, a na wyspie wśród Wisły posypał się grad rakiet, bomb i szermeli. Był to pierwszy uroczysty obchód wianków po wielu latach zaniechanej tradycji“.

„Dziś uroczystość wianków stała się poniekąd świętem w Warszawie. Wszystkie warstwy publiczności warszawskiej spotykają się nad brzegiem Wisły, a program uroczystości z roku na rok bywa

tylko uświetniany. Tegorocza uroczystość odbyła się we wspaniałą pogodną noc, przy blasku pełni księżyca. Na długo jeszcze przed zachodem słońca lud napływał szeroką falą. Bodaj nawet po raz pierwszy szarą Wisłę oglądało tyle osób, a stało się to dzięki zasłudze towarzystwa wioślarskiego, które użyło wszelkich środków, ażeby uświetnić ten wieczór uroczysty, w czem dopomagała mu „Lutnia“ i... uroczna pogoda. Śpiewy „Lutni“, żywe obrazy i „wesele chłopskie“ na tratwie w oświetleniu, ognie bengalskie, deszcz ogni sztucznych, alegoryczna postać Wisły w postaci dziewczicy z wiankiem i wiosłem w ręku, — dzieło p. Godeckiego, — oto zarys programu, jakim rozkoszowała się na zmartwychwstałych wiankach publiczność warszawska. Było już dobrze po północy, gdy tłum niechętnie opuścił wybrzeża, a na Zjeździe i ulicach prowadzących do Wisły postępowała zwartym szeregiem publiczność, która tego wieczora wyłudniła Warszawę“.

Dodamy tu, iż w niemniej uroczysty sposób, dzięki inicjatywie i gorliwemu poparciu hr. Sobiesława Mieroszewskiego, odbywa się corocznie podobny obchód wianków i w Krakowie także.

17.

Do stronicy 133.

Ognie świętojańskie.

Że zwyczaj palenia ogni świętojańskich, praktykuje się dotąd w pewnych miejscowościach w całej niemal Europie, dowodzi tego wiadomość, jaką podaje *Gazeta polska* (Warszawa 1888 r., nr. 156) w korespondencji z Paryża, donosząc o tunelu podmorskim (pod kanałem La Manche), który ułatwi dostawę żywności, i tak już w wielkiej ilości napływającej z Francji do Anglii a osobiście Londynu (wieprze, masło, jaja, drób i t. d.), powiada w końcu: „Ciekawy obyczaj panuje we Francji w dniu ś. Jana, 24 czerwca. W tym-to dniu na całej prawie prowincji, wieczorem, w miejscowościach górzystych, zapalane są wraz z zapadającym wieczorem na cześć świętego Jana ognie, święcone uprzednio przez księdza danej parafii, który czyni to po wyjściu z kościoła, zwracając się kolejno na cztery strony widnokregu. Widok ten, wieczorem w górach, przedstawia się prawdziwie czarodziejsko. W Paryżu samym obyczajowi tego nie święcą już od całego stulecia. Niedługo król osobiście przybywał zapalić ognie na placu Grève i w płomienie rzucano worek napelniony kotami. Obyczaj to barbarzyński, niewiadomo z kąd pochodzący, lecz nie mniej aż do czasów rewolucji uroczystość obserwowany“.

„W dniu tym również hale paryskie pokrywane są kwiatami, gdyż jest to święto stowarzyszenia ogrodników; czyż nie sprzedają

oni to, co nazywa się „zielem święto-Jańskim“? Niemniej szczęśliwym jest dzień ów dla właścicieli domów, lecz nie dla lokatorów, zmuszonych płacić komorne“.

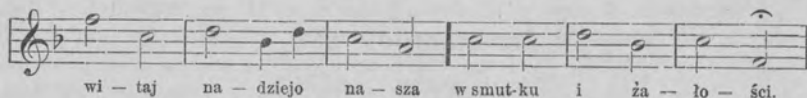
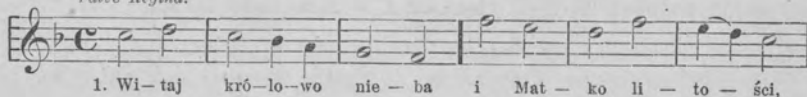
„Nadto jest on etapem w roku: kończy się wiosna, zaczyna lato. Jak dotąd zapowiadały się dobre widoki, i pozostaje tylko, aby były urzeczywistnione, dając obfite zbiory na przyszły miesiąc“.

18.

Do stronicy 148.

Pogrzeb.

Pieśń najczęściej przy pogrzebach w Płockiem śpiewana (znana zresztą i w całej Polsce):

Salve Regina.

2. K'tobie wygnańcy Ewy
wołamy synowie.
K'tobie wzdychamy płacząc
z padołu więźniowie.

3. Orędowniczko nasza!
racz swe litościwe
oczy spuścić na nasze
serca żałośliwe.

4. I owoc błogosławiony
żywota Twojego
racz pokazać po zejściu
z świata mizernego.

5. O łaskawa, pobożna,
o święta Maryja!
niechaj wszyscy zbawieni
będą grzeszni i ja.

6. O Jezu! niech po śmierci
Ciebie oglądamy;
O Maryja! uprosz nam,
czego pożądamy.

7. Uprosz nam żywot wieczny,
grzechów odpuszczenie,
a przy śmierci lekki zgon,
i duszne zbawienie.

8. O Jezu, Jezu, Jezu,
Jezu mój kochany!
Jezu w wielkiej dobroci
nigdy nie przebrany! Amen.

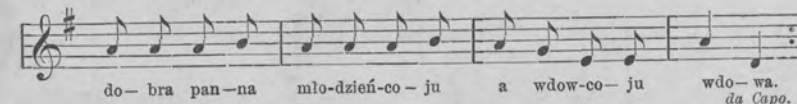
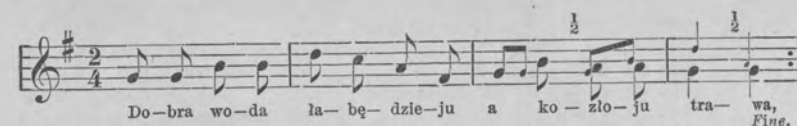
Ks. Mioduszcwski: *Śpiewnik kościelny*, Kraków, 1898 str. 186.
Ks. Keller: *Zbiór pieśni naboż. kat.* Pelplin, 1871 str. 449.

19.

Do stronicy 260.

Chęć ożenku.

Pieśń w całym kraju znana: „A daj-że mi Boże żonkę jak najprędzej“ występująca w Krakowskim i Radomskim zwykle w rytmie Krakowiaka ($\frac{2}{4}$), ukazuje się w starym Mazowszu najczęściej w rytmie Mazura ($\frac{3}{8}$). Pieśń wszakże jej pokrewna z pod Płocka, przytoczona tu idzie w rytmie $\frac{2}{4}$.



1. Dobra woda łabędzioju,
a kozłoj trawa;
dobra panna młodzieńcoju
a wdowcoju wdowa.

2. Bo za panną posag dadzą,
a za wdową dzieci;
jak pasierbięta podrosną,
pan ojcem wyleci.

3. Nie pojмай ze staryj baby,
choć ma dość pieniędzy;
a pojмай grzecną dziewczynę
choć w największyj nędzy.

4. Ożenis się z starą babą,
gruchaj ze jej w ucho;
siedzi baba kole ciebie
jak pies na łańcuchu.

5. Pyski jej się wykrzywiły,
ślipie jej w łeb wpadły;
patrza baby za młodemi,
bodaj trzysta zjadły!

Lud. IV nr. 226.



60742

Omyłki i sprostowania.

Str.		Wytłoczono	Czytaj:
v	wiersz	14 od góry	strostwo
5	"	12	starostwo
12	"	12 od dołu	Makowo.
21	"	8	Grzeg. Kostrzewa.
33	"	13 od góry	syn Jana
38	"	16 od góry	synu Jana
56	"	14 od dołu	i dopiero stawiać
57	"	13 od góry	mania
66	"	10 od dołu	manija
			barnietwo
			bartnictwo
			lub: osaczników
75	"	2 od dołu	w nader ścieśnio-
96	"	13 od góry	nym
			nader chyba ścieśnionem
			gorset
			gorset
			Powtórzone tu bezpotrzebnie 4
			ustępy wydrukowane na str. 49
			i 50.
115	"	9 od góry	poczęstunkiem
149	"	4 od dołu	ekonomii
150	"	2 od dołu	ekonomii
165	"	6 od góry	szukać ona teraz
229	"	17	obacz: <i>Lud.</i> Ser. III str. 259 nr. 21
249	"	"	(obacz str. 91, dzbanki).
			obacz: <i>Lud.</i> IV nr. 118.

Omyłki w nutach.

Str.		Wytłoczono:	Czytaj:
131	nr.	12 takt 8	dwukropek :
153	"	21	przenieść na koniec pieśni
170	"	51	<i>h, f, d.</i>
177	"	61	<i>h, g, f.</i>
188	"	91	ma być $\frac{1}{2}$
207	"	118	lub <i>g, g</i> ćwierciowe
248	"	185	<i>e, e, c</i> lub <i>c, e, c.</i>
250	"	190	nuta owczarska.
279	"	252	ostatni <i>g</i> raz-wiązane.
283	"	263	<i>g</i> ćwierciowe
287	"	272	drugie <i>d</i>
288	"	275	raz-wiązane
303	"	305	<i>g</i> lub <i>d</i> dolne
344	"	389	<i>h</i> ćwierciowe
344	"	388	<i>a</i> ćwierciowe
349	"	401	dwazazy-wiązane
355	"	391	dwazazy-wiązane
			lub <i>d, e,</i>
			obacz nr. 118 (str. 207).
			ma być <i>fis.</i>